Wol. 2.

Rozdział ~~Czwarty~~ Ósmy.

Wczesne Średniowiecze (966-1300).

~~Społeczeństwo~~ Państwo.

Władza książęca (~~Skarbowość~~). – Szlachta: godła i herby. – Immunitety. – Ludność wieśniacza: Daniny. – Kolonizacja niemiecka ~~po miast~~: miejska i wiejska. – Sądownictwo. – Wojskowość. – Przemysł: Bartnictwo i rolnictwo. Handel. – Wpływy obce (i żywioły). – Widok ogólny.

Rozdział trzydziesty
Społeczeństwo.

Kościół nietylko uszlachetniał serca i dusze, całej głowy, wdrażał i przekonanie o boskim porządku władzy świeckiej. Władzę despotyczną, nieograniczoną niczem, Mieszka I i Chrobrego gruzczyły

Waśni rodzinne sił synów Chrobrego, co rozbity poprzywodziły państwo do zupełnego rozbicia chwilowego. rozbity Wnet zspoił je nanowo Kazimierz Odnowiciel, ale ta władza już chwiejną pełnia władzy absolutnej, jak świadczył o tem niespodziany nie wróciła była już tak nadwerężona, że rokosz małopolskich panów, niezadowolonych z rządów Śmiałego, intrygujących przeciw niemu z biskupem krakowskim na czele, co mógł króla obalić i do ucieczki zmusić zniewolić. Słabe rządy Władysława (Hermana), zawistnego od wojewody Sieciecha, walczącego z własnymi synami, nie wzmocniły wiele tej władzy, którą dopiero Krzywousty, mimo porzątkowej zawiści od radców wielmożów energiczny swoich, w walkach z starszym bratem, silnie napowrót osadził, aby przez podział kraju, jako majątku synom rodowego, między synów ostatecznie ją osłabić. Każdy wprawdzie ze tych książąt dzielnicowych był nieograniczonym u siebie

zbyt licznych synów - dzielnic [illegible]

panem, ale środki niewiele były ograniczone. W ciągu tych walkach rodowych zdawał się na pomoc wielmożów, co z każdym dziesiątkiem lat wyrastali w tę powagę i siłę, której książętom ubywało. Szczególniej rychło wznieśli się znowu małopolscy, dzięki znaczeniu, jakiego ich dzielnica dla Krakowa dostąpiła. Pierwotna państwowa stolica, Poznań, utraciła przez zamieszki w r. 1037 tę powagę, co przez Odnowiciela przeszła na Kraków; skoro wyrzeczono się polityki Chrobrego i Śmiałego zachodnio-słowiańskich, wymagała ściana czesko-węgierska i ruska tem pilniejszego dozoru; że się Władysław do Płocka uchylał, nie zmieniło już faktu, a testament Krzywoustego uświęcił gród krakowski jako naczelny polski. Przez podziały wzrosło jednak znowu tyle stolic, ile było dzielnic.

Testament Krzywoustego nie stworzył, ale wskrzesił autonomję prowincji. Dawne różnice i skupienia szczepowe, poddawały się, zacierały się pod silną jednolitą władzą Mieszka czy Chrobrego, Śmiałego czy Krzywoustego, co byli władcami całego kraju; podział wydobył je na nowo i ukrzepił. Przez dwa niemal wieki przetrwała w Polsce to na zawsze.

27 4

Tę ogólną tendencję średniowieczną do skupień żuilej. szych, niezgodnych z wielkiemi państwami, rozdrabiająca je powszechnie. Nie ustawało jednak poczucie przynależności wspólnej, narodowości jako takiej; podtrzymywała je jedność rodu panującego, nie zachwiana przez cały wiek XIII mimo podtrzymywała je jedność Kościelna prowincji „gnieźnieńskiej" i jednolitość postępowania władz kościelnych, począwszy od legatów papieskich zjeżdżających do prowincji Polskiej, nie do jakiejś dyecezji. (od śląskich Piastów (Henryka IV wrocławskiego) wychodziły plany ponownego zjednoczenia Polski.)

Nie pozostało jednak przy czterech głównych dzielach Krzywoustego, w imię tej samej zasady majątku rodowego, z liczbą Piastów rosła i liczba udziałów a malało znaczenie książąt i kraju. Jeśli Henryk Brodaty mógł jeszcze na swego Śląska proklamować despotyzm (rozstrzygać wedle niego „co ja chcę czy nie chcę"), nie mogły tego książęta powtarzać. Przez cały XIII wiek zaznaczyli książęta coraz bardziej udział swej rady w rządach, wydawali rozporządzenia czy nadania coraz wyłączniej za radą swych kmieci, t.j. baronów, t.j. urzędników wyższych, świeckich i duchownych.

275

[-z]aby ich finansowe [~~książęce~~] [~~jednak~~] były ~~jeszcze~~ zrazu [zawsze jeszcze] niewyczerpane. wystarczy przytoczyć, co Gall o szczodrobliwości Krzywoustego przy [1102] weselu jego ze Zbysławą (krewną) opowiadał: „przez dni przed i po weselu nie przestawał Bolesław rozdawać darów, jednym futra powleczone suknem i obrębionych złotogłowiem, ~~książętom~~ (wielmożom) płaszcze, złote i srebrne naczynia, innym grody i zamki, innym wsie i folwarki". a podobnie, jeśli nie z jeszcze większą wystawnością Chrobry przed ćwierć laty wystąpił; ~~że~~ Skąd on się przez ~~szczególniej~~ ~~przez się~~ na Rusi się zbogacił. Spis darów, jakie Krzywousty i druga jego żona do klasztorów niemieckich w Zwiefalten przesłali, dowodzi również tego bogactwa jeszcze więcej, to co Gall o jego nad-

~~zwyczajnej hojności w Gnieźnie, dla zbogacenia cieniów Zbyniewa, opowiada,~~ ~~że nowo wiele więcej ważnego~~

dla 13. i 14. wieku oczekiwać ~~należało~~. ~~nie umiem jednak~~ ~~nic lepszego przedstawić; również zagadkowy jest mi wyraz~~ ~~proszczu, spotykany w księgach sądowych mazowieckich z~~ ~~początku 15. wieku. Nazwy danin chwiały się nieraz, co~~

rzeczonej znany skąd, że rzadu przestarzony z Ślęz... to stałoby we związku z daniną, zwłaszcza na Mazowszu

w Małopolsce ~~zowie~~ się śrzon (czy to samo co chłodnica?), co zowie się (~~na~~ Mazowszu) śrzezna (pisane r. 1256 srezna, 1270 sressna, przez ze!), już srzonowe ad dignitatem venatoriam (urząd łowczego) pertinens r. 1373, danina w owsie, nazwana od pory kiedy ją zbierano? W ciągu wieków odmieniają się nieraz te nazwy, a bywa ich i kilka na jedną i tę samą daninę.

Tak zdrobniała siła faktów, bynajmniej nie jakim aktem państwowym, despotyzm, niczem i nikim nieograniczony pierwszych Piastów; tak wybiło się możnowładztwo i duchowieństwem z dotychczasowej zupełnie podrzędnej roli niemal już za współudział w rządach; zyski, udatne czy nie, dowodziły samopoczucia tych klas a w walkach z kościołem ulegali stale książęta

(Od już pierwszego wyboru książąt [illegible])

463 276

zwyczajnej szczodrobliwości na ~~wielki~~ post i Wiel-
kanoc r. 1111, na zamodlenie bratobójstwa, opowie-
dział. Na pąci węgierskiej ofiarował wszakolwiek w
każdym kościółku przy ołtarzu, w znaczniejszych, tylko
złoto i ornaty. na pośledniej ~~to~~ w Gnieźnie „ileż jałmużny
nadał ubogim, ile ozdób po kościele i ołtarzach!
Skrzynkę z złota dla relikwji męczennika uczynić
kazał, w której mieściło się ~~osiemdziesiąt~~ 80 grzywien
czystego złota (wagi 40 funtów), nie mówiąc o perłach i drogich kamie-
niach nie mniejszej niż złoto ceny. Z biskupów,
cześników, kapelanów, niezliczonych rycerzy, każ-
dego z znaczniejszych a nawet mniejszych kosztow-
nemi ozdobił szatami. Z kanoników św. męczennika,
z kustoszów i służby kościelnej, ba z mieszczan
samego grodu wszystkich, nikogo nie wyłączając,
szatami lub końmi lub innemi darami uczcił,
każdego wedle ~~jakości~~ czci i urzędu.” Niewyczerpane
~~[illegible]~~ te skarby, (po części łupy pomorskie, po
części krajowe zbiory) np. liczne stadniny książęce do-
starczały na ~~Konie~~ dary i nabytki zawołanie wierzchowców. ~~Obecnie~~
Każdy z książąt gromadził bogate skarby; wiemy, jak
nie dawnych np. dzielili Krzywousty i Zbigniew dostat-
kami ojcowskiemi.

do ~~Do~~ sędziów (wojewodów ~~i starostów~~ przybył w Polsce pogańskiej ~~jeszcze~~ żupan (skrócone później przez żpana w pana), urzędnik książęcy, co z grodu nad przynależną włością czuwał, jej daniny odbierał a służbę nadzorował. Rzecz i nazwa ~~dają się obcemu nie~~ nieznana ~~ich~~ zupełnie Rusi, znają ją wszystkie szczepy sło. [zato]

Dęboróg, Tumigrała, ~~Ormaróg~~, Syrokomla (~~dosłownie~~ = wilgotna kłoda?), Orzy! orzy! (~~dosłownie~~ = niszcz, tęp.!?), Do Lwa (później jedno słowo), Poraj (~~roślina?~~, ~~później róża wyrażona w herbie~~). [pałam pałastwo] Godła z czasem się i odmieniały a przybierano nawet ~~we~~ imiona chrześcijańskie, Amadej, Łazarza (Hilary), Awdaniec (Audentius, ~~fałs.~~ pot. Wawrzyniec z Laurencius ?, później w Habdanka odwrócony). Inne wskazują obcy początek, przybysza np. ~~Dunin (z Danii)~~, Lis, Prus. Zapisują te godła dopiero akty 14. i 15. wieku i pierwsze dziełka heraldyczne, Długosza i i.; wobec niedokładności dawnej pisowni trudno nawet niekiedy ustalić poprawne ich brzmienie, np. Ciolepaty (czy druga część złożenia pałki, ale pierwsza?), Czewoja czy Czewuja, pisane najrozmaiciej - co to? Zerwikaptur, [Kodrzpięta] i pod. całkiem z anek. dot.-przypadku wzięty. Stykają się tu więc rzeczy prastare i nowe, na tę samą modłę urabiane.

Nazwy osobowe odmieniane dowolnie, rodowe strzeżone jako szlacheckie

Zmalały te skarby ~~one~~ (przez znaczniej) podziały rodzinne, ale zawsze jeszcze i książę dzielnicowy górował olbrzymim majątkiem ziemskim, nie mówiąc o dominach, nad każdym wielmożą, choćby i Piotrkiem Włostem, o którego bogactwie (swoich go w Magdeburskiem poselstwie) [1144 r., gdy] [się o relikwie (dla swego kościoła św. Wincentego wrocławskiego)] i ~~sz~~zsyłanej dla Kościoła rzeczodobliwości dziwy opowiadano. Hojne rozdawnictwa, szczególniej dla Kościoła, nadwątliły ~~znacznie~~ silnie te zasoby, już dawniej dla rycerstwa znacznie nadszarpane.

Władzę książęcą ~~despotyczną~~ wzruszał rosnący wpływ ~~wielmożów – dygnitarzy~~ biskupów, wojewodów, i kasztelanów. Co każdej dzielnicy nastawali, teraz ~~urzędnicy~~ niegdyś dla całego kraju przeznaczeni, jak gdy ~~właśnie~~ comes palatinus, i dla Krakowa, Poznania itd. ~~[illegible]~~; wysuwały się rody piastujące niby dziedziczne wspólnie urzędy nadworne i prowincjalne i już za Władysława ~~[illegible]~~ gdy zarzucano, że wszechmocny Sieciech (w widokach własnych) nieszlachtę zawisłą od niego nad szlachtę przedkładał". ~~Z każdym dziesiątkiem lat wiemal zacierały się teraz różnice stanowe. Wyodrębniały się dawnych~~ Szeregi możnych rodów ~~[illegible]~~ uzupełniali przybysze, z Niemiec ~~Czech~~ i Łużyc ~~przedewszystkiem, Słowianie i Niemcy~~, zwłaszcza z Pomorza (Kurdyjszy) i Rusi. Zaczął się ten przypływ jeszcze za Chrobrego, co (kto) obcych, potrzebując

465. 278

~~Dziesiątych~~ żołnierzy, hojnemi darami, w ziemi przedewszystkiem, przyzwyczaił. Katastrofa ~~Korona~~ r. 1037 zdziesiątkowała mieszczaństwo i szlachtę rodzimej i obcą, bo wyraźnie Nestor zaznaczył, że i „bojarów" mordowano. Jeden z takich „bojarów", poddany Mieszka II, Mojsław na Mazowszu, skąd był może rodem, o autonomji pomyślał, lecz w walce uległ z Kazimierzem [illegible]. ~~Po katastrofie [illegible] skupili się tem silniej, ci co pozostali, i walnie bie wojennej za Kazimierza i Świętego tak się zrosli, wybili na czoło, że zatryumfowali z Władysławem rokosz przeciw Śmiałemu, co się udało; za niezdawnego [illegible] Władysława już oni państwem rządzili, za intrygi [illegible] Krzywoustego przyczem, aby szczególniej w Małopolsce wielkoksiążęcym Krakowem dowoli szafować i wolę swoją książętom (za książąt dzielnicowych) narzucać.~~

Nie wystarczał napływ obcych i w ~~trzynastym~~ XIII wieku, ~~zaczęto się do nich stosować~~ teraz naśladować ich zwyczaje. Przejęto ~~ich~~ obcą terminologję, szerzącą się przez Czechy; zwano się z niemiecka szlachtą, ~~[illegible]~~ „rodem" a dziedziczne znaki zwano (h)erbem ~~[illegible]~~ dziedzictwem; naśladowano zagraniczne pasowanie młodzieńców na rycerzy, (bo i tę nazwę niemiecką przyjęto); ~~[illegible] ~~ [illegible] Gall, z jaką uroczystością w Płocku na wojnę,

ludzi - żołnierzy dostatkami rozdawanymi przyjęto;
po odnowieniu państwa proces ten nanowo

466 279

wzięcie N. P. Marji (r. 1079?) Władysławowi synowi swemu przypasał a dla większej okazałości i wielu rówieśnikom, ale ani ta ceremonja ani turnieje, co w drugiej połowie wieku na Śląsku a potem do Polski zawitały, nie wprowadziły się wystawnością zachodnią; nie przyjęły się również inne cechy rycerstwa zachodniego, ani różnic w tytułach i stopniach, ani kult kobiety, ani poezji dworskiej: ziemia była jeszcze nadto nieurodzajna a słowiańskie poczucie równości nie przyjęło ambicjom osobistym. W to poczucie wspólnoty rodowej i zwarły się rody w sobie i wysuwały na zewnątrz swą jedność, tę wspólnotę pochodzenia, w godłach najpierw a potem za wzorem zachodnim, i w znakach i pieczęciach, które co z pierwotnej własności indywidualnej na dziedziczną przeszły i na jury obce, herbu, czy klejnotu, zatrzymały przybrały. Godła były również starsze, rodzinne, sięgały nieraz z czasów pogańskich jeszcze a składały się na te „Koszyki" nie imiona osobowe, nazwy miejscowe, i rzeczowe, dewizy w końcu. Zwano bowiem ród od niepamiętnych nieraz czasów wedle albo od znakomitego przodka, co w dziejach rodowych zawarzył, np. Jastrzębiec, Lis, Ślepowron, Łabędź, Ogończyk, Rogala, Pierzchała, Poraj (ledum palustre, z czego później Różę zrobiono, zapomniawszy pierwsze znaczenie); i figurują nawet imiona chrześcijańskie, Łarysz z Hilary, pierwsza zgłoska stale odpada), Amadej Bończa z Bonifacy, (Grzymała, Tarjała,)

1166 279

natomiast nie przeszczepiły się ostatecznie dalsze różnice stanowe: komesem, baronem bywał dostojnik, ale syn jego nie dziedziczył godności ojcowej i równał się innej szlachcie; demokratyzm słowiański nie godził się z feudalizmem i jego drabiną stopni i władzy. Tem ~~ogólniej~~ silniej pozostał

~~czego i Madej)~~, Awdaniec (i Abdaniec) (z Audentius; por. Wawrzyniec z Laurentius, jak u Czechów): zapomniawszy o owem w średniowieczu istotnie wyjątkiem imieniu (patrz ~~często~~ wyżej o wyszukanych imionach ~~zapomnieli~~), zniekształcono je w Habdanka już w XV ~~15.~~ wieku i dorobiono, jak przy godłach i herbach zawsze bywa, bajkę-anegdotę ~~niemożliwą – pomijamy też wszystkie bez wyjątku, jako późne wymysły~~. Przytycze widoczniej w „Sasach" i „Prusach", ale Dunina nie ma w godłach. Zamiast przodka wybierał ród na godło nazwę gniazda, z którego się rozrósł: np. nazwy na -awa jak Pilawa (na Śląsku), Wieniawa, Szreniawa (rzeka w Krakowskiem), Nałęcz (jezioro), Gozdawa (las). Albo nazwę rzeczy, co się jakimi przypadkiem z rodem splotła, np. Dęboróg (kiedy wieprza w dębie); Syrokomla (~~dosłownie~~ 'wilgotna kłoda'), przeciwnie Suchekomnaty; Kołda (Kłoda, forma pierwotna), Łodzia, Korab, Topór, Ostoja, Bróg, Grabie itd. Albo okrzyk, dewiza wojenna: Żerwikaptur, Podlipiłta, Tumigrała, Do Łęga albo Do Liwa (później jedno słowo), Orzy! orzy! (wiecz, tęp. – okrzyk aż nadto częsty przy „chąsach" na Pomorzu), Po budze (z czego Pobóg później utworzono). Nazwy te znamy przeważnie dopiero z XIV ~~14.~~ i XV ~~15.~~ wieku, z zapisek sądowych, gdy nagabniony o szlachectwo, ród swój wywodził, tudzież z pierwszych prac heraldycznych, Długosza i innych (np. małych (herbarz polski z XV ~~15.~~ wieku w bibliotece paryskiej św. Genowefy), ależ to nieraz ~~są te~~ nazwy stare, niezrozumiałe ~~widoczne i tru~~ ~~dno nieraz znaczenie objaśnić~~, np. Godzięba ~~kędzie inne~~, co nie było przenigdy nazwą „botaniczną" (jak Gosny itd.), lecz (por. Goniębice) imię.

niem osobowem. Wobec mylącej ortografii dawnych źródeł nie odgadywany właściwej postaci godeł jak Cielepały C., druga część słowa, to pałki, trunci, (teer pieczona?), lub Orczewoja czy Gzewuja, Zachorz, Skowina, Swanczyn, Zaraziw, Gowalina, nazwy się zmieniają; Osoryje nazywają na Mazowszu Posiwstem a Szarzą u Długosza; Bujny alias Cielciórki itd. Temi godłami-okrzykami zwołano się na wojnie, aby stanąć pod jedną chorągwią rodową, jeśli ród był tak znaczny, że go na całą rotę stawało, albo łączył razem kilka drobniejszych. Temi godłami rodowemi zwoływano ludność wiejską na gwałt - jeszcze w XVI wieku szlachcic Wilski, pytany o herb, odpowiedział: nie wiem ci, jak go nazywają, ale gdy na mnie gwałt wołają, tedy go pomieniają Półkoza! Półkoza! (był więc Półkozicem, to jest patronymik, podobnie jak Prawdzic, ale Rawicz, czy nie Rawicz od ojca Rawy?) i po wsiach dawnych Starżów ich zawołaniem Starża! (strzyżąc strzyżąc?) ludność zwoływano. Same nazwy nie zawsze stare, widocznie się odmieniały, np. Gryfy, nie mówiąc o imionach chrześcijańskich; z reguły jednak tkwiły w pamięci nie równie silniej, niż nazwy rodzinne, o których zaś niżej. Wyrażały bowiem wspólne pokrewieństwo (agnacyjne; mówi się zawsze o „stryjcach" herbowych, nigdy inaczej), czy faktyczne, czy fikcyjne i nie zawsze tej wspólnej nazwy nawet gałęzi, co się od gniazda jako nej.

dalej odstrzeliły; szczególniej czem ród był bogatszy i możniejszy, tem ściślej się go trzymano. A objawiała się ta więź rodowa bardzo dosadnie w prawie karnem i majątkowem. ród swoim mścił wróżdę, zabójstwo dokonane nad członkiem ~~jego~~, i odbierał pokorę za to. członkowie roda nie dopuszczali bez swej zgody wyzbywania się majątku rodowego a gdy je ~~wyzbywano~~ ~~sprzedano obcym~~ już sprzedano, mieli prawo (pierwokupu i skupu przed każdym nabywcą obcym) ~~wykupu~~. Zawołań -godeł nie znała wcale heraldyka zachodnia; ~~ale~~ to może rzecz prasłowiańska, istniała przynajmniej i u Czechów, ale tam, ~~może~~ czy za wzorem obcym, tak silnym między nimi, wcześnie zaginęła, gdy mniej na obce wpływy narażona Polska je do dziś zachowała (prawda, w całkiem innem znaczeniu: dziś zawołanie uchodzi za nazwę herbu, choć herb -klejnot (rzecz nierównie późniejsza niż zawołanie-godło). Że w Czechach rody szlacheckie miały swe zawołania, widzimy z sceny, opowiedzianej przez Kosmę pod r. 1037: oślepiony Jaromir zdając władzę na bratanka Brzetysława, X podczas obrzędu intronizacyjnego wywołuje naczelników rodów Muncia, Tepka i i. do złożenia hołdu.

Obok godeł-zawołań używała szlachta znaków własnościowych, któremi piętnowała ~~np.~~ konie lub bydło, (drzewa lub kamienie graniczne), któreto znaki szlachcic i na pieczęć własną przenosił. Wzory obce zmieniły szlachtę w ciągu XIII ~~trzynastego~~ wieku a jeszcze

bardziej w następnym, przybrać herby, oznaki na zbroi (tarczy), na pieczęci. Poszła szlachta za tym obcym wzorem, ale nie całkiem, bo zachowała ~~ją~~ w gruncie rzeczy swoje ~~stare~~ dawne znaki, wszelakie kreski, kółka, ~~księżyce~~, i ~~tylko~~ wystylizowała je na krzyże, podkowy, strzały, strzemiona, ucha od kotła, itd. żeby z tych martwych znaków uczynić „mówiące" (t.j. któreby można czemś znanem określić, nazwać, objaśnić); po części przyjęła wszelakie ~~nowe~~ postaci, np. głowę żubrzą (żubrową), ~~[illegible]~~ topory i siekiery (oksze), pannę na niedźwiedziu, lwa, gryfa itp. Obrazek ten, herb, nie zgadzał się z zawołaniem; Jastrzębiec, Lis itd. nie miały w obrazku odpowiednika i dopiero później dla pozornego uzgodnienia wstawiano znak na „klejnocie" ~~(tarczy)~~ nad hełmem osobne akcesorja: trzecia to, najpóźniejsza warstwa znaków herbowych *).

Od ~~późniejszych~~ rodów heraldycznych, jak je u Paprockiego czy Niesieckiego widzimy, różnią się dawne dwojako. ~~Każde~~ Dwie późniejsze ~~rody heraldyczne~~ liczą setki rodzin rozmaitych o jednym herbie, np. herbem Jastrzębiec pieczętowało się około 300 rodzin — fakt niemożliwy na Zachodzie, gdzie każda rodzina szlachecka swój własny herb posiada; u nas

*) Nota z str. 284

Nota do str. 283 ~~171~~ 284

*) Ten brak zgody między godłem-zawołaniem a herbem, np. godło Lis – herb Strzała, godło Jastrzębiec – herb podkowa z krzyżem itd., raził heraldyków i Paprocki wymyślał bajki, aby go usunąć; bajał np., że Jastrzębcy pierwotnie jastrzębia w herbie mieli, ale jeden z nich wynalazł podkowę, pobił tem nieprzyjaciela i zato dostał w herbie podkowę i krzyż! Szlachta ~~radziła~~ radziła sobie tak, że jastrzębia, lisa itd. ~~nad tarczą~~ na hełmie (i nad tarczą) umieszczała, czasem dostał się, np. Ślepowron, i na tarczę samą. Dla ciekawości wspomnę, że w godłach zwierzęcych (Lis, Jastrzębiec itd.) upatrzono świeżo ~~upatrywano~~ pierwotne totemy t.j. jakoby ród czcił niegdyś to zwierzę jako swe bóstwo opiekuńcze, totem, a dla Kobylej Głowy, Koźlerogów, Koziegłowów itd. upatrywano „podtotemy" jakieś; w końcu łączono nawet np. gniewliwość Jastrzębców (bo Długosz wydobywał ~~nawet jakieś~~ podobnie cechy moralne współrodowców), jako dalekie echo pokrewieństwa duchowego z zwierzęciem odnośnem. Do nazw rzeczowych dodaj takie jak: Waga, Ocele (stal podkowy), Ćwieki, Ozarja, Korczak, Prawda (i nadzwyczaj) (pierścień pod misy na stole), Kurzaba (w kamieniu jar. nowym) i i., (Trąby); do miejscowych: Przeginia, ~~Do Łęga~~, Opole, Ołobok, Osina, Brzezina, Bylina i i.

Obalać ten przeraźliwy anachronizm byłoby stratą czasu i miejsca.

szczególnie na Mazowszu (skąd Jastrzębce ro-
dem) tak bywa, gdzie Lubów 189 rodzin, Ślepowro-
nów 108, Pobogów 93, Dołęgów 75 itd.; także ~~aleć i~~ wiel-
kopolskim Nałęczem około 170 rodzin się piecze-
tuje. Otóż to jest zjawisko wtórne, bo niema mowy o
tem, żeby te wszystkie rodziny istotnie jednej krwi były,
od jednego przodka pochodziły * i [notka] trafnie sądził o tem
jakiś heraldyk szesnastowieczny (?): „mało który
prawy Jastrzębiec, ale do klejnotu wzięci z prawa
wojskowego, jako pod chorągwią taką stojący". Była
więc liczba rodzin pieczętujących się tym samym her-
bem w XIII wieku jeszcze ~~bardzo~~ ograniczona. przeciw-
nie zaś liczył XIII-ty ~~trzynasty~~, ale szczególniej XIV ~~czternasty~~ i XV ~~piętna-
sty~~, co najmniej półtorasetki zawołań, nieznanych
zupełnie późniejszym heraldykom, z zapisek sądowych
mazowieckich, można je wszystkie wyłowić. ~~Ale~~ Była to pra-
wie zawsze drobna szlachta, ród nieliczny, o jednej
wiosce nieraz, z której się i pisał (wieś Sokola i za-
wołanie Sokola); nie wyginęli oni, ale się z czasem
„przyczepili" do innych znaczniejszych rodów, nie-
którzy spadli przez włodyków do mieszczan i chłopów.
Bo oto ród szlachty wyodrębnił się osobny, niższy

stan, zwykli żołnierze, co się niczego większego nie dosłużyli, właściciele jednego dworku, zmuszeni i do własnoręcznej pracy na roli, albo rodowici więźniowie, co potracili dostatki i krewnych, a na własne zawołanie już nie liczyli więcej. Nazywano ich różnie, panoszami u Czechów, u nas (szyderczo) ćwiartkami i włodykami, bo od kiedy knigdz (książę) wyrugował rodzimego włodykę, nazwa obca) ta bezpańska ~~teraz~~ brzmiało, nim ją przyczepiono chyba ironicznie do ludzi, co właśnie niczem nie „władali", niczem nawet wcale nie byli „siedli". Włodycy nie przeżyli średniowiecza; jak byli upośledzeni wobec szlachty, dowodził ich stosunek prawny: nawiązka ich (włodykowanie za rany ~~itd.~~) wynosiła tylko połowę szlacheckiej, a pozywano ich do sądu nie listem, jak szlachcica, lecz ustnie; sądowe opłaty (~~mieszane itp.~~) należały się im mniejsze. Wsiąknęli oni z czasem w lud, jeśli, w Śląsku u „panów chorągiewnych", w szlachtę, ale w 14. i 15. [XIV XV] wieku często im tę niższość wypominano: nie wiem, czy ciebie listem pozywają, mawiał szlachcic.

Szeregi szlacheckie mnożyły się ~~z dawna~~ zawsze obcymi (por. wyżej) przybyszami, najmniej ~~przeważnie~~ Czechami; prawdziwie wywiedziono z Czech, od brata św. Wojciecha Sobiebora, co uszedł tragedji Sławnikowiców (wymordowanych następnie), ~~wywodził się~~ ród Pałuków ~~Wczele samo zawołanie czeskie i...~~

z Łeknem jako głównym grodem
ziemi Pałuckiej; podobna tragedja polityczna wyrzu-
ciła i Wrszowców do Polski. po za nimi tylko wyjąt-
kowo jakiś ród czeski do Polski zabłądził, np. ród
Wczelów (pisano ich później i ~~W~~szczelami), co nazwę
czeską zatrzymał (wczela 'pszczoła'; na herbie wymalo-
wany też plastr miodowy; późniejsi to za chanii obezwa-
li, ~~od~~ których istotnie Rocha wzięto); twierdzą dalej o
czeskim początku Okszyców (herb okrza 'siekiera', co wcale
nie czeskie słowo, oni mają bradaticę zato, i herbem porównaj
Topór nasz), ~~Drzyjów~~ (od drzy 'trójki' w kostkach), Ra-
wiczów i i., o czem nieraz i wątpić wolno, bo dawni
Czesi nie mieli swej szlachty na eksport, więcej zbawczyli mnie Prusy ~~Całkiem inaczej~~
ani Węgrzy) (zob. niżej) ~~z Niemcami, wiczynie gęściej rozrodzonymi,~~
~~przybywali zaś~~. Istotnych dowodów wcale niema, nieraz, tradycja
domowa nic o tem nie wie, a to wiele znaczy, np. Pałuki o po-
krewieństwie z ś. Wojciechem nic nie wiedzieli, że było u nich imię
Sławnik (ojciec Wojciechów) często, ~~nie~~ nie wiele dowodzi; również wolno
o wszystkich innych (poniinąwszy Wczelów) bardzo wątpić:
ani Wieniawy, ani Pomianów ani Drzyjów ani Rolicówi ani
nawet Ra (wbrew Długoszowi) wiczów – Porajów (znowu od
Sławnikowiców niby wyszłych), za przybyszów z Czech nie uznamy.
Bez porównania liczniejsi za Niemcy wśród szlachty, ale i
wiele

wradziej rodowie z Turyngji 1175 czy Hasji, najczęściej ze zgermanizowanych już Łużyc, Pomorza, Śląska ~~do Polski przechodząc.~~ do Wezenborgi (sławny Bartosz z Odolanowa, wojewoda poznański z ich rodu); de genere Czurbanorum (co to? nie "Sorb" chyba) de Theutonia, może z Weissenbergu pod Budziszynem) a obok nich drudzy Borki (sławny Maciej Borkowic, djabeł wenecki na przełomie ~~czternastego~~ XIV i ~~piętnastego~~ XV wieku w Wielkopolsce), których we ~~dwunastym~~ XII wieku na Pomorzu spotykamy, obu rody o różnych herbach (Borki herbu Gryżyna, ich posiadłość, i Napiwo) a tereń Borkowiców. Dalej Kętlice (sławny arcybiskup Henryk Kętlic 1199-1219, r. 1174 quidam de Ketteliz, cuius praedium est adhuc ohoto propè Budissin (od przodka Chitolo r. 1071?), Boninowie z Pomorza, niegdyś ród słowiański, jak nazwy rodowców słowiańskie (Teslaw, Swantus i i.) dowodzą. Mnóstwo rodów wywodzi się od Kotwiczów (między innymi i Krzycky, arcybiskup gnieźnieński zmarły r. 1537), niewiadomo, czy to turyngski ród czy śląski, bo jest kilka miejscowości tego nazwiska, Cotewiz i i., w Turyngji, Saksonji i na Śląsku; taksamo Wadowicze, Unrugi (Unruh niemieccy), ale ci się nieco później, we ~~czternastym~~ XIV wieku przesiedlili, jak i Pretwicz, Kotomarzy, Koporyny, Korzboki i i., wszyscy ze Śląska.

~~Rodzina~~ Ród Herburtów, znany [1176] później na Rusi Czer-
[takiegoż początku]
wonej: biskup ołomuniecki Bruno nadaje rzeczonemu
~~nadaje rzeczonemu~~ trubadurowi Herbordowi wieś Hering i
gród Füllstein (Fulsztyn z tego) a przybył on z [Frankonji czy z] Hassji
– może i Łarysza stamtąd przyszli? ~~Dali~~ Z Węgier
przybyli Amadeje i ród Korczaków. ~~Warto powtórzyć bezmyślną~~ bajdę
~~o początku tego rodu~~; [o tych prawiono] nie mogli się Węgrzy zgodzić
na wybór króla; znużeni powiedzieli sobie, kto pierwszy
do kościoła wstąpi, niech królem będzie; wstąpił pies
i ~~ich~~ królem został, ale nie mógł tej ~~[illegible]~~ [jakby] rycer-
[illegible] zabił psa i królobójca musiał uchodzić, przez tyle
rzek, ile pasm na tarczy herbowej, do Polski. W całej tej
bajce jedynie ~~[illegible]~~ „historyczna" ~~[illegible]~~ rola psa, u pogań-
skich Węgrów nie najgorsza, bo wiemy od Niemców, że
na psa przysięgali (to znaczy: zabijali psa, ~~[illegible]~~ niech
ten sam los czeka tego, co przysięgę złamie); ale ~~należy~~
~~[illegible]~~ Wobec ~~[illegible]~~ znaczenia ~~[illegible]~~ Nor-
dyjczyków [Duńczyków] Piastowej ~~[illegible]~~ (wystarczy wskazać ~~na~~
związki ~~dynastyczne~~ familijne Piastów z konunga-
mi Szwedzkimi i Duńskimi ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ [albo też] wikingów jomskich
(~~[illegible]~~ motyw psa-króla jest międzynarodowy,
powtarza się w sagach islandzkich i t.p.

z pod Wołynia nad Odrą w walkach i przy ... Mieszka i Chrobrym) nasuwa się samo, że i z nich niektórzy dostali się pewnie do Polski, osiedli tu i założyli rody. Od samego domysłu przecież daleko do wykazania konkretnego faktu. Pomawiają przecież dwa rody o taki początek nordyjski. Łabędzi. Ród wzniósł się wyżej, niż kiedykolwiek indziej, później dotąd wspaniale się nie wzniósł, (wszystkie wielkie rody miały takie wielkie czy chwilowe powodzenia), za Piotrka Włosta *), najbogatszego w Polsce pana, głęboko religijnego, co jego fundacje kościołów i klasztorów wypowiadają, Przezwany Duninem, bo z Danji miał skarby wywiózł, ale mąż osiadły na Śląsku, pod górą Ślężą. Nordyjskiego pochodzenia nie dowodzi, ani „Łabędź" (inne rody też się od ptactwa przezywają, Sleporowie, Jastrzębce), ani imiona w genealogji rodzinnej: skarby wywojował od Pomorzan i z ich wypraw korsar.

*) Spółcześni go nazywają: dwa imiona, jedno chrześcijańskie, drugie rodzinne (wnuk nazywał się Włodzimierzem, to samo co Włost), jak często bywało. Właść jest forma czeska, nie polska. Vlostides jest wymysł mistrza Wincentego. Żonę nazywano Włostowina, nigdy Piotrkowa. Por. w r. 1185: Joannes de Riedawa qui alio nomine comes Gnevomirus vocabatur.

kich i to może objaśnia ów przydomek „Dunin", coby nordyjskiego początku stanowczo dowodził, gdyby Piotrek był protoplastą Łabędzi, ale już jego dziad siedział pod Książą bez „Dunina".

~~Nierówne~~ Widocznie ~~wa~~ ważniejsze ~~dowody przytaczano~~ poszlaki przemawiałyby za nordyjskim początkiem Habdanków-Awdańców. Wielki ten ród, rozgałęziony po całej Polsce, ~~najmniej za~~ od Śląska do Mazowsza i Rusi, wywodził Długosz od szewca Skuby, uszlachconego za pokonanie Niemca. ~~To jednak nieprawda,~~ Ale ~~bo od~~ szewc Skubek nie pobił Niemca, ~~pokonał, lecz~~ nauczył tylko, jak zgładzić smoka wawelskiego; i Długosz dobrze to wiedział, ~~lecz ponieważ~~ lecz nie śmiał ~~c~~ ewangelji Wincentowej odstępować, ~~więc~~ Skubkowi zamiast smoka Niemca podsunął; dopiero Bielski, co podobnych skrupułów już nie znał, prawdę napisał o Skubku i smoku, ~~ale~~ i Wincenty korzystał tylko z ~~innej~~ tej samej wersji ~~tego samego podania~~, lecz samowolnie, jak wszystko inne, tak i z Skubka Krakka urobił, szewczyka w rycerzyka ustroił. Nazwisko Skubka skrócone ~~ze~~ z Skubiskóra (Skubiskórowę jonę znamy z zapisek sądowych ~~piętnastego~~ XV wieku). Dla osłodzenia pigułki o szewcu-antenacie dodał Długosz bajkę o Skarbimirze-Habdanku przed cesarzem Henrykiem; sama nazwa mylnie pojęta nazwa Skarbimir a jeszcze jaśniejsza wzmianka Abdank ~~objaśniają wywód tej~~ tłumaczą bajkę dostatecznie. ~~Herby Habdank z końca XIV wieku nie nic mają do czynienia z polskimi (niemieckie) Awdańcami.~~

479

290

~~Leon~~ U tych Abdanków a więcej Awdańców powstawa się stale imię Skarbimir, Skarbek (inne rody go nie mają wcale), a nordyjskie auðr znaczy skarb, więc prawdopodobno, że Skarbimir ~~jest~~ tłumaczeniem Awdy czy Awdona, nordyjca; gniazdo ich w Łęcze pod Lubiniem wielkopolskim, gdzie około r. 1070 ~~oni~~ wyposażyli klasztor Benedyktynów, sprowadziwszy ich od św. Jakuba w Leodjum flandryjskim; ~~(nekrolog benedyktynów lubiń.~~ ~~Ślad~~ ~~ale~~ ale ~~inny~~ drugi Lubiń leży pod Wołyniem nadodrzańskim i z tego Lubinia przeniósł pierwszy Awdaniec siedzibę i nazwę na ~~inni~~ ~~inne~~ wielkopolskie i śląskie Lubinie (Lubiatowy itd.). imię Awda przetrwało by przez wieki w rodzie Awdańców, jak dowodzi kanonik lwowski Jan Awda r. 1463, prawdopodobnie Awdaniec; na Mazowszu jest Awdan (początek 15. XV wieku), zapewne także z tym rodem związany; ślad innego Awdańca na Pomorze samem zachowała Skarbowa mogiła dokumentu z r. 1281 (tumulus cuiusdam pagani). Ale nazwy Skarbimira i Awdy (Ottona) są powszechne, t.j. nie ograniczone (do Awdańców ani do wikingów; ~~Awdo pojawia się już, kiedy wikingów wcale jeszcze nie było (r. 749), Auda zużywa się u Orszyna Rolanda itd.~~ a Skrbimir, Skrben powtarza się u Czechów, co polskiego znaczenia skarbu wcale nie mają (ich zlobiti o skarbie nie mówi). W innych językach słowiańskich skarb ~~itd.~~ ~~tylko~~ o żale ~~się używa~~) czyny z Awdona; jest w Meklenburgu w XII wieku rycerz Skarbimir, pewnie nie Duńczyk;

Lubiatowy 2x rozsypane 480 291a

Lubinie, ~~gdzie~~ Lubienie, ~~powtarzają się~~ po całej zachod-
niej Słowiańszczyźnie, co tematu lub- [która] porozrywa od
Lublina i Lubo[w]oli aż do Lubeza (Lubeki) ~~najczęściej~~ [sobie ulubiła]
~~używa~~; gdyby można uwodzić, że za Pomorza skarb
miał [też] znaczenie, ~~co~~ po[s]łdzie, to mogiła skarbowa mogłaby
uchodzić za Szczecin do meklenburskiej dupnej t.j. próż-
nej mogiły. W spisie najstarszych ~~braci~~ i dobrodziejów wy-
mienia księga bracka lubińska rycerzy, których i-
miona powtarzają się [istotnie] między Habdankami, np. Pako-
sław, Przedwoj, ~~co naturalnie nic o nordyjskiem pocho-
dzeniu nie stanowi~~, jak i kilku imion niemieckich [(albo]
ogólnie wtedy używanych; jest i imię Aska (~~niby~~ Po-
chrześcijańskich,) ~~niel~~), ależ nie wiemy, komu należy; jest
i Jascotel, ~~co zdaje się Habdankom należy, które istot-~~ [[istot-]]
~~nie~~ [niby] (nordyjskiem ~~się zdaje (Jascotel) jest jaćwiń-
skie) będzie~~, powtarza się na Śląsku [raz] jako imię osobowe
~~raz~~ a dwukrotnie jako miejscowe [(Jäschkittel)] (nordyjskie Asketil,
Askatli, Askotala ~~itp.~~); jak [wikingi] Aska i Askatli tu się do-
stały [(kogo znaczą)] nie wiemy, ale ~~one chyba~~ nie wystarcza, by Awdań-
ców, między którymi żadnego [Aski, Jaskotela więcej] ~~Duniną~~ imiona, z wikin-
gów wywodzić. Dla tłumaczenia Skarbimira faktycznego
z fikcyjnego Auda-Awdona ~~wydaje się nadto~~ [nie wystarczymy] ~~się~~ [niepewien]
nie znamy ~~podobnych~~ przykładu, bo Żegoty itp. tu nie
należą jako tańskie, co tłumaczenie [ono] ~~wyjaśnia~~ [należy] to nie powta-
(więc, jak wszystkie tańskie, dla zabawki,)

i bo (to) łacinę ~~rozumiano~~ każdy umiał, (nikt po) nordyjsku ~~jego nie. Sam~~ u. I nazwa sama, Awdaniec, niepojęta i co innego Jastrzębiec, ~~Koruzy~~ rzeczownik do przymiotnika jastrzębi; ~~albo~~ czemużby zaś był przymiotnik Awdani? Awdaniec nie jest odojcowskim; ~~a~~ tłumaczy się zaś znakomicie wedle analogji (również ~~zai~~) Wawrzyniec. Żeby Skarbimir był tłumaczeniem Awdańca, byłby go zastąpił może i i ród nazywałby się Skarbiszami (jest to imię), albo podobnie ~~czy jak tam inaczej, ale~~, nie Awdańcami, ~~Awdańcami i pod. Przeciwnego razem, żeby~~ Nie każdy zresztą Skarbimir, Pakosław (imię znaczy to samo co Bolesław lub Więcław), Awdańca a Lubin (czy Lubiąż) ich poświadłość oznaczał; imiona te i ~~ale~~ nazwiska są powszechne i dobre czeskie, pomorskie itd., żeby śląskie Jäschkittel i Askotel od Awdańców pochodziły, i na to niema dowodu a już wcale mazowieccy Jarzyol, ~~ci~~ ty z XIII wieku (była niegdyś po nich wieś Dobroszlachecka Jarczutty a druga Jarczuttowice) nic ~~z wajaskim Askotelem ani~~ z Awdańcem nie mają wspólnego. ~~to imię było jaćwińskie i nie dziw, że na Mazowszu się właśnie zjawiło~~. Podobnie nie myślimy czegokolwiek budować na powtarzających się imionach Przedwoja (dla jego pospolitości) czy Szczedrzyka (co ma Teodora zastępować), a jeśli śród zupełnie zgermanizowanej familji śląskiej piszącej się de Lubin znajdzie się nagle i jeden Pakusch (Pakosław), to pomimo tego, że składał Lubin dziesięcinę klasztorowi Trzebnickiemu a Trzebnicę łączyło niejedno z Awdańcami, nie pewny to ~~uznamy go za Awdańca~~ (ca) ~~to są wszystko zbyt chwiejne konstrukcje. Ale najmylniej~~ połączono

śląskie nazw., Habedancksmühle [wsz] z r. 1371 291 c

Jana Habedanka i syna Mikołaja, z Awdańcami, [alei] co mieli ci Niemcy wspólnego z szlachtą polską? szlachcicem polskim był Janusz Habdanek, którego kanclerz poznański r. 1409 o zabójstwo ciotka pozwał (Piekosiński VI, nr. 1308) - tylko czy to Awdaniec? zapiski sądowe nie nazywają szlachcica po proklamacji, nie znają Michała Leliwy czy Marcina Syrokomli. ~~Ale te dwie~~ [obie] nazwy tłumaczą, [jednak dość zatem] jak szalone etymologizowanie średniowieczne mogło z Awdańca, Awdańców, Abdańców, stworzyć ~~na~~ [do] (H)abdanka. ~~Wspomnę i to, że nie niechże~~ imię Aska (~~Esche~~ ['jasion'], nie 'popiół') piszą w księdze bractwej (bez przydechowej joty) poprawnie, natomiast *Ja-skotel „z przydechem niby, jak Jadam itp.", ~~i to~~ [co] budzi ~~już~~ ~~pewną~~ lekką wątpliwość - ani Jaskotel czysto polskie nazwisko? bo nazwy ~~polskie~~ na „twarde" -et ~~na~~ były niegdyś częste, por. [z XVI i XVII wieku] Bogiet, Drogiet, Godet, Domachet, Kochet, Pagiet, Dziewiętlice ~~od Dalimy~~, Słotia, Stradła i i., więc i od *Jaskot mógłby się *Jaskotel wywodzić; tej pewności, co przy Aska, niema ~~[illegible]~~ [więc] przy Jaskotel.

Uznając ~~więc~~ nadzwyczajną ~~wrodzoną trafności~~ ~~[illegible]~~ bystrość odnośnych wywodów a zarazem zasadniczą (ich) możliwość, o faktycznej ~~ich~~ [cie samym] ~~nieco~~ ~~stronie~~ powątpiewa moja. ~~Naturalnie~~ Pewniejszy jest wywód Jarczołtów z Askołdów, ale to nie Askotele[ami] Awdańce[i].

~~O obcem pochodzeniu rodów szlacheckich wedle Clenodiów Długoszowych~~ (zob. niż.)

292 A

Nie przeczymy więc bynajmniej może nawet silniej domieszkę obcej krwi w żyłach szlachty, uważamy jednak za wygórowane podania naszych heraldyków, szczególnie Długoszowe, o tych mniemanych przybyszach i niżej o tej robotce, wyjątkowej z próżności a w ~~siedmnastym~~ XVII wieku szczególnie grasującej (gdy np. biskup poznański swoich Wyslotów z Wizigotów hiszpańskich wywodził) jeszcze pomówimy. Jedno pewne, że ta krew obca niezwłocznie się polskiej asymilowała i nic jej od autochtonicznej nie wyróżniało, głównie może ich herby, zwłaszcza „mówiące": trzy miecze w jabłku Herburtów, karp Glaubiczów (z Miśnii), do którego się przypisali dla podobieństwa herbu (karp z porożem jelenim i z trzema piórami na głowie mówią inni), zniemczenie rodu Gasza w XVI wieku itd. Ważniejsze były różnice innego rodzaju, o odszczepieniu ~~się~~ włodyków właśnie mówiliśmy; ~~ale się~~ stosunki majątkowe układały się po ~~różnych~~ dzielnicach rozmaicie.

...szlachta uczynnej i ~~leśnej~~ Małopolski przybiera cechy, ~~obce~~ ~~[illegible]~~ nieznanej (pokrewnej Śląsku) Wielkopolsce i przeciwne Mazowszu. W Małopolsce tworzą się pierwsze latyfundja i wybijają się na czoło dzielnicy Gryfy, Lisy, Odrowąże, Habdanki. W Wielkopolsce, lepiej zaludnionej, ~~ani~~ nawet Nałęcze ani Zaręby latyfundjów nie skupili, tu przeważają liczne, drobniejsze majątki. ~~Ma~~ Mazowsze przedstawia się najuboższej; posiadłości ziemskie tu najdrobniejsze; szlachta na najniższym stopniu (ogłady i prawa); wymagali od niej książęta świadczeń, niesłychanych w ~~innej~~ Polsce, posług, do jakich gdzie indziej komornicy i chłopi się nadają ~~Żeby na Śląsku i w Małopolsce biskupów~~ (wali) ~~do~~ rozwożenia listów książęcych, ~~do~~ budowy grodów, ~~do~~ i łaźni (zob. niż.).

mówiło nawet w 1406, a dzieci ich zwłaszcza na jednej wrosze

przynajmniej od XIII wieku

~~Pierwotnie wielmoże i szlachta wyróżniali się~~ od reszty ludności (~~wolnem posiadaniem~~ ziemi, ~~którą mogli ją zamieniać i przedawać~~, rozporządzać nią, prze...

~~tytułem~~ przez stroju, zachowania, trybu życia, ogłady

~~7C3~~

Nierównie ważniejszy inny czynnik: rozmieszczenie szlachty. Wykazały bowiem ściślejsze badania, na podstawie nazw miejscowych i imion osobowych, że rodowita szlachta, np. kujawska i i., wcale nie z Kujaw rodem, że dopiero nadania książęce usadowiły tę szlachtę na ziemi, im pierwotnie zupełnie obcej. Oczywiście wyszli spod granicy czeskiej, ale rozsiedli się z łaski książęcej w całej Małopolsce a bardziej rozproszeni i po innych dzielnicach. Szczególnie małopolskie rody, Nowinów, Szreniawitów, Lisów itd. ponabywały poza Małopolską z łaski książąt po innych dzielnicach liczne włości. Olbrzymie posiadłości książęce wyczerpały się (oprócz na nadania kościelne) na sute wyposażanie tych Powałów (ich przodomek Sasin przemawia za wywodem od Sasi t.j. Saksonji), Zarębów, Pomianów itd.. niemal cały łańcuch ich posiadłości ciągnie się wzdłuż rzeki, Wisły czy Warty, lub wzdłuż granicy dzielnicowej, jakby jej strzec mieli; odnosi się wrażenie jakiejś celowej organizacji obronnej, nietylko przeciw obcym, ale i dla pewniejszych rządów w dzielnicy samej. Wymagałoby się map, aby to rozwidlenie, te wędrówki niby rodów szlacheckich, uwidocznić.

W prawieku odróżniali się wielmoże i woje od smerdów oprócz stroju, uzbrojenia, trybu życia, wolnem posiadaniem ziemi; mogli nią swobodnie rozporządzać za potwierdzeniem książęcem, sprzedawać, wymieniać, później prze-

karywać i córkom z; dalej i związaną z obowiązkową służbą wojskową. Zresztą pełnili z dóbr swoich książęciu te same daniny i czynsze, co i chłopi. Odmiany zupełnej dokonał wiek ~~trzynasty~~ XIII, chociaż zaczęło się to już we ~~dwunastym~~ XII. Polegała to na immunitetach t.j. zwolnieniach od danin i czynszów, od na uwalnianiu ich ludzi spod sądów urzędniczego, od służby wojskowej na zewnątrz poza granicami krajowemi; już dawniej ulżono szlachcie co do przewodu i co do dziesięcin (rob. niej). Odtąd pobierał szlachcic te daniny i czynsze chłopskie sam dla siebie. ~~Stawał tylko~~ jego chłop sądził nie przed nim, chyba w większych winach stawał przed sądem książęcym ~~za pozwem listowym (pod pieczęcią książęcą)~~; dobra, które książęta za służbę przeznaczali na czas lub dożywotnio, przechodziły na własność dziedziczną, spadającą nawet na córki. Cenne te przywileje obejmowano nazwą prawa rycerskiego (ius militale), związanego nierozłącznie z posiadłością ziemską.

stawania ~~[illegible]~~ opracowanie nie przed sądem wojewody i Kasztelana, ale zastąpiły dziesięcinę w ten sam nawet uciążliwy sposób.

Przywileje te wywalczyła jednak nie szlachta sama; poszła ona za ~~przykładem~~ duchowieństwem, które dla swoich nadań i posiadłości dobyło się od czasów energicznego arcybiskupa Henryka Kietlicza ~~(Łazarza)~~ zupełnego uwolnienia ekonomicznego (od wszelkich prestacyj) i sądowego i celu swego w ciągu

wicki ~~zupełnie dobiło~~ dopięło, niemoc i walki rodowe książąt ułatwiły zwycięstwo. Gdy dawniej tylko nieliczni wie-może dzięki zbiegowi okoliczności zdobywali się na olbrzy-mie majątki, podniósł się teraz poziom ekonomiczny ca-łej szlachty. Daniny i czynsze rządowe przechodziły na jej wła-sność, rozszerzało się gospodarstwo folwarczne a niebawem stworzyła kolonizacja i prawo niemieckie jeszcze korzystniejsze warunki ~~tem większe ciężary spadły na ludność wieśniaczą~~ ekonomiczne. Ucierpiała tylko ludność wieśniacza, bo tra-ciła dostęp do sądów książęcych, podpadając pod patry-monialne sądownictwo szlachty.

~~W ciąż~~ Śród ludności wieśniaczej zaczyna się proces ujednostajnienia wszelakich dawnych różnic między niewolnikami a między osobami wolnymi. Pełnej władzy nad ziemią, którą uprawiał, chłop jeszcze nie miał, to była prerogatywa szlachty, ale siedział dzie-dzicznie na swojem źrebiu-majątku, nie mogąc się zeń ruszyć, przypisańce, którym ~~pan [illegible] mógł~~ książę rozporządzał swobodnie. Jeszcze gorszy był los zakupa, empticius, niewolnika w całem znaczeniu tego słowa. Przypisańców organizowano w dziesiątki (decimu) i setki; „sotce” sto nazywała się secina o różnych katego-rjach przypisańców, bo jedni wyłącznie rolę uprawiali,

drudzy obok roli rzemiosła. Rzemiosło spadało dziedzicznie z ojca na syna. Osobną odrębną stanowili narocznicy, (censiti) nazwani od naroka (czynszu, ~~choćby~~ (jakiś zamęt innych) ~~wędzę~~, ~~snopy~~, czy danina lub służby (~~sług~~) (powinności?), których pamięć w ~~czternastym~~ XIV wieku zginęła *). Wyżej stali hospites, nie przypisani na wieki do ziemi, lecz osobiście wolni, ~~którzy~~ co obrabiali obcą rolę choćby własnym sprzężajem i mogli opuszczać ziemię, którą niekiedy sami wykarczowali (łazy, stąd łazęki? czy od łażenia, łazęgi?); niewolni wyrywali się chętnie do nich, ale przeświadczeni o nic. wolnictwo wracali w dybach okuci do pana.

---

*) W literaturze określają (inaczej) ~~rozmaicie~~ naroczników. Wedle jednych ~~jest~~ był narok instytucją prawa karnego, niby konfiskatą na mocy wyroku sądowego, ~~~~ powołują ~~nim~~ nie na stosunki czeskie, gdzie narok ~~prawny~~ oskarżenie o złodziejstwo czy rozbój ~~~~, ale z tego nie wynika nic dla polszczyzny, co zna wprawdzie narzec „obmówić", ale nie zna naroku „accusatio". ~~Inny wykład~~, ~~jakoby~~ Wedle innych narokiem zwała np. „służba terminowa, wartownicza w grodach pogranicznych", ~~jest równie~~ ale to niemożliwe. Narocznicy nie posiadali r. 1204 Węgrzynowa; (słowa dyplomu) „quorum illa villa quondam fuit" ~~nie~~ należy ~~inaczej~~ rozumieć ~~niż~~ jak zwykle „cum villa eorum" ~~~~; oni należeli do naroku lubelskiego, ale kiedy Leonard wsią (sobie) ~~nie~~ prawdo wsi nie, ~~całkiem prawnie~~ słusznie – po konfiskacie jakiejś niecna i łacn

Sprzedaż do niewoli, co za sobą pociągnęła i wywóz do obczyzny, praktykowano stale jeszcze w XII wieku, szczególniej za długi; nie tylko hospes stawał się zakupem, ale i włodyka tracił ziemię, którą nabywał wierzyciel-żyd. Takim sposobem stawali się żydzi - mincarze właścicielami Sokolnik pod Wrocławiem, Józef i Chaskiel, co oni naturalnie odprzedawali jak najrychlej; tak kupił Piotrek Włost Tyniec (śląski) od żydów, a książę wykupił Sokolniki. Dłużnik uchodził niebezpieczeństwa, jeśli ktoś za jego dług ręczył; wyczytamy o jakimś Kadłonie, co był winien mincarzowi grzywnę i pół wiardunka, że Wlodimirus (wnuk Piotrka) solum pro eo debitum tenet.

Wieśniak podlegał mnóstwu danin i służebności, uciążliwych, choćby drobnych, obzywanych wszelakimi nazwami, różniącemi się nieraz wedle dzielnic, nieraz synonimami (parę nazw dla tej samej służby czy dani); sięgały niejedne czasów pogańskich jeszcze i nie dziwimy się chłopskiemu buntowi r. 1037, korzystającemu z [illegible] władzy państwowej. Wspominaliśmy już (chwilowej wyżej, jako prastare, pogańskie chyba, ogólne

daninę z nierogacizny (narzaz), i zboża (osep, sep); dalej powinności służebne, liczniejsze i różnorodniejsze: stróżę (obowiązek załogi grodowej) i przewód, (konie, wozy i stróże dla dostaw książęcych, i jego służby, i posłańców; (przewód i powóz); i wreszcie stan przygodny t. j. dostarczanie pokarmów i napojów w razie bytności książęcej i jego służby łowczej. Z czasem wybierano coraz nowe „pobory”, i tak stał się narzaz częścią podworowego, poradlnego, powołowego, podymnego, (wybieranych pod różnemi temi nazwami od radeł, wołów, dymów, do nich byli obowiązani właściciele dworów, radła itd.. całe sąsiedztwo kilkunastu wsi, t. zw. opole (t. j. których pola stykały się) podział grodu, co nad kilku opolami władał, składało razem sztukę bydła, głównie krowę „opolną”; bartnicy z miodów wydawali nastawę; rzemieślnicy byli obowiązani do dostarczania pewnej liczby wyrobów. Niektóre opłaty wybierał urzędnik książęcy wyłącznie dla siebie, np. łowczy (lub podłowczy), „owies gajowy”, zwany poprostu „gajowem” albo miód gajowy, a osobni gajownicy czuwali nad wybieraniem tego poboru. Jak liczne, choć w istocie nieraz i wcale drobne były te pobory, widać z przywileju z r. 1289 Przemysła wielkopolskiego dla klasztoru byszewskiego, którym uwalnia poddanych w Trzęsaczu od „przewodu, powozu, wywozu, podwody, wynosztu,

nastawy, wieśnicy, narzazu, mostnego, porzadlnego, powołowego, podworowego, stróży, sokolników, psiarzy, bobrowników, od krowy, wołu i stanu" (sokolnicy, psiarze, bobrownicy były sługami książęcymi, którym chłopi dostarczali prowiantu). ~~niektórych nazw nawet nie rozumiemy, co też właściwie znaczyły, np. wzwiot (może należy porównać z śląskim z r. 1204: fasciculus piscium qui meth dicitur ?), albo wieśnica~~ ? Po-

wóz odbywano wozem albo pieszo (* sive cum plaustro sive cum pedite r. 1247) *; w r. 1258 uwolnił książę od powozu, ale „stróże ~~wartownicy~~ bez wozów (custodes sine curribus) na dwora zarzyn mają stać zwykłym trybem i służby powinne odbywać." Wymagano dalej od chłopa pokłonu albo poczty t.j. barana, drobiu, jaj itp., gdy się przed panem zjawiał, osobliwie w wielkie święta, Gody i Wielkanoc; nazywano to i godne; na służby pańskie ~~musieli~~ dawali wtedy kolędę. Nie zawsze wymagano całej sztuki bydła, np. od świń ~~wymag~~ zadowalano się i samą szynką lub giżą (nogą) *). Obraz był

*) R. 1246 książę uwolnił wieś klasztorną, daniny jej vaccam, porcum, pernam (szynkę), kyzam (giżę) et arietem, por. dokument z r. 1298 uwalniający a bove, vacca, a perna, a latere. Kyza więc jest ani kozą ani kiblic (dziś miodowa). gi- musiał pisarz oddać przez ki-, bo pisownia gi nie znała nigdy nic innego, niż ji-.

daniną pieniężną od monety-obrazu (t.j. obrzezanej sztuczki); mincarze książęcy objeżdżali targi i wywodywali z obiegu starą monetę, zmieniając ~~za~~ na gorszą nową z zyskiem dla skarbu a stratą dla ludu a czynili to dwa i trzy razy do roku; zabraniano użytku samego srebra, łupanego i rąbanego (stąd nazwa ruska rubla), aby nie obywano się bez (nowych) denarów, coraz gorszych. [Niejedną całkiem niesłuszną opłatę znoszono, np. r. 1232 „nacinkę" miodu, jaką (jakiej) wymagano od wdów, idących powtórnie za mąż, ale dziewczętom nie opuszczano kunnego, szczególniej gdy do obcej wsi za mąż ~~szła~~ wychodziły. Co by~~ło~~ znaczy ta oprawa (oprawne), pozewcy, ~~chłodnice~~ (wiesnica), nie wiemy. przystaw była ~~dwojaka~~ opłata, którą przystaw t.j. urzędnik książęcy pobierał. Do tych opłat, składanych w naturaliach, przybywały i prastare opłaty w łupieżach (skórkach) kunich, w kruchach solnych (szczególnie w opłatach sądowych win). Już wprowadzano reluicje niektórych służb w ~~pobór~~ danie i tak twierdzi kronika wielkopolska, że Chrobry pobrał ~~wierzał~~ zamiast odbywania stróży ~~w ten sposób, iż każdy~~ dostarczanie ~~jej wieszczanie~~ od pługu czy radła, co roku miary żyta i drugiej owsa do spichrza królewskiego ~~przed stąpił~~; ale czy ~~tak~~ to za Chrobrego się stało? ~~pewnem nie jest bynajmniej~~

493 300

Szlachta miała już ~~teraz~~ wcześnie pewne ułatwienia, mianowicie ~~obowiązek~~ dostarczała przewodu ~~ciążył na niej~~ tylko ~~wtedy, jeśli chodziło o dostarczenie~~ przy dowozie świeżej zwierzyny i ryb, kłodnika (t.j. więźnia, zakutego w kłodę), pieczywa lepszego (żemły, bułki), złota i wina (z r. 1261: przewod militale seu nobilium), też w podejmowaniu łowczych książęcych popłacał osobliwszy mos militalis. ~~Zupełny przewrót nastąpił, gdy szlachta za przykładem duchowieństwa dobijała się u książąt zupełnego albo częściowego zwolnienia od ciężarów prawa książęcego, szczególniej gdy wieś nową zakładała lub zaczynała dawną z polskiego na niemieckie prawo przenosiła, ob. niż.~~

Był więc system ciężarów (prawdziwych zdzierstw, angaryj), publicznych nadzwyczaj subtelny, wyciskał każdą kroplę ~~i nie dziwimy się, że gdy się zachwiała więź polityczna przez zabójstwa Piastowe w latach 1032-1036, przyszło do wybuchu utłumionej ludności, co się i przeciw nowej władzy duchownej zwróciło~~ z ludności, którą jeszcze ciemiężono, odzierano na polu, ~~z ludności~~ trapiło ono, bo książę nie dozwalał sprzątnięcia zboża, póki ~~swoich~~ swej dziesiątej kopy nie powytykał. / Działy

się później wielkie z tego powodu nadużycia, bo ksiądz nie odbierając swojej dziesięciny, żądając, aby mu ją jeszcze i do jego stodoły dostawiono, mógł i zgnoić całe zboże na polu, gdy była słota. Szlachta miała tę ulgę, że nie czekała wytykania kop na polu, ale zwoziła plon od razu do gumna i ksiądz dopiero potem odbierał i sam odwoził swoję część; wybierała też szlachta sama kościół, do którego dziesięcinę płaciła.

Wyniki tej gospodarki „naturalnej" nie były świetne. Samo wybieranie ~~pod~~ danin przez sług (żupańskich), przez ~~[illegible]~~ komorników, przystawów, gajowników, ~~bobrowników, sokolników, psiarzy itd.~~ pochłaniało znaczną ich część. Inna gniła przy powolnej dostawie po złych drogach lub psuła się we składach.* ~~radykalną odmianę na lepsze przyniosła dopiero [illegible] zamiana niemiecka, zob. niż.*)~~. ~~Tymczasem~~ za- ~~[illegible]~~

Do zagadkowych danin należy ~~także~~ danina owsu quod porzeschne dicitur r. 1295, porsiozne 1298, porsochne 1334, porzeczne później, wyłącznie na Mazowszu wybierana. Że to nie *przesięczne jakieś, dowodzi pisownia; wytłumaczono je jako „porzeczne", ale gdy owies gajowy wymieniono, trudniej ten „porzeczny" pojąć, tem bardziej że nie ma żadnej pisowni poreczne, jakiej ~~by~~ ~~[illegible]~~

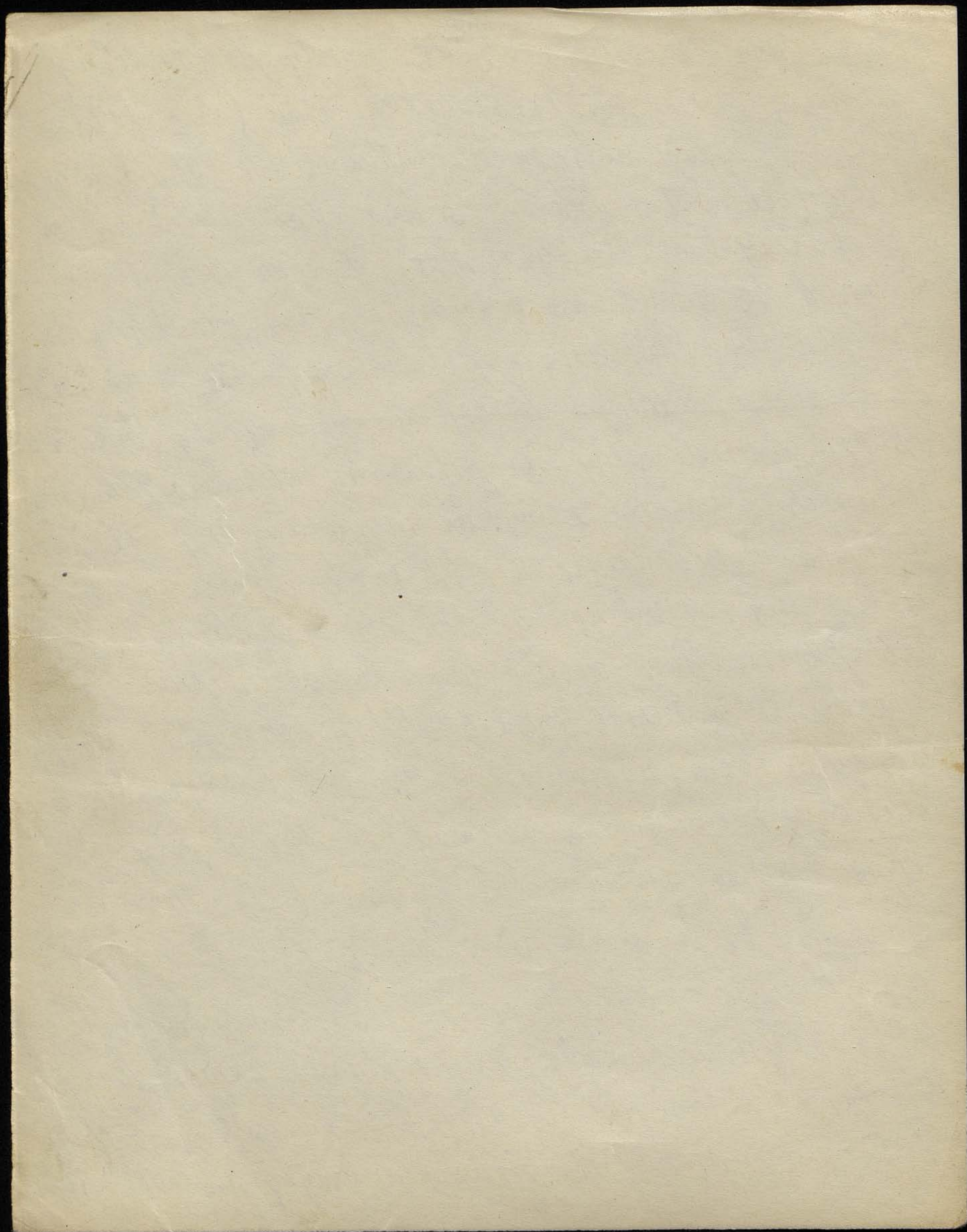
Dalej notka

~~XIII~~ ~~XIV~~ 495 302

w wieku ~~13.~~ a nawet ~~14.~~ oczekiwać by należało. Może to coś w rodzaju poszczeżnego (z przestawką r, co po narzeczach bywa, srzoda z środa itp.) t.j. opłaty, zwanej na Mazowszu stróżem, w Małopolsce stróżną (stróżna r. 1256, strożna 1270, ius stróżowe ad dignitatem venatoriam pertinens r. 1373 - dla łowczego, jak gajowe), niemal tożsamo w Wielkopolsce stróżnicą nazywano, od pory roku, kiedy danią wybierano.?). Co znaczy wyniot? w dokumentach śląskich zabraniają mińcarzowi, żeby rzeźnikom sprzedającym na targu swe towary, nie czynił szkody (dans poniot albo interes damnum), czy to tożsamo lub coś podobnego? Niwne będzie chyba inną nazwą poradlnego, a leśne? czy leśne (gajowe?) czy leśne (niby stan?), wymieniają na Śląsku wraz z powozem i narzazem. Rozróżniano gród, budowę jego i utrzymanie (servitium grodi i.e. castrum sive construendum de novo ubicunque sive etiam renovandum) a stróżę t.j. odbywanie straży, przez miesiąc z właśnym stróżem; na Mazowszu i Pomorzu posadę to nazywało (księcia uwalnia r. 1346 Jana a communi possessione castrorum nostrorum omnium, quod vulgariter possada dicitur ita quod in ipsa sedere ipsamque pecuniam

solvere non tenebitur), ale dokumenty pomorskie wymieniają i stróżę i posadę obok siebie (a custodibus castrorum quod posada nuncupatur — a stroza); w Małopolsce była osobno i bróna (ad custodiam brone de Myślanic około r. 1255), chociaż przez bronę w innych aktach wartę rozumieją nad granicą, gdzie ją opłacano. Gdy książę polował na ~~jelenie, musieli chłopi do naganki stawać; książę uwalnia~~ gruby zwierzyny chłopi musieli łożyć jego pilnować, takżesamo jak gniazd sokolich; custodia cervorum nazywała się przetaja, uwalniał od niej książę r. 1262 z tym jednak wyjątkiem: cum nos vel nostros posteros in districtu ville Orle personaliter venari cervos contigerit, ipsius ville (Orle) incolae venire inexcusabiliter tenebuntur. Do tych ogólnie obowiązujących opłat przybywały specjalne, np. targowe od kupujących na targu, mostne od przejazdu, liczne sądowe, np. treschne (zamiast treslitne, od tre(h)stać 'karcić'), quod iudici spectat i i. dodać nadto

Dalszy: Przewrotu w tym systemie terrystrcego na obu stron, dokonała kolonizacja niemiecka, ~~rozpoczęta od samego początku wieku, najpierw na Śląsku, potem w Małej i Wielkiej Polsce, wymożona~~ dla niej ~~niezmiernie w drugiej połowie~~ wieku.



497

30/4

Powtórzyła się niby wędrówka ludów germańskich z przed ~~siedmiu~~ ośmiuset lat; rozmiary jej były co prawda znacznie mniejsze a zarówno i wyniki, ale miejscami przekształciły doszczętnie ~~wygląd~~ skład etniczny i poziom kulturalny nawiedzonego przez nią kraju. Kierunek był inny, parł na wschód, nie na południe, przyczyny były podobne a skutki również, widne po dziś dzień. Niemcy w Siedmiogrodzie, w Czechach i na Morawach, gdzie tylko mała luka przerwała jedności we opasanie kraju słowiańskiego, Niemcy od Łaby aż daleko po za Odrę, w Prusiech, i znowu na południu w Styrji, Karyntji, Krainie, bądź w zwartem skupieniu, bądź rozproszeni, w Węgrzech północnych, gdzie przemysł górniczy i bogate z nim miasta dzięki im powstały, oto najważniejsze placówki ruchu, co rozniósł daleko po środkowej i wschodniej Europie niemiecką ludność, zwyczaj, język, kulturę. Zasilany coraz nowym przypływem dosięgła szczytów w ~~trzynastym~~ XIII i ~~czternastym~~ XIV wieku, ~~ale~~ masowość jego ~~ruchu~~ później znacznie zmalała. A jeśli tylko ~~wyjątkowo~~ okolicznie, na drobną skalę, tu i owdzie, objawiała się podobne. ~~tego ruchu objawy~~.

498

305A

Wywołały go ~~ją~~ osobliwsze stosunki, ~~była ona cią-giem dalszym ekspansji niemieckiej, o wiek wcześniej rozpoczętej~~. W latach 1140-1170 ujarzmili Niemcy (nie bez pomocy duńskiej) Słowiańszczyznę nadłabską i nadodrzańską i rozwarły (ostatecznie) się na oścież wrota do kraju, w znacznej części, w Holsztynie, Meklemburgu, Marchjach, słabo zaludnionego, wyniszczonego w ciągłych walkach granicznych, obfitującego w ziemię czekającą uprawy. I otworzyło się pole dla przybyszów, najpierw dla duchowieństwa i szlachty u boku nowych władców ziemi, (książąt i hrabiów), dalej dla chłopów i mieszczan. Szlachcie niemieckiej było już ciasno za rozdrobionych udziałach. wzrosła niepomiernie ilość duchownych; pogorszył się znacznie stan ekonomiczny chłopa wyzyskiwanego coraz bardziej przez właścicieli ziemi a trapionego przez klęski fizyczne. Nowi władcy liczyli na nadpływ ziomków, coby odłogiem leżące pola uprawili. Tych nęciły widoki na polepszenie losu a przedsiębiorcza, nie słowiańska ruchliwość wskazywała drogę. Już do końca ~~dwunastego~~ XII-tego wieku stanęły forposty niemieckie u wrót Czech i Polski, niebawem je przekroczyły. Mnich ~~Cystersa~~ i mieszczanin zjawili się najpierw na Śląsku, Niemcy Cystersi w Lubiążu, Niemieccy mieszczanie w Środzie,

499 305 B

zwanej od targowych dni a przezwanej przez Brodacza na Nowytarg (Novum forum, Neumarkt), Löwenbergu i i.; innych nie było w Polsce nowszych; nie było mieszczanina.

Czyż Nie było w dawnej Polsce mieszczan i miast? Już sama nazwa to stwierdza, bo miasto nie znaczyło nic więcej niż miejsce, ale ponieważ niemieckie Ort jedno i drugie znaczy, więc i w czeskiem i w polskiem miasto nowe przybra, miejsce (locus) i miasto (civitas), to znaczenie; mieścicem zwano we XIV wieku mieszczanina. Ależ już przed r. 1250 (na lata po niem przypada „lokacja", założenie Poznania, Krakowa itd.) okazał się znaczny postęp Polski chrześcijańskiej wobec pogańskiej: co niegdyś było tylko grodem obwarowanym, przemieniało się w ciągu lat, 966–1250, w środowiska przemysłu i handlu; nie było ich wiele, ale były. Nie możemy ich wprawdzie równać z pomorskiemi, bo niebyło, najważniejszego, morza, ale Poznań, Wrocław, Kraków, choć nie dorównały ludnością ani zamożnością Szczecinowi, czy Pradze, wyprzedziły daleko wszelkie inne grody polskie. Rozłożone w widłach rzek, Warty, Odry, Wisły, pierwotnie na wzgórzach, obronne nieraz nietylko wodą ale i bagnami, skupiły jako czoła całych ziemic choć na wielkim promieniu cały szereg osad służebnych, dostarczających wszelkich potrzeb załodze i dworowi książęcemu. Najwidoczniejsze to w Poznaniu, gdzie w mniejszem lub większem oddaleniu

500 305 C

znachodzimy Sokolniki, Kobylniki, Łagiewniki (gdzie indziej Spądrownikami zwane), Złotniki, Szczytniki, Rataje, a może i w nazwach ulic ocalały ślady dawnych osad Rybaków, Winiarzów, Piekarzów. Takie skupienie osad przemysłowych wywoływało samo jakiś ruch ożywiony, wabiło więc obcych kupców, tem bardziej że te grody były zarazem węzłami dróg handlowych (Kraków już w ~~dziesiątym~~ X wieku, Poznań później) i pod samym wałem a później i murem, osiadali już od ~~dwunastego~~ XII wieku i obcy, o „ulicy walońskiej" słyszymy w Wrocławiu już około r. 1180, podobnie były i w Gądku (śpiewacy) Poznaniu już przed r. 1258[2] vicus (osada) institorum (kramarzy), Wir theutonicum (dziś Wiry), były karczmy, były [illegible] kościoły, w Poznaniu tum, zbudowany przez Mieszka, niedaleko kościół N. P. Marji (zbudowany wedle tradycji przez Dobrawkę) i kościół św. Mikołaja (z jego wieży dano r. 1145 znak ~~do~~ wycieczki czerwonym szczytem), a więc i liczniejsze duchowieństwo. Takiesamo było w Krakowie, gdzie na wzgórzu nad „Wawelem" (wąwałem, wąwozem) stało kilka kościołów (~~obok~~ przy katedry, św. Michał, św. Feliks i Adaukt, obok dworu książęcego) i w Wrocławiu, podobnie i w Gnieźnie, rozłożonem na siedmiu pagórkach a otoczonem jeziorami (na Ostrowie jeziora Lednicy wzniesiono jeden z najdawniejszych kościołów, którego ruiny do dziś istnieją). Te to grody i podgrodzia, z folwarkami książęcemi i, dworkami możnowładców, zajęciły najpierw przy domami biskupiemi.

~~(Novum forum) Goldbergu i t. d. Wyparły ich dawne pod-grodzia słowiańskie~~ Niemców. Nie były to miasta – municipia zachodnioeuropejskie, bo nie miały żadnej organizacji ani autonomji; zaledwie mienie było po części ruchome, skupiało się w czasie kilkudniowych targów, malało poza niemi. była to ludność niewolna, służebna, rzemieślnicza. Tem bujniej się życie wzrało na grodzie samym (szeroko rozumianym na na znacznej ~~...~~ przestrzeni), mimo względnej szczupłości obwarowanej przestrzeni. Bo już ustąpił dawny tryb grodziskowy nowemu – przykład grodów i miast zachodnich, jakie książęta tylokrotnie odwiedzali, uczył wznosić mury i z ciosa; budynki grodowe wraz z kościółkami mogły być pierwotnie drewniane ale rozmiarami ~~mieszkania książąt i wielmożów~~ przewyższały dawne. Dwór nigdy nie przebywał ~~wszę-dzie~~, choć książę ciągle objeżdżał; życie się tu nie przerywało i oddziaływało na podgrodzia, gdzie się i mimo targi zjawiali i obcy kupcy, mincarze i rzemieślnicy; karczmy (większe grodzia miały ich kilka), rzeź-nie, łaźnie nigdy nie brakowały.

Do tych dawniejszych grodów-podgrodzi zdążali przybysze (całkiem) no-we ~~grody~~ miasta wyjątkowo zakładali, bo zwarte ~~...~~ miasta były

dawne. Zakładania miasta podejmował się wobec księcia przedsiębiorca-lokator, który w Niemczech zaciągał ochotników. Poruczano im autonomję sądową i ekonomiczną, t.j. mieli się sądzić własnem prawem niemieckiem pod wójtem i ławnikami, których z pomiędzy siebie wybierali; rządzili się zaś radą z burmistrzem na czele. Uwalniano ich od danin i służebności polskich, wydzielano place pod budowle i łany za grodem a wymagano za to wszystko, po kilku latach wolnych od opłat, czynszu rocznego, płatnego na ś. Marcin a w razie nadzwyczajnej potrzeby (na wesele księcia, dla obrony itp.), sumy, które między sobą rozkładali. Lokator stawał się wójtem dziedzicznym, z opłat sądowych przypadała nań część trzecia (stąd "trzecie księcia"). Otrzymywał wolne łany i place dla budowli, jatki i.i.; był zato obowiązany i do służby wojskowej. Zamiast rozrzuconego podgrodzia skupiało się miasto w swoich murach; i zakładane pierwsz na ustroniu osobnem, wedle stałego planu: szeroki plac środkowy obejmował "rynek" z ratuszem i farą (z wewnętrznym cmentarzem); od niego rozchodziły się prostolinijne ulice. Mur a conajmniej rów z palisadą okalał miasto. Wymagała się odrazu obronność kraja wobec ilości punktów warownych, które już nie ulegały byle napadom Tatarów czy Litwy; napływał pieniądz do kraju, dotąd w gotów

kę ubogiego; – powoli odmieniało się gospodarstwo wymienne na pieniężne; tworzyły się ośrodki kulturalne, zakwitły z zadziwiającą szybkością handel i przemysł, chociaż szczególnie po małych miastach „mieszczie" przy zaroli się nie wyrzekał. podniósł się poziom rękodzieł, istniejących od wieków, lecz teraz za obcemi wzorami udoskonalanych; podgrodzia słowiańskie przeistaczały się w miasta – miasteczka europejskie. I rosły bogactwa miejskie i mógł się o nie książę opierać i wytworzył się nowy stan, którego interesy się ściśle z książętami łączyły.

W mniejszych rozmiarach powtórzyło się to samo na wsi. Kraj był mało zaludniony, chociaż zaś od napadów Tatarów ich a gorsze od czarnej śmierci wsi, się rychło zabliźniły; te same względy ekonomiczne wywołały i niemiecką kolonizację wiejską. Kolonista przybywał z cięższym pługiem, z lepszym sprzężajem, zajął się lepszą uprawą roli. lokator-sołtys sprowadzał kolonów, ci otrzymywali po łanie, on sam dwa lub trzy i inne wygody (winy z niższego sądownictwa, młyn itp.); rządzili się swojem prawem i sądem (wobec przedstawiciela księcia czy pana) i płacili czynsz roczny, gdy się zagospodarowali (po kilku lub kilkunastu latach „lgoty", „woli",

504 329

od wszelkich innych danin i służb albo do minimalnych obo-
wiązań; niedzieli osobiście wolni na tych gruntach
czynszowych i mogli za wypowiedzią, postawiwszy na swoje
miejsce innego kolona na tych samych zobowiązaniach, pana
opuścić. Dodatnie skutki ekonomiczne były tak widoczne,
że niebawem upraszali panowie księcia, aby im dozwalał ich
wsi polską na prawo niemieckie przesadzać, na co księżę dla
podniesienia kultury krajowej rad ~~ustawicznie~~ zezwalał. Najsilniej
rozlała się ta fala niemczyzny na Śląsku, szczególniej na
dolnym i średnim, nie na górnym leśnym; na razie (w
wieku ~~trzynastym~~ XIII) nie dotarła wcale do Kujaw i Ma-
zowsza. Gubiło się niewolnictwo dawne, bo przeważał
typ gospodarstwa czynszowego i chłop polski wynosił się
na wyżyny osobiście wolnego.

Ten silny napływ Niemców u dworu i w duchowień-
stwie, (szczególniej w klasztorach), w dawnej wsi i nowem
mieście, wywoływał pierwsze starcia narodowościowe w
najbardziej eksponowanych krajach, wśród Śląska (i Czechach). W Wrocła-
(gdzie książęta najpierw niemieckie wybierali imiona)
wiu rozeszli się synowie Henryka Brodatego; ~~starszy~~ młodszy Hen-
ryk sprzyjał Niemcom, ~~młodszy~~ starszy Konrad Polakom i przy-
szło do jawnej między braćmi walki; ~~której rodzice nie prze-
szkodzili~~, nagła śmierć Konrada na polowaniu ucięła
dalszą ~~walkę~~. ~~Książęta śląscy niemczą się w drugiej poło-~~

fatalnie oddziałało, że właśnie kresy najdalej na zachód posunięte, np. ziemia lubuska, były i mało zaludnione i jeszcze mniej strzeżone; tu kolonizacja niemiecka (masowo) wtargnęła i Śląsk dolny zalewała. Rosły antagonizmy i z innych przyczyn, wciągnęły nawet duchowieństwo. Książęta śląscy gwałcili przemoc biskupa wrocławskiego za przykładem niemieckim, zabierali dochody jego i dziesięciny nawet i przyszło do długoletniej walki, (nie pierwszej zresztą,) między biskupem Tomaszem a Henrykiem IV; po stronie biskupiej stanęli biskupi polscy a na Śląsku duchowieństwo polskie, gdy niemieckie przy księciu się opowiadało, szczególnie franciszkanie śląscy, który właśnie w swoich klasztorach od prowincji polskiej się oderwali a do saskiej przyłączyli. Ale nikt jeszcze nie uważał Śląska za niepolską ziemię. Kronika śląska, przy końcu wieku rozpoczęta tylko polską się nazywała a Henryk IV zdobywał później Kraków (mieszczanie krakowscy otworzyli mu bramy) i zachodził zabiegał w Rzymie o koronę polską a nie przedwczesna śmierć zabiegi udaremniła, zapisał Kraków Przemysłowi (wreszcie) wielkopolskiemu.

Mimo to niemczyli się silnie książęta a z nimi ich dwór. Synowie (tych wszech polskich) Władysława II, wygnańca, wyrośli w Niemczech; oni i ich synowie żenili się z Niemkami i sprowadzali

~~Bol. Tom Raudnitz~~ Bolesława Rogatka, z rzeszy Niemców; wprowadził jeszcze najstarszy 506 syn Henryka II (umierzył) otoczenie dziwaczną niemczyzną, ale niebawem zjawił się Piast śląski między minnesingerami niemiec-kimi. Szedł za wzorem czeskich Przemyślidów i Wacławów, ~~co~~ którzy się przeciw niesfornym wielmożom czeskim na Niem-cach ~~[illegible]~~ opierali; Przemysł Otokar II prawił swoim Niemcom, że zaczerwienią się góry od krwi szlachty czeskiej (~~tak~~ to go pomawiano) a Niemcy przy tym już wyczekiwali chwili, kiedy na moście praskim nie będzie widać Czecha. W Polsce ~~Małej~~ Małej i Wielkiej jeszcze nie przychodziło do takich konflik-tów, ale już budziła się czujność duchowieństwa i wielmo-żów. Duchowieństwo miało wszelakie przyczyny do niechę-ci: post niemiecki wobec polskiego był błazeństwem (we-szło to później w przysłowie); kolonista Niemiec nie pła-cił dziesięciny ~~to~~ snopowej, lecz w ziarnie albo w gro-szach; obsadzał szkółki niemieckim nauczycielem i du-chownym; nie chciał (i fary) płacić świętopietrza i Po-lakami. Książę (Leszek Czarny) opierał się na ~~x~~ mieszczanach krakowskich przeciw wielmożom i coraz jawniej sprzyjały miasta Piastom śląskim a najazdom czeskiego Wa-cława bynajmniej się nie oparły. Drobna szlachta zazdro-~~ściła~~ ściła mieszczanom, swobodnym od służby wojskowej (broniły tylko w razie potrzeby własnego miasta), wygód i dostatków. Tak rósł powoli antagonizm narodowy.

Żywioł niemiecki wkraczał ~~ze~~ od 507 dwu stron, głównie od Łużyc i Niemiec (Turyngji, Saksonji) przez Śląsk, którego prawo średzkie (ius novoforense), później majdburgja przejwane, stanowiło wzór nietylko dla Śląska; i od północy od Krzyżackich, skąd prawo chełmińskie (ius culmense) na Pomorze i Wielkopolskę ~~aż~~ się rozszerzyło. Osobno działali górnicy Niemcy, z Czech i Węgier północnych, gdzie górnictwo wcześniej zakwitło, dostawali się do soli. ~~Wieliczki, Bochni, Olkusza~~. W Wieliczce (Grossensalze) ~~gdzie dotychczas tylko z kanek sól warzono, tak samo~~ i w Bochni, dobrali się do ~~samych (na panwiach)~~ pokładów mineralnych, ~~oni~~ urządzili kopalnie i całe słownictwo górnicze ~~swojemi wyrazami fachowemi~~, począwszy od bergmistrza (później bachmistrza), sztygarów, sztolni itd. jaskrawo o tem świadczy. W Olkuszu kopalnie ołowiu i cyny oni eksploatowali dla lnięcia, jak termin olbora olkuska (Urbaere, podatek), firacyntle (Vierachzentel) itd. dowodzą. ~~o tem również świadczą.~~

~~I wzrost olbrzymio handel soli, idący przez Kraków na północ, przez Toruń do Gdańska i Prus, na południe do Węgier, skąd znowu ~~przez~~ na Kraków szedł ~~eksport~~ wywóz kruszców węgierskich z niedaleko miast górniczych i rosło bogactwo Krakowa z niemal każdym rokiem a nowe stosunki (i znaczenie) (i Sącza) ulegały nie powoli z dawniemi.~~

Wedle ~~tych dawnych~~ pierwotnych urządzeń podlegał cały kraj, a później każda dzielnica, ~~ustawy~~ podziałom terytorjalnym, co umożliwiały kontrolę spełniania prawidłowego funkcji państwowych (wojskowych, ~~gospodarczych~~ skarbowych, sądowniczych). Jednostką podziałową był gród i jego okręg, później Kasztelanja przezywany. Gród i Kasztelanja były własnością księcia, który chyba biskupstwom jedno i drugie ustępował na stałe, prywatnym osobom do czasu, wyjątkowo. Terytorja kasztelanji były nierównej objętości, same grody nierównego znaczenia, tak że z czasem niektóre giną, rzadziej powstawały nowe ~~grody~~. Urządzenie grodów i władających niemi żupanów-panów ~~jest~~ było odwieczne, nie od Chrobrego dopiero wyszło; ~~ale się~~ funkcje ich z czasem się wahały. Najwcześniej może utracił kasztelan, zwany pierwotnie komesem, funkcje gospodarcze, zbierania opłat i danin, zarządzania majątkiem książęcym, w czem go włodarz-prokurator i przystaw zastąpił. Utrzymał się jako naczelnik siły zbrojnej kasztelanji (on ją przed wojewodę prowadził) i sędzia karny w jej obrębie. Kasztelana mianował książę, wybierając go z znacznego rodu tego ziemi. Ustrój ten grodowy nie ~~stał~~ zależał od rodowego: grody stawiano wedle potrzeby, więc częściej nad granicą,

509 3 14

rzadziej we wnętrzu kraju; ~~wiele~~ liczba i stałość załogi (posady) również od tego zależała. przy ~~zupełnym~~ prawie, ale (grodowej) za przykładem i wzorem fran-wyszły z) książęcych komesów ustaliły się i rozszerzyły funk-cje polskich „grododzierżców", choć do ścisłego ich rozgraniczenia (np. w sprawach sądownictwa) nie doszło.

Mniejszą jednostką terytorjalną było opole, obejmujące kilka do kilkudziesięciu wsi, nieraz spadające się nawet z okręgiem grodowym, gdy ten zwykle kilka opoli obejmował; najwięcej widzimy ich w Wielkopolsce, gdzie się też najdłużej utrzymały; giną ~~zupełnie~~ już z ~~trzynastym~~ XIII wiekiem. Opola nie miały nic wspólnego z rodem, nie wyszły bynajmniej z rozrośnięcia się jednego rodu, zostały narzucone przez ~~władze~~ państwo w celach administracyjnych. Najważniejszą ich funkcją, która wszelkie inne długo przetrwała, było rozstrzyganie sporów granicznych; jako sąsiedzi znali, mianowicie starzy, te granice i ich świadectwo nabywało znaczenia prawnego; z urzędnikiem sądowym, dawniej z samym księciem obchodzili i znaczyli granice, nasypami ~~usypywaniem wałów~~, w które kamienie z monogramem książęcym ustawiano, piętnowaniem drzew; w tej funkcji występowało opole stale ~~jeszcze~~ i w wieku ~~piętnastym~~ XV. ~~Tak~~ ~~granice, tak zabezpieczało opole i bezpieczeństwo miedze)~~

510 315

Opole było wyłącznie związkiem terytorjalnym, nazywało się po łacinie vicinia, convicinitas i t. pod. Ustalanie granic nazywało się ujazdem albo zajazdem, ~~ale~~ czasem nazywano je i wprost opolem: limitatio alias opole. odwrotnie i amicabilis vicinitas vulgariter zajazd. nazywano je (głównie na Mazowszu) i osadą, parafią, starcami. na Śląsku ocalało w nazwie miejscowej, Opole (ale tych było i w Małej Polsce i i. więcej), podobnie i Ujazd (por. Ujazdów pod Warszawą). Jak opole-vicinia zabezpieczało granice, tak służyła druga jego funkcja bezpieczeństwu publicznemu i tem samem ~~jest~~ wykazała wyraźniej państwowy początek całej instytucji. Śmiertelny cios zadało jej prawo niemieckie, które ~~co~~ nie znało ~~solidarności~~ odpowiedzialności opolnej ani kar pieniężnych za przestępstwa wielkie. Już r. 1221 zastrzegł ~~H~~ Henryk Brodaty wsiom klasztoru N. P. Marji w Wrocławiu: nie będą płacili głowy jak Polacy zwykli i nie ulegną ~~sądu~~ oni za głowę zabitego, co się znajdzie w ich obrębie, chyba żeby to popełnił który z nich, który przez ~~co~~ (karnym sądem albo winy ujdzie albo jej podpadnie, gdy dalsi od winy pozostaną wolni. Opole bo-

511 316

wiem odpowiadało solidarnie za zbrodnie, popełnione w jego obrębie. Obowiązane było do „śladu" t.j. do pościgu za zbrodniarzem, złodziejem czy mordercą, gdy (od wsi do wsi), za co płaciło winy czy główszczyznę.

Była to bardzo prymitywne urządzenie, dość daleko od rodu do rodu aż do jednostki, winnej zbrodni — gdy tej nie wykryto, za „śladu państwowej organizacji; (Słowianie) powtarzają się u innych Słowian pod imieniem nazwanie, gdy nie umiano w inny sposób wiru (stopu publicznego) wzorować. Dla tej samej do (Słowian) państwowej organizacji narzucono w końcu (niedomagania) i daninę opola, wierzchowę, głównie sztukę bydła (krowy lub wola), rzadziej inną (w miodzie i zbożu), którą opole na swych członków rozkładało. Opola nie można równać w żadnem przybliżeniu z grodem, i dlatego wspomnijmy na to, dla państwa stosunkowo obojętną funkcję graniczną, która jedyna aż do XVI wieku przetrwała. Najdawniejsza funkcja była owa druga, solidarności wobec przestępstw a z niej dopiero wyłoniła się i trzecia, solidarność wobec daniny. Nie uchodzi więc bynajmniej przedstawiać rzecz tak, jakoby daniny narzucano najpierw na cały szczep, później na opola, w końcu na jednostki, taki

512 317

fazy ~~pośredniej~~ przejściowej opole nigdy nie ~~było~~ stanowiło. gdy raz opole dla zapewnienia miru wprowadzono, pomyślano w zapędzie fiskalności, czyby i z niego nie dało się co dla księcia wycisnąć i tak dopiero, ~~długo~~ ~~potem~~ po wszystkich widowiadłych narzazach, niwnych itd., powstała kolektywna opłata. Gród miał kasztelana, opole nikogo nad sobą; laską opolną posługiwano w razie potrzeby opolników (przy ograniczeniu miecza do dwunastu). z opola wyjmowano i zwalniano wsi i napróżno narzekało opole, że przez to większy na nie spada ciężar. [Mimo tych zastrzeżeń przesuwamy samo powstanie opola do bardzo dawnych czasów, choćby przedmieszkowych; ale późniejsze one są od ~~...~~ organizacji grodowej, która je wywołała, aby sama lepiej mogła funkcjonować. one też najwcześniej zniknęły, gdy bezpieczeństwo wzrosło i nic nie zajęło ich miejsca, ani powiat sądowy ani parafia kościelna (i okolicą zwana, por. rosyjski okołotok); okazało się więc zupełnie zbytecznem, nigdy też nie wciągano do niego wsi niemieckiej. Było więc opole wcale nie ogniwem kółkiem ~~w organizacji~~ ~~bezp...~~ w administracji państwowej i stosunkowo rychło je też wyjęto.

513 już w XIII wieku

Sądownictwo krajowe, uszczuplone przez wyłamanie się kolonistów, rządzących się prawem niemieckiem (municypalnem, saskiem), jak i przez roszczenia duchowieństwa, co przed swoje forum sprawy małżeńskie i t. d. wywoływało, a osoby duchowne spod sądów świeckich do własnych pociągało, nie opuszczało na razie torów odwiecznych. Nie było spisane, więc pozostawiało wiele miejsca widzimisiu księcia, wojewody, kasztelana, sędziego nadwornego, który za księcia sądy sprawował. Ale mimo braku pisma formalizm był znaczny i już bywało nawet księciu trudno, słuszne żądania swoje czy Kościoła przeprzeć. [Jeszcze kwitły w całej pełni sądy boże, t. j. próba żelaza: oskarżony czynił bosą nogą trzy kroki po trzech lemieszach rozpalonych albo nosił w gołej ręce przez trzy kroki (także) żelazo i potem zawijano stopę czy rękę i patrzono po trzech dniach, czy jest oparzelisko; dawniej księża towarzyszyli kroczącemu, później ich nie bywało więcej przytem. Przy próbie wody wrzucano do wody związanego w nogach (czy wypłynie, czy pójdzie na dno), ale tę próbę rzadziej stosowano; z czasów pogańskich pozostał pojedynek sądowy na kije i miecze. Oskarżony oczyszczał się od zarzutu przysięgą swoich świadków; oskarżony ich wymieniał, powód przyjmował ich przez tak lub nie, lecz

mógł ich jako najętych odrzucić, poczem przychodziło do pojedynku. Przysięgający kładł dwa palce prawej ręki na stopy krzyża. [Opłaty sądowe były ściśle unormowane; za pozew płacono komornikowi dwa fenigi, jeśli w tej samej wsi pozwany mieszkał; jeśli dalej, to dostawał komornik strawne i obuwie, albo dwadzieścia fenigów; sześć (?) fenigów pisarz, co świadków zapisywał; dwa, kto krzyża doglądał. Winy sądowe mógł sędzia obniżać albo całkiem odpuszczać. Przed sędzią winien pozwany odkryć ~~nakrycie~~ odkrycie głowy ~~ni~~ i szyi (t.j. dawnych odruchów żółi), ~~kary~~ winę zwaną trzysta (płatną jak każda wina w ciągu dwu tygodni); ~~tylko~~ starosta i włodarz zatrzy ~~mają~~ ywali przed panem kij. [Główszczyzna była wedle stanu różna; zabójstwo czcśnika (~~rycerz~~ szlachty-urzędnika) płacono pięćdziesięciu grzywien, zwykłego rycerza trzydzieścią, chłopa sześcią; szlachty nie wolno było zakuwać w kłodę, chyba w łańcuch żelazny. Zabójstwo szlachcica na drodze więcej opłacono pięćdziesiąt grzywien „przyjaciołom“ (rodowi), drugie pięćdziesiąt miru (księciu); trzydzieści za chłopa. Winę trzysta płacił rycerz za uderzenie chłopa. Niewiasta zgwałcona w lesie lub na polu zyskała sześć grzywien, córka tylko winę trzysta, bo po co tam chodziła. Te i inne szczegóły zawdzięczamy spisowi niemieckiemu, ułożonemu ~~który~~ przy końcu wieku dla sądów krzyżackich jako zwyczajowe prawo polskie.

515 320 A

O wojsku Mieszka i Chrobrego pouczają
ją ~~nas~~ źródła obce. Co Gall o niem prawi, nie zasłu-
guje na uwzględnienie a wiadomości arabskie z r.
971 to przesadne anegdoty komiwojażerskie. Przed
Mieszkiem i Chrobrym nie odróżniała się wojskowość
polska od łużyckiej, obotryckiej, pomorskiej, to znaczy,
nie liczyła ~~silniejszej czy~~ obfitszej konnicy wcale,
imponowała liczbą pieszych, sprawnością łuczników,
męstwem osobistem, co zastępowało lichotę uzbrojenia
pierwotnego i brak ćwiczenia, obrotów i szykowania.
Tę siłę podnieśli Mieszka i Chrobry w ciągłych wypra-
wach i śród tych wypraw wyszkolili za wzorem ob-
cym, czeskim i niemieckim, hufy celniejsze, lepiej uzbro-
jone i ćwiczone, właściwych wojów, górujących nad tłu-
mem pospolitego ruszenia. Ale ~~prawić~~ mówić o jakiejś podwor-
nej organizacji wojskowej, o jakiejś „drużynie", którą
Mieszka własnym kosztem żywił i opatrywał, o trzech
tysiącach, których jedna setka dziesięciu setkom innego
wojska wyrówna, niema najmniejszej przyczyny. Widzi-
my przecież, że do marnego boju z Wichmanem i Po-
morzanami zaciągnął Mieszka dwa hufy czeskie r. 967,
którychby pewnie nie potrzebował, posiadając ową wy-

516 320/13

~~pró~~bowana „Drużynę": że Nestor tego wyrazu używa, prawiąc o Chrobrym, nie dziw, bo ruskiego też mianu użył. [Nie wiemy więc nic o żadnej osobliwszej drużynie Mieszka czy Chrobrego; wiemy, że zaciągali obcych, Czechów, Niemców, Węgrów, Pieczeniegów (z tymi się Chrobry nie ceremonjował, raz wszystkich wyrżnąć kazał, r. 1013); że rozporządzali znacznemi siłami; że Chrobry, jak później Krzywousty, szybko przerzucał swe hufy; ~~[illegible]~~ w r. 1017 walczył z Henrykiem II na Śląsku, ale ~~współ~~ równocześnie na Morawach jego wojsko (morawskie) biło Bawarczyków, syn wtargnął z dziewięciu hufami do Czech i obłowił się znacznie a inne hufy oblegały Białogórę na Łużycach i odprawiły krwawo Luciców, sprzymierzeńców Henrykowych. W lipcu następnego roku (1018) zwyciężył Jarosława nad Bugiem, mając w swojem wojsku 300 Niemców, 500 Węgrów, 1000 Pieczeniegów a w połowie sierpnia wkroczył do Kijowa. Żelazna wola i ręka, osobista waleczność (jakiej nad Bugiem dokazał, porywając nią swoje hufy) wyniosły wojenną siłę na poziom, na którym jej syn i zastępca, mimo osobistych przymiotów, zdradzany w kraju przez braci, utrzymać nie zdołał. [Coraz widoczniej przemawia się ta siła z pospolitego ruszenia, z kmieci włodyctwa, przedzierzgniętego w wojów, nierównie mniej licznych, ale dobranych szyki. — O

517 320

wieku utrojono dla sędziów krzyżackich jako prawo zwyczajowe polskie. ono wyprzedza wszelkie polskie.

Zawsze Gdy w rządach dawny tryb się utrzymywał, uległo wojskowość ~~pod~~ wpływem obcym, za wzorem czeskim i ~~niemieckim, odmiennie. Coraz wyłączniej odprawiali~~ ~~[illegible]~~ rycerzy i ich ~~z swoimi~~ pachołków ~~ami~~ ich. Uzbrojenie było zachodnie; żelazo okrywało już doborowego rycerza Chrobrego; ~~ale potem~~, za Śmiałego, mieli Polacy odrzucić niemal zupełnie ~~[illegible]~~ pancerze; ~~istotnie też~~ na drzwiach gnieźnieńskich żołnierze bez pancerzy widzimy, tylko z szczytem (tarczą), mieczem i włócznią a nieco wcześniej śmiał się cesarz Henryk pod Głogowem r. 1109 ~~Niemczą~~ dziwić, jak Polacy na wpół nadzy z gołemi mieczami rzucali się na szczytników a ich szczytnicy na pancernych. W ~~trzynastym~~ XIII wieku zbliżało się uzbrojenie znowu zupełnie do zachodniego: szyszak zasłaniający twarz, tak że Mieszko Stary nad Mozgawą 1196 r. musiał go podnieść, aby nacierającemu nań dać się poznać jako książę. szyszak czy hełm bywał w różnych kształtach, pancerz bywał siatką drucianą albo skórzanym kaftanem albo łuską z drobnych blach, grubym, okrywano go później lekką suknią; nabitych na skórze miecze dawniej krótsze, były w ~~13.~~ XIII wieku dłuższe i grubsze; tarcze, niegdyś okrągłe, teraz trójkątne, były większe

i mniejsze; dzidy, oszczepy, [518] włócznie, sulice, to [illegible] jednej broni, krótszej i dłuższej. Tarczownicy stanowili zazwyczaj szereg przedni, oni zaczynali walkę (lekkich, obok łuków [illegible] ciężkie kusze). Używano chorągwi, przy jednolitości uzbrojenia znak chorągiewny rozróżniał swoich od wrogów. rozlegały się okrzyki bojowe przy odgłosie bębnów i trąb. [Dla zbyt ogólnikowych zwrotów kronikarskich nie sposób podziałów (na pułki i niższe jednostki) przeprowadzić ani ich liczb oznaczyć. co ~~tylko~~ Gall o liczbie pancernych i szczytników za Chrobrego z Poznania, Gniezna, Giecza i Włocławka podaje, jest jego wymysłem, aby dać pojęcie o sile zbrojnej młodego państwa a kończy godną przesadą ~~nonsensem~~, że miał Chrobry tyle wojów, ile teraźniejsza Polska wszego rodzaju ludzi! [Dzielność i siła Chrobrego objawia się wierniej dokładniej w zeznaniach jego wroga Thietmara, który ~~co~~ z niekłamanym żalem przewagi wojska polskiego, trapiącego uchodzącego nieprzyjaciela, trafność dyspozycji Chrobrego, sprawność jej wykonywania przedstawia. ~~niestety~~ ale Thietmar ~~tylko te~~ boje na zachodzie nam skreślił ~~opisał~~ a milczał te ~~o innych~~, jakie Chrobry na północy i wschodzie wiódł - tylko ostatni kijowski pochód znowu opisał i nowy tryumf Chrobrego dołączył. widocznie też, że z Rusią nie unikał Chrobry wstępnego boju, od którego się przeciw Niemcom ~~widocznie~~ uchylał. Najbardziej imponowała Thietmarowi bohaterska obrona Niemczy 1017 r., co

wytrzymała trzytygodniowe oblężenie wielkiego wojska,
~~na~~ wszelkim machinom oblężniczym przeciwstawiła
własne, a cierpliwością i ofiar~~noś~~nością zwyciężyła. U-
miał widocznie Chrobry ducha swego wlać i w ~~poddanych~~
poddanych. Dopiero w czwartym pokoleniu znalazł się
godny następca. Krzywousty szybkością ruchów, przytom-
nością umysłu, męstwem osobistem przypominał wielkiego
pradziada, ale brak mu było przezorności Chrobrego,
sam się zadto ~~[illegible]~~ narażał a rozporządzał już
widocznie mniejszemi siłami. Przy końcu panowania
szczęście wojenne mu ~~widocznie~~ już wcale nie dopisywało. Wojow-
niczości nowej (wzięta podziałowych) ~~niema co rozprawiać~~ do-
kazywali ~~się~~ przeważnie na własnych ziemiach, nie ja-
chając się przed sprowadzaniem ~~nawet~~ Prusów, Litwy, Rusi
dla zemsty osobistej. Że się Tatarom nie obronili, to i
innych spotkało, ale że pozwalali bezkarnie Litwie pla-
drować aż do Sieradza i Łęczycy, że ~~Lubusz w rękach~~
~~[illegible]~~ odbiegli, ziemi lubuskiej w rękach niemieckich, że
dla obrony od Prusów gorszych jeszcze wrogów na Polskę sprowa-
~~że Litwie grasować dopuszczali~~
dzili, dowodzi to ich krótkowidztwa i niemocy i nie poweto-
wało tego ~~że tego~~ jedno i drugie zwycięstwo nad Rusią czy Jaćwieżą
~~[illegible]~~. to ostatnie zresztą jedyne trwałe wydało wyni-
ki, bo ziemię jaćwieską dla Mazurów i Polski (Podla-
sie) zdobyto. Sztuka wo- (a lubelskie w ruskich (pół wieku
jenna postąpiła już znacznie, miał być Lublin ruskim, przechwalał się kronikarz);

niemniej przy oblężeniach posługiwano się taranami i wieżami,
zob. niż 520 323

Masy, jakie Chrobry przeciw Niemcom zmobilizował, dowodzą że było to pospolite ruszenie, ale nie z pospolitem ruszeniem szedł Chrobry na Kijów ~~a po-~~ ~~nieważ własne drobnowe wojsko nie starczyło, z~~ ~~ciągnął trzystu Niemców, pięciuset Węgrów, tysiąc Pieczeniegów~~; podobnie ojciec Czesław Konnicą na wyprawę ~~we przeciw Wichmanowi i Pomorzanom zaciągał~~.
Brakło widocznie Konnicy; jaką jej wagę przypisywano, dowodzi, że we XII ~~dwunastym~~ wieku na Pomorzu o znaczeniu wielmoży liczba koni, z jaką do boju ruszał, stanowiła; ~~kto z trzydziestoma się stawił, uchodził za potęgę, inni jednym lub dwoma się zadowalali~~. Ogółem przeważała w ruchawkach słowiańskich olbrzymio piechota; tylko dowódca oddziału bywał konny i pojęcie rycerza zlewało się niemal z jeźdźcą. Kto się nie mógł koniem popisać, odpadał od 'militer' w szeregi 'gregariów' (prostych) ~~[illegible]~~. Za dzielnic coraz mniej o pospolitem ruszeniu słychać.
pod Zawichostem mieli Leszek Biały i Konrad w 1205 ściągnąć i chłopstwo zbrojne
W bratobójczych walkach starczyło przyboczne, niby stałe wojsko książęce, ~~a osobnej drużyny książęcej nie słychać~~, ~~ale~~ już były osobne roty, pałacowa, książ.

524

życa. rota wojewody Skarbimira, arcybiskupia: roty stawiane własnym kosztem z dóbr własnych.

Z wydania rosyjskiego „kroniki wołyńskiej" (w rękopisie hipackim) warto przytoczyć jeden i drugi obrazek z walk i oblężeń ówczesnych polskich, skoro ~~nam~~ własne źródła nie dopisały. Oto obraz oblężenia Sandomierza przez Tatarów: r. 1259

przedtem

„Obstąpili Tatarzy Sędomierz ze wszech stron i ogrodzili go na okół swoim grodem i postawili działa (maszyny oblężnicze, proce) a gdy działa biły bez ustanku dzień i noc i strzały nie dawały wyjścia z ~~wałów~~ palisad, bili się dni cztery. Na czwarty dzień zbili palisady z grodu i zaczęli Tatarzy przystawiać drabiny do grodu i tak polezli na gród. najpierw wleźli dwaj Tatarzy do grodu z chorągwią i poszli po grodzie niosąc i bodąc, jeden po jednej, drugi po drugiej stronie. Jeden zaś z Lachów, nie bojarzyn ani z dobrego rodu ale pro- stego rodu człowiek ani w rynsztunku, za jedyną płasz- czem z szablicą (~~kopią~~ dzidą), zasłoniwszy się rozpaczą jakby twardą tarczą, uczynił rzecz godną pamięci. Wybiegł przeciw Tatarowi a gdy się z nim zbiegł, zabił Tatara, aż drugi Tatarzyn z tyłu nabiegł i tu ściął La- cha i ubity był Lach. Ludzie zaś, widząc Tatarów w grodzie, spieszyli pobiec do dziecińca (właściwego zamku) i nie mogli się zmieścić w wrotach, bo most wrotny był wązki i dusili się sami a drudzy wpadali z mostka w rów jak snopie, rowy zaś były na widok bardzo głę-

522 324 B

bokie i napełniły się trupami i można było chodzić po trupach jak po moście. Były zaś namioty (stany) w grodzie złomiane i same zapaliły się od ognia a potem i gród zajął gorzeć. Był zaś w tym grodzie wielki kościół kamienny i bardzo dziwny, jaśniejący pięknością, bo był z białego kamienia wyciosany i był pełen ludzi. Ale wierzch jego był kryty drzewem, zapalił się więc i zgorzała w nim niezliczone mnóstwo ludzi. Lecz wybiegli żołnierze z grodu. Nazajutrz opaci z księżmi i djakonami urządziwszy nabożeństwo (kliros) i odśpiewali mszę i zaczęli się komunikować, najpierw sami a potem szlachta z żonami i dziećmi, wszyscy od małego do wielkiego i zaczęli się spowiadać, jedni przed opatami, drudzy przed księżmi i djakonami, bo było mnóstwo ludzi w grodzie. Potem wyszli z grodu z krzyżami, świecami, kadzielnicami i poszli szlachta i szlachcianki, ubrawszy się w szaty i odzież weselną, ale sługi szlacheccy nieśli przed nimi ich dzieci i był wielki płacz i szlochanie; mężowie opłakiwali swe towarzyszki, matki swe dzieci, brat brata i nikt się nad nimi nie zżalił, bo się na nich skonał gniew Boży. I gdy ich z grodu wygnano, posadzili ich Tatarzy na błonie wedle Wisły i siedzieli dwa dni na błoniu i poczęli ich wszystkich zabijać, płeć męską i żeńską i nie został nikt przy życiu.

dotąd pełit

A oto pogodniejszy obrazek. ~~R.~~ Latem r. 1228 pomogli ~~rusy~~ książęta Konradowi Mazowieckiemu przeciw Laszkowi,

Danila i Wasilka Romanowicz

324 C
523

gieniu: (szedł) szli (Daniło i Wasilko) ku Kaliszu i przeszli ku Wieprzu wieczorem, nazajutrz przy świtaniu przeszli (inne wydziały) Prosnę i przyszli ku grodu i tej nocy był wielki deszcz i widząc, że niema przeciwników, puścili się wojować i łupić, dognała Ruś Milicza i Starogrodu i zajęła wiele wsi wrocławskich i zabrała wielkie łupy i wróciła i przyszła do obozu) drwając, jakby podejść ku grodu (Kaliszu) na bój, bo Lachi nie chcieli się bić. Rano zaś wyszedł Daniło i Wasilko swoich wojów i poszli ku grodu. Konrad podobał się bój ruski, i pobudzał swoich Lachów, oni jednak bić nie chcieli. Ci obaj przystąpili do bram kaliskich a Mirosława (posłali z tyłu grodu) i inne pułki. Bo woda o gęste łozy i wierzbina obejmuje gród. I sami nie wiedzieli, gdzie się kto bił, bo jak jedni od boju odstępywali, to drudzy nań nalegali i odwrotnie; niewidzenia nie dobyto grodu w ten dzień. Gdy (dla tego) zaś szło z palisad kamienie jak silny deszcz, stali oni w wodzie, aż stanęli na suszy na rzucanem kamieniu i zapalili most wywodowy i żóraw (studnię). Lachi zaś ledwie ugasili wrota grodzkie. Gdy zaś Daniło i Wasilko obchodzili gród, strzelcy (ich) strzelali na gród i zraniono stoczeć dzięciu ludzi na palisadach. Gdy nastał wieczór, wrócili się do swego (stojących) obozu. Stanisław Mikulicz rzekł: gdzie my stali, tu niebyło ani wody ani wysokiej grobli. Daniło zaś siadł na konia i pojechał sam na oglądanie grodu i widział, że tak i jest. Przyjechał zaś Daniel do Konrada i rzekł mu:

gdybyś my z początku wiedzieli o tem miejscu, który
gród wzięty. Na prośbę Konradowe, aby jutro znowu
pod gród przystąpili, uczynili to obaj nazajutrz i posłali
ludzi swoich. Gdy oni stali i trzebili lasy około grodu,
grodzianie ani kamieniem na nich rzucić nie śmieli i
prosili, żeby Konrad ku nim posłał Pakosława i Mściwo-
ja. Rzekł Pakosław do Damiły: odmień odzież i pojedź
z nami. Damiło nie chciał, ale brat (Konrad?) mu rzekł: idź i słuchaj
ich więcej, bo Konrad nie dowierzał Mściwojowi. Wło-
żył Damiło hełm Pakosława na siebie i stał za nimi.
Stali zaś ludzie na palisadach i mówili im: powiedźcie
tak wielkiemu księciu Konradowi, czyż ten gród nie twój?
My zaś w tym grodzie ostali. Czyimy innego? alesmy
twoi ludzie i waszą bracią jesteśmy (w władzy) Czemu
się nad nami nie zlitujesz? Jeśli nas Ruś złupi, to jaką
sławę zdobędzie Konrad? Jeśli ruska chorągiew stanie
na palisadach, to komu cześć uczynisz? czy nie obcym Roma-
nowiczom a własną cześć uniżysz. Dziś służymy twemu
bratu (Laskonogiemu) a jutro będziemy twoi. Nie użycz Rusi
sławy i nie zniszcz grodu tego. I inne słowa mówili wiele.
Rzekł zaś Pakosław: Konrad rad by wam miłość okazał,
ale Damiło bardzo się zaciął i nie chce od nas odejść, nie
wziąwszy grodu. I rozpinał się i rzekł: oto i sam tu stoi
i mówcie z nim. Książę zaś trącił go oszczepem i zdjął
hełm z siebie. Oni zaś zawołali z grodu, weźmij służbę naszą,

prawny. On zaś zmiał się wiele z wielu z nimi pokonał i wziął od nich dom mężów i przyjechał do Konrada ... i uczynił pokój z nimi Konrad i wziął zakładników, bo Ruś pojmała wiele czeladzi i pań i uczynili klątwę między sobą Ruś i Lachy, jeśli na potem będą jakie nieznaki między nimi, nie wojować Lachom ruskiej czeladzi ani Rusi lackiej. Potem wrócili od Konrada (Konradowice) z wielką cześcią do domu... bo nie wchodził inny książę tak głęboko do lackiej ziemi oprócz Włodzimierza Wielkiego, co Ruś ochrzcił. dosł. pełt

~~Z temi~~ Ruskiemi obrazkami mógłby Gallowemi uzupełniać, ale Gallowe odnoszą się ~~do~~ przeważnie do zagranicznych, czeskich i pomorskich wypraw, a co wiele gorsza, są literackiemi kompozycjami, - ~~dł~~ łataninami i w powodzi słów giną szczegóły realne. Rzeczowy jednak opowiadanie o zdobyciu grodu pomorskiego, jakiem Gall tenże także zakończył: „gdy Polacy przygotowali narzędzia i machiny oblężnicze, Pomorzanie urządzili również narzędzia wszelakiej obrony. Polacy rzucają doły, gromadzą ziemię i drwa, aby taturzy i gładzie pod gród z drewnianemi wieżami podstąpili; przeciwnie przygotowują Pomorzanie kłody i drwa smolne, aby ziemię z czasem ową gromadę spalili. Trzykrotnie bowiem grodzianie schodząc z murów wszelkie przyrządy ~~tajnie~~ spalili, a trzykrotnie tajnie

526

je znowu Polacy zbudowali. Tak blizko bowiem (stały wieże drewniane Bolesławowe, że grodzianie z grodu) swoich blanków bronią i ogniem z nimi walczyli. Kiedykolwiek Polacy na gród bronią, ogniem, kamieniami dostatecznie nacierali, grodzianie również na wszelki sposób ~~[illegible]~~ przeciwnie walczyli. Wielu Polaków grodzianie strzałami i kamieniami zabili, grodzian znowu Polacy owych kilku zabijali." Dalej już tylko zwykłe ogólniki, o tem że pogani śmierć nad hańbę wybierali, aż nie przekonali, że w braku Świętopełkowej odsieczy losowi swemu nie ujdą i gród zdawszy swobodnie wyszli* (na tem urywa się nagle dzieło Gallowe, niedokończone tak samo, jak kronika Wincentego).

Oto i obrazek z oblężenia Krakowa, r. 1289 i 1290: Henryk wrocławski opuścił Kraków, zostawiwszy na zamku załogę, bogato ją opatrzywszy, przywiódł był wódz Niemców ku przysiędze, że zamku nie wydadzą, na co oni: „możemy i głowy nasze za ciebie złożyć a zamku nie wydamy." Darmo oblegali książęta mazowieccy zamek a mieszczanie nie ujęli się za nim, bo „kto siedzi panować w Krakowie, to nasz książę!" I przyjechał im na pomoc Lew włodzimierski i uradowali się książęta bardzo z jego przybycia.

527 3249

" I zaczął Lew jeździć około grodu, czyby go nie mógł gdzie siłą wziąć, grożąc grodzianom. I nigdzie nie było można, bo cały był zbudowany z kamienia i wielkie jego ubezpieczenie przy maszyny (prolia) i samostrzały kołowrotnemi małemi i wielkiemi. Zjechał potem w swój ~~namiot~~ obóz a narzędzia ustawszy przy wschodzie Kościół poszedł na Tyniec i bili się pod nim silnie, mało grodu nie wzięli, wielu grodzian było zabitych a inni porannieni swoi zaś wszyscy zdrowi. I przyszedł Lew znowu pod Kraków i kazał wojsku nocną gotować się, chcąc pójść bić się ku grodu i Lachom tosamo rozkazał. I poszli wszyscy i polecieli ku palisadom i bili się silnie z obu stron. I wtedy przyszła wieść księciu Lwowi, że idzie zaś wielkie wojsko. I kazał przestać od boju i począł ustrajać swoje pułki, a Bolesław i Kondrat swoje. I postał stróże na oglądanie wojska i nie było niczego, tylko ludzcy wojewodowie sami straszyli, aby nie wziąć grodu. I ~~poznał~~ dojrzał Lew ich zdrady (i splądrował ziemię wrocławską i ugodził się z Wacławem czeskim a u Krakowa nic nie wziąłał)." R. 1287 wzięli Lublin. nic, nie "puszczając Konrada do siebie: „głowa nasza Krakow, ~~tam~~ tam i wojewodowie nasi i ~~ich~~ bojarze ~~[illegible]~~. Zacznijcie w Krakowie panować, wtedy my twoi gotowi!

Wzrostu przemysłu szkodziły ~~przechwaczały coraz dawny wzrosły, dawny ich zakres~~ łowodziły ~~tego~~ coraz liczniej ~~zakładane~~ targi (monopol, żupa książęca) i już baczono, żeby założeniem zbyt bliskiego nowego np. w Trzebnicy nie uszczuplano dochodów dawniejszego. Wyróżniały się z przemysłów wyrób miodu (i wosku) i soli. Bartnictwo kwitło (nigdzie tak jak u nas) ~~szczególnie~~; olbrzymie bory, i lipą gęsto podszyte i wonnemi ziołami, sprzyjały mu niepomiernie i niebawem wydzielały się całe osady bartników po puszczach książęcych, możnowładczych i innych. Bartnicy-drzewołazy tworzyli osobne gminy z osobną organizacją i zwyczajami, prawami i sądami, o których wiemy dokładnie dopiero z źródeł ~~szesnastego~~ XVI i ~~siedemnastego~~ XVII wieku, ale przy nadzwyczajnym konserwatyźmie właściwie tego przemysłu możemy ich zacząt[ki] śmiało do tego periodu odnieść, tem bardziej, że na dochody bartne książęce, na owe urnamellis (rączką miodu) co krok po dokumentach trafiamy. nawet wyraz dań, niegdyś całkiem ogólnikowy, w końcu do dani miodowej ograniczano.

Barć, słowo prasłowiańskie (t.j. wydłubanie) (nie mające żadnego związku z bartą-toporem niemieckiego początku), była wydziałaną (dzianą w dawnym języku) dziuplą w drzewie, zazwyczaj wysokiej, ~~nad stuletniej~~ starszej nad sto lat sośnie (rzadziej nie-

529 325 15

równie w dębie) dla pszczół, które w dzikim stanie w naturalnych dziuplach, wypróchniałościach starych drzew się gnieździły; potem nazywano barcią drzewo samo. Wyciął barci pieśnią niby dłótem i wygładzał bártą - to porem bartnik w borach, na które rozdzielano puszcze, i z tych borów i barci opłacał czynsz roczny w miodzie lub groszami; ule zakładał, (przy domie mellificia) ścinając stare drzewa i wyrabiając w kłodzie ~~barć~~ gniazdo (i piłując) dla roju. W drzewie ~~zakładano~~ złożona barć na kilka sążni nad ziemią, długą na kilka stóp, wązką w otworze, szeroką wewnątrz; każdy bartnik miał swoje ciosno, znamię ~~znak~~ niby herb, bardzo nieraz podobny, identyczny, z strzałami, krótkami, gwiazdkami ~~itd~~ herbów szlacheckich. Nad bartnikami bywał starosta bartniczy, + wolny od daniny, biorący udział w opłatach i winach sądu bartnego a wybierający przy „nastawie" (dani miodowej) z każdej „rączki" (obejmującej nad dziesięć garnców) (albo „kiści") garści miodu. W borze gospodarował bartnik, więc ~~żony~~ wdowy i córki spłacano, jak i braci młodszych, więcej nad dwóch. Z czasem wyrobiło się osobne prawo bartne, z bardzo surowemi przepisami; złodzieja, wydzierającego pszczoły z barci, schwyconego na gorącym uczynku, wieszano. Przeto bruch i wstężynościami opasywano drzewo.

Czynsz wynosił dwadzieścia „urna mellis"; miodem i woskiem opłacano nieraz winy sądowe a w sądzie duchownym skazywano winnego coraz na plastry albo świece woskowe

530 326

dla potrzeb kościelnych; ~~pokątę odprawiano z świecą zapaloną we drzwiach kościelnych~~ stojąc. Olbrzymie ilości miodu ulubionego napoju, starczącego wybornie za drogie wina i przywożone obce wino, ~~i wódkę~~ spotrzebowano rocznie. Miodem słodzono i potrawy, bo cukru nie używano. Żmudną pracę odbywał bartnik dwukrotnie, na wiosnę, oczyszczając („podmiatając") barć, wybierając susz (puste plastry), osadzając nowe roje; i na jesień, na miodobranie i łaźbienie t.j. sporządzanie barci na zimę; leziwem (powrozami z węzła ławeczką) dostawał się na drzewo po stopniach i wybierał plastry, ugniatane drewnianą maczugą w beczce. Należało zabezpieczać barcie przed dzięciołem i żołną, wybierającemi pszczoły, a przed niedźwiedziem, dobierającym się do miodu, zawieszając samobitnię nad barcią, co niedźwiedziowi dostępu broniła. Ule stawiano i na odrach lub stawiach, pomostach, co je od myszy i wilgoci chroniły. Najdawniejsze zbiory ustaw krajowych uwzględniały stale i drzewa dziane, dzienie, gdy prawodawstwo ruskolitewskie osobnych praw bartnych nie miało; z czasem wyrobiła się ścisła organizacja, szczególniej w puszczach mazowieckich, np. contubernium bartników w Broku mazowieckim; „bór" obejmował wtedy sześćdziesiąt barci a były i ~~pół~~ pół- i ćwierćbory. ~~Przy miodzie wspomniany i o winie, używaniem jej dla potrzeb~~ Popyt na wosk dla kościołów (i dla świec po dworach pańskich był olbrzymi. Niemcom nie starczyło własnego i dowozili go z Polski. W borach

istniały i dzikie pszczoły i psano ich ale świergotem.
Pszczołom samym wszelką cześć wyrządzano; to boża dobytek

Już Krakowianie dobywali soli przez ~~jej~~ odparowywanie z solanek: wodę słoną lali w płaskie naczynia, pierwotnie z gliny ulepione, później żelazne, zwane trzanami, pod którymi rozpalano ogień; sól po odparowaniu osiadłą zmiatano w okruchach, kruszach i rozwożono na sprzedaż. Służyły one i za drobną monetę, najpospolitszą winę sądową w Polsce liczono na trzysta kruszców i ta nazwa trzysta jej pozostała, nawet gdy już nie używano zanych kruszców. Do połowy ~~trzynastego~~ XIII wieku nie znano w Polsce soli kamiennej; dobywano ~~jej~~ soli tylko z warzonej w trzanach mniejszych i większych panwicach, już żelaznych; gdzie okno-studnia solanki było głębsze, wydobywano z niej solankę w bałęgach, ~~i~~ worach zszytych ze skór wołowych (jeszcze w psałterzu używają tego wyrazu), wyciąganych później kieratem przez konie czy ludzi. Sól jako produkt ziemny była monopolem książęcym, więc książę ~~on~~ pozwa-

532 328

lat korzystanie z solanek i nadawał nimi w XII wieku kościoły i klasztory.* (Tak np. w bulli gnieźnieńskiej z r. 1136 (o uposażeniu arcybiskupiem) czytamy o „soli arcybiskupiej pod Krakowem, zwanej Babica"; Trzemeszeńscy Augustyanie otrzymali r. 1145 „capam" (ilość pewna soli) w Krakowie ad Magnum Salem t.j. w Wieliczce (najdawniejsza jej wzmianka; Wieliczka, to rzeczownik urobiony od wielika sól, jak ją w przeciwieństwie do Parvum Sal t.j. Bochni nazywano); Mieszko Stary darował Cystersom w Lądzie wieś Wrąbczyn cum sale (z okrem słonem) około r. 1173; Mikora r. 1198 Bożogrobcom Miechowskim trzy solanki: sal de Boëhegna (Bochnia) i i. Książę obdarzał urzędników swoich solankami; ludzie co szli z wici do „wiczy", w której szrzany i panwie stały, dostawiali i tam ją warzyli, zwali się zolnikami; r. 1244 darował Cystersom mogilskim scholastyk krakowski solankę „Moristras" pod Wieliczką koło Marcinowa; Odonic potwierdzając Cystersom lądzkim Wrąbczyn r. 1236, dodaje im „rzekę, las i łąki, co należały kasztelanowi, łowczemu i solnikom"; akty wspominają

533 329

gleby (grudy) soli, należące Konwiarzowi książęcemu r. 12
43. benedyktynkom z Staniątek daje Bolesław r.
1254 „jeden trzan z ~~pecyny~~ (grudkami osiadłej soli) w Bochni tak, że codzien-
nie z naszej solanki siedm ton do tego trzanu dowo-
zić im mają". R. 1278 nadaje Bolesław Kościołowi w
Bochni trzan z wieżą i przynależnościami w dziedzi-
czne posiadanie na wieki, tak że proboszczowi i jego
ludziom wolno będzie z byle jakiej szachty bocheńskiej
surowicę (Forzalach, termin niemiecki jak i szachta)
dostateczną dla swej panwi wybierać i sól tamże
uwarzoną swobodnie bez sprzeciwiania się żupników
sprzedawać". dotąd notka

tekst Póki tylko z solanek sól warzono, nie starczyło
jej ciężar i sól z warzelni ruskich pod Przemyślem
i Drohobyczem rozwożona na Sandomierz w Polsce, więc
około r. 1176 nadał Kazimierz cystersom Sulejowskim
rocznie „całych trzynaście wozów soli, jak je z Rusi pro-
wadzą, na cle sandomierskiem"; to znowu ~~czytamy, że~~
„z każdego wozu soli 50 „głów soli" książęcu, 12 Bożogrob-
com Miechowskim należeć będą". Sól (Kazimierzowi) a
mierzono zwykle na korce lub niecki, po czem korytami.
używanie soli ruskiej wyraziło się w wielu terminach,
zapożyczonych z ruszczyzny, np. topka soli (główka) albo

~~prasol~~ dla handlującego solą). Mincarze książęcy ~~wywołują starą monetę~~ na targu z ~~obiegu a nasuwając nową~~ mogli przez ten czas i sami sól sprzedawać, nie dając pomiotu (nie uciskając) solników* (według dokumentu dla Trzebnicy 1204 r. – tak go ~~Łukomski~~ rozumiem; w akcie tylko o ~~kramach~~ mincarzach mowa).

Pierwszą wzmiankę o soli kamiennej uczynił Bolesław Wstydliwy, nadając kościołowi bocheńskiemu w razie niedostarczenia surowicy (od żupników) za to tygodniowo grzywnę srebra i „dobry bałwan soli"; na r. 1251 kładzie Długosz legendę o (wynalezieniu soli kamiennej w Bochni; nie księżnicę Kindze i) darmo o (Węgierskiej księżniczce wspomniano. Mimo kamiennej soli utrzymywano dawne warzelnie i nadal, ale one traciły coraz na znaczeniu (wobec kosztów produkcji, szczególniej drożyzny opału) i one wypychały, np. w Sidzinie już w ~~czternastym~~ XIV wieku a nigdy tam tracz klasztory swoje solanki) z końcem ~~osiemnastego~~ XVIII wieku warzelnie upadły. Warzenie soli, to chyba najdawniejszy przemysł słowiański a raczej polski, rozmiary domowego rękodzieła dawno wyminęło, jak same słownictwo, wskazujące osobliwe narzędzia (koryta ~~tężnie~~) i domostwa (wieże) dowodzi, dla ~~tego należała mu się obszerniejsza wzmianka~~.

530 330 B

Nazwa żup solnych nic niema wspólnego z pojęciem dołu itp., o czem nieraz bajano. Żupą nazywa się tylko (dochód z) monopolu książęcego, jakiego on tam nadaje. Niema żadnych żup solnych, pasterskich itp., bo na to monopolów nie było, zato są sądowe tak ~~samo~~ jak solne, ~~ka~~ karczemne tak jak targowe, bo stanowiły monopol książęcy; dla niego wybierano winy sądowe (których on nieraz innym udzielać) tak ~~samo~~ jak dochód z soli czy z karczmy; żupce albo żupnik w kopalni od tego nazwany, gdy pierwotna (a sądzie) tra żupana nazwa na kasztelanie zawisła. że z czasem znacznie żupy na kopalnie zeszła, toć podobne ograniczenia nie rzadkiego; tylkoż nigdy podziału kraju na jakieś żupy-powiaty, co dziś u Czechów i u nas jeszcze wierzą, nigdy nie było.

I rękodzieła wszelakie przekraczały dawne ważnie sprawki; domowe najstarszem było kowalskie, ale już i szwiec ilocznie swoje wykonywali, bo w domu tkano i przędzono, ale chyba do krawca i szewca oddawano materję i skórę, aby z nich wykrawali suknie, futra, obuwie. O roli szewca Skuby wspominaliśmy wyżej. Kowal był i ślusarzem; dopiero cały miejskie przeprowadziły szewc i krawcem. Ściśle rozgraniczenie rzemiosł; balwierz był i łaziebnikiem i lekarzem-chirurgiem; lekarzem bywał i „pastucha", znający się na ziołach, watażący bydło (woły, skopy, konie) wyrzezaniem czy otłukiwaniem, chociaż to rzemiosło, jak z nazwy wynika, później na Wołochów, wołoskich pastuchów, spadło.

Kwitło w tym czasie już i młynarstwo. Nie znali Słowianie, (jak i Niemcy), młynów ani wodnych ani wietrznych (wiatraków); mełły ziarna kobiety w żarnach; (dwa kamienie pierwotnie, jeden mniejszy, którym rozcierano ziarna na większym, miskowym, ręką; mechanizmem, drążkiem wprawionym w górny kamień go obracano, jak dotąd u ludu widzimy); ale mąka była gruba; nierównie cięższej dostarczały młyny wodne, poświadczone u nas już od XII wieku: nadają je klasztorom, pozwalają wójtom i sołtysom je stawiać; nazwa dowodzi pożyczki czy z łac. molinum (o zmianie jak w kmieć, kmotra), czy z włoskiego mulino; przypisują ojcom Benedyktynom, że z Włoch do nas młynarstwo przenieśli. Na żarnach mełło się bardzo powoli i grubo; młynarza nie opłacano groszem, lecz odbierał miarkę zboża (później trzecinę). I to rzemiosło bywało dziedziczne a młynarz sam, czy dzierżawca czy właściciel, zażywał znacznej powagi, zachodziła do niego cała okolica. Obok żaren i młynów istniały dalej stępy, w których otłukiwano jęczmień na pęcak (t.j. na kaszę jęczmienną) a przewalano proso na jagły, ręczna (pałką) i później, nożna (stęporem); w żadnej chałupie nie brakowało żarn ani stępy, ale to tylko domowy przemysł.

537 331

~~Inne przemysły były mniejszego znaczenia.~~

Najbardziej upośledzonym był przemysł winny (sobie i potrzeb); wymagał go ~~razem tylko~~ kościół, chociaż winnic, jak nazwy miejscowe świadczą (jest razem kilkanaście u nas Winnic, Winników i Winniczek ~~w całej Polsce~~), ~~była~~ nie brakowało. Jednakże najdawniejsze wzmianki zawiera dokument Kazimierza Sprawiedliwego, z r. 1179, potwierdzające dawniejsze nadanie księcia Henryka dla Joannitów w Zagościu 1153 r., gdzie mowa o „unus vinitarius romanus nomine Barbez”, synie Ludwika „ex hospitali ducis” urodzonym, co wino hodować będzie i nadal. ~~Tylko~~ winiarzy wyjmowano wyraźnie z pośród innych, z używanych do uprawy wina ciągle, nie zmieniano tego na inne robotę. Niewybredne usta ~~[illegible]~~ średniowieczne mogły w winie polskiem smakować; ~~ale~~ po dokumentach XIII i XIV wieku są wiadomości o winnicach, chociaż Długosz twierdzi, że uprawa winnic nam nie znana. Jeszcze w ~~szesnastym~~ XVI wieku kiedy włoski ~~je~~ wino polskie słabem i kwaśnem ~~obrywał~~ znachodził.

Ogólnym napojem, jak sama nazwa dowodzi, było piwo, ~~co~~ które każdy, kto tylko mógł, dla własnego użytku sam warzył, na miałko zmieloną lub tłuczoną pszenicę, rzadziej jęczmień lub owies, nalawszy wodę i ochmieliwszy. Takim cieńkuszem umartwiano ciało podczas postu. Lepsze piwo wyrabiał piwowar dla karczmy

a tych bywało wiele, po kilka w każdem większem podgrodziu, np. w Wrocławiu w XII wieku i już może wtedy używano i środków-czarów dla zwiększenia odbytu. Karczmarz płacił czynsz książęciu, co miał monopol w kraju i w drodze łaski obdarzał kościół czy klasztor dochodem (dziesięciną) z karczmy; już pito i na kredę i biada temu, kto (albo dziesięciną) się nie mógł z długu wypłacić. Leszek Biały usprawiedliwił się przed papieżem, że nie zmoże ślubionego obowiązku wyprawy krzyżowej dopełnić, bo w krajach południowych zabrakłoby mu piwa, do którego nawykł. Podobnie miał Konrad Sieniawski, mianowany arcybiskupem salcburskim, złożyć godność i wrócić do Wrocławia, gdy usłyszał, że w Salcburgu piwa pszenicznego nie znają i wino spijają. Piwo polskie zażywało zasłużonej sławy, lecz na wywóz, jak miód i sól, jeszcze się nie godziło, przemysłu nie stanowiło osobnego; browary, mielcuchy (słodownie) itd. z miastami dopiero przybyły.

Rękodzieła uprawiano jak dawniej po domowemu, głównie, ale już skupiano inny osady rękodzielnicze pod wiekszemi grodami, które dla dworu i załogi dostarczały naczyń, pieczywa; z pośród nich wybierano i skotników (dla chowu bydła), koniarzy (dla stadnin książęcych), psiarzy, sokolników, bobrowników dla uprawy tych łowów; nazwiska wielkich wsi do dziś pamiętne,

go przechowały. Dokumenty śląskie, dla Trzebnicy mianowicie, wyliczają szczegółowo ~~rozdzielnie~~, ile kubków, misek, łyżek drewnianych winien dostarczać tokarz, łagiewnik itd. i ~~który~~ gdyby rzemieślnik nie chciał wykonywać ~~traktować~~, obowiązany był do świadczeń „gościa" (hospes).

Ważną nowością dla handlu i targu było wprowadzenie monety krajowej w zamian za dawniej obiegające obce, wywożone teraz z kraju, za metal surowy i za ówczesne surogaty (łupieże zwierzęce, płaty lniane, sól i woły). Bili monetę już Mieszka i Chrobry, ~~one~~ denary z napisami księcia, [illegible] ~~mincarza~~, grodu (Gnezdun np.), z napisem a nawet z wizerunkiem panującego po jednej stronie, z krzyżem po drugiej ~~itd~~. Pierwotne cięższe denary srebrne, innej monety nie było, ulegały jednak rychłemu pogorszeniu wagi, stały się coraz lżejsze, aż w końcu, od drugiej połowy XII ~~dwunastego~~ wieku, zastąpiły je, za wzorem niemieckim, brakteaty t.j. blaszki tak cienkie, że można je było tylko po jednej stronie stemplować. Książę miał monopol bicia monety, użyczał go w XIII ~~trzynastym~~ wieku arcybiskupom i biskupom (poznańskim), pod warunkiem, że ich moneta będzie tej samej próby ~~jakości~~; zysk jego polegał na tem, że corocznie albo i parę razy do roku wywoływał z obiegu stare denary-brakteaty i kazał je wymieniać na nowe, lżejsze. Żydzi bywali mincarzami księcia, ~~stąd się~~

jego bankierami, zarazem i dzierżawcami monopolów, i stąd pojawiały się na brakteatach za ~~drugi~~ Mieszka Starego i braci, przeważnie w Wielkopolsce, brakteaty z napisami hebrajskiemi mincerzy (Abraham, Józef, Menahem Jakub), (czego gdzie indziej nigdzie [illegible] stąd), raz nawet „Mieszka król polski" (hebrajskiemi literami wypisane). Zresztą dające napisy stale łacińskie t. j. nie uwzględniały brzmienia polskiego, np. Mieszka I pisały stale Miseco (i stąd uważają Niemcy tę trzygłoskową formę za jedynie poprawną!), ale ani Gnezdun ani Bolizlavus polskiego brzmienia nie znały ~~zastąpią~~. Raz tylko znachodzimy polski napis na brakteacie i to śląskim: Mieszka opolski pogodziwszy się r. 1190 z bratem Bolesławem Wysokim kazał wybić denarki z napisem Milost (Bolesław z napisami Caritas lub Justitia), wedle pierwotnej pisowni (Indrih na denarkach Brzedzsza forma nie polska, raczej czeska.*) Ponieważ jest denar cyrylicą z napisem Boleslavo po obu stronach, upatrywano w nim Chrobrego i pamiątkę zdobycia Kijowa; inni twierdzą, że to nie moneta kijowska, lecz ~~tylko~~ krakowska i ślad ostatni panowania cyrylicy i obrządku słowiańskiego w Polsce, skoro biskupi przed żydami czuwali nad mennicą. więc tacy „prawosławni" biskupi krakowscy (Prochora i Prokulfa jakichś ~~jakiego~~ wymieniają spisy krakowskie przed Popponem r. 1000), mają być ~~prawo~~ „Słowianie", chociaż imiona ich (nie słowiańskie) dałoby wybić taką monetę, ale to rzecz fantazja. inni upatrują Bolesława czeskiego, co wobec istnienia słowiańskiego obrządku w Czechach mniej raziło (lecz nie głagolica to!). 7

* do notki

334A

541

~~razy monety z hebrajskiemi napisem księcia czy mincarza~~. Mincarz (księży) zjawiał się na targach z nową monetą i tam ją wymieniał, a wybierał czynsz z karczmy i jatki rzeźnickiej. Według dokumentów trzebnickich (r. 1203) ~~wiemy, że~~ z grzywny dochodów od karczmy i jatek wypadał na jego korzyść jeden skojec (4 1/2 procenta) a wolno mu było podczas wywoływania monety sól sprzedawać. To wywoływanie monety było istnym rozbojem, mistrz Wincenty dosadnie opisał (w scenie bardzo dramatycznej, alegorycznej) nadużycia mincarzy. Ale trwało to jeszcze przez cały wiek ~~trzynasty~~ XIII-ty. ~~Moneta liczalna była~~

Nazwy monet wszystkie obce, z wyjątkiem jednej, liczalnej, grzywny t.j. marki obcej. Grzywną nazywano półfunta srebra (innego kruszcu do monety nie u. (= marką zwano); dzielono ją dalej na (ośm) uncje i (~~dwa~~ szesnaście) łutów. Jak przyszła grzywna do tego znaczenia? Grzywna, od grzywy, znaczyła pierwotnie naszyjnik; naszyjników były dwa rodzaje; jedne, to nanizane perły szklanne, u Słowian zwane bisiorem (z arabskiego busra 'perła szklanna'; u nas słowo to ~~całkiem~~ mylnie na (również) obce, drogie płótna przeniesiono), i wszelakie inne wisiorki (z drogich kruszców, kłów i zębów zwierzęcych, muszelek), i te zwały się monistem (u nas słowo zapomniane; por. niem. Mähne 'grzywa'). Drugie naszyjniki były z kruszcu kowane

542 334 13

masywne lub dęte i druciane obręcze, jakie i na ramionach (bugi) noszono; nazwane od grzywy, co niegdyś i szyję znaczyła (jak z pokrewnych języków wiemy); twierdzą, że Słowianie raczej monista niż grzywny nosili, przypisują grzywny masywne, metalowe, wpływom fińskim i orjentalnym. Jak u Skandynawów baugr (bug, naramiennik) ~~stał się~~ przeszedł i na oznaczanie pieniędzy, tak samo grzywną płacono towary i wkońcu, ~~[illegible]~~ straciła grzywna zupełnie znaczenie naszyjnika, ozdoby, została wyłącznie nazwą płatniczą (jak i u wszystkich innych Słowian od dawna) i utożsamiono ją z marką. Inne nazwy obce, minca z niem. Münze przez czeskie mince; grzywnę dzielono w Prusiech i Wielkopolsce na cztery wiardunki (fertones, z niem.) po sześć skojców (skojec, skojca; z tego skojca a do tego nowe skojce; z łac. scotus), albo dzielono ją na dwadzieścia szelągów (solidus po łac.) po dwanaście denarów (nummus łac.) po dwa obole.

a te po cztery kwartniki (grzywna liczyła więc ~~dwa~~ ~~dwadzieścia cztery~~ 24 skojce albo ~~dziewięćdziesiąt sześć~~ 96 kwartników

Do r. 1300 była w obiegu tylko moneta denarowa, którą po r. 1300 zastąpiła czeska groszowa. Pierwotnie jednak, w braku kruszcu, płacono i skórkami, łupieżami kun, soboli itd., pewną ich ilość (czterdzieści z)

c

543 334

liczono również na grzywnę srebra, niby odpowiedniej wartości, później jednak opłacano grzywnę srebra kilkoma grzywnami „futrzanemi", kuniemi, wiewiórczemi, trzema w XIII wieku, pięcioma w XIV i XV i ten stosunek ustalił się tak dalece, że (kary) wina rzędowa (niegdyś kunami płacona), zwana siedmnadziesiątą (nazwa mylna, zamiast siedmdziesiątej) albo niemiłościwa liczyła pięć grzywien kunich albo jedną denarową (srebrną). Dopiero w wieku XV wyszły grzywny kunie zupełnie z obiegu a z czasem powstała tradycja o jakichś „skórzanych pieniądzach". Właśnie w sądownictwie utrzymały się długo prastare albo tylko nazwy (trzysta!) albo zwyczaje, np. płacenie kota, futra za niesłuszną apelację (jeszcze w XVI wieku: „kto naganił skazanie kasztelana, dać mu na kożuch gronostajowy", „kożuch albo torłop baraniczy" w XV wieku).

Przed kolonizacją handel mało był ożywiony; niepewność dróg, rozboje i łupiestwa rycerzy, brak gotówki znacznie go utrudniały, nie tracił też dawnej cechy wymiennej; z kolonizacją zmieniało się to na lepsze, napływała gotówka, miasta warowne dawały więcej bezpieczeństwa, gościńce koło miast naprawiano i końcem wieku zawiązały (ustaliły) się stosunki handlowe, Kraków, Sącz i inne miasta wielce już korzystały z nich. (zob. niż. 9).

Wynosił się z poziomu ~~trybu~~ życia codziennego. I tak ustępował typ dwójdzielnego domu mieszkalnego (izba i sień o jednym piecu-ognisku) nowemu trójdzielnemu, z Frankonji po zachodniej Słowiańszczyźnie się szerzącemu. Teraz sień dzieliła dom; po jednej stronie izba, z czarnym piecem, rzadziej od sieni opalana, i kuchnia z piecem osobnym i z komorą: (nazwy same) obce wskazują około obcy początek. Z nich dołączył się komin, co izbę kurną
a izba z kominem komnatą się zwała (albo komnata)
a świetlicę odmieniało; nastąpił i rozdział między czarną a białą izbą; przybywało i innych zabudowań, co ich obcemi nazwami (stodoła, spichrz, później spichlerz) ~~się szczycą~~, chociaż się pod niemi i dawne rodzime kryć mogą. Teraz rozszczepiły się domy książęce i wielmożów, zamki istotne, budowane na wzór obcy, a domki po podgrodziach i wioskach. Do owych zamków używano dębu i ciosu, nietylko dla podmurowania; przy zamku-kastelu stawała i cerkiew i nazwę odmieniła, sama kasztelem-kościołem się obzywała. Ale i wiejska budowa kamienna należała do ~~największych~~ rzadkości; z niej nic nie ocalało ~~(chyba na Lednicy?)~~.

Ubiór pozostał dawny; miniatury po rękopisach słabo go oddają, bo dla nich obowiązywały wzory, sięgające jeszcze ~~sztuki~~ antyku. Długie suknie okrywały ciało, (wymyślnych strojów średniowiecznych, co tak ob., krótsze u mężczyzn niż u kobiet, którym do kostek sięgały;)

zażały wschód, obwarzający się na zachodzie okazywanie „między nogą", jeszcze się nie rozpowszechniały; ~~chyba~~ a przy pracy na polu, (pasterzy i myśliwych, zrzucano owe sukmany, co ruchy tamowały.

Ubiór niewieści był również skromny, wysadzano się tylko na kosztowne „noszenia", łańcuchy (u mężczyzn nosili je rycerze jako oznakę stanu, choćby złote), pierścienie, wszelakie naszytka i kolczyki, rękawice drogo wyszywane. Oprócz tych przynośnych kosztowności wszystko inne domowej bywało roboty; kobiety, i żony wielmożów, przędły ✗, tkały i szyły w zawody z wieśniaczkami; zdarzało się, że już i na targ wychodzono z wyrobem własnoręcznym, szukając wymiany. Strój księżąt i wielmożów bywał kroju obcego i z obcych drogich materyj zakupnych.

W pożywieniu mięsne przeważało, stąd ta mnogość jatek na każdem podgrodziu a cóż dopiero w mieście niemieckiem. Obok mięsa (ryby w posty) nabiału (serów głównie) i chleb na stole panował (o chlebowym stole mówiono też ~~jeszcze~~ stała ~~i dawniej~~) a chlebojedźcą nazywał się, kogo pan za służbę stołował. ~~([illegible] spólnik [illegible] czy roda, jako nieraz twierdzą)~~; Jarzyn było jeszcze niewiele, szerzyły się z czasem z obczyzny (jak wszelkie ich nazwy dowodzą, marchew, rzodkiew, brukiew, kiel, brzoskiew, itd.), do czego ~~przeważnie~~ klasztorne ogrody walnie ~~brały udział~~ się przyczyniały. Kobiety zarządzały nabiałem i zyski z niego im ~~przysługiwały~~ należ[ały].

Obok ~~tych~~ rodzimych działały, co przy naczynającej kulturze chrześcijańskiej były nieodzowne, wpływy obce. Nie wiele o nich, wobec ubóstwa źródeł, wiemy; trudno nam ocenić, co wszystko młoda organizacja państwowa wzorom frankońskim bezpośrednio zawdzięczała, ale na pewne wiemy, że nietylko obce duchowieństwo, lecz i obce rycerstwo do Chrobrego jak do Szczepana się garnęło. Nie przypisywalibyśmy tradycji Gallowej wielkiego znaczenia, ale to co on o obcych ~~prawi~~ mówi, nie jego wymysłem trąci. Wobec niego uskarżał się Chrobry (pożalił), „że brak mu rycerzy tylko. I którykolwiek prawy gość u niego w rycerskiej służbie się odznaczał, nie rycerzem, lecz królewicem się zwał (drużyna królewska?) i jeśli o którym z nich usłyszał, że ~~mu~~ w koniach, jak to bywa, czy w czem innem szwankuje, obsypywał go darami i ~~prawił~~ mówił: gdybym mógł tego prawego rycerza tak od śmierci bogactwami uwolnić, jak mogę jego niefortunę i ubóstwo moim dostatkiem przepędzić, samę zachłanną śmierć bogactwami bym obciążył, abym tak dzielnego w rycerstwie ~~ot~~ zachował". Gdyby Chrobry pisał był „pouczenie" synowi, jak Szczepan Emerykowi albo Włodzimierz Monomach synom, czytalibyśmy może i u niego te same słowa: (pełne) „Goście i przybysze tak przynoszą pożytku, że można ich godnie na szóstem miejscu dostojeństwa królewskiego zaliczyć. (Rzym wyrósł), bo wiele szlachty i mędrców z stron różnych tam spływało, Rzym byłby do dziś niewolnikiem, gdyby go Eneadzi nie byli

547

uwolnili. Bo jak goście z różnych stron i kra-
inacji przychodzą, tak samo wiodą z sobą rozmaite języki i zwyczaje, rozmaite świadectwa (documenta) i broń, co wszystko zdobi i wielbi pałac królewski a przeraża zuchwałość obcych. Bo państwo o jednym języku i zwyczaju ~~słab~~ niedołężne i kruche bywa. Dlatego, synu, każę tobie, abyś ich z dobrą wolą żywił i miał we czci, aby chętniej u ciebie, niż gdzieindziej mieszkali." Wiemy też istotnie, od współczesnego świadka (Thietmara), że Chrobry do swego wojska Niemców i Węgrów ściągał i możemy na pewne przypuścić, że niejeden obcy u niego pozostał i ród ~~swój~~ szlachecki założył. Jeżeli wielkiego niemal (prócz Czechów) wskazać nie możemy, czy temu nie zawinił i rozruch r. 1037? Na Węgrzech przynajmniej tradycja trzynastowieczna twierdziła, że taki sam rozruch węgierski zwrócił się przeciw obcym, że wymordowano Niemców i ~~Wło~~ Romanów (Latinos), nie oszczędzając ani kobiet, dzieci i księży, których Piotr Wenecjanin plebanami i opatami ustanowił. Nawet w parę lat później Czechach, tu bez podkładu religijnego, tylko w celach politycznych książę (wypełnić) Spycigniew r. 1055 wszystkich Niemców, bogatych czy ubogich czy obcych, w ciągu trzech dni z Czech wyświecił.

Ależ bez tych obcych nie obeszło się ani w Czechach, ani na Węgrzech ani w Polsce, tak jak drzewo młode, by dobrze rosło, obcą podporą się ubezpiecza ~~ani należy~~, choćby i podpory

z czasem dużo mniej ~~na~~ wypadało. I u nas, EK 335

548

~~Przez przyjęcie chrześcijaństwa zachodniego wszedła Polska w sferę wpływów zachodnich~~ w ciągu wieków krzyżowały się, ścierały wpływy obce ~~odmienne wiadły~~ np. ~~te sfery~~ [illegible]. Za Mieszka i Chrobrego, za drugiego Mieszka i za Kazimierza górowały widocznie ~~i wpływy~~ niemieckie; Piastowie żenili się z Niemkami, brali udział w spiskach, uciekali do Niemiec ~~niemieckich~~, wo.. tak duchownych i rycerzy zza Odry. Inaczej ~~to zmieniło się~~ w ciągu lat 1070–1170; co już sam Chrobry rozpoczął, bezpośrednie związki z ~~[illegible]~~ Zachodem, ponad głową Niemców, teraz się objawiło wyraźniej ~~jawnie się zaznaczają~~. Polska łączy się bezpośrednio z Francją. Była to pora najbujniejszego tejże rozkwitu; z Francji wychodziło wszystko, co Europa ożywiało, idee i prądy, wiara i sztuka, rycerstwo ~~życie towarzyskie~~ i literatura. Wyprawy krzyżowe i reforma klasztorna, gotyk w budowie a epopeja i liryka narodowa ~~romańska~~, życie dworskie i rycerskie szły wprost z Francji lub wzorowały się na niej; ten prąd ożywczy tknął i Polskę. ~~Wspominaliśmy mówiąc o~~ W kościele i sztuce ~~jeszcze~~ to nici łączyły Polskę głównie z północną Francją i Flandrią (południowa mniej wchodziła w rachubę, oprócz słynnego klasztoru St. Gilles); ~~jak~~ Flamandowie (i Francuzi (Franko (pograniczni?)) zasiadali na katedrach biskupich, osadzili klasztory cysterskie, ~~jak~~ za nimi przybywali na Śląsk i osadnicy, rzemieślnicy także

sprowadzali się do Wrocławia. tu była w drugiej połowie ~~dwunastego~~ XII wieku ulica „włoska”; bo Włochami obrywał lud wszystkich Romanów, platea gallica albo gallicane, a jeszcze w XII wieku bywał niezjadliwym miles gallicus ~~XX~~ po dworach śląskich. Ale ~~przez~~ Śląska nie wiele przez ~~więcej~~ zaszli ci Flandrowie i w XII wieku ustał ~~całkowicie~~ ich zupełnie napływ. Teraz przeważyli stanowczo znowu Niemcy. Wszystko złożyło się na to, aby najpierw Śląsk podpadł zupełnie ich wpływem, o czem już wyżej wspominaliśmy. ~~Synowie Władysława wygnanego, kształcili się w Niemczech, bywali Niemką żony a z niemi przybywał ich dwór,~~ cystersi niemieccy zastępowali flandryjskich i oni wraz z książętami otworzyli na oścież wrota śląskie masowej kolonizacji niemieckiej. Bolesław Wysoki (syn Władysława II) i jego syn, Henryk Brodaty sprzyjali im usilnie, chcąc dla podniesienia kraja a wzmożenia własnych środków pieniężnych i zależnie nie ograniczał się Śląskiem, zdobywał w szybkim pochodzie coraz nowe placówki. Związki romańskie przerwały się; jedyne włoskie, z Rzymem, przetrwały ~~t~~ inwazję niemiecką, bo Włochy ~~jedyne~~ (całkiem wyjątkowo Paryż), i ściągały prawniczą młodzież na naukę i przez legatów papieskich wpływały bezpośrednio na duchowieństwo. I zmienił się wygląd Polski; już z końcem XIII wieku przedstawiają miasta, Kraków, Sącz, Poznań, na Śląsku

550 337

Wrocław, Środa, Legnica, Löwenberg, Goldberg itd. tyn miast niemieckich, bogatych mieniem a niebawem i wiedzą, silnych ekonomicznie i politycznie nawet. Ten wpływ niemiecki, bezpośredni, zasunął ~~zaraz~~ zupełnie w cień inny nierównie dawniejszy i silniejszy, który ~~co~~ przerwy żadnej właściwie nie zaznał, czeski.

W pogoni za francuskim i niemieckim zapominany zbyt łatwo o czeskim. Pozory przemawiają przeciw niemu; sprzeczność interesów, walki stuletnie, wrogie usposobienie (zdawałoby się) nie sprzyjały temu. Czechom były ~~jednak~~ wszelkie widoki i drogi zakryte, prócz jedynych wschodnich, na Śląsk do Polski samej i szły nie ich one właśnie w drugiej połowie wieku XIII ponownie z największą konsekwencją i wytrwałością. Już Przemysł Otokar II, którego nikt o sympatie słowiańskie posądzać nie będzie, otaczał osobliwszą opieką książąt śląskich, wyrabiał im wszelkie godności kościelne, ale wojny o spadek babenberski krępowały go, jeszcze gdy syn, Wacław II, wolny od tych więzów, wysilał się na zdobycie całej Polski. Tymczasem szedł niepowstrzymany wpływ wyższej kultury czeskiej, która ~~co~~ przy końcu XIII wieku już obcym imponowała; Praga i dwór Wacławów były ogniskiem nauki, sztuki, życia

338

towarzyskiego. Złożył dowody tego ~~nasz~~ język, opływający w pożyczki czeskie. Nie są to słowa czeskie, są łacińskie albo niemieckie, ale przyszły do nas przez Czechy. Napróżno ~~prz~~ przeciwstawiają temu wnioskowi szczupłość samych Czech i ~~brak pisanych~~ milczenie źródeł. Widzieliśmy wyżej, jak całe kościelne ~~terminologja~~ słownictwo polskie przesiąkło czeskiem i tosamo powtarza się na każdem innem polu. Szlachta i herby są słowa niemieckie, ale jak ich znaczenie albo ~~forma~~ (tarcz i ich głosownia dowodzi), przyszły do nas na Czechy. Nawet budowle naszych najstarszych kościołów, miniatury naszych rękopisów, rzeźby naszych drzwi kościelnych *) wykazały wpływy czeskie, chociaż np. rycerskie rody czeskie same całkiem wyjątkowo rzadko do Polski przybyły ~~napływały; do najdawniejszych należeli Poraje, Wrzelowie (sama nazwa jest czeska), Przerowy z plastrem miodowe z rzechowicą w herbie)~~, t.j. wyżej wymienionych Rawicze, do ~~nich~~ przybyli w ~~wieku XIII~~ Morawicy, Sternbarki albo Stambarki (Wielkopolice) (Sternberg), Strusy (z Moraw) i

---

*) O czeskim początku ~~ćwiczeniach~~ drzwi gnieźnieńskich ~~i płockich~~ przygotował dzieło A. Goldschmidt. pierwszy tom jego publikacji ~~ob~~ omawiał drzwi kościelne w Hildesheim i Augsburg, drugi omówi nasze. wyniki badań streścił w Sprawozdaniach Akademji ~~nauk~~ berlińskiej, 1928, ~~listopad~~ październik.

Stużałowie, dalej niemieccy z pochodzenia Herburty (pob. węg.) i Limpachowie (z Luksemberga). Należałoby teraz zestawić spisy słów ze wszystkich dziedzin kultury, aby głębiej tego wpływu wykazać, lecz brak nam także słów polskich, coby temu świadczyły wyraźnie, bo nie możemy rozstrzygnąć, co w ~~dwunastym~~ XII i ~~trzynastym~~ XIII (najczęściej) wieku a co dopiero w ~~czternastym~~ XIV-tym przyjęto; dalej, co czeskie a co wprost niemieckie. [Natomiast od strony wschodniej brakło zupełnie wpływów, czemu język znowu świadczy; do najdawniejszych pożyczek należał bojarzyn (w znaczeniu rycerza, bo z bojem słowo łączono), chociaż go dopiero ze czternastego wieku dołożyć możemy.

Oto wyniki czterowiekowego (z górą) rozwoju. Zapowiadał się świetnie; skrzętność Mieszka a genjusz Chrobrego, którego wróg Rusin Wielkim przezwał, ~~zapewniły~~ utrwaliły mocarstwo. Lecz nigdy dotąd nie zjawiło się w jednej rodzinie stu genjuszów, a to się i na Piastach sprawdziło. Chrobry drugi śród nich nie pojawił się więcej, bo ani Krzywousty ani Kazimierz Drugi (ostatni Piast, bo nie liczono Sprawiedliwego, ~~co był~~ który nie był panem całej Polski) mu mimo wspaniałych zalet i zasług nie dorównali. Młode państwo wystawiono rychło na najcięższą próbę a ~~gdy~~ (nowym) niebawem podległo. Rozbicie dzielnicowe paraliżowało jego siły a

druga połowa XIII wieku przedstawiała niemal rozpaczliwy widok; cierpiało nadzwyczaj Mazowsze i Kujawy; Małopolskę nawiedzali po kolei Tatarzy, Litwa, Jaćwież ~~nawet nie wybiegała się przed napadami Litwy~~ i Ruś (Lubelskie szczególniej) cierpiało, a rozproszkowanie dzielnic (całkiem fantastycznych rozmiarów na Śląsku właśnie, wystawionym na największe niebezpieczeństwo od Czech i Marchji) z obcemi zawodniczy rozboje rozpasanego rycerstwa (i nieustanne niemal walki wszystkich książąt między sobą) zapowiadały chyba ostateczny upadek.

Żywotność narodowa wytrzymała i tę próbę – dzięki także duchowieństwu, dzierżącemu niezłomnie ideę jedności. Czem opłakańsze stawały się dzieje, tem silniej odczuwano jako jedyne ocalenie ~~środek zaradczy potrzebę~~ ponowne skupienie i właśnie u samego końca wieku rozlegały się niby zewsząd jego hasła, od Henryka śląskiego, od Przemysła wielkopolskiego, od Wacława czeskiego. Ale jakkolwiek opłakane bywały stosunki polityczne, kulturalne, acz powoli – wobec najniekorzystniejszych warunków – poprawiały się stale. Chodziło o wyrównanie strasznego opóźnienia, ~~tej~~ młodości naszej kultury. O stulecia w porównaniu z Zachodem, o wiek cały w porównaniu z Czechami weszliśmy później we spółżycie, a odległość kraju, odciętego od morza, tamowała wszelką żywszą ~~obce~~ wymianę. Nie zatrzymało jednak nic tryumfalnego pochodu kultury zachodniej, zwycięstwo jej zupełne odwlekło się tylko, przyspieszyła je kolonizacja niemiecka.

Kraj był dotąd etnograficznie zupełnie jednolity; teraz wdarł się po raz pierwszy obcy żywioł i stworzył nowy typ kultury ~~polskiej~~, miejskiej. Nie do uwierzenia, jak rychło wyrosły te miasta, niby za skinieniem różdżki czarodziejskiej: objawiły się dopiero w drugiej połowie wieku a przy końcu tegoż stanowią już potęgę, o którą mogli się opierać Leszek Czarny, książęta śląscy, rządy czeskie; były więc zasoby krajowe, nie było przed- [illegible] tego, coby z nich umiał korzystać. Mieszczanie rośli w dostatki a skarb książęcy w dochody; na szarym obszarze ogólnego ubóstwa, jakie mnich lubiąski w ~~czternastym~~ XIV wieku wystawił, biło od nich jasne światło. Niemiec w mieście, klasztorze a — jak na Śląsku — i wśród duchowieństwa świeckiego staje się odtąd i przez dwa następne wieki typową figurą.

Po raz pierwszy zaznaczał się, acz na razie bardzo skromnie, równie i inny obcy żywioł, żydzi. Spotykaliśmy się z nimi jako z handlarzami niewolników i z mincarzami książęcymi, dzierżawiącymi i komory i jatki, zagarniającymi nawet tytułem długów majątki ziemskie, które od nich książę czy Piotrek wykupywali: wszystko luźne osobniki. Zmieniło się to z drugą połową ~~trzynastego~~ XIII wieku: prześladowani dla ~~wyznania~~ wiary na Zachodzie, w Francji i Niemczech, uchodzący może i ze Wschodu przed nawałą

555

340 C

tatarska, co na razie handel czarnomorski zbiła, garnęli się do Polski, najpierw do Wielkopolski i tu uzyskali r. 1264 od Bolesława Pobożnego przywilej, wzorowany na wiedeńskim i praskim a regulujący ich stosunki. Uważał ich książę za swoich jakby służebników, opłacających się jego kamerze, ale dlatego brał ich w opiekę a zapewniał im w obrębie własnej ich gminy pewną autonomię. Trudnili się tą lichwą, której kościół surowo wiernym zabraniał a bez której nie można się było obchodzić ~~sposobu~~; byli lekarzami, poszukiwanymi wobec braku innych, choć przez szarlatanów, jak ów niemiecki Dominikanin Mikołaj, leczący na dworze Leszka Czarnego wszelkie choroby amuletami i paskudztwami z żab i wężów a podszywany ~~jący się~~ pod fakultet medycyny w Montpellier którego na oczy nie widział, choć i później tu staroszczywał. Handlem żydzi się nie trudnili, chyba przy jego wymia- gdzie. Było ich na razie mało i lud ich znosił, do pogromów jeszcze nie przychodziło. Jeszcze Gall świadczy ~~wyraźnie stwierdza~~, że Judyta, pierwsza żona (ślubna) Władysława „szczególniej przed śmiercią ubogim i więźniom dobrodziejstwa swe świadczyła i wielu chrześcijan z niewoli żydowskiej naszemi środkami wykupywała." Siadywali już może na stach, ale we młynie, karczmie, po wsiach ich jeszcze wcale nie bywało. Kultura ich stała na razie bardzo nisko, nauki hiszpańskiej między nimi nie było, szwargotali już po niemiecku, bo szli stamtąd.

~~Świadomy~~ (z ~~czternastego~~ wieku) Świadectwo cystersa-Niemca z klasztoru lubiąskiego (Leubus), ~~w~~ wśród dzieje wierszowane swego klasztoru rozpoczął określeniem obrazka, jak to dawniej, przed przybyciem Niemców, na Śląsku wyglądało, ~~świadek~~ acz to stronniczo na pewno, ~~ale~~ nie wadzi ~~go~~ wysłuchać: ~~Otóż twierdzi~~ patrz „Ubogi ~~naród~~ ludzie polski był nie pracowity, bróździąc w piasku radłami drewnianemi bez żelaza i nie umiał orać chyba dwoma wołami albo krowami. W ziemi nie było żadnego ~~grodu ani~~ miasta ani miasteczka (civitas aut oppidum), ale koło grodu (castra, więc zatem o charakterze wojskowym), bywały ~~więc nie~~ targi (fora campestria), broca* (~~karczma?~~), kaplica. Nie miało owo gospolstwo (plebs) (du Cange nie zna tego wyrazu)) ani soli ani żelaza ani monet (numismata) ani kruszców (szlachetnego? metallum) ani dobrej odzieży, ale nawet ani obuwia, pasła same trzody ~~bydło~~ (sola iumenta)." O przeciwdzie przekonamy się, że nawet na Zachodzie znano obuwie à la Poulaigne, za modę polską (jakież?) a wyrazy sukmia i krzno (crusina, fectro, nieznanego zresztą początku, tkwiące do dziś w niem. Kürschner, nazwa kuśnierza), pierwszy na pewno, choć może nie właśnie z Polski wzięty, o czemś innem ~~prawią~~ świadczą.

Przeciwstawmy mu inne świadectwo, jakiegoś Dominikana francuza z r. 1308, który opisując Europę wschodnią (głównie Serbję i Węgry) o Czechach i Polsce wspomniał, chociaż obu krajów sam nie widział a powtarzał co słyszał. Zaznaczył nadzwyczajne rozszerzenie języka słowiańskiego; nadzwyczajne bogactwo Czech w kruszce szlachetne; według niego wszyscy Czesi wielcy i subtelni złodzieje, nie wojowniczy, ale ich król może znaczne zaciągi najmować; mają chleba w obfitości, ale brak im wina, mają dobre piwo." O Polakach opuszczam zbędne wiadomości o podziale kraju, rzekach itd.; notuję tylko uwagę, że Niemcy (Albrecht) chcieliby zagarnąć Polskę (tytułem cesarskim), ale książęta polscy im się opierają, bo „jest przyrodzona nienawiść między nimi a Niemcami." Kończy: „Kraj obfituje w pastwiska i lasy i bardzo żyzny. obfituje w chleb, brak mu wina zupełnie, obfituje w ryby i mięso. Są tam kopalnie srebra i góry solne. Jest tam wiele żubrów, turów (tigrides i unicornia tłumacz za wzorem innych źródeł średniowiecznych), bobry i dziki (t.j. półdzikie, ściereszpy) konie. Wszyscy są katolikami i dla dewocji wobec Kościoła rzymskiego każdy dom winien płacić jeden denar kościołowi rzymskiemu i nazywa się to denarem ś. Piotra. Niegdyś wszyscy Polacy chodzili ostrzyżeni jak cystersy konwersy (laicy), ale teraz poczynają niektórzy zapuszczać włosy. Są dosyć wojowniczy i pięknego wzrostu."

Katolickie bojarstwo litewskie zyskało odrazu wolności polskie a w unji horodelskiej weszło w herby i zawołania polskie, łącząc się [z Polską] [illegible] rodzinnie, niemniej strzegło zazdrośnie swej niezawisłości

południowo ruskie, zwane później Małorusią, dziś Ukrainą. Na grupę białoruską składali się Dregowicze z nad Drypeci; Krywicze z głównymi grodami Połockiem, Smoleńskiem, Witebskiem; Radzimicze za Dnieprem nad Sożą. Dalszą północną Ruś zajmowali „Słowienie" z nad Pskowa i Nowogrodu (oba grody główne) i łączyli się na wschodzie z Wiatyczanami, tworząc później tak nazwaną wielkoruską grupę o dwu (odmiennych) typach, północnym i południowym.

Na tej ziemi ~~ruskiej~~ archeologia jeszcze ~~bezradniej~~ bezradna, niż na polskiej, w istocie; wyróżnia ~~tylko~~ wszelakie kultury, bezimienne, ~~bo~~ oznacza je wyłącznie nazwami miejsc najbogatszych znalezisk, prawi więc o kulturze ananińskiej, trypolskiej i i., lecz nie wie, jakim je ludom przypisywać. I tu ~~na Rusi~~ zaznaczają się i kultura łużycka (pomieszana) i kultura ~~[illegible]~~ grobów skrzynkowych, ale kulturę ~~ruskie~~ odróżnia od polskich wydatny ~~wpływ~~ południowy, od kolonji greckich czarnomorskich, poprzez Scytów-Sarmatów aż do Wołynia sięgający, w licznych mogiłach i ich

559

skarbach uwierzytelnioną. Od północy i wschodu sięgają i groby fińskie ~~na Rusi~~ a od północy i zachodu germańskie (nordyjskie). I ~~na Rusi~~ tu jak w Polsce przedziela jedyna czasowa luka, od wieku ~~V do IX~~ ~~piątego~~ V do ~~dziewiątego~~ IX-tego, niczem niemal nie zapełniana jak dotąd, dawną i nową, słowiańską jej wspaniałą kulturę, którą typ gniezdowski (wiek X) najlepiej przedstawia. Kultura ~~Rusi~~ była w tym międzyczasie taka sama jak polska, ~~Rusi~~ grodziskowa.

Mamy jednak o niej poniekąd bogatsze świadectwa niż o polskiej, bo i kronikarz rodzimy chętniej sięgał w dawną przeszłość i życie samo bardziej konserwatywne nie ulegało tak łatwo przekształceniom, jakie mianowicie chrześcijaństwo wnosiło. Wiemy więc ~~nierównie~~ więcej ~~o~~ o wierze pogańskiej, choćby tylko nazwiska boskie, co tu nierównie dłużej ~~na Rusi~~ przetrwały, bo nowonawróconych stać było, jak owego Litwina, na to, aby i nowemu i dawnym bogom ofiarować; skarżyło się też ~~ruskie~~ duchowieństwo przez całe wieki aż do ~~piętnastego~~ XV-tego, na ową „dwójwiarę", szczególniej po zapadłych kątach ~~obcowaną~~ wyznawaną,

gdzie chrześcijańskie obrzędy z pogańskiemi zmięszano.
Więc jeszcze w XIII wieku modlił się wieśniak ~~Ruski~~ u Słowian do Swarożyca — boga ognia, aby mu plonów nie niszczył; kobiety do Mokoszy, aby przędzy i pracy domowej błogosławiła; przy biesiadzie obracał się ~~Rusin~~ i wychylał czarkę na cześć Perepluta (władnącego (w koło) losem?) lub modlił się do Dażboga - słońca, u innych i innem, Chorsa, Rgla, Simarie wiemy, czy czemu właściwie służyły. Weles-Wołos był może bóstwem „nawi", zmarłych. Gdy u nas likka tych nazw tylko po nazwach ludzi i miejscowości się powtarza, mają one tu ~~na Rusi~~ jeszcze pierwotną funkcję mityczną a co najważniejsze, powtarza się śród ~~na~~ nadłabskiej Słowiańszczyzny, u Redarów w Radgoszczu, kult tego samego Swarożyca jako bóstwa głównego, najlepszy dowód, że już Słowianie pierwotni do indywidualnych ~~i~~ ~~człekopodobnie~~ i antropomorficznych bóstw się wznieśli, nie utknęli na niższym szczeblu wstecznego kultu przyrody i przodków. Pojęcie wyższe,

no i składano im ofiary, najczęściej i najdłużej Rodu i Rodzanicom, co nad nowonarodzonym czuwały, szczęście i powodzenie ma zapewniały – jeszcze do dziesiątego wieku nie dał się ten kult, przeważnie domowy, kobiecy, wykorzenić; ofiarowano im obrzędową kaszę i sery, jak i przy zaręczynach obrzędowi służył.

Obok tych bóstw „publicznych" czcił lud głównie przodków. Kilka razy do roku zapraszał ich „dusze" do domu albo wychodził do nich na groby, ugaszczał je i napajał, także im gotował i uraczywszy do nawi odpuszczał, zwał ich rodzicielami, albo dziadami. Echo tych białoruskich (nie litewskich!) dziadów odbiło się u Mickiewicza. „Dziady" czuwali nad powodzeniem w oborze i domu; z czasem wyłonił się z nich kult „domowego", niby gospodarza całego obejścia. Bujali oni i w życie i w wodzie, w kształtach kobiecych, co przybrały od świąt wiosennych bałkańskich nazwę rusałek, którą za chrześcijaństwa dawną wił lub brzeginek nazwę zastąpiła.

Wiara, jak i nasza, była wybitnym politeizmem, gdy[38] u nadłabskich i pomorskich Słowian ku henoteizmowi, jako wyższemu

562 352

stopniu rozwojowemu ulamiała: u nich Swarożyc, Swiętowit, Trzygłów (jakby nad ziemią, wodą i wiatrem władał) zaćmiewali sobą wszystkie inne bóstwa, wydobywali się na czoło niby w ustroju monarchicznym. Co się nazw ~~innych~~ dotyczy, to Swarożyc (ten sam co i w Radgoszczu lucickim), nie znaczy syna Swaroga (takiego nigdy nie było); ~~lecz~~ jest to zdrobniony Swaróg, (patrz wyżej, tamże i inne nazwy.) ~~ogień; od Swaroga, gdy właściwie takoż pojmowany, pod tem imieniem tylko w samym kultcie go czczono. Dadźbóg znaczy tyle co „daj bogactwa" (por. bog-aty, u-bogi), co już samo bóg (w pierwotnem znaczeniu) niegdyś wyrażało. Weles (co się u Czechów jako nazwa czarta do dziś wielu dochował) może od welów nazwany (litewskie wele 'duch', welnias 'djabeł').~~ Pereplut (ten co pląta) zestawialiśmy ~~mogłaby~~ z mazowieckim Poskwistem. ~~zestawić, jeśli oba demony wichrów~~(?). Chors (ocalał ~~....~~ u Serbów w imieniu osobowem Chrstaraje chars-?)x; Sim, Regł, Mokosz nie znane nam bliżej z swoich funkcyj, więc i analiza językowa nie może się o nic pewnego oprzeć.

Świątyń tu tak samo jak (w Polsce) bogom ~~swoim~~ nie stawiano; czczono ich ~~pod gołem niebem~~, w gaju, nad

ruczajem czy źródłem, na górze i skale; ofiarę i po-
łączonem z nią wróżeniem kierowali żercy-wol-
chwy, kapłani-guślarze, co się mięszczani widocznie
ku szamanom fińskim zbliżali. Trupów palili, od-
prawiwszy wprzód bdyn (czuwanie, „pusty wieczór" nasz-
~~ych~~, od skarg i płaczu do pląsów i śpiewów przecho-
dzący), a po spaleniu tryznę (igrzyska, wyścigi,
w końcu stypa uroczysta); nad popielnicą usypywali
mogiłę. zmarłego odwożono na żale (na saniach, wołami; nie wyno-
szono go przez drzwi, lecz wyłamywano osobny otwór, aby du-
sza nie wracała.

Śluby-wesela odprawiano po dawnemu, przez swatanie ~~umyślnie~~ przez
niewiasty u rodziców lub, gdy kosztów unikano, (umy-
czkę (porwanie) wedle ~~po~~ poprzedniej umowy ~~umówienia się~~; i ~~z ca-
łem~~ (wyposażali) z rodzice córkę. Młodą, przenoszącą się
od swoich „dziadów" do obcych, nad wodą i ogniem cza-
rowano; ~~w domu teściowym należała, nie nazywana
po imieniu (własnem) („Ta tego", niewiasta" t. j. niema),
ani urodzeniem syna widoczną łaskę dziadów wynaga-
dzała~~; dola dziewczyny była bardzo swobodna, młodzież obu
płci schodziła się na pląsy, igrzyska, śpiewy; nigdy
prowadzono ją do wody i wrzucano pierścionki i pasy, więc nie dla oczysz-
czenia, jeszcze w Nowogrodzie w XII ~~dwunastym~~ wieku; nie wiemy co to znaczyło

siołami, zamężną czekała twarda dola robotnicy. 564 353/13

Z zabytków cerkiewnych, gromiących wszelakie grzechy świeckie, z przeróżnych „słów" (kazań-traktatów), rzadko oryginalnych, częściej tłumaczonych, ale opatrywanych wstawkami miejscowemi, uczymy się nierównie więcej o dawnej wierze pogańskiej, niż z polskich kazań średniowiecznych i dlatego ~~warto~~ przytoczymy jedno i drugie ciekawsze świadectwo w dosłownym przekładzie. Najciekawsze o „rodzie": „bóg tchnął duszę w ~~człowieka~~ (twarz) (oni), otóż to nie Rod co siedząc na powietrzu grudami ciska (na ziemię) a w tem się dzieci rodzą." – Widocznie wierzył Słowianin, że kobiety poczynają, połykając, co Rod rozrzuca: myśl nie obca i innym dzikim. O ofiarach dla (zmarłych-nawii) dziadów ~~...~~ czytamy: „W święty wielki czwartek zapowiadają umarłym mięsa i mleko i jaja i łaźnię ogrzewają i na piec leją (wodę) i popiół sypią pośrodku dla słedu (ich) (śladu?) i mówią: myjcie się, i wieszają prześcieradła i ręczniki i każą się trzeć (niemi). Ale biesy śmieją się z ich nierozumu i włażąc myją się i babrzą się w tym popiele jak kury ~~...~~ ... i przechodzą ci, co tam się ogrzali, i patrzą na ślady w popiele i mówią: przychodzili do nas nawje myć się (i cierą ich biesy), tu nam dobrze, bo tu nam zapowiadają i mięsa i sery i jaja i dobre obarzanki (plutki) i korowaje i masło i wielkie nosty i wielkie prosowiety i czasze 9

(oba rodzaje ciast obrzędowych)

miodem i piwem ... te misja zapowiadają zmarłym we czwartek i znowu to obrzydłe zapowiadanie w niedzielę wielkanocną same jedzą, co by jeść i psom się nie godziło." Z innego tekstu: [petit] „wierzą w upiory (i martwe dzieci znają) i w brzeginie (rusałki), których liczą siedem sióstr (a inni wierzą w Swarożyca) ku którym ludzie głupi się modlą i kury im rzną i to błukiwszy same jedzą ... o biedne kury, które rzezą na ofiarę a inne w wodzie topią a inne do źródeł przynosząc modlą się i w wodę wrzucają ... a drudzy pod gumnem i w oborach bydląt modlą się jak pogani ... mosty czynią dla umarłych i prowiety i pusty wieczór i grają w bierki i szachy i przez ogień skaczą, gdy grzmi i wodę do kuczi za zmarłych i stawiają na stołku i śmiecie u wrót palą w wielki czwartek, tak mówiąc: u tego ognia dusze przychodząc grzeją się ... Inni wierzą w Strzyboga i Dażboga i Pereplута, co obracając się piją kumieniu w rogu; inni wierzą we sny, w kosz, w spotkanie, w uroki, w wróżenie, w kobienie (to, kosz (rzucanie losów) samo, od lotu ptactwa) i amulety noszą i dzieciom zawiązują i paznogcie obrzaswszy kładą i w zanadrze wrzucają, a nożne na głowę i piwo warząc sól sypią do kadzi i węgiel wrzucają."

566

3539

petit

„i co żyją w swojalnej wierze, wierząc w Pioruna i Chorsa i w Mokosz i w Sima i w Rgła i w wiły (rusałki), ich że liczba trzydzieści sióstr je wszystkie za boginie uważając i tak kładą im ofiary i kury im rzeżą, ogniowi modlą się zowiąc go Swarożycem i czosnek bogiem czynią, jeśli będzie u kogo uczta, to kładą go w wiadra i czasze ciesząc się o swych bożkach. ... bóg ogień, gdy żyto schnie, wtedy czyni zgorzę (dojrzałość), dlatego czczą przekleci południe i kłaniają się obróciwszy się na połednie" ✓

Nie było więc może co do wiary zasadniczych różnic między nimi a naszą, tem znaczniejsze wnosiło położenie geograficzne. Ich siedziby

Lc Kraj położyć dziś nowy
n... a... p... a... lej
... p... j... dz... o
więc z nich kłaniaj a ...
... oddali za p.

łamać chi j[illegible] już opisie tam był
nie stosuje u z[illegible] i palec jo
unieruchomić [illegible] ryło i ponurzenie
już od 6 tygodni [illegible] na tlenie [illegible]

X 567

354

Siedziby przecinała bowiem wielka

wiami; tem cięższą była dola zamożnej.

Życie ~~ruskie~~ odpowiadało kulturze grodziskowej i nie myślimy powtarzać jej szczegółów, ~~opisowanych przy Polsce przedchrześcijańskiej, zwrócimy natomiast uwagę na większe między obiema szczepami różnice. Wynikły one z położenia geograficznego. Ruś była całkowicie wydana na wpływy wschodnie, co do Polski wprost wcale nie docierały; Polska zwrócona ku zachodowi, Ruś ku wschodowi, od samych początków dziejowych. Ruś~~ Kraj przecinała wielka arterja handlowa, od ujść Wolgi i Dniepru na północ bieżąca; to odbijało się także ~~polskiej Polska wcale nie znała, stąd wynikały znaczne różnice~~ między wszelakiemi plemionami wschodniemi. Polanin nad Dnieprem był nierównie kulturalniejszy niż Wiatycz w swoich ostępach leśnych; różnica była znaczniejsza niż taka między Mazurem a Polaninem nad Wartą ~~zachodziła~~. Handel rozwinął się ~~więc na Rusi~~, nierównie szybciej i obficiej niż w Polsce; on spowodował i katastrofę polityczną, bo zkusił Normanów szwedzkich, Kupców i zbójów ~~pojedynczo~~ do zdobywania pewnych, stałych placówek nad tą arterją handlową, począwszy od Nowogrodu aż do Kijowa a z tych placówek urosło w końcu państwo normańskie między Słowianami, co od nowych swych panów, zwanych

355

568

z fińską Rusią, w końcu sami tę nazwę przyjęli, ~~a~~ ~~której my już poprzednio, nie bacząc na zachowanie da wygody używali.~~ Użyczyła (raz) ta obca nazwa pierwotnie głównie Polanom i Kijowowi, jako podstawie normańskiego państwa, co więc ~~przez obcych~~, jak bułgarskie, z obcych najazdu ~~powstało~~ wzrosło.

Najazd ten, nie ~~podtrzymywany~~ jęty jak pierwotne germańskie, przez całą ludnością, lecz jej elitę niby, nie zgermanizował też Słowiańszczyzny wschodniej, ~~ale~~ przyspieszył jej rozwój i wpłynął w zachodnim ~~tu i owdzie~~ jedynie na jej ~~ich~~ kulturę. Bo jak i kiedy bez Normanów z luźnych szczepów Polan, Drzewian itd. byłoby państwo wzrosło, nie wiadomo; Normanowie sprzęgli odrazu i gwałtem te szczepy ~~w jedność~~, narzucili im państwowość, ~~dbając~~ a sami, dla zbyt małej liczby, w żywiole słowiańskim się rozpłynęli, wychowali, odrębności etnicznej nie dochowali, jak inni Germani śród Romanów. Dziwnie odbijają od cichych, sennych, spokojnych Słowian harde i twarde typy nordyckie, Olega, Igora, Olgi, Światosława, Włodzimierza, co zysku czy zemsty chciwi, zbóje na lądzie i morzu, ~~przez~~ żadnym gwałtem czy podstępem się nie hydząc, po trupach nieliczonych, z wojowniczą drużyną nordyjską łupów i sławy dobywali, gardząc i własnem życiem, ~~do celu zdążali~~. Oni wprowadzili do Kijowa i Nowogrodu kult nowego bożka gromu, którego Słowiańszczyzna wcale nie znała,

Thor a – Perun ~~na~~, [przed nim] klękli się [~~na niego~~] wyznawać jemu (i innym bogom [2]) 569 35 6

~~ofiarowali~~ [składali] z ludzi własnych ofiary dziękczynne, ~~wprowadzali~~ swoje porządki, skupiali X, ugaszali się o. płacali bogatą drużynę, biesiadując z nią w wielkich halach; oni zorganizowali stały handel z Carogrodem i gdy Polska jeszcze snem odwiecznym spała, zdobywali na cesarzach rzymskich przywileje handlowe, już w pierwszej połowie dziesiątego wieku. A te ścisłe związki handlowe, wojskowe i polityczne ~~[illegible]~~ przygotowały grunt dla przyjęcia chrześcijaństwa od Wschodu i ~~[illegible]~~ od oszczepienia z tem na zawsze Rusi od Polski i Zachodu.

Już w ~~jedenastym~~ XI wieku zatarł się zupełnie wpływ normański, w drugiej tegoż połowie niema po nim i śladu oprócz kilku imion (Oleg, Igor i i.), i kilku słów potocznych (dla ciurma, – sługi (dla [-wszędzika] yego; dla grydni, izby służebnej; dla jabedy, skarby rządowej i dla knuta ~~[illegible]~~ [i świra – [illegible]] (dla pada i jakom-Kołysky). Natomiast rósł z każdym lat dziesiątkiem wpływ chrześcijaństwa wschodniego. Powoli powolne etyczne odrodzenie, porzucanie materjalizmu pogańskiego dla dóbr i ideałów nieziemskich, z każdym chrześcijaństwa nierozerwalnie ~~[illegible]~~ złączone; mowa ~~[illegible]~~ o kulturze umysłowej i ~~[illegible]~~ materjalnej. ~~Tak~~ (Podobnie ponieważ jak) w Polsce Czesi, tak na Rusi Bułgary

, co od stukilkunastu lat wcześniej zawdzięczali dzięki Cyrylowi i Metodemu literaturę cerkiewną w własnym utworzyli języku, stanęli za pośredników między cerkwią grecką a ludem słowiańskim i Ruś przyjęła z greckiem chrześcijaństwem bułgarski język pisemny i literaturę ~~cerkiewną~~, zdobywając bez najmniejszego własnego wysiłku bogate jej zasoby. Wprawdzie odchylał się język ruski znaczniej od bułgarskiego, ale to nie wykluczało dość ważnego zrozumienia, tem bardziej, że język nabożeństwa [illegible] chętnie od pospolitego wyróżniano. Z księgami bułgarskiemi wtargnęło więc duchowieństwo greckie do Kijowa i Nowogrodu, popierane najgorliwiej przez panujących: jak u nas obcymi, tak i na Rusi obsadzano przez parę wieków biskupstwa Grekami. Ci wpierw i rozdmuchiwali waśni wyznaniowe, Rusi pierwotnie najzupełniej obce, szczególniej odkiedy oba Kościoły ostatecznie się rozdwoiły.

I na Rusi jak w Polsce użyło chrześcijaństwo doli kobiety i niewolnika. trwało długo, nim się zupełnie przyjęło, śluby np. cerkiewne uchodziły długo ~~jako~~ za zbędne dla czerni, stosowne ~~tylko~~ dla bojarów i książąt; praktyki pogańskie, niedzy imieniu i postrzyżyny chłopiąt, utrzymywały

się mimo oporu duchowieństwa, ono zwalczało dla ascetycznego ideału bizantyńskiego i najniewinniejsze ~~objawy~~ przyjemności życiowe, mianowicie „biesowskie" śpiewy, tańce, zabawy, widowiska szpilmanów-skomorochów, piastujących epikę narodową, którą sami wytworzyli, może nie bez przykładu normandzkich skaldów, ~~przygrywa~~ sławiących książąt i drużynę w grydni.

Z każdym wiekiem nabierało chrześcijaństwo ruskie coraz donioślejszego znaczenia, bo jeśli mogło Rusi zagrażać niebezpieczeństwo stepowego otoczenia, mniej od Pieczyngów-Połowców, niż od Tatarów, to chrześcijaństwo je na zawsze uchyliło. Mogła krew wschodnia wsączyć się w żyły narodu (jak często żenili się książęta z Połowczankami!), ale od XIII wieku odgraniczył się naród rzetelnie swą wiarą od wszelkiego pogaństwa. Mogli Tatarzy zawładnąć Rusią, mogły ich porządki ~~administracyjne~~ państwowe, wojskowe, skarbowe narzucać się jako wzory, mógł ich despotyzm (orientalny) i moralność ~~[illegible]~~ szczególniej książętom

się ~~narzucać~~ wydzielać, co poddawali się konieczności i wszystko mistrzom się upodabniali, – odcięła wiara lud od „pogaństwa" i nie zachwiała się ani na chwilę sama ~~narodowość~~ a jak przeciw wschodowi, tak i przeciw zachodowi „prawowierne", później mylnie „prawosławiem" ochrzczone, nieprzebrodzialne wyznaniowe granice. Przyroda ich nie znała; na całej długiej linji, gdzie się polski i ruski żywioł stykały, nie było, prócz jakich nieznacznych wododziałów, żadnej wyraźnej granicy, szczególniej Małopolska i Ruś czerwona czy chełmska były terenem jednolitym, na którym jedyne wyznanie ludzi różniło. Prawosławiu więc zawdzięczała Ruś samoistność narodową, niezachwianą ani przez Tatarów ani przez Polskę.

Mniej korzystnie odbiło się prawosławie na kulturze umysłowej. Wprawdzie ujrzała się Ruś już w ~~jedenastym~~ XI wieku w posiadaniu literatury, jaką się ~~nikt i~~ żaden żywioł na zachodzie wtedy jeszcze poszczycić nie mógł, ale świetny początek nie znalazł ciągu dalszego. Bułgarja a za nią i Ruś odrzeczyły z kulturą

bizantyńską jej ascetyzm, i nieruchliwość, 360 skostnienie. Olbrzymia kulturalna przeszłość Grecji chroniła ją od zupełnego upadku, ale Bułgarja-Ruś przejmie znały ograniczone do jednostronnej ascezy, niedowierza jące swobodzie umysłowej, badawczemu rozumowi, pojęciom piękności i życia, zastąpionym przez wązki ideał mnicy, tradycję niewzruszoną, ciasny dogmat, podejrzliwość czujną, wietrzącą grzech-odstępstwo w każdej nowiźnie. A do nieruchomości i płytkości przystąpił brak szkoły, coby ćwiczyła zdolności umysłowe.

Na zachodzie wymagał Kościół, wyłącznie łaciński, dobrej szkoły; księdzy niemieccy czy słowiańscy byli każdy początkami szkoły musieli przechodzić ją z biegiem czasu wyłamiały się z niej coraz wyższe, i coraz większym zakresem wiedzy. Cerkiew ruska wymagała szkoły, wysyłał do niej Włodzimierz dzieci zamożnych ludzi, opłakiwana przez matki jakby umarłą, ale ta wyborowa młodzież wyszła się z ksiąg; jeśli syn popa czy dalej wyuczył się u ojca czytania psałterza, to już mógł się święcić; o grecki język nikt nigdy nie dbał a w cerkwi, monastery nie trudniły się nigdy nauczaniem.

kiewnym (bułgarskoruskim) istniała tylko literatura, cerkiewna duchem i treścią, odgradzająca się trwożliwie od znienawidzonego świata i pokus jego. Mnożyła się więc literatura poniekąd na liczbę; rządcy ~~[illegible]~~ ruscy mniej, co się w Carogrodzie i na Atosie, greckiej douczyli, przełożyli nieco więcej (świętej górze, na) z greckich Ojców kościoła, niż Bułgarzy, ale ~~[illegible]~~ tem i zakończyli. Tylko w jednej gałęzi okazali większą ruchliwość: Bałkan słowiański tak był zahipnotyzowany przez Carogród, że o jakichś własnych dziejach zupełnie zapomniał, tłumaczył mnóstwo kompilacyj dziejów świata (przeważnie starotestamentowych dawnych i nowszych wyznaniowych), lecz ani nie pomyślał o ich uzupełnianiu dziejami własnemi, ani Bułgarzy ani Serbowie nie zdobyli ~~[illegible]~~ się na kronikę narodową. Inaczej Ruś: żyjąc własnem życiem politycznem od najścia Normanów, daleka od Carogrodu i jego paraliżującego wpływu bezpośredniego, bogata w tradycję domową, wypiastowaną przez nagłe zetknięcie się dwu odrębnych światów, normańskiego i słowiańskiego, silna poczuciem narodo-

wem olbrzymich swych zabobów, oparta wszak o wzory greckie wydała o kilka lat wcześniej niż Polska i Czechy dzieło o początkach swych książąt, przyplatając je do annałów wielkiego świata chrześcijańskiego.

Tu zeszła się więc Ruś z Zachodem, ale od Polski i Czech wyróżniła się zupełnie wypielęgnowaniem osobliwszej epiki. Nie myślimy o znanej Pieśni Igorowej, sławiącej katastrofę i ocalenie siewierskiego księcia z r. 1186, bo to zupełnie odosobniony okaz, nie wolny aż silnego książkowego wpływu, lecz o tej epice narodowej, co powstała w ~~dwunastym~~ XII i ~~trzynastym~~ XIII wieku, na południu, w Kijowszczyźnie, ale ocalała na północy, gdzie w osobliwych warunkach do naszych dni przetrwała. Wypiastowali ją ci przez cerkiew ostro lecz daremnie prześladowani igrcy-skomorochi, co i „wietelnikami" (akrobatami, kuglarzami, niedźwiednikami) i pieśniarzami bywali. W wolnym wierszu, przy monotonnej przygrywce (na gęśli) opowiadali anegdoty, nowele, bajki, jak świat stare a zawsze nowe, które ~~[illegible]~~ tworzyli, acz zupełnie zewnętrznie, przypadkowo, z stołecznym grodem Kijowem

i z najsłuszniejszym jego księciem, wielkim Włodzi-
mierzem, krasnem Rusi słońcem. Czem niżej upa-
dała Ruś pod jarzmem tatarskiem, tem wyżej wzno-
siła się pieśń, prawiąca stale o niesłychanych, nie-
widanych pogromach pogaństwa - idołów przez
bohaterów prawosławnych, poświęcających się dla
cerkwi, wdów i sierot, ale dla księcia i jego powagi.
Czem więcej Ruś się rozdrabniała, czem liczniejsze
od niej odpadały dzielnice, tem bardziej skupiała się
w pieśni, co ~~ze~~ z Rjazani, z Rostowa i Muroma, z Wo-
łynia i Halicza, z Nowogrodu ściągała bohaterów
do Kijowa jedynego, i z czasem nałożyła wszelkim
wątkom jednolitą kijowską okrasę. Ponieważ ~~[illegible]~~ okres
kijowski był stałym okresem walk z stepowcami,
więc i pieśń dawna ~~przybrała~~ ujęła się tą cechą i byle motyw
erotyczny czy awanturniczy przybierała w jedną i tę
samą szatę epiczną, wojowniczą, z dworem wielkoksią-
żęcym i jego biesiadami - ucztami. Ależ sam wielki książę nie był nigdy jej bo-
haterem ani też jakakolwiek inna ~~figura~~ postać history-
czna. ~~[illegible]~~ nieznani żadnym dziejom, anonimowi:
Dobrynia, Alosza, Ilja, Dunaj, Michajło, Czuryło

Sołowiej, Waśka, Sadko i. t. d., wszelakie Iwany czy Romany stawali się ~~heroami~~ wodzirejami jednego lub kilku wątków, powtarzających się tradycyjnie. W tych śpiewach, nazwanych ~~dopiero~~ w ~~19.~~ XIX wieku bylinami, niema nic historycznego i daremne są poszukiwania, coraz z celem odnalezienia ~~epizodów~~ wątków czy osób historycznych podejmowane. Towar to przywoźny, ale oryginalnie, po narodowemu przystrojony. Nikt nie dbał o te chłopskie pieśnia, chociaż ich chętnie słuchano (nawet Iwan Groźny ~~je cenił!~~); w ~~piętnastym~~ XV i ~~szesnastym~~ XVI wieku późne kompilacje kronikarskie zapisywały z nich jedną i drugą nazwę; z końcem ~~siedemnastego~~ XVII-go i w ~~ośmnastym~~ XVIII-tym zaczęto je już spisywać, w prozie i wierszu (np. dla słynnych Demidowów), a w ~~dziewiętnastym~~ XIX-tym i ~~dwudziestym~~ XX-tym ocalili wszelacy zbieracze, co jeszcze w ustach ludowych „skazicieli" z dawnego, bogatszego, rodzimszego repertuaru przetrwało. Ale tylko w najniedostępniejszych kątach Rusi, na północy, od Oniegi do Archangielska i Syberii. W środkowej i południowej Rusi nic z nich nie ocalało, nowe pieśni (kozackie dumy na Ukrainie) wyparły z pamięci owe dawniejsze. Wimoto

powstały one na południu; dowodzi tego, prócz treści (opartej o walki z stepowcami) ich tło, wzmianki o faunie i florze, niezrozumiałe na północy. Między płodami poezji ludowej zajmują „byliny", dziś już od wieków północnoruskie, niegdyś ogólnoruskie połu- dniowego początku, wcale zaszczytne stanowisko; można je równać z bałkańskiemi junackiemi śpiewami. Epiczna szczegółowość (opisów i plastyczność), epiczne powta- rzanie całych zwrotów i licznych epitetów, barwność przemian, zajmująca treść złożyły się na bardzo wartościowy okaz epiki ludowej, zalatującej wonią stepową; (nie złożyła jednak żadnej całości) brak jej umiaru artystycznego, straszna grandiloquencja, pozorała rzeczy niekiedy smak nieludowy. Powiecwać jednak ostate- czną, dzisiejszą formę te pieśni na północy w XVI. i XVII. wieku otrzymały, więc uchylamy się od szczegółowszego ich rozpatrzenia. (a na południu od XVI wieku zupełnie o nich zapomniano)

Tak zarysowały się wybitne odmienne cechy w rozwoju Polski a Rusi mimo pierwotnego wspólnego podłoża sło- wiańskiego, mimo i dalszych równych losów, np. rozbicia jedności państwowej na dzielnice, zwalczające się nawzajem. ~~Odmiennem było wyznanie a ta odmien- ność~~ z każdym wiekiem więcej ważyła; ~~odmienne~~
Różnica wyznaniowa

ale gdy w Polsce od XI-go do XVI wieku stan kultury stale się wznosił, opadał on na Rusi. Staroruska kultura stanęła w XII wieku najwyżej; najznakomitsze jej objawy, od „Nestora", od żywotów świętych pieczerskich, od Kazań Cyryla Turowskiego aż do Słowa Igorowego, wtedy się zjawiły a Ławra (samoistny klasztor) pieczarska w Kijowie stała się rozsadnikiem kultury duchownej; z niej wychodzili władycy (biskupi) i igumeni (opaci) monasterów; ona nadawała kierunek myślom a wzory słowom; gdy najdzielniejszy i najsympatyczniejszy z książąt dzielnicowych, Włodzimierz Monomach, spisywał „pouczenie" dla własnych synów czy wysyłał list do wrogiego księcia, zabójcy syna jego, duch i styl Ławry pieczerskiej piórem jego wodził.

~~Ale z XIII wiekiem przerywa się nagle niemal to urządzenie: już w tym wieku niemasz żadnego nowego dzieła czy objawu o większem znaczeniu a pustkami zupełnemi, przynajmniej dla południowej Rusi, świecą czternasty wiek i piętnasty; luki te niczem nie zapełnione.~~

Pouczenie Monomacha jest pod względem obyczajowym bardzo ciekawe. nic podobnego u nas niema, u Węgrów pod imieniem Szczepana św. coś podobnego kołuje. Wystawia najpiękniejsze świadectwo humanitarnym sposobom myślenia wielkiego księcia, skromnego, czynnego, pobożnego. wylicza wszelkie jego pochody: widzimy go ciągle w drodze a łowy zabierają, jak u nas, najwięcej czasu wolnego. Tryb życia mimo wielkiej godności nadzwyczaj prosty, nic zbytkownego; zmysł rodzinny silnie się uwydatnia, ale rodzinę rozciąga księżę na kraj cały. Stoi on ~~silnie~~ mocno na ziemi, pojęcia mni, ascetyczne ideały późniejsze jemu jeszcze obce; chociaż wiara jego szczera i głęboka, nie opanował go mnich i jego zaprzeczenie życia. Słowa proste a wzruszające w swej prostocie. Lecz Monomach naśladowców nie znalazł, chociaż dalej we ~~dwunastym~~ XII wieku nie ustawał jeszcze ruch literacki; ciekawe tegoż ślady doszły nas w liście Klima Smolatycza, rozprawiającego się z przeciwnikiem, zarzucającego mu niepotrzebne mędrkowanie. O Słowie Igorowem zob. niżej. Kołują szeroko t. zw. pszczoły, systematyczne zbiory aforyzmów starych i nowych, pogańskich i chrześcijańskich, przez które się i nazwy ale tylko gołe nazwy „Omirów" (Homerów) do wiadomości staroruskiej przedostawały.

Ale ten ruch zamierał; w ~~trzynastym~~ XIII wieku prócz legend np. o Aleksandrze newskim, i Słowa Daniłowego (zbioru aforyzmów

życiowych, co może już jak owa legenda, najpóźniej powstała, brak innych pomników.

581 368

Złożyły się na ten niedobór wszelakie przyczyny. Jedne tkwiły w samej kulturze bizantyńskiej, ulegającej w przeszczepieniu na ziemię słowiańską zupełnemu skostnieniu; nie wzniesiono się ponad raz osiągnięty poziom, powtarzano się stale obawiając wszelkiej nowości, gubiąc się w marnych drobiazgach. Inne wywołały dzieje: w ciągłej walce o wielki tron książęcy Kijowski tracił Kijów, jak Kraków, przechodząc z rąk do rąk własne znaczenie, ulegał plądrowaniu zwycięzców, ~~ustępując~~ zajmował się powoli w cień ~~obok~~ przed nowo powstającemi grodami wielkoksiążęcemi. Jeszcze ~~jest~~ był, do końca ~~14~~ XIV wieku, metropolita kijowski głową cerkwi; on, nie władza wielkoksiążęca, przedstawiał ~~ostatni~~ jedność Rusi, ale ~~z końcem XIV wieku~~ i on opuścił Kijów i przeniósł się do Włodzimierza nad Klaźmą a wkońcu do nowej Moskwy.

Kijów opustoszał już w XIII wieku, najazd Tatarski, stokroć gorszy niż połowiecki, który się nad ~~Polską~~ Małą Polską tylko ~~kilka~~ trzy razy przemknął, zniszczył całą Ruś południową doszczętnie; bogaty gród

nie wzniósł się więcej po pogromie z r. 1241 i w póź-
niejszych wiekach przypominał ruinami swemi już
tylko bajeczną Troję. Przed bliskością najeźdźców
wynosiło się co żywo na bezpieczniejszą północ; wy-
chodźcy zabrali jednak z sobą dorobek umysłowy
kijowski (posiadamy go wyłącznie w odpisach pół-
nocnych; po południowych oryginałach ~~niema najmniej-~~ pozostały nieliczne
~~szego śladu~~ szczątki); z niego też wyłącznie żyła północ. ~~Ze wyludnie-~~
~~nia nastąpił i zanik politycznej samodzielności.~~
Kosztem Kijowa i Siewierszczyzny wzrosły północne i
zachodnie dzielnice. ~~nie osią~~gając północnych (Suz-
dala, Twer, Moskwa), zaznaczamy wzrost Hali-
cza-Włodzimierza (wołyńskiego) i Smoleńska. Ruś
się ostatecznie rozpada: wschód i północ, od Riaza-
nia do Twieri prowadził odtąd pod egidą chanów
tatarskich własny, nowy żywot w odmiennych od
dawniejszych warunkach na ziemi świeżo skoloni-
zowanej, bez tradycyi, bez dawnych wieców, i grodów bojarów, pod des-
potycznymi coraz bardziej książętami. Zachodnie księ-
stwa rozbite, bez ~~dawnej~~ spuścizny kijowskiej, ulegają na
zewnętrznej przemocy obcej, litewskiej i polskiej.

pet.

Nota do str. 399 ! 399 A 583 do ~~370~~ t. I

1) Wielki Książę Wsewołod Jarosławicz był żonaty z córką cesarza Konstantyna Monomacha (stąd przydomek Monomacha u jego syna Włodzimierza); jedna siostra jego, Anna, była królową francuską (podpisała się własnoręcznie po rusku na łacińskim akcie z r. 1063, Ана Ръина t.j. Anne Reine – o tem podziś toczyła się wrodzenie żywa dyskusja, ~~o~~ którą pomijam); (druga siostra była za królem węgierskim, trzecia była [illegible]) syn, Włodzimierz Monomach, był żonaty z angielską księżniczką; córka, ~~Anna~~, wyszła za mąż najpierw za grafa Nordmarkii Henryka z Staden (Eupraksja), a po tegoż rychłej śmierci za cesarza Henryka IV. [Cesarz był sadystą potwornym, więc żona Eupraksja (przezwana w źródłach niemieckich Adelheidą, wedle imienia siostry Henryka), oskarżyła go publicznie przed soborem w Piacenzie r. 1095 o ~~potworne~~ pastwienie się nad nią, opuściła go i wróciła na Ruś, gdzie po śmierci ~~Henryka~~ 1106 wstąpiła do ~~[illegible]~~ monasteru przy Ławrze Peczerskiej i umarła r. 1109. ~~inne~~ Koligacje Wsewołoda pomijam (z królami Szwecji i Norwegii ~~i Węgier~~). Żona w. ks. Włodzimierza w bylinach nazywa się (zwłaszcza stale) Eupraksją (A Opraksą itp.) i uchodzi zawsze za niewierną („suka wołoczajka"); historyczną Eupraksję oskarżał Henryk sam o niewierność, więc ~~[illegible]~~ ~~widzimy~~ nie żywimy domysłu, że bylinna Apraksja otrzymała nazwę i rolę wedle tej historycznej Eupraksji, por. Rozanowa rozprawkę w Izwiestijach Akadem. Petersburskiej 1929, nr. 8, str. 627–646]. Wyprawiono ją niegdyś z Kijowa z wielkim posagiem, wielbłądy w jej orszaku były też objuczone wschodnimi cennościami; a ~~[illegible]~~ metropolita kijowski, Grek, nie pochwalił wydawania córek do kraju, gdzie służą przy mszy opłatkami i nie ~~[illegible]~~ miewają jedności w cerkwi (t.j. łacinnikom do kraju).

Tej tragedji ruskiej nic nie przepowiadało; przeciwnie, dzieje jej pierwotne przeznaczały jej, zdawało się, powodzenie wyjątkowe. Jeszcze w XI wieku stawała ruska flota przed Carogrodem; wychodziły księżniczki ruskie za królów Francji i cesarzy Niemiec; nawiedzali Koningi i jarlowie nordyjscy Kijów i Nowogród; zniewolił Konung swą miłości ku córce Jarosława Mądrego; Kijów słynął z bogactw i rozmiarów na bajeczną stopę (np. u Thietmara); książęta kijowscy a-chodzili do Europy; nawiązywał z nimi Rzym stosunki; z Kijowem i Nowogrodem nie mógł żaden gród słowiański się równać; z Jarosławem Mądrym żaden książę słowiański we zrozumieniu i pielęgnowaniu kultury umysłowej; z cerkwiami Dziesięcinną i Zofijską, aż je Grecy wznosili i zdobili, żadna budowla słowiańska. Ale już we XII wieku zarysował się fatalnie gmach wielkości ruskiej. Kniaziowie żenią się z Połowczankami, zły uchodzą na walkę z pasorzytem stepowym, stokroć groźniejszym niż przeszli na Polskę; Kijów zdobywa się na pogromy żydowskie, ale niszczeje widocznie, traci znaczenie handlowe, bo Połowcy, inaczej niż Pieczyngi, zatarasowali wyjścia na morze; co miało być gwarancją jedności, staje się przyczyną

jej rozbicia. Kultura umysłowa przetrwała ponad upadek polityczny; znalazła wyraz najwyższy w tak-dziej nas pieśni, w „Słowie Igorowem", perle literatury staroruskiej, ba, całej starosłowiańskiej; jego autor nawoływał do jedności, zgody, patrjotyzmu; stawiał świetną przeszłość a biadał nad waśnią książąt, biedą narodu, upokorzeniem Rusi; w silnych lirycznych zwrotach przyrodę z losami ludzkiemi sprzęgał; w dziwnych przenośniach stare, odwieczne tradycje z teraźniejszością kojarzył. Ale ta pieśń, to już podzwonne Kijowowi.

Kultura, którą tu wtedy osiągnięto a która się już wyżej nie wzniosła, nosiła typ odmienny od zachodniej. Była mniej skomplikowana, bardziej demokratyczna, nie sprzyjała rozwojowi indywidualnemu, równała bardziej stany i wieki, nie odcinał się duchowny od świata świeckiego, który do głosu własnego wcale nie przychodził; literatura czem dalej tem bardziej stawała się monopolem mniszym, ascetycznym a choć kłóciło się życie z narzuconym mu kierunkiem w praktyce, w teorji nie uznawało żadnego innego; ideałom jego było obce, ba nienawistne zabarwienie świeckie; najwyższem pozostało marzenie, przyjąć schimę na łożu śmierci, w odzieży mniszej zjawić się przed sądem Bożym. Narzuciło to życiu ruskiemu dziwną jednostronność, cerkiew zawładła mirem-światem i gdy Europa wydobywała

się spod jarzma teokracji, Ruś w sobie coraz głębiej za-
przeszła a prawosławie strzegło jej granic nierównie sku-
teczniej niż wszelkie „zastawy"; różnorodność życiowa powo-
li zasychała, pieczęć błahoczestija piętnowała coraz wyłączniej
typ życia i myśli. Jeden język i pismo, jeden pogląd na
świat, niebawem jedna i ta sama niewiedza zapanowały na
całej Rusi; więź polityczna się rozluźniła, wzmogła duchowa.
Wielki tron książęcy w Kijowie stał się niczem, wysu-
nięte najdalej na zachód Halicz i Wołyń odbiły się od niego
zupełnie, wszedłszy w nowe ścisłe stosunki z Węgrami i Polską,
osiągnęły pod Danilą i Wasylkiem w XIII wieku
mimo grozy tatarskiej, której się nie uchylały, której służyły
wiernie, znaczny stopień ogłady, której wyrazem świetna
kronika halicko-wołyńska, nierównie barwniejsza niż dawna
kijowska (Nestorowa) i nie wyłącznie ideałami mniszemi
zaprzątnięta. Powstawały grody, Lwów między innemi,
kniaziowie ściągali do nich obcych, pierwszych Niemców,
pozornie z Zachodem się zmawiali, otrzymywali koronę z
Rzymu, lecz z nieufności swojej wobec Zachodu nie wyrzekali się.
W wieku XIII stał Halicz-Wołyń na czele Rusi,
bo świat zachodni ani przeczuwał, że na dalekim Wschodzie
formowały się nowe ośrodki, co z czasem całą Ruś ku sobie
przeciągną. Ale w Haliczu szczególniej, przechodzącym

z rąk do rąk węgierskich, polskich, ruskich, wybiło się bojarstwo domowe, rzutujące dzielnicę do osobliwszego przedziwia, którego stali następcy Daniły i Wasilka podźwignąć nie zdołali. A gdy na wschodzie książę-despota na ziemi dziewiczej po swojemu stosunki urządzał, nie pytając nikogo ~~o radę~~ i wielkie państwo przygotował, na Rusi halickiej drugi ekstrem, despotyzm bojarski, nie pytający o książęcia, kraj osłabił i wydał w końcu Polsce na ~~pastwę~~ zabór.

Sam lud żył ~~starą~~ wedle tradycji, zabudowywał się, żywił, no- sił po dawnemu, staroświeckiemu (długie szaty-kaftany; broda, co go od Połowca różniła); pił miody i warzył piwa, hulał na weselach-swaibach i w pewne pory roku, szczególniej około godów (Bożego Narodzenia) i na ~~paskę~~ Wielkanoc, młodzież zielone świątki-rusalje pieśniami i chorowodami sławiła, witając wiosnę i lato a późną jesienią i zimą schadzając się na wieczornicach. Karczma na razie nie była ośrodkiem więcej i większa gamość umożliwiała większą samodzielność; popa szanowano tylko w cerkwi, czerniec (mnich) nierównie rzadszy niż na zachodzie, nierównie większej zażywał powagi; ziemia była urodzajna, posługi i daniny nie ~~zbyt~~ wygórowane, urzędnicy książęcy, od ciwunów do tysiackich i wojewodów (nierównie mniej znaczących niż polscy), nie zawsze, szczególniej (lud na wiecach domagał się nieraz udziału w rządach, zrzucał książąt a bojarzy-starszyzna majątkiem swoich i radami przygniatali książęca;

wobec bojarów - szlachty rodowitej, powagę utrzymywali. 37 4

588

Najście Tatarów wstrząsnęło zewnętrznie silnie tą budową, ale Halicz nie Kijów, nie był bezpośrednio wystawiony na ucisk stepowców i ostrożna polityka kniaziów, wśród konfliktów wstępowania łagodząca, zapewniła Haliczowi i Wołyniowi stosunkową swobodę u baskaków (wybierających dań chańską); cerkwi Tatar i tak z zasady nie ruszał, sam bezwyznaniowiec niemal, chętnie ją popierał, uznając jej wpływy i otaczając ją opieką, aby tem spokojniej i pewniej Rusią władać. W cerkwiach i ikonach (obrazach) panowała wyłącznie sztuka bizantyńska o [illegible] rzemiośle, zawdzięczamy niejeden opis ich wystawności.

Wiek XIII kończył się na Rusi inaczej niż w Polsce. Tu dzięki zachodowi zapowiadał się postęp i jego kultura; tam zabagnienie, w najlepszym razie niewydobycie się poza raz osiągnięty poziom a taki każdy zastój musi się cofnięciem. Nie przyświecał temu życiu ruskiemu już żaden nowy ideał; ucisk tatarski powoli się zmniejszał, skoro hordy same między sobą walki nieustanne toczyły, ale władza książęca słabła, życie umysłowe nie znalazło najmniejszego nowego impulsu, tradycje dawnej wielkości gasły; Halicz i Wołyń wyodrębniły się tak jak zachodnioruskie (białoruskiemi później, litewskiemi właściwie zwane) dzielnice, aby ulec tem pewniej obcemu naporowi. Ale zespolił się lud z swoją cerkwią i od niej,

despota Roman halicki porównywał bojarów do pszczół, które wydusić winien, kto chce miód podbierać i zasłynął też swemi okrucieństwami.

a właściwie od Greków, przejął się wstrętem przeciw Łacinstwu. Jeden kronikarz jego streścił we wzmiankowanej przemowie do Włodzimierza W. te greckie oskarżenia herezji łacińskich, ależ jakże one naiwne i dziecinne; że Łacinnicy ziemię macierzą (materją) wprawdzie zową (chyba niebo ich ojcem), a przecież na nią plują; krzyż na posadzce kreślą i po nim depcą; księża to jedną to drugą żonę mają (konkubinat), grzechy za wszystkie odpuszczają itd. W jakie czterdzieście lat później wzywał biskup Mateusz św. Bernarda, by misji wschodniej się podjął, krakowski bo myślał czy nie dałyby się wykorzenić „impios Ruthenorum ritus atque observantias" (t.j. nie sam obrządek, ale obrzędy i zwyczaje); ale biskup nie wdaje się w szczegóły, wedle niego „lud ruski reguł prawej wiary i ustaw prawdziwej religji nie chowa, nie bacząc, że poza kościołem katolickim nie ma miejsca prawdziwej ofiary św. i nie tylko w ofiarze Ciała Pańskiego (chodzi widocznie o przyjmowanie pod obiema postaciami ~~Chleba i Wina~~), ale w odrzucaniu małżeństw (lekkość rozwodów) i we chrzcie powtórnym (Łacinników) i w innych a innych sakramentach kościelnych brzydko błądzi; nie chce się zgadzać ani z łacińskim ani z greckim (?) kościołem, ale oddzielnie od obu w szafowaniu sakramentami wzgląd nie bierze." Tak zapowiadały się przyszłe walki wyznaniowe i oba przeciwne stanowiska; już w ~~trzynastym~~ XIII

wieku ustaliło się u ruskich „książników" dla „Lachów" ~~tosamo~~ tensam, co dla Tatarów, przydomek „bezbożni" – kniaziowie sami inaczej się na to zapatrywali i przez cały wiek ~~trzynasty~~ XIII kumali się, np. Romanowicze z Konradem Mazowieckim i zwykle zatargi graniczne mądrze załatwiano. Bardziej odgraniczali się ludzie, różniła ich już odzież i noszenie włosów. r. 1249 wołają Polacy na niebo: uderzmy na brodaczów Wasilkowych a Wasilko im odrzuca: kłamiecie. W tej to bitwie ~~[illegible]~~ szli do boju Polacy „krlesz pojurize" (śpiewając kirieeleison? ~~duszą nie~~ czy może już Bogurodzicę? oba wątpliwe) i był wielki krzyk w ich szeregach. Rzadko odzywa się w kronikach ruskich jakiś głos uznania, zawsze jeszcze w ~~13.~~ XIII wieku możliwy, np. sympatyczne wspomnienie o Bolesławie Wstydliwym, ale oślepienie i wygnanie Piotrka Włosta na Ruś zapisał kronikarz jako słuszną karę za wykradzenie Wołodara przez Piotrka. Antagonizm (zdradzi) widocznie rośnie, lecz postępuje od dołu; mniejszy przeciw Mazowszu, silniejszy przeciw Małopolsce (o ziemię lubelską), mnich peczerski widzi diabła w stroju lackim. Legenda peczerska o mnichu Mojżeszu „Węgrzynie" (nie koniecznie „z Rusi węgierskiej") opowiada, jak Chrobry uwiódł go z ~~ł monasterem a bogatej Polki go~~

robą do Polski z monasteru, ujrzała niewolnika piękna, młoda, bogata Polka, wdowa, w łaskach u Chrobrego, zapłonęła szaloną miłością do pięknego niewolnika, kupiła go i kusiła na wsze sposoby, miał zostać jej mężem, a gdy go po dobremu zniewolić nie mogła, dręczyła go, morzyła i katowała; dopiero bunt pogański 1037 r. uwolnił go z jej rąk i wrócił do monasteru. Legenda fantastyczna tchnie niedwuznaczną niechęcią przeciw Polsce samej. Nie było jej na razie na wyżynach społeczeństwa; świadkiem tego liczne ożenki książąt polskich (cf. Piotrka Własta), nawet śląskich z Rurykównemi. O wiele mniej liczne z strony Rurykowiczów samych, którzy jednak z pomocy lackiej chętnie korzystali (Roman i jego synowie, nie mówiąc o dawniejszych, począwszy od zięcia Chrobrego, Świętopełka); i przysłużył się jednak i Jarosław Mądry jedyne swemu zięciowi (nie szwagrowi! jak kronika mylnie twierdzi), Kazimierzowi.

II.

Całą północ Polski zaległy szczepy barbarzyńskie, Prusowie i Jaćwingowie (z ruska, zbiorowo Jaćwież), za nimi równie dzika Litwa a za nią równa jej Łotwa, lecz tę poznała Polska dopiero w drugiej połowie XVI. wieku.

592 375

~~Bo~~ bliscy Prusowie i Jaćwingowie; za nimi Litwa, a co wlapciwie dopiero od drugiej połowy XIII wieku napadani ~~często~~ Mazowsze (Płock r. 1262) i Małopolskę srogo ~~trapią~~ gnębiła, nie mniej niż Prusowie ~~znaczy ta data, aby rzeczy nie rozgrywać, prawiny o wszystkich tych szczepach razem~~; za Litwą ~~na północy~~ żyła Łotwa, z którą się Polska dopiero od r. 1560 zetknęła ~~będzie~~. Jeden to wielki pień wyjątki, rozszczepiony na ~~owe cztery szczepy, z których~~ czworo. Jaćwingowie pierwsi, już w końcu XIII wieku, wytępieni mieczem polskim i ruskim, zginęli; za nimi Prusowie ~~w~~ w marnych ostatkach dożyli wieku XVI i XVII, gdy Litwa (w znacznie uszczuplonych miejscach) nadzwyczaj zmniejszona i Łotwa do dziś ~~stoi~~ przetrwały. U Prusów (nazwa pojawia się od końca ~~dziesiątego~~ X wieku, jako ogólna) były liczne mniejsze szczepy (dwa z nich, Golędź i Sudawów, wymienił już Ptolomeusz w ~~drugim~~ II wieku po Chr.), każdy pod ~~królem~~ wiecha królikami, dowodzącymi śród walki i przewodniczącymi na wiecach; do organizacji wszystkich współplemieńców ~~jeszcze~~ nie doszło; takiemu było u Jaćwingów i Łotwy ~~lecz Litwę już w trzynastym wieku ... a potem Witenesa Gedymina zdobyła~~ na niej. Na Litwie nieznamy więcej szczepów, dzieli się tylko kraj na górną, Aukstote (aukształ = wysoki), i dolną, Żemaite —

593 376

Żmojdź = Żmudź (od żemas 'nizki'), podziały li-tewskie pomijamy. Prusowie siedzieli nad Bałtykiem już od Nar. Chr., więc chyba i Litwa go mimo nadciągnęła: niegdyś siedzieli widocznie dalej na wschodzie i tam się z Finami stykali, z jedyną ich zdobyczą kulturalną, bo języki fińskie wszystkie wykazują znaczny poczet słów kulturalnych, jakie od Aryjów-Litwinów poprzej-mywały; wzajemnie udzielili Finowie Litwie nadzwy-czaj mało, chyba u Łotwy nieco więcej pożyczek fińskich. O stosunku z Prasłowianami patrz wyżej. ~~świeżo wyżej mówili~~.
Kraj sam ~~był~~ jest ~~tylko~~ ciągiem dalszym owej niziny-równiny środkowoeuropejskiej i pojezierza bałtyckiego, kraj przeliczny jezior i pagórków leśnych znad dolnego Nie-mna, z klimatem u Litwy bardziej surowym, niż u Prusów (dla ich siedzib ~~położenia~~ nad morskich), ziemi uprawnej było nie wiele, Prusowie pomagali sobie morzem, ich wyprawy sięgały i Birki szwedzkiej; Litwa (i Łotwa) stroniły od morza, tylko Żmudź dla swego położenia wystawiona (troskliwie) była na odwiedziny kupców-wikingów nor-dyjskich, sama ich nie odwzajemniała; groby żmudzkie wykazują też nierównie większe bogactwo niż litewskie (z Auksztoty, od Trok i Wilna), rażące swem ubóstwem, toż samo dotyczy grodzisk – pilkalni żmudzkich i auksztockich, o czem patrz wyżej.

~~już, mówiąc o pilach-grodach,~~ [534] wspominaliśmy. 1377

Prusowie, Jaćwingowie, Litwa zachowali najdłużej swoje pogaństwo; ich uporczywość przeciągnęła pomorską i lucicką nawet; mamy też o niem bezpośrednie świadectwa, skąpe z dawnych czasów, coraz wymowniejsze, gdy z XVI ~~16.~~ wieku pochodzą, jedne autentyczne, drugie aż nadto wątpliwe. I tak np. autorowie agendy pruskiej z r. 1530 wyliczyli główne bóstwa pruskie, ale poplątali przytem niestworzone rzeczy, wprowadzeni w błąd przez głupiego tołka (Hummera), co pytających nie rozumiał dobrze; jest to niby odpowiednik do Długoszowej relacji o bóstwach polskich i najnowsza próba ~~odrat~~ ocalenia najgłówniejszej tego „Katalogu“ pozycji dowodzi tylko zupełnej nieznajomości rzeczy ~~przez autora~~. Kult przyrody, może jeszcze ~~wcale nie al~~ ~~mit~~ nie zbyt antropomorficzny, kult ognia występował najbardziej, kult ognia ziemskiego i niebieskiego (gromu, Perkuna-pioruna); posiadamy też kilka mitów, dosyć prymitywnych, gdy u Słowian żadnych niemal ~~nie~~ znamy. Obok bożka głównego była moc mniejszych, rządzących każdy swoim wydziałem, co w XVI ~~16.~~ wieku na Żmudzi aż śmieszniej drobiazgowości nabrało. ~~Wiadomy, jak z sprawozdania polskiego (a Łaziskiego, wiel. mierznika Łaskowskiego) wiemy; Utrzymywano i wieczny ogień, Kapłani-żercy mieli wielkie znaczenie,~~

595 377 B

ale rzecz o mitologji litewskiej i żmudzkiej odkładamy do następnych rozdziałów, tu tylko o pruskiej mowa.

Jedno bóstwo, owego Kurke po żniwach raz w rok tworzonego i czczonego, wyżej z powodu naszych obrzędów żniwiarskich wymieniliśmy. Kilka innych przytaczają źródła późniejsze, o nazwach nam niezrozumiałych, może i nieco przekręconych. Kult był głównie kultem przyrody, obchodzony w gajach, pod drzewami, u źródeł, rzek i je- zior. Osobliwy wygląd drzewa (rozszczepienie i t.p.) wskazywał siedzibę bóstwa. Stronili od obcych, przekonani, że dla takich przybyszów innej wiary „ziemia im wyjałowieje, drzewa się owocem nie pokryją, nowego przypłodku nie będzie, przestarzały dobytek nie wymrze". Dlatego kazali św. Wojciechowi kraj natychmiast opuścić. R. 1249 główny opór pogaństwa był już ~~widocznie~~ złamany, wszelkie bóstwa porzucone i tylko owego żniwowego się jeszcze trzymano ze względów gospodarczych, ale ten sam dokument legata papieskiego Jakuba wymienia rzeczy niezmiernie ciekawsze. Nawróceni Pomezani, Warmi (stąd nazwa Warmji), Natangowie (szczepy pruskie) obiecali, że nadal nie będą zmarłych palić ani grzebać w bogatym rynsztunku z

596 377 C

Medyni lub Koimi, że tulisze albo ligasze (niby śpiewacy) nie będą wychwalali (u stosu? przy stypie - sermenie?) czynów wielu dzielnych zmarłego (ilu chrześcijan zabił czy pojmał) i stateczności jego pogaństwa, aż wkońcu zachwyceni niby, patrząc w niebo, głosili, jak go widzą konno, w świecącej zbroi, z sokołem na ręku, na czele orszaku, pędzącego w świat dalekich przodków. Tak podtrzymywali ci pieśniarze fanatyzm religijny: i niebyło między Litwinami Wallenroda Mickiewiczowego, był zato między Prusami, np. taki Henryk Monte, chrześcijanin za młodu, w Magdeburgu, zbieg i najgorszy tępiciel chrześcijaństwa. Nie inaczej było u Jaćwingów, z szalonem ich męstwem, gdy dziesięciu runęło się na stu, gdy poświęcali życie swych zakładników, wierząc że się odrodzą dzielniejsi. Prusowie i Jaćwingowie, wyrąbieni napadami polskiemi z niedostępnych (prócz twardej zimy) puszcz, mścili się strasznemi napadami, o których i papież światu głosił, ale rychło stępiał ich miecz, tem bardziej że i między sobą walczyli; sama krwawa zemsta rodowa, święty ich obowiązek, przerzedzała ich szeregi i jeszcze wiele rychlej niż Prusowie, co do ~~siedmnastego~~ XVII wieku w nielicznych szczątkach dotrwali, zniknęła cała Jaćwież z swego niegdyś „Podlasza"! Kapłani pruscy zażywali większego wpływu na nich,

niż u Rusi i Polski, ~~już dlatego, że~~ bo strasznie przesądni;
(Kapłani) wszystko od wróżb i wieszczeń 597 i ofiar czynili zawisłem;
Przynosili bogom i żywe ofiary z jeńców wojennych. ~~Kult odby-~~
~~wał się przeważnie pod gołem niebem, w świętych gajach, nad~~
~~świętemi wieszczajami.~~ Czcili dusze przodków; może i one u-
cieleśniały się im w wężu domowym, stróżu ogniska i dobrobytu.
~~Olimpu nie znali, ich bogowie mieszkali w gajach, w~~
~~drzewach świętych, przed które ofiary znoszono; zmarłych~~
~~palili a z nimi konie i charty, kobiety i niewolników.~~
~~Oprócz tych rysów najogólniejszych były spore i znaczne~~
~~różnice, np. co do życia pośmiertnego, przypisywanego u~~
~~Prusów~~ Było u nich coś w rodzaju powrotu na ziemi w kształ-
cie szlachetniejszym czy podlejszym wedle zasługi. Odznaczali się fa-
natycznem przywiązaniem, nie tak do ziemi, jak do trady-
cji, do trybu ojców; w jego obronie nie przywiązywali
~~zbytniej~~ wagi do życia, chociaż przesadą ~~jest~~ tak nie, co Arabo-
wie o ~~ich~~ (Prusów) gorącej waleczności prawią, że się w
pojedynkę na wroga rzucają i giną.
Żyli bez „królów”, bez grodów. ~~u Prusów jedyne~~ Tru-
so (Solanka?) nad jeziorem tej nazwy było głównem, może jedynem
miejscem handlowem, dokąd i z Danji i Szwecji handlarze
zjeżdżali; (swe) córki im sprzedawali albo zabijali; wielożeństwo
znali, syn dziedziczył po ojcu jego żony; Żyli nadzwyczaj
skromnie, tylko dla gościa wysadzali się na zbytek, szczegół.
(Los kobiet był nadto upośledzony, nie zasiadały nawet razem do stołu.)

598 i Kobiety 379

niej w napojach, gdzie wszelkie miary, ~~ ~~ przebrali, upijali się obok miodu i piwa Kumysem. Uchodzili za nader ludzkich, oni jedyni w całej Europie nie znęcali się nad rozbitkami morskimi, owszem ich ratowali i gościli, dopiero napady chrześcijan wywabiły ich z ~~ ~~ lasów i błot i rzuciły na ~~Ruś i~~ Polskę, ale i te wyprawy coraz ponawiane nie doprowadziły u ~~Prusów~~ nich do jakiejś organizacji i Zakon miał nader ułatwione zadanie, sprzątając jeden szczep za drugim, przyczem nędzne ~~ ~~ uzbrojenie, brak sztuki wojennej (nie zdołali zdobyć najmniejszej ~~forteczki~~ twierdzy krzyżackiej, chyba że ją oglodzili), wobec zakutego w żelazo Krzyżaka ich strasznie upośledzały.

Mimo ~~takiego~~ odcięcia od świata oddziałały na Prusów wyższa kultura Polski i Pomorza; ~~na Rus Litwę Ruś~~; dowodów przedstawia język, ~~język pruski~~, znany nam z słowniczka czternastowiecznego i z przekładów luterskiego Katechizmu, obfituje w polonizmy; prawda, wobec bliskości kolszczyzny i pomorszczyzny, trudno rozstrzygnąć, co się do Prusów dostało zpoza Wisły, od Pomorza, z którem były związki, a co od Kujaw i Mazowsza. ~~Terminologia~~ Słownictwo kościelne jest zupełnie polskie, madlit, grikis, dusi, nadele i ponadele (niedziela, poniedziałek), salubs (ślub) itd.; ależ i każdy inny dział przejmany

polskiemi czy pomorskiemi wyrazami, którym nadawano specjalnie pruskie ~~formy~~ brzmienie, tak że łudzą na pierwszy rzut oka, wydają się rodzimemi, np. gena (żona, gdy jeszcze żeną była, a więc przed ~~dwunastym~~ XII wiekiem pożyczone), kekulis 'czechel', peisat 'pisać' (Prusin nie mógł pojąć, jak można się z nieobecnym komunikować, sam karbami lub węzłami uprawiał niezbędne ~~za~~ liczenie np. terminu), zomukis 'zamek', karkis 'korzkiew' (łyżka), wumbaris 'węborek', kurtis 'chart', kurwis 'karw' (wół), sweriapis 'świerzep' (stadnik), kukore 'kucharz', rukai 'rucho' (szata) itd. Największe zainteresowanie budzą pożyczki nazw stanu, waldniko 'włodyka' (rycerz), witing 'wiciądz' (woj, rycerz), zupone 'żupani' (Tyż pani, my sami zapomnieli tę prastarą nazwę, dowód, do jak wczesnych stosunków czasów te pożyczki pruskie sięgają), talokinikas 'chłop, co w tłoce bierze udział' itd. Prusowie, to pierwsza placówka kulturalna, którą Polska bez oręża zdobyła, że nazwy bydła, narzędzi, kruszców, roślinne, gospodarskie od polonizmów z za Drwęcy i Ossy się roją, wystarczy podkreślić. Tosamo powtórzyło się na Litwie od strony Rusi, karalius 'korol', bajoras 'bojar' (do dziś jedyna dla szlachty nazwa), tiwunas 'ciwun' (urzędnik), całe słownictwo kościelne, od bažnyčia

bożnicy ~~cerkwi~~ [Kościoła] poczynszy aż [600] do świąt (Błowieszczeńje [Nawiedzenie N. P. M.] = Błahowieszczje; ~~[illegible]~~ i dni tygodniowych (welyko cwetyk deń (wielkanoc)) i nieskończony szereg uczelnych rzeczowników głównie, wpływ ten jeszcze dosadniej malują, bośmy co do pruskiego tylko do (ubogich) [paru] źródeł ograniczeni, gdy litewszczyznę całą ogarniamy. ~~Było więc zupełnie naturalnem~~ [Nie dziw więc], że w r. 1249 w umowie między zakonem a Prusami wobec legata papieskiego Prusowie, gdy im zostawiono wolność wyboru, oświadczyli się za przyjęciem prawa polskiego. Miała więc Polska wszelkie widoki zdobycia tego kraju dla swojej kultury, [zdobycia] pokojowego, powolnego; wezwanie zakonu to uniemożliwiło, tylko część Prusów nieznaczna uległa spolonizowaniu; część kraju znaczniejsza przez kolonizację późniejszą, mazurom przypadła. Nawrócenie Prusów do chrześcijaństwa, rozpoczęte przez mnichów łekneńskich, Chrystjana (biskupa pierwszego pruskiego) i Filipa, z którymi Pomorze z klasztoru oliwskiego zawodniczyło, byłoby również dziełem polskiem i rozszerzeniem kościoła polskiego, ale i ten rozwój przeciął zakon, co odtąd [skąd] pilnie zabiegał, żeby się nie powiodło i innym planom kościelnym polskim, misjom i biskupstwom między Jadźwingami i Litwinami, urządzanym przez dominikanów polskich ~~[illegible]~~,

wspisanym przez papieży: to warowali sobie te ziemie dla swego miecza.

Nim potem kultury polskiej przez Krzyżaków zmarniał, nastąpiło w drugiej połowie XIII wieku (po części i nieco wcześniej), dobrowolne przesiedlenie szlachty Prusów do Wielkopolski z. na Kujawy i Mazowsze. Wprawdzie nazwy miejscowe jak Prusy, Prusice, Prusce wskazywują jeńców, ale już Prusinowo nie jeńca, lecz właściciela gniazda; jeńcami mogli być i Pruteni nostri, jak ich biskup poznański r. 1288 (we dwu wsiach pod Biechowem) nazywał. Co innego szlachta herbu Prus (i jego odmian: Waga, Wilczekosy, Napora, Turzyna, Rubica). Jeżeli bowiem nie wierzyli wcale Długoszowi, że to niegdyś trzej książęta pruscy schronili się przed zemstą do Polski, to niezmiernie wymowniej świadczą o pruskiem pochodzeniu przydomki szlachty h. Prusów, co się nieraz do (końca szesnastego wieku utrzymały; zbiór tych przydomków u ks. Kozierowskiego (Slavia Occidentalis III-IV, 1925, str. 98-105) przedstawia niby słownik staropruski, nie brak nawet owych śpiewaków obrzędowych, których wyżej wymieniliśmy, Ligaszin (z czego w 15. i 16. wieku Ligaszcze) i Tuliszów (co tylko w nazwach miejscowych ocalały, Tuliszów, Tuliszki), a zresztą Narwoty, Nartulty (z owem mylnem t jak w nazwie Witolda),

Majnoty, Łabuna, Gedeity 602 z Kobylina (dziś jeszcze Kobylino Jedyty w Ciechanowskiem) ~~itd.~~, Ruckala Prutenus, Romota itd.) To rzuca nieco inne światło na polskopruskie stosunki, których niemoc dzielnicowa nie wykorzystała. O pożyczce późniejszej z pruskiego zob. niż. 382 B

III

~~Na Litwie wszystko odmiennie~~ Czego się Prusowie nie dobili, organizacji państwowej, Litwa za dokonała Mendowga. Natomiast kultura pierwotnej Litwy była niemniej uboga niż pruska. Prawda, doniesienia o niej Italskiego Stryjkowskiego przesadne bardzo, niby to Litwa tylko miotełkami brzozowemi i dębiną (którą i wieśniacy ~~chłosta~~ miotełkami do łaźni), dań książętom nolim opłacała i w takiej niewoli u nich jęczała, że Roman niemi jak wołami orał. Były w tej kulturze różnice nawet; Żmudź stała wyżej, była, jak wykopaliska świadczą, bogatsza, w kraju pełnym jezior urządzali Litwini nawet brody tajemne, kamieniami wykładane (kulgrindy t. zw.), któremi napastnikom krzyżackim niby cudem uchodzili. Ale jak pruska, tak i litewska kultura pogańska ani na chwilę wobec ruskiej, utrzymać się nie mogła i już do pa (chrześcijańskiej, tu) gańskiej Litwy wdzierały się niepowstrzymanie ruski obyczaj, pismo, urzędy – zupełnie nią jednak dopiero w następnym okresie zawładły, (zob. niż. 9).

603 383

~~ale to należy do dziejów następnych wieków~~.

]Jakaś władza jakiegoś starszego księcia litewskiego nad innymi wyłoniła się chyba, inaczej niż u Prusów i Jaćwingów, ani wspominając o Łotwie, w ciągu walk z Rusią, napadającą Litwę i Łotwę, nawet Estonię (założenie Jurjewa-Dorpatu przez Jarosława Mądrego-Jurja). Już bowiem w drugiej połowie ~~dwunastego~~ XII wieku zaczął jakiś wpływ litewski nad okalającą Rusią Białą i Czarną, nad Połockiem i Mińskiem, nad Nowogródkiem i Grodnem. Gdy Jaćwingowie na swych wyprawach zbójeckich tylko łupy uprowadzali, szerzyła Litwa wpływy i panowanie wśród (owych) najbliższych, rozdrobnionych, bezsilnych więc księstw, same łupy tylko z bogatych ziem pskowskich i nowogrodzkich wybierając. Takie same czysto łupieckie wyprawy urządzała Litwa ~~od r. 1262~~ w XIII wieku na ~~Polskę~~ Mazowsze i Małopolskę, spaliła r. 1262 Płock (czy nie przy tej sposobności uwiozła Litwa drzwi płockie, owe wrota korsuńskie, co odprzedałaby Nowogrodowi?) a powtarzała je od r. 1266 do 1278, docierając aż pod Łęczycę! Zawsze gorzej ~~na~~ Inflanty napastowała, że kudzie opuściwszy domy nie wychylali się spod kryjówek leśnych. Przeprawiając się przez Dźwinę u Grodziska, Carogradu, rzucała się Litwa na Ruś, Łotwę i Liwów, i uciekała Ruś przez lasy i wsi przed obliczem moci nielicznej Litwy, jak uciekają zające przed obliczem

strzelców, a Liwowie i Łotwa 604 byli pokarmem i pożywieniem Litwy i jako owce w paszczy wilków, gdy są bez pasterza" (słowa świadka spółczesnego). 384

Kronika ruska wymieniła pod r. 1219 jakiegoś starszego księcia między kilkunastu innymi, ale nie on (Żiwinbut), lecz Mendowg dokonał podstępami, zdradą, siłą, przekupstwem zjednoczenia Litwy; r. 1219 są jeszcze książęta Rusz. kowicy, niebawem wszyscy służą Mendowgowi; on wymordował ród Bulów, „i począł panować jeden w całej ziemi litewskiej i począł bardzo hardzieć i uniósł się sławą i wobec siebie nie cenił nikogo". Ten energiczny władca, poświęcający dla swoich celów Żmudź, tworzący papiera obietnicą chrześcijaństwa dla uzyskania korony a Krzyżaków zapisami wszelakiemi, padł wprawdzie pod mieczem zemsty rodzinnej i silne burze wstrząsały nowem państwem do głębi, ale ocaliła je nieudolność książąt ruskich i niemoc polskich, i po najrozmaitszych przejściach ustalił je na nowo Gedymin, (ale ten wzrost materjalny i kulturalny Litwy należy już do następnego wieku, przy nim omówimy i pogaństwo litewskie, opierając się o źródła piętnastowieczne. Tu wspomnimy tylko, co kronikarz ruski spółczesny o Mindowgu zapisał: „szczerze chrzest Mindowga był obłudny; składał on ofiary dalej bogom swoim pokryjomu,

pieruszeniu Nonadiejowi, i Telaweli i Diwerikzu, zajęczemu bogu Medejnu. Jeśli wyjeżdżał na pole i wybiegał zając na pole, nie wchodził w las gęstwy wewnątrz i nie śmiał ani pręta ułomić i bogom swoim ofiarował i ciała zmarłych palił i swe pogaństwo jawnie czynił". Drugie spółczesne źródło ruskie, opowiadające mit litewski o nieznanym Sowiju (niewyjaśnione nazwisko), mit uzasadniający palenie zmarłych, dodaje, że ten Sowij wwiódł (w Litwę zwyczaj) „przynosić ofiarę obrzydłym bogom Andajewi i Perkunowi t. j. gromowi i Żworunie t. j. suce i Telaweli i jego Kożnią, gdy skował słońce żeby świeciło po ziemi i wrzucił słońce na niebo". Nonadieja czyli Andaja nie sposób odgadnąć, ani jak inny właściwie brzmiało, tem mniej co znaczyło; Telijawel jest zepsute z Kalwel „kowal". Żworuna jest Żweriune „bogini zwierzyny", niby Diana jakaś, tu pogardliwie „suką" wyłożona. Diwerikus najprawdopodobniej „Diewo rykszte" (rózga Boga t. j. tęcza, Litwa ją do dziś ora rykszte, rózgą powietrza zowie) a Medein jest Silvanus (medis ~~silva~~ las). Tak wyglądała istotna mitologia litewska, bez Mild i Anafielasów por. niż. O Litwie samej, o władzy książąt, o ludzie i o jego cechach, ~~odkładamy mówić do~~ ~~dalszego rozdziału~~ zob. niż.

petit. (Str. 412.) Bibljografja.[606] ~~po 318~~ 385 A

Dzieła rosyjskie, których liczba nieskończona, pomijam zupełnie. Z ukraińskich wystarczy wymienić olbrzymie dzieło Michała Hruszewskiego, Istorja Ukrainy-Rusy, dotąd ośm sporych tomów (pierwszy wyszedł i w przekładzie niemieckim, Lipsk 1905), ~~wystawione~~ dokonane z olbrzymim nakładem pracy i wiedzy, w duchu nacjonalistycznym; to samo powiem o jego Istorji ukrainskoj literatury, dotąd pięć tomów, Kijów 1925 i nn. Krótsze znacznie: M. Woznjak, Istorija ukrainskoji literatury, Lwów 1920 i nn. [Z dzieł polskich: Fel. Koneczny, Dzieje Rosji, tom I (do r. 1449), Kraków 1917. A. Brückner, Historja literatury rosyjskiej, dwa tomy, Lwów 1921. A. Fischer, Rusini. Zarys etnografji Rusi, Lwów 1928 [por. wyżej str. 131]; J. Wanczura, Szkolnictwo dawnej Rusi, Lwów 1921. [Z dzieł niemieckich wystarczy wymienić Th. Schiemann, Geschichte von Russland, Polen und Livland, Lipsk 1887 i K. Stählin, Geschichte

(do str. 412) ~~Zakończenie~~ 607 B

Russlands von den Anfängen bis zur Gegenwart. Erster Band (do Piotra W.), Stuttgart 1923.

Dla Prusów i Litwy: Lohmeyer, Geschichte von Ost- und Westpreussen, Gotha 1908. A. Brückner, Starożytna Litwa. Ludy i bogi, szkice historyczne i mitologiczne, Warszawa 1904. Ant. Mierzyński, Źródła do mitologii litewskiej. Od Tacyta do końca XIII wieku. Warszawa 1892; Część druga, wiek XIV i XV, 1896 (niedokończone, brak Długosza i i.).

1.A

Rozdział Dziewiąty.

Wieki czternasty i piętnasty.

A. Państwo i Kościół.

Źródła. Tło dziejowe. Kazimierz Wielki.
I. Szlachta. II. Kościół. III. ~~Miasta~~.
~~Chłopi. IV. Sądy. V. Wojsko. VII.~~ Skarb.
~~VI. Ruch (Żydzi.) [illegible], Wpływy~~ obce.

(w tej części) Ćwiartek około 320, (większa niecoś) połowa części poprzedniej.

burzliwych starć, w jakie Łokietek popadł był z Muskatą, jawnym stronnikiem czeskim. ~~W pierwszej~~ ~~Biskupem~~ ~~połowie wieku następnego~~ zajął ~~wszechwładne miejsce~~ biskup krakowski, kardynał Zbigniew Oleśnicki, silny ręką udaremniający wszelkie zakusy przeciwników, stawiający autorytet Kościoła na pierwszym planie, kierownik polityki za Jagiełły i Władysława, popadający w konflikt z Kazimierzem, co się spod jego przewagi wyłamał, i jawny wódz opozycji teraz, ~~ale~~ w końcu pobity. Żaden następny książę ~~Kościoła nie mógł z nim zrównać~~ się. Kazimierz przeprowadzał swoich kandydatów, chociaż r. 1460 popadł w najostrzejszy konflikt z kapitułą i papieżem, chcąc wprowadzić na biskupstwo krakowskie swego kandydata, co też w końcu osiągnął; wolny wybór kapituł stawał się formalnością, bo król nie życzył sobie w radzie, do której biskupi należeli, ludzi, na których nie mógłby się ufnie opierać.

Obok szlachty stanęło duchowieństwo jako ten stan, co pierwszy w Polsce zorganizował się, wywalczywszy sobie w XIII wieku owe przywileje-immunitety, na których się szlacheckie wzorowały; i co najwidoczniej, w czasy największego rozbicia dzielnicowego, przedstawiał i bronił zasady jedności ~~narodowej~~ i państwowej; co pierwszy swojem prawodawstwem stale całą Polskę ogarniał; co pomimo wyjątków (po klasztorach i parafiach miejskich), w obronie zagrożonych interesów narodowych stale stawał.

(do Końcowej nie) 609

1 B

Treść

O Polsce pogańskiej (głuche we wszelkich (dostępnych) źródłach (panuje) milczenie. Pisanych niema wcale. Jedyny kronikarz średniowieczny, co w lat stopięćdziesiąt po wprowadzeniu chrześcijaństwa najpobieżniej o Polsce pogańskiej ~~niej~~ uczynił wzmiankę, nie związany z nią (niczem ~~z krajem~~, wypełniający złożony nań obowiązek x zamierza~~jący~~ tylko uświetnić rządy i osobę młodego księcia, nie pozostawił więc (nawet tego, co współczesny Rusin albo x Czech o swoich powiedzieli ludach; nie zebrał podań; powymieniał parę nazwisk i tylko dla wywodu rodu książęcego parę baśni przytoczył. Po nim minął już czas ostateczny (dla wszelkich wspomnień pogańskich i najdowolniej poprzyczepiali późniejsi pisarze, jeden podanie o szewcu zabijającym smoka w jamie wawelskiej, drugi obce nam zupełnie wątki ~~dla~~ x sagi epopei niemieckiej, do miejsc i dziejów Polski pogańskiej. (Ziemia zaś ~~zaraz~~ wydaje tak drobne tajemnice, tak ubogie w treść są wszelkie ~~nasze~~ wykopaliska, że należałoby, gdyby się tylko o nie myśleli opierać, cały ten dział przedwstępny, jako niepoddający się żadnemu badaniu, porzucić, nie kusić się o jakiekolwiek odtwarzanie tego, co na zawsze bez śladów zaginęło.

Dla XIV i XV wieku płyną źródła domowe obficie, ale i te nie w równej mierze. Dla czasów Łokietkowych i Kazimierzowych brak jeszcze kronik, listów, dokumentów w coraz większej liczbie. Od Janka z Czarnkowa a dalej od Długosza idzie ciągły, pragmatyczny opis wypadków, a zarazem od końca wieku XIV, od jego lat osiemdziesiątych, zaczynają się zapiski sądów ziemskich, od początku piętnastego wieku zapiski sądów konsystorskich. Te dwa rodzaje zapisek różnią się znacznie: w sądach ziemskich i grodzkich zapisywano wszelkie sprawy krótko: nazwiska powoda i oskarżonego, rota przysięgi składanej przez stronę, bardzo często tylko zapiska o niestawiennictwie strony. Sądy duchowne natomiast protokołowały najstaranniej wszelkie zeznania i liczą nieraz dla jednej sprawy, które sądy i wszelkie w kilku wierszach załatwiały, kilka stronic wielkiego formatu. One też pozwalają nierównie głębiej wglądać w towarzyskie życie, chociaż nigdy nie należy zapominać, że zapiski sądowe zbyt jednostronnie to życie oświetlają. [Wypada wymienić wydawnictwa tych,

~~Skoro te zapiski główny pokład dalszych dziś przedstawiają,~~ winienem jednak wspomnieć ~~złożyć słuszne dzięki tym nieznużonym pracownikom~~ o pracownikach, co poświęcali czas i trud niewdzięcznemu zadaniu przeglądania ~~wielu~~ tomów tych zapisek, aby z nich wydobyć, co ciekawsze. Bo przedrukowanie w całości ~~wszystkich tomów tych zapisek, jak~~ co je, jak to np. dla sądów mazowieckich zrobiono, mija się z celem; te ich trzy tomy wielkiego formatu możnaby ~~zmieścić~~ na kilkadziesiąt co najwyżej stronicach streścić — nawet rot polskich nie warto wszystkich drukować; ~~takie one nieciekawe i tyle w nich powtarzania. wobec ogromnej liczby~~ wobec ~~mnogości~~ mnóstwa tego, co z ~~XV~~ owego wieku pozostało, należy się ~~koniecznie~~ zadowalać samemi wyciągami. ~~wypisami, co badaczowi przecie wystarczają niezmiernie. Oryginalnych aktów sądowych cyklopowych (sam nie widywałem na oczy), z tem większą wdzięcznością wymieniam tych, co mi umożliwili. Szereg ich~~ zaczął [Z. A. Helcel wydając ~~(w szczególności z nich~~ w sporym tomie ~~wybór~~ zapiski krakowskie; wybór ich dokonany umiejętną ręką; ~~zaraz~~ Fr. Piekosiński ogłosił podobny wybór zapisek poznańskich i sandomierskich; najstarsze księgi grodzkie wielkopolskie w całości wydał Lekszycki, brzesko-kujawskie Kochanowski, łęczyckie Pawiński, czerwonoruskie (sanockie itd.) Ks. Liske, zastąpiony przez innych

po przedwczesnym zgonie. 612 ~~Największy dług wdzięczności~~
~~zaciągnąłem jednak~~ wobec Bolesława Ulanowskiego, wydał ~~co właśnie~~
najcenniejsze ~~dla mnie~~ akta Konsystorskie i Kapitulne, z olbrzymim naka-
dem pracy ~~wydawał, gnieźnieńskie, poznańskie, płockie i przy-~~
~~brak tylko krakowskich; jeśli mogłem się kusić o wyświet-~~
~~lenie dawnego życia, zawdzięczam tę możliwość głównie U-~~
~~lanowskiemu.~~ ale i te ~~Przeważnie~~ akta ~~Konsystorskie~~ grzeszą jedno-
stronnością, bo przeważają w nich spory dziesięcinne, jak w ak-
tach ~~cywilnych~~ sądów natomiast świeckich (sprawy majątkowe (sprzedaż, za-
stawy, itp., zeznanie długów itd.). [Do ~~aktów~~ ~~przy~~ zapisek
przybywają ~~w końcu~~ rachunki miejskie i dworskie, listy, pisma polityczne, mowy, trak-
taty, biografje ~~(Szymona Kallimachowa Grzegorza z Sanoka)~~,
wiersze satyryczne; kazania wreszcie, jeśli nie ~~gadają~~ zajmowały się
alegorją i etyką, ~~tez~~ wplatają wycieczki (od-
bite, ~~tj.~~ oskarżające współczesnych o wszelakie nadużycia
czy grzechy; niestety, wobec ich liczby i objętości ~~zasobów~~ plon bywa
nie obfity. Gdy dawne źródła prawiły wyłącznie o walkach
~~Z napływem tych źródeł bez materjału odmienia się i nasz sposób~~
~~przedstawienia. Dla wieków do czternastego brakło usprawiedliwienia~~
~~tamtych, aby dozwalały wglądać w sam byt pospolity; źródła~~
(dawne źródła) prawiły ~~tylko~~ wyłącznie o walkach książąt lub o tranzakcjach majątkowych,
chyba tu i owdzie uchyliły ~~odkrywały~~ zasłonę z ~~od~~ tradycji rodzinnych.
~~na podstawie napływających zewsząd materjałów~~
~~(np. Gall opowiadając o rzadkich środkach);~~ teraz ~~teraz~~ możemy ~~tu~~
poznać ~~je~~ wszelkiemi drobiazgami spraw codziennych i ~~ich~~
~~wnosić o~~ kulturę obyczajowej ~~o istotnym sposobie życia dawnego~~.

albo o nadaniach, napływa teraz tyle najrozmaitszego materjału, że możemy wreszcie najdrobniejsze szczegóły życia kulturalnego rozpoznawać; teraz dopiero nabiera jego obraz pełni i barwy.

— • —

5

W wieku dziesiątym i jedenastym ~~dokoła~~ zorganizowały się państwowo i wprowadzono chrześcijaństwo; wieki dwunasty i trzynasty były jakby przejściowe tylko ~~nie stworzyły nic trwałego~~; dopiero czternasty i piętnasty zapisały się niezgasłej sławy, stworzyły dawną Polskę, jaką wielu czynami przetrwać miała. Najpierw ją zjednoczyły, chociaż i w zjednoczonej ~~sławy~~ dawnej autonomja dzielnic ~~pojedyńczych~~, ich dygnitarstwa i rządy nienaruszone pozostały; wznowioną jedność utrwaliła ~~wzmocniła~~ Korona ~~napowrót~~. Cały wiek ~~czternasty~~ XIV znamionowała przewaga Zakonu. Krzyżacy wraz z Czechami Jana Luksemburczyka zmuszali Króla kraju, ciągłemi walkami wysilonego, do znacznych ustępstw; ~~oderwano oddzieliło Pomorze~~ napady krzyżackie niszczyły kraj, mierzący nie dawne przestrzenie. Nie pozostało nic innego, jak okupienie pokoju od Zachodu dotkliwemi stratami, ~~do~~ Pomorza ~~porzucenie~~ odzyskania i Śląska; Kazimierzowa polityka nie liczy się na razie ~~długo~~ z możliwością ~~odbicia~~ tych strat. Jej otworzyły się ~~inne~~ inne widoki. Rurykowicze wymarli w Haliczu i na Wołyniu; ~~z dalszych ubiegał się o tę spuściznę nie potrzeba~~, zawładnął niemi tytułem pokrewieństwa Mazowszanin, a ~~ten~~ ~~sprzątnięty przez bojarów~~ zgładzony, zastąpił ~~dalszy~~ spowinowacony król Polski. Czego dalsi Rurykowicze nie podjęli, tego podjęli się Gedyminowicze, ~~i Olgerdowicze~~ współzawodnictwa z Kazimierzem i sprzymierzonym

694

z nim królem węgierskim staje Litwa, Kij... i Kazimierz nie mógł utrzymać pierwotnego zaboru, ale po wszelkich przejściach Halicza już z rąk nie wypuścił. A ten pochód polski na Wschód, (wielokrotne utraty na zachodzie) powetował. Równie wielkiego czynu dokonał Kazimierz w kraju samym, wyprowadził go ostatecznie na drogę stałego rozwoju, zbogacił niezmiernie, zagospodarował wzorowo, dbał o ład i oświatę. Następstwo węgierskie umożliwiło czyn największej doniosłości. Wobec przewagi krzyżackiej zbiegły się interesy polskie i litewskie, śluby Jadwigi i Jagiełły a zarazem unja Polski i Litwy zapewniła obu krajom niechybne w końcu zwycięstwo. Dokonał go wiek XV, najpierw pod Grunwaldem, potem w dobrowolnem łączeniu się ziem pruskich z Polską, czego przeciw zakonowi długo jeszcze bronić należało. Wreszcie stał wiek XV pod znakiem unji polsko-litewskiej i jej losów zmiennych, a dynastyczna polityka (która się z Zygmuntem nie zgadzała) Jagiellończyka odniosła walne powodzenie mimo wszelkich rozgoryczeń. Wiek XV-ty kończył aureolą białego orła, któremu wierzono, że wypłoszy wilka tureckiego z Europy.

W takich to brzegach przewalały się fale życia polskiego, ale siła i kierunek ich odmieniały się stale. Najwolniej u po-

czątku ~~czternastego~~ XIV-tego wieku. Całe panowanie Łokietka,
~~a więc~~ do roku śmierci 1333, przedstawiało ~~się jako~~ nie-
przerwany ciąg dalszy wieku ~~trzynastego~~ XIII-tego; wypełniały
je same walki, to o tron, to z Krzyżakami i Czechami;
do wewnętrznych przeobrażeń nie stawało na czasu, na środków,
~~zrozumienia nawet~~. Dziedzicznie następne trzydziestolecie,
pod znakiem drogo okupionego pokoju zbierające siły do
przyszłej, nieuniknionej rozprawy na zachodzie, a zarazem podejmujące
nowe, wielkie zadania na Wschodzie chociaż ~~aż~~ ostatni Piast, ~~jak później~~
~~ostatni Jagiellończyk~~, po nieszczęśliwem pożyciu małżeń-
skiem z Niemką (Heską, jak ~~później~~ Zygmunt August z Habsburską), skrzy-
wił w ostatniej chwili ~~pomiędzy~~ linję wytyczną swych ~~[illegible]~~ rządów przez
nadmierne wyposażenie ~~protekcję wnuka~~ Kaźka szczecińskiego. Ze ~~tych~~ wszystkich ~~[illegible]~~ monarchów
wybrnęło szczęśliwie ostatnie trzydziestolecie, gdy możno-
władztwo małopolskie przez ~~genjalną~~ politykę dynastyczną
~~(o innej wieku źródle [illegible] nie [illegible])~~, mimo wszelkiego
oporu ~~rozpoczęty~~ plan, niegdyś przez ożenek Aldony-An-
ny z Kazimierzem ~~nieszczęśliwie~~ niby przekreślony ~~zarysowany~~, teraz śród
innych okoliczności przeprowadziło zwycięsko i ~~rzuciło podstawy~~ stworzyło
wielkomocarstwowe ~~go~~ znaczenie Polski. Cały wiek ~~piętnasty~~ XV-ty
przedstawiał wyniki tego planu, a ~~tylko~~ rozwinął w własnem
ostatniem ~~[illegible]~~ trzydziestoleciu jeszcze o wiele szerzej
politykę dynastyczną i jej zdobycze następnemu przekazał.

Zjednoczona ~~przez~~ Łokietka Polska różniła się znacznie od Bolesławowej uszczupleniem ~~swych~~ granic, bo obejmowała tylko Mało- i Wielkopolskę, i król jej nosił długo u Czechów i Krzyżaków tytuł „krakowskiego" ~~tylko, o tyle słusznie, że~~ bo nie Poznań-Gniezno, lecz Kraków ~~naczelne~~ stanowił czoło państwa, ale ~~więcej nie równie ważyło, że~~ „corona Poloniae" nie odnosiła się już ~~więcej~~ do dawnej Polonji t.j. Wielkopolski, lecz obejmowała wszystkie ziemie polskie, zjednoczone i oderwane. ~~Dopiero~~ Kazimierz rozszerzył ~~nabytych~~ dziedziczną ojcowiznę przez Kujawy i Mazowsze, których książęta jego panem zwierzchnim uznali. Nie zdołał jednak ~~Kazimierz~~ usunąć odrębności-autonomji ziem składowych, przetopić je w jednolity organizm. Wielkopolska a za nią i inne ziemie zatrzymały ~~swoich~~ dygnitarzy, urzędy i sądy, prawa i zwyczaje, w wypadku po okresie dzielnicowym, który ~~co~~ różnice, zacierane za Bolesławów, wznowił i pogłębił. Wynikła stąd nieuchronna rywalizacja między Małą a Wielką Polską, ster rządów przeszedł do Małopolan otaczających króla i daremnie protestowali Wielkopolanie przeciw narzucanym im „obcym", jako ~~bo~~ nie „terrigenae", starostom.

Taką to katastrofą zakończyły się dzieje Zachodniej Rusi, co się zapowiadały najświetniej.

Największą zasługą Kazimierza było utworzenie ~~ostatecznie~~ prawowego państwa. W drugiej połowie ~~trzynastego~~ XIII wieku nastąpiło zupełne rozluźnienie ładu; możne rody ziemskie skupiły w swoich rękach urzędy najwyższe niby dziedzicznie a władza książęca okazała się bezsilną. Temu zaradziła częściowo inwazja czeska, bo Wacław II zająwszy Małą a dalej ~~potem~~ i Wielką Polskę, wprowadził swoich urzędników: starostów (capitaneus) i „oprawców" (justitiarius), (na Mazowszu prawidlnyki), zależnych tylko od króla i wykonujących jego rozkazy, opartych o siłę zbrojną załóg grodowych i tępiących wszelkie ~~nadużycia~~ zbrodnie. Nowy zarząd okazał się tak skutecznym, że i po ustąpieniu Czechów zatrzymał go Łokietek ~~złe~~, a Kazimierz przeniósł i na ziemie, wcale nie dotknięte inwazją czeską, nawet na nowo zdobytą Ruś. Jeneralny starosta zastępował ~~nie~~ króla, zawiadywał skarbem i wojskiem a pod nim dbali oprawcy o ład i bezpieczeństwo; dawne urzędy pozostały nietknięte niby, ale tylko nowe sprawowały rządy właściwe; dawne zeszły poniekąd na same dygnitarstwa. To był trwały nabytek przemijających rządów czeskich, które wypróbowane u siebie porządki przeniosły do Polski,

gdzie Wacław mógł się tylko przelotnie zjawić; więc winien się był opierać o silnych zastępców. Tylko w Małopolsce jako w ziemi, gdzie król polski sam rezydował, starosty nie było tu a sprawami dóbr królewskich zarządzał t. zw. wielkorządca.

I sądownictwo spoczywało w rękach starostów, którzy objeżdżali, wraz z sędzią ziemskim, ziemię, w pewnych terminach, rokach, odbywanych na pewnych stałych miejscach, co stawały się środowiskiem okręgu sądowego, powiatu: nazwa (tłumacząca „bannus regius" i „territorium") późna, stoi we związku z wiecem; t. j. iudicium particulare mniejsze, nazywało się powiatkiem. Nowe sądownictwo miało samowolę i widzimisię dotychczasowe usunąć; w braku praw spisanych jakichże miało się opierać? Temu zaradził król, przez pisemną redakcję prawa zwyczajowego, osobną dla Małej, osobną dla Wielkiej Polski, stosując się do właściwości ziemic (zob. niż.); dzieła dokonali wyszkoleni za granicą prawnicy a dla zaopatrzenia krajowi szkoły prawniczej pomyślał król o założeniu studium generalnego w kraju, przeznaczonego w pierwszym rzędzie dla nauki prawa (zob. niż.).

619 11

Pomimo uznawania odrębności ziem i zachowywania ich dygnitarstw i sądownictwa zaczął Kazimierz wytwarzać pierwsze urzędy centralne, mianowicie podskarbiego, dalej kanclerza z podkanclerzym i zwraca ich uwagę przechodziły sprawy wszystkich ziem ogólniejszego znaczenia. Kanclerze pojedyńczych ziem byli już za niego tylko nominalnymi posiadaczami urzędów. Również dbał król o wzorowy porządek w dobrach królewskich, przez poprzednią gospodarkę bardzo uszczuplonych, co zrazu zaforwała niemi jak najrozrzutniej. Król próbował dochodzić, czyteż byli u ich posiadaczy do statecznie na nie przywileje, aby w braku tych ściągać nieprawne nabytki. Taka „egzekucja praw" wywrzeć miała więc o stwa wielki Zygmunta Augusta, ale król zbył nią nie naciskał, choć ona i tak, szczególniej w Wielkopolsce, posiadaczom podobnych „królewszczyzn" wiele krwi napsuła. Dawne nadania miały zachować swą moc, nawet gdyby przywileju na nie nie było, jeśli posiadacz poległ (lub polegnie) na polu walki. Dochody z dóbr królewskich, pod zarządem starostów czy wielkorządców, król rozdzielił tak, że urzędnicy pobierali dla siebie dochody w naturaliach i winy sądowe, natomiast przypadały królowi wszelkie czynsze i podatki pieniężne. Do przysporzenia dochodów posłużyło nowe urządzenie żup solnych w Wieliczce i Bochni a ołowianych w Olkuszu; i tu skodyfikował król prawo

zwyczajowe, poruczał wielickie nadżupcom i ustanowił, żeby żupnicy sprzedawali sól po wyznaczonych cenach mieszczanom (Krakowa, Bochni, Wieliczki), ~~co~~ którzy więc mieli monopol tego handlu.

Takisamo wprowadził król nowe porządki wojskowe. Ustalił pospolite ruszenie t.j. zmusił każdego właściciela ziemi do stawienia osobistego pod bronią wraz z pachołkami wedle wielkości swej posiadłości, nawet duchowny, właściciel majątku ziemskiego, ~~stawiał~~ wyprawiał zastępcę, jeśli nie miał ulec konfiskacie jego majątek. Do broni powołał i wójtów i sołtysów. Wójt wychodził w zbroi blaszanej z trzema uzbrojonymi pachołkami; sołtys ~~[illegible]~~ z jednym ciężko lub z dwoma lekko uzbrojonymi ludźmi. Obok tego pospolitego ruszenia używał Kazimierz wojska zaciężnego. Wymagał od wojska szlacheckiego jak najlepszego uzbrojenia i znajomości robienia bronią, wymagał dalej, żeby każdy stawał pod jakąś chorągwią i czyimś dowództwem; uchylającego się wojaka, używał i tej karności, tego podkomorzy odnośnej ziemi czy powiatu ~~[illegible]~~ uwięził i stawiał przed królem a konie dla siebie zabierał. Ale zastrzegał szlachcie prawo, że nie jest obowiązana do wypraw zagranicznych, chyba za osobnym wynagrodzeniem albo za uproszeniem królewskiem. Takie wyprawy i zaciężne wojsko wymagały znacznych środków

i król ściągał kmieci i mieszczan (i Żydów) (albo upraszał papieża o odstąpienie na rok ~~czy~~ lub dłużej dziesięcin kościelnych (czyich części) na rzecz skarbu. Dla zwiększenia obronności krajowej stawiał twierdze, obmurowywał miasta, umocnił wszystkie (około czterdziestu) linje graniczne ob. ~~warowywał~~ umacniał starannie, przeciw Krzyżakom, od Śląska, na Rusi, a nie były to dawne grody z nadgniłym ostrokołem i ~~płytkim~~ niewysokim wałem, lecz silne mury ceglane, z wysokiemi ~~wieżami~~ basztami i głębokiemi fosami. Włodzimierz obmurował mu ksiądz Nadam z Tęczyna, co się tej sztuki w Włoszech wyuczył. Dbał również król, aby wojsko w przemarszach nie dawało się ludności we znaki, nieraz gorzej niż nieprzyjaciel, więc wolno było tylko niezbędnej żywności i paszy wymagać, obozować w polu, nie rozkładać się po wsiach, nie rabować koni czy bydła, nie ścinać budulcu.

Równą opieką otaczał miasta jako podstawę bogactwa krajowego, ~~o czem~~ zob. niżej. Uregulował, choć nie na długo, wobec braku szlachetnych kruszców, i monetę. Polskę zalewała obca, mianowicie wyborowa czeska, owe szerokie, grube grosze praskie, których się i Niemcy jęli, nietylko Polska: przecież Niemcy od Czechów nazwę przejęli (nie odwrotnie!); obok „czeskich" ~~panowal~~ zawsze się floreny złote, nie tak typu srebrnych florenckiego, jak węgierskiego, co w ~~piętnastem~~ XV wieku wszelkie inne „ne„

ble", „korabelniki" (angielskie, z korabia) i i. wycie-
śnięte z obiegu. Bił więc Ka (wizerunkiem) zimierz sta-
łą dobrą monetę, wywoływał obcą, kazał Węgrom za
sól złotem ją opłacać, ale te zabiegi nie starczyły
i wkońcu sam Kazimierz ~~dyminuował~~ obniżał wartość swoich
kwartników; grosz polski ustępował coraz bardziej praskiemu.

Trzydzieści siedm lat najzabiegliwszych rządów, za-
bezpieczających Polsce pokój upragniony, przeobraziły
kraj z gruntu: objął król rządy nad wyniszczoną
przez wojny obce i własne zatargi ziemią a zosta-
wiał przy zgonie, opłakanym powszechnie, bogatą i lu-
dną, obronną i oświeconą, rządną i spokojną, o tak sil-
nej już więzi, że ani niezdarne rządy następne węgierskie
ani zamieszki wewnętrzne, ~~gnębiące~~ trapiące szczególniej Wielko-
polskę, nie mogły ~~znaczenia~~ państwa naruszyć a mądra
polityka małopolskich wielmożów ~~mogła~~ zbogaciła je o nabytki
~~zbogacić~~, którym nawet zajęcie i utrzymanie Rusi nie
dorównało. ~~Zwrotem~~ Początkiem żyły następne dziesięciolecia trady-
cjami Kazimierzowemi, nie wiele nowego a jeszcze
mniej dobrego przysparzając. I. odstęp!!

~~Możnowładztwo i szlachta~~. Okres dzielnicowy wydał
ostatecznie państwo i rządy wielmożom; książę był pa-
nem z Bożej łaski a narzędziem panów ziemskich;
winien się opierać o najmożniejsze rody i okupywać

ich względy nadaniami ziemi i zwolnieniami od obowiązków. te zwolnienia ~~dostawały~~ otrzymywały albo osoby, nie stan jako taki. Najmożniejsze rody dzieliły się zgodnie wpływami i dostatkami, albo wojowały z sobą zawzięcie, jak w Wielkopolsce, albo w razie niezadowolenia z rządów silniejszych zdradzały kraj, jak Święcowie, którzy ~~co~~ Pomorze margrabiom brandenburskim wydali. Tę butę ukorzył dopiero Kazimierz i środkami represyjnemi, gdy łagodne nie pomagały (ściął np. Maćka Borkowica, stale wichrzącego), i mądrą polityką. Wysuwał bowiem przeciw starym, grasowanym rodom nowe, od niego ~~więc~~ bardziej zależne; już Łokietek tak czynił, ale Kazimierz nierównie konsekwentniej. Więc w Małopolsce wy~~stępują~~ ~~przed~~ [a ili zrzamienie teraz] Leliwici ~~tami~~: (Spytek z Melsztyna, najwpływowszy doradca królewski, kasztelan krakowski (pierwszy dygnitarz w kraju) a ta kasztelanja utrzymywała się u panów z Melsztyna jakby dziedzicznie; dalej Bogoryjowie, arcybiskup Jarosław Skotnicki, ~~i obaj~~ już około Łokietka zasłużony; Greniawici: Jaśko Kmita z Wiśnicza, starosta ruski i poseł do Awinionu; Powaje: biskup krakowski Bodzęta, Dobiesław z Kurozwęk, wojewoda; — wszyscy gorący zwolennicy Andegawenów i sojuszu węgierskiego; przy królu stali wiernie z starych rodów Toporczycy, Tęczyńscy i Pilecy. Natomiast ustępowały ~~ustępują~~ Lisy, Odrowąże, Łabędzie, ~~Nałęcz~~ Awdańce i i. ~~Toporczyk~~ Rodami małopolskiemi ~~starszemi~~ (Kazimierz rządził) w całym kraju, w Wielkopolsce

624 16

opierał się na Doliwach, biskupach i wojewodach, i Pa-
łukach, już Łokietkowi najwierniej oddanych, dalej na
Grzymałach. Z Zarębowie, najpóźniej się z królem pogodzili.
Walka wybuchła o (Nałęcze, Łodzie) starostwo wielkopol-
skie; szlachta tamtejsza, nie życząc sobie rządów silnych
chciała starostów kilku a gdy im król w końcu znowu
jednego i to obcego (Wierzbiętę Ślązaka) narzucił, zawią-
zała konfederację r. 1352 przeciw staroście i karom, przez
niego bez sądu nakładanym, za wzorem brandenburskim i
licząc na pomoc brandenburską, obowiązując się do solidar-
ności. Ale król energicznym wystąpieniem złamał kon-
federację, (starostę utrzymał i kraj ~~zupełnie~~ uspokoił. W
przywódców skazał na wygnanie) obozie królewskim, bardzo
zresztą jednolitym, nastąpiło dopiero przy końcu rządów
królewskich pewne rozdwojenie wobec pytania następstwa;
przeciw silnie przeważającej stronie węgierskiej stanęli Jan
Suchywilk Strzelecki (krewny arcybiskupa), kanclerz, najwybitniejsza
osoba w radzie królewskiej i najwyższy prawnik; podkancle-
rzy Janko z Czarnkowa (zob. niż.) i inni, przeważnie du-
chowni, skłonni ku Luksemburgom raczej i Karłowi [illegible]
[illegible] — nagła śmierć królewska unicestwiła ich zabiegi,
co się ~~dla~~ na Janku z Czarnkowa przykro odbiło.

Obok tych „~~Panów~~ panów chorągiewnych”, co stawiali własne
chorągwie, pod które szła i drobniejsza szlachta ~~skupiała~~ garnęła
(nazwa czeska a instytucja węgierska), tworzyła dalsza

szlachta, rody rycerskie, stan zwarty, co się godłami
– zawołaniami, herbami-klejnotami, pieczęciami i mają-
tkami ziemskiemi od niższych wyróżniał, na tę odrębność ro-
dową bystro baczył i przeciw wszelkim niepowołanym
występywał, zarzucając im nieszlachectwo urodzenia; „na-
ganieni" w ten sposób czynni byli się oczyszczać świadec-
twem rodowitej szlachty, po dwu z trzech rodów, zeznają-
cych pod przysięgą, że naganiony jest ich „krwie i
postaci", ich herbu i godła. Niżej od szlachty stali nie-
posesjonaci, włodycy – ścierciadki (scartabelli), a najnie-
żej świeżo z sołtysów czy kmieci za usługi wojskowe u-
szlachceni, panosze. Statuty Kazimierzowe naznaczały
też jako główszczyznę (opłatę za głowę – zabójstwo) rycerza
grzywien sześćdziesiąt, włodyki – trzydzieści, panoszy –
piętnaście. w podobnym stosunku płacono i nawiązkę (za
rany). Posiadanie ~~ziemi~~ majątku ziemskiego było wa-
runkiem rycerskości, więc zmieniły się i nazwy ~~rzt~~ rycer-
skie i każdy nazywał się teraz od ~~tego~~ majątku, więc dawny
Jan z Skotnik nazywał się teraz Skotnickim i tak po-
wstała olbrzymia przewaga nazw szlacheckich na -cki
lub -ski, wobec których wszelkie inne, np. patronimica
na -wic (Pretfic Sącale, później rody ruskie na -wicz,
Chodkiewicz i i.), albo rzeczowniki jakieś (Pieniążek, Rej,
Firlej – oba od tańców niemieckich, Kmita, Ligęza,
Strus, Herburt, Sęp itd.) zupełnie ginęły. podobnie
Trepka, (zaczęto się to w wieku XIII. a dokonało w XVI.)

było w Czechach a takżesamo na Węgrzech (przymiotniki na -i, Esterhazi itd.). Szlachcic obejmując nowy majątek mógł i nazwę odmienić. Bielski zwał się pierwej Wolskim; nazywał się protoplasta Czajka, od niego [illegible] Czajki a od tego Czajkowski, takoż Cieciorka – Cieciorski – Ciecierscy itd. Już w średniowieczu ustalał się ten nowy typ nazw szlacheckich; nie było natomiast jeszcze ścisłego wyodrębnienia stanowego; bogaty mieszczanin kupował dobra ziemskie, żenił się z szlachcianką i zostawał szlachcicem, szczególnie na Mazowszu proces nie rzadki; odwrotnie osiadł szlachcic w mieście i przyjmował w końcu stan miejski. Mimo to pełno w księgach sądowych „nagan" i „oczyszczań"; szczególniej zarzucano nie tak miejskie czy wiejskie, jak defectus natalium, urodzenie nieślubne, legitymowane później „pod płaszczem" albo „przez papieża", co duchowni „wylegańcy" czy „pokrzywnicy" ubiegali *).

Dopiero we XIV wieku zyskała szlachta jako stan, nie tylko osobnicy, przywileje królewskie, dzięki zmianom dynastycznym, przy których można było wytargować ustępstwa. I tak r. 1374 przywilejem koszyckim po-

*) Rozumie się, że -ski, -cki pierwotnie nic „szlacheckiego" nie oznaczało; chłop z Lipin, co się do innej wsi czy miasteczka przeniósł, mógł się Lipińskim przezywać, jak szlachcic, co Lipiny posiadał. Są także nazwy chłopskie na -ski już po spisach XV. wieku, ale przeważają nieskończenie przymiotniki, np. Łysy, Rudy (Rudek), dalej wszelkie rzeczowniki, nakoniec złożenia, jak Żmudzilato i pod., zob. wyż.

627 19

stawiono pierwszy rozstrzygający krok na tej pochyło-
ści, ~~co~~ która wprost do szlacheckiego państwa przywiodła,
bo za cenę uznania swych córek jako dziedziczek pań-
stwa zwolnił król Lojs szlachtę całą, a więc jako stan,
od wszystkich podatków i ciężarów, oprócz opłaty dwu
groszów od łanu na znak zwierzchności królewskiej, zwa-
nej po prostu „królestwem”;
zobowiązał się dalej, (nawet i stacji w dobrach szlacheckich,)
urzędy ziemskie obsadzać (od) tylko ziemianami odnośnej
ziemi a starostwa grodowe obsadzać tylko Polakami i
przyrzekł szlachcie za wszelkie szkody na wyprawach zagra-
nicą ~~p...~~ poniesione. To samo potwierdziły a nawet rozszerzyły te
~~ustępstwa~~ przywileje, wydawane przez Jagiełłę od r. 1385 do
1388. Król zniósł urząd justicjaryuszów i przyrzekł szlachcie
po pięć grzywien na kopię dla wypraw za granicę.

To samo powtarzało się przez cały wiek ~~piętnasty~~ XV-ty;
za cenę uznania nieletnich synów, za pomoc finansową
i wojskową zyskiwała szlachta coraz nowe przywileje,
najpierw polityczne a później i ekonomiczne. Z powodu
~~odmiany~~ zmiany dynastii ~~dynastycznych~~ przeobraziło się państwo z dziedzi-
cznego ~~na~~ w elekcyjne już w tym wieku a każda elekcja
potwierdzała, jeśli nie rozszerzała, przywileje szlacheckie.
Jeszcze więcej znaczyła wojna pruska, trwająca się od r.
1454 przez lat kilkanaście, co Polsce Prusy a szlachcie
panowanie przyniosła. Fatalne skutki klęski pod Chojnica-
mi odrobiono (po części, bo wschodnie Prusy utracono przez nią ~~na~~ zawsze)+

wojskowo, ale przywileje nieszawskie 1454 r. stworzyły parlamentaryzm szlachecki. Za cenę dalszych podatków i krwi otrzymała szlachta, że król nowych zarządzeń, zwoływania pospolitego ruszenia, bez zgody sejmików nie będzie wydawał; bo już ustaliły się zjazdy szlacheckie, ~~co~~ które obok dawnych wiec urzędniczych się zjawiały a teraz je zupełnie zastąpiły. Do tego przybywały wszelkie ograniczenia samowoli rządów (co się miały trzymać ustaw pisanych) i wielmożów; ograniczano sądy starostów i ziemskie; wprowadzono pociąganie mieszczan przed te sądy; występywano przeciw trwonieniu dóbr koronnych. Traciła więc znaczenie rada królewska, przyboczna, urzędnicza, ale i sejmikowa władza nie utrzymała się w pełni, bo apelowali w każdej sprawie do wszystkich sejmików z osobna nie dało się na dłuższy czas przeprowadzić. Zjazdy owe i wyłaniające się z nich sejmiki odbywały się w Wielkopolsce w każdej dzielnicy (Sieradz, Łęczyca itd.) a po nich zjeżdżano się w Kole dla uzgodnienia uchwał, w Małopolsce ~~tylko~~ w Korczynie a później i tu w każdej ziemi z osobna (i Rusi najpierw tylko), potem się do Korczyna na „sejmik generalny" zjeżdżano, w tym samym celu; na te sejmiki generalne przybywała ~~nie~~ jednak nie cała szlachta, jak na sejmiki ziemskie, lecz przeważnie wybrani jej przedstawiciele. Teraz połączył Jan Olbracht r. 1493 a jeszcze

wyraźniej i uroczyściej r. 1496 oba sejmiki generalne w jednym sejmie walnym, państwowym, reprezentującym całe królestwo, bo mającym pełnomocnictwo od nieobecnych. Tak więc jeden jedyny stan, szlachecki, objął panowanie, bo bez zgody sejmu nic nie można było stanowić. Zwrócił się też tem sejm piotrkowski przeciw mieszczanom i chłopom, zob. niż. Łudził się chyba Jan Olbracht, że oparty o sejm przełamie możnowładztwo, teraz w drugiej izbie zwanej senatem, skupione a wyszłe z dawnej rady przybocznej królewskiej, dygnitarze duchowni i świeccy, lecz rachuba zawiodła. Izba wyłącznie szlachecka, bo nie było w niej nawet duchownych, cóż dopiero mieszczan, miała odtąd rządzić, ale zarazem dokonała zupełnego zjednoczenia całej Korony; gdy jeszcze ustawy nieszawskie wydawał dla każdej ziemi osobno Kazimierz, sejm walny tego już nie uwzględniał.

Powoli przełamywała szlachta i monopol nauki, do niedawna przez duchowieństwo piastowany. Jeszcze w XIV tym wieku liczba szlachty piśmiennej była wcale ograniczona, procent analfabetów był śród niej nierównie wyższy niż śród mieszczan; w pierwszej połowie XV wieku garnęła się na uniwersytet, ale w drugiej raczej wyjeżdżała dla studiów, szczególnie prawniczych i taki Jan Ostroróg, doktor obojga praw, nie był czemś nadzwyczajnym. Prawda, zbyt wielu łacinników śród niej i teraz jeszcze nie było, akta procesowe musiały

sądy Konsystorskie przez cały wiek ~~piętnasty~~ XV pra-
wującej się szlachcie dosłownie przekładać. przecież
sam Kanclerz Łaski przyznawał się przed witającymi
go po łacinie profesorami, że nie tęgi łacinnik; świetna
znowu łacina panowała też wyłącznie w konsystorzach
i Kancelarji dworskiej, obsługiwanej przez Kler; dla
posła królewskiego przekładano instrukcje na sejmiki
na polskie. Braki łaciny zastąpił animusz szlachecki;
na zjazdach - sejmikach, w kole obozowym rozpolitykowała
się szlachta: chodziło jej o interesy materjalne i wiedział
każdy, co mu dokucza, więc gadały się słowa i domoro-
śli Demostenesy i Cyceronowie, na razie nie odwołując się
jeszcze do tych patronów (co dopiero w ~~szesnastym~~ XVI wieku
nastąpiło) umieli bracię porywać: przyrodzona ruchliwość
umysłowa wyżyła się znakomicie w tych rozprawach.
Nie były to górne, napuszone mowy, jakiemi np. Jan Ostroróg
przed papieżem szafował, ani jałowe ~~co do treści~~ rozprawy
akademickie, co rzecz istotną stale omijały, bijąc w
empirzecach scholastycznych, były to krótkie a dosadne impro-
wizacje, bez owej fatalnej togi klasycznej, co już w ~~szesnastym~~ XVI
wieku rzeczy i ~~kształty~~ myśli polskie zakrywała. mowy Długoszowe, to
Liwjuszowe, nie szlacheckie. Ale poczucie siły i mocy ośmieliło
małomównych, uskrzydliło ~~ich~~ myśli, wygładziło język; wspólny
interes zespolił całą szlachtę; wzrosło ~~jej~~ samopoczucie stanowe.

~~stary szlachcie dostawie tłumaczenie~~. 631 B 22

Dopiero teraz ustalił się i zasklepił stan szlachecki z~~;~~ ~~tworzył, szczególnie w Małej i Wielkiej Polsce, żeby się u-stworzyć wielkich instytucji~~, sprawy ~~się~~ o nagany (szlachectwa), ~~o odmowie nie przynależności do stanu~~ rzadkie na Mazowszu i Kujawach, bardzo liczne w ~~obu do swych dzielnicach~~ Małej i Wielkiej Polsce. Teraz okazało się ~~w pełni~~, jaka to szlachta liczna, nierównie stosunkowo liczniejsza, niż na Zachodzie. Skąd takie jej ~~liczby~~ mnóstwo? (w Czechach nie było wiele inaczej). Zwyciężała ~~wspólnie~~ wspólnota wojskowa, każdy wój czuł się szlachcicem, rycerzem a obok tego owi instynkt rodowy, silniejszy niż na Zachodzie. Od najwcześniejszej epoki dzierżył każdy wój (a potem rycerz) przynależnością do rodu i klucza, o czem Niemiec czy Francuz zapominał, to go wyróżniało od smerda, niepomnego ~~swego~~ rodu i pokolenia. Liczba samych ~~naszych~~ rodów była ~~jednak~~ wcale nie nadzwyczajna, lecz za to każdy ród aż do najdalszych odprysków w najdalszych (tylko) zakątkach czuł się związanym krwią-bractwem. Nie rozstrzygała pierwotnie nawet własność ziemska, i włodyka-gołota ~~czuł się~~ był spokrewniony ~~ze~~ z jakim panem chorągiewnym, choć nie był pasanym rycerzem, mój główszczyzna i nawiązka jego była o połowę mniejsza, a wróżą go ustnie, nie listem ~~przez~~ sąd wywodził. Mały ~~ich~~ stan włodyków ~~ginie~~ śród kmieci i mieszczan, wykruszał się do szlachty ~~się wlicza~~ weszła a sam stan włodyków, ~~ginie~~ zginął (najliczniejszy na ubogiem Mazowszu może) zupełnie w ciągu ~~piętnastego~~ XV wieku.

Zapiski sądowe wspominają mimo to o chlebojedźcach, co nigdy osobnego stanu nie tworzyli; należy się im ~~jednak~~ wzmianka wobec ~~nigdy~~ nie uzasadnionej teorji.

najmniej w etnograficznej Polsce) roli, jaka im przypisa-
no. ~~Zarazte~~ „Dawna własność wspólna rodowa zjawiała
się (w XII wieku i później) już tylko sporadycznie, zwyczaj-
nie jako na razie niepodzielony jeszcze majątek najbliż-
szych tylko krewnych (indivisi, chlebojedźcy *)"; ~~[illegible]~~ Ten
sam autor ~~[illegible]~~ prawi o „istnieniu wspólnego
życia krewnych w większych skupieniach (zwano ich chlebo-
jedźcami t.j. jedzącymi wspólnie chleb), jeszcze dla wieku
XV.. spotykanych się w właściwych polskich dzielnicach".
Ale ~~w~~ zapiskach sądowych ~~[illegible]~~ chle-
bojedźcy, ~~tylko~~ nie mieli ~~[illegible]~~ nic wspólnego ani z zadrugą serbską, której
nigdzie wiemy w Polsce nie było (t.j. owej wspólnoty produkcji, kon-
sumpcji, mieszkania), ani z własnością rodową. Chlebojedź-
ca polski XIV i XV wieku jest ~~[illegible]~~ klient, którego pa-
tron żywi i ubiera a ten ma za to służyć, jako prokurator
-pierca albo jako włodarz; nie jest sługą - servus, ale też nie jest
niezawisły, i dla tego w sądzie ~~jako świadek~~ w sprawach
swego pana świadczyć ~~a nawet [illegible] występować~~ nie może, bo strona przeciwna ga-
nieby go odrzuciła jako człowieka zawisłego; dla tego też
oświadcza strona przed sądem: N. nie jest moim chlebo-
jedźcą (commensalis), ja go nie żywię ani on nie nosi mego u-
brania; „nie dopuszczę ich do przysięgi, bo są veri fa-
miliares powszedni chlebojedźce".

Jeśli szlachta polska z zachodnią przewyższała liczbą, toć wzrzązała jeszcze bardziej swą jednolitością, równością, braterstwem, nie znając żadnych dalszych między sobą różnic, owej całej skali godności dostojnego, od książąt, markizów, hrabi, baronów aż do zwykłych skwirów. Jak przyszło do tego zrównania szlachty? bo i w Polsce widoczne zakusy, w XII i XIII wieku szczególnie, wyróżniania od „milesów" jakichś comesów, baronów, nobiles. nazwy baronów zwykłych i nobiles się nie przyjęły, ale comes jak pierwotnie w Kmieciu i jako kmeto dostał się zpowrotem do łaciny słowian altowej, u Czechów równoznaczny z baro, u nas w XV wieku jest tylko chłop, ale jeszcze w Bogurodzicy, w dalszej jej pieśni ze XIV wieku, prawiono: „Adamie ty boży kmieciu, ty siedzisz u Boga w wiecu"; tu kmieć tyle co dygnitarz, czestnik, zasiadający w wiecu, boć innego nie było. Wyróżniano i u nas „chorągiewnych panów" wobec zwykłych rycerzy, ni nim to nie doszło do ich dziedzicznego, stałego wyodrębniania. Przyczyna tkwi w tem, że u nas właśnie dziedziczności urzędów i honorów, obowiązującej na zachodzie, wcale nie było. syn wojewody czy kasztelana, jeśli się sam tego urzędu (później raczej zaszczytu) nie

dosłużył, spadał do rzędu wszystkich innych rycerzy i tylko późniejsza próżność wynagradzała to ponieważ osobliwszem – nieznanem na dalszym świecie: tytułowaniem, wojewodzica, kasztelanica, starościca itd., co jednak żadnych skutków prócz schlebiania próżności ~~tytułu~~ nie miało. Z każdym wiekiem wdrażało się szlachcie coraz silniej przekonanie o tej równości szlacheckiej ~~[illegible]~~ i coraz podejrzliwiej jej strzeżono: ~~[illegible]~~ silne rodowe poczucie nie zezwalało na wyniesienie się jednego członka i jego potomstwa nad innymi, istna słowiańska demokracja, z zasady arystokracji przeciwna.

Próżność zaznaczała się już w ~~piętnastym~~ XV wieku (w innej szlachecka sposób, oto wywodzono swój ród z zagranicy; w Moskwie od ~~szesnastego~~ XVI wieku, kiedy się Iwan Groźny od Augustów wywodził (a za nim później dworjaństwo od Niemców, Włochów itd.), u nas już wcześniej, bo inaczej trudno wytłumaczyć ~~owe już~~ długoszowe bajki heraldyczne, co prapolskie rody z nad Renu wywodziła. Np. o Leliwitach twierdziłże powodem ~~jego~~ pierwszym był rycerz Spycimir, co miał w herbie pierwotnie ogniwo, gdy od Renu przybywał, ale w przeciągu czasu połączył się i zjednoczył z rodem polskim, co miał w herbie uszczerbiony ~~[illegible]~~ księżyc czerwony z gwiazdą, i jedną rodzinę utworzył; samo nazwisko prapolskie z owego Renu szydzi. To samo

twierdził o Prawdzicach, że przybysz z nad Renu (nieszczęśliwy się lwem z nad murem), połączył się z domem polskim, co ma za herb prawdę t.j. podstawkę, na której misy u stołu stawiają, „a prawda (veritas) się nazywała" i jedną rodzinę utworzył. ~~Z Zaręb~~ ~~owie~~ ~~wedle niego „genus almanicum" dziś w nich Czechów upatrywano, niegdyś Szkotów czy Rugijczy. (ów!)~~ To jego, Długosza, specjalny wymysł: Leliwici i Prawdzicy twierdzili, że z nad Renu przyszli, Długosza patryotyzm to raziło, więc aby był wilk syty i koza cała, zmyślił jednego obcego przybłędę ~~do~~ w roda sie polskie~~go~~m. Na jakiej podstawie on Sulimów, Zarębów, Zadorów (z nad Renu), Rogalów, Wieniawczyków, Grzymałów, Korabitów z Niemiec wywodził, nie (z Miśnji), zgadnę; (Korczboków i Biberstynów nazwa sama wystarczała. Dryjów z Burgundji, skąd i św. Bernard (!). Bończe z Włoch, bo mu się ~~bon~~ bonaccia (zamiast imienia Bonifacy ułożona) (pomyślność) przypisała. Gryfów z Danji. U Warniów widział raka w herbie, (i Łabędziów) więc powiesił polskiego raka z cyrlem zelicem i bunczuk, to zmyślał, że to rak (zamiast orzeł) bohatera znany! O Kuszabie (cuncus!) zmyślił, że to młyński kamień i z Czech ~~oszwióbł~~ przypłatany do młynarza średniowiecznego ~~bożą~~ bożą o pani, co śmiejąc się z (kobiety, co troje dzieci) trojga obraz porodziła, sama za karę dziewięć (chłopczyków z niej) porodziła, osm potopić kazała, których ów młynarz wychował i stąd kamień młyński w herbie odniósł! Ponieważ (pierwotny) plaster miodu u Wczelów (Porczyk) zuchwalców...

nicą ochrzcił a nad plastrem panna była, więc powtórzył czy wymyślił bajkę o zawodnictwie w grze szachowej z królewną etjopską(!) i jak jej Lolek szachownicę o głowę rozbił, co ona dotąd innym czyniła! Czy wobec tych potworności godzi się ~~ufać jemu~~ uwierzyć we wszelkie jego ~~w każdy~~ (czeskie początki np. u Olszy, Odrowąża (z Moraw) itd., wolno i wątpić.

Tem bardziej dbała teraz szlachta o honor: zarzucano jednemu, że jego rodzice piwo szynkowali, drugiemu, że urodził się z ojca „przypalanego" (percombustus, wyraźnie piętnowanego za złodziejstwo), ten się obronił tem, że urodził się przed owem piętnowaniem (~~ale~~ „mąż szlachetny", to ten, którego nigdy o kradzież sądownie nie pociągano); innego nazwano „baster" a gdy ten się bronił, przeciwnik mu zarzucił, że go ojciec „sub pallio cum tua matre desponsavit" (było to rodzajem adopcji - na pozornie pierwotniejszym nierównie drastyczniejszych symbolów w tym celu używano). Tylko pojęcia o ~~honor~~ czci szlacheckiej różniły się niekiedy znacznie od naszych: za policzek odbierano nawiązkę i targowano się tylko o jej wysokość, czy szlachecka czy mniejsza, padają przy tem niekiedy drastyczne uwagi, od jednego policzka się przecież nie umiera itp. a sprawy o zabójstwo przybierają niekiedy pozory istnego targu. Już ona.

~~Wpływy zagraniczne coraz widoczniejsze, budowy zamkowe coraz okazalsze, liczba służby coraz większa~~

np. Wojciech dostał trzy razy w twarz i dowodzi swego szlachectwa, aby dostać odpowiednią nawiązkę;

dający w mieście traci prawa szlacheckie: czyniący się szlachcicem, ale ~~ponieważ~~ że siedzisz w mieście, można ciebie za ośm kop zabić.

Tak wyglądało na niżu szlacheckim; na wyżynach panowały całkiem europejskie stosunki i taki rycerz Zawisza Czarny z Garbowa nie ustępował nikomu w chrześcijaństwie. Żyło się po pańsku; budowano zamki okazałe (miasta mijano z zasady), utrzymywało liczną służbę (wymienię ją np. Beatę Dąbrowską jako ochmistrzynię, domina antiqua – starsza pani-wojewodzianki Barbary Tęczyńskiej) i trzymają ją w strasznej grozie. Szafraniec miał na zamku papugę i drozda, chłopiec, co ich doglądał w nieobecności paniczka, zaniedbał je, z strachu przed rózgami ~~rzucił~~ się z okna zamkowego, jak przed nim dziewczyna z podobnego powodu (w r. 1478). Do służby pańskiej, do dworów, ciągnęło się co żywo, ta służba zapewniała protekcję, dostęp i do służby królewskiej a najmniej do jakiego włodarstwa w ~~dobrach~~ pańskich.

Turnieje t.j. kolby (hastiludium) odbywano, także w kolczej zbroi /w [illegible]. Także i o nagrody; w ugodzie majątkowej między Rytwiańskimi a Borzysławskim z r. 1437 wyliczają kosztowne zapony, ~~o jedną~~ z nich wartości 280 złotych węgierskich ~~będzie~~ Dziersław Rytwiański, jeśliby ją co Boże uchowaj stracił, więc potrzeba mu płacić połowy, jeśli wygra, to weźmie z zyskiem zaponę a drugą odda Borzysławskiemu. Dla Henryka z Rogowa

ale co ważniejsze nierównie, służba dworska uczyła obyczajów, wygładzała je, stawała za akademie czy gimnazja obce.

~~na turniej~~ dostarczył szmuklerz trzech wieńców (cri-
nalia) z perłami i złotem; pięćdziesiąt pięć złotych
gwiard do jaki (kurtki) do tańca; pas za dziesięć
grzywien, kapelusz z piór żórawich, dziesięć białych li-
lji (srebrnych naszytych) na turniej. R. 1437 wyliczając sz-
broi wymieniają: pięć rogów (do picia) na srebrnych no-
gach, dwie długie trąby srebrne itd. [Przeciętny szlachcic
żył co prawda skromnie, skromniej niż mieszczanin, wina
nie znał (pijecie tylko piwo a jecie wołowinę, pisał E-
neasz Silvius), ubierał się szaro, samodział, płótno, wil-
czura albo i kożuch barani wystarczały mu zupełnie i pani
jego nie zbyt się stroiła. wystawność i zbytek zawitały do-
piero przy końcu wieku a rozpanoszyły się w następnym.
Ale była jaka taka gotowość do boju, łuk i kusza zawsze gotowe
na podorędziu (samopał rzadki), wierzchowiec potemu a ko-
ń wojskowy w całej sile – opowiadał przecież Orzechowski,
że przed szlachcicami, co wrócili z Warneńskiej, obrusy
krajano (znak najwyższej pogardy): gdzieście króla odbiegli?

Tylko zmysłu dynastycznego brakło coraz bardziej tej
szlachcie, nawet szaraczkom, ~~wielkim~~ cóż dopiero wielmożom. Popular-
ność Kazimierza Jagiellończyka topniała ~~szybko~~, sympatję,
jakie młody król pozyskał, utracił starszy; zacięty jego prze-
ciwnik, Maciej węgierski, miał u szlachty ~~wiele~~ tyle miru,

639

B 29

ze [illegible] zawiodła (nawet w jego oborze), przeciw własnemu królowi! Niepowodzenia wojenne a w końcu i dyplomatyczne zdyskredytowały rządy królewskie, co wyłącznie ~~planom~~ zabiegom dynastycznym oddane zaniedbywały groźbę wschodnią (moskiewską) i południową (turecką, tatarską) a na zachodzie, ~~szczególnie na Śląsku~~, w końcu (nic) nie koronie czesk[iej] (Czech samych, bez Śląska itd.) dla najnieudolniejszego z synów, dla króla Bene, ocaliły. Szczekano na królowę i jej ambicje; na nieudolność wodza Rytwiańskiego; odmawiano królowi to podatków, to pospolitego ruszenia, to obojga razem i wola ~~przewaga~~ z potęgą szlachty, jej samoporządz[e]nie; ster rządów przechował się widocznie do jej ręku. Przewagę polityczną miała też niebawem wyrzeczona dla materjalnej.

Powoli przygotowywała się inna odmiana typu szlacheckiego: ~~woj~~-rycerz zmienia broń i ćwiczenia wojskowe dla domatorstwa-gospodarstwa. Zmieniły się stosunki ~~go~~ ekonomiczne w kraju, ale szczególniej za granicą, gdzie coraz większe miasta, wzrastająca stale industrjalizacja popyt na zboże polskie stworzyły. Szlachcic żył dotąd z folwarku, co jego potrzebom domowym wystarczał, i z czynszu (kmieci) swych; nie wysoki był poziom tego patrjarchalnego życia, zadomowionego. Zmieniło się to szczególnie w piętnastym XV wieku: wartość stałego czynszu coraz opadała,

C29

640

a wymogi życiowe ~~wymagały~~ rosły coraz(: jakież sumy po-
chłaniały same stroje! Już i posiadłości zagraniczne by-
wały nie wyjątkowe, szczególnie jeśli synów kształcić chcia-
no, i posagi rosły; (a niebawem nie wystarczały dawne ~~samo~~ „piwo i wołowina") więc należało koniecznie dochody zwięk-
szać, a na to niebyło innego środka
prócz intensywniejszej pracy na
roli i w oborze, dla której teraz
dopiero szeroki odbyt się przedstawił, boć nietylko zagranica,
ale i miasta krajowe dworom zboża i bydła potrzebowały.
zagranica zaś już oddawna we Gdańsku w zbożem polskie się
zaopatrywała. z końcem wieku XV ~~piętnastego~~ wywożono już
z miasta do 10 ~~dziesięć~~ tysięcy łasztów zboża. Za własne
zboże, drzewo, bydło sprowadzano drogie sukna i jedwabie,
wina i korzenie, wszelkie artykuły zbytku; z wolna za-
rzucano i stary tryb życia; sadzono się na przyjęcia, polo-
wania, wesela; rozdraszczano i naśladowano ich ~~[illegible]~~ (mieszczanom),
a środków na to wszystko musiała wieś do-
starczać; więc należało rozszerzać dawne gospodarstwo fol-
warczne, karczować lasy, korzystać z każdej sposobności (np.
ze skupu sołectw, jak niż.), aby powiększać kosztem ~~[illegible]~~
kmiecej własność pańską. Obrońca ojczyzny zmieniał się
powoli w jej wyzyskiwacza.

Od dworu królewskiego nie wychodził bynajmniej zły
przykład; owszem za Kazimierza Wielkiego świecił przepy-
chem, za Łokietka jak za Jagiellonów (pierwszych) przepycha

641 29

nie było. Dochowały się rachunki dworowe
Jadwigi i Jagiełły z lat 1390 i następnych; uderza
w nich tylko nadzwyczajna ilość służby wszelakiej, ale
o jakimkolwiek zbytku i mowy nie było. Rachunki pro-
wadzono osobno dla króla, osobno dla królowej. Każdy dzień
równy drugiemu, zawsze to samo: wół tuczny, cielę, prosięta,
szołdry (szynki) i kury, kurczęta i kapłony; gęsi; jaja (całemi setkami);
królowa pości, więc ryby i świeże (węgorze i szczupaki),
solone (stokfisze) i śledzie (zawsze setkami), świadkowie,
że konsumowało ich co niemiara. nawet na obrazku cecho-
wym u Behma przynosi chłopiec-terminator śledzia na tale-
rzu). Rzadko przewijają się gołębie, cietrzewie, raki. groch,
proso, cebule, pietruszki, kuczmoka (słodyczka), warzywo
(olera, całkiem ogólnikowo), mak, kapusta kiszona, grzyby, ~~ow~~ orzechy, niekiedy jabłka
i maliny; chleby i żemły, masło, mleko i śmietanka, sery;
olej i ocet, sól; (łój) na świece, do kuchni, i do kuchni psom myśliwym. I to
samo powtarza się dzień w dzień. ledwie czasem jakaś uwagę u-
wagą, np. kuchnia dla rześ psów, które zatrzymaliśmy w Nie-
połomicach, bo je dzicy poturbowały; albo wymienia się no-
wo przybyłą osobę, Opolczyka czy Skirgiełłę; albo zapisy
mieszczanom na wozy, bo chłopi dla nawału robót podwód
dostarczyć nie mogli. Przybywały wydatki na utrzymanie bu-
dynków, np. na pokrycie dachu gontami, (szpundalami) przybijanemi,
na okna, kłódki itd., poprawę kominów i.i.,
dalej wydatki na ubiór dla służby, na jaki dla książąt, na
broń wszelaką, na kucie koni itd.; coraz kupowano ~~kupuje się~~ ka.

642 829

częta sokolnikom (dla sokołów, których zawołany myśliwy, król, mnóstwo hodował). O napojach żadnej tam wzmianki oprócz mnóstwa achteli piwa, wyjątkowo o miodzie (dla Skirgiełły) wspomniano. zato kupowano wiele szkieł do piwnicy. Imponują więc tylko olbrzymie liczby, świadczące o ~~ilości~~ mnóstwie dworzan i ich apetycie, ale po jakiejś wykwintności ani śladu. Dopiero za Kazimierza Jagiellończyka, przy (i urzędnich naczyń do stołu i kuchni.) dumnej Habsburżance (~~co~~ która o Marii węgierskim „chłopie" jako o zięciu i słyszeć nie chciała), podniósł się, szczególnie też za synów, tryb dworski i zniknęła szarzyzna Jagiełłowa.

twały mieszk...

chodząc dwory i domki;

Jeżeli szlachta ni...

wieństwu, czyniła to dla własnej dobrze zrozumianej korzyści, bo już w tym wieku, a jeszcze bardziej w następnym, zastrzegła sobie we wszystkich większych kapitułach dochodne miejsca, zezwalając tylko na kilka prebend dla doktorów praw i teolo-

643

1) A oddawano ją wiernie wcale nie skrupulatnie. Krążyły pół mię na Górnym Śląsku takie o tem wierszyki:

Chrzcze, stokłosy i wyczki,
Dobre to księdzu na zbyczki;

odpowiadał zaś ksiądz:

Czyste wam opowiadam słowo Boże,
Czyste też dajcie taćmowe mi zboże

(tacem, z polskiego a to z niemieckiego = decem, dziesięcina).

mailka N I 30 (wszystko)

W porównaniu z wiekiem ~~trzynastym~~ XIII uległo już w ~~czternastym~~ XIV życiu (duchowieństwo coraz się wzmagające) ~~kościelne~~ rozluźnieniu, ~~co z każdym dziesiątkiem lat się wzmagało, aż w piętnastym do zupełnego upadku karności doszło.~~ Na razie wiek ~~czternasty~~ XIV wstępował niby w ślady poprzedniego, sypały się nadania kościelne, chociaż w mniejszej już obfitości; pobożność mieszczan wyrażała się na budowle okazałych świątyń, a nie zapominano i o szpitalach i o zapisach na szkoły i szkółki; rozdawano obficie jałmużnę. Ale duchowieństwo samo świecczyło coraz bardziej; olbrzymie majątki biskupie, bogate opactwa i kanonikaty, i liczne beneficja nadawane jednemu nęciły do używania świata a znakomita rola polityczna, jaka na biskupów spadała, zmuszała ich do każdej innej prócz duszpasterskiej czynności. I dochodziło do gorszących zatargów między władzą świecką a duchowną a sprawy ekonomiczne dolewały oliwy do ognia. Spory dziesięcinne zapełniały już wiek ~~czternasty~~ XIV; załagodził je poniekąd arcybiskup Jarosław za Kazimierza W., ale w piętnastym wybuchły tem ostrzej, że duchowieństwo nie uznawało owej ugody; ~~dochodziły w jednej dzielnicy do jakiegoś takiego kompromisu (np. w Małopolsce), w innych nie (np. w Małopolsce)~~. Chodziło to o dziesięciny z nowin, ~~które biskupi sobie przywłaszczali~~) to o to, że inaczej opłacano je z łanów chłopskich, inaczej z pańskich i jeżeli pan niwę chłopską do folwarku przyłączył ~~zaciągał, powstawały natychmiast spory~~, bo ksiądz ~~duchowny~~ nie chciał odstąpić od dawnego dziesięcinnego ~~trybu~~. 1) A dziesięcinę, którą rozciągano ze zbóż i na konopie i t. p., przeciw czemu protestowano zawzięcie,

645 31

nie była jedyną opłatą kościelną; przysługiwało meszne dla księdza; kolędę on sam i klecha pobierali, obchodząc dwory i domki; świętopietrze szło do Rzymu. Jeżeli szlachta nie stawała wręcz wrogo ~~do~~ przeciw duchowieństwu, czyniła to ~~z~~ dla własnej dobrze zrozumianej korzyści, bo już w tym wieku a jeszcze bardziej w następnym zastrzegła sobie we wszystkich większych kapitułach duchowne miejsca, zezwalając tylko na kilka prebend dla doktorów praw i teologji, co i z mieszczaństwa pochodzili. ~~Ale~~ Przeciwieństwo między świeckimi a duchownymi pogłębiało się; raziło świeckich niekanoniczne życie wielu duchownych i nadmiar cenzur kościelnych. Kto bowiem ociągał się z opłatą dziesięcin i t. p., tego ksiądz ekskomunikował; w niedzielę po kazaniu odczytywał spis ludzi, wyłączonych ze społności chrześcijańskiej, którym się zabraniało wstępu do kościoła i wszelkich posług kościelnych; ekskomunikowani apelowali nieraz do biskupa i toczono o to procesy. Ale biskup sam rzucał interdykt-klątwę na całe parafje, gdzie popełniono cięższą jaką winę: tam zamykano kościoły ku uciesze nieraz mnichów, co nie zważając na interdykt biskupi swoje kościoły zgorszonym wiernym otwierali, chlubiąc się z swego miłosierdzia z korzyścią: ~~duchowni~~ księża protestowali, ~~ale~~ spory o to trwały. I coraz nowe wybuchały np. między gminą a plebanem, o byle co, np. o prawo mianowania nauczyciela do szkoły parafjalnej; (to) notarjusz miejski bywał i magistrem szkoły miejskiej, na co się proboszcz nie zgadzał; to spory o jakiś dom w mieście a sprawy odwlekały się strasznie, bo ksiądz

apelował do Rzymu i narażał mieszczan na znaczne koszty, co się nacierpieli np. Lwowianie z swoim arcybiskupem Bernardem a jeszcze bardziej z swoim kłótliwym a zakutanym plebanem Janem, trapiącym ich przeciw wszelkiej słuszności przez lata (~~[illegible]~~ około r. 1460), chociaż arcybiskup Jakub, uczciwy i dobrotliwy, po stronie mieszczan stawał. Bywały wszelkie przykre zatargi, nierząd, ale nawet zabójstwa księży, interdyktem karane, jeśli główszczyzny nie zapłacono ~~[illegible]~~ ~~karano~~ i karał ~~przeciw~~ i Kazimierz W. wydać Baryczkę, co mu przyniósł ~~interdykt~~ nań przez biskupa krakowskiego Bodzętę ~~rzucony~~ interdykt, w Wiśle utopić. Widzy dalej nic ~~podobne~~ w wieku czternastym nie naruszyło. Wprawdzie dość się papież zaprowadzenia inkwizycji i w Polsce i polecenia jej, jak wszędzie, Dominikanom, ale niemieckie sekty kacerskie (waldensów i i.) zawęziły tylko o śląskich mieszczan i Morawy niemieckich, Polski nie tknęły.

Inaczej w wieku piętnastym. Wprawdzie sam wiklefizm nie wywołał w Polsce żadnego odgłosu, oprócz u ~~jednego pijanego~~ magistra krakowskiego i kanonika u ś. Floriana, Andrzeja Gałki z Dobczyna, Wielkopolanina; gdy go za ~~jakieś~~ przewinienia osadzono w klasztorze w Mogile, a pisma ~~[illegible]~~ pozostawione w Krakowie, Elgot oficyał biskupi ~~[illegible]~~ przeglądnąć, okazały się ~~[illegible]~~ od nich ~~pisma~~ Wiklefowe; magistrowi udało się zbiec

Czech nie wygodzie. I powiodło się rzeczywiście duchowień-
stwu polskiemu, w pierwszym rzędzie energji Zbygniewa Oleś-
nickiego, Polskę od husytyzmu ocalić. Prawda, w Wielkopolsce
przyszło do starcia najgorszego, Zbąszyń okazał się środo-
wiskiem herezji i należało stoczyć walkę

Polska średniowieczna nie przedstawiała ~~miała~~ gruntu podatnego dla ruchów religijnych; przyjęła stosunkowo późno chrześcijaństwo, ale niem się nie nadto ~~bardzo~~ przejęła, zadowalała się biernem niemal powtarzaniem jego zasad i nauki, nie uniosła się też nigdy marzeniami mistycznemi. I ją wprawdzie ogarnął r. 1260 strach mor i przed nim uciekała do biczowników i powtórzyła to samo r. 1349, ale w bardzo skromnych rozmiarach; ruch do przyszedł z zagranicy, przewalił się ~~z~~ z Węgier przez Małopolskę na Śląsk i dalej do Niemiec, ale sam mór dotknął Polski nierównie mniej niż inne kraje. bulle papieskie, skierowane przeciw biczownikom, jako wyłamującym się spod karności kościelnej, wyszły i do Polski. Takosamo zawędrował o Polskę i ruch flandryjskich beginek: kobiety biedne szukały przytułku i znachodziły go w ~~\~~ domostwach, powstałych ze składek i zapisów i żyły tu po zakonnemu; był dom beginek i w Krakowie, jak z rachunków miejskich XIV. wieku wiemy, i w Poznaniu, najdawniejszy ~~były te prawdo-~~ w Sandomierzu; może ~~podobnie~~ same Niemki;

nie znała nędzy robotników, co w warsztatach za pomyślniejszą dolą tęsknili i słowa ewangeliczne na darmo przyzywali,

ale o śladach jakiejś herezji, co się w Flandrji i w Niemczech między beginkami i begardami (mężczyźni podobnego pokroju, w Polsce prawie zupełnie nieznani) wylęgła, ~~i do zaburzeń~~ niema u nas mowy; raz biskup

krakowski zabrania im (r. 1373) wpływania na wybór miejsca pogrzebowych przez świeckich, zato w Francji i Niemczech szerzyło się ~~między begi~~ heretyctwo, najsurowiej tępione, tak że papież Klemens V je zniósł kazał. I waldensi przybyli do Polski chyba tylko z osadnikami niemieckimi. Śród nich działali ich „apostołowie", przypominający bogomiłów bułgarskich wysoką etyką i świętością życia. Wszystkie te ruchy szły od dołu, od ludzi niepiśmiennych nawet; Wiklefizm przeciwnie do uczonych się najpierw zwracał, znachodził adeptów, jak sobie na ucho szeptano, śród mistrzów krakowskich, co się na jednym z nich skrupiło, na Andrzeju Gałce z Dobczyna, wielkopolaninie, którego lektura pism Wiklefowych, nadsyłanych z Pragi, od ortodoksji odwiodła. Wykryło się to przy rewizji jego ksiąg; on sam zbiegł zawczasu na Śląsk, przejęty realizmem Wiklefowym przeciw nominalistom krakowskim.

To były ruchy obce, niemieckie (jak i w Czechach pierwotnie) albo uczone, wypadki całkiem odosobnione. Poważne niebezpieczeństwo zagroziłoby katolicyzmowi dopiero przez ów odłam wiklefizmu, co nie zadowolił się teorją mistrza, lecz ją w życie wprowadzał. Przy ścisłych związkach Polski z Czechami mógł husytyzm liczyć na bratni naród, na propagandę ustną za pomocą i kazań i pieśni, łatwo zrozumiałych i nie lenili się też husyci, i szczególnie na panie wielkopolskim udało się im przeciągnąć na swoję stronę niejednego, nie,

na Śląsk do księcia Bolka opolskiego, skłóconego z duchowieństwem i gdy zażądano jego wydania, bronił się listownie przeciw oskarżeniom, wynosząc pod niebiosa naukę Wiklefową; ale magister zajął się ~~tylko~~ naukową stroną sporu, realizmem Wiklefowym i ten wystawiał przeciw nominalistom krakowskim, szarpiąc tylko tu i owdzie i papieża i duchowieństwo czynnikie. Poza Gałką niema jednak śladu wiklefizmu w Polsce.

~~Inaczej ma się rzecz z odnogą wiklefizmu, z husytyzmem~~. Mocnemu duchowieństwu polskiemu udało się zatrzeć wszelkie jego ślady, popaliwszy i wyznawców i ich ~~księgi~~ pisma ~~i zadeptawszy wszelkie iskry pożaru, co [illegible], pała- wało nie groźne miał przybrać rozmiary~~. Dogmatyczne spory nie rozruszałyby nieprzygotowanych umysłów i słusznie twierdził biskup-kanclerz Jastrzębiec, że lud prosty nie pojmie albo nauki głębokiego filozofa; ~~ten~~ bardziej zajęła szlachtę, szczególnie wielkopolską, co i w dziedzinie na jednej nici siedziała, socjalna i polityczna ~~wynikami~~ strona husytyzmu. Polityczną podkreślili Czesi sami, skoro wzywali Jagiełłę i Witolda do objęcia rządów za znienawidzonego Zygmunta; dziwna chwiejność obaj ~~obu była na to odpowiedzią~~: to przyjmowali wezwanie, to się ~~z niego znowu~~ wycofali, szczególniej ~~energicznie~~ Jagiełło, gdy Witold dłużej się wahał; wzgląd na Europę, obawa

rzyjmina i księdza, ale do chłopstwa husytyzm zupełnie nie dotarł a i wśród mieszczan, 649 duchowieństwa, szlachty nigdy i nigdzie do masowej postaci nie doszło. Działały 33 te same siły, o których wyżej wspomnieliśmy: zachowawczość narodowa, brak energii (nierównie żywotniejszej wśród Czechów), brak jakiegokolwiek działacza-apostoła, coby zdołał masy rozruszać a nie było i hasła, coby to mogło wywołać. Dogmaty,

by nie zastygać, szczególnie dla walki z Zakonem, ~~jako~~ obrona Kacerstwa rozstrzygała, ale ~~gdy Zy~~ po śmierci Zygmunta jeszcze raz spróbowano ~~uzyskania~~ opanowania się rządów czeskich, lecz nie zbyt energicznie wzięto się do dzieła i rychło ustąpiono, bo cała ta polityka czeska nie znalazła, acz z różnych powodów, ~~silnego~~ poparcia ani od strony duchowieństwa, wszechwładnego za Zbigniewa Oleśnickiego, ani nawet od możnowładztwa małopolskiego, działającego się zgodnie z biskupem krakowskim. Duchowieństwo wyższe, bez ~~jednego~~ wyjątku, zostało przy Rzymie i wytężyło wszystkie siły na zgnieceniu ruchu, co się przecież i przeciwko jego bogactwom zwracał i od Kościoła prawdziwego, apostolskiego, ubóstwa wymagał; możnowładców małopolskich raził radykalizm początkowy, co zagrażał podstawom społecznym ówczesnym. Już w statutach arcybiskupa Mikołaja Trąby z r. 1420 nałożono na całe duchowieństwo jako najpilniejszy obowiązek śledzenia każdej oznaki ruchu czeskiego, u ludzi przybyłych z Czech, karanie w tym duchu, ~~książek~~ pism, wspomnieć, a już r. 1424 udało się uzyskać współdziałanie ramienia świeckiego w słynnym edykcie wieluńskim, co nakazał „heretyków” chwytać i karać, co ich poplecznikom groził konfiskatą majątku a dzieciom ich utratą szlachectwa, co odwoływał wszystkich Polaków z Czech a

granicę dla wywozu broni i żywności zamykał.

Tryumf hierarchji nie przygłuszył jednak szerzenia się husytyzmu między niższem duchowieństwem i szlachtą, szczególniej wielkopolską, zazdrosną o przewagę Małopolan i prawującą się z duchowieństwem o dziesięciny. Niższe duchowieństwo ~~zaś~~ znowu nie opływało w dostatki i reformy socjalnej mniej się obawiało. I nie brakło śród niego „husytów" przez cały wiek ~~piętnasty~~ XV. R. 1415 oskarżono przed kapitułą gnieźnieńską księdza Jakuba z Tarnowej Łąki, że na słowa: „Hus jest dzieckiem szatana", odpowiedział: „nie Hus jest dzieckiem szatana, lecz wasz ~~Bóg~~ ziemski, papież, oby dusza moja była tam, gdzie będzie dusza Husa"! ~~Liczne wystąpienia~~ Ruch skupił ~~zogniskowały~~ się w obozie Spytka z Melsztyna i Abrahama Zbąskiego, ale ich konfederację rozbiła konfederacja Oleśnickiego; Spytko padł w boju a Abraham, ~~co~~ który we Zbąszyniu husytyzm jawnie krzewił, chociaż się go oficjalnie wypierał, umarł r. 1442, i odtąd husytyzm znowu tylko do luźnych wystąpień śród mniej ograniczył się i nieraz, wyjątkowo i śród szlachty, głównie kobiet. Nie było przytem mowy o kardynalnych żądaniach husytyzmu. Zadowalano się głównie udzielaniem sakramentu pod obiema postaciami. Przy najlżejszem podejrzeniu wkraczały sądy konsystorskie z największą energją, nie szczędzono żadnych zachodów, aby wykryć źródło i spólwinnych, aby wyłowić i zniszczyć

każde pismo podejrzane. [A podejrzanem było każde pismo polskie samo przez się; obawiano się najsilniej przekładów Nowego Testamentu i to bynajmniej nie przypadek, że nas nie doszedł ani jeden egzemplarz tłumaczenia z tego wieku, a były. Jak wytoczono r. 1455 księdzu Stanisławowi z Pakości proces o to, że był w Czechach (kto Rokicanę, głowę utrakwistów słuchał, już za kacerza uchodził), że posiada pisma heretyckie, o te pisma badają najskrupulatniej; jeden świadek stwierdził, że widział u niego Nowy Testament po polsku, inny, że pismo polskie, w którem była wzmianka o tych, co chodzą „ku Bożemu Ciałku na odpust" (słynne Wilsnacku w Marchji, gdzie grzechy ważono, dokąd i Jagiełło i inni Polacy ofiarowali wota). Rozpytują księdza, czy się znosił z Andrzejem Gałką, i pytają go, co on rozumie o dulii (wzywaniu świętych), ale ksiądz tego pytania ani nie pojął. [W pierwszej połowie wieku krążyli i po Polsce kaznodzieje husyccy i można było z kazalnicy słyszeć wszystkie przeciw odpustom, przeciw symonji, przeciw władzy przełożonych (ksiądz, to samo co biskup i papież) i mogły się w Niemczech odzywać głosy, jakoby Polska zheretyczała (przez co utracono kredytu na Śląsku niemieckim, co dla antagonizmu narodowościowego Czechy wykluczał) i jedyne wyższe duchowieństwo temu się jeszcze opiera. W drugiej połowie wieku (już się z takiemi głosami nie spotykamy; niemniej to obudzona czujność nie dała się uśpić i o najlżej

653 37

iże dowcipności pociągano do odpowiedzialności przed sądy konsystorskie. Np. młynarza, co się chwalił, że ~~jego~~ [to on] córka ~~ma ciało od niego~~, [jej] dusze od P. Boga a .... ~~od djabła~~. [stworzył ciało swą] [djabeł z zazdrości jej] [żołądek] [w Łomży] Kar[?] poprawiał mierzonym księdza, że na kazaniu uczniów z Emaus apostołami nazwał ~~i~~ i nie wspominał, że Chrystus jako ogrodnik „z rydlem" się objawił — nie wolno było „rozsądzać" [w rzeczach wiary]; [(ani co to za pokój, jaki Chrystus daje (da pacem), biskup go uwięził, więc ...)] ginęli na stosie, co w obu postaciach sakrament przyjmowali a księży [o to] w więzieniu morzono. Pokryjomo mszczono się za ten ucisk parodjami, np. ~~paru~~ [kilku] mieszczan w Stawiszynie chrzciło cielęta gomniat[?] dziatwy a podchmieleni ~~do~~ księża parodjowali mszę św. albo bryli Maryję. Nie brakło i śpiewek gorszących, ale ~~może~~ kilkanaście wzmianek po aktach konsystorskich zastąpiły nam wszelkie ~~przygładzano~~ inne ślady. *)

Baczności inkwizytorów uszedł ~~jeden~~ rękopis z kazaniami nieznanego księdza, co nie wspominając i słowem o Husie, jak najostrożniej z zasadami ~~wymagania~~ husyckie szerzył. Bo oto każe się odzywać i. Posłowi do Polaków, śród których znalazłby księży konkubinarzy ~~[illegible]~~, których mszy nie należałoby słuchać: panowie (rajcy miejscy), karzecie tych, co się sprzeciwiają prawom waszych ksiąg miejskich, o wiele ~~dzielniej~~ skuteczniej winniście uśmierzać tych, co się prawom Chrystusowym sprzeciwiają. Albo: winniśmy księża opowiadać ludowi słowo Boże a nietylko dziesięciny chwytać i

*) Jest to właściwie rodzimy i ówczesny artykuł husycki z tych dziewięciu, co Zbygniewowi [Oleśnickiemu] przedłożono: nie słuchać mszy księdza-cudzołożnika i karanie księży występnych przez urząd świecki.

nota z str. 38 A i B

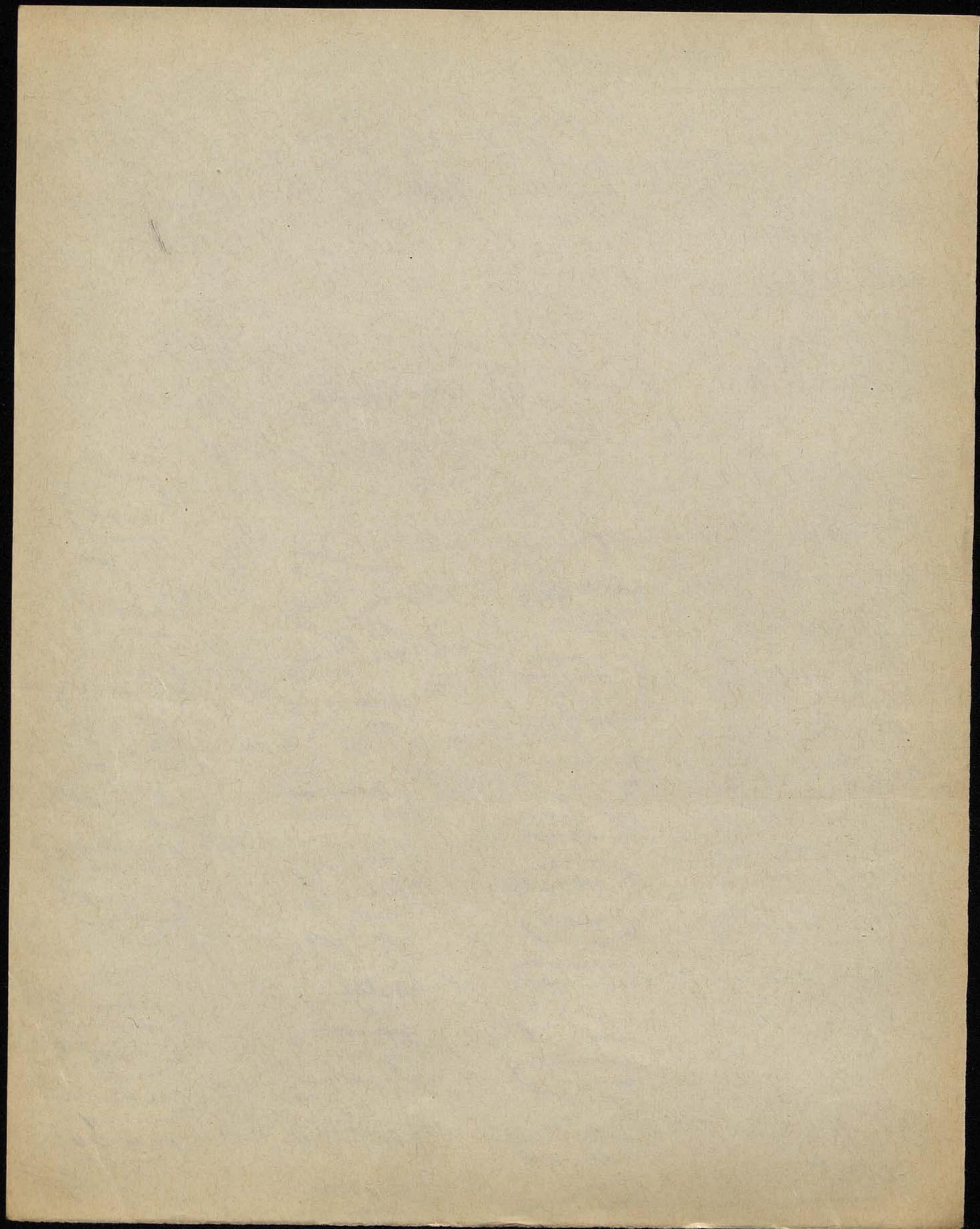
---

*) Oto kilka przykładów: r. 1500 twierdził szlachcic w Włocławku, że Chrystus był tylko człowiekiem, że żydzi go słusznie za jego ~~zło~~ występki ukrzyżowali, że żaden święty niczego zdziałać nie może, więc nie należy ich wzywać, że niema żadnego zmartwychwstania a o cenzury kościelne dbać nie trzeba: na sądzie odwołał ~~to~~ wszystko z płaczem a za wstawiennictwem biskupa poznańskiego i szlachty ukarał go biskup włocławski bardzo łaskawie, nawet cenzury kościelne odpuścił, miał tylko rozdać między ubogich pięć postawów grubego sukna. Mieszczaninowi nie byłoby to tak gładko uszło. R. 1499 skazano na śmierć kacerza Adama z Radziejowa, ale inny duchowny chwalił go, że w rozprawie sądowej odbijał argumenty swoich przeciwników „jako psy z kuchniej parzą warem". W diecezji włocławskiej komunikował Gąska panią w stajni ojcowskiej pod obiema postaciami, ocalił się wszakże, ale księdza Macieja z Żelewa, którego zwiódł kuśnierz Mikołaj z Nieszawy, obwiniono o to samo; przy rewizji znaleziono u niego podejrzane książki i wszelakie „klatki" (plotki). Kuśnierza wzięto na męki i za kacerstwo „pelagiańskie" spalono a cały majątek skonfiskowano. Wszystkie osoby, co się z kuśnierzem znosiły, badano jak najostrzej i wyrzekali się wszystkiego; księdza umorzono. ~~Zeda ksiądz poznański~~ krakowski ~~kazał wiernym modlić się za Piotra Polaka~~ (r. 1437) „o-~~brońcę Korony polskiej", ale ten Piotr Polak, to Husyta z Czech~~!

Koniec noty 655 B 38

W Gnieźnie r. 1437 oskarżono księdza, że kazał się modlić za Piotra Polaka jako za „obrońcę korony Polskiej", był to zawołany obok Puchały i i. husyta, członek konfederacji Melsztyńskiego, ale zarazem najeździł pogranicze śląskie i marchijskie i niewie dla tego go ksiądz sławił (inni „Polak" r. 1437 ~~...~~ zastąpiłoby co „Polanina" r. 1237)

Akta kapitulne Płockie zaczynają niemal stale od pytań w rzeczach wiary, czy komu co wiadomo o herezjach, zapytują o to i arcybiskupa, ale jak rzadko wymienia się jakie podejrzane nazwisko! Raz co prawda mowa o księdzu, co śpiewa w zebraniach świeckich wiersze o tem, iż się ludziom należy Komunja pod obiema postaciami (chyba polskie?); raz o księdze heretyckiej, gdzie tego samego nawet i dla dzieci żądają (ale to chyba nie polska); o złoczyńcu, co się od ośm lat nie spowiadał. o innym, co uszczególnie herezje prawił (o Marji rodzącej jako zwykłej kobieta; o księdzu, że przy mszy ś. nie tworzy ciała Pańskiego i i.), ale przed sądem wyparł się wszystkiego. Laików prawie niema (kuśnierz jakiś i i.), podejrzewają plebanów (np. w Kębowcewie) jeszcze w połowie wieku; później giną ślady zupełnie; ortodoksja zwyciężyła na całej linji, pożar czeski u nas się nie zajął; iskry jego (iskierki zadeptano jak najrychlej.



pyta: „którym urzędem pożywa jałmużny chrześcijańskiej kiedy nie przepowiadający słowa Bożego?" Ale to wszystko całkiem inne, skoro już 1426 r. oskarżono dwu księży, że obalali krzyże i krucyfiksy; we Zbąszyniu komunikowano się już chętnie, że tylko z obawy przed p. Zbąskim herezji nie dopuszczano. Tak powiodło się wyższemu duchowieństwu ocalić czystość wiary katolickiej i nie dziw, trudno było nierozgarnięty lud sprowadzić z drogi odwiecznej tradycji. Czechy były nierównie więcej rozbudzone a zasady ruchu husyckiego ~~niby~~ śród nich samych już we ~~czternastym~~ XIV wieku w kazaniach odzywały się gorących oskarżycieli wszelakich nadużyć. Nasz uniwersytet stał z wyjątkiem jednego wiklefisty, Andrzeja Gałki (który miał mieć poprzednika w kanoniku sfloryjańskim Janie Jelitce około r. 1400), niewzruszenie na gruncie katolickim i odpierał wymownie artykuły husyckie piórami Czechów-katolików, co z Pragi uchodzili jak Palecz, Rwaczka i i., lub polskiemi Stanisława z Skarbimierza, Jana Elgota, Jakuba z Paradyża, Andrzeja z Kokorzyna, Benedykta Hessego i i., ale ich traktaty nie przekraczały murów uniwersytetu, ~~a~~ od nowo wstępujących wszak wymagał wyprzysiężenia się nauki Husa.

~~Natomiast nie powiodło się ocalenie autorytetu powagi, czystości duchowieństwa. Chętnie przyznamy, że satyry konsystorskie są zupełnie niedostępne, mówią tylko o sprawkach lichych osób, może i całkiem nieganych i nie u-~~

~~[illegible]~~

O husytyzmie polskim mało co wiemy, bo śledztwa konsystorskie zaczynają od połowy wieku dopiero, kiedy ~~groza tej~~ burza już minęła, – ale inaczej ~~było~~ było w pierwszej połowie, ~~właściwie, o tem mało źródeł, bo~~; Długoszowe dzieje zbyt jednostronne. Niemiec brzydził się husytctwem już ~~dlatego~~, że było czeskiem i dlatego Śląsk (Wrocław mianowicie!) husytyzm tępił; Polaka wiara czeska raczej by nęciła a śpiewki husyckie (broń ulubiona owcześnie), pewnie i do Polski się dostawały – nie z przypadku ów Gałka swoją polską pieśnię o Wiklefie złożył, przeznaczał ją chyba dla propagandy. Powiodło się wprawdzie duchowieństwu wydobyć edykt wieluński ale jak ~~czy~~ go ~~wiele~~ stosowano, to ~~inne pytanie~~. ‹I między wielmożami nie brakło sympatyków husyckich› Sytuację ocaliło energiczne wystąpienie Zbygniewa Oleśnickiego: on się nie zawahał obłożyć Kraków interdyktem, gdy się poselstwo husyckie w mieście zjawiło (chociaż odwoływał się niby do powagi uniwersytetu) a że sobór bazylejski Husytom kompaktaty przyznał, to nie przysporzyło mu sympatji śród ~~do~~ biskupów polskich; podobnie i unja soboru florenckiego nie znalazła u nich poklasku; byli „bardziej katolickimi, niż papież.” Natomiast nie dzielili zapatrywań Rzymu na sobór i ze formę uczelną; byli wybitnymi koncyljarystami, stawiali jak Andrzej Łaskarz (albo Jakub z Paradyża), sobór nad papieża a domagali się reformy choćby przed wyborem papieża; choćby donosy o tem Witolda były stronnicze i przesadne.

658 41

szli z Niemcami przeciw Rzymowi; u Długosza to wcale nie wyróżnić się zaznaczyło. Polska pierwszej połowy tego wieku wcale nie była [bierna] wywołała to dla polityki uznać papieża [tylko potulną owieczką tylko]. Jak pierwsze walne zwycięstwo wojenne pod Grunwaldem, tak rozsławiło imię Polski pierwsze jej wystąpienie na arenie europejskiej podczas soboru w Konstancji. Delegacja polska zaimponowała ojcom soborowym nietylko liczbą i wystawnością — arcybiskup [były lwowski, teraz gnieźnieński] Trąba podejmował najgościnniej [ojców soborowych] w Konstancji a najokazalej w Paryżu cały uniwersytet, ale siłą umysłową i wymową; [nawet bardzo] podrzędną jej osobistość, Lwowianina (?) Wolframa, naznaczano ~~wyznaczano~~ do odczytywania ~~uroczystych~~ aktów soborowych, ale jej głowy, Andrzeja Łaskarza z Gosławic, elekta poznańskiego, i jego towarzysze a przedstawiciela uniwersytetu, Pawła Włodkowica, przewodzili jawnie i tajnie śród ojców. Arcybiskup sam, [z Niemców rodem,] należał do umiarkowanych [miał się nawet przyłożyć do obioru Marcina V] ~~i godził strony przeciwne~~, ale Łaskarz był najzaciętym koncyljarzystą, ~~t.j. wynosił sobór nad papieża i wymagał reformy przed obiorem papieża~~. Pawła Włodkowica pochłonęły całkowicie walka z Zakrzewem o zasady i z Falkenbergiem o ~~jego~~ pamflet. Chociaż sam w dawniejszym traktacie o annatach (tak nazwanym, bo tylko ten jeden punkt, pobór jednego ~~kapitalnego~~ rocznego dochodu od świeżo mianowanego dostojnika przez Rzym, szeroko opracował), między innemi zarzutami i skład niedobrany kurji Kardynalskiej i samowolę papieżów wytknął,

teraz walczył o uznanie zasady, że i „niewierni" swe
prawa mają i ~~niewiernym~~ spokojnych zapatrywań i dóbr,
zaś im ich mienie się nie godzi, czego Krzyżacy nigdy nie
uznawali, wychodząc z wygodnej dla nich wszechmocy cesa-
rskiej nad niewiernymi. A dalej zwalczał Falkenberga
pismo złośliwe, kłamliwe, skandaliczne, ale nie heretyc-
kie i napróżno żądała delegacja polska, żeby je Sobór
uroczyście jako heretyckie potępił i przyszło o to do bar-
dzo drastycznych scen wobec Marcina V, ~~co~~ który się nie podchwy-
tnych obrażał. że arcybiskup wrócił z soboru jako prymas
Polski a Władysław i Witold wikarjuszami papieski-
mi na wschodzie niewiernym zostali, nie wyrównywało to ani tego
zajścia ani tego zawodu ~~tem bardziej~~, że głównego ~~jednego~~ innego żądania, choćby
kroków przedwstępnych do „redukcji" schizmatyków, do unji
ich z Rzymem, już ani nie tknięto i skończyło się tylko
na skromnem wystąpieniu nowego metropolity kijowskiego ~~ruskiego~~,
Bułgara Cembłaka, wobec soboru. Trwalsze ~~(katolickie)~~,
były stosunki, zawiązane z Czechami. Sprawa Husa rozru-
szała i kościół i dziękował im Hus za ~~ich~~ okazali sympatji,
ale i jego zawzięci przeciwnicy, Maurycy Rwaczka i Stefan Palecz,
wytrwali przy sprawie polskiej, ~~tej~~ o którą się gorąco ujmowali i
z soboru do Polski przybyli, tu walkę przeciw husytom
silną podejmując. Tak zetknęli się Polacy z elitą duchową
Europy i już się nie dziwił Filelfo, że go król na swe gody
małżeńskie do Krakowa zapraszał, gdzie humaniści wspaniale

~~podejmowano.~~

Odmiennie potoczyły się losy udziału Polski w ~~na~~ następnym, bazylejskim soborze. I tu stali Polacy w pierwszym rzędzie koncyljarystów i mógł na nich sobór liczyć jako na najwierniejszych sprzymierzeńców, wysyłał do nich zagranicznych delegatów i odebrał z Krakowa ów traktat o wyższości soborowej, ~~[illegible]~~ który potem jako najtrafniejszy po Europie rozsyłał; była to zbiorowa praca uniwersytecka, przyjęta w końcu nie w ostrej redakcji Jakuba z Paradyża, lecz w łagodniejszej Mikołaja Strzempińskiego. Uniwersytet czuł się tak dalece wobec soboru zobowiązanym, że nie myślał odstąpić ~~od z niego ostatecznie [illegible]~~ od niego aż do antypapieża Feliksa V, od którego przecież i Zbygniew Oleśnicki i arcybiskup Wincenty Kot przyjęli kapelusze kardynalskie, i gdy już i król i kler sprawę soborową zupełnie porzucili, uniwersytet się przy niej do końca upierał i napróżno obsyłał uniwersytety obce, niemieckie i paryski, prosząc o wskazówkę ostateczną, (paryski bowiem przeciw niemu stanął); ostatni też (w Europie uznał Mikołaja V. Zato zadzierzgnął na soborze liczne stosunki z uczonym światem europejskim (byłyż tam właśnie uniwersytety najświetniej zastąpione); i wracali z niego Polacy do domu z cennymi rękopisami, z znajomością nowych haseł i chociaż nie stawili się w 800 koni, jak w Konstancji, lecz nierównie skromniej, skutki były donioślejsze, dawne odosobnienie należało już do niepowrotnej przeszłości. Tylko na soborze florenckim, w dziele unii kościelnej, nie wzięli ~~[illegible]~~ żadnego udziału; nic ich teraz do tego już nie ciągnęło a najmniej ich

Szczyt bowiem całego duchowieństwa polskiego, nietylko średniowiecznego, to biskup krakowski i kardynał dwu papieży, Zbigniew Oleśnicki, najczepniejszy z ludzi, nadzwyczajnego hartu charakteru, niezłomny szermierz bojującego Kościoła, jakiego Polska ani przed ani po nim drugiego nie zaznała, żądny sławy i mocy, ostatni rycerz średniowiecza, zakuty w jego zbroję umysłową, nie poddający się nowemu duchowi, wrogi każdemu ustępstwu, czy dla husytów czy dla humanizmu, chociaż poprzedniej [illegible] tajnie usiłował a historja go bawiła; mąż czynu, nie pióra, doktryner średniowieczny, popadł wkońcu w ostry konflikt z królem — politykiem i nie wyszedł zeń zwycięzcą. Gorący patrjota, stawiał Kościół nad państwo, wróg krzyżaków i od młodości Niemców nie lubił (wrodzonej [illegible]) (jak i Łaskarz, który życia śród benedyktynów niemieckich zamierzał dokończyć) a obcym niemal sprzyjał; przytomnością umysłu, zwięzłością myśli, szybkością decyzji zwyciężał trudności, uznał go nawet Eneasz Silvius, niechętny Słowianom (dla husytyzmu i szyzmy), a specjalnie i Polsce (za sięgnięcie po koronę węgierską) i uszczypliwie z niej drwiący; jego dwudziestoletnia niemal korespondencja ze Zbigniewem świadczyła mimo wszelkiej humanistycznej przesady, jak mu księżę kościoła polskiego zaimponował. Ostry [illegible] gwałtowny, karcił ostro króla za rządy a uniwersytet (za nepotyzm), [illegible]; snuł wielkie plany, ale dla ich urzeczywistnienia nie poświęcał; w nim dosięgnął kościół polski szczytu siły i znaczenia. Co za kontrast wobec niego arcybiskup gnieźnieński Oleśnicki! Sprawdza, że i czasy się zupełnie odmieniły

Ale Zbygniew Oleśnicki, to zadomowiony Po-
lak, co ~~już~~ Wrocław i Buda nie wyglądał; wszyscy inni do-
stojnicy Kościelni, to „ultramontanie" w pierwotnem,
pańskiem tego słowa znaczeniu, bo to wychowankowie
Padwy, Bolonji, Paryża, co najmniej Pragi. Szczyt to
umysłowości polskiej ~~czternastego~~ XIV i ~~piętnastego~~ XV wieku,
~~i dlatego ich uwzględnić należy~~, choćiaż to mężowie czynu,
rzadko do pióra sięgali, a zawołani jurysci i politycy,
w Kancelarji i Dyplomacji, nie na Kazalnicy ani w
Duszpasterstwie się odznaczyli. Dygnitarze to świeccy
w rewerendzie i mantoletach. ~~Nie inaczej~~ do XIV wieku ~~czter-~~
~~nastego, gdzie~~ padewczycy Skotnicki i Strzelecki najzdolniejsi
ze narzędzia w ręku Kazimierzowych; jeszcze wyraźniejsze ~~bliższe nam znane~~,
fizyognomje z ~~piętnastego~~ XV wieku i pierwszej jego połowy, bo w
drugiej - nietylko ~~naukom~~ śród duchowieństwa, talentów było (na
uniwersytecie, ~~i~~ u dworu i w wojsku - poziom się widocznie
obniżył. Oto dwaj koledzy, zarówno na studjach pa-
dewskich jak na soborze konstancjkim, gdzie się z nau-
czycielem, kardynałem Zabarellą, znowu spotkali, Andrzej
Laskarz (w końcu biskup poznański, acz do jaźnicy bene-
dyktyńskiego tęsknił) i Paweł Włodkowic, co w końcu, zdaje się, do
takiego zacisza (w Kłodawie) się schronił, obaj niezmożni szermierze,
jeden przewagi soborowej i reformy Kościelnej, drugi spraw

polsko-krzyżackich, piórem bardziej zaprawiony, gdy Za-
skarz mową i propagandą narabiał; obok nich Mikołaj
Trąba, ostatni z mniszczan arcybiskup, okazałością życia
na obczyźnie a w kraju pracą synodalną i antyhusową
znamienity. Wszystkich przewyższał ogładą wykwintną
zamożny dziekan krakowski, Mikołaj Lasocki, godniejszy
niegdyś Bazylejczyk a mimo to w największych łaskach
u Mikołaja V; on pierwszy istotne związki z humani-
stami włoskimi, nie przelotne znajomości uprawiał; za-
wołany dyplomata w służbie, czy Hunjadiego czy króla polskiego,
swoich bratanków u starzejącego się humanisty Guari-
na w tegoż konwikcie w Ferrarze umieścił: płaszczyli
się przed nim w uniżonych listach - prośbach (o protekcję
w Kurji rzymskiej) Guarino, ojciec i syn w latach 1437-1449;
mówca (to znakomity, powszechnie dla darów serca i ducha
ceniony; jego to pierwsza mowa antyturecka polska (do Mikołaja
V wygłoszona r. 1448), pierwsza ściśle humanistyczna zarazem.
Po Warneńskiej bawili on i Grzegorz z Sanoka u Jana
Hunjadiego, on jako jego ~~kanclerz~~ sekretarz, Grzegorz jako
nauczyciel jego synów. Obaj już „złotoszali”; sarmatą mi-
mo Bazylei pozostał Dziersław z Borzynowa, co ojców soboro-
wych i mieszczan bazylejskich i artanami... Wcale inny typ duchownego,
to Sędziwój (Sądko) z Czechła, który życie u Augustjanów
w Kłodawie dokończył, niewzruszony bazylejczyk (sobo-
(o pościć - śmierci dla Polaka.)

rozwczyk) do ~~ostatniego tchnienia~~ śmierci, paryski bakałarz i
teologji, szpeczer uczony (dziś podobny w tym do Jakuba z Paradyża;
historycznych) i natchniony kaznodzieja, ścierający się
z młodym Kazimierzem, bezinteresowny sługa (namiętny
słowa Bożego; jako prawy Bazylejczyk i Paryżanin
obrońca dogmatu Niepokalanego Poczęcia i przeciw-
nik Dominikanów krakowskich i ich profanującej Boga-
rodzicę rzeźby; wróg wreszcie symonji każdego rodzaju.
Inni dygnitarze kościelni bywali wpierw profesorami uni-
wersyteckimi, tak np. Strzempiński (następca Zbygniewa),
zwołany teolog; z innymi spotkamy się jeszcze niżej. Takie
~~Szczególniej~~ biskupstwo krakowskie było raczej ~~także~~ poster-
kiem dyplomatycznym niż duszpasterskim: musiał z niego ustąpić i prze-
nieść się na niższe poznańskie, Piotr Wysz, powiernik
Jadwigi, gdy ~~polityka~~ partja Witoldowa przeważyła, musiał
z niego ustąpić kanclerz Wojciech Jastrzębiec (i prze-
nieść się na arcybiskupstwo po Trąbie), gdy partja Witol-
dowa doznała porażki. ~~Strona~~ moralnej pasterskiej nie zawsze ~~należy~~
~~cie uwzględniano~~ była nienaganna; we ~~czternastym~~ XIV wieku biskup poznański
Jan z Łodzi i biskup krakowski Zawisza, szczególniej ten,
słynęli z rozpusty (Zawisza kark dla niej skręcił) a w
~~piętnastym~~ XV Stanisław Ciołek biskup poznański zażywał
również nienajlepszej sławy, intrygant pierwszorzędny, ale zre-
czny bardzo i układny, retor średniowiecznej t.j. kancelaryjnej

próby (zob. niż).

Rola duchowieństwa odmieniła się najzupełniej w ciągu XV ~~piętnas~~-tego wieku; skoro się w Polsce wszystko spokojniało, mogło się zdawać, że nadejdą jakieś czasy rządów Grzegorza VII czy Innocentego III, narzucało się za Zbigniewa niby widmo jakiejś nowej teokracji; złudę potęgowało, że z powodu obu soborów, ruchu husyckiego, grozy tureckiej rzeczy wiary ~~zdawało się~~ wszelkie inne zakrywały. Ale czasy nie były już po temu; polityka dynastyczna wypełniła całą drugą połowę wieka, a rzeczy wiary zeszły zupełnie z widokręgu. Energiczny król wyzwolił się spod przewagi Zbigniewa, którego następcy już nie znaczyli. Państwo i społeczeństwo zeświecczały zupełnie; na razie nikt jeszcze nie tykał stanu posiadania duchowieństwa, ono obfitowało w dochody olbrzymie, tępiło herezje, zasilało po dawnemu kancelarję królewską, ale już rozstrzygały interesy władzy świeckiej wyłącznie. Ruch, co się dotąd dał wodzić na pasku hierarchji, wyrwał się do swobody; ideały ascezy średniowiecznej w życiu, przewodniczenia teologji w nauce ustąpiły nowym prądom: jeszcze taki Sędziwój z Czechła umykał pod kruchtę od powabu muz antycznych, ale ich pochód tryumfalny był już niewstrzymany. Od południa, co o nich nigdy doszczętnie nie zapomniało (i niebo pogańskie i resztki sztuki ~~o nich świadczyły~~ zawsze je przypominały), szedł on przez Alpy i na Węgry do Polski i sama hierarchja, Grzegorz z Sanoka, Piotr Bniński, ~~Mikołaj~~ Maciej Drzewicki, je witała. Rządy duchowne skończyły się niepowrotnie, zawiało nowym duchem, wyzwoleniem.

Wobec znaczenia i środków olbrzymich biskupich było dla energicznych królów, jak obaj Kazimierze, prowadzący własną politykę (inni zależeli przeważnie od otoczenia, od rady), rzeczą pierwszorzędnej wagi obsadzanie biskupstw. należeli do rady koronnej, więc winni być ludźmi, na których by ~~się~~ król ufnie mógł liczyć. Biskupa wybierała Kapituła, w wyjątkowych zaś razach i Rzym to prawo sobie rościł, w istocie rozstrzygał król, ~~co~~ który niedogodnych kandydatów usuwał, tak że wolny wybór Kapituły był nadzwyczaj ograniczony, pozorny. Kazimierz Wielki nie dopuścił w Poznaniu, Płocku kandydatów niepewnych czy wrogich. mniej mu się w Krakowie szczęściło, ale i tu nie powtórzył się mimo wszelkich tarć konflikt, w jaki Łokietek popadł z biskupem Muskatą, jawnym poplecznikiem czeskim a wrogiem Polski. Kazimierz Jagiellończyk przeprowadzał swoich kandydatów bez trudności, tylko raz przyszło do ostrego starcia z Kapitułą krakowską i z papieżem; kapituła wybrała po śmierci Strzempińskiego podkanclerzego, Jana Lutka z Brzezia, król chciał Jana Gruszczyńskiego a papież zamianował Jakuba z Sienna; przyszło do silnego zatargu, do całej wojny duchownej, ale król nie ustąpił i wygrał, papież ustąpił, kapituła zagrożona wygnaniem, konfiskatą majątków, więzieniem poddała się i Gruszczyński został biskupem (niebawem arcybiskupem). Czasy Oleśnickiego minęły stanowczo.

66 zob. we ~~czter~~ czternastym wieku XIV

Kościół polski doczekał nadzwyczajnego rozszerzenia swych granic przez zajęcie Rusi. Kazimierz Wielki pomyślał rychło o organizacji ~~kościelnej~~ na nowej ~~dzielnicy~~ prowincji. Były tu już dawniej ~~misje~~ misje franciszkańskie, „Stowarzyszenia Braci pielgrzymujących dla Chrystusa po ziemiach niewiernych", z obszernemi przywilejami papieskiemi ~~też~~ do sprawowania sakramentów i czynności duszpasterskich. tych brodaczy (~~wtedy~~ ludność obok razem ~~się~~ dominikanów.) Ludności łacińskiego obrządku przybywało ~~wiele~~ coraz więcej, lecz był przeważnie niemieckim. Biskupstwo przemyskie założył już Kazimierz, ale w organizacji kościelnej bróździły pretensje, jakie od XII wieku rościł biskup lubuski na te misje; inne biskupstwa ruskie były całkiem tytularne. Dopiero przy końcu nowych rządów podjął Kazimierz myśl utworzenia całej metropolii halickiej, ~~do~~ do czego doszło dopiero r. 1375 za Opolczyka, sprawującego rządy na Rusi z ramienia króla Władysława węgierskiego. Biskup lubuski zrzekł się swych roszczeń, a nowa metropola, założona w Haliczu, przeniesiona w końcu po zrujnowaniu mieściny do zamożnego i ludnego Lwowa r. 1412, obejmowała prócz halicko-lwowskiej, dyecezje przemyską, włodzimierską i chełmską. Niemców-biskupów (np. czynny Erich von Winsen w Przemyślu, nieczynni pierwsi arcybiskupi haliccy Maciej i Bernard), zastąpili niebawem Polacy, Maciej kanonik gnieźnieński w Przemyślu, Jakub gwardian franciszkański w Haliczu



662 501

Lwowie, gdzie stale przesiadywał: franciszkanie właśnie mieli liczne konwenta po Rusi Czerwonej i Podolu aż do Mołdawji włącznie; r. 1341 ponieśli byli we Lwowie śmierć męczeńską od Tatarów. Organizacja jakiś czas istniała raczej na papierze, bo biskupi włodzimierski i chełmski byli tylko tytularnymi, ale r. 1400 objęli istotnie rządy w swoich djecezjach i dwie nowe, w Kamieńcu (podolskim) i Kijowie utworzono, wkońcu jeszcze i w Łucku, co jednak trafiło na opór Witowta i biskupa włodzimierskiego. Polonizacja postępowała szybko; już u boku arcybiskupa Jakuba (zmarłego r. 1409 czy 1410, słynącego niebawem i cudami) był kaznodzieja polski dla Lwowa. [Natomiast rozluźniły się zupełnie stosunki z Wrocławiem i Lubuszem. wrocławscy biskupi należeli jeszcze do prowincji polskiej, ale to było rzeczą raczej tytularną; nie brali już udziału w synodach polskich, ale zakusy czeskie, połączyć Wrocław z Pragą, nie powiodły się. Biskupstwa pruskie, warmijskie przedewszystkiem, nie weszły w organizację prowincji polskiej; w Warmji wybuchły niebawem przykre walki z biskupem Tungenem, a i po nim przyszło do nowych zatargów z królem (wojna popia) o obsadę biskupstwa, bo stany pruskie sprzeciwiały się mianowaniu „obcego“ (nie indigeny pruskiego).

Wiek piętnasty górował czasami ~~chwilowo~~ nad czternastym ożywioną religijnością, nie znał wprawdzie takich wstrząśnień moralnych jak trzynasty, ~~gotował się do wypraw krzyżowych na Turka niejeden~~ mimo to zabłysnął i nowym zakonem i nowymi świętymi ~~Pańskimi. Wydał ten~~ nowych świętych wielu (nowy zakon Bernardynów: Władysław z Gielniowa, Szymon z Lipnicy, Jan z Dukli), ~~chociaż wyprawy krzyżowe skończyły się i pogromca żydowskim.~~ ale i śród świeckiego duchowieństwa (Jan Kanty, profesor uniwersytetu) i zakonnego (Izajasz Boner, Michał Giedrojć), nawet w rodzie królewskim (młodo zmarły Kazimierz) słynęli cnotami i świątobliwością kanonizowani czy beatyfikowani słudzy Pańscy, gorący kaznodzieje czy cisi pracownicy. Lecz nie sądzić nam wedle tych wybornych całego duchowieństwa; nie myślimy go też sądzić wedle aktów konsystorskich, co z natury rzeczy znowu o wyjątkach, występnych z krewkości czy niegodziwych stanu, ~~się~~ opowiadają. Energja biskupów pokonała herezje, ocaliła prawowierność i dowiodła czynem, że bezczelne wycieczki Falkenberga przeciw Polsce i Litwie, obrzucającym jakieś błotem Jagieł., na niego samego się ~~zwróciły~~ obaliły; mimoto nie zdołała ta energja ocalić organizmu duchownego od toczącego go raka, nie zdołała przywrócić i zapewnić całemu duchowieństwu dawnej powagi. ~~Czasy zmieniły się zatem więc~~ Budziła się myśl z powijaków scholastycznych, ~~targała się wbrew~~ nie strzegła autorytetów ~~na własne prawa~~, przemknęła pozory i układy, żywa wymiana zdań i sporów wstrząsała przestarzałemi przesądami a coraz mnożyły się oznaki, że karność, dyscyplina, czystość obyczajów, powaga życia i stanu

670 53 A

duchownego bardzo nadwątlone. Gorszy, że nieraz nieuctwo księży. r. 1439 stanęło w Płocku przed kapitułą trzech braci księży, jeden był Łaciński, więc pierwszy zeznawał „valde titubando" (bardzo chwiejnie t.j. po łacinie); owych drugich egzaminowano, okazało się że nawet słów konsekracji nie znali i wcale źle czytali. Egzaminowano nowych księży jak żaków, pytano o rodzaj i przypadek, kazano odmieniać itd. a wkońcu pozwalano nieukowi odprawianie tylko wigilji i pewnej mszy. I w zakonach niebywało lepiej, nie przypadkowo wymieniały kroniki klasztorne tak starannie braciszków, co się odpisywaniem i zdobieniem kodeksów odznaczali – o wyższej pracy umysłowej bywało głucho i rozumiemy też, że Grzegorza z Sanoka i nieuctwo i fatalna wymowa łaciny (niewzruszająca Krzyżan Łacińskiego) gniewały. Ależ i gdzieindziej nie bywało wtedy lepiej (świadkiem chociby „listy obskurnych mężów" w Niemczech). [Gorzej wadził, niż niski poziom umysłowy, moralny. Symonja rzymska wydawała fatalne owoce. Opłacając się w Kurji dobywano się wszystkiego. skupiano w jednej ręce liczne beneficja, nie wymagano obecności beneficjata. dobrze było, jeśli kapituła udzielała i kilkuroczne urlopu dla studjów zagranicznych, ależ i bez takiej słusznej przyczyny absentowano się z synodów

~~duchownego bardzo nadwątlone~~ nawet. Ogromnie gorszyły cenzury kościelne, nakładane o marny grosz - upierało się przy nich duchowieństwo, ale już zdarzały się wypadki, że szlachcic i ~~trzy~~ cztery lata (w ekskomunice ~~w~~ytrwał. Gorszyło dalej życie kleru: wprawdzie obrady synody i ich ustawy o czystość obyczajową, walczyły z rakami konkubinatu, jawnego i tajnego, i z pijaństwem, szczególniej „w rząd" z świeckimi, ale snadź winny zapłacił karę synodalną (trzech grzywien) i ślubował poprawę - do następnego razu („i ja cytowich" wołał). Już różnił się kler ubiorem od laików; ciemna barwa dłuższej szaty (u kanoników do tego „kożki", peleryny, i łańcuch), zakaz ~~butów~~ spiczastych trzewików, noszenia broni, zwisających rękawów, wieńców na głowie, czynił go wcale odmiennym, ale nie przeszkadzał bynajmniej udziałowi w „posiedzeniach" z ich pijatyką „w rząd" i grą w bierki i kostki. ~~Chętnie przyznamy, że~~ Nie przychodziło u nas do tylu gorszących widowisk, jakich życie kleru zachodniego a szczególniej włoskiego i kortezanów rzymskich dostarczało; przy bardziej skromnym, niemal patriarchalnym życiu tradycyjnem, przy kornem usposobieniu naszych maluczkich, przy braku podżegaczy (husyci rychło ustąpili) a nie wysokich wymaganiach trzódki duchownej ogół duchowieństwa wychodził obronną ręką; były spory z witrykusami (dozorcami kościelnymi z gminy), ale przy nadto gorszących wybrykach powoływano księdza przed konsystorz, zmuszano do opuszczenia albo zamiany parafii i więziono.

~~chodzi, o to wszystkie wyższe cały stan (podejrzywać), można to są pewne oznaki, że w tym wieku powaga duchowieństwa, szczególnie zaś klasztornego, mniej się zachwiała~~. Brakło nie- raz subordynacji: gdy księdzu biskupem zagrożono, on na to: „chłop maziarz (Cosiołne to wyzwisko ówczesne, bardzo brzydkie) biskupowi, ja go pojadę do Rzymu i jego ojathi wezmą a ja zostanę plebanem w Łobiece". Wybryki podobne tłumaczą się bardzo często tem, że się ich w nietrzeźwym stanie dopuszczano. Chodzili np. ksiądz z klechą po kolędzie, silnie się upili i wróciwszy do plebanji pokłócili się*, ksiądz uderzył kijem klechę tak, że ten niebawem skonał, ksiądz rzeczy na wózek włożył, aby uciec, ale go przytrzymano. W takim stanie dopuszczano się wybryków, które tylko po pijanemu można przytaczać, a o bluźnierstwa i przeciw Marji i przeciw sakramentowi ołtarza nie było trudno („co to za skarb? może mi go sobie rybałt kapustą uwarzyć" itp.). Pijaństwo było wszystkiemu przyczyną. Pleban szynkował piwo i na plebanji, nawet „w rząd" (t.z. po kolei płacił każdy za wszystkich) a nawet i gorzałkę (vinum combustum), więc go i szkalowano: był opiły popie (opłatki, pogrzeby itd., nieraz po altach) a pobożny pisarz jakiś zaznaczył swój odpis wierszami:

Kapłanie, chcesz polepszyć duszę swej,
Nie mów często: piwa nalej!
Boć piwo jest diabłowy olej;

Więc z nich kłamcą (szydzą) chłopi
krzycząc (mówiąc): szaleni są popi!

W takim stanie zdradzano wiernych tajemnicę spowiedzi, wymawiając się ~~potem~~, że to tylko z żartu (!), ale zdradził ksiądz mężowi niewierność żony. Zaniedbywali nabożeństwo; w wilię Bożego Narodzenia czekała darmo parafia ~~gmina~~ na plebana, patrząc przez okno plebanji, a on grał całą noc z szlachtą w werteczkę (albo wertaylkę, nie wiem, co to za gra? ~~kości~~ bierki czy kostki?), albo niewyspany, pobiwszy się z [illegible] mszę odprawiał. Więc nie dziw, że mu ktoś kazanie przerwał: pocoś on kazać, niech mi lepiej odda grosz, co ode mnie na piwie wygrał, a inny: dosyć, schowaj resztę na jutro. Nadużywali też księża swobody słowa; w kazaniu potępiali przeciwników np. pana Aleksandra z Sobanic: ty patrycie, wołał ksiądz z kazalnicy. Kazał się ten pan dać pokornie wymalować na tablicy, ale duszę i ciało jego ~~za~~ już w piekle odmalowano a tu już tylko jego cień, a ~~po~~ innym raz ~~drugi~~: ~~pod~~ oszust to, ~~kłam~~ łgarz i zdrajca, ale pobożny na obrazie. Po kazaniu wielkanocnym zaśpiewał inny: Chrystus zmartwychwstał jest, Pan Szydłecki zdrajca jest, a inny powtykał do Bogurodzicy sprośne słowa, raz skarżył się pleban, że jego wikary przybił u wrot kościoła kartę z szkalowaniem na niego i wyśmiewał jego kazanie; więc nie dziw, że ci niewczesnie stawiący wiersze hańbiące na duchownych układali i wiersze te po całej okolicy rozsypali. A oto ksiądz na kazaniu powie o innym,

to pół psa, pół kota, ale nie człowiek! W karczmie nie tylko pili do upadłego (karczmarz prosił: już trzecia świeca zapalona, idźcie do domu), napastując potem domy miejskie, ale i grali w kostki i karty; wymawiali się stale, że nie o pieniądze grali, ale o piwo, albo o „targanie za włosy" (pro capillatione crinium uciekającego - czy niechcącego?) albo o zachęcanie do picia. U jednego kleryka znaleziono jednak fałszywe kostki (z dwoma czwórkami i dwiema dwójkami) a kartę jakąś (smarowaną) grubszą. Wszystko to było najsurowiej zabronione, ależ nie pytano o zakazy. Jeden ~~uro~~ uroczyście obiecywał, że przez rok odzieć tylko za trzy „denary", nie więcej piwa pić będzie. Inny w karczmie spowiedzi słuchał, więc nie dziw, że ktoś księdza przezwał „matką i kobyłą jestwe-wa" (nie rozumiem tego). Ależ i ksiądz pisał niecnotliwe [illegible]

Nietrudno było też o fałszywe relikwie i cuda. Tak wystawiał jeden ksiądz w monstrancji do cało- (wienne i zawiesił je w stali pewnej pani w kościele.) wania nowo przybyłe relikwie św. Mikołaja, Katarzyny, Doroty, ależ były tam tylko „brudne szmaty, nie godne do obtarcia nóg". Inny chrzcił obraz św. Anny, co miał być cudowny: konsystorz zakazał jego wystawiania. Podobnych środków chwytali się i „kacerze": gdy w Zbąszyniu kacerstwo upadało, sprowadzili opętaną, co wołała, że wiara czeska jest lepsza niż rzymska i to ludzi po-wn do odwróciło. Kościół tępił gusła i zabobony,

678

5

ostro karał nadużywania świętości dla czarowania, np. św. krzyżma, aby ludzie piwo chętniej kupowali. kradli albo wyjmowali z ust opłatek ~~przy Komunji~~ dla czarów: kobietę, „wierzącą babę, wierzycę", co się tem dopuściła skazano, żeby przez cały rok ~~w każdą~~ co niedzielę i święta stała bosa z świecą w ręku przed kościołem podczas nabożeństwa, ostro pościła w dzień Ciała Pańskiego a przez całe życie przy podniesieniu na klęczki padała- pannię, co o tem wiedziała, dotknęła ta sama kara. Bagnadem święconem czarowano drób, aby go przed jastrzębiem uchronić. To grom ~~Inna~~ Kobieta obcinała wisielcom palce i wkładała do naczyń dla lepszego odbytu piwa; & wierzyli, jak się o podobne „relikwje" dla użycia starości. Czarowano chlebem i wodą, aby złodzieja wykryć. R. 1453 ukradziono w Poznaniu w ratuszu pieniędzy; kilku rajców udało się do znanego wierzczyka, ślepego Grelicha, i obiecali mu futro i kilka groszy na buty, jeśli wykryje złodzieja. Grelich kazał im wypisać w odstępach nazwiska wszystkich, których by posądzali; zamaczał laseczki, które ustawiał między nazwiskami i kazał patrzeć, do którego nazwiska laseczka się skłoni: oto i złodziej. Oskarżono kobietę, że nieochrzczone dziecko usmażyła dla kurczu, żeby nim czarowali itp.

676 58

Miał więc Kościół trudne zadanie, ale przecież katechizacja kraju prędzej postąpiła; całkiem wyjątkowe bywały wypadki jak np. w Kołatach, gdzie chłopi w święta robili, świętopietrza nie płacili i kreda nie chcieli się uczyć: Konsystorz skazał ich, by w przeciągu roku wyuczyli się trzech modlitw głównych pod karą kamienia wołu. Słowo boże rozlegało się po całym kraju; w XV wieku, dzięki i uniwersytetowi, niebyło nawet parafii, gdzieby pleban albo uprojony zakonnik nie prawili kazań, szczególniej w wielki post a najbardziej w tydzień pasyjny, w wielki piątek, gdzie do pięciu godzinami kazania trwały. Księża posługiwali się obcemi i własnemi zbiorami. Liczne odpisy najpospolitszych obcych (Jakuba de Voragine; postylli Waldhausera, niemca praskiego; Dormi secure, paraletce itd.) i własnych (Wiganda przemyskiego, Szczekny, Hieronima z Pragi, mnicha i spowiednika Jagiełły, Jana z Słupcy itd.), dowodzą najlepiej, jak w skutek podniesienia nie mal nagłego, nauki śród wiary dzięki licznym, niezrównie lepszym szkołom kaznodziejstwo zapotrzebowało. Po łacinie prawiono kazania na synodach duchowieństwa, gdzie ostrej prawdy sobie nie skąpiono; na uni-

wersytecie, gdzie w szczegóły życiowe nie wchodzono i uczony, alegoryczny i mistyczny wykład przeważał. Po klasztorach męskich, spisywano je ~~w języku, którym prawiono~~ wszystkie po łacinie, bez głos (wyrazów) polskich. Przed ludem prawiono po polsku, względnie po miastach po niemiecku i polsku (były nieraz osobne zapisy testamentowe dla jednego i drugiego kaznodziei, np. w Poznaniu), ale spisywano je dla ~~wygody i krótkości po łacinie~~ znowu, przetykając je, chyba, głosami polskiemi.

~~Tu~~ W kazaniach polskich wykładu uczonego nie bywało ~~o wiele szczegółów~~; ksiądz ~~wytkał~~ karcił raczej wszelkie nadużycia i grzechy, wdawał się w szczegóły, np. w wielki czwartek gromił zabobony i gusła, wyliczając tych, co dla nich niegodni przyjęcia Ciała Pańskiego, przerywał nauki moralne i wykład ewangelji przykładami z przyrody albo z dziejów-anegdot budujących. Więc radził grzesznym, unikając grzechu, naśladować kruka, co choćby pazurem tylko zawadzi, nigdy do potrzasku nie wróci więcej, a strzec się świni, której choć nogę przy brzegu umyj, ona do ~~drogi~~ niego się wdziera. Z dziejów-anegdot przedostawały się nawet niektóre wątki krążących po świecie opowiadań do tradycji ludowej. Kazania bywały długie, ludzie siedzieli na posadzce i drzemali, więc należało budzić uwagę nieraz w sposób drastyczny. I nawiązał się przez kazania serdeczniejszy stosunek między plebanem a gminą i moralność chrześcijańska wsiąkała w lud, co żywo pragnął słowa bożego. Tak że ulubiony kaznodzieja ~~np. z pośród bernardynów~~ na ~~wolne miejsce~~ place wychodził,

bo kościół nie zmieścił rzeszy nabożnych, pragnących słyszeć np. Władysława z Gielniowa lub Ludwika z Warki (obaj mazurzy, bernardyni). Słynnym kaznodzieją był i bł. Szymon z Lipnicy, pielgrzym do ziemi świętej (żaden z naszych pielgrzymów a był nie-dy nimi i Długosz, pielgrzymki i miejsc świętych nie opisał, aż brat Anzelm na początku XVI-ego wieku).

Kaznodzieja polski poprzedzał kazanie w XV wieku stałym niemal wstępem brzmiącym mniej więcej tak: Na początku słowa mojego proszę sobie Boga wszechmogącego i w Trójcy jedynego, aby mi raczył zesłać dar Ducha świętego z królestwa niebieskiego iż bych mógł rozumieć co dobrego itd.; zamiast takiego „praeambulum" służyło i odśpiewanie jakiej pieśni, szczególnie Maryjnej, np. „Maryja czysta dziewice" (zob. niż.), w jej toku zaznaczono wyraźnie: „Żebychom na tem kazaniu przyszli k bożkiemu poznaniu"; i po kazaniu odśpiewywano pieśń jaką dla zbudowania, szczególnie wiele podobnych składali bernardyni wcale, nie tylko Władysław z Gielniowa (zob. niż.). Bywało nawet, że kaznodzieja całe kazanie w wierszu wyprawił, np. objaśniając słowa Zbawicielowych na krzyżu albo omawiając obszernie (niedn) Dekalog; wplatał i wiersze moralizujące do samego kazania, np. ową przestrogę matrymonialną: Nie wybieraj jenocze oczyma (krasnej panny), ale cichyma uszyma itd.

679 60

~~bo Kościoł nie mścił pobożnych; tak było z obroną~~

Nowe zakony wstrząsnęły silnie uczuciem religijnem, ~~mazurami, bł. Władysławem z Gielniowa i z ... z Warki.~~ ~~Nie we czternastym, tem bardziej w piętnastym wieku~~, szczególniej Bernardyni, odrośl franciszkanów. Natchniony Jan Kapistran przybył na zaproszenia Kaczysta do Niemiec i Śląska a wproszony gorąco zjechał do Krakowa, uroczyście witany przez królestwo i Kardynała. Dziewięć miesięcy tu ~~zabawił~~ bawił, prawiąc kazania po łacinie, tłumaczone wiernym przez księży od razu, gromiąc lichwę i kostenturę. Ludzie znosili karty i kostki, palone na rynku (Kapistran prawił przed kościołkiem ś. Wojciecha albo u P. Marji). Kto je w domu uchował, zgadzał błoto zamiast nich. We Wrocławiu niechętni przedstawili mu ~~żywego~~ młodzieńca jakoby umarłego, żeby go wskrzesił, ale świętokradźca umarł istotnie — powtarzano ten cud w wieku ~~szesnastym~~ XVI. Napływ do nowego zakonu był nadzwyczajny, garnęła się młodzież szlachecka i uniwersytecka, i powstawały klasztory w Krakowie i Warszawie a zaraz po całej Polsce. Nadzwyczajna popularność Bernardynów - Bernardków zaczęła się już odtąd. Oni nie byli jedyni ~~...~~ nowi ~~...~~. Paulinów ~~...~~ sprowadził z Węgier jeszcze ~~przez~~ Władysław Opolczyk, namiestnik Rusi z ramienia króla Ludwika, do Częstochowy, odkąd

przeniósł z Bełza cudowny obraz Matki Boskiej. Zasłynął ten obraz już w wieku ~~piętn~~ XV-astym cudami i zaczęły się już wtedy owe pielgrzymki wiernych, co się w końcu i kl... nie ograniczyły. ~~Już~~ W ~~piętnas~~ XV-tym wieku wybierano jako miejsca przez pątników ulubione: do Matki Boskiej jasnogórskiej; do św. Krzyża na Łysicy; do męki Pańskiej w Miechowie; do św. Stanisława na Skałce; do św. Bernardyna za murami Krakowskiemi; do św. Leonarda od wszelkich chorób (ale już za Długosza o tem zapomniano) za Kazimierzem, tłumnie do niego do kościoła zawsze spieszono; bo i na miejsca cudowne bywała niby moda. ~~ale~~ Ani Paulini, ani Karmelici, ani Kartuzi nie mogli się równać z Bernardynami co do popularności; ~~Droga polowa~~ ~~wielkie drogi~~ eremów kartuskich było tylko dwa, jeden na Spiżu (Czerwony Klasztor) a drugi pod Gdańskiem. Paulini, eremici św. Pawła, znaleźli łaskę u Jagiełły, co fundację Opolczyka bardzo rozszerzył i inne im pobudował klasztory; on sprowadził z Kłodzka śląskiego, wypełniając wolę Jadwigi, po jej śmierci r. 1405 Kanoników regularnych laterańskich przy kościele Bożego Ciała na Kazimierzu – stąd ich Bożeciałkami zwano (~~ale~~ wymienione wyżej Boże Ciałko nie do nich się odnosi); z Kłodzkiem (Glatz) i Bożeciałkami związany jest najściślej Psałterz t. zw. floriański, najstarszy dochowany polski, trójjęzyczny (łaciński, polski, niemiecki, wiersz po wierszu). Inni kanonicy regularni, zwani Markami (od kościoła św. Marka w Kra,

Karmelici, już dawniej na Pomorzu osiedli, dostali się teraz i do nas, nie tworząc na razie osobnej prowincji, należąc najpierw do niemieckiej a później, od r. 1441 wraz z Prusami do czeskiej. dopiero przy końcu wieku powstała prowincja polska. Niektóre fundacje zawiodły zupełnie. I tak, gdy myśl o „redukcji" schizmatyków kołowała u Karola IV, sprowadził on do Pragi na Emaus benedyktynów chorwackich z ich liturgją słowiańską i ~~rękopis~~ mszałami glagolickiemi. Jadwiga (i Jagiełło), zajęta myślą o Rusi schizmatyckiej (i Litwie nowoochrzczonej) sprowadziła ich z Emaus do Krakowa i osadzono ich na Kleparzu przy kościele ś. Krzyża, ale gdy po praskich benedyktynach słowiańskich zostały przynajmniej rękopisy (nawet biblja czeska glagolickim alfabetem wypisana), co i do ich ojczyzny się dostawały, po krakowskich niema i tego i już za Długosza oni wygaśli: sprawa unji nic a nic po nich nie zyskała. Niektóre zakony cieszyły się mniejszem powodzeniem u nas a zdobyły je później na Litwie. i tak Markowie t. j. Kanonicy regularni u kościoła ś. Marka w Krakowie, gdzie z książąt litewskich Michał Giedrojć in odore sanctitatis zasłynął, nieznaczni w Polsce, na Litwie się rozszerzyli i zasłynęli.

682 63

~~Kowie), nie rozpowszechnili się w Koronie (zato później na Litwie)~~. W porównaniu z wiekiem czternastym odznaczył się piętnasty wiek(?) równie [illegible] ~~fundacjami~~ klasztorami i zakonami. żeńskie powstały mu.

Mimo te objawy tracił Kościół coraz widoczniej wśród wierz, nie u prostaczków, lecz śród mieszczan zamożnych (Małgorzata ~~jedna~~ Morsztynówna chciała r. 1479 do żydowstwa przystąpić i wiarę, jakie za mąż stawiało olbrzymie wiano, że stanie się (wojewodzinie i kasztelanowie) (15000 i 12000 grzywien srebra) ~~królewskich li patrjarchy Akwilejskiego albo jego [illegible]~~ przed sądem?) i szlachty. Sarkano na ssanie na Rzym, na obedjencje i annaty, na jego doktorów bullowych (papieskich) i kortezanów, polujących na beneficja i prebendy; śmiano się na klątwy i cenzury kościelne; spoglądano z zawiścią na bogactwa martwej ręki — przecież już Kazimierz Wielki w liście do papieża szacował jedno biskupstwo, płockie (wcale nie najbogatsze) na więcej niż 8000 dukatów rocznego dochodu. Ustawała dawna ślepa wiara, minęły te czasy, kiedyto wierna Salomea r. 1143 dla klasztoru w Zwiefalten z Polski wysyłała (kosztowne i) relikwje: zęby Jana Chrzciciela, Pankracego, Cecylji, ogniwo z łańcucha ś. Piotra, mleka Marji, krwi Chrystusowej, znaczne kawałki krzyża świętego (tylko wielkiego, złotem pisanego psałterza i innych rzeczy dla wielkiej wagi niemogli bracia klasztorni, obdarowani i przez sługę Salomei, Bilihilt, zabrać z sobą). Jak się teraz z podobnemi relikwjami sprawiano, widzieliśmy wyżej. Sarkał i kler niższy: pluralitas beneficiorum skupiała w ręku jednego

bogate prebendy, co nie pokazując się wcale na nich dawał się zastępywać przez źle płatnych wikarych. nierzadkie też spory wikarego z leniwym plebanem, co wszelkie zyski dla siebie garnął. Okazało dalej, że wobec roli politycznej a bogactw duchowieństwo na potrzeby państwowe skąpiło. wprawdzie płacili jego chłopi poradlne (a kmiotowie pó-dwójne i obowiązani byli do pańszczyzny w dobrach kró-lewskich), ale trudno było co więcej od niego wyciągnąć nad do-num charitativum, niby jałmużnę, którą niekiedy sobą raz się okładano. Tak skupiało się (dobrowolnie) coraz więcej niezado-wolenia i nie wetowały go chwilowe reakcje; ~~np.~~ w drugiej połowie wieku, między latami 1460-1480 wznawiał się zapi-sywanie nowych cudów szczególniej u grobu ś. Stanisława, aby potem prawie zupełnie ucichnąć. cuda nie ustają (ustawał) chyba w Czę-stochowie, gdzie opętane histeryczki Bogurodzica „piekła" ale powoli opadało to coraz bardziej między lud prosty, klasy wyższe coraz mniej brały w tem udziału. Wystawność obrzę-dów, barwność procesji, napływ pieśni polskich nie zdołały zatrzeć wrażenia, że świat średniowieczny ma się ku końcowi, chociaż trwożliwie wyglądany rok 1492 (koniec ery) minął nader spokojniej. rola przewodząca w społeczeństwie duchowień-stwa wyczerpywała się doszczętnie, zaczynało się jej ograniczenie.

Na osobliwszą wzmiankę zasługuje to, że w ~~piętnastym~~ XV wie-ku odpłacała (niby) Polska czeską pracę misyjną dziesiątego wie-(do ~~kla~~ warstw niższych, dla wyższych miały nowe prądy) zastąpić uszlachetniającą działalność kościoła.

684 65

ku, bo zabrakło w Czechach a szczególniej na Morawie księży katolickich wobec zamierzeń husyckich, a Morawy pozostały niezrównie wierniejsze katolicyzmowi niż Czechy ~~właściwe, więc~~ Otworzyło się pole dla polskich księży i ci przybywali i osiedlali się tu na stałe. Należy jednak wyznać, że ci księża polscy nie najlepszej zażywali sławy. ~~najciekawsze, właściwie~~ jedynie całe kazanie polskie ~~piętnastego~~ XV wieku ocalało w rękopisie ~~podobnego~~ księdza Polaka na Morawie, dziś w Pradze z paru innemi podobnego pochodzenia. Nawet w słowackich tekstach (duchownych) ~~piętnastego~~ XV wieku znaleźć można polskie wpływy, co może również tą drogą dostały się tu ~~także~~.

Byli to ~~po czesku~~ nieraz ~~księża~~ ludzie włóczący, ~~kt~~ co własne parafje dla wielu kich występków albo sami opuszczali albo których konsystorz wydalał (karał im pozbawieniem parafje). Stąd o to skargi i do Polski, ale oleśnicki Czechom samym winę przypisywał, dlaczegóż takich niepewnych przyjmowali. Nie należy tych zbiegów wszystkich potępiać. Właśnie ~~takiemu~~

Rozdział Jedenasty.

Miasto i wieś.

I. Miasto, ustrój i życie. II. Kmiecie. ~~III. Sądownictwo. Rodzina.~~ IV. Wojsko. V. Skarbowość. VI. Wpływy obce.

Sądownictwo. Rodzina.

~~III~~. I. 686 66 1/3

~~Faktycznie miało się i z mieszczaństwem, chociaż wszel-~~
~~kie pozory przeciw temu świadczyły: stałyż miasta przy~~
Przy (stanęły miasta) końcu wieku XV u szczytu bogactw i kultury; ~~ich~~ ich poziom
życiowy był o wiele wyższy niż przeciętny szlachecki.
~~W poprzednim rozdziale mówiliśmy tylko pobieżnie o~~
~~nich, boć~~ Objawiły się one u nas dopiero w drugiej połowie ~~trzynastego~~ XIII wieku ~~a~~
~~nas się objawiły~~. Złoty ich okres rozpoczął się w ~~czter~~ XIV
nastym a w ~~piętnastym~~ XV-tym porócily na siebie uwagę Europy.
Z Wrocławiem, co się już od Polski oddzielił a niefortunną dla
niej wyprawą śląską Kazimierza Jagiellończyka sympatji
polskich się ostatecznie pozbył; z Pragą, której kredyt husyckie walki
silnie nadwątliły; z Norymbergą mógł Kraków zawodni-
czyć, nie tak zaludnieniem czy obronnością, jak bogactwem
(wychodziły mieszczki krakowskie za książąt śląskich
i mazowieckich); ogładą mieszczan; ~~złota~~ dworami kró-
lewskim, biskupim, wielmożów; muzyką i rzeźbiarstwem;
życiem naukowem; skupieniem obcych przybyszów (Włochów z
Genui, Florencji, Ferrary, mniej z Wenecji). Osobną notę, obca
Wrocławiu i Norymberdze, nadawali miastu swoi i obcy schola-
rzy; do tego ilość i bogactwa cechów, ład miejski, sprężysta ad-
ministracja, swoi i obcy handlarze i kupcy, żydzi wreszcie, nie-
równie mniej trapieni niż gdziekolwiek indziej — wszystko składało
się na obraz życia ~~rozumnego~~, barwnego, ~~spokojnego~~ europejskiego.

687

67

~~Nie myślimy przedstawić dziejów więcej miast, gdyż~~ Co w ~~nie nas~~ [obecnie] (Krakowie ~~jednym, bo co tu~~) panowało, powtarzało się, na znacznie mniejszą skalę, w każdem innem ~~mieście~~. Organizacja była jednolita. ~~Nie wyjątkowany nawet~~ [choćby w takim] Kazimierzu, tego Krakowa w miniaturze, co Krakowianom, jak i Kleparz, wiele krwi napsuł, gdy Kazimierz oboje przywilejami, równemi krakowskim, opatrzył. r. 1335 założył przecież za Wisłą na rozległych aż nadto błoniach miasto i swoje mu nazwę nadał a w braku innych zabudowywał je świątyniami i klasztorami, tu nawet, jeśli Długosz nie zmylił, zamierzał pierwotnie studium generale umieścić. ~~O samej lokacji już wspominaliśmy wyżej~~. Zaczem były dochody ~~miejskie~~? (~~Wiatrowa 1253~~ r.) (np. Augustjanów;) Miasto posiadało własne łany, które wydzierżawiało; posiadało liczne monopole, i tak wielkiej (dla kruszców) i małej wagi (sprzedający innej wywać nie śmieli, tylko miejskiej za opłatą). monopol topni wosku i łoju; łaźnie; w ratuszu śmatruz (Schmetterhaus, "dom gwarzy") dla sprzedających wszelkie towary. piwowarstwa, swego piwa a wyborne świdnickie sprowadzało miasto ~~samo~~ do swojej świdnickiej piwiarni w ratuszu, którą jednak Kazimierz r. 1356 zamknąć kazał (dla celów politycznych zdaje się) [później ją znowu otworzono]; przewóz wina i piwa (niewolno ich było wy- [ładowywać] i naładowywać inaczej niż przez szrotarzy miejskich, nazywanych od szrotowania - ładowania beczek, za miejską opłatą); postrzygalnie sukna, myta i cła od napojów; skład (zob. niż.); opłaty od sądowania

prawa miejskiego; nakoniec szos, nakładany wedle potrzeby na mieszczan albo (jak w Krakowie) stały podatek.

Znacznym dochodom odpowiadały ~~znaczne~~ wydatki. opłacało miasto „cyrkulatorów", doglądających porządku na ulicach i targach. kosztowały wszelkie fabryki i urządzenia miejskie, łaźnie, waga, kamieniołomy (Kraków posiadał bardzo wcześnie bruki na równi z miastami niemieckiemi), cegielnie. podatki królewskie (na to głównie szos wychodził); budowy miejskie (od kościoła farnego do sukiennic i kramów); naprawa murów, wyrób broni. podejmowanie dygnitarzy, nie mówiąc o parze królewskiej; zasiłki na misje miejskie. podarunki dla króla i dygnitarzy, aby zaskarbić łaski czy dziękować za doznane. wydatki na cele dobroczynne; płace na mistrzów szkolnych i; ~~głównie za~~ na pisarzów, co z początku wiedli księgi w języku niemieckim. już r. 1312 (widocznie jako kara za bunt,) zastąpił go łaciński, który dopiero pod koniec wieku znowu przed niemieckim się cofnął. A zapisywano wszystko starannie, każdą zmianę własności ogłaszano w sądzie (wpierw ławniczym, później przed radą-konsulami, przywłaszczającymi sobie coraz więcej spraw); wpisom w obywatelstwo towarzyszyły „wypisy" z niego, gdy za zbrodnie lub winy „proskrybowano" mieszkańca na czas lub na zawsze z miasta, nawet wbrew instancji królewskiej czyjejś, chociaż takie instancje wystarczały, by więźniów z kłody czy z wieży wypuścić.

Ustrój miejski był niby wszędzie ten sam, ale zachodziły walne różnice w szczegółach, czy miasto było wolne, królewskie, czy też prywatne, pańskie (jako założone przez właściciela na jego ziemi, oczywiście za pozwoleniem królewskiem). Miastem rządziła rada, w prywatnem obierana przez pana, w wolnem przez radę, ławników, cechmistrzów, nawet i pospólstwo, potwierdzana przez starostę (a niekiedy przez niego samego obierana). Radę wybierano na rok, ale w niektórych miastach królewskich byli rajcy dożywotni; było rajców sześciu do ośmiu, ale były i rady pełniejsze, z których tylko część (połowa) rocznie urzędowała; w ważnych sprawach zwoływano całą taką radę. Rady rządziły się autonomicznie, wydawały obowiązujące uchwały, wilkierze, bez potwierdzenia królewskiego, które w wieku XIV ~~czterna~~stym było wymagane. Na czele rady stał burmistrz, z niej wybierany, lub kilku, lub rajcy kolejno ten urząd sprawowali. Z czasem pozbyto się wójta dziedzicznego; miasta albo panowie skupywali go, ~~aby się pozbyć~~ nie znosząc niezależnego od nich czynnika. Jego łany i domy przypadały miastu czy panu; oni wybierali teraz wójta ~~rocznie~~, coby przewodniczył sądu ławniczemu. Ten sąd składał się z siedmiu ławników, wybieranych przez miasto, corocznie; rajcą zostawał, kto był poprzednio ławnikiem; do ławników dostawali się i cechmistrze, do

rady zazwyczaj tylko kupcy, arystokracja miejska, patrycjusze. Prawa miejskiego zażywali rodowici mieszczanie albo nabywali je obcy przybysze, po opłaceniu taksy a wykazawszy się listem dobrego urodzaju (z prawego małżeństwa); nie mieli prawa miejskiego ludzie służebni. Pierwotne prawo niemieckie (magdeburskie) z czasem rozwijano i odmieniano, wedle potrzeb miejscowych. ~~Nad ładem miejskim czuwała rada przez swoich, kwartalnych i pachołków~~; Rada doglądała bruków, studni, wodociągów, czystości (bardzo względnej; nawet Królewcowi samemu zarzucano „błotnistość"), targów i jarmarków. Sklepów ~~stałych~~ nie było, oprócz sukiennic i „szmatruzów" w ratuszu, resztę wykładał kupiec towary na ławie przed oknem swego domu (on był zazwyczaj i jego posiadaczem, rzadko go najmywał). Stosunki zdrowotne były, jak w każdem wąskiem mieście średniowiecznem (a wąskiem, ścieśnionem musiało być dla obronności), dosyć opłakane; zarazy szerzyły się z nadzwyczajną siłą; łaźni używano wiele, miejskich i prywatnych. Wybijaniem na miednicy dawał łaziebnik znak, że kąpiel gotowa; u nas płci były ściśle rozdzielone, łaźni społecznych, jak zagranicą, nie było. Na rynku znowu zawieszano kapelusz na słupie, na znak, że targ czy jarmark otwarty.

Jak zarazy, tak obawiano się i ognia, co śród domostw drewnianych szalał; były ostre przepisy co do pogotowia (każdy dom winien mieć kadź z wodą, haki) a surowo karano tego,

coby sam uciekał przed ogniem, nie oznajmiając o nim. 691 71

Moralność wysoko nie stała. Dzikości obyczajów pierwotnych nie można było poskromić. Liczba zabójstw, co z ksiąg proskrypcyjnych widoczne, była nadzwyczajna. Bójki odbywano zbyt często. To najznaczniejsza rubryka przestępstw. Nierównie rzadsze, niemal wręcz wyjątkowe, były wykroczenia przeciw czystości obyczajowej. Potępiano je także jak grę w kostki lub karty. Utrzymywano domy nierządu, ale sumienia radzieckie niepokoiło pytanie, czy to nie grzech, czy się godzi ciągnąć z nich zyski? R. 1406 zwróciła się rada z podobnem zapytaniem do dominikana Jana z Falkenberga (autora późniejszego oszczerczego pamfletu na Polskę i Polaków), on się oświadczył za mniejszem złem t.j. za utrzymywaniem domów. Za Jana Olbrachta kobiety nierządne winne były przy nadzwyczajnym poborze po groszu tygodniowo składać. Chodziły z zasłoniętą głową. Wałęsanie się po nocy było wszystkim obywatelom srogo zabronione. Firtelsleute - cyrkulatorzy zabierali na ratusz, kogo napotkali. Do kłody wsadzano wszelakich przestępców i był osobny dozorca kłody, który czasem z wyższego jakiego nakazu winnego bezprawnie wypuszczał. Przestępcę wystawiano nieraz na drabinie - szkali (stąd nasz wyraz szkalować go, z łacińskiego scalare), później na pręgierzu, tam go kat i smagał albo po rynku smagając go gonił, potem go z miasta wyświecano; Kat brał oskarżonego na „próbę" - męki. Karę śmier-

~~wyświecano~~ ci wykonywano przez wieszanie zazwyczaj a stosowano ją często, szczególniej za złodziejstwo „z licem" t.j. na gorącym uczynku.

Średniowieczna szarzyzna – prostota, co tylko w wystawianiu kosztownych świątyń się na największe, widocznie, doszła i prawie wyczerpała, obracała się na wszelką świecką wystawność, ograniczała więc wszelkiemi wilkierzami-ustawami wszelki zbytek. R. 1336 wydał Kazimierz Wielki, co później do samorządu miejskiego należało, przepisy co do wesel i chrzcin: na ucztę weselną wolno było zaprosić tylko po ośm osób z strony młodego i młodej a oprócz nich ośm obcych, prócz domowników i kucharzy, pięć dań na trzy dzieci półmisków po trzy osoby. pan młody dostawał od gościa najwyżej dwa grosze, tyleż od żony a grosza od córki. wolno było tylko ośm igrców sprowadzić, żadnych „rymarzy" (wierszokletów, chyba dla sprowadzenia ich rymów). R. 1378 dozwalała rada tylko cztery muzyków po sześć groszy. Zabroniono uczt przy zaręczynach; tylko chrzestna wolno było odprowadzić pannę do łaźni, ale broń Boże, z nią się przed oddaniem po nocy wałęsać. „Kindelbier" u położnicy był również zabroniony, można ją było odwiedzać, ale jej kołdra nie miała nad cztery grzywny kosztować. Do dziesiątu mogło dziecię do chrztu wodzić, tyleż matkę do kościoła na wywody. Służącym zakazywano trzewików, niech tylko na „trepkach" chodzić. Przepisywano, jak drogie mogą być pasy wełniane; jak nie wolno używać jedwabiu itp., lecz te ustawy były na to, aby je przekraczano.

~~Zupełnie inaczej mieszczaństwo, przedewszystkiem najbogatsze i najliczniejsze, krakowskie~~. Miasta przeszły z XIII do XIV wieku całkiem jako niemieckie i poczynały nawet o polityce na własną rękę, popierając Czechów najpierw a potem Ślązaków, nie tyle z widoków narodowościowych, ~~lecz~~ jak licząc na większe zabezpieczenie swoich korzyści materjalnych, najpierw w oparciu o potężne, bogate i sprawne państwo Przemyślidów a później o bliski Śląsk z jego bogatem i wpływowem mieszczaństwem, również niemieckiem. Kraków porwał się do otwartego buntu, krwawo zgniecionego; we dwa lata później, 1314 r., zdobyli Wielkopolanie i Poznań. Od tego czasu wycofało się mieszczaństwo, ku największej szkodzie własnej, od wszelkiego udziału w życiu politycznem, dbając wyłącznie o ~~swój~~ handel i przemysł i nastały dla niego, szczególniej dla Krakowa, istne złote czasy. Nawet Łokietek, tem mniej Kazimierz nie uszczuplili przywilejów handlowych miejskich, owszem celowa polityka Kazimierza zabezpieczała je i rozszerzała.

Kraków był punktem węzłowym; tu krzyżowały się obie najważniejsze drogi handlowe, jedna z Zachodu na Wrocław przez Kraków (i Lwów) zdążająca na wschód, do genueńskich kolonji czarnomorskich, monopolizujących handel ze Wschodem; druga z Węgier, od miast górniczych i ich miedzią, na północ do Torunia i Gdańska. Drogi były

stałe t.j. nie wolno było, pod karą utraty towarów, innych obierać a Kraków miał prawo składu t.j. obcy kupiec musiał swój towar tu najpierw na sprzedaż (i to en gros) wystawić, ~~nie~~ nim i miał go dalej wieźć. Ten to handel tranzytowy zbogacił Kraków i Lwów i poziom życia mieszczan wzniósł się tak wysoko, że o takim szlachta ani myśleć mogła, ~~nie mająca jeszcze należytego zbytu dla płodów swego rolnictwa i hodowli bydła. Owe ponawiane zakazy przeciw zbytkowi w ubiorach i obchodach weselnych, ograniczenie liczby szpilmanów - trefnisiów, rozweselających gości, prawiących mowy i wiersze żartobliwe o życie średniowiecznej rubaszności, dowodzą iły bogactwa mieszczan, sadzącego się i działać również na monumentalne budowy kościołów, ratuszów, sukiennic.~~ Mieszczanin dbał też niezmiernie gorliwiej niż szlachcic, o wychowanie dzieci; handel wymagał tego koniecznie - Kraków należał do związku potężnego miast hanzeatyckich kupcy krakowscy ~~mieszczanie~~ zjeżdżali się i w Flandrji, w Brugge, i w Londynie - dla analfabetów nie było więc miejsca, nawet małe miasta śląskie nie nadawały prawa miejskiego temu, co nie umiał czytać i pisać. Język urzędowy, przewód sądowy były ~~też~~ wyłącznie niemieckie, po ortyle (wyroki) słano nawet do ławników magdeburskich, ale temu nadużyciom położył Kazimierz, zakładając na zamku krakowskim wyższy sąd prawa niemieckiego, obsadzony wójtem krakowskim i siedmiu ławnikami a nad nim w ostatniej instancji „sąd sześciu miast" t.j. mianowanych przez króla przedstawicieli Krakowa, Kaz-

mierza, Olkusza, Wieliczki, Bochni i Nowego Sącza.

Celu swego król nie zupełnie osiągnął, gdyż i dalej, przez cały wiek XIV i XV stano po ortyle do magdeburskich „rzeczców", na co się Ostroróg oburzał; posiadamy zresztą dwa oryginały takich ortylów. Jeden dla Krakowa z r. 1410, w sprawie rajcy miejskiego Andrzeja Wierzynka (z znanego rodu patrycjuszowego), ściętego za kradzież pieniędzy miejskich jako schwyconego na gorącym uczynku, drugi dla Poznania 1517 r. Zbiór ortyli magdeburskich, dokonany w Krakowie przy końcu wieku XIV, rozszedł się po całej Polsce, ba i w Czechach i we wschodnich Niemczech; tłumaczono też oryginał niemiecki kilkakrotnie na łacinę (według brzmienia zupełnego lub skróconego), polskie i czeskie; nie były to jednak ortyle zupełne, redaktorowie ich zbiorów opuszczali zapytania, dawali skrócone i przerabiane odpowiedzi - więc w każdym rękopisie tekst bywa odmienny. Zbiór 281 ortyli ułożono dla owego sądu najwyższego na zamku, posiadany w kopji niemieckiej, tłumaczeniu łacińskiem i polskiem (krótszem jednak o 30 ortyli końcowych): tłumaczenia dowodzą, że znajomość języka niemieckiego znikała, polskie wyszło z inicjatywy p. Gołogórskiego w połowie XV wieku.

Całe to prawodawstwo, od którego nasze miejskie i wiejskie zawisło, „ukształciło prawo sądowe w duchu nowożytnym, wypierało je z potformalizmu, popierało dobrą wiarę i łatwość w obrocie, wyzwalało spod władzy wierzchniej sędziej"; nie znało kary pieniężnej za zabójstwo i rany.

696

Obok rady - konsulów i ławników - skabinów charakteryzowały ~~miasta~~ niemieckie ich cechy; były tak samo nowym nabytkiem dla Polski, jak miasta; jak dawne wsi targowe (villae forenses) odbiegały od nowych miast, tak samo nie przypominały owe Piekarze, Złotniki itd. organizowanych cechów miejskich piekarskich, złotniczych i i. Mieszczan stanowili kupcy i rzemieślnicy, obok nich bez prawa miejskiego wyrobnicy i żydzi, jeszcze nieliczni. Zmysł organizacyjny średniowieczny, co wobec braku władzy sprężystej do samopomocy zmuszał, łączył ludzi tego samego rzemiosła w związki, dbałe o równy rozkład pracy, o możliwość równego zarobkowania, o pomoc wzajemną w razie potrzeby, o opiekę nad chorymi, wdowami, sierotami, o wspólne nabożeństwa, o wspólną obronę miejską; te zadania wszystkie wypełniały cechy (wyraz czeski z niemieckiego, Zeche). Ustrój cechowy do najdrobniejszych szczegółów znany z ustaw cechowych ~~szesnastego~~ XVI i ~~siedmnastego~~ XVII wieku, łacińskich i polskich; brak ich dla obu poprzednich ~~wieków~~, w których cechy najpełniej się rozwinęły; główne zarysy pozostały jednak ~~mało~~ zmienione; najważniejszą była ~~wspólna~~ zmiana narodowościowa; ale ~~cechy~~ spolszczały zupełnie cechy dopiero ~~już~~ z początkiem ~~szes.~~ XVI, (różnice np. między szewcami polskimi a niemieckimi zaznaczano już przy końcu 14. wieku,

~~rzadszy~~ wieku, chociaż ~~ale~~ Terminologja pozostała dawną, niemiecka, z wirtami, szynkami, trunkgeltem (Trinkgeldem), wokhlinem, fajeramtem, lichtgrosią, majstersztukiem, sturarzem (partaczem) itd., nie mówiąc o niezliczonych wyrazach fachowych, jakich stolarz, ślusarz, rzeźnikarz itd. w rzemiośle coraz używał, których dziś nieraz ani odgadnąć ~~znaczenia~~. [Każde rzemiosło stanowiło cech odrębny; jeśli zliczyć wszelkie odnianki, uzbierze się ich niemal do setki; w istocie bywało ich zazwyczaj mniej, ale nawet w małych miastach od ośmiu do dwudziestu. Rzemiosła ~~bardzo~~ specjalizowano; były osobne cechy piekarzy „białych" i „czarnych" a obok nich kuchlarzy (Kuchenbäcker) i pierników; byli białoskórnicy i czerwonoskórnicy (Kordybanici); byli miecznikarze i rusznikarze; golarze i cyrulicy; czasem łączyły się pokrewne cechy, to znowu rozdzielały ~~się~~. Na cech składali się mistrze, obierając spośród siebie starszych, co pod cechmistrzem przewodniczyli w radzie, zebraniu cechowem, co chowali skrzynkę cechową z przywilejami i rachunkami, z kasą (ladę i) do której wpływały stałe składki i kary pieniężne, co cech wobec rady miejskiej przedstawiali; oni redagowali artykuły, ustawy, które rada miejska a nieraz sam król zatwierdzali.

[Organizacja była, jak zawsze w średniowieczu, trójdzielna: pod mistrzami-majstrami byli towarzysze, czeladnicy starsi, wyzwoleni; pod nimi chłopcy, terminatorzy. Chłopiec wstępował do mistrza na naukę, co jeśli bezpłatna, jeśli mistrz utrzymywał chłopca, trwała dłużej, latami; krócej, jeśli za chłopca rodzice płacili; po wyuczeniu się rzemiosła chłopiec stawał się robieńcem, którego niebawem wyzwalano na towarzysza-czeladnika, różniącego się od mistrza głównie tem, że nie sam pracował, utrzymywał rzemiosła. Dopiero w ~~szesnastym~~ XVI wieku ~~wzrosły się~~ powstały znaczniejsze między czeladnikami a mistrzami ~~różnice~~ spory i tarcia. Od czeladnika wymagano wędrówki, żeby po innych miastach, u innych mistrzów pracował; gdy wrócił po paroletniej wędrówce, mógł sam zostać mistrzem, dowiódłszy swej wprawy złożeniem niby egzaminu, wyrobieniem przepisanego utworu majstersztyku. Cech ręczył za sumienność pracy i za przystępność ceny; starsi cechowi odwiedzali więc pracownie, dbali, by jeden mistrz nie podbijał ani zniżał cen, by każdemu dostawał się surowiec po równej cenie, by jeden drugiemu nie odmawiał chłopców czy czeladzi, by nie przedłużano czasu roboczego (od świtania do zmierzchu, co wobec lichego światła po wąskich warsztatach a małych okienkach rychło następował, tak

699 79

że przy kagankach-świeczkach pracowano, co lichtgęsią zaczynano). Każdy cech miał swego patrona-świętego, którego kaplicę ozdabiał; miał na murze miejskim wydzieloną basztę, której bronił; miał w tym celu skład własnej broni, którego wedle rewizji rady miejskiej dopełniał; miał swoję gospodę, gdzie się zbierał (co cztery tygodnie, jeśli nic nadzwyczajnego nie wypadło) na posiedzenia; po ich części urzędowej następował parogodzinny „szynk", zabawa-pogadanka cechowa, z normami ściśle przestrzeganemi: jak się chować przy stole, ile pić, nie wylewać ~~na stole~~ piwa więcej niż go ręką na stole przesłoni lub nogą na ziemi ukryje itd. Moralności przestrzegano surowo; poszanowanie starszych (szczególniej i nabożności ojca i matki gospody) było wzorowe, uczono istotnie obyczajności, wygładzano szpetotę mowy i ruchów. Duch panował jeszcze w ~~piętnastym~~ XV wieku patrjarchalny, warsztat pozostawał w rodzinie, syn obejmował go po ojcu albo obcy żenił się z wdową czy córką. Dbano szczególnie, aby nikt, kto do cechu nie należał, temu się nie opłacał, roboty cechowej nie podejmował; wędrujący towarzysz musiał obiecywać, że u takiego „szturarza" nie będzie pracował. Samowolne opuszczanie warsztatu bez wypowiedzenia karano „trybówką", wykluczeniem z każdego warsztatu, dokądkolwiek się winny udawał.

100 80

Ponieważ cechy broniły miasta, więc ćwiczyły się bardziej w władaniu bronią, więc bito z łuków do celu na celsztacie, co od XVI wieku w strzelaniu do kurka się odmieniło i w życiu miejskiem silniej zawarzyło, otoczone wreszcie obrzędami, godnościami (król kurkowy), obchodami. Dalej występowały cechy w zapustach, brały udział w publicznych zabawach, ale nasze źródła skąpią wiadomości i wśród mniej ... jedyny „Konik zwierzyniecki" cechu włóczków ocalał do naszych dni, ale trudno go do średniowiecza jeszcze wprost odnosić. ... zwyczajem obchodzi cechowania w maskach (czombrach, z niem. Schembart „maska", stąd baby cabrowe w Krakowie) nadano pseudohistoryczne tłumaczenie, o jakichś Tatarach i t.p. przeniesiono, zwykły to anachronizm. W każdy sposób ta rola cechowa występowała u nas mniej barwnie i zgiełkliwie, niż na zachodzie.

Mniej ruchu i barw dostrzegamy i na innych polach życia miejskiego, najbardziej w misterjach, z których jak wiadomo, wyrósł teatr i dramat nowoczesny, gdyż tradycje antycznego ~~teatru i dramatu~~ tak zaprzepaszczono, że nawet nie poznano się na teatrze Terencjusza (Plauta wcale nie znano), uważano je i to epika osobliwego rodzaju. Misterja wyrosły na gruncie religijnym: wobec wszechwładnej łaciny uznawał Kościół potrzebę uzmysławiania dla mas szerokich najważniejszych

701 81

szych tajemnic wiary. Taką było Zmartwychwstanie
Pańskie a dramatyczny wątek ewangeliczny nasuwał
już w X wieku myśl, w związku z liturgją
wielkanocną przedstawiać obrazowo treść ewangelji. Ta
służba pierwotna, to pierwsze officjum wielkanocne, trzy-
mało się ściśle słów ewangelji, tylko rozdzielało je mię-
dzy Djakonów i żaków, wybranych dla unaocznienia sceny:
w pergaminowym antyfonarzu Katedry krakowskiej z XII.
wieku posiadamy najdawniejsze „officium sepulcri" (grobu
Pańskiego) w Polsce; powtarza się ono niemal bez zmian w
antyfonarzach XV wieku. W Kościele śród nabożeństwa
jutrzennego wychodzili trzej zakonnicy (wedle tekstu XII. wieku)
z zakrystji do grobu, w albach, z kadzidłem, przedstawiając
trzy Maryje; z grobu pytali ich dwaj chłopcy, kogo szukacie
itd., Maryje okadziwszy grób wracały do zakrystji, potem
wybiegali dwaj (uczniowie) do grobu itd.; odśpiewem Te deum
laudamus kończyła się scena. Także dramatyzowano
inne sceny Nowego Testamentu, Ogrojcową, zwłaszcza z Trzema Królami,
Męki Pańskiej itd., wszystko po łacinie i w samym kościele.
[Z czasem wyniesiono się i na cmentarz, tekst rozszerzano wstaw-
kami, wreszcie już i w narodowym języku i tak powstały
w końcu gry wielkanocne, „ludus pascalis" i inne (gra Mą-
drych Panien, Zwiastowania, Pasterzy, Ucieczki do Egiptu
itd.); w wieku XIII zlewano kilka officiów w

jedną wielką grę z przewagą już narodowego języka. Tak było na Zachodzie; u nas nie odnaleziono dotąd śladu takich „gier", jakbyśmy pozostali ~~na~~ przy pierwotnej fazie owego pierwszego officium. Bo co przytaczają u nas z XIII wieku, nie należy tu wcale ~~do tej rubryki~~: są to wybryki żakowskie, parodje ewangelji, ależ nie dramaty liturgiczne; jest to festum stultorum albo asinorum, które papież Innocenty III r. 1207 zabronił, odbywane w trzy dnie po Godach przez kleryków i djakonów, przybierających maski i ruchy nieskromne, obniżające powagę duchowieństwa w oczach pospólstwa. Zakaz Grzegorza IX z r. 1230 dotyczył wręcz tylko żaków krakowskich, co nachodzili w te dnie Tyniec i klasztor Benedyktynów hałasowali i rozbijali, płodząc wszelkie wszeteczeństwa. A nie inaczej napomnienia synodu uniejowskiego z r. 1326 rozumieć należy: nie o dramat liturgiczny ~~tu~~ chodzi, tylko o wznowienie zakazu, by klerycy czy laicy nie napastowali w maszkarach kościołów szczególnie podczas nabożeństwa. Dopiero ze ~~czternastego~~ XIV wieku otrzymujemy r. 1377 urzędową wiadomość o ludus pascalis: rajcy Kazimierza dali sześć groszy na wspomożenie ludus pascalis Domini; spółcześnie dowiadujemy się o ludus Ogrojcowy; oczywiście żacy szkoły parafjalnej z swoim mistrzem, z organistą i lokatem urządzali grę, co już nie samo officium liturgiczne obejmowała, lecz znacznie się rozciągała, objawienie Chrystusa apostołom,

scenę z Tomaszem itd. a zaczynała się humorystyczną przemową aptekarza, zachwalającego swe maści trzem Maryjom – powiadamy staroczeskiego Masticzkarza z pierwszej połowy XIV wieku, co silnie pornografią zatrąca. Ale dalej urywają się znowu świadectwa, rachunki zaledwie milczą i dopiero z zaginionych dziś rękopisów (spaliły się ze zbiorami Ks. Juszyńskiego) opowiadał Juszyński o grach świętojańskich i wielkanocnych, najwięcej o „sławnym dyalogu dominikańskim z r. 1533", co trwał cztery dnie (od niedzieli palmowej do środy wielkiej), prawdziwe misteryum w 108 scenach z mnóstwem osób i postaci symbolicznych, scenaryusz łaciński, tekst polski. Posiadamy tylko „Historyą chwalebnym zmartwychwstaniu Pańskiem", misteryum częstochowskie przez paulina Mikołaja z Wilkowiecka napisane, całkiem w stylu średniowiecznym, naiwnym, humorystycznym utrzymane. Razi u nas nadzwyczajne ubóstwo produkcyi na tem polu, czeska nierównie bogatsza i bynajmniej nie do tekstów ewangielicznych ograniczona, ale i legendy wszelakie objęta. Misterya były sztuką wyłącznie miejską, z nadzwyczajną wystawnością wyprawiane; chyba i na tem polu słowiczykowość naszych miast pobrzmiała, bo w łacinie języku odprawiali ?ary krakowscy swój ludus pascalis r. 1377? Jasełka i szopkę stają się dopiero Bernardyni wprowadzili.

Z miast (i wsi) niemieckich wzięły się obchody, zwyczaje, przesądy i do ludu polskiego i z trudem tylko rozróżniamy, co przywózne, obce a co rodzime. Np. obchody wielkanocne znane pod nazwą dyngusu i śmigusu. Jeśli sama nazwa rozstrzygać winna, to są to rzeczy niemieckie. Dyngus z niemieckiego dingnus (depactatio?, (wykup niby), nazwany dla tego, że obchodząc [...] po domach, napastywali gospodynie, co się im okupywała szynką czy plackiem świątecznymi; śmigus zaś, dawniej śmigurszt, to niemieckie Schmeckostern, bicie palmą (rózgą) wielkanocną kobiet przez mężczyzn, mężczyzn przez kobiety, a przystępuje do tego zlewanie wodą, ba dawniej wrzucanie do wody, co się, jeśli duchownym wierzyć, i śmiercią czasem kończyło. Duchowieństwo wojowało silnie w XV wieku z temi wybrykami, lecz niczego nie przewiodło, o dziś jeszcze młodzież dyngusuje, zlewa się wodą (co niekiedy śmigusem nazywają, nazwy się poplątały). R. 1420 rozkazał synod poznański duchownym: „zabraniajcie, aby w drugie i trzecie święto wielkanocne mężczyźni kobiet a kobiety mężczyzn nie ważyli się napastować o jaja i inne podarki, co popolsku się nazywa dyngować ani do wody ciągać". Nic łatwiej, niż w zlewaniu wodą upatrywać jakąś prastarą lustrację (a w uderzaniu palmą odgadywać rózgę wiosenną)

życiowa, pobudzająca do płodności itd., lecz czy to się da w istocie utrzymać, twierdzić, że tylko nazwa obca przywarła do obchodu rodzimego? Jajo nie odgrywało, ile z źródeł sądzić wolno, osobliwszej roli w obrzędach słowiańskich; pisanki i kraszanki, walatka (stukanie jajami święconemi; kto całe dochował, zabierał nadbite), to są rzeczy obce, niepolskie, co z czasem między lud spadły. O wiele oryginalniejszem wydaje się chodzenie z kurkiem (kogutem, żywym lub sztucznym) po dyngusie, do dziś w Opoczyńskiem zachowane; na tarczce ustawia się wszelakie figurki, między niemi i kurka — ale takiego samego wózka używają tam i przy obchodach weselnych: kur odgrywał we wszelkich ofiarach pogańskich znaczącą rolę.

Podobne wątpliwości budzą się przy wiosennem (środkopostnem) topieniu Marzanny, znanem niegdyś tylko na Śląsku i w Wielkiej Polsce, u Czechów do dziś obchodzonem. Czy nie jest to tylko wynoszenie śmierci w niedzielę Laetare obchodzone w Norymberdze i stamtąd przeniesione do Czech i dalej do Polski? Znają i inni Słowianie podobne obchody, ale nie w tym czasie ani pod podobną nazwą; to śmierć wynoszą, to zimę topią a co uskok od rzeki czy stawu uciekają — biada, kto ostatni: wszystko zeszło na zabawy dziecinne, co wprzód miało głębsze znaczenie i to o wszystkich podobnych obrzędach płaci. Dalej ciągnienie kloca w post przez panny lub młodzieńców, co się w zapusty nie pobrali, i to ~~całkiem~~ miejska, niemiecka zabawa, chociaż aż na Ruś dotarła.

pod ~~We~~ Też w życiu średniowiecznem, ubogiem ~~we~~
(względem umysłowym, o kuchnię („stół chlebowy") ~~ludzi~~
~~najczęściej zaprzątała, łatwo gromniej a mówić o~~
~~niej / Hatego przy miastach właśnie, że polecano~~ się już
~~Hatego~~, że do najwięcej dbano a to rozmnożenia i urozmaicania kuchni
polskiej najbardziej się miasta przyłożyły, ~~co już~~ skoro z
słownictwo kuchenne ~~wyrazy~~, obfitujące w germa-
nizmy bardziej może, niż wszelki inny dział językowy. Z ~~nazwy~~
nazwy niemieckiej wprowadzić wcale ~~jeszcze~~ nie wynika,
by rzeczy samej przed nią nie znano, niemniej i ona coś za-
waży. Kuchni średniowiecznej było daleko jeszcze do francuskiej;
jej dania były wcale „zawiesiste", bardzo zbitomyśl-
ne, ~~Na~~ bez wymysłów ~~nie wiele pozostaw~~ poświęcano tradycji
~~kunsztu~~; stół obfitował w pieczyste a czasu postu w
ryby; ~~z rachunków dworskich Jadwigi i Jagiełły widzi-~~
~~my~~, że smak potraw był zawsze ten sam, chyba kuchta
przyprawami wszelakiemi dania urozmaicał. Dziczy-
zny było nie wiele ~~widać~~, zając chyba częściej się zjawiał.
Mięsa zawsze wołowina, skopowina, cielęcina, świnina,
kurczęta, gęsi (i tuczone); ~~cietrzewie też bywały~~, ryby
świeże i suszone (morskie), śledzie, ~~w wielkich ilościach~~),
jesiotrzyna nie rzadka, o pstrągach, łososiach, węgorzach wyjątkowo
z tych ad. Flaki Dzwonowano czyste. nie brak i raków. Dawano zwano nieraz ~~się~~ z dalszą,
(galarety ~~ścinały się~~ twarożeniną (czerka) albo naziemnem.)

sosem słonym; żurka, i ufecyka[107] stwierdza ja kupę, 85 C
obok nich jucha, polewka, żur, kisiel(ica) ~~a obok nie~~ i jej imienniczka pyzerówka, gęślicy (żur, niem. Sur, sauer).
~~Do~~ było postne.
Ciast i pieczywa były wszelakie rodzaje: wypiekano co-dziennie stale we kształcie organów płciowych, bułki (bułki) i rogale (zwane ~~or~~ ~~zrazami~~ t.j. Hornaffe, rogliczami z czeskiego); ziemła pierwotnie tylko cienką mąkę oznaczała, później bułkę, białkę, osuch, rodzaj placka, podpłomyk też, połrzpty, były jak baby i kołacze, długiego pozostałego, strucla i strucel (oba rodzaje w wieku ~~piętnastym~~ XV, i niemieckie); pirogi, mazańce, sadlnik, jajecznik, miodownik, piernik (od pieprzu nazwany, niem. Pfefferkuchen); placki (niem.), obarzanki, corman (? może babka?); Kraple (dziś krepla), pączki (z niem. Pfannkuchen), ubogie włodyki tłumaczyły niem. Arme Ritter (niby suchary w gęstym słodkim sosie), twarożnik, grzyb (biskot), rano ~~zażywano~~ posilano się polewką piwną czy winną z grzankami, dzieciom dawano papinu (rozgotowanej mąki pszennicznej); zażywano się i krupami (zowiąc wszelkie babienie zębami, drobne zaspicą). Wszystko zaprawiano korzeniami, najwięcej szafranem i czyd jarkarbiał nim ciasta pańskie, korzycą (korą, cynamonem), imbierem, goździkami (tłumaczenie z niem. Nelke, wtóry Nägelke), aby o pieprzu nie wspominać. i mało wiele spo,

żywano, jak i innego nasienia. 708 Bogaty był dział warzyw, jarzyny, i takiej, jakiej dziś od dawna nie używamy, np. kruczmorki (później kruczmorką zwanej, z niem. Kritzelmos), rodzaju słodyczy; giersu (gierszu, girsz, z niem. Giersch), ćwikły (nie w dzisiejszym znaczeniu); rzepa, groch, marchew, brzoskiew; odrośli, co służyły na „sałatę” (t.j. „pasolinę”); warmuż i jarmuż i od śniadania służyły; kiele, karafioły, szpinak, szparagi, wszystko późniejsze dopiero nabytki. Na wety (t.j. koniec strawy jadnej pierwotnie, z magdeburgii wzięte) podawano orzechy, owoce, konfekty (z migdałowego ciasta itp.; złocono je, bo kuchnia średniowieczna przepychem smaku nadstawiała, i pieczyste i ryby przybierały dziwne kształty i barwy - ozdóbki); sery na zawarcie żołądka. Wieśniacy czasu głodu domieszywali do mąki i kory drzewnej i lebiody a w końca szli i do lasu po żołędzie. Jagody leśne (rumice i poziomki), maliny, jeżyny (pod najrozmait. nazwami zwane), również na stół przychodziły. Ptactwo leśne i polne czy błotne tępiono masami i podziwiany zęby i smak, co im wszystkim sprostały. Przed obiadem myto nie pro forma ręce, bo widelców nie było, do misy i palcami sięgano. Łyżkę i nóż miał każdy własne; siadano wedle wieku i godności i ozywały o to (szczególnie nigdy paniami) żony, co się dawały „pościć”!
(nie)

85 D

709

855

Miasto zwabiało nierównie silniej, niż dawne grody i podgrodzia, wszelakich kuglarzy (nazwa niemiecka), co mieli jednak i rodzime nazwy, obok pierwotnych, dawno zapomnianych skomrochów, wiłów (wor. dzisiejsze jeszcze szaławiła) i fistów (chwistów; ~~to ostatnie nazwa~~ tj. właściwie pusty orzech ~~stuknięta~~; fist był i przezwiskiem obelżywym, bo stanu nie ceniono). Obok kuglarzy był i drugi obcy, szpilman, domowy igrzec. Obchodzili miasta, zajeżdżali w gospodzie, produkowali się i na rynku. Odznaczał ich ubiór, czapeczka z dzwonkami, ogon lisi zawieszony z tyłu, pstre łachy; nogawice dwubarwne (choć te i do mody pańskiej należały), jedna czarna, druga czerwona; flet i piszczałka towarzyszyły produkcjom, gdy dawniej sama muzyka wabić ~~się prezentować~~. Pokazywali łątki-lalki (marjonetki), sceny śmieszne, świąteczne podczas godów; układali pieśni na (w zapusty) byle wypadek; popisywali się tańcami („krzepczyli"), skokami i na linach, pokazywali sztuki; wodzili niedźwiedzie, pieski i koniki wyuczone ~~do sztuczek~~. Kościół surowo zakazywał ~~wzbraniał~~ klerykom samo przyglądanie się ich kawałkom a jeszcze srożej, żeby im niczego nie dawali. Tem chętniej dopuszczano ich do wesel-swadźb, gdzie ich repertuar sprośniejszy zabawie najlepiej odpowiadał. Kompanji aktorskich nie tworzyli, nie od nich dramat wskrzeszono.

upływało 710 85

Życie miejskie ~~było~~ upływało, poza wyjątkowe czasy ~~chwile~~, głó-wnie świąteczne, bardzo spokojnie i jednostajnie; przy mroku zamykano bramy miejskie, – więc przechadzki wieczorne były niemożliwe, nie mówiąc o niebezpieczeństwie, grożącem nieraz i za dnia poza obrębem murów miejskich. Oświetlenia ulic nie było; kto nocą wycho-dził, sam pochodnię nosił, jeśli nie chciał, by go o za-miary zbrodnicze posądzono i imano. Ludzie byli pilni, domowi, tem chętniej korzystali z każdej sposobności, we-sela, wjazdu królewskiego czy dygnitarskiego, by się rozer-wać. Swobodniejsza, zamożniejsza ~~niejsza~~, młodzież we dnie wiosenne i letnie wychodziła za miasto, urządzała pikniki – posiadamy kilka listów w ówczesnych listownikach (Dey-gego, Ursyna), opisujących takie spólne wycieczki ~~pan, panien i mężczyzn~~; nie brakło śpiewów i tańców, psotują, panowie łowią ryby sieciami, panie się przypatrują; panienka chciała pokrzywą sparzyć kogoś, sama w wodę po pas wpadła, inna podczas jakoś zaplusnęła komuś twarz komportem (mlekiem zsiadłem – żart wówczas powszechny ~~ogólny~~, już w ~~szesna-stym~~ XVI wieku ~~napo~~ niemożliwy w towarzystwie), ~~przyp...~~ ku ogólnemu uciesze; śmiano się z brudnych chłopów, wraca-jących z pola i figlujących; pary się rozchodzą, idą po polach, ale rychło wracać trzeba było. Zimą nie brakło posiedzeń towarzyskich;

przyjmowano chętnie i po klasztorach, gdzie je panie w refektarzu ~~z zakonnicami~~ ugaszczały; wychowywały przecież zakonnice ~~ich~~ dziatwę, więc i rodziców witano. Mieszczanie ~~schodzili~~ zjeżdżali się i po gospodach i mimo ostrych zakazów nie stronili od kostek i kart, karano i graczy i gospodarzy a bywały i kostki fałszywe. Książek mieszczanie nie znali. Książki liczono stale do gierady t.j. do wyprawy żeńskiej, boć były to najczęściej modlitewniki i psałterze. W ~~piętnastym~~ XV wieku ~~to~~ stan się powoli odmieniało, budziły się zajęcia umysłowe. zawierano znajomości i schodzono się na pogadanki humanistyczne, garnięto się około jakiejś wybitniejszej osobistości, nieraz obcego przybysza i w sali, czy ogrodzie, ~~czy~~ nieraz o skromnym posiłku czy przy winie węgierskiem lub małmazji dzielono się wiadomościami albo rozprawiano o nauce czy o poezji; świadectw po temu nie zbywa. Przeważała jednak całkiem materjalna strona: objadano się i opijano a przedewszystkiem zadzono się na stroje; mężczyźni nie ustępowali paniom, szczególniej od drugiej połowy wieku. Wspominaliśmy o wilkierzach krakowskich, gromiących wszelkie zbytki, wyliczających, czego wszystkiego nie wolno, ale któż o to pytał? To materjalne używanie uszlachetniała jedyna muzyka i słynął nią Kraków właśnie a nie zadowalała muzyka kościelna, wokalna i instrumentalna, chociaż na nią najwięcej łożono,

112 87

nie brakło jej i po domach. [przygodnych] wyprawiano i serenady i raz sąd kościelny (gnieźnieński) wdał się w sprawę, gdy jakiś ponocz w zapustną noc z pochodniami i piwem obchodził dom panny, szarując i wróżąc, czem się parafja zgorszyła (r. 1428).

Zbytek nadzwyczajny, panujący śród mieszczan i przewyższający się do szlachty i księży (testament byle księdza razi wręcz ilością szat, szub, [illegible], kubków, misek itd.), daje się jednak łatwo wytłumaczyć. Wiele ponosił kościół; bo dla niego

Trwoniono się przedewszystkiem na najkosztowniejsze i najliczniejsze stroje;

Nas razi nadzwyczajna wystawność życia średniowiecznego, u szlachty a jeszcze bardziej u mieszczan; ~~Przystawszy przyjrzeć się rachunkom szmalcerskim, na co to wydawał się rycerz przed turniejem~~, ~~albo~~ testamentom byle księdza, co za mnóstwo szub, naczyń, nalewek. ~~Gorszono się tem i radzi miejskie wydawały coraz wymyślniejsze przeciw strojom i ucztom. W Krakowie pozwalano na wesela zapraszać tylko po dwadzieścia osób z jednej strony narzeczonego i z drugiej narzeczonej, nie licząc w to familji, księży itd.; ograniczano liczbę gości, nawiedzających położnicę na „kindelbir" i ustanawiano, żeby jej kolęda nie kosztowała nad tyle a tyle, nie więcej nad siedmiu grajków przy weselu itd. Przyczyna tej wystawności była,~~ Stąd, że nie wiedziano co robić z gotówką; czy chować ją do skrzyni i przynęcać na nię złodziejów; czy zakopywać w fundamentach, aby je murarze później, i zawiedzeni ~~i przyszłych~~ odnachodzili? Gotówka leżała bezczynnie, i jałową (sterilis) musiała być, bo tego wymagał Kościół, który wszelki, i najmniejszy procent lichwą ~~ogłaszał~~ i ciężkim grzechem ochrzcił i każdą sprawkę „lichwiarską" przed swój trybunał przywoływał. Więc w teorji, z każdą

712

86

Dopiero

113 88

niej gromił Kościół każdy zbytek, szczególnie w stroju jako najbardziej w oko wpadający; panie, co szlepy długie nosiły, nazywał „wozatarkami djabelskiemi", bo na tych szlepach woża ~~djabeł~~ szatana a jeśli się przed zwierciadłem długo stroiły, groził im, że djabła w niem obaczą, trefione włosy, spięczaste obuwie, cienkie szkarłaty (guzy złote) – na (wszystko) ich namiętnie nastawał. [W praktyce jednak sam to ~~wszystko popierał~~ wykorzystywał, bo nie pozwalał mądrzej sienie [?] drg używać, dla kredytu, i stworzył przez to monopol pieniężny dla żydów. Bo „niewiernym" wolno było lichwić, ~~na wysokiemu stopie~~ pobierać bezkarnie szalone procenty, dwoiły grosz od grzywny tygodniowo (zwykła stopa!) a sądy starały się o to, żeby żyd przyszedł do swej sumy, jak wymawiał się Kazimierz Wielki swoim żydem Lewkiem, którego i żupnikiem zrobił. Tej polityce kościelnej zawdzięczali żydzi swe ~~olbrzymie~~ kapitały, zabraniano im wprawdzie, żeby nie pożyczali na obligi-weksle, lecz tylko na fanty-zastawy [ale to omijano], z wyjątkiem rzeczy świętych.]

Fantastyczność niekonomicznej polityki kościelnej zmusiła ludzi do wybiegów; wyderkaufy miały się zrodzić na Śląsku w 14. wieku. Potrzebujący pieniędzy sprzedawał ~~nabywcy~~ rodlność miejską czy dział wiejski, pozostawał jednak w jej użytkowaniu i płacił za to czynsz, mógł jednak każ- „wierzycielowi"

świej chwili odebrać swoję własność, złożywszy cenę kupna (revendicio, widerkauf), lecz właściciel sumy, wierzyciel sam, nie mógł jej wypowiadać; był to więc czynsz wieczysty. A 89

Już we ~~czternastym~~ XIV wieku zaciężyli żydzi nad miastem i szlachtą; gorzko się na nich Kraków już r. 1366 uskarżał, im w pierwszym rzędzie swój stan pogorszony przypisywał. przeniesiono ich wkońcu na Kazimierz, który się nie rozwinął tak świetnie, jak Król-założyciel planował. ~~zapełniał też budowami kościelnemi z pustoszejącego,~~ tu ~~planował pierwotnie, jeśli wierzyć Długoszowi, siedzenie uniwersytetu.~~ Nie przyszło w Krakowie natomiast do (takich) pogromów żydowskich, jakie Praga czy Wrocław widywały; czuli się bezpieczni za wojewodą; sami, skarżyli się rajcy krakowscy, łowili swoich winowajców i odstawiali ~~na zamek~~ do grodu; przy porachach ~~pobić~~ im się odgrażano, im winę przypisywano; tak było jeszcze przy końcu wieku 15.

Sami przechowywali złodziejów i towar kradziony, szczególniej

Jak im wkońcu osobne dzielnice ku mieszkaniu naznaczano, tak mieli się i ubiorem od chrześcijan różnić, ale nakazu o- nijali; za to pastwiła się nad nimi młodzież szkolna, zwłaszcza cechowa i umieli się ~~od~~ jej okupywać „koszykowem", kozubales, bo żyd już coraz częściej z koszem dla handlu wychodził. ~~Już~~ za Kazimierza Jagiellończyka byli celnikami przeważnie żydzi, np. Schan w Bełzie, Josko we Lwowie, Ozar w Rawie itd. buta ich widocznie rosła, jak ich dostatki.

~~Na razie kwitły miasta wspaniale, cała opowiadał~~

715

B 89

Dochodziło i w Krakowie czy Poznaniu do pogromów, już we XIV wieku (r. 1367 i i.), ale ogni rzezi wrocławskiej (ani wypędzania żydów) nie było. Za to księży i u nas antysemickie plotki, wiadomości o sprzedanej, ukradzionej, hostji, którą żydzi nożami kłóją a krew z niej cieknie (powszechna to średniowieczna baśń); słynna historja poznańska o cudzie z taką hostją, Jagiełło kościół wystawił na miejscu jej odnalezienia. Inną bajkę antysemicką powtórzył już cysters koloński Cezarius w swych księgach o cudach (z pierwszej połowy XIII wieku); w Wrocławiu żydziak z innymi chłopcami wpadł do kościoła w niedzielę wielkanocną i z hostją, co mu się żywem mięsem zdawała, do ojca wrócił i wszystko opowiedział; ojciec wrzucił chłopca do gorejącego pieca, lecz gdy krzyki na krzyk matki nadbiegli, chłopiec był zdrów, nietknięty i ojca do pieca zamiast niego wrzucono (tę baśń opowiadano w rozmaitych wersjach i na Wschodzie i w Włoszech). Na razie jeszcze nie było słychać o trzeciej, równie upornej baśni, o porywaniu dzieci chrześcijańskich dla utoczenia im krwi na sporządzanie maces, ale i ta później nadeszła. Stale rosła liczba żydów, ale dopiero w następnym wieku zasłynęli nietylko dostatkami, lecz i nauką i Kraków odegrał rolę w ich życiu umysłowem.

Nic jeszcze nie zagrażało mieszczaństwu, opływającemu w dostatki, jakie, możnaby wnioskować z tych cudów co opowiadał

716 środku rkp. 90

Wstawka do Szpalty 171 A

Na handlu wewnętrznym opierało się natomiast znaczenie Poznania i Lublina, które ściągały kupców i towary z Litwy (Wilna) i Rusi; jarmarki lubel. skie były najsłynniejsze w XV i XVI wieku. Z Litwy i Rusi wywożono skóry, futra, bydło, wosk, czerwiec, mydło (dla folowania sukna); jak silne były związki Poznania z Wilnem, dowodzą między innemi awantury, w jakie popadł w Poznaniu wileński (słynny niegdyś drukarz ksiąg cerkiewnych dla Rusi) Franciszek Skoryna, zwyciąga handlu (własnego i bratniego) skórami. Czerwiec wywoził Poznań dalej na zachód, ale ten handel ustał zupełnie (w wieku XVI), gdy koszenila czerwiec z farbiarstwa europejskiego wyparła. Czerwiec, to poczwarki drobnego owadu, żyjące na korzeniach Scleranthus perennis, na Podolu, Ukrainie, Polesiu i w Rosji zbierane w połowie czerwca-lipca, suszone i tłuczone na proszek, rozprowadzany we wszystkim, dający piękny, szkarłatny kolor (od tego nazwa mie.

717 rk 1190 171 B
70.

siąca i samego koloru, czerwonego). Leżał więc zaś przy tej głównej drodze wywozowej, prowadzącej ze wschodu (od Brześcia, Lublina, z którym Poznań stałą komunikację utrzymywał; Wilna), na Warszawę do Wrocławia itd dalej, tak wybił się Poznań na czoło miast wielkopolskich i w końcu zajął po Krakowie miejsce drugiego emporjum handlowego w Polsce. Szczególnie ściśle był związany z Lipskiem, dalej z Gdańskiem, chociaż sam do Gdańska niczego nie wywoził; stosunki z Gdańskiem zajęły dawniejsze z Toruniem, co upadły zupełnie po r. 1466. Z Gdańska przywoził Poznań wina i korzenie, sól (Wielkopolska była w nią najuboższa i zaopatrywała się w nią już w XIII wieku od Hali i i.), i śledzie, sukna; sam dostarczał Poznań wschodowi wyrobów żelaznych (kosy, sierpy, noże), korzeni, tkanin. Stosunki z Wrocławiem bywały naprężone i omijał go Poznań, nawiązując je bezpośrednio z górnoniemieckiemi miastami, Norymbergą i Augsburgiem, skąd liczni przybysze osiadali w Poznaniu; o Lipsku właśnie wspominaliśmy. Kwitł ten handel wywozowy szczególniej przy końcu XV wieku; na zmianie dróg handlowych nie ucierpiał Poznań tak silnie, jak Lwów i Kraków.

~~miast, tj. mianowanych przez króla przedstawicieli Krakowa, Kazimierza (założonego pierwotnie przez króla [illegible] przed [illegible]), Olkusza, Wieliczki, Bochni i Nowego Sącza. Zjazd dynastyczny~~ Długosz o zjeździe monarchów i książąt ~~w Krakowie r. 1364~~, r. 1368 uwidocznił zamożność mieszczaństwa, którym dalszych przywilejów przysporzył Ludwik, uwalniając miasta polskie od ceł, nadając im prawo składu. Kazimierz, ale ~~[illegible]~~ jeszcze więcej Ludwik i matka-regentka popierały ze wszech sił miasta nietylko dla jawnych wygód materjalnych – bywali mieszczanie nieraz bankierami królewskimi, ale i w celach politycznych, aby móc się na nich opierać przeciw szlachcie i możnowładztwu, ale miasta ponad siłę, wrzeczoną [illegible] już się nie wzniosły.

~~Ale~~ ~~ten~~ Ten handel i jego zyski był jednak tylko tranzytowy, t.j. zawisł od dróg handlowych, a gdy te się odmieniły, tracił sam na znaczeniu. Okazało się to dopiero w drugiej połowie ~~piętnastego~~ XV wieku, gdy Turcy zdobyli brzegi północne morza Czarnego, kolonje genueńskie i porty mołdawskie, gdy morze Czarne stało się mare clausum, jeziorem ~~[illegible]~~ tureckim. Nie dało się to odczuć odrazu, ale powoli zaczęło słabnąć dawne ożywienie handlowe i jego punkt ciężkości przesunął się na północ, do Gdańska, co kosztem Torunia skupił wywóz surowców polskich, gdy bydło polskie na Śląsk, do Brzegu i Frankfurtu zwrócono; z wewnętrznego handlu polskiego Kraków nie ciągnął ~~więcej pożytków~~ wielkich zysków. Złoty wiek miejski miał się ku końcowi. F Wstawka

Długosz o owej uczcie ~~wystawnej~~ wspaniałej, jaką Wiersing-Wierzynek ugościł

Gorzej ~~jeszcze~~ miał oddziałać antagonizm stanowy i narodowościowy. Że się Kraków i Poznań oświadczyły za książętami śląskimi, zniemczonymi, znienawidzonymi dlatego w Wielkopolsce szczególniej, gdzie książąt wyłącznie Niemcami się otaczających o chęć zagłady imienia polskiego posądzano, wydaje się na nich zemściło. Antagonizm ten wybuchł jaskrawo, gdy przy uśmierzaniu buntu krakowskiego wójta Łokietkowe, nie wiedząc chyba, że naśladuje wzór dany w Starym Testamencie, tych zabijało, co nie wymawiali poprawnie soczewica, miele młyn; pamięć o tem i zapadła ~~ciężko w umysłach szlacheckich~~; jeszcze we sto lat później wypominała to krakowianom. Nienawidzili tych obcokrajowców z ich autonomią (szlachcic poddawał się sądom miejskim, jeśli skarżył mieszczanina) i z ich dostatkami, tem bardziej, że tylko szlachta broniła ~~tego~~ kraju, któremu ci Niemcy swój dobrobyt zawdzięczali. Więc przynajmniej od dygnitarstw duchownych, uposażonych dobrami ziemskiemi, odsuwała szlachta tych przybyszów i praktykowała już we czternastym wieku to ~~[illegible]~~, zanim autoryzacja papieska (1413 r.) a później krajowa ustawa tego zwyczaju nie uprawniła na zawsze. ~~ustawa bo[illegible] nie zostało~~ odgrodziła się przecież szlachta, iż kanonikom + mieszczanom ~~dzierżyć dawać nie będzie~~; Nie~~mile~~chętnie patrzyła szlachta i na cechy, co normowały [illegible] ceny, ale ogółem cały przemysłem kierowały, nie dozwalając niecechowej „partackiej” roboty o cenach niezmiernie wygodniejszych, więc przeprowadziła w końcu szlachta, że wojewoda wydawał cenniki, nie licząc się wcale z słusznemi wymaganiami cechowych. Nie znosiła dalej, że bogaci mieszczanie zakupywali dobra ziemskie i tem łatwiej dostawali się przez następny ożenek i między szlachtę rodowitą i oto przeprowadzili

prawo, zabraniające mieszczanom kupowanie takich dóbr. To były prawne ograniczenia stanu miejskiego, nie uznawanego jako stan osobny, z głosem własnym i zgodziły się miasta milczkiem na takie ograniczenie i wydziedziczenie a był-nie było winą królewską, że sprawy miejskie na taki tor weszły. Liczne epizody dowodziły, ~~do~~ jakiego zaognienia były te stosunki. zabójstwo Andrzeja Tęczyńskiego r. 1461 przez mołtoch popełnione odpokutował ~~miasto~~ Kraków drakońskiem wyrokiem a wiersz szlachcica polskiego o tem zajściu dyszał poprostu nienawiścią przeciw. ~~całemu~~ mieszczaństwu ~~krakowskiemu~~. Szlachcic osiadły w mieście, oddający się rzemiosłu czy handlu, tracił szlachectwo, co później uchwała.

Nie pomogło, że w ~~piętnastym~~ XV wieku ~~z~~ miasta spolszczono prędko polszczały. Utrudniał przypływ coraz nowych przybyszów a związki rodzinne wtłaczały w ich żyły ~~coraz~~ więcej polskiej krwi. Widzimy to w ~~urzędowych spis~~ protokołach o cudach św. Stanisława; stają przed oficjałem ludzie z niemieckiem nazwiskiem, ale jak wg [illegible] dodatkowo stwierdza zapiska, że np. ~~Staruszka była per totum Niemczynią, że nie umiała po polsku, albo~~ piekarz krakowski Stephanus teutonicus per omnia, albo sześćdziesięcioletni altarzysta u N. P. Marji Nicolaus de Constantim baccalaureus artium idiomate theutonicus, albo Catherina mulier in toto theutonica t. z. nie umieli po polsku (wyznając, że nie po polsku). Najpóźniej Kraków, gdzie mieszczaństwo niemieckie silnie tkwiło, dokąd Niemców dłużej najwięcej przybywało ~~przybysze najwięcej nie [illegible]~~ a bywało tak, że jeden za sobą kilku rodaków sprowadzał. Stąd było to z ~~Decjuszami~~ Bonerami i i.; miasteczka

721 A93

jak Rothenburg, Weissenburg, Landau wysyłały niemal po kilku osadników. Przeważali przybysze z Śląska, jak to widać ze spisu przyjmujących mieszczaństwo; nie rozstrzyga nawet wymienienie takiego Zawichosta i innych mieścin, bo i z nich mógł się Niemiec wywodzić. Ale już zanikała powoli znajomość niemczyzny; taki wojewoda Działyński odpisywał wojewodzie pomorskiemu po odebraniu listu łacińskiego i niemieckiego, żeby mu nadal niemieckich nie przesyłał, bo nikt mu go wyłożyć nie umiał. I właśnie wielkopolski pan, Jan Ostroróg, widocznie wśród wrażeń poznańskich, oburzał się, że w głównej nawie kościelnej ksiądz Niemiec prawił kazanie wobec kilku starych, gdy tłum cisnął się w bocznej kaplicy około księdza polskiego. Stąd wrosło i przysłowie, siedzi jak na niemieckiem (przenigdy tureckiem!) kazaniu. Stosunki narodościowe trudno dokładniej po miastach ustalić; już Poznań był mniej niemieckim niż Kraków, ale i w Krakowie niższe warstwy były polskiemi, miały i w wieku ~~czternastym~~ XIV-tym polskiego kaznodzieję, ale warstwy wyższe były niemieckie, język urzędowy niejako był niemiecki, oparty o dawną tradycję. I czuli się Niemcy swojsko i zaliczano poprostu Kraków do miast niemieckich (tak Jan z Ludziska w swej mowie 1447 r.). Z wiekiem ~~piętnastym~~ XV-tym ta przewaga ustąpiła.

Urzędnictwo niemieckie, miejskie szczególniej, było olbrzymiem dobrodziejstwem, Niemcom zapewniało dobrobyt, Polsce ład i porządek. Rady miejskie wglądały przecież w każdy szczegół życia owej, dbały o dobroć prowizji, np. obowiązywały „rybitwów", że niesprzedanej rybie na drugi dzień pół ogona, plusku, na trzeci cały odrzynał. Dbały, żeby przekupnie nie zakupywali od chłopów, przychodzących na targ czy jarmark, ich prowizji przed publicznością itd. Rola miast była wręcz wychowawczą; nauczono się względu na innych, współżycia, szanowania ustaw, sądownictwo miejskie (prawa i przewód) były w porównaniu z krajowemi postępowe, miasta stworzyły handel i przemysł, którego dawniej były tylko zadatki; przez nie wzmógł się dobrobyt całego kraju, wzniósł się poziom całego życia; one stworzyły tło dla szkoły — uniwersytet mógł tylko w rządnem mieście funkcjonować. Jak obronność kraju (zyskała przez nie), dowiódł już koniec ~~trzynastego~~ XIII wieku, kiedy obmurowany Sandomierz czy Kraków odparły wszelkie szturmy. Urzędnictwo miejskie odsunęło zupełne ujarzmienie chłopa polskiego o jakie dwa wieki. Nie Kazimierz Wielki odmienił Polskę drewnianą w murowaną: miasta to uczyniły i co za różnica między Krakowem niemieckim 1300 a biskupim 1200 roku a co o

Krakowie, odnosi się do każdego innego miasta.

Niebezpieczeństwo wynarodowienia, jakie się niby przy końcu ~~trzy~~ XIII-nastego wieku zapowiadało, rychło minęło; wprawdzie (obcy organizm zupełnie nie zasymilowany) ~~niemal dwa~~ wieki minęło a w języku pozostawił do dziś (półtrzecia) niestarte ślady. Zastępowano własne słowa niemieckimi. Żaden dział nie przed niemi nie wybiegł. Jedne wypierały zupełnie polskie, np. los-wróżę, szołdra (szynka)-giże, drugie utrzymały się obok polskich, rachować itd. obok liczyć, szanować itd. obok czcić, szynkarz obok karczmarza nie mówiąc o tych, co niemiecką nazwę dla niemieckiej rzeczy zatrzymały, np. szepszeling i mnóstwo innych wyrazów sądowych i cechowych, z handlu i przemysłu, ani o tych, co żywcem z niemieckiego przetłumaczono, np. gaić sąd, bo Niemiec istotnie zielonem, gałęziami itd. miejsce sądowe obtykał albo jatrzyna obok morgu, ława i ławnik od Schöppenstuhl. I nabrał język (zresztą nie polski jedyny, tak było i z czeskim, nie mówiąc o dalszych narzeczach zachodnich, łużyckich i i.) w ciągu tych dwu wieków nowej cechy, wyzbył się wielu słów własnych, nawet dla części ciała (nerka), dla pląsów (już nie „krzepczą", ale tańcują reje, firlyje, szynary itd.) i zaczem ten ciągły wzrost właśnie u końca ~~pięt~~ XV-nastego wieku, potem zaczął opadać.

~~dalekie niby kolonje tu zakładały z., tak) Weisenburg (Rothenburg), Landau i i. Stosunki tak dalece się odmieniały, że mógł Jan Ostroróg sarkać w swoim memoriale na podstawie chyba własnej poznańskich, że około niemieckiego kaznodziei w głównej nawie kościelnej skupia się kilka starców, gdy się w kaplicy około polskiego tłumy cisną. Stąd wzrosło to przysłowie: idzie jak na niemieckiem (nie tureckiem!) kazanie. Ale przez cały wiek piętnasty nie troszczono się o to i wszystko pozostało po dawnemu.~~

Najsilniej odbił się przewrót ~~społeczny~~ polityczny, t.j. dojście jednego stanu do wszechwładzy, na ~~chłopie~~ kmieciach. Pozacierały się dawne różnice, czy hospes, czy ascripticius, czy servus (łazęka – przypisaniec – niewolnik), a przeniesienie z uciążliwości prawa polskiego na niemieckie z jego ściśle określonym czynszem i z autonomją gminną ~~podniosło nadzwyczaj~~ położenie kmiecia materjalne i poziom życiowy. Ale już w ~~trzynastym~~ XIII wieku przyzwyczajano się do wymagań robocizny od ~~chłopa~~ kmieci; w dokumentach śląskich opuszczają się ~~jemu~~ im wszelkie obowiązki w zamian za sześciotygodniową robociznę (trzykrotnie do roku po dwa tygodnie), szczególnie dla „sierpnia" tak i podczas żniw, także dla przywozu drzewa opałowego, i o to zaczepiły dalsze wymagania pańskie. W ciągu ~~czternastego~~ XIV wieku, póki pan nie mógł ~~wywozić~~ zbywać za granicę zboża ani bydła dla braku ~~[illegible]~~ popytu, nie zmieniały się stosunki,

ale w ~~piętnastym~~ XV wieku, w drugiej połowie, gdy cały bieg Wisły był w rękach polskich i szykany cłowe Zakonu ustały a Gdańsk najdogodniejszym portem się okazał, co mógł zachód zaopatrywać w polskie zboże, i budulec ~~oraz dla~~ inne produkty leśne, nastręczyła się panu sposobność zbywania wygodnego płodów swego gospodarstwa folwarcznego; folwarki (forwerki, ~~forwarki~~) sięgały początkami swemi o wiele dawniejszych czasów; książęta, panowie świeccy i duchowni, klasztory, miały własne „predia", uprawiane przez niewolników od niepamiętnych czasów ale to gospodarstwo zaspokajało głównie własne potrzeby domowe. Gdy zbyt (choćby dla nowych miast) wzrastał, opłacało się rozszerzanie gospodarstwa folwarcznego: brano pod uprawę wszelkie nieużytki a jeżeli kmieć ~~chłop~~ opuszczał wieś, jego źreb włączano do pańskiego folwarku. W końcu wymagano i od kmiecia ~~chłopa~~ roboczyzny, powiększając nieznacznie tę, do której go dawne umowy obowiązywały. W ciągu wieku wzmagała się powoli pańszczyzna, poczynając jednym dniem w tygodniu; na dobrach królewskich i duchownych nie przekraczano ~~prawa~~ tej normy, inaczej na pańskich. Już dawniej ograniczano wszelkiemi sposobami wolność opuszczania wsi, szukania lepszych warunków w innej wsi lub w mieście (dla rzemiosła) i tak niewolno było

~~Chłopi~~ kmiecie opuszczać ~~wieś~~ wsi, gdy pan był na wyprawie wo-
jennej, albo nie wolno było w ciągu roku więcej niż jedne-
mu ~~chłopu~~ wyniedlać się. Prawo niemieckie żądało nawet
przedstawienia zastępcy (zasiedlca), i było pod tym względem więz-
kusze ~~nawet~~ niż polskie. Ale kmiecie zbiegali, nie pytając
pana, który ich łowił i u nowego pana odbierał, i pro-
cesy przewlekłe o zbiegłych kmieci zapychały też (stale) sądy ziemskie.
~~Sejm piotrkowski r. 1496~~ Wyprzedziła te obostrzenia u-
chwała statutu warckiego z r. 1423, która ~~co~~ dozwalała szlach-
cie wykup sołectw. Sołtys dziedziczny, więc niezawisły
od pana, był z istoty rzeczy (nieraz) obrońcą praw kmiecych (t.j. przywi-
lejów, co i jemu samemu służyły) ~~ale~~ (dla sądów wiejskich),
skoro go pan ~~to~~ skupił i oddalił, mianował sam sołty-
sa i ten jako narzędzie pańskie dbał o łaskę pańską, nie
(szczególnie jeśli szlachcic-sołtys, sołtysy, sołectwo kupował a czyniono to bardzo często dla po-
o kmieci. Wszystkie te ograniczenia usankcjonował
lepszenia swego bytu)
walny sejm piotrkowski z r. 1496 a dodał od siebie, że
z synów kmiecych tylko jeden może się udać na naukę
albo do rzemiosła. ~~i chłop opadł, jaki nieszczęsny, na dno.~~
Mógł król zmazać przywileje krakowskie, odebrać
miastu wójta i wybór rady i sam ją mianować, ~~bo~~
~~to była~~ słuszną karą za zdradę i bunt, z uśmierzony
dopiero za obcą pomocą, ale sołtysi i ~~chłopi~~ kmiecie nie
przewinili się niczem a „[illegible]" niewygodnego sołtysa, o
jakiej w Warcie mówiono, ~~można było łatwo~~ ~~z~~konstruować. Od ~~chłopa~~ kmiecia liczono prze-
ciętnie dwadzieścia grzywien rocznego dochodu; na ~~chłopa~~ niego spadł
też jedyny stały podatek, bo on opłacał poradlne.

Los, zależność i zamożność kmieci były bardzo nierówne. Rozdrobnienie gruntów włościańskich jeszcze było wcale umiarkowane, nie brakło gospodarstw łanowych i półłanowych; mniejsze działy były w ręku zagrodników. Komornicy nie posiadali żadnej ziemi prócz kawałka ogrodu; na Mazowszu nazywano ich i zagrodników wardężnicami (od wardęgi, niemieckiego Wartung - czynsz; wardęga i bydło zwano jako podstawę majątku kmiecego). Wieś, szczególniej na prawie niemieckiem, była jeszcze zamożną; już wprawdzie ani król ani duchowieństwo nie sprowadzali nowych kolonistów (co chyba szli dalej na wschód) ani lokowali na nowo; w XV wieku już tylko na własności prywatnej to czyniono. Pojawiła się teraz i nowa kategorja wsi wołoskich, bo pasterze rumuńscy z trzodami owczemi i osobliwszem mlecznem gospodarstwem szerzyli się po całem Podkarpaciu od Bukowiny aż po za Polskę do Morawy. Wsi wołoskie rządził kniaź, inny sołtys; one swoim samorządem przypominały niemieckie, lecz nie płaciły czynszu inaczej niż bydłem t. j. dziesięciną z owiec. Do dziś pozostało po nich całe nasze słownictwo tego gospodarstwa, od stągi - koszary poczynając do żętycy, zwarzonego mleka, baców i juhasów, gazdów i szałasów. Wieś polska t. j. na polskiem prawie, co ani dziedzicznego sołtysa ani wyłącznego czynszu unormowanego nie znała, była nierównie bardziej od pana

zawisła. on ją sądził, kmieć nie mógł od niego apelować do sądu państwowego, który dla ~~ch~~ kmiecia „niemieckiego" był zawsze jeszcze dostępnym. Wolność osobista była w różnych dzielnicach różnie uwarunkowana: pod układem ziemskim albo prawem rozumiano, że kmieć jeśli chciał opuścić pana, winien go był [2] zawiadomić [1] wcześnie, zagrodę (chyżę) w dobrym stanie ~~za~~ oddać, zwrócić pomoce (zatogę, zakładkę), którą dostał był kiedy od pana i zapłacić t. zw. ustane; ewentualnie ręczył nowy jego pan, że te zobowiązania do~~trzy~~pełni~~ma~~. Tylko w razie, gdy go pan krzywdził, umowy nie dotrzymywał, gwałtu się dopuszczał, mógł się kmieć każdej chwili od niego wyprowadzić. Inny był los parobków, co na folwarku pracowali, co żadnych praw nie mieli. Inny karczmarzy i młynarzy, co wiejską arystokrację obok sołtysa tworzyli. ~~ale~~ We ~~czternastym~~ XIV i ~~piętnastym~~ XV wieku był los kmiecia jeszcze bardzo znośny: robocizny nie wiele a i tę kmieć dość lekko odbywał, na tłokę-powabę w czasach większej, nagłej potrzeby wychodził, ale za to należało go ugościć; póki gospodarka czynszowa powszechnie obowiązywała, nie ciężył zbytnio na nim ten czynsz, nie zmieniający się, chociaż wartość jego pieniężna spadała. Włodarz pański jeszcze zbyt nie dociskał i żyło się kmieciowi dostatnio. Dopiero wiek ~~szesnasty~~ XVI obrócił wszystko na gorsze.

Życie wiejskie było jeszcze bardzo patryarchalne, prymitywne, szczególniej we wsi polskiej. Gospodarstwo kmiece było wzorowe, lecz roiło się około niego od przesądów i zabobonów; na szczęście nie czyniła jeszcze wiara w czarownice spustoszeń. Coraz częściej zaglądał już kmieć do karczmy, chociaż sam mógł jeszcze piwo warzyć i miód sycić a może do karczmy później nie było. Różnice stanowe już zarysowały się ostro. W Gnieźnie r. 1399 (nr. 1213) wymagał sąd od pana, aby chłopom za wyzwiska język a za rany ręce ucinał. Chłop był ~~wolny od~~ (na szlachcica) wszelkiej służby wojskowej, ale opłacał drogo tę wolność, wpadając w coraz większą zależność od pana; już on nie sam dochodził swej krzywdy przed sądem, lecz pan to za niego czynił. Coraz wyraźniej stawał on się przedmiotem — niewolnikiem i już w ~~piętnastym~~ XV wieku odzywały się głosy, np. w przemowie Jana z Ludziska z r. 1447, co wzywały od nowego króla uwolnienia uciśnionego włościaństwa — rzecz wtedy całkiem wyjątkowa jeszcze. Powoli zapadały też ziarna nienawiści w serca chłopskie: chłopi zdradzali Tatarom i Turkom (r. 1497) kryjówki panów po lasach (źródło milczy o tem, czy nie wymuszał wróg takiego zeznania). „Smard” był już tylko wyzwiskiem a „chłop” jeszcze wyrazem, niebawem „cham” obok nich stanął; jawna pogarda z jednej strony budziła powoli nienawiść po drugiej.

— • —

Siłę wojskową polską powiększył Kazimierz W., lecz ~~oparta na~~ jej podstawa pospolite ruszenie rycerstwa okazała się już w ~~piętnastym~~ XV wieku nieprzydatnem. Grunwald był jego ostatniem, świetnem na owe czasy zwycięstwem, ale już r. 1410 ~~okazało się~~ dowiódł, że jak trudno pospolite ruszenie, nawet zwycięskie, utrzymać długo w boju a w niewiarogodnej klęsce pod Chojnicami, gdy rozpolitykowana szlachta pod najnieudolniejszem dowództwem ~~wodzów~~ z pola pierzchnęła i samego króla na szwank naraziła (r. 1454), ~~wykazała naocznie, że~~ niesforne i mało wyćwiczone a źle uzbrojone tłumy przeciw wypróbowanym wojskom zaciężnym albo wprawionym zakonnym placu nie dotrzymały. Dzień 15. lipca 1410 r. okrył oręż polski największą chwałą, ale wtedy zwyciężył i duch, nie sama siła. On porwał rycerstwo, ufne w swą dobrą sprawę a chciwe ~~pragnące~~ odwetu za sto lat ciężkich krzywd. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, co się nigdy więcej nie powtórzyło, składało się wszystko z góry na powodzenie: znakomicie obmyślany plan, zachowany do ostatniej chwili w najściślejszej tajemnicy, ~~znakomita~~ przeprawa na lewy brzeg Wisły po znakomicie zbudowanym moście łyżwowym, obfitość ~~przy~~ zapasów, trafne uszykowanie wojska i jego święty zapał zgniotły przeciwnika. Ale to było zarazem

pożegnaniem wojskowości średniowiecznej, owej wy-
łącznej „Kawalerji narodowej", bo broń palna nie ~~od~~
miała jeszcze znaczenia; dano wprawdzie ~~na samym~~
~~początku~~ przy pierwszem zwarciu się szeregów kilka
salw, ale te nikomu szkody nie wyrządziły; ~~[illegible]~~ przy
oblęganiu twierdz z dział już korzystano, w polu jeszcze
nie dopisywały. Po raz ostatni występowały te chorą-
gwie rodowe, spływające z całej Polski a wszystkie za-
wodniczyły o pełne zwycięstwa, ale po nadludzkim wy-
siłku spoczęło ~~się~~ rycerstwo na zdobytych wawrzynach
i szybko ulotnił się duch wojowniczy; nie znać go
wcale we wszystkich późniejszych walkach tego wieku, zabrakło
nawet ~~w ciągu całego następnego~~ dalsz ~~półwi wieku~~ na jakiej-
kolwiek wodza ~~się~~ wybitnymi. Dynastja sama wyżyła się w trzech
pierwszych pokoleniach, trzy dalsze odznaczały się
już tylko cierpliwością, uporem, zwlekaniem, nie zdo-
były ~~wając~~ się na żadną wielką inicjatywę ~~w czemkolwiek~~.

Dwieście lat przed Montekukulim dowiodła wojna
pruska, trzynastoletnia, że do ~~jej~~ wojny prowadzenia potrze-
ba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy; pieniędz-
mi, nie rotami, zwyciężył Kazimierz, gdy hufcom czeskim
wypłacił zaległy żołd, na co się wynędzniony zakon
już nie ~~mógł~~ zdobył. Teraz zajęto wojsko zaciężne, ze
spełniane, dobrze uzbrojone i wyćwiczone niejeszcze,

chawki z Macieckiej. I w tem nowem wojsku pol. niem było zpoczątku najmniej Polaków, najwięcej Czechów, dla których wiek ~~piętnasty~~ XV-ty wiekiem sławy wojennej; obok Czechów i Słowaków Niemcy a czem później w wiek, tem więcej „Raców" (węgierska Serbów nazwa), co ~~się pod~~ z pod jarzma Tureckiego uchodzili i podstawę późniejszej husarji założyli.

Powtórzyło się coś niby za kolonizacji niemieckiej; jak tam lokator, tak tu rotmistrz werbował ochotników i składał z nich rotę, której jednak daleko jeszcze było do „regularności" – każdy był inaczej uzbrojony, jak to ze spisów wynika. W pierwszej połowie wieku było jeszcze ich bardzo niewiele, mnożyli się w drugiej dopiero; spisy wymieniają najdokładniej uzbrojenie i konia każdego towarzysza, bo ~~za~~ za szkody we zbroi i koniu należała mu się ~~za~~ zapłata, oprócz żołdu samego, wydawanego ćwierćrocznie z góry. I tak zaciągał Kazimierz r. 1471 na ~~w fortunną~~ wyprawę ~~czeską, co była tryumfem dla pierwszego (Macieja Korwina)~~ syna do Czech * 1145 koni po dziesięć złotych węgierskich na kwartał i 2039 piechoty po pięć zł. w.*; w rocie Rokosowskiego miał rotmistrz własnych 24 koni pod pacholętami, po nim następuje dwunastu towarzyszy, każdy z mniejszym pocztem; tak „okarował się" p. Jerzyk

Kościejewicz w dreściu koni, sam ~~zupełnie~~ ciężko uzbrojony t.j. we zbroi kopijniczej a poczet jego lekko, we zbroi strzeleckiej. Rota pierwsza pana Marka liczyła 50 żołnierzy, odzianych w kapalinach (szturmhaubach), plachach, niskach, szynkach (nagolennikach), z paweżami (tarczami) większemi lub mniejszemi, z mieczami; 17 strzelców z kuszami nowemi albo „podzelowanemi" i z mieczami albo koncerzami, i 23 „pawęży" czerwonych lub posrebrzanych; rota Ciemieckiego Wańki władyki liczyła 309 pieszych i 12 koni, rota Matysa i Grota liczyła 202 pieszych itd.; w piechocie służyli „drabi" i szlachta uboższa, co się na konia nie dobywała. Ciężka jazda polska była od stóp do głowy uzbrojona w blachy żelazne, dźwigała długą (niezmiernie) kopię lub krótki oszczep, miała i (obuszek) czekan, toporek do rozbijania broni; już zjawiały się krzywe szable, znacznej szerokości u dołu, obok mieczów długich i krótkich tasaków; lekka jazda, na lżejszych koniach i lżejszem uzbrojeniu, miała zamiast kopji kusze (samostrzały, które lewarem naciągano do ~~wypuszczenia~~ strzelenia strzały). I piechota miała kopje w pierwszym (i drugim) szeregu; ich zasłaniały „paweże"; w dalszych szeregach miano kusze i rusznice, coraz liczniejsze od r. 1477, pierwotnie odlewane ze spiżu, niby małe działka ręczne, rurą z ogonem do trzymania jej w ręku, później w kolbie

vla[?] 104 ~~Kolbotki~~ T. I. 734 Do szpalty 175

Twierdzi Marcin Bielski, że [pchtem] u Racowie (Serbowie z Węgier) za króla Ludwika naprzód tu do nas ~~za~~ służbę żołnierską z drzewem (kopją) a i tarczą wnieśli. Gdyż przedtym naszy z kuszą tylko jeździli, którą, kiedy mając u pasa, schyliwszy się na koniu a kuszę o nogę zawadziwszy, dopinali. Rohatynę ktemu mieli, którą uwiązawszy u tyłka przy koniu włóczyli i przetoż ją włócznią zwali. Do tego miecz był u boku. A to była własna i starożytna broń polska, którą dopiero na ten czas naszy porzuciwszy do drzew się wzięli. [dotąd pokąd]

O kuszy trafnie Stryjkowski napomknął, że się do walki z Rusią czy Tatarami mało godziła, bo, nim raz Polak kuszę lewarem naciągnął, tym Rusin jeden prędkiemi strzałami (z łuku) kilku (dziesiąt) snadnie ranił; zato były bełty (strzały) z kuszy ~~ogromne~~. niezrównanie większe niż z łuku.

W XVI wieku twierdzono, że pierwotna zbroja polska (za Mieszki) była z łubia.

~~Kan. rel. 83, 88, 100,~~ 111

~~64 65 66~~
~~84 83 85 88 92~~

~~104 106 109 110~~

735 104

drewnianej z kurkiem; przed r. 1471 jeszcze się u nas nie spotyka. Działa zato polne a szczególniej oblężnicze były już od czasów Kazimierza Wielkiego użyciu, z kulami kamiennemi o wielkości głowy ludzkiej (opasanymi obręczami żelaznemi by nie pękały), i żelaznemi oławianemi.

W sztuce wojennej celowali Czesi od wojen husyckich i ich „taborów", niby twierdz ruchomych ze sprzągniętych razem wozów, na których i działka umieszczano. Całe naszej tarciecznmi słownictwo ówczesne przejęte z czeskiego, ruśnica t.j. ręcznica, tarasnice (działka do obrony murów zamkowych), hufnice i bombardy (rodzaj moździerzy), inwentarze zamków królewskich wymieniają je stale; obsługiwali je puszkarze, co i proch wyrabiali. W roku Marka było na 446 ludzi 5 hakownic (większe i cięższe ruśnice) i 4 piszczale (termin czeski, rury).

Wojska w ciągnieniu plądrowały i w własnym kraju, zabierały bydło i zboże, po ołtarzach konsystorskich pełno skarg plebanów na przechodzących. Każdy rycerz woził za sobą zapasy na cztery do sześciu tygodni; kto się uchylił od pospolitego ruszenia, tego czekała konfiskata majątku; po wyprawie bukowińskiej Jana Olbrachta posypało się o to kilkaset pozwów, bo delator ubiegał się o otrzymanie skonfiskowanego majątku. (Tadeusz Korzon, dzieje wojen i wojskowości w Polsce, wydanie drugie, tekst tamy, Ossolineum 1923).

Wojsko zaciężne wymagało żołdu a skarb państwowy bywał pusty; reforma wojskowa, zastąpienie niesfornej ruchawki, co się w złotą i głód rozbiegała, wojskiem czy stałem czy zaciągniętem dla wojny, zależała więc przedewszystkiem od reformy skarbowości a do niej nie dopuściły ~~nigdy~~ koła zainteresowane, możnowładcze i duchowne. Szlachta liczyła na olbrzymie dobra królewskie; z ich dochodów winien król opatrywać załogi po zamkach i obronę potoczną, ale te dochody topniały w miarę rozszafowania tych dóbr za zasługi lub jako zastawy na wypożyczone sumy, których ~~nigdy~~ nie zwracano. Szczególniej za Aleksandra przybrało czysto to trwonienie dóbr królewskich wielkie rozmiary. Król pomagał sobie w ten sposób, że wierzyciele jego dostarczali do mennicy własne srebro, które przyjmowano po cenach handlowych; z srebra bito monetę a uzyskaną przytem nadwyżką opłacano wierzyciela. Nie wyszedł źle na tym targu Boczaski, bo mincarze złoty węgierski po dwa grosze niżej szacowali. Dochody skarbowe ~~Skarb~~ były ograniczone do dóbr królewskich, do stacyj ceł i żup, częściowo czasem zastawianych i do poradlnego; poradlne ~~dwa grosze z łanu~~ szlachta w razie potrzeby kilkakrotnie (niekiedy aż do sześciu poborów t.j. do 12 groszy) podwyższała.

737

~~ęłkko składanie pewnej sumy, subsidium charitati-
vum na potrzeby państwowe i używało ich jej złoż-
i rozkład synodom prowincjalnym. Do tego używał ja-
rem papież, aby annaty (sumy przesyłane do Rzymu
przy obejmowaniu beneficjów i biskupstw) i dziesięciny (część
ich) oddawano na rok czy kilka państwu.~~ Do tego przybywały
~~pobory sumy miejskie, szczególniej~~ Gdańsk pożyczył olbrzymie sumy pod-
czas wojny pruskiej, za co nabywał przywilejów równej do-
niosłości. Ale to wszystko nie zastąpiło owej reformy po-
datkowej, co jedyna mogłaby skarb uzdrowić. Król zastawiał
więc i stacje, co się mu po dobrach należały na rok lub lata, wedle
wysokości dłużnej sumy. Za Kazimierza Jagiellończyka były
jednak wypadki, że nawet mniejsze i on nie odsyłał wierzycieli do
mennicy z ich srebrem. I ona (jeszcze) tworzyła wielki zysk
dla skarbu, lecz stosunki mennicze były dosyć opłakane.
Radykalna reforma, wniesiona przez Czechów, uzdrowiła
je, lecz nie na długo. Kazimierz Wielki, jak wyżej wspo-
mnieliśmy, zamierzał grosze grube czeskie własnemi za-
stępywać, ale dla braku kruszcu szlachetnego (srebra,
o złocie i mowy nie było), stopę menniczą psował i
już r. 1369 skarżyli się Krakowianie w memorjale przed
królem, że dla pogorszonej monety (której mincarz wybi-
jał ile chciał) zyski z handlu opadają i mieszczanie się
ubożą. Czesi bili z grzywny-marki (t. j. z półfunta srebra)
kopę groszy, Kazimierz czterdzieści osiem i ten stosunek ustalił
się u nas,

Większe sumy napływały z 737 miast, szczególniej z 106
[illegible]; wybierano i czopowe na rzecz skarbu; nadzwyczajnemu
pogłównemu podlegali wszyscy (i ~~to~~ żony i dzieci). Oprócz tego taki

738 107

więc liczono zawsze grzywnę na 48 groszy, a obok grzywien liczono jeszcze częściej kopami groszów, szerokich, praskich i domowych, polskich (ich dwadzieścia cztery równano dwudziestu praskim) albo półgroszkami, które dzielono dalej na 192 kwartników. Dwa dukaty, (węgierskie, (96) polskich nie było) liczono na kopę groszów ~~grzywnę, ale r. 1496 równał się dukat już 30, nie 24 groszom~~. Kupowano w Krakowie wielką kamienicę za 800 grzywien, cena konia wynosiła od dwu do dwudziestu grzywien, broń (pancerz) była równej wysokości. Za łokieć sukna krajowego płacono 2-4 groszy, fajnlundysz (holenderskie) ~~za~~ szło i po 20, korzec żyta kosztował 5 groszy, pszenicy 7, para kurcząt grosz itd. W Polsce obiegała tylko moneta srebrna, miedzianą wybijał Kazimierz dla Rusi. Przez (groszowa) cały wiek ~~piętnasty~~ XV-ty liczono jeszcze na kopy i grzywny, dopiero w ~~szesnastym~~ XVI-tym zastąpił je złoty, głównie węgierski, bo włoskie dukaty, francuskie noble, angielskie korabielniki (od wybitego na nich okrętu) nierównie rzadziej obiegały. Na Mazowszu obiegała i inna pruska moneta, np. ferlągi (Vierlinge, quartenses).

739

A 108

Z rządów znikało dawne barbarzyństwo. Wiemy o niem bardzo niewiele, bo Gall i Wincenty w szczegóły życiowe nie wchodzili – jakież ich Kroniki nudno-jednostajne wobec barwnych aż do jaskrawości obrazów, zostawionych przez Kosmę praskiego. Od niego dowiadujemy się o karach barbarzyńskich, zachodzących w Czechach a więc i w Polsce ówczesnej wcale możliwych, jak przestępcę przeciw panującemu oprowadzano po mieście z zarzuconym psem około szyi, co bluwał na niego; jak mu na stole brodę obcinano itd. (~~[illegible]~~ także u nas tylko w podaniu o karach Śmiałego podobne ‚zarzucono‘); przy wyłupianiu oczu ucinano i inne członki. Od ~~niego~~ Kosmy dowiadujemy się nawet o więźniu w Krakowie, zasadzonym na dnie głębokiej wieży, dokąd mu przez okienko u góry nieco chleba i wody podawano; zjawił mu się (po trzech latach więzienia) i wyprowadził go na wol~~ności~~ę Radzim (brat Wojciecha św.) i kazał się udać do Pragi, do grobu ~~jego~~ Radzimowego, o który się był więzień Kosmy pytał, przyniósłszy z sobą (na ofiarę dziękczynną) wołu i nitkę srebrną, przymierzoną wedle jego postawy. Całkiem przypadkowo (w żywocie biskupa Wernera płockiego) dowiadujemy się, jak jego zabójcę spalono w kotle napełnionym woskiem ~~[illegible]~~ smołą. Wymierzano karę śmierci, przez ścięcie lub powieszenie, albo i ćwiartowanie, stos dla kacerzy gorzał, ale zresztą więzienie i kary pieniężne (nawet z [illegible] (sprawiedliwości) panowały.

(Zniknęły ~~mianowicie~~ [teraz i] [też] wszelkie)

~~Z sądów znikają~~ [ły] ~~ostatki barbarzyństwa, mia-~~ ~~nowicie~~ sądy boże, ordalia, a do ich wytępienia przy[czy-] ~~nił~~ się głównie Kościół, [ten sam,] co się niegdyś ~~[illegible]~~ niemi opie-kował, rytuał dla nich ~~osobny~~ [szczególny (aby poświęceniem czary oddalić)] miewał, a ~~może~~ osobno od-prawiał, a księży do tego ~~delegował~~ [naznaczał] i opłatę [za to] pobierał. W najstarszym ~~naszym~~ pontyfikale, a który katedra krakowska jako jeden z swych benedykcjonałów już r. 1110 posiadała, mieszczą się modlitwy i egzorcyzmy [przy] próbie żelaza, ~~to~~ wrzątku i wody zimnej, i ~~ale~~ najobsze-rniej z[sc] podano tylko przy próbie chleba i sera (~~dano~~ [dawano] po-łykać „pół uncji" chleba i sera podejrzanemu o kra-dzież, ale zaraz źródła milczą [zupełnie] o podobnej praktyce, sto-sowanej przez Kościół dla złagodzenia postępowania). Kościół oparł się przeciw pojedynk~~ami~~[om] sądow~~emu~~[ym] a od soboru Laterańskiego 1215 r. ogółem przeciw sądom bożym. Jest też bardzo charakterystyczne, że gdy r. 1249 Prusowie przyj~~ęli~~ [używali] prawo polskie, legat papieski sądy boże z niego wykluczył. Mowa o nich u nas przez cały wiek ~~trzynasty~~ [XIII-ty], wychodziły od urzędu grodzkiego (kasztelana), książę nadawał je i klasztorom. r. 1304 po raz ostatni o nich wzmianka. Późniejsze pojedynki, jak wia-domo, wyszły z boju sądowego, słowiańskim był tylko bój kijowy;

renta ordaljów (próba żelaza i wody) przyszły z chrześcijaństwem dopiero. Sądownictwu założył ~~zebraniem~~ spisaniem praw Kazimierz W. najtrwalszą podstawę i już w kilkanaście lat po jego śmierci zaczęto prowadzić prawidłowe księgi sądowe a szlachta na zjazdach coraz usilniej wymagała, aby ją sądzono wedle prawa pisa~~tych przepisów~~nego, a nie wedle widzimisię sędziego. Księgi utrzymywano we wzorowym porządku, wyłącznie po łacinie, z wielką niedogodnością dla stron i pisarzy, bo świeccy, inaczej niż duchowni, z łaciną ~~wiecznie~~ wojowali. Akty kapitulne pisano zawsze dobrą łaciną, świeckie zaś całkiem wedle wzoru „nieborak = Himmelkrebs" t.j. pisarz przekładał polskie terminy dosłownie na łacinę i można od tej łaciny boki zrywać, np. będzie chcieć było u niego erit velle; iść za niego (za mąż), ire post eum; ipse dla nich nie istniał, zawsze solus = sam (ale to ogólna polska wada, i u duchownych bywało nie inaczej) itd. Dokładnie wypisywano, zaś w łacińskiej ortografji a raczej kaligrafji, rotę przysięgi, która przeciw językowi urzędowemu (przynajmniej na piśmie) była zawsze polska; woźny ją przepowiadał a powtarzała strona i jej świadkowie i biada im, jeśli słówko zmylili, jeśli deviabant ante crucem ~~po łacinie~~, „potykali się" po polsku; stąd potyczeł „zmylona przysięga" t.j. przegranie sprawy; na Mazowszu dawniej za potyczkę zdzierał jeszcze (woźny dla siebie płaszcz czy kabat z przysięgającego, co dopiero w XV. wieku zniesiono). Wystarczało, że

przysięgający powiedział mi zamiast jemu (otom ja zamiast oto ja); iż zamiast eże (iż); oto zamiast o tę. Usprawiedliwiam to tem, że przysięga była niby sądem Bożym, go zastępywała, więc dlatego tak na nią baczono, ależ taki sam straszny formalizm panował i przy pozwach, zaprzeczano ich ważności, jeśli np. nazwę wsi napisano raz Orulicze a drugi raz Cutlicze; (raz Ostrzeszycza a drugi Ostrzaszycza), albo jeśli w datum brakowało słowa Domini (anno Domini) albo nie dopisano Sanctorum Innocentum albo że pieczęć za wysoko położono (attingit scripturam). Mimo tego formalizmu zdarzało się, że adwokat (procurator, pierca) czytać nie umiał: raz twierdził, że w pozwie brakowało słów judicialiter responsurus, ależ nie brakowało, ~~on inny przytoczył~~ podał i prosił sędziów o wybaczenie, bo czytać nie umie (Helcel nr. 4267), innym razem (nr. 4154) pytał sam sędziów, czy to ten dokument, bo czytać nie umie. I przypominają się nam słynni autorowie (poeci) średniowieczni – analfabeci! Na Mazowszu zniesiono dopiero 1427 r. tę drobiazgowość, rota miała być tylko wtedy nieważna, jeśli opuszczono całe słowo.

Przed sądem wymagano najwyższego spokoju i uszanowania, najlżejsze wykroczenie karano pieniężnie, choćby sędzia mógł i takie odpuszczać winy; czynił to stale, darował wszelkie zaległe winy, gdy przechodził na inny urząd. Więc płacono winy, (że się nie stało prosto), że uderzono pięścią w stół; że nie zdjęto czapki lub płaszcza; ~~pan~~ że wchodzono we zbroi (pancerzu) albo wyjmowano nóż czy miecz; za każde obraźliwe słowo, za krytykę jakąkolwiek najlżejszą (wiem): np. że jeden „oczy pomrużywszy" spojrzał z podełba na sędziów i rzekł: bodaj wam się takiej sprawiedliwości dostało, jaką wy dajecie.

743

innego, że ~~por~~ wobec sądu swojemu prokuratorowi coś do ucha szepnął. Jeden chciał wygrać sprawę, bo prokurator swój klientce, co miała przysięgać, powiedział, żeby za woźnym słowa powtarzała, że przeciwnik awunculo zamiast patruo powiedział „dziadł albo” że Starka Salibogiem nazwał. (a ecce ipsam informavit a tego nie wolno); Wieprzyk płaci tę karę, quia docuit testem circa crucem; inny chciał wygrać ten ~~dział~~.

I tak ciągle,

Płaciła winy strona, że powiedziała przeciwnej: mali mnie lato zbawić dziedziny, to ty; albo: ubożyłeś mnie i zbożysz mnie więcej; albo dwukrotnie powie i dwukrotnie winę zapłaci: ty nie napisałeś pozwu zawitego roku, albo: pozwałeś mię nieraz nieslusznie przez twego chlebojedźcę. Mowa i o diablewnie; wdowa poleca powoda diabłu (i daj mię diabłu z przysięgą), taki mówi np.: „odpuść mi przysięgę dla Boga (razem z sądem) a nie chcesz dla Boga, to dla diabła”. Przychodzi do wyzwisk: stoisz mi „przy stołcze”! tyjesz jak pies, nieraz (tylko u nas pies dorzeć tego wątpli-wego ~~kocon~~ pancerza, por. wechmia itp.), ~~tam~~ gry gwałtu ~~się kto~~ wobec sądu dopuścił, wstawali sędziowie; gryważa powiedzenie, bo jeden uderzył drugiego nożem w twarz i księdz jeden groził: dam ci nożem w twarz! W izbie sądowej t. j. w mieszkaniu burgrabiego albo i w domu przypadkiem nie było wieprzydry, ~~ale~~ więc pozostał sąd wojnego do mniejszów „zapytać, czy już połu-dnie; ~~ale~~ południe już minęło (w Cięzkowicach wiedziano o południu, kiedy bydło było z pastwiska rycząc) ; Nie brak i zwrotów tu.

~~Porzeczny wojny zdałniej na piśmie, inny~~ (ale raz płacił ktoś winę, że usłyszał na stole (wieprzydrę?) „perfudit”

uszczypliwych: znam ludzi, co mi we śnie więcej wierzą niż tobie na jawi, albo: tyś mnemu mężowi nie śmiał w oczy wejrzeć; ty chętnie przysięgasz (za tą winę) itp. *)

Pozew doręczał woźny szlachcie na piśmie, więc czytamy raz: ja nie nagamiam (confundo) Twego szlachectwa, ale nie wiem, czy się ciebie listem pozywa; innych wołał woźny np. w miasteczku u słupa na rynku (trzykrotnie). Stawanie przed sądem odwlekano na wszelkie sposoby, nie stawano najczęściej będąc „w bożej kaźni" (słabym, co ksiądz w razie potrzeby poświadczał); kto się na roku bez usprawiedliwienia nie stawił albo zastępcy (prokuratora) nie posłał, tego skazywał sąd na winę „niestanne" (pełno tego po aktach) i naznaczał nowy rok; kto i w ostatnim (zawitym) nie stawał, przegrywał sprawę i nakazywano mu wieczne milczenie. Brano to nieraz bardzo lekko: pani prosiła odroczenie terminu dla słabości, ale ~~wnet potem~~ po chwili zaczęła sama skarżyć, sąd skargę oddalił a ona proces przegrała.

Najważniejszym środkiem dowodowym była przysięga, wygrywała strona, którą do niej dopuszczono, ale nie starczyła nigdy osobista przysięga; przysięgano zawsze razem z przyjaciółmi; liczbę stosowano wedle ważności sprawy, najczęściej sześciu do niej stawało. Obżałowany wymieniał kilkunastu, powód odrzucał (emendabat) tego lub owego, pisarz zapisywał tych, na których się zgodzono (była zato opłata). Parski z Mękolina

*) Nota z str. 112 B

Nota do str. 112 A 795 112/B

*) Przytaczam jeszcze w przypisku parę podobnych zwrotów z ówczesnej praktyki sądowej. Mazur jeden np. odgrażał: nie będziesz na niej długo gdakał. inny: życzy, by w Krakowie nie siedział; gorzej powiedział inny: in tua loquela iacet morda canina nr. 6225 (Zgorzelice). Kary płacili za to samo, że wiele mówili, np. Wawrzyniec de Solaydi, Jędrzej Ochal dwie winy, że był niespokojny i prosto nie stał (recte non stetit). Za najlżejsze wypominanie sędziemu płacą winę, np. za słowa: Tomisz mną i zmuszasz mnie to czynić; (Krótkoś mi przerwał (jest to i w statucie)) ~~dajesz pisać, co chcesz,~~ łowisz mnie w słowach, krzywdzisz mnie, do piekła: mosz pisać wszystko czego niema, szukać mi stać o gardło i wrócić w gardło. Zabawki wola: muszę go zabić, albo on mnie zabije. Świadek jest „odgrożon" (grożą mu w razie gdyby świadczył?), duchowny nie odważył się przysiąc, „bom ołgrodzon"; zupełnie co innego, gdy kogoś nazywano „pogrodzeńcem"; por. „pogrodzanin" iudiciarius? Raz (nr. 2511) da winy pale aquam emittendo, czy z klepsydry? itd. Jeden pomylił w rocie, bo powiedział zamiast, nie ~~są~~ uwiedlił chycz" nie postawił (o uwiedlić 'budować' ? ~~miał~~ zob. wyż.). I to warto przypomnieć jak się szlachcic chwalił, że o jego herbie (Starykoń) mowa w kronikach, a o twoim nie.

drzańską do ujścia Wisły i brzegów bursztynowych docierającą, albo dnieprzańską tamtąd i dalej na północ biegącą. Nie nęciła ona nikogo bogactwami osobliwszemi: miody, skór, wosku, niewolników dostarczały i inne (ziemie słowiańskie) mnie i obficiej; więc rzadki kupiec, co od Pragi na Ruś zdążał, ją przerzynał. Nie nęciła nawet nadzwyczajną płodnością, owszem, cięższego nakładu pracy wymagała niewdzięczna, pod klimatem nieszczególnym, przy zimie ostrej, a opadach licznych. I cichy, spokojny a pracowity żywot, szary i poziomy, wiedli jej mieszkańcy, w wyprawach łowieckich szukając rozrywki, albo w licznych wojennych międzyszczepowych trapiąc się nawzajem.

Zajmywały zaś te szczepy sam środek pierwotnej Słowiańszczyzny. Tylko na wschód i północ odcinały się wyraźniej, od Rusi, chociaż przyroda żadnych między nimi nie stawiała zapór, sięgając daleko po za San do Bugu samego; grody czerwieńskie były polskiemi, bo tu (się) powtarzają nazwy te same co w Polsce późniejszej, np. Rawa, Czerwieńsk, Przemyśl. lecz ta właśnie ~~na później~~ granica (znacznie ku zachodowi) cofnęła się w dziejach dalszych, bo Ruś wbiła się klinem coraz węższym aż ku przesmykowi dukielskiemu. Na północ przylegała Polska (również do Rusi nad dolnym Bugiem i do litewskich Jaćwingów

746 113

wymienił ośmnastu szlachciców, z tych powód wybrał sześciu, ale gdy pierwszy z nich miał przysięgać, odrzucił go, że był prokuratorem w tej samej sprawie; inny musiał przysięgać, że świadek nie jest ani moim sługą ani moim chlebojedźcą (sob. wyż.) ~~i~~ ~~że~~ ~~nie noi mych rękawi ani je u mego stołu~~. Zamiast sześciu świadków zadowalała się strona przeciwna i dwoma. Przysięgano na cmentarzu przed osobnym krzyżem; świadek powtarzał rotę za woźnym i kładł dwa palce u stóp krzyża (raz ktoś ~~jeden~~ tylko jeden palec przyłożył); potem zeznawał woźny w sądzie, że świadkowie dobrze przed krzyżem przeszli (pertransivit ante crucem). Świadek co przy sprawie był obecny, przysięgał: jakom przy tem był, gdy to i to; ale taki bywał jeden, dwa; reszta świadków świadczyła o prawdziwości słów strony: jako to wierny i t.d., ale już w piętnastym wieku podejrzywano, acz całkiem wyjątkowo, szczerość wyznania, posądzano o przekupstwo (przemycenie) lub o zinteresowność jaką; odmawiano przysięgi dla „pogrozy".

Wróżda czy wróżba należała w Polsce już do przeżytku; głowę też zawsze okupywano, ale na Mazowszu, stale zacofanem, o niej nie zapominano i wyrobiła się tam dla pokrewnieńców rzezi w ~~piętnastym~~ XV wieku osobliwsza praktyka. W ~~czternastym~~ XIV-ym płacono za głowę szlachcica 48 kop groszy (jeśli winny nie miał pieniędzy, tracił głowę, chyba że go przyjaciele wyręczyli) i odbywano pokorę samotrzynast (za głowę włodyki kop dwadzieścia i ~~połowę~~), opuściwszy szaty do pasa z gołym mieczem i prosząc dla Boga o przebaczenie. W ~~piętnastym~~ XV wieku kazano mordercy wynosić się bezzwłocznie z kraju na rok i

747

sześć niedziel; poczem mógł wrócić do kraju i (miał) stawać przed sądem, który go skazywał na zapłacenie głowy w ciągu ośmnastu tygodni – o pokorze w Statucie z r. 1453 niema mowy. Zdawało się jednak, że zabójca zamiast siebie wysyłał kogo innego za granicę, ale to mu nie pomagało, bo przychwyconego sadzano do wieży na rok i sześć tygodni a potem na okup skazywano; to siedzenie za granicą czy w wieży nazywano wróżbą+ (na wróżbę wyjechawszy ma pełny rok i sześć niedziel cierpieć, tłumaczy Prajmowski); oskarżonemu zapewniono mir, a pomsta była zabroniona [mimo wyroku sądowego]. W Polsce (wszelka z pokorą się jeszcze w ~~piętnastym~~ XV wieku nieraz spotykamy, obyczaj bywał rozmaity: odprawiano ją na wiecu czy roczkach albo i w Kościele, liczba przyjaciół bywała rozmaita, aż do dwudziestu; wymagano i pielgrzymki na Łysiec i t. i oddania kamienia wosku do Kościołów. My też posiadamy źródeł praktyki sądowej, jak Czesi i Morawa w Księdze Towaczowskiej) i i., gdzie cały proceder jest jak najdokładniej opisany, kary niezrównanie większe, akt pokory jeszcze więcej dotkliwszy (zabójca klęka się na grobie swej ofiary, najbliższy krewny zabitego trzyma miecz między plecyma ~~jego~~ zabójcy i mówi do niego: mam teraz twe gardło tak w mocy mej jak ty miałeś też brata mego a ten odpowiada: jestem w twej mocy, lecz proszę na Boga zachować mnie przy życiu, na co ów brat: zachowujem cię przy życiu dla Pana Boga. Czeskie uchwały objaśniają też ów wyjazd czy wygnanie: starać się przez ten czas o ubłaganie pokrzywdzonych.

Już z końcem XIV ~~czternastego~~ wieku objawiło się pieniactwo w całej pełni: procesowano się o byle co; woźny z synem doręczał czasem czterdzieści pozwów na dzień a wezwanie jego bywało ~~wcale~~ urozmaicone, to musiał poręczyć sześć (na szczęście pozew pisano już na papierze, od drugiej połowy XIV ~~czternastego~~ wieku ogólnie używanym, co zastąpił dawniejszy pergamin albo deski woskowane, na których rylcem pisano); to grożono mu obiciem, temu co przyjdzie mnie ciągać (fantować), nogi utnę, zarzekał się szlachcic. Najniższa instancja, sędzia ziemski z kilku panami, każdą nieco ważniejszą rzecz odsyłał na wielkie roki albo do sądu królewskiego; od jego wyroku odwoływano się wyżej, ale przegrawszy sprawę płacono sędziemu „koc"; odwoływano się do dawniej zapadłego wyroku po „wsteczy"; sprawy nie prowadzono tylko samemu, ~~tylko~~ ale i przez „pierca", prokuratora, szczególniej kobiety dla „wrechłości płci" nie dopuszczano do sądu i skargi wytaczały przez męża czy prokuratora. Zlecano o sprawy przed sądem, gdzie pełnomocnictwo zapisywano albo dla wszystkich spraw albo dla specjalnej; Sądy odprawiano w największym spokoju, nikt niewezwany nie śmiał wejść do izby; winę płacił, ktoby się tego ważył. Woźny (ministerialis) był wcale ważna osoba, on poświadczał doręczenie pozwu, on odbierał przysięgę świadków. Procesy ciągnęły się długo przez wszelakie odwłoki, jeśli szlachcic miał większy proces, to samo uwalniało go od stawienia się na terminie o rzecz mniejszą (odwłoka rozumiała się sama przez się), w czasie pospolitego ru-

(była prokuratura instytucją prawa kanonicznego, duchowni (klasztory!) wymagali zastępstwa a to przeszło w wieku XIV ~~czternastym~~ do prawa cywilnego.)

szenia, albo w byle sprawie urzędowej (poselstwie itp.) odwlekały (przygotowania wojennego) się terminy. 749

Były i osobliwsze obyczaje sądowe: pokrzywdzonemu póki go nie odszkodowano, przysługiwało prawo publicznego bezczeszczenia krzywdziciela ostatniemi wyzwiskami a ten musiał to milczkiem przyjmować. Dalej obowiązywano się do załogi t.j. gdy nie dotrzymano np. terminu wypłaty długu, wtedy oddawano się do dobrowolnego niby aresztu; szlachcic albo jego rękojmia wjeżdżał do miasta, do jakiejś gospody i zarzekał się pod słowem uczciwości, że nie wyjedzie z miasta, póki nie wypłaci czy nie wypłacą za niego długu. Przeciw pieniactwu świadczą natomiast liczne bardzo pojednania: strony obowiązują się sądownie, że zdadzą się na wyrok jednaczy (z jakimś obieranem na czele) i ktoby się temu wyrokowi nie poddał albo nie czekając jego napastował przeciwnika, miał tracić zakład, zwiat (vadium), zwykle dosyć znaczny. Sąd warował sobie pod karą, żeby nie uciekano się do jednania, jeśli sprawę już przed kratki sądowe wytoczono.

Pomijamy sądy miejskie, jako niemieckie; czasem jeden i drugi zwyczaj wyraźnie jako niemiecki poświadczają, np. oddawanie nieruchomości „sub ramo", pod gałęzią (rózgą; przypomina to powieść, jakto r. 1038 Giedczanie przed Brzetysławowi czeskiemu na znak poddania z złotą rózgą się stawili).

A116

750 B 116

Przed sądem zapowiadano drogi; właściciel pola czy łąki czy gaju warował sobie, że nie wolno (prócz starej, dawnej drogi) przez nie objeżdżać czy przejeżdżać i przysługiwało mu potem prawo „ciądzania", fantowania, ktoby na zapowiedzenie nie zważał; ciądzano też dobytek pasący się za cudzej łące czy polu, na „[illegible]"; niejeden opierał się gwałtem ciądzaniu albo odbijał gwałtem ciądzę; (albo siekierę temu, co w cudzej zapuście ~~drzewo~~ rąbał;) bydło przychwycone odstawiano po kilku dniach do grodu. Spory o granice zaprzątały sądy; dla ich załagodzenia wysyłał sąd wojnego-Komornika; przywoływano oba „opola" stron prawujących się, zchodziły się, stawały u miedzy i spory zaczynały się nieraz od tego, że żadne opole swojej miedzy opuszczać nie chciało, wołało na przeciwne, żeby do niego przeszło, rozchodzono się nieraz na tem albo przychodziło do bójki; na te „ujazdy" albo „objazdy" wychodzono (& nieraz) z bronią, z łukami i oszczepami i akty mieszczą nieraz relacje wojnych o niemałych przytem zajściach. Szło się i potokiem, [illegible] były a znaczono granice (obchodząc miedzę) ciosami na drzewach lub kopcami (ze wtłoczonem ~~kamieniem~~ z ludzką stopą) na pola; miejsca znaczne zwały się uroczyskami t.j. miejscami u-roków-znaków (umówionych, przyrzeczonych) (nic mitologicznego nie było pierwotnie w tej nazwie) a było uroczysko najwięcej naturalnie po lasach, gdzie

151 C 116

trudniej było o rozgraniczenie; rozstrzygali starcy, świadomi okolicy. Wedle zapiski nr. 3105 (u Lekszyckiego pod r. 1399) przybywają opolnicy z tarczami i łukami, ciągną woźnego za rękaw i wołają nań: idź za opolem abo będziesz zabit; jeden z opolników pokazuje mu strzałę w szczycie, ale sam chyba umyślnie ją wstrzelił.

Naruszenie własności karano surowiej niż zabójstwo. Od tego wykupywano się pieniądzmi, za ~~złodziej~~ pomstą/szczoną [?] krą. Dzicz wieszano, nieraz i bez lica, z licem zawsze; ukradł chłop sukno, ~~złap~~ schwycono go na gorącym uczynku, zawieszono mu sukno na szyję i przywiedziono przed sędzię; chłop się tłumaczył, że to żartem pobił, na to sędzia: takich żartów się nie robi i kazał go powiesić. Z tarli [?] urzynano złodziejowi tylko ucho, więc jeden woła: podaj mi noża, abym mu ucho urznął, nie będzie mógł mnie pozywać ani ja mu przed sądem odpowiadać, boć niema ucha. Ktoś uciął (r. 1448 w Płockiem) wikaremu ucho, ale że nie dla złodziejstwa, więc winien siedm kóp halerzowych mu zapłacić. Podpalaczy palono żywcem (wobec szkód pożarowych strasznych śród domostw drewnianych!), ależ często odgrażano się przeciwnikowi, że ~~się~~ go podpali: zawieszano w tym celu głownię na jego domie (ticionem suspendit, nieraz).

Sądów obrażnych nie było, chyba w onych czterech głównych winach, co do których starosta ~~sobie~~ miał prawo (takiego sądu, t. j.) w mężobójstwie jaw.

nem, gwałcie dokonanym na kobiecie, pożodze i łupieniu wsi. Pomijamy inne szczegóły sądownictwa, o których statuta wspominają albo i ~~[illegible]~~ znaczą, np. t. zw. krwawe (woźny, po oglądnięciu zabitego, zabierał dla siebie jego ubiór), lecz wypada wymienić trzy stosunki i terminy prawne, ~~należące do~~ uwzględnione chyba w najdawniejszych (obyczajowych), lecz nam dopiero według statutów i zapisek sądowych w praktyce jasnych. I tak zachodźstwo: gdy kogo obwiniono o nieprawne posiadanie rzeczy (kradzionej), albo o nieprawny nabytek posiadłości (do której, jeśli była rodowa, rodowcy zawsze prawo rościli, skoro bez ich przyzwolenia ją sprzedano), pomówiony odwoływał się do tego, od którego rzecz czy posiadłość nabył; ten go przed powodem i sądem zastępował, zachodził, był jego zachodźcą; więc w aktach kupna zeznawanego przed sądem, stale obowiązywał się sprzedawca, że kupującego od wszelkiego nagabywania przez kogokolwiek zastąpi. Druga rzecz to dawność ziemska, przedawnienie. Kto bez czyjego nagabania trzy lata i trzy ~~dnie~~ miesiące posiadłość spokojnie wg dzierżał, stawał się jej prawnym właścicielem na zawsze, wyjąwszy dzieci małoletnie, co przyszedłszy do lat mogły się bez względu na ową dawność o swą własność upominać, wyjąwszy przerywały tę dawność bezkrólewia, wyprawy wojenne itd.; dawność była wymówką,

wedle rzeczy, krótsza lub dłuższa. Trzeci termin, to prastary okrzyk nastojcie! (t.j. gońcie, ścigajcie), jakim przestępcę na gorącym uczynku ścigano, nastojcie nań, w prawie niemieckiem zeter nań wołano po ulicach (cum ardenti vestigio gadło); i każdy na to zbiegał; to nastojcie (takosamo w czeskiem, nastojte) odmieniono dla nieporozumienia w niestojcie, a od 16. wieku w okrzyknik niestocie, niestety.

— · —

Życie rodzinne pozbyło się dawnej szarej i cichej jedno-stajności. Teraz żyło się inaczej po dworkach szlacheckich, po dworach wielkopańskich i królewskich, po domach miej-skich – wiejskie jeszcze najbardziej dawny tryb przypominały. Wszędzie podniosło się stanowisko kobiety, już ona dziedziczką dóbr ojcowych być może, już ją pytają, czy zgadza się z wy-borem małżonka, chociaż to zawsze jeszcze bardziej na for-malności polegało. Ślub kościelny wszedł już w powszechny zwy-czaj a duchowieństwo przeprowadziło i wymagane trzykrotne zapowiedzi, chociaż szlachta zawarowała sobie znaczne ulgi. W wieku ~~czternastym~~ XIV-stym o zapowiedziach nieco głucho, ale przy końcu wieku, w latach 1398–1406 żądał Kościół energicznie wykonywania uchwał soboru laterańskiego z r. 1215. Na zjeździe piotrkowskim r. 1406 szlachta zaprotestowała: nowotne i niesłychane wymysły wywołują mordy i zgorszenie jak i ten, żeby śluby zapowiadać i na dwa tygodnie odkładać, z jakiej odwłoki kłótnie i zwady powstają, więc dla ludzi znanych wprzód i urodzonych w jego parafii one niepotrzebne, chyba dla obcych i nieznanych. I Kościół istotnie ustąpił; śluby szlacheckie mogły się odbywać i bez zapowiedzi wedle dawnego trybu, co od zmówin (zaręczyn) natychmiast do zda-win t.j. do ślubu przystępował, chociaż niemal wiek cały o to ustępstwo się targowano. Kościół rozwiązywał śluby, nieważne dla przeszkód kanonicznych, skoro się objawiły, np. śluby między kumami, dalej śluby wymuszone a zmu-

zwano do nich i mężczyzn, nietylko kobiety (chłopa raz powrozem u szyi do ślubu zaciągnięto); dalej orzekał nieważność ślubów wobec impotencji męża, ale termin wyroku niераz długo odwlekał (nawet i na trzy lata, licząc że się stosunki poprawią – szczegóły bywały bardzo drastyczne); dalej bigamję, mąż musiał wrócić do pierwszej żony a spotykały go dotkliwe przytem kary kościelne: jeden chłop musiał za to od świąt wielkanocnych do zielonych świątek przed każdą procesją klęczeć ze spuszczonemi do pasa suknianą i koszulą i kłaść się potem krzyżem na progu kościelnym, aby wchodzący i wychodzący po nim deptali. Gromił kościół ostro tajne małżeństwa t.j. bez zapowiedzi publicznych, do ~~których~~ czego sobie niektórzy [illegible] wobec ludzi obcych prawo rościli, albo śluby, jakich swat dokonywał, używając formułki kościelnej. Rola swata była zawsze jeszcze znacząca: raz prosił młodzieniec matkę (wdowę) o rękę jej córki, ona się chętnie zgodziła, ale wymagała, żeby wpierw swata przysłał wedle zwyczaju.

Wyjątki zgodnego pożycia małżeńskiego były nie arcy-rzadkie. ~~kobiety~~ żony uciekały się do sądu kościelnego przeciw zbytniemu udręczaniu; kościół zabraniał mężom kaleczenia ~~lub~~ żony, ale wyraźnie zezwalał na chłostę w razie nieposłuszeństwa czy uporu (cóż za dziw, kiedy panienka w 14 czy 15 roku życia za mąż wychodziła), ale tylko rózgą; zobowiązywał męża ~~do~~ poręką przyjaciół, że na zdrowiu żony ani sam ani przez nasłanych spiskować nie będzie. Pan Adam z Bogu,

756 119

szyc musi ślubować, że żonę będzie miał w poszanowaniu, że nie będzie jej głodem morzyć ani jej do pasienia bydła lub do innej niedozwolonej czy niehonorowej roboty zmuszać. W stanach niższych bywało gorzej, nic bardziej charakterystycznego niż skarga kobiety przed sądem: on mnie tak bije jakbym była jego żoną. „Wieszczyce" umieją wadzić, „odradzać" małżonków, ale i bez nich dochodziło czasem do tego, że sobie na życie godzono. Krawiec Cieślic w Włocławku wymagał r. 1497 rozwodu od swej Hanki, która go truła, najpierw podała mu w napoju szereg roztartych pająków (środek częściej wtedy używany), potem muchomory i jakieś inne ziela, co on zwrócił; potem krwi z upławów; ona już rady sobie znaleźć nie może i z wężami spróbuje. Oskarżona odpowiedziała najspokojniej: on mi na życie nastaje, dlaczegoż nie miałabym na jego godzić? Nierównie rzadsze są skargi o cudzołóstwo, np. r. 1425 (pod Włocławkiem) udaje mąż podejrzliwy, że wyjeżdża do rodziców, wraca pokryjomu i śledzi, aż mu doniesiono, że się ktoś wkradł do pani; on zamyka dom łańcuchem, woła na gwałt, ale kochanek oknem wyskoczył. Częściej skargi brzemiennej o niedotrzymanie przyrzeczenia małżeństwa. Raz nie mogą się pobrać, bo okazało się pokrewieństwo duchowne (kumostwo), więc on musi ją wyposażyć, tak aby jeszcze lepiej niż rodzice i dziecko wychować; czasem z podobnego

R. 1422 ~~[illegible]~~ ślubuje jeden, że nie będzie żony męczyć ani na twarzy oszpecić, tylko rózgi użyje, gdy ona coś zbroi; ona natomiast ślubuje, że ani sama ani przez przyjaciół na jego życie godzić nie będzie.

związku on chłopca, ona dziewczynę wychować winna. On wypłaca posag zwykły, sześćdziesiąt kop groszy; zwykłe porubstwo opłaca się u szlachty piętnastu kopami. Dziewczyna brzemienna winna panu wsi ~~krowę~~ krowę i cielę wartości półtora kopy groszy, ale bywają i wyższe kary. Raz wymagają obie strony rozwodu, bo on się z nią tylko ożenił, aby ją ocalić od utopienia albo zamorzenia głodem. Znęcają się nad kobietą, obiwszy ją sypią na pizdę soli i popiołu i zlewają wodą. Ale podobne zapiski gubią się w mnóstwie skarg dziewczęcinych i procesów wytaczanych księży o konkubinat (~~i ja człowiek, prawi jeden~~). Najoryginalniejsza skarga młodego chłopca, że go starsza natręctwem, prośbami i obietnicami „przedziewczyła", wymaga dziesięć grzywien za straconą niewinność. Końca spraw nie można się często doczytać, bo ks. kanonik odkładał wyrok, albo dalsze przesłuchiwania, na nowy termin i na tem się rzecz (zupełnie) w naszych wydawnictwach urywa. Ale × powtarzam – wyjątki, sprośności, należą do najrzadszych, otrzymuje jeszcze dziwny prostoty; ~~o zwady, i bójki, nie trudno, lecz i do zgody przychodzi łatwo; zdają się na sąd polubowny i zapłacą sumę zakładu, od kilku dziesiątek do kilkuset kóp groszy, ktoby wyroku sędziego nie uznał albo przed tym wyrokiem porozumienia naruszał.~~

Posagi jeszcze nie znaczne, bo kóp groszy uchodzi za zwykłą sumę; robią jednemu zarzut: tłp wydał Katarzynę za chłopa a ona miała sto grzywien posagu. Nawet

[illegible]

za panny wysokiego rodu, np. Tęczyńska, dostają ~~5~~200 grzywien posagu (wyprawa swoją drogą), tyleż daje mąż wiano, ale z osobliwszej miłości i podwoi same. ~~Co~~ Panna co bez woli lub przeciw woli braci, wuja, wychodzi za mąż, traci cały posag. W prawie miejskiem jeśli ~~ktoś ożenił się~~ tego co pobrał pannę przeciw woli krewnych, albo pannę z jej zezwoleniem uprowadził, wypuszczano ~~go~~ z miasta, a ona zaś przez lat dziesięć niczego dziedziczyć nie mogła. [illegible] Wiązała się matka, że (do trzech lat) nie wyda córki bez przyzwolenia wuja. Raz wydali wujowie siostrzenicę przeciw jej i jej matki woli za mąż, ~~rada przytem~~ w procesie przed konsystorzem (płakała) prawią: nie taki mały świat jest, jak się w oknie wydaje.

Nabożeństwa zwyczajne w tem życiu, rozdzierające; kościoły (ławki) odwiedzano licznie. Kolatorowie mieli w kościele swoje ~~krzesła~~, ~~ale~~ o to nie się nieraz procesowali, bo jeden kolator wyrzucił ~~krzesło~~ ławkę drugiemu, musiał ją znowu ustawić aby ujść klątwy, wina była pani do swej ~~krzesła~~ ławeczki za plecami (nie inaczej) drugiej przychodzić. (Kościoły i cmentarze były miejscami wiecznego spoczynku) Kolatorów grzebano w kościele samym, innych na cmentarzu. Koszta pogrzebowe były znaczne; (w mieście chowali księża Ławników za darmo) (a wystawa procesje zakonów (z [illegible]) wielka. ~~Katafalki wyję~~ dzano wspaniałe, z niesłychanym przytem zbytkiem; mnóstwo sukna i damasztów ~~aksamitów~~ na ustrojenie katafalku zużywano; ta ozdoba ~~sukno i jedwabie~~ należała się kościołowi, kapitule i plebanowi, aż do kleru kościelnego i tercjarzy; pleban spór o nią, porcio canonica;

o podział tych „spolii" (niby łupów, bo je i po zmarłym rozdzierało pospólstwo), ~~spory~~ przed Konsystorzem. Pierwotnie nie stawiano nagrobków, wpuszczano tylko płyty w posadzkę czy ziemię, dopiero później powstał zwyczaj wznoszenia pomników, najpierw chyba u grobów królewskich.

Nie rzadkie były spory między duchownymi a zakonnikami; zakonnicy chlubili się przed ~~[illegible]~~ laikami: my was nie wyklinamy, my was tylko błogosławimy; żal nam was, że was niesłusznie wyklęto, a gdybyście nas nie mieli, bylibyście jak bydło, bo inni nie zważali na interdykt. Oni ubiegali i ~~duchownych~~ wikarych przy kolędowaniu i ~~przy~~ śpiewaniu wigilii ~~[illegible]~~. Ksiądz chodził po domach z relikwiami po kolędzie, raz uderzył niemi w twarz szlachcica, podając mu je do ucałowania. Szlachta wymagała, aby ksiądz jej w domu wielkonocne baby i szołdry święcił, ale tylko kolatorowie mieli do tego prawo, inny musiał sam z niemi na cmentarzu ~~się~~ śród innych stawić się. W wielką sobotę święcił ksiądz nowy ogień; tak się wszyscy cisnęli, żeby coś dla siebie uniec, że przyszło i do skaleczenia szlachcica, gdy ksiądz sobie drągiem tłum uczynił; zioła święcono na Wniebowzięcie; świece na Gromniczną; wina i piwa na ś. Jan. Na potrzeby kościelne (budowę i inne) zbierano dary na tablicę; chodzili z nią chłopi, po kolei, po dwu przez dwa tygodnie. To skarżą przed Konsystorzem na księdza, że wymaga opłat

normalnego rozwoju sił duchowych

niekoszynych, np. grosz od wywodu położnicy, choć otrzymał już wiktuały za to. Tak wkraczał kościół coraz w życie rodzinne, które się z kościelnem płatało, szczególnie przy obchodach pogrzebowych i stypach (wyraz pojawia się po raz pierwszy r. 1437): wdowa nie chce płacić szkolarom za śpiew przy wynoszeniu zwłok jej męża, bo oni nie śpiewali, udawali tylko; dbano, aby śpiew przy mszy był uroczysty i ponieważ szkolarzy w święta i niedziele nocne niedbale odśpiewywali, ustalił kanonik gnieźnieński r. 1480 zapłatem dwa grosze za taki dzień dla nich, albo sześć porcji chleba i mięsa (lub ryby), albo dwanaście jaj i warzywo jakie i kwartę piwa.

~~Życie~~ Ceny były ~~tanie, tylko~~ niskie, lecz książki nadzwyczaj drogie: za biblję żądano czterdzieści dukatów, inny nie sprzedał polityk (liber sapientialis -?- cum glossis) za dziesięć dukatów, a książka nie była chyba obszerna. Są i spory przed konsystorzem o niedotrzymanie umowy co do odpisywania, zgodzono się np. o przepis biblji za brąz zboża i dwadzieścia groszy, ale brakowało kilka poszytów; nauka była nierównie tańsza, za półtory grzywny miał nauczyciel wprowadzić ucznia w całą disciplinam scolasticam, ale bywały i skutki potemu, gdy mu dano na egzaminie (na kiedał) czytać lekcję z Apostolskich dziejów, on ani jej czytać ani wyłożyć nie umiał.

~~Z kolatorami bywały nieraz spory, raz ktoś wyraził się o nich z despektem: pi! pi! kolatorowie!~~

Życie ~~czy~~ publiczne (polityczne), czy rodzinne (domowe), ~~czy~~ społeczne czy indywidualne, nie obeszło się bez zewnętrznych wpływów obcych. Daleka Francja straciła (wprawdzie) swój urok, tytuł „Paryżanina" dawał już tylko kwalifikacje naukowe, ale pierwotna jej wszechwładza w XIV i XV wieku, szczególnie za wojen angielskich, usuwała się powoli w cień i tylko jej ~~nauka~~ teologja błyszczała pierwszorzędnemi imionami (Gerson i i.). Powoli wstępywali Włosi, mimo rozdarcia kraju między swoich i obcych, na ich miejsce, „humanizm" włoski rugował „gotyk" francuski ze wszystkich działów myśli i sztuki, literatury i polityki, handlu nawet i przemysłu. Już nawiązywały się stałe stosunki między Polską a Włochami; dawniej ograniczały się do kościelnych, rzymskich, do annat i prowizyj, do legatów rzymskich i posłów polskich, teraz głównie handel, obroty pieniężne, zarząd żup coraz liczniejszych usidlały Włochów. Trafiał już i humanista włoski do Polski, przelotnie jak Filelfo, na stałe jak Kallimach (zob. niż.), ależ głównie kupcy i bankierzy włoscy osiadali w Krakowie i Lwowie, Tedaldi i i. Nierównie liczniej w innych celach zajeżdżali Polacy „Ausonię", nietylko „Romipetae" dla zwakałych beneficjów, dla popierania spraw w apelacji, (ściągania) dla składania obediencji, dla odwiedzania „limina apostolorum", jak to jeszcze w ~~ośmnastym~~ XIV-tym

762

wieku do Rzymu czy do Awinjonu obowiązywało, teraz w piętnastym (XV) Padwa i Bononja jeszcze tłoczniejszych niż dawniej ściągały adeptów, teraz jeszcze śmielej i częściej uczyli się tu i wykładali Polacy i powiew nowego ducha, choćby na Węgry, docierał do „Sarmacji", wszczepiać na razie luźne impulsy, podatne dla nowiny. O masowym wpływie włoskim w sztuce i przemyśle, w stroju i obyczaju, po dworach i kancelarjach jeszcze i mowy nie było. Jeszcze nie tajała lodowa skorupa średniowieczna pod promieniami południowego słońca, ale już zapowiadał się spoza Alp blask nadchodzącego dnia.

Nierównie silniejszy był wpływ niemiecki, bijący bezpośrednio ze dwu stron, od Prus, Torunia, Chełmna na Kujawy, od Śląska na Wielką i Małą Polskę. Przemysły były już niemieckie, Śląsk dolny i średni niemczał z dnia na dzień; jeszcze docierał księdz polski, np. Jakub z Kalisza, przy końcu XIV wieku, np. w Żeganiu, do wsi i domostw polskich, niosąc im słowo Boże w narodowym języku; jeszcze nie zrywał biskup wrocławski związków z archidiecezją gnieźnieńską; jeszcze drukowano w synodowych wrocławskich statutach (1475 r., pisano po rękopisach rękopisy wcześniejsze), modlitwy codzienne polskie (prawda, że z silną przymieszką czeską), ale już cofnął się żywioł polski na Śląsk górny, nie znosząc obcych przybyszów. Wrocław był już całkiem niemieckim miastem i godził się z podobnym Krakowem, gdy na Poznań i Frankfurt [illegible] oddziaływał. Mówiąc o miastach, ich rządach i ustroju, wytykaliśmy

163

wpływ ich olbrzymi, jak to one stworzyły żywioł i życie miejskie, ich rady i ławy, cechy i handle, mowę i obyczaje, jak przedostawały się nawet do wsi polskiej porządki i słownictwo niemieckie, takie wardęga, gasa, tadynki (Theiding, proces), fołdrowanie, gwara (Gewähr), cło, wet (Wette), nadwórgi i łotry, oprawcy i gwarki, wójty i sołtysi, olbory (Urbäre, czynsze), gęste szeregi nazw cechowych, ~~mistrzów~~ majstrów knapów i ich wyrobów, ludwisarzy, rymarzy, kuśnierzy, płatnerzy, zegarów, antfasów, kryzów, puścroch, aż do tomcmantlików, koców i kiecek, fartuchów i szlojerzy, kołnierzy i bryżów itd. Bywały to albo rzeczy nowe, co z Niemcami przybywały, albo co częściej ~~bywało~~, niemiecki wyraz rugował niepotrzebnie dawny, dobry polski, np. dyszel oje czy ciągadło, kielnia dawną korzkiew, rachować dawne czyść czy liczyć, lada skrzynię, antfas nalewkę itd. Ceglarzy strychują w żumpach (czapiach, Sumpf) dla budynków, wykuszów i lamusów; balwierze w rynku gwarzą się ~~[illegible]~~ i tak można by jeszcze liczyć zdania z germanizmami dawnemi stroić, z których niejeden znowu w niepamięci ugrzązł. Nie od szlachty ani od chłopów wychodziła ta niemczyzna, szerzyła się od miast i cechów, a głównie też materjalnych rzeczy się tyczyła, wyjątkowo chyba ~~[illegible]~~, i innych, np. szanować. Pomijamy całe działy nieco późniejsze, np. flisów (niegdyś włóczków) z ich tratwami (dawniej

123 D

kraftamu) i całą żeglugę, bo i całe słownictwo morskie z niemieckiego przejęte. [Nie ograniczają się jednak bynajmniej wpływy niemieckie po miastach i cechach i ich słownictwie, sięgały głęboko i w obyczajowość ludową; i już wyżej je wykazywaliśmy, przy weselach żuta (wianek ruciany, później mirtowy), picie z trzewika panien itp.; albo każąc w obrzędach jak dyngus, śmigus, ciągnienie kloca; albo wszelakie jak ciągnienie kota i rzucanie się w koszu przez wodę, o czem jeszcze później mowa będzie. Pomówimy niżej zwyczaj litkupu dziś tylko ludowy, nie tylko z powodu samej nazwy (Leitkauf), której próżno szukać dla niego nazwy w słowiańszczyźnie (od nazwy bożym morczu). Litkup polegał na tem, że po dobiciu targu (wyraz nie przenośnia to, lecz bicie wzajemne w dłonie) zapijali go sprzedawca, nabywca, machlerz, świadkowie, w gospodzie i ten wspólny napitek był urzędowem niby poświadczeniem targu, czego już nie wolno było wzruszać. W zwyczajowem prawie polskiem najdawniejszem pił sprzedający nieruchomość „wodę wyrzeczenia" (abrenuntiationis), nie wiadomo, w jakiem właściwie znaczeniu-symbolu; litkup uważają jednak jako ślad ofiary składanej niegdyś bogom na potwierdzenie umowy (?). Gdy litkup za warstwy miejskie i wiejskie pierwotnie nie wychodził, przejmowała szlachta i nową nazwę i wszelkie zwyczaje rycerskie, klejnoty i herby, turnieje etd, od tych Niemców, których odwiedzała, a raczej i od tych, co się śród niej osiedlali. Np. przysięga na słońce, obrzęd u nas stosowany rzadko, i to wyłącznie śród rycer-

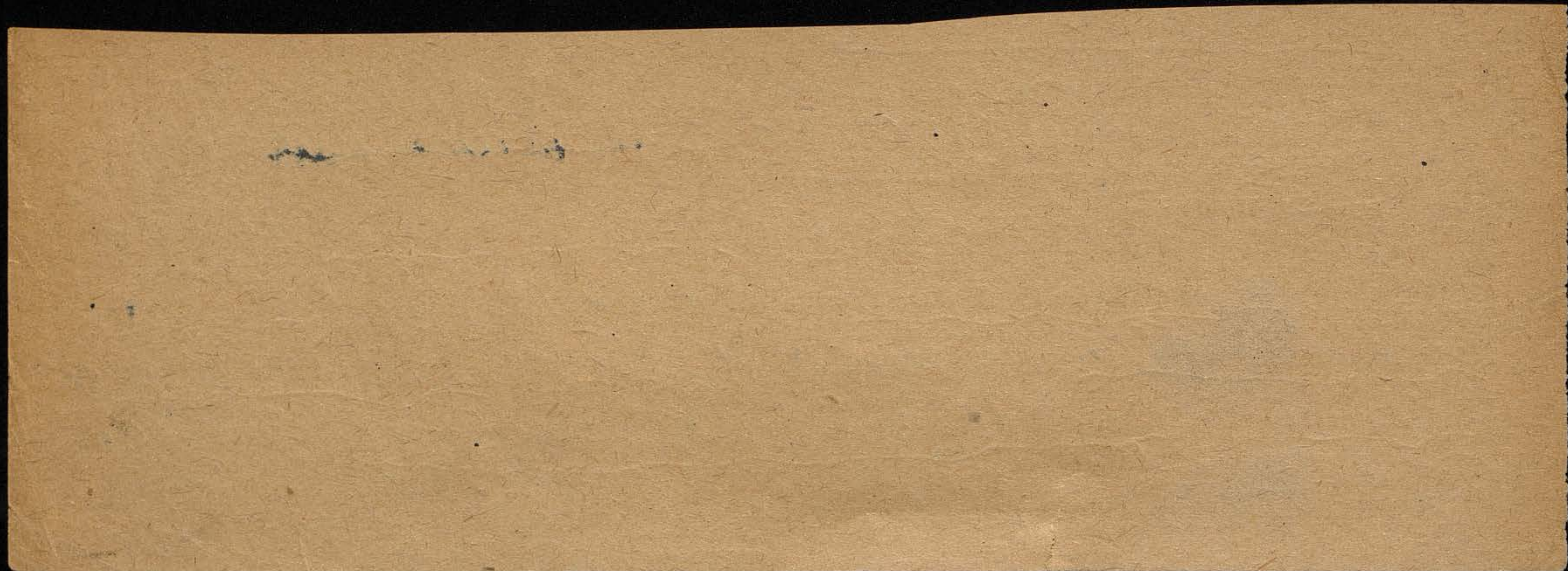
stwa o sprawy posiadłości ziemskich, np. o gra-
nice. Najobszerniejsze jego opisy podają znowu czeskie
księgi prawne: przysięgający występywali boso do wykopanego
dołu i twarzą zwróceni ku słońcu składali przysięgę; zwy-
czaj to niemiecki, praktykowany śród szlachty np. nadreńskiej,
co może dopiero przez Czechy i do nas w ~~piętn~~ XV-stym wieku
zawitał, ale w ~~szesn~~ XVI-stym znowu zaginął. Również nie-
mieckim (specjalnie saskim) był obyczaj dobywania szabel
z pochwy do połowy przy mszy niedzielnej, przy odśpiewy-
waniu słów ewangelicznych, a wkładania ich napowrót,
gdy ks. Chwała Tobie Panie! zanucił. Długosz zanotował
mniemany rok wprowadzenia tego obrzędu przez Mieszka
I (r. 979!) i żałował, że zwyczaj ten, oznaka przywiąza-
nia do wiary i gotowości jej obrony, poszedł za jego czasów
w zaniedbanie, ale to rzecz obca, nie polska.

Lecz wszelkie obce wpływy przewyższał czeski, trwa-
łością zarówno (od r. 966) jak i natężeniem, bo obejmował
wszystko, od Kościoła poprzez urzędy i mincę aż do lite-
ratury, pisma i szkoły (praskiej!). Mieliśmy wszak sposob-
ność wykazywania tych wpływów i wzorów, tak jaskra-
wych za Łokietka i Kazimierza Wielkiego, co nawet czeską
nazwę podatku, bernia, zachował, Augustjanów wedle wzoru
praskiego do Kazimierza sprowadził, kościół ś. Katarzynie,
patronce Karola Luksemburczyka wystawił, co wtedy Pra-

ga i w następnych dziesięcioleciach dla Krakowa i Polski znaczyła, przewyższała wpływy włoskie i niemieckie. Niżej, przy szkole i literaturze obszerniej o tem rozprawiać będziemy; tu zaznaczymy tylko, że najwymowniejsze tych wpływów świadectwo znowu językowi zawdzięczamy, obfitującemu we wszelakie czeszczyzny. Wobec ścisłego obu języków pokrewieństwa trudno nieraz i rozstrzygnąć, czy zgoda z czeszczyzną polega na przejściu-pożyczce, czy też to rzecz rodzima; dalej, czy pożyczka niemiecka przyszła do nas wprost od Niemców, czy nie raczej przez pośrednictwo czeskie, np. szlachtę, herb, pan, i i. tak dostaliśmy. Taka np. sprawiedliwość, żegnać, dziękować i i., od prawa daleko się wyprowadzająca, może czeska, nie polska; jak w XIV-tym wieku szkoła, tak w XV-tym wojsko o czeskie się wzory oparło. Ale z końcem XV-tego wieku ten dotąd niemal nawiązany wpływ zaczyna przymierać; nie wzmogli go nawet Jagiellonowie na tronie czeskim, odzywał się jeszcze tu i owdzie w literaturze, w stosunkach towarzyskich i politycznych, ale Praga wycofała się od Krakowa, nie ma więcej tej ożywionej wymiany, tak znacznej w wieku XIV-tym szczególnie, gdy Jagiełło Benedyktynów z Emaus praskich sprowadził a Jadwiga Kolegium polsko-litewskie w Pradze zakładała. Był to wpływ dobroczynny, nie krył w sobie nic niebezpiecznego, nie zagrażał nigdy ani narodowości ani litera-

do obr. rkp 123 H 76.7

Bibliografja. ~~zob. dodane kart.~~ !! [Oprócz dzieł ~~powołanych~~ wymienionych wyżej, liczne rozprawy w Roczniku Krakowskim (I-XXII); Ptaśnik, Kultura wieków średnich I, Warszawa 1923. tegoż, Kultura włoska wieków średnich w Polsce, Warszawa 1922. St. Kutrzeba, Handel Krakowa w wiekach średnich i Handel Polski ze Wschodem w wiekach średnich, Kraków 1903. (Rozprawy Akad. tom 44)



123 K

tworze nawet, która z gotowych wzorów czeskich w obu wiekach się zasilała, ułatwiał pracę. W następnym wieku miał się stosunek odwrócić, Czesi będą czerpali z literatury polskiej, obfitszej i różnorodniejszej. Stosunki polityczne bywały we wczesnym średniowieczu i jeszcze za Kazimierza Wielkiego nieraz naprężone, nienawistne nawet, lecz po r. 1350 to się na zawsze zległo i mowa śmiało o pobratymstwie narodowem prawić; odczuwano to szczególnie żywo po stronie czeskiej.

Wpływy ruskie i węgierskie jeszcze nie zaważały; i łacina dostępu do mas szerokich jeszcze nie miała, chociaż już pierwsze słowa łacińskie (t.j. bez obcego pośrednictwa) się w język wsączały, duchowieństwo z swoją obowiązującą łaciną drogę im torowało. Zato literatura w kraju na łacińskiej się wzorowała, bo szkoła innej nie znała, na średniowiecznej najpierw a później i na klasycznej, zob. niż.

Bibljogr. ~~ut.~~

Rozdział Dwunasty.

~~Miasto i wieś.~~

~~I. Szkoła, uniwersytet. II. Literatura litewska i polska. III. Sztuka.~~

Szkoła.

~~Rozdział Jedenasty.~~

~~I. Szkoła. II. Literatura łacińska i polska. III. Sztuka~~

I.

770

125

~~Jak, r. 1000 kościół polski zdobył samoistność i niezawisłość, podobnie stanęła szkoła i nauka polska w r. 1400.~~ Tak o własnych siłach

W ciągu XIV wieku mogło się zdawać, że na razie nic nie było odmiany. Też same szkoły katedralne, kolegjackie, klasztorne i parafialne służyły temu samemu celowi, kształceniu duchownych, tym samym sposobem, ~~wykładem~~ czytaniem dzieci i uczeniem łaciny z dawniej utworów Donata i nowszych wierszy Aleksandra de Villa Dei („Aleksander ~~poltawi~~ frasowny żali" śpiewał o nim J. Kochanowski). ~~Już jednak zachodziły różnice od trybu dwunastowiecznego. Najpierw co do ilości i jakości szkół~~, ~~to~~ gdy jednak katedralne, kolegjackie i klasztorne szkoły się nie mnożyły, przybywało parafialnych niemal co roku. Nie, bowiem nie było miasta i miasteczka bez szkoły lub szkółki ~~parafialnej~~ a ~~przy~~ w końcu ~~wieku~~ i wiejskie parafie bez nich ~~się~~ rzadko się nie obywały, po

miastach zakładali niezwłocznie obok dawnej szkoły katedralnej nową parafialną miejską, w Krakowie było ich ostatecznie około dziesięciu, w Wrocławiu pięć itd. I już w ~~czternastym~~ XIV wieku zaczynały się spory tamże między scholami: o porządku w procesjach, albo o prawo mianowania nauczyciela (rektora) ~~itp.~~ ~~Dalej~~ I co do jakości nauki rosły wymagania: parafialne szkoły jako najniższe, początkowe miały ~~mają~~ uczyć czytania i pisania, rachunków, śpiewu kościelnego, bo chłopców wciągano jak najrychlej do służby kościelnej a o wystawność służby Bożej dbano najwięcej. Klasztorne ograniczały się coraz bardziej do obuczania własnych nowicjuszów. Najwyżej stawała szkoła katedralna, która ~~co~~ początków wcale i nie udzielała, za to utrzymywała ~~lektora~~ (teologa) (czego już sobór lateraneński z r. 1215 wyraźnie wymagał), uczącego kleryków dogmatów i obrzędów a w końcu, w takiej szkole katedralnej ~~czy~~ ~~czy~~ gnieźnieńskiej czy poznańskiej obok lektora teologji stawał i lektor dekre-

tów t.j. (prawa kanonicznego). ~~Ale tej różnicy tego~~ ograniczania szkółek parafialnych do początków, do trivium, nieraz sami zakazów nie przestrzegano, sięgano do quadrivium i tak np. akt urządzenia szkoły św. Piotra w Legnicy z r. 1309 zapowiada, że w niej będzie się wykładać „księgi gramatyki, logiki, nauk przyrodniczych i wszelkie inne, dostępne zrozumieniu słuchaczów". Program szkolny zależał więc od uzdolnienia nauczyciela a coraz częściej miewał on pomocnika, nietylko kantora, uczącego chłopców śpiewu, lecz „lokata", który na jego miejscu początków uczył a czasem i kilku: personal szkolny urastał i do pięciu uczących. ~~Co jednak niezmiernie ważniejsze~~ zacierała się powoli wyłączna dotąd cecha szkoły jako seminarjum duchownego. Przedewszystkiem w miastach. Kupiec i rzemieślnik oddawał syna do szkoły niekoniecznie dla służby Bożej, nie kierował go na duchownego, lecz wymagał, by dla handlu czy rzemiosła wyuczył się ~~czapt~~ trywium, początków i odbierał go z szkoły dla celów świeckich; zarząd miejski wymagał również pisarzy a pisarz miejski, nie tak.

ryk bywał i rektorem szkoły i procesyą nie pro-
boszcz i rada miejska, kto ma prawo zaznaczenia
rektora; wyższe instancje (biskup) przypozwalają je
jeszcze stale proboszczowi, co tylko zawiadamia radę,
że obrał godnego rektora, że go odmieni, gdy będą słu-
szne po temu przyczyny. Rektor bowiem służył wyłą-
cznie za kontraktem, stałych posad nie było, każdej
chwili mógł mu proboszcz-pleban służbę wymówić.

Liche też było jego opatrzenie. najlepsze w szkołach
miejskich, gdzie złoto od rodziców ~~opłacanie~~ i skromne czesne
w groszach i naturaljach (świece, opał, kury i inna
prowizja), najlepiej opłacała się jemu służba ko-
ścielna śpiewał z żakami w chórze, w procesjach, przy
pogrzebach (raz wdowa nie zapłaciła umówionej ceny, bo
żacy szli wprawdzie, lecz milczeli[†]), gdzie i część sukna
- officia katafalkowego i jemu się dostawała. Gorzej było
w szkółce wiejskiej, gdzie klecha i uczył i dzwonił
i ministrował, nietylko w zakrystji, ale i w kuchni
i stodole. Więc gdy bogato wyposażony kanonik-
scholastyk (zastępujący w kapitułach różne miejsca)
dozorował tylko, nie uczył sam, albo i wcale o szkołę

[†] to znowu legował ksiądz osobną kwotę, żeby żacy chętniej śpiewali

779

129

~~się~~ nie ~~troszczył~~ dbał, mistrz ~~(każący byli różni)~~ i latami ~~jego~~ trwali przy szkole z konieczności, ~~ulegając się,~~ byle się co ~~innego~~ lepszego trafiło. Nie wymagano też od nich wyższej kwalifikacji; byle łaciną gęby pomagał, mógł już uczyć; nie egzaminował go ostrzej pleban, co i sam nie wszędzie bywał nauki; nalegały też synody prowincjonalne (np. za Mikołaja Trąby w r. 1420), żeby ustanawiano sumiennych egzaminatorów, coby się przekonywali, czy kandydat na urząd ~~duszpasterski posiada odpowiednią wiedzę.~~ (zachodziły wypadki, że wikary niczego nie umiał, ani mszy odprawić ani pisma św. rozumiał). Synod diecezji krakowskiej z r. 1408 stwierdził, że wobec wielkiej liczby szkółek po miasteczkach i wsiach brakło uzdolnionych nauczycieli; starsi chłopcy zaniedbywali się zupełnie i tak przystępowali do egzaminów; więc synod wymagał, żeby w szkole bez należycie uzdolnionego mistrza (magistra czy bakałarza) uczyła się tylko dziatwa a dorośli w niej się nie kształcili, ale szli do wyższych. Rozluźnieniu obyczajów duchowieństwa towarzyszyło szkolne. Skargi na niesforność żaków nie rzadkie, nie nosili nieraz stroju klerykalnego a pijatyki zaraz z świeckimi

775 rkp 130 str

184A

Wstawka do szpalty 184, w środku!

Z obcych źródeł czerpiemy niewiele wiadomości o Polakach studjujących w Bolonji. I tak zapisała bolońska księga nacji germańskiej pod r. 1307, że wypłacono notarjuszowi Mateuszowi dziesięć soldów za pisanie aktów w naszej sprawie przeciw Polakom; r. 1306 za naprawę świec, połamanych podczas tumultu w gradzie, który wiedliśmy z Polakami; za papier i atrament jeden sold, gdyśmy pisali o rzecz między nami a Polakami; pedelowi, gdy wywołał naszą nację przy potwierdzaniu ~~za~~ ustawy między nami a Polakami; gdy do naszego kościoła przyszedł ~~ar~~ archidjakon z Polski (Nanker?) dla odprawienia mszy św.; notarjuszowi za pisma w naszej gwardji 30 soldów. R. 1310 przy spornym wyborze rektora stają przeciw Niemcom ~~stają~~ Burgundowie, Polacy, Czesi i i. R. 1336 wymieniają jako świadka kanonika Konrada od kościoła ś. Krzyża w Polsce.

876 184 B

R. 1439 płaci Jerzy Stock z diecezji poznańskiej 6 groszy wpisowego. R. 1449 wybierają Niemcy swego prokuratora w obecności Stanisława i Jana z Polski; 1496 wymieniają Polaka p. Pawła. Wedle ustaw przyjmują za starym trybem do nacji niemieckiej Czechów, Morawian, Litwinów (!) i Duńczyków.

177 130

pieśniami (łacińskiemi wagantów) po karczmach gorszyły wiernych; to śpiewali wezwani raz w gospodzie pieśni polskie i łacińskie, ale inni goście ich za to wybili (wiek XV.).

Szlachta i mieszczanie wyjeżdżali ~~wię~~c zawsze jeszcze dla wyższych studjów, mianowicie prawniczych za granicę; studjów kanonicznych wymagał kościół od biskupów i archidjakonów już choćby dla spraw rozwodowych. Więc „rektorem ultramontanów" w Bononji był r. 1321 (stępnięty?) Jarosław Bogorja Skotnicki, ~~późniejszy arcybiskup gnieźnieński i wierny króla Kazimierza doradca~~. Jana Grotowica mianuje biskupem krakowskim (1326 r.), gdy był na studjach bolońskich. Nie myślimy wymieniać wszelkich doktorów „decretorum" polskich, którzy studja i tytuł z Bononji czy Padwy wynieśli, np. Janusz Suchywilk Strzelecki ~~[illegible]~~, drugi duchowny doradca Kazimierza i i. W Paryżu było Polaków mało, więcej Prusaków; z Montpellier wyniósł Jan Radlica, późniejszy biskup krakowski, wiedzę medyczną, którą wyleczył Ludwika węgierskiego. Najliczniej stawali dla studjów teologji. (Należeli do nacji angielskiej.) nych w Padwie: jedna z czterech nacji, które się na uniwersytet składały, nazywała się polska, obejmując i różnych wschodnich Niemców (Prusaków i i.).

Wstawki

~~Taki był stan rzeczy w ciągu czternastego wieku.~~
W drugiej ~~jego~~ połowie [wieku] rozegrał się epizod, narazie bez widocznych skutków, co jednak niebawem miał silnie zaważyć na losach szkoły i nauki polskiej. Przy reformie ustawodawstwa krajowego odczuwał król Kazimierz brak wykształconych prawników, któremu kilku doktorów zagranicznej promocji zaradzić nie mogli, więc nasuwała się praktycznej myśli królewskiej potrzeba utworzenia najwyższej krajowej uczelni tem łatwiej, że współcześnie w środkowej Europie mnożyły się podobne ~~funda~~cje. W r. 1347 rozpoczęły się wykłady na uniwersytecie praskim (bez prawa rzymskiego). 1365 powstał (ale narazie zamarł) uniwersytet w Wiedniu a Ludwik węgierski w Pięciukościołach swój ~~fundował~~ [urządzał], później i zakon w Chełmnie uniwersytet zakładał. Dla urzeczywistnienia zamiaru był jednak niezbędnym autorytet papieski, bo jeśli stopnie akademickie miały mieć walor europejski, to nie ~~wy~~starczyło na to powagi krajowej; był przecież papież ~~ostateczną~~ [najwyższą] instancją we wszelkich sprawach szkolnych t.j. duchownych.

Przygotowanie i wykonanie planów królewskich wymagało dłuższego czasu. Do nowego papieża, Urbana V (wybranego z końcem r. 1362) podążyło do Awinionu w początku 1363 r. poselstwo polskie z wierną obediencją, i co miało poruszyć także sprawę założenia uniwersytetu w kraju, aby oszczędzić krajowcom długiej i niebezpiecznej drogi zagranicznej. 12 maja 1364 r. wystawił wreszcie król dyplom fundacji uniwersyteckiej, co papież potwierdził, odmieniwszy jednak dość ważne zarządzenia królewskie. Król tworzył uniwersytet o czterech wydziałach, papież skreślił teologiczny, zazdrośnie ujął się cesarz Karol IV interesów swego praskiego uniwersytetu, uważając i nadal dla niego studium teologicznego; król wyznaczał swego komisarza dla nadzorowania promocji, papież go usunął, bo dozór nad promocjami jest przywilejem papiestwa.

Skoro królem kierował wzgląd na brak w kraju „mężów prawa", nic dziw, że wzorował się na włoskich szkołach prawnych, bononskiej, padewskiej, neapolitańskiej. Jego uniwersytet był więc zrzeszeniem uczących się, którzy sami powoływali mistrzów i sami się rządzili, wybierając spośród siebie rektora. Król dostarczył

środków ~~utrzymania~~, ubezpieczając je sumą 340 [300] grzywien, wypłacanych kwartalnie, na kopalniach (rocznej) wielickich. ~~Fundował~~ [urządził] razem jedenaście katedr, z tych ośm prawniczych (pięć dla prawa rzymskiego, na razie tylko trzy, i trzy dla kanonistów), dwie medyczne a jedną filozoficzną, którą połączył z rektoratem szkoły parafialnej u N. P. Marji; nie tworzył więc osobnego wydziału „artystów"; uczniowie mieli studjować „artes" w innych szkołach a mistrz poddawał ich tylko egzaminom i promocjom. Istotnie wykwalifikował [wykształcił] do końca wielu tylko bakałarzy „artium" krakowskich, [którzy] ~~co~~ jednak w Krakowie dalej studjowali, bo uniwersytet legistów krakowski w życie nie ~~wszedł~~ [wszedł]; duchowieństwo dla braku teologji i filozofji nim się nie zajęło i fundacja zawisła w powietrzu. Rychła śmierć królewska uniemożliwiła wszelkie dalsze kroki. Ale ziarno rzucone nie zmarniało, bo gdy okazała się potrzeba nie „mężów prawa" (viri legales), lecz księży, wobec przyłączenia pogańskiej Litwy i szyzmatyckiej Rusi do Korony, wznowiono, chociaż na innej podstawie, dzieło Kazimierzowe. Para królewska ~~mogła~~ przedstawiła papieżowi Bonifacemu IX fundację Kazimierzową i prosiła

181

o uzupełnienie jej fakultetem teologicznym, co papież r. 1397 uzyskał, nie wiedząc, że mniemane „dotychczasowe kierownictwo" ustąpiło ~~zupełnie~~ innemu, bo zamiast ~~wzorów~~ włoskich wzorowano się ~~stąd~~ na ~~wzorach~~ szkołach zachodnich (paryskiej i praskiej); uniwersytet scholarów zastąpiono uniwersytetem mistrzów. Analfabeta Jagiełło odgrywał tu rolę niemego świadka, piśmienna Jadwiga ponosiła wszelkie koszty umysłowe i materjalne; spieniężenie jej kosztowności (bo królowa umarła już r. 1399), dostarczało środków ~~finansowych~~; w ~~uregulowaniu~~ układaniu planów pomocny był jej krakowianin rodem, były Karlii profesor a obecny rektor heidelberski, Mateusz Notarii (Stadtschreiba), bawiąc w Krakowie 1397 r. od miasta hojnie przyjęty (miał za pobyt krakowskiego rocznie 40 grzywien pobierać).

Od 22 do 26 lipca 1400 r. odbywały się uroczyste założenie, wpisy pierwsze i wykłady inauguracyjny biskupa krakowskiego Piotra Wysza: na czele „albumu studjozów" stanął król, za nim tłum najwyższych dygnitarzy, potem kilkudziesięciu prałatów, kanoników i proboszczów, a wpisało się 205 uczniów, których liczba z każdym rokiem znacznie wzrastała; osobny gmach (Kolegium królewskie)

(w Spichlerzu nie było żydowskiej) 782

przy ulicy św. Anny okazał się niebawem za szczu-
płym, przyłączano doń inne dochody stanowiące
100 grzywien na cle krakowskiem i dziewięć prebend
(w kolegiacie św. Floryjana krakowskiej i i.), dalej
liczne nadania Piotra Wyssa, Szafrańców, mistrzów
Isnera i Stobnera i i. Po raz pierwszy stała się
szkoła ~~instytucyą~~ zakładem narodowym. Wyróżniano jej donio-
słość, otaczano ją ~~powszechnem~~ gorącem uznaniem i raczono
darami zapisami ~~a garnęło się~~ ochoczo ~~do jej murów. Nam dziś~~
~~wydaje się szkoła jagiellońska~~, Studium generale kra-
kowskie (było właściwie niby) wielką kolegiatą o kilku prałatach,
kilkunastu kanonikach i kilkudziesięciu wika-
ryuszach, posuwających się bardzo powoli według ~~zasługi~~ starszeństwa
głównie, z posad wcale nie lub licho opłacanych
na coraz dostatniejsze. Fakultet filozoficzny („ar-
tium" ~~sztuk wyzwolonych t.j. trivium i quadrivi-~~
~~um nie więcej~~) był podstawą, teologiczny koroną
tych studjów, gdzie medycyna (jednym profesorem albo i wcale nie) wcale poślednio a
z prawa tylko kanoniczne, były zastąpione. ~~Życie~~
~~tak umysłowe jak materjalne było niemal~~ zakon-

783 135 B

Liczba Katedr była pierwotnie wcale ograniczona, było kilka teologicznych i kilkoro filozoficznych, przybywały nowe z fundacji prywatnych, kapituły ~~prawdy~~ i biskupa krakowskiego; najpierw teologiczne, a później i filozoficzne; tych było przed r. 1450 już sześć, po 1450 przybyło jeszcze trzy; były to katedry gramatyki i retoryki (kilka), poetyki, matematyki i astronomji (katedra Stobnera, później druga Marcina Króla). Katedr teologicznych było jeszcze więcej (jedenaście), ich profesorowie mieszkali w collegium maius, budynku ufundowanym przez Jagiełłę i przy nich czterej filozofowie. Na resztę ~~uczonych~~ zatworzono r. 1449 collegium minus. Katedr prawa kanonicznego było trzy. Każdy fakultet był ciałem autonomicznym, wybierał swego dziekana (wraz z dwoma konsyljarzami) co pół roku; i rektora tak wybierano, który z trzema dziekanami rządził uniwersytetem, był jego głową a z czasem i nad fakultetami przewodził. Kolegja (większe i mniejsze) miały swoich prepozytów, dozorujących wydatków i służby; kolegjaci (profesorowie) mieli każdy osobną izbę i w niej na posługę famulusa, biednego studenta, podczas gdy bursy (najsłynniejsze: bursa ubogich, uposażona przez Jana z Jeruzalem, Oleśnickiego, na 100 ludzi, kilka burs prywatnych) stały pod rektorem i senjorami, odpowiedzialnymi za porządek.

Życie profesorów (zarówno jak studentów) było niemal zakon-

ne, (poczynając) od poważnego stroju i tonzury do bezżenności, wspólnego mieszkania i stołu po kolegiach, pełnienia licznych obowiązków duchownych, niezależnych od prebend, głównego dochodu starszych profesorów. Młodzi zadowalali się czemsem, szczupłem, bo ubogich od niego jak i od wpisowych ściśnie groszy uwalniano, i starali się o dochody poboczne z służby po kościołach, szkołach, urzędach. Wymagania były skromne, tryb życia poziomy. Ściśle przepisy, co do liczby wykładów, ćwiczeń (powtarzań) i dysput dialektycznych (sobotnich i innych) wiązały ubiegającego się o stopnie naukowe. Po dwuletniem studium zdawano egzamin na bakałarza a po nowem dwuleciu na magistra artium. Tylko magister artium (bo artes, filozofia, były służebniczką reszty wydziałów) mógł się w dalszym ciągu ubiegać o bakałarstwo, licencjaturę i doktorat medycyny, dekretów, teologji. Egzamina te były uciążliwe a koszta promocji znaczne. Doktorat teologji wymagał od magistra artium (najmniej) dalszych ośmiu lat studjów; wielką zawadą było, że na „filozofji" mistrze przechodzili od przedmiotu do przedmiotu, nieraz losowali, kto co będzie wykładać, nie oddawali się więc jednemu fachu.

Powtarzamy za ~~dziełem~~ Ant. Karbowiakiem (Dzieje wychowania i szkół w Polsce, trzy tomy, 1898-1923).

niektóre liczby: w pierwszych trzydziestu latach, zapisało się ~~w poczet uczniów uniwersyteckich~~ 4254 uczniów (liczby poszczególne bardzo ~~zmienne~~ wahające się, od 35 do 264); z tych zdobyło stopień bakałarza artium (tylko 819 a ~~mistrza~~ magistra tylko 184; z zagranicy przybyło około 800, z tych ~~więcej niż połowa~~ 470 z Śląska a z Węgier 146, jako z krajów nie mających własnych uniwersytetów. ~~W latach~~ (z krajów, ~~dalszych~~ Od r. 1433/4 do 1509/10, zapisało się 17263 scholarów, śród nich 9652 krajowców a 7611 obcych, których liczba się więc niemal do połowy wszystkich wzmogła, dowodząc rosnącej siły przyciągającej studium krakowskiego (liczby poszczególne chwiejne, od ~~303~~ 87 do 558). najliczniejsi Węgrzy (2876) i Ślązacy (2487), ale z Wirtembergu 74 a z Szwajcarji 55, pomimo bliskości innych uniwersytetów, świadczy o powadze szkoły krakowskiej.

Naukę, przerywaną niedzielami i licznemi świętami (około 126 dni) trwała cały rok, bo nawet podczas kanikuł letnich i innych ~~ferji~~ przerw wykładały się młodzieży. nauczyciele czytali i objaśniali tylko przepisane księgi, od gramatyki szkolnej Donata i wierszowanego Aleksandra de Villa Dei aż do pisma św. i Sentencji Lom-

186 138

barda ~~sprawy Komunijne~~, obejmują ich wykład dogmatyki (na filozofiji, obok gramatyki); ~~obok nich~~ przeważali poeci średniowieczni, o ~~barbarzyńskiej nieraz~~ (nieudolnej) formie a ~~mniej~~ udatej treści, Theodulus, Alanus, Ezopy, Palestra Christi, Henricus Septimellensis i.t.p., co, którzy dopiero pod koniec wieku zupełnie ustępowali miejsca poetom klasycznym; w prozie kronikę Wincentego i pisma Cyceronowe ~~głównie~~ czytano; w filozofii tłumaczenia nieudolne Arystotelesa, pism prawdziwych i mylnie jemu przypisywanych, te niemal wyłącznie objaśniano; (oryginałów greckich nikt nie znał). Inne nauki ustępowały; całe quadrivium bywało słabo zastępowane: muzyka, arytmetyka i geometrja; jedynie astronomja z astrologją kwitnęła, (o nią się wyłącznie ~~nau~~ mistrz-[illegible] zatrudniał, on to) wydawał ~~-o~~ doroczne iudicia, prognostyki, kalendarze, wróżące niechybnie o stanie pogody i urodzajów, cele i o wojnach i morach, o krajach i żydach; ~~nie darmo~~ tu słuchał Mikołaj Kopernik, chociaż za jego studiów krakowskich najznakomitszy astronom ~~krakowski~~, Wojciech z Brudzewa („znakomity matematyk, mistrz Celtesa" dopisała obca ręka w księdze promocji przy jego imieniu), od r. 1490 bakałarz teologii, już tylko Arystotelesa wykładał. Medycyna nie kwitnęła wcale, pielęgnowało ją jeden lub dwu mistrzów, ~~co~~ którzy najczęściej zagranicą się wyuczyli; i ona polegała tak wyłącznie na wykładzie starożytnych [?] dzieł.

787 139

to samo dotyczyło każdej innej nauki: nauczyciel był tylko powołanym tłumaczem od wieku wyznaczonych traktatów obcych. więc losowali na początku półrocza, które księgi Arystotelesowe wykładać będą a każdy przechodził te same stopnie, wykładał to poetykę, to arytmetykę, aż ~~się~~ do dekretów czy sentencji do~~stawał~~chodził. Co obiedzie powtarzał, ćwiczył uczniów w tem, co sam wykładał; ~~ale~~ najważniejszym działem były dysputy, ściśle dialektyczne, ~~na~~ stawiania i zbijania sylogizmów ~~zaleśne~~ zdolności i, sprężności logicznego myślenia bez treści realnej dowodzące; obok stałych, sobotnich, podczas których wszelkie inne czynności uniwersyteckie zawieszano, były nadzwyczajne, jakiemi się mistrz obcy do grona koleżeńskiego wprowadzał; dysputowali mistrzowie, bakałarze zestawiali ich argumenty.

Podniósł się odrazu poziom nauki i nauczania w kraju. O początkach szkoły stanowiła immigracja praska; z 40 doktorów i mistrzów, spisanych w uniwersytecie ~~dla~~ na r. 1407, pochodziło 25 z samej Pragi. ale nie byli to wyłącznie Czesi i Niemcy, przeciwnie i między innymi przeważali Polacy, ~~co~~ którzy dla dotychczasowego braku szkoły krajowej w Pradze studjowali; cała fala pierwszych mistrzów z lat 1400

- 1403 odebrała wykształcenie w Pradze. ale jużci na 128 doktorów i mistrzów od r. 1400 - 1432 dostarczył Kraków sobie sam 87. Szeregi uczących i uczniów zaciągały się głównie z mieszczaństwa. wieś wysyłała nader rzadko swoich synów, równie rzadziej szlachta. między mistrzami jednak brak niemal zupełny szlachty u filozofów, byli tylko między prawnikami i teologami, aby przechodzić z profesury na wyższe dostojeństwa kościelne i państwowe. Dla nich zachowane. tylko mieszczanie imają się niewdzięcznej służby uniwersyteckiej, filozoficznej szczególnie. Już kwitnie pewnego rodzaju nepotyzm i starszeństwo, nie zasługi rozstrzygają, o czem się z goryczą i Zbygniew Oleśnicki przekonał, gdy wbrew jego polecaniom wydział swoich kan-

Przyszło, o to do ostrego starcia i struchlały uniwersytet przed groźbami.

dydatów wymiótł. Szkoły i szkółki po miastach i wsiach obsługiwały teraz lepiej wykształconych nauczycieli, bakałarzów i mistrzów a choćby i niegradurowanych słuchaczów. to samo dotyczyło i księży. gdy w XIV wieku kazania polskie były wyjątkowe, teraz pełno ich po całej Koronie. Cóż dopiero o nauce sądzimy, przedtem tu i owdzie a głównie za granicą, w Pradze, uprawianej, teraz z gruntu krajowej, rodzimej!

789 140 13

Porządek wszelkich studjów i egzaminów był jak naj ściślej określony, przy egzaminach takży a oprócz nich osobliwe zwyczaje, obliczone na wygodę egzaminatorów: kandydaci prowadzili egzaminatorów po egzaminach do kąpieli a potem na wieczerzę; tak wypłacało się bakalaureat. Egzamin na magistra wymagał większych takoi sutszej wieczerzy (prandium Aristotelis) a osobnych podarków dla wicekanclerza uniwersyteckiego, który kandydatowi udzielał licencjatury t. j. pozwolenie wykładów na fakultecie, przy promocji na magistra wręczał mu biret. Promocje na wyższych fakultetach były tak drogie, że uboższy, np. Sędziwój z Czechła, zadowalał się i w Paryżu i w Krakowie samą licencjaturą, np. teologji. Magister (filozofji) po dwu latach wykładów zostawał członkiem fakultetu, extraneus, bo zamieszkał w Kolegjum i zostawał „Kolegą", dopiero gdy się miejsce w kolegjum (minus) opróżniło; z tych kolegjatów mniejszych (a bywali oni tak licho wyposażeni, że nawet togi-tabardu sprawić sobie nie mogli, uniwersytet zakupywał sukno a oni ratami spłacali) wybierano w końcu kolegjatów starszych (maiores) do królewskiego Kolegjum. Nie nęciła więc nadto karjera uczona a reguła była dosyć ostra, kobiety do Kolegjów przystępu nie miały, przy wspólnym stole jeden z mistrzów odczytywał jakiś budujący traktat a pożywienie samo było bardzo skromne. Wszelkie przekroczenia reguły okupywano karą pieniężną a wkońcu wydaleniem.

Uczniowie mieścili się wyjątkowo po hospicjach, domach prywatnych, szczególniej zamożnej szlachty; mieszkali przeważnie u magistrów po kolegjach, usługując im, albo przy szkołach parafjalnych krakowskich (~~było ich ze dwanaście~~), razem z ich żakami; od drugiej połowy wieku głównie w bursach, zakładanych przez dobrodziejów uniwersytetu, Oleśnickiego, Długosza i i. Najstarsza była bursa ubogich, założona jeszcze r. 1409, najznaczniejsza bursa Jeruzalem Oleśnickiego (otwarta r. 1456), bursa Długosza dla prawników, gdzie się około stu młodzieży mieściło (z r. 1471), bursa węgierska, niemiecka czyli nowa i i. Życie w bursach było jak w kolegjach, klasztorne: ciszę jego przerywały dzwonki do mszy, do wspólnych stołów, przy których odczytywano pobożne lekcje; na wieczór je zamykano rychło. Bursy utrzymywały się ze składek wpisowego i z ofiarności publicznej; sam strój klerycki przyszłym księżom nadawał powagę, której się wyzbywali i w mięsopusty i

w przyjmowaniu nowicjuszów-beanów: starzy wychodzili za miasto na ich spotkanie, co się przebrani biciem i potem oblewaniem w karczmie kończyło: także „otrzęsiny" (depositio beanii) były uświęcone we wszystkich uniwersytetach, i w Krakowie przebijały mocno, aż je w r. 1511 usunięto. Młodzież chętnie swywoliła, ~~wypraszała żydów o kozubales~~, kłóciła się między sobą, szydziła z Mazurów (alfabetum mazowitikum i nie-słowiczone przytyki inne), bijali się i Węgrzy z Niemcami, ale zbytnich wykroczeń nie bywało; akty sądownictwa rektorskiego pełne drobnych spraw, głównie o zapłatę rzemieślnikom, najlepiej świadczą. Cały tryb życia był nadzwyczaj jednostajny, między uczniami a mistrzami nie było zbytniej różnicy, bo każdy uczący, mistrz czy bakałarz, sam się jeszcze uczył, aby przeszedł do wyższego fakultetu; powaga wieku rozstrzygała głównie. Nie była to więc szkoła dziecka, raczej tylko wielkie seminarium duchowne; z mistrzem żonatym spotykamy się wyjątkowo zupełnie przy końcu wieku.

Strój scholarów i graduowanych był klerycki, duchowny, różnił się u graduowanych obszywką rękawów, birettem okrągłym na głowie zamiast kapucy lub mycki; kolor wierzchniej szaty ciemny, mistrzowie przybierali długie togi. Ale młodzież, szczególniej bogata, nie zważała na przepisy, stroiła się w barwne, żółte i czerwone kopieniaki a pstre obuwie. Noszenie broni było surowo wzbronione, ale i przeciw temu wykraczano, co karą pieniężną odpokutować należało. Równie zakazywano wałęsania ~~się~~ po gospodach, pijatyki wszelkiej i gry w kostki lub karty, ale młodzież, szczególnie węgierska, o to ani pytała i tylko w razie konfliktu, gdy np. nie chcieli płacić a wypili, przychodziło do rozpraw przed rektorem. Senior bursy odpowiadał za prowadzenie się bursowników, ale sam nieskromny odcień, jakie ta nazwa przybrała: bursować mawiano zamiast łotrować, dowodził, jak pobłażliwie senior swój urząd traktował. Po hospicjach prywatnych profesorowie doglądali, ~~ale nie za~~ moralności scholarskiej. Zbyt wolna dyscyplina widocznie się rozprzęgała; [chociaż] ~~prawda że~~ akty sądu rektorskiego dopiero ~~przy~~ [od] końca wieku się zachowały, ~~niemniej możemy śmiało twierdzić, że~~ [wolno twierdzić, że] do rozpasania, jakie po innych uniwersytetach nie rzadko bywało (np. w paryskim), u nas [to] nie do~~chodziło~~[szło]. Nasze własne źródła

wprawdzie bardzo niekoniecznie. trzeba sięgać do obcych, czeskich, niemieckich, aby np. dowiedzieć się brutalności owych „frycówek” (depositio beanorum), jakiemi nowicjuszów zdejmowano: ociosywano, oheblowano, wygładzano niby wszelką beanję - prostotę, obmywano i czesano nieszczęśliwe ofiary; ale i u nas nie miały one być nie najniewinniejsze, skoro je w wieku następnym zakazano. Najwięcej dokazywali Węgrzy, którzy sobie nawet przywłaszczali prawo bicia w dzień młodzianków nowicjuszów, powołując się na swój zwyczaj krajowy; oni też żarli się z Niemcami, rzadziej Polacy, którzy szczególniej Mazurów przedrzeźniali (ich słówka: tutka, sieno, owe jednozgłoskowe stok, pek, jek itp.). Niemcom dostawało się i od Pilata, co miał z Niemiec (Szwajcarji) pochodzić, oni byli chyba najpilniejszymi szkolarzami. Z prowincji udawał się chłopiec na uniwersytet nieraz w towarzystwie starszego, co się nim miał opiekować; skargi o niedotrzymanie umowy pierwotnej są w aktach konsystorskich, bo wszystko co z należy stycznością miało, podpadało, jeśli nie pod rektorskie, to pod te sądy; wystarczało przecież, że ktoś czytał gorliwie książki, aby go za kleryka uważano, chociaż żadnych święceń nie miał. Że przytem jak na szczupłe średniowieczne miasto olbrzymim napływie młodzieży fizjognomja miasta nabrała osobliwszych cech, nie dziw; skoro pod tym z mieszczaństwem nie pozostawało nic do życzenia, nie było waśni z młodzieżą cechową, rozruchów strzeżono pilnie wyjątków gorszących nie bywało, sądy rektorskie były łagodne.

794

Bibliografja. [Podstawowe dzieło Karbowiaka wymieniono już wyżej; drugie, ważniejsze jeszcze, Kazimierza Morawskiego, Historja uniwersytetu Jagiellońskiego, 2 tomy, Kraków 1900 (jest i w tłumaczeniu francuskim); dawniejsze pomijamy, jakie przyczynki drobne np. w Rocznikach Krakowskim, w Bibljotece Krakowskiej (Ptaśnik i i.)

795 145

Tak (biły snopy światła) z Krakowa w najdalsze za-
kątki; wprawdzie zawsze jeszcze mistrz miejski lub
wiejski był przedewszystkiem mistrzem w kościele, dla
którego szkołę prowadził, bo zawsze jeszcze dziś chłopców
dopełniał nabożeństwa, procesji, pogrzebu, ale już
rosły wymagania i mistrz po większych szkołach otrzy-
mywał co najmniej jednego towarzysza-pomocnika a
w szkołach katedralnych (w Gnieźnie, Poznaniu) usta-
nawiano lektorów teologji i dekretów dla kleryków-
młodzieńców, coraz bardziej odgraniczających się od pu-
erów-pauprów. Już myślano po miastach o nauce dziew-
cząt, oddawano je zakonnicom dla nauki początkowej
i dla robót ręcznych; obcy (Marcin, później opat benedyk-
tynów wiedeńskich) zanotował nawet, że około r. 1415 jakaś Wielkopolan-
ka, którą ojciec-rektor wyuczył w swej szkole początków,
wybrała się po jego śmierci dla dalszej nauki do Krakowa
w przebraniu męskiem i już była bliska bakalaureatu,
gdy przypadek (szlachcic widząc scholara zdobył się, że to
kobieta i pod pozorem rozmowy dokonał gwałtem rewizji
nej w (kamienicy Kalderberga), ją wydał. przy najlżejszem
podejrzeniu o flirt wyjechała stąd, ~~biedna panienka~~, ale gdy o-
gólnie o jej zdrożnem życiu zaświadczono, oddano ją do klaszto-
ru, gdzie urosła i w końcu ksienią została. Si non è vero itd.

796

146 A

Rozdział trzynasty.

~~Sobota.~~

Literatura Łacińska ~~ipsorum~~.

Gdy tak w literaturze łacińskiej, a wzorowej pięknej w mowach i wierszach, zasoby się mnożyły, świadczące o nowym duchu i stylu, w dziełach i traktatach pozostała literatura w narodowym języku i teraz jeszcze na dawnym najniższym stopniu rozwoju; pomnożyła się na ilość, nie na jakość. Zadowalała się ~~głównie~~ zamiennie przekładaniu najniezbędniejszemi, ~~głównie~~ treści religijnej, ~~głównie~~ dla tych, co po łacinie nie umieli, więc dla kobiet i dla okolic, gdzie łacina mało popłacała, tj. na świeżo zdobytej Czerwonej Rusi czy na upośledzonem, bo ubogiem Mazowszu i jego licznie rozrodzoną a niezamożną szlachtą. Skąd ta nierówność między bogatą łaciną a ubogą polszczyzną? Że w Czechach pobliskich literatura w wieku XV najzupełniej podupadła, z bogatą wtenczas piękną nieustannie najmniejszego nie znoszą porównania, łatwo zrozumiemy: walki o wiarę rozbiły naród, wyczerpały jego siły, morderczo zatłumiły wszelkie objawy niewyznaniowe i dopiero po jakiem

Na każdej dziedzinie życia kulturalnego ~~czternastego~~ XIV-go wieku występuje twórczo wielka postać ostatniego Piasta – z jedynym, tem dziwniejszym wyjątkiem: literatura, szczególniej piękna, łacińska czy polska, nie zna jego imienia wcale. Z Krzywoustym łączymy Galla, z Kazimierzem Sprawiedliwym Wincentego, z Kingą i Jadwigą, oz Węgierkami, psałterze, z Zofją, acz Rusinką, biblję, tylko z Kazimierzem Wielkim wielka próżnia literacka, której nawet Janko z Czarnkowa nie zapełnił, życia ani rządów swego dobrodzieja nie napisał, ~~tylko~~ raczej za to oskarżenia ~~[illegible]~~ swoich przeciwników zostawił. Gdzież powód tej niespodziewanej luki w życiu dworskiem, w którem choćby dla roztańczonej Aldony-Anny śpiew i muzyka rozbrzmiewały? Dlaczego nie poszedł Kazimierz za wzorem Luksemburczyka, z którym zresztą stale ~~współzawo~~ zawodniczył? Karol Czwarty jak w kulturze czeskiej, tak w literaturze niepoślednie zajął miejsce, na którem próżno Piasta szukamy.

Poszedł on tym razem za wzorem Andegawenów. Wiemy, co oni dla kultury węgierskiej zdziałali, tylko znowu nic dla literatury – ale ich tłumaczy poniekąd obce pochodzenie, brak zżyłości z krajem i ludem i u nich wychował się przyszły król polski, ~~co~~ który ~~zajęty~~ dla spraw dziennych ~~dnia~~, pochłaniających jego myśli i plany, nawet nie zauważył, ~~tego braku~~ że Polska i jej ~~dynastja~~ wśród panujących spisu swych dziejów nie posiadły, o jaki Karol w obu językach się starał. Literatura więc, to dział jedyny, w którym nie od Kazimierza przez wcielenie kultury wieku wychodzimy, chybabyśmy stwierdzić chcieli, że ponieważ tu zabrakło inicjatywy królewskiej, więc wiek sam nic z siebie nie wydał. Na usprawiedliwienie wypadnie dodać i to, że i w tym wieku (nietylko u nas) nie obudziło się żywsze zajęcie przeszłością i jej dziejami, nauki, teologja i i., postępowały zwykłym trybem (brakło było owych wielkich świateł ~~trzynastego~~ XIII-go wieku, owych Dominikanów i Franciszkanów ~~Tomaszów~~ i Skotów i Albertów i Wincentych), dziejopisarstwo najmniej miało wydoskonalonych przedstawicieli a i poezja chromała. Wiek mało sprzyjał nauce i literaturze a już najmniej u nas, gdzie pole jeszcze niebyło wyzyskane. Tożsamo jednak i w wieku ~~piętnastym~~ XV ~~pomiennym~~, pozbawionym poezji, najbar-

było

W życiu umysłowem polskiem niemal większej różnicy niż ta, jaka zachodzi między wiekiem czternastym a piętnastym. Wspólne im tylko otrząśnienie się z zaśniedziałości dawnej, żywsze tętno barwniejszego życia, żywsze związki z zagranicą, ale zresztą rozchodzą się oba wieki zupełnie.

~~Wiek czternasty, to prawie całkowita próżnia umysłowej~~, ~~piętnasty~~ (dopełnienia) ~~skrzał pracę umysłową~~. Wiek ~~czternasty~~ XIV-ty zadowalał się niemal ubogiem u nas dziedzictwem ~~trzynastego~~ XIII-tego, nie pomnażał go znaczniej; nawet prostych odpisów stosunkowo nie wiele zostawił. Rocznikarstwo i kronikarstwo nie zdobywało nowych pozycyj, chyba na Śląsku, żyjącym coraz bardziej życiem własnem. Na polu teologicznem głęboka cisza, ~~rzecz najwięcej, że~~ panowanie Łokietka, ~~ale szczególniej~~ a nawet Kazimierza Wielkiego, nie znalazło opowiadacza; taka sama, jaka na każdem innem. I nie dziw. ~~bardziej zarysowująca się od innych stanów~~ szlachta, ~~coraz~~ jeszcze się do nauki nie garnęła, w pierwszej połowie

dziej prozaiczna epoka, ale zato i nauką i odrodzeniem wiedzy i ~~sztuki~~ poezji starożytnej około ludzkości - humanizmu zasłużonym.

799

148

800 49

wieku nęciła/ją bardziej rozbój (dopiero Kazimierz
energicznie się rozprawił z „raubritterstwem") ~~wy-~~
~~księgi~~; mieszczanie, szczególniej krakowscy, ~~obcy~~,
~~Niemcy~~, oddają (wolą) się zarobkom i handlowi, ~~w po-~~
~~czątku wieku nawet własnej polityce, którą do-~~
~~piero Łokietek usunął~~; żyją (żyli) hucznie i wy-
stawnie (~~szlachta im tylko zazdrościła~~), zadowalają (li)
się (początkami nauki) niezbędnemi ~~dla przemysłu~~
~~i targu~~, o (nie) więcej nie dbają (li); ~~zjawisko powszechne~~
(jak to bywa) po wszelakich Koloniach, co odpadłszy od pnia ma-
cierzystego jednostronnie się rozwijają, jak (czy) to w
Koloniach greckich ~~dawnych~~ czy (w Ameryce) ~~nowych amerykań-~~
~~skich stale się powtarzało~~. Jedyni duchowni byliby
~~więc~~ powołani do nauki (i literatury), ależ z szkół parafial-
nych i katedralnych zbyt mało wynosili. Rozstrzy-
gały ~~więc~~ wyłącznie potrzeby praktyczne: ilość
dokumentów rośnie (-ła), ~~prawodawstwo i sądownictwo~~
~~przybierają nadzwyczajne rozmiary~~; kiedy w ~~trzy-~~
XIII ~~nastym~~ wieku obca, ~~niemiecka~~ ręka spisywała ~~po~~
niemiecku ~~ustawodawstwo~~ i zwyczaje prawne pol-
skie, teraz sam król, za przykładem węgierskim

i czeskim, dążył do ~~uregulowania~~ skodyfikowania prawa obyczajowego i przewodu sądowego; ~~najdonioślejszym jego czynem~~ wydanie dwu statutów, jednego dla Małej, drugiego dla Wielkiej Polski. Szczegółów, gdzie i kiedy je ~~wystawiono~~, kto je redagował (duchowni, obeznani z prawami obcemi); ~~nie znamy~~ nie znamy; nawet ~~nie posiadamy~~ pierwotnego ich ~~grona~~ układu, do którego z czasem wciągano i nowe przepisy (t. zw. ekstrawaganty) i prejudykaty (przykłady, jak należy sprawy sporne rozstrzygać): ~~tylko~~ takie zlepki późniejsze ~~posiadamy~~ krążą pod nazwą Statutów Kazimierzowych („wiślickich" „piotrkowskich"). Między statutem ~~wielko~~ mało- a ~~mało~~ wielkopolskim zachodzi różnica, wielkopolski bardziej konserwatywny, małopolski nie~~co~~ co postępowy. ~~Co~~ ~~niew Kulturalny Kazimierzowym wydaje dojrzało później żniwo~~: [Z] ~~jego~~ szkoły królewskiej ~~otoczenia~~ wychodzą ~~mężowie stanu~~, dyplomaci, co ~~plany wielkiej polityki powziąć i przeprowadzić zdołają~~. Jeden z takich figur, to podkanclerzy ~~królewski~~, Janko, syn ~~wójta~~ wójta z Czarnkowa, ~~a więc~~ mieszczanin, co zdolnościom ~~i nauce~~ zawdzięczał ~~wysokie~~ stanowisko, jak
~~ale i~~ protekcji Suchywilka

802

zwycięskiego

po śmierci Królewskiej dla wrogiego z stronnictwa węgierskiego ~~stanowiska~~ porzucić musiał. gdy po wszelakich przykrych przeprawach w Gnieźnie spokojnie zasiadł, zabrał się ~~do wielkiego dzieła kronikarskiego~~ [wszelkie dostępne mu kroniki, aby z nich całość dziejów ułożyć i własnemi wstawkami bez wymienienia, np. historyją o Walcerzu Udałym, uzupełniać. Sam] ~~ale go nie wykonał~~. Nie napisał dziejów Kazimierzowych ~~tylko~~ skreślił ~~pamiętnik~~ [kronikę] lat 1370–1384, ~~swoje~~ [jak wszelkie poprzednie] od śmierci niedokończoną [czy] i przerwaną, namiętną i stronniczą [pisaną] pro domo, ale ~~ciekawą~~ barwną, żywą. Ostatni to Polak, co ~~obeznany~~ [zajmował się Dziejami Słowiańszczyzny nadłabskiej]; ale kanonik meklemburskiego [w Szwerinie] ~~z dziejami Niemiec~~ o losach Słowiańszczyzny ~~nadłabskiej wiedział i myślał. Pierwszy natomiast~~ co etymologjami ~~śred~~ średniowiecznemi t.j. najnaiwniejszemi w świecie, dzieje pierwotne ~~objaśniał~~ [zaciemniał] i Słowiańszczyźnie najrzeczniej zakreślał granice [cf. [illegible] Kromera i Dalmacje, wyprzedzając tym sposobem Kadłubka Dębołęckiego o półtrzecia wieku]. ~~On niegdyś~~ w związku z zamiarem królewskiego popierał sprawę uniwersytetu Kazimierzowego, ~~a wrócił ostatecznie na rodzinę~~ ~~Przeciwnie porzucił na zawsze rodzinę~~ ten, co (w Krakowie) równiej dla uniwersytetu Jadwigi [królowej] zrobił, mieszczanin krakowski Mateusz Notarii, najgłośniejszy mąż nauki polskiej na przełomie obu wieków, ~~ale~~ [co jednak tylko] w Pradze a potem w ~~Niemczech~~ [Heidelbergu] uczył ~~i pisząc~~, [illegible] co jednak po polsku, ~~umiał~~ [skoro] przytacza [ojciec] raz przysłowie polskie obrazowe

~~Ale~~ i Polski wyniósł ~~on~~ [803] tylko początki z szkoły parafjalnej (marjackiej?), uczył się i nauczał wyłącznie w Pradze - z jego szkoły wyszli teologowie najpierw prascy, później krakowscy, [zasłużeni teologowie czescy] Isner i Szczekna - tu i w Niemczech pisał swoje traktaty, często przepisywane a później drukowane i tłumaczone; i w Polsce przepisywano jego „Rationale operum divinorum", djalog poświęcony biskupowi warmijskiemu, tłumaczący (między ojcem a synem), skąd się wzięło złe w świecie dobrego Boga; jego „Dialogus rationis et conscientiae", polecający za innymi mistrzami praskimi jak najczęstsze przystępowanie ku sakramentowi Ołtarza; wreszcie jego głośny traktat antyrzymski „De squaloribus curiae Romanae" (tak i u naszej nazywany), potępiający symonję rzymską a wysławiający [pierwotne] ubóstwo Kościoła. Więc choć na obczyźnie spisane te rzeczy, odezwały się one i w Krakowie, [gdzie Jan z Falkenbergu potępiał je jako heretyckie, na co mu Maciej odpowiedział, gdzie] ~~gdzie~~ teologowie, jak Jakób z Paradyża i i. ~~[illegible]~~ zasady soborowej (przeciw kurji rzymskiej) i czystości kościoła, i znowu przeciw kurji i jej kortezanom, co za pieniądze w Rzymie i tytuły uzyskane i prowizje na prebendy krajowe nabywali).

152

153

804

Wreszcie może literatura teologiczna wykazać ~~tylko~~ kilka żywotów świętych polskich (św. Salomei i Kingi) i zbiór kazań niedzielnych doktora dekretów bolońskiego, Stanisława Stojkowica z Książa, proboszcza miechowskiego (zmarłego r. 1395). Nie obfitsza była poezja łacińska. ~~Wymienić można~~ Frowina z Sącza (?), kanonika sandomierskiego i krakowskiego z pierwszej połowy wieku, ~~co~~ napisał wiersz moralizujący i gramatykujący zarazem, p.t. „Antigameratus" przeciw równie długiemu dworniczemu wierszowi „Gameratus" jakiegoś Teodoryka nieznanego bliżej z pochodzenia (~~przeciwko gamratom t.j. niemoralnym~~ wszetecznym, gachom), z rodzaju t. zw. versus differenciales, leoniny, powtarzające w środku i końcu wiersza słowa jednego brzmienia a różnego znaczenia. Kunsztowna t.j. potworna forma zaważyła zbyt silnie na treści, zwracającej się kolejno ~~ku~~ przeciw wszelkim objawom życia, od stroju, obowiązków panów i sędziów, aż do pracy ~~rolnika~~ w polu i ogrodzie wedle pór roku ~~itd~~. Jan herbu Łodzia z Kępy, biskup poznański, wielki miłośnik muzyki i wesołego życia, napisał kilka „pieśni" (wiersze religijne), ~~posiadamy z nich tylko urywki. Niepewny co do pochodzenia jest Wiersz obszerny o buncie wójta krakowskiego Alberta przeciw Łokietkowi i o smutnym końcu bogatego a butnego Niem-~~

Natomiast obszerny wiersz łaciński (dwadzieścia jedna zwrotka) De quodam advocato cracoviense Alberto, przechowany tylko w rękopisach czeskich, jest pochodzenia czeskiego (o czem sam tytuł napomyka), ~~wspomina~~ porusza też czeskie stosunki, mówi o sudarius t.j. o sędziu w cudzie (sędzi ziemskim) i gry słów się dopuszcza (Niemiec ofiaruje spory pieniądz ut fiat sudaricus, mox adhuc sudat statim itd.). Wiersz przestrzegał przed przewagą Niemców, co wszędzie chcą być pierwszemi; z początku się poniżają, potem żenią się z córkami krajowemi, własne przydawszy wpierw, kończy ~~wierszem~~ zwrotka o swoich Czechach: Sic Bohemi sunt delusi, De bonis suis detrusi Ab ipsis Theutunicis Et iam quasi perierunt (tak Czesi oszukani dóbr własnych pozbawieni i już jakby zginęli). Szczegółów buntu Alberta nie podaje wiele, bo nie o dzieje, tylko o wypływającą z nich naukę mu ~~chod~~ poszło. Zalew niemiecki w Czechach przedstawiał się dla narodowości czeskiej niezmiernie groźniej niż w Polsce, więc tu nie było tego niepokoju ani tej animozji, jaką dyszy ów wiersz, wcale wtedy nie odosobniony u Czechów,

X

~~on powstał nie w Krakowie, lecz Pradze i dopiero tę samą animozję przeciw Niemcom~~, jak dowodzi współczesna kronika czeska (t. zw. Dalimil) i nieco późniejszy ich „Ezop". ~~Przestrzega Polaków przed obłudą niemiecką, co się przyjaźnie stawia pokornie, aby wyjść cichaczem i zawładnąć wszystkiem.~~ W Pradze zajmowano się silnie i Polską, przecież król Czech i Polski przed pięciu laty umarł a nowy też sam tytuł (król czeski) przybierał.

Tak więc i w ~~czternastym~~ XIV wieku poziom literacki był jeszcze wcale skąpy, literatura nie odpowiadała w niczem znaczeniu wielkiego mocarstwa słowiańskiego, związanego z Czechami i tytułem bractwa i wpływami szkoły praskiej, kolebki polskiej wiedzy. Co bowiem ~~na przyszłym~~ ~~następnego~~ XV wieku w umysłowości polskiej się wybiło, przechodziło niemal wszystko szkołę praską. Ona i Kancelarja królewska (jeszcze cesarza Karola IV) były wzorem dla polskiej. Czesi mieli już od ~~trzynastego~~ XIII wieku, od Przemysła i Wacława tradycję kancelaryjną i zbierali ~~w niej~~ formularze listów i aktów; Ślązk posiadał je za wzorem czeskim w wieku ~~czternastym~~ XIV (w Wrocławiu), my dopiero w ~~piętnastym~~ XV a szereg ich rozpoczął (notarjusz królewski, później) podkanclerzy, ~~następnie~~ w końcu biskup poznański Stanisław Ciołek, rodem z Mazowsza; zbiór jego listów i aktów t. j. wyszłych nie ~~koncepcie~~ spod jego pióra, ale z jego kancelarji, przechował się w Szwe-

czyściach, które późniejsi (Cieński) o wiele dalej prześcigli. Oprócz nich znany „retoryk" krakowski w rękopisie praskim; ~~x~~ innych zbiorów, wcale pokaźnych, na liczbę, dotąd nie ogłoszono ich ~~opracowano odpowiednio~~. Nie uwzględnialibyśmy ich w dziejach kultury, gdyby zawierały same tylko listy oficjalne i dokumenty, ale notarjusze, pouczeni od ich zwierzchnika, Ciołka, wplatali w autentyczne listy swoje własne kompozycje, t. zw. dictamina, humorystycznej, satyrycznej, erotycznej i opisowo-fantastycznej treści, w prozie i wierszem mieszali, a Ciołek właśnie poezją i satyrą nad kolegami czy podwładnymi górował. Styl jego, to europejski XIII i XIV wieku, jaki ~~od~~ z kancelarji papieskiej i cesarskiej (Fryderyka II) Alpy przekroczył, w Niemczech i Czechach tak się przyjął, że i tuziemcy Włochów znakomicie naśladowali; z Czech do nas się dostał (Ciołek studjował w Pradze łacinę). Styl to ~~najdziwaczniejszy~~ napuszony, kwiecisty, lubujący w najdziwaczniejszych słowach (szukanych umyślnie) i zwrotach dziwacznych, gardzący jasnością i prostotą. W jednym liście zaprasza Róża przez Lilję na wesele Pierwiosnka, w drugim król Maj przez Nowika i Skowronka panny na gody po zwycięstwie nad „wieszczycą" Zimą (podobnie ~~[illegible]~~ w krakowskim liście z końca XIV w. zapraszał księżę wiosny Maj na rozwiązanie brzemienności Jadwigi, jest w formularzu wrocławskim); inni pisali listy o Zimie,

o Poście itp.; są listy miłosne, jeden nawet po polsku w retoryce Marcina z Międzyrzecza około r. 1428, pierwszy tego rodzaju (ale fikcyjny, nie wysłany). Są satyry, na kolegę Bruchwynka, podejrzanego o husytyzm (Ciołek był jak cały episkopat polski, zawziętym przeciwnikiem ~~t~~ herezji i biadał nad upadkiem dobrej sławy i wielkiej mocy ojczystej); najswawolniejsza z nich, to list cieszący ożenek Władysława Jagiełły z Granowską, tak skandaliczny, że król napędził kancelistę, aby go niebawem dla zdolności jego znowu powołać do służby i wywyższać. Wśród przy [illegible] aż nadto alegorją wysłowiony owdowiały stary lew, bezdzietny, co na nalegania Rady myśli o nowym ożenku, ale gdy mu rają najpiękniejsze dziewice, on chwyta zniedźwiedziony starą świnię obieca; z ~~której~~ wycieńczonej płodu nie będzie. Są i wiersze dworaka Ciołka, hymny, do których melodje ~~Marcin~~ Mikołaj z Radomia dorabiał, na urodziny upragnionych dziedziców Jagiełłowych, Władysława i Kazimierza, szczyt panegirycznego uwielbienia, w najmozolniejszej łacinie. Najciekawszy z tych wierszy, to „pochwała Krakowa", nie pierwsza zresztą, bo już Polak a mistrz w Sorbonie, Tomasz, podobne dytyramby w prozie śpiewał do Jagiełły. Wiersz Ciołka, 10 strof sześciowierszowych, każda o tym samym rymie własnym, ~~ale tylko~~ w pierwszej połowie sławi Kraków z położenia, ozdoby, dzielności mężów a gładkości kobiet, z wesołości i tańców, z grobów Stanisława i Jadwigi; druga połowa sławi parę królewską

809 158

i królewiców-niemowlęta. Następny (w rękopisie przedtem) wiersz, hymn na Bogurodzicę, jest również jego pióra, bo akrostych daje jego imię, Stanislaus. tekst zepsowany przez kopistę, co np. napisał Surge virgo theotokos (wstań ~~pan~~ dziewico Bogurodzico), iuva nos vriltioros (co to? tylko w żaden sposób o unitach wzmianka, jak się domyślano); nierównie zaś lepsze dwa pierwsze na urodziny królewiców; i inne pobożne (dla Marji, dla Stanisława) tegoż rękopisu będą chyba własnością Ciołka, tak że sąd, jaki o nim nieprzychylny mu dla lekkości jego obyczajów Długosz wydał: „sztuką poetycką z przyrody znaczny, do żartów i facecji nakłonny" prawdziwie odpowiadał.

Listów miłosnych (ad amasiam itp.) jest po tych formularzach sporo; one dotąd nie wydane. wydamy tylko ze wzorową dokładnością, z prawdziwie ojcowskiem zamiłowaniem ~~jak~~ i znajomością źródeł zbiorek łacińskich listów i wierszy miłosnych żaka krakowskiego, do wszelakich urojonych pań i panienek krakowskich, a więc zmyślonych; tylko jeden, najdłuższy wiersz, do panny „Eleny" zawiera szczegóły realne, około czterdziestu zwrotek, kręci się nieco w kółku, powtarza, obsypuje niebiankę wszelkiemi cnotami (duchowemi i urody ~~i ciała~~), wyznawanemi w szkolnej poetyce, ście żakowskiemi. Ale ma temperament, oto np. trzecia zwrotka, mieszająca z łaciną polszczyznę:

petit

Omnes tui inimici (wszyscy twoi nieprzyjaciele)
Bodaj wrychle kijem zbici
I kapustą pluskani

dwa spacje

pol. Credo hoc non increpares (Wierzę, tego mi nie zganisz)
Anatema conservares (przekleństwo nie zatrzymasz)
druk spacją I z twą matką, cna pani.

Dla uszów obyczajonych to nie obojętne; kapustą (t.j. kompostem, mlekiem kwaśnem) „pluskano" sobie w twarz jeszcze za Reja, i on ~~tę niegrzeczność~~ strofował, u do panny mówiło się „pani", jak dziś, jeszcze w ~~piętnastym~~ XV wieku. Bardzo obcesowo brzmi jednak: gdybym taką pannę miał u siebie na folwarku, biłbym ją z wielką radością (solenniu cum gaudio cam verberarem ~~jeśli tekst poprawny~~), ale to nie sadyzm, zob. i porównaj z innej zwrotki: chciałbym tuum corpus (acerare?). Jest mowa i o jego ojcu, dobrym Polaku (Elena córka Piotra była widocznie Niemką), ale skąpym, wsi służącym, a mnie grosza nie chce dać, dziś spać nie mogę. (bo dziewki lubi,) Coraz powtarza rysy jej piękności, ale i pobożna ona, chodzi przez miasto do ś. Trójcy (Dominikanów) na modły; z zachwyceniem przypomina chwile, gdy przy niej siedział, jej włos głaskał. Daje nawet datę swego listu, w poniedziałek w maju w dzień ś. Dobiesława (t.j. Tobiasza, ale data mylna, żadnego Tobiasza 5. maja niema). Ostatnia zwrotka nieco pesymistyczna: O tem niema wątpienia, że jest piękna, ale ~~niepewna~~ wątpliwe, czy mi sprzyja parva (może panna?) Elena. Najdłuższy to utwór erotyczny całego naszego średniowiecza; nieznanej łaciny i czeszczyzny mają i ogólnie wiersze miłosne - więc to nie wymysł polski wyłącznie.

W wieku ~~piętnastym~~ odnowiła się ~~nagle~~ wszystko, jakby za różdżką czarodziejską; uniwersytet stworzył naukę ~~polską~~, teologiczną i polityczną, wymowę świecką i kościelną, poezję łacińską i polską. Nowy członek wspólnoty europejskiej, duchowej ~~i politycznej~~, zajął odrazu wybitne miejsce na soborach, ~~najpierw~~ w Konstancji, ~~później w~~ Bazylei. Do Konstancji zgłosił się sam, Bazyleja ~~zato~~ stała do niego, chcąc zabezpieczyć sobie jego ~~pomoc~~ wsparcie moralne. ~~Wysokie duchowieństwo (arcybiskup Mikołaj Trąba, biskup poznański Łaskarz) i wysoka szkoła zdobyli pismem i mową należyte miejsce Polsce.~~ Paweł Włodkowic – Paulus Vladimiri – [herbu Dołęga z Brudzewa, wielkopolskiego, uczeń Pragi i Padwy] ~~znane.~~ Po zwycięstwie ~~fizycznem~~, Grunwaldzkiem, nastąpiło ~~moralne~~. Rektor krakowski z r. 1414 i 1415, ~~był~~ jak przyjaciel jego Łaskarz, długoletnim uczniem praskim i padewskim, ~~chociaż~~ nie w Padwie, ~~lecz w~~ krakowskie ~~osiągnął~~ doktorat dekretałów, teraz w Konstancji obronił sprawę polską przeciw oszczerstwom krzyżackim, co ~~dla~~ pomocy litewsko-ruskiej przeczyły katolicyzmowi polskiemu, pomawiały Polskę o popieranie „he-

rzji": Otóż dowodził rektor[812] krakowski, rzecznik pol-
skiej ~~w traktatach uczonych~~, szczególniej w pierwszym,
traktacie przedłożonym Soborowi („O mocy papieża i cesarza
wobec niewiernych"), przyznając papiestwu (słońcu)
wyższość nad cesarstwem (księżycem), że niewolno
spokojnych niewiernych nachodzić, nawracać ich siłą
i pozbawiać ziemi (przeciw ~~zak~~ roszczeniom krzyżac-
kim); że godzi się dla własnej obrony oprzeć się i
o pomoc niewiernych (za stanowiskiem polskiem).
Powtarzał te wywody w dalszych traktatach, ~~gdzie ma~~
~~przychodził~~ a osobno zwalczał dwa paszkwile dominikana Jana
Falkenberga (~~co ~~z Krakowianina~~ zwalczał reforma-~~
~~torskie pisma Mateusza Nałęcza~~), pełne najjadliwszych
wycieczek przeciw królowi i Polsce (pierwsze to pismo
polityczne, przełożone na polskie i odczytane zgroma-
dzonej na wiecu szlachcie), i domagał się zasądzenia
ich (i potępienia) jako heretyckie. Sprawy polskiej bronił i nadal przed
Marcinem V w licznych pismach procesu-
alnej natury: to było głównem zadaniem jego pracy
życiowej, zaznaczył ~~jednak i w innem piśmie dla So-~~
~~boru konstancjeńskiego,~~ stanowisko polskie Koncyliary,

W trzydzieści lat później wystąpił w tej samej sprawie młody Henryk Bąk z Góry, Małopolanin, uczeń uniwersytetu, z traktatem przeciw Krzyżakom, najeźdźcom Polski w samym początku „drugiej wojny"; ciekawy on nie dla polemiki z Krzyżakami, nie wytaczający po Włodkowicu nowych argumentów, lecz dla partji końcowej, zwróconej w myśl duchowieństwa przeciw Królowi, który chciał zmusić duchowieństwo do znaczniejszych ofiar na rzecz wojny. Ciekawe tu wysunięcie jednego stanu przeciw drugiemu: duchowieństwo zwalało ciężary na „administratorów państwa" (tytuł z bezkrólewi dawniejszych, po śmierci Jagiełły i Warneńczyka), t. j. na możnowładców; oni, nie pospolite ruszenie ani wojska zaciężne, swojemi chorągwiami, jak pod Grunwaldem, pobili ponownie Krzyżaków, król źle postąpi, naruszając nietykalności dóbr kościelnych – egoizm stanowy w najnaiwniejszej formie, słusznie też dzieciątkiem nazwał się autor, poświęcając pisemko dekretystom krakowskim, szczególnie Janowi Dąbrówce. Pisemko mierne, ale charakterystyczne, jakiemi to mowami uchylano się od świadczeń niezbędnych.

Niezrównie wyższej wartości były inne traktaty, co wychodziły spółcześnie od dawnych czy jeszcze urzędujących profesorów uni.

wersyteckich (ich pisma przeciw Husytom pomijamy), a ściśle celom praktycznym, obuczaniu duchowieństwa w ich czynnościach duszpasterskich, mianowicie w odprawianiu sakramentów, a szczególnie mszy św. Biadały nad nieuctwem kleru synody i biskupi i należało zaradzić złemu. Ciołek nakłonił Mikołaja Pczółkę z Błonia (mazowieckiego), kapelana swego, byłego mistrza krakowskiego i proboszcza, do napisania podręcznika *Sacramentale*, co nietylko dla diecezji poznańskiej i płockiej, ale dla Polski i zagranicy nabyło znaczenia, skoro je (nie licząc odpisów), od r. 1475 (t.j. od druku Eljana wrocławskiego) dziesięć razy do r. 1500 przedrukowano, dla jego jasności i dokładności; te same zalety odznaczały i jego zbiór Kazań, drukowany nieraz zagranicą od XV- do XVII- wieku, ceniony dla przystępności i potoczystości. Mniej udał się podobny traktat, jaki na Andrzeju z Kokorzyna wymógł Oleśnicki w tym samym celu; tegoż *Speculum sacerdotum* (Zwierciadło księże) i niedokończone i co do popularności nie mogło się równać z Mikołajowym. autor słynął jako zawołany teolog, zwalczał Husytów, jak jego prawie nauczyciel Palecz i inni.

Wszystkich teologów krakowskich przewyższył cysters Jakób, paradyski i mogilski, uczeń cystersów opackich (zbrasławskich), dalej uniwersytetu krakowskiego, gdy r. 1417 nakazano cystersom polskim pobierać nauki teologiczne w Krakowie; tu został kaznodzieją uniwersyteckim i profesorem,

875

~~niej mogiłki (pod Krakowem), długoletni profesor krakowski)~~ ale nie znalazł ani w celi ani na katedrze ukojenia, znalazł je w eremie kartuskim pod Erfurtem, gdzie spędził ostatnie ~~dwadzieścia dwa~~ lata życia (1442-1464), oddany pracy literackiej. Niemiec to wielkopolski - w ~~jego~~ kazaniach jego spotyka się i wyraz niemiecki, brak polskiego natomiast, ostro wytykał, z mniejszą nieco zaciekłością, przeciw rozluźnieniu zakonnemu i nadużyciom kościelnym, więc jak i Mateusza Notarii później uważano go dowolnie za poprzednika reformacji ~~protestanckiej~~, ale on nigdy o dogmaty, zawsze tylko o moralność walczył, przejęty powołaniem kaznodziejskiem, wymowny oskarżyciel każdego przestępstwa przeciw regule zakonnej, pojmowanej w duchu wyrzeczenia się świata, więc nawet w własnym zakonie uznania nie znalazł, ceniony tem bardziej przez umysły głębsze, jak tego dowodzą niezliczone odpisy traktatów jego o zakonnikach, i kazań, szerzonych od r. 1470 i przez wczesne druki; trak. o urzędzie duchownym i jego reformie taty mogilskie poświęcone sprawom zakonnym głównie, erfurckie całego kościoła dotykały.

W drugiej połowie wieku zaczyna bogaty zdrój literatury teologicznej powoli zanikać. a dotyczy to i literatury homiletycznej, zbiorów kazań coraz mniej bywa nowych. Dostarczała ich licznie pierwsza połowa. ~~prawiono po łacinie, kazania miewane przed uni- i spisywano) wszystkiem czy na synodach duchowieństwa, spisywano po łacinie, [illegible] prawiono je po polsku (albo w Krakowie i indziej po niemiecku).~~ Przeważała forma postylli, co objaśniała tekst lekcji ewangelicznej, trzymając się nie sensu słownego, lecz tłumacząc go moralnie lub mistycznie ~~nawet. Nie~~ przenośnie, najczęściej ~~jeden kaznodzieja prawił całkiem ogólnikowo, oderwanie, drugi schodził do otaczającej rzeczywistości, wytykał wszelkie zdrożności, nałogi, zabobony i przesądy. Kaznodzieja uniwersytecki uczenie prawił, wiejski lub małomiejski popularnie, obcesowo nawet,~~ wplatali dla zbudowania słuchaczy a głównie dla podniecenia martwiejącej uwagi historyjki nieraz wcale nie budujące, wybierane z anegdot i powiastek całego świata w osobnych podręcznikach o najrozmaitszych tytułach i rozmiarach

na wygody kaznodziejskiej. 817 Literatura to ~~za~~ 166 całości
~~bardzo~~ bogata, ~~mówiąc~~ ale nie widać w niej oryginalnego;
najciekawsza, gdzie od cytacji z pisma i doktorów koś-
cioła przechodziła do obyczajowości spółczesnej, karciła
stroje barwne i wymyślne, długie włosy, grę w kostki,
hulanki nocne, ~~że~~ najwięcej (raś) śpiewy i tańce, narzę-
dzia djabelskie na uwiedzenie ludzkości ~~sporządzone~~,
~~najwięcej~~ szczególniej wiosenne, około Zielonych świąt ~~skupione~~.
] Cała ta literatura, nieco uboga dogmatyczna
i moralizująca, najbogatsza kaznodziejska, nie
znała innego ducha i trybu niż średniowieczny, scho-
lastyczny, na powagach oparta, djalektyką woju-
jący (owała), od przesądów nie wolny (a), ascetyzmem zapra-
wiony (a), gorszący (ąca) się światem, stale mu zaświat
przeciwstawiający (ąca), w tegoż imię ziemski potępiający (a).
~~cy~~. Nie zdobywał (a) się, chyba u ~~Włodkowica~~ i Jakóba
z Paradyża, na samoistność ~~badania i wyniki~~, po-
wtarzał (a) i przerabiał (a) dawne, co szczególnie widnieje
w traktatach filozoficznych, tezach i dysputach,
jakie liczni tomiści a wyjątkowi skotyści w ciągu
gu studiów uniwersyteckich sporządzali: dawny
scholastycyzm średniowieczny, jedynym Arystotelesem

wiedziony, panowało tu niepodzielnie. doświadczenie nie odgrywało roli, zepchnięte przez kazuistykę i sofistykę, rozstrzygające o wszystkiem z góry, dedukcyjnie, wedle danych oderwanych pojęć.

Duchem średniowiecznym, hierarchicznym przeniknęło i wielkie historyczne dzieło Jana Długosza, kanonika krakowskiego, kronikarza i wielbiciela autokraty duchownego (Zbygniewa Oleśnickiego), niezmordowanego pracownika, gorącego patrjoty, jeszcze gorętszego katolika. Wobec braków i luk w dawnem kronikarstwie, powziął Długosz, naglony przez biskupa, który ocenił zdolność i pracowitość swego kanonika, zamiar wystawienia dzieła pomnikowego, co miałoby ogarnąć całe dzieje narodowe z lat półtysiąca, zebrane ze wszelkich możliwych źródeł, domowych i obcych, co do czasów nowszych z własnych doświadczeń i pamięci. co miało by powiązać te dzieje z wyrokami Opatrzności, nagradzającej i karzącej wedle czynów i chęci. co miałoby zadowolić słuszną dumę narodową, potomnym przedstawić czyny, świetne i dobre, do naśladowania a odstraszać od błędów. Przez całe życie, o ile liczne

inne obowiązki służby duchownej i państwowej (w misjach wielkich do Węgier i ~~do~~ Włoch, i Pragi, do Prus) pozwalały, zbierać Długosz materjały źródłowe do wiekopomnego dzieła, układał żywota świętych, biskupów, opisywał herby, stworzył bogate inwentarz (katalogi) dóbr kościelnych diecezji ~~małopolskiej~~ krakowskiej, uczył się po rusku, aby i Nestora korzystać, stworzył więc pierwszy wielkie naukowe dzieło, przewyższające znacznie poziom kronikarstwa średniowiecznego. Wzorem był mu Liwiusz w stylu i przedstawieniu. Zamysł był pierwotnie odmienny, chodziło o wystawienie dziejów polskich z punktu widzenia Oleśnickiego (teokratycznego, przewagi kościoła nad państwem) i tym poświęcił Długosz najwięcej miejsca; (księgi XI i XII, ~~[illegible]~~ ~~co~~ które o nich prawią, za niemal równej objętości z poprzedniemi dziesięciomą). W kreśleniu dawnych dziejów pozostał ~~Długosz~~ synem swego wieku; ~~prze~~ jego oczy patrzyły na przebieg dziejowy t.j. przeniósł stosunki polskie na dawne, ~~co być mogło, przedstawiał jako~~

a nawet kierownictwa wychowaniem synów królewskich,

820

~~rzeczywiste~~, uzupełniając i rozszerzając wiado-
mości stateczne wzmianki dawne, [dość samowolnej] próbuje krytyki, ale nie
może się ~~jeszcze~~ oswobodzić od krępującej go litery.
Rozszerzał pierwszy szeroko widnokrąg; poprzedza
swe dzieje obszernym opisem geograficznym terenu
tych dziejów i charakterystyką ludzi i szlachty (na-
wet rodów pojedynczych); wciągał wszelkie dostępne mu
dokumenty; stara się o pragmatyczne powiązanie
szczegółów; szczegóły bitew, przemowy itp. zmyślał, dodaje
niejedno z własnej fantazji, aby zaokrąglić wy-
kład, nieraz aby przeprowadzić własną tendencję. Szla-
chetny patrjotyzm i głęboka wiara wodziły jego pió-
rem; ~~co~~ stworzyła dzieło ~~monum~~ pomnikowe, co prze-
trwało wieki; żaden z późniejszych dziejopisów, aż do
Naruszewicza, nie podejmywał się więcej podobnej pracy;
każdy z niego korzystał, on stworzył dzieje średnio-
wiecznej Polski. On zastąpił też jedyny całe dziejo-
pisarstwo wieku, bo komentarz mistrza Jana z Dą-
brówki do kroniki Wincentego nic niema z historją
wspólnego, był scholastycznem rozwałkowywaniem wsze-
lakich sentencji a dzieła historyczne Kalimachowe
(zob. niż.) wartości, oprócz stylowej, nie ~~mają~~ mdły. inne zagi-
nęły lub nie przyszły do skutku, np. polecił król Aleksander w 1506, napisanie dzie-
jów dawnych Polski p. Mik. Korzenbergiego w
ciągu roku, wyznaczając mu [illegible]

169

do str. 1 str 170 821

1). Ten „rycerz ~~pozo~~ jerozolimski" (a więc pątnik do ziemi świętej), posłował od króla Olbrachta do cesarza i książąt Rzeszy, zostały po nim mowy posełskie i rozprawki o Tatarach z r. 1503 (wyprzedził nawet Miechowczyka), przedłożone cesarzowi: Explanatio compendiosa de situ moribus, diversitate Scithicarum gencium, i Adhortacio contra Turcos et Asianos (w Tekach Naruszewiczowskich) Ślad historji polskiej zajmują

822

1) 170

na to pensję (kopę groszy tygodniowo).

~~Dla~~ W dziej~~ów~~ach Kultury Długosz niezwykła postać. Jedyny z Polaków, co ~~(~~wyjąwszy zawsze czynnego protektora swego, Oleśnickiego) nietylko ani ~~(na~~ chwilę nie próżnował, ale pierwszy rwał się do pióra, gdy wszyscy inni bądź milczeli bądź jak ów biskup chełmski, co opisywał wypadki spółczesne, o ogłoszeniu ani pomyśleli i nic nie ~~zrobili~~ zdziałali. Ale to pionier kultury. Zwiedzał Włochy, pątnikował do ziemi św., zewsząd nabywał i odpisywał dzieła ważne, sprowadzał wszelakich klasyków do kraju, pierwszy poddał się zupełnie wpływowi i stylowi Liwjusz~~owemu~~ (przywiózł egzemplarz tegoż z Węgier), pierwszy w Polsce zdał sprawę o epopei Dantowej a olbrzymia praca jego naśladowcy już nie znalazła. On jednostronny, ostatni to Mohikan z obozu stawiającego kościół nad państwo, i z tego punktu oceniający czasy i ludzi, więc niechętny Jagiellonom, szczególniej gdy się spod ferule biskupa krakowskiego wybili — Polak niby przeciwstawiał się Litwie, ale nie zaślepiał go szowinizm narodowy i ziomkom ostre prawdy prawił. Nie sposób, bez wzruszenia przejść około krótkiego epilogu ~~swej~~ jego Kroniki (bo trybem średniowiecznym za latami postępywał), gdzie przed sześćdziesięciopięcioletnią, w pierwszych księgach coraz, kilkokrotnie przerabianą,

w wyrazach najpokorniejszych pamięci przyszłych [illegible], mędrców, których w uniwersytecie (sam bez tytułów uczonych) upatrywał. A dzieło wykraczało za granice polskie, wciągało kraje ościenne: dzieje jednych miały drugie rozświecać. I to wszystko celowo obmyślane i Długosz pierwszy wskazał dziejopisarstwu narodowemu drogi i metodę. Jako człowiek on również zasłużony, dochodów z licznych swych beneficjów nie zużywał ani dla siebie ani dla rodziny, lecz budował bursy, kościoły, klasztory. Jedno dziwne: niestrudzony pisarz, gorący patriota, niczego dla języka narodowego nie zdziałał, i w tem wierny syn średniowiecza, które w swojem uniwersalizmie (wybitnej cesze katolicyzmu zarazem) dla lingua vulgaris miejsca nie znachodziło – mowie i przykład [illegible] odstraszał? Postać to jednolita, bez najmniejszej obcej przymieszki. Ocierał się po świecie, ale nic z niego doń nie przywarło. Niezachwiana wiara, silne poczucie prawa i sprawiedliwości, wyższy pogląd na tok rzeczy ludzkich, charakter niezłomny, unikanie scholastycyzmu i abstrakcji, wyróżniały człowieka i ~~od~~ pisarza. On godnie zakończył średniowiecze polskie, nowemu pokoleniu nie podołał, ono go też ani oceniło, chociaż z pracy jego gorliwie korzystało.

Dział wymowy świeckiej, panegirycznej i polity-
cznej przedstawiał się nierównie obficiej niż dziejopisarstwo; zastąpione były
wszelkie jej rodzaje. Liczne między niemi przemowy
mistrzów krakowskich, posłów polskich na sobory i do
Rzymu, duchownych i świeckich, wszystkie po łacinie,
nawet jeśli ten do kogo przemawiano, nie czuł się
zbyt silnym w łacinie. Najciekawsze między temi
przemowami dwie Jana Ostroroga, magnata, co w
uniwersytecie erfurckim i bolońskim studjował (mag-
naci omijali już szkołę krakowską jako wyłącznie
duchowną i przeważnie plebejską) i w Bolonji dekrety jako lektor wykładał,
później kasztelan, wkońcu wojewoda poznański (umarł
r. 1501). Jedna przemowa, to z r. 1466 przed papieżem
Pawłem II, gdy w imieniu królewskiem obedjencję
mu składał: nadzwyczaj pompaty- (nowe obr anym)
czna, gdzie na podstawie kroniki Wincentego Aleksan-
dra W. i Cezara zwyciężał (co wywołało protest ze
strony zmaszonego „poety" włoskiego, podtrzymują-
cego honor niezwyciężonego przez nikogo Rzymu), a
dalej Jagiellonów, obu Władysławów, jako kolumny
wiary wystawiał. Stokroć cenniejsze jego Monumen-
tum t. j. memorjał, zwrócony ku senatorom na sej-

nie generalnym (którym z 825 nowokorczyńskim z r. 1475?) zebranym, traktujący najpierw o rzeczach duchownych, a od 24 rozdziału o świeckich wszelakich: próba reformy państwowej, bardzo stanowcza wobec roszczeń duchowieństwa, mniej wobec braków świeckich. Średniowieczczyzną trącą cytaty „doktora dekretów", ale duch nowy zerwał z teokracją zupełnie, uznał tylko władzę monarszą, zwracając się przeciw wszelkim zastarzałym przywilejom, bo oto klasztory polskie nie przyjmują Polaków; kazania niemieckie pomnożą [illegible] w kościele; naciski synów chłopskich i rzemieślniczych do duchowieństwa; nieuctwo księży, co ledwie Aleksandra (gramatykę) i Donata przeczytał, już łeb ogolił i z kazalnicy wrzeszczy itd. Pomysły jego nie sięgały zbyt głęboko, choćby niejeden, np. żądanie prawa „elekcyjnego", równości wprowadzenia praw dla wszystkich i i. brzmiały nieco rewolucyjnie, bo w praktyce mało, np. żądanie różnicy stroju głównie żydów i niezgodnie dotykało a żądanie języka polskiego umowy i skargi sądowej nie przekraczało (i ani spółcześnie więcej żądali). Górnowaty powrócić i drama narodowe, o

burzył się ~~wianowicie~~ przeciw wszystkiemu, coby czci narodowej uwłaczało, a więc przeciw odwoływaniu się od sądów w Polsce do „sędziów magdeburskich”; przeciw wywożeniu annat (opłat rocznych) do Rzymu; żądał by w Polsce po polsku mówiono (jak ~~tego~~ Niemcy u siebie od Polaków niemczyzny wymagają). Na mieszczan niebardzo łaskaw: żąda zniesienia cechów, bo ~~u~~podrażają ceny; sarka na żydów i ich lichwę; nie godzi się, by ceł w kraju od krajowców pobierać ~~itd.~~ Monumentum ciekawsze dla kultury, niż ~~dla~~ reformy, bo przeszło niezauważone (dziejów), bo w formie (lub literatury) suche, pobieżne, luźne a w treści, szczególniej co do ostrej antirzymskiej postawy nie nowe, powtarzało co Mateusz z Krakowa i Paweł Włodkowic ~~Nolden i i.~~ przed nim prawili.

Ten sam temat chwały narodowej, jaki Ostroróg w przemowie do Pawła II, opracował dwadzieścia lat przedtem doktor (medycyny) padewski i profesor krakowski Jan z Ludziska, witając Kazimierza w murach uniwersyteckich: skromny ksiądz nietylko gładkością wymowy przewyższył pana Kasztelana, ale pierwszy przed Skargą, w tej jednej przemowie aż

Wstawka do tekstu: do szpalty 186

Greki w uniwersytecie nie wprowadzono, chociaż zostawił bazylejski r. 1439 greka Demetrjusza z Konstantynopola, biegłego w łacinie i grece, uniwersytetowi dla nauki greki ~~bardzo~~ polecał, uważając to za wielce korzystne dla bliskości Polski do krajów greckich. Ależ właśnie bliskość rzeszy greckiej odstraszała polski episkopat od unji, a uczonych od Greki. Zresztą i na zachodzie greki nie uczono wszędzie; po Demetrjuszu śladu też niema. R. 1440 gościł inny Grek, nowy metropolita —

do str. następ. 145

827

trzykrotnie zaprotestował przeciw uciskowi chrze-
ścijan, nam równych t.j. przeciw niewoli chłopskiej w
Koronie i Litwie i wyraził nadzieję, że nowy król dzie-
ła miłosierdzia dopełni. Z innych jego mów okolicz-
nościowych ~~wieje~~ wiał duch nowego stylu, a Cyceronie krótko-
czesnego: nietykalności medycyny nowy kiedyś się w Padwie
wyuczył. Wymowy świeckiej już wiek XV wytworzył
mnóstwo, lecz mów wielkich (wiecowych i i.) nikt nie spisywał
a łacińskich nie wiele; kilka ocalało zagranicą, np.
biskupa Laskarza przemowy na soborze w Konstancji
albo przemowy do papieży, między któremi odznaczała
się mowa kanonika Mikołaja Lasockiego do Mikołaja
V z r. 1448 (przeciw Turkom, temat coraz częściej
przez Polaków opracowany); i mowy dyplomatów pol-
skich owiane ~~są~~ były duchem nowym i stylem poprawniej-
szym się odznaczają ły. mowy uniwersyteckie, np. Stanisława
Skalmierczyka, czy na pogrzebie Jadwigi czy przy otwar-
ciu uniwersytetu 1400 r., były na wskroś scholastyczne, t.j. oder-
wane, ogólnikowe, brną ły w cytatach a unikają ły faktów.
mowy u Długosza ~~są~~ były jego konceptu; przy końcu wieku
dopiero i na uniwersytecie wymowa humanizmem się
zabarwiała. V wstawka

Poezja nierównie ~~mało~~ uboższa ~~więcej przedstawia~~ widok. okazy jej ~~nierównie~~ liczniejsze, lecz brak jej ~~wszelkiej~~ właściwej poezji, gdyż forma metryczna i wyszukana frazeologia (dobierająca chętnie i słowa greckich!), same poezji nie tworzą. Rola jej głównie służebna, ona zdobi i zabawia a ułatwia pamięć ~~wykładu~~, więc podręczniki metryczne („Metrificale" np. Marka z Opatowca) i inne w wierszach układają. piszą satyry na wszelkie stany a szczególnie i na dworaków, ale całkiem ogólnikowe (podobnie jak Antigameratus XIV ~~czternastego~~ wieku), w której cech polskich prócz jednego i drugiego wyrazu (np. kmiotko 'kmieć') prawie niema. Najliczniejsze ~~są~~ były wiersze nagrobkowe, wcale obszerne, całość życia wystawiają, nagrobki królów (Jagiełły ?, Jadwigi, Zofji) i rodziny królewskiej, magnatów wszelakich (Zawiszy, Kasztelana Szamotulskiego, biskupa Łaskiego); wprowadzają (córki Jagiełłowej, Jadwigi, wiersze na rodziny królewiczów) nawet zmarłych przemawiających, np. Warneńczyka, (były to wiersze Adama Świnki, Grzegorza z Sanoka i t. p. Świnka zmarł przedwcześnie.) Odważa; liczne ~~są~~ były wiersze religijne, maryjne, do świętych Pańskich, szczególnie patronów polskich,

śś. Wojciecha i Stanisława. 830 177

Osobna wzmianka należy się garstce wierszy hi-
storycznych, o Grunwaldzie, o Warneńskiej, o zatar-
gach Oleśnickiego z Gruszczyńskim o Koźmin, o spu-
stoszeniu Sambora r. 1498: było tego nierównie więcej;
sam Grunwald wywołał cały rozlew wierszy, łaci-
skich i starszych, wszystko anonimowe. ~~ale~~ Łacińskie
nie mogąty chyba na liczbę się równać z polskiemi i nie-
mieckiemi, które lada przypadek, anegdota wywoływały,
które tak prędko ginęły, jak powstawały, jedno-
dniówki, gdy łacińskie na bardziej literacką, uczoną
formę zakrawały. ~~Przytoczę jeden przykład~~: Ten sam
benedyktyn wiedeński (opat Maran), co ~~nam~~ o żalu-pa-
nience anegdotę przechował), opowiada, że w śląskiej
~~Neisse~~ Nysie, gdzie do szkoły kolegiackiej (z pięciu uczącymi,
rektorem i bakałarzami) r. 1418 uczęszczał, żacy u-
kradli wózki z węglami; ścigani przez mieszczan
zatarasowali się w szkole i wytrzymali oblężenie,
~~bombardując~~ obrzucając napastników kamieniami, cegłami z
muru; uratowało ich biskupa wrocławskiego. O takiej
bagatelce ułożono (wdanie się) pieśń, śpiewaną długo
potem na Śląsku! To powtarzało się stale; ~~możemy~~

831 178

~~być przekonani, że~~ o zabójstwie Tęczyńskiego i stra-
ceniu za to rajców krakowskich krążyły pieśni niemieckie
i polskie, co przeważnie zaginęły; ~~nas doszła tylko pieśń szlachecka~~
~~o tem, dysząca nienawiścią, odpowiedź chyba na miejskie~~
~~budowe~~. Łacińskich była ~~dużo niezawodnie~~ mniej, za to,
liczyły się z stylem i formą, czego u polskich nie było. Taki, między pieśni
bardziej uczone, ~~do nich wojenny zaliczyć~~ najobszerniejszy
i naj bardziej wystudzony ~~staranniejszy z tych utworów~~, Dialog o Zbygnie-
wie Oleśnickim, ~~właściwie~~ obszerny nekrolog racki, tłomaczący
zasad i czynów Kardynała, rozbity na kilka osób-roz-
mówców. ~~Osobliwością formy wyróżniała się~~ bezczelna bajka-ale-
~~gorja satyryczna na lisa tarzającego się, co łosinę za~~
~~żonę pojął (na śluby Jagiełły z Granowską)~~.

Nie brak i liryki miłosnej, najtypowszy jej okaz,
to długi wiersz, w którym żak krakowski, Polak ze
wsi, odzywał się do mieszczanki krakowskiej, niemieckiej
powiastki Heleny, którą poznał i pokochał, za którą
do Kościoła św. Trójcy (Dominikańskiego) chodził, któ-
rej włosy pieścił: do opisu jej krasy wzywał cały O-
limp scholastyczny z Arystotelesem, z Katonem, z
poetyką mistrza Ganfreda itd., ale nachodzą go i ja-
kieś żale sadystyczne a wypukłoną łaciną przeplata
z bardzo niewypukaną polszczyzną; nie brak i hu-
[illegible]

morytycznego zacięcia.

Cała ta poezja trybem średniowiecznym i anonimowa i międzynarodowa, korzystała z gotowych formułek i schematów, nieraz wplatała coraz tylne wiersze i zdania z ulubionych poetów średniowiecznych (Maximiana, Alana, Palestry i i.), rzadziej klasycznych (Owidiusza itd.). W Polsce jednak tak wysoko ceniono stały wierszowania, że przechowały się imi kilka nazwisk poetów, takiego np. Stanisława Ciołka (zob. wyż.), który w kancelarji królewskiej, co się w końcu biskupstwa poznańskiego prawem i lewem dochrapał, w kancelarji nietylko formularze - wzory listów i aktów, ale i wiersze układał, na Jagiełłę (ową bajkę potworną, co go z kancelarji na jakiś czas wydaliła) i synów jego, hymny na królów, dla Bogarodzicy a wiążą jakieś niepewne wiadomości i o jakichś hymnach historycznych jego pióra. Dalej Grzegorza z Sanoka (zob. niż.), przedwcześnie zmarłego kanonika Adama Świnkę (autora kilku epitafiów, sławionego (krakowskiego) przez Długosza, i domniemanego autora straconego poematu historycznego o czynach i zdaniach Kazimierza Wielkiego); mistrza krakowskiego Marcina z Słupcy; inne nazwiska

833

kształcone, i nic o ich właścicielach pewniejszego nie wiemy, np. o autorze dwu długich satyr obyczajowych („O złościach wyrządzonych na świecie”, i „O nędzy dworskiej”), jakiś mistrz Mikołaj Olochort (Olobok?) uczący w szkole katedralnej poznańskiej.*)

Cała ta poezja i proza, szczególniej w pierwszej połowie wieku, tkwią w najgrubszej średniowieczczyźnie tak co do myśli jak i co do formy, opadając, np. w owych satyrach mistrza Mikołaja najniżej. Ale już i w pierwszej połowie, a z każdym lat dziesiątkiem pojdowiąła się i proza w drugiej) gładza (np. Długoszowa, na Liwiusowej

*) Satyra na dworzan pańskich wystawia nędzę ich życia (o głodzie i chłodzie, bezsenność, na każde zawołanie stawić itd.), i sprośność (służba Wenerze i Bakchowi; nieczyste żarty; kłamstwa; stroje). Satyra „o złościach”, bardziej ogólnikowa, wyjątkowe z książek czerpie, nawet gdy chłopom zarzuca, że oszukują mieszając z pszenicą żyto, nie dosypując worków, wełnę zwilżając, by cięższa była na wadze; albo kupcom o dwojakim łokciu, co zasłaniają światło, gdy sukno lichsze sprzedają; spotrzebni Kaznodzieje niezówia dokładniej to samo prawdziwie

834 181

wzorowana) i wiersz wolny od skaz średniowiecz-
nych (np. ów Dialog o Oleśnickim albo wiersz o O.
Strzędze z r. 1465, „pierwszy humanistyczny wiersz
w Polsce"), a w uniwersytecie nawet znikali, koń-
cem wieku średniowieczni poeci i poetyki (Ganfre-
do, Alanus i i.), ustępując klasycznym. Nowy duch
i język, treść i styl, przenikały powoli do Polski.
Powstały ~~na południu,~~ one w Włoszech, pod ich niebem
~~rozkosznem~~ jasnem i pod wpływami, nigdy zupełnie nie za-
warcie tradycji i sztuki starożytnej, to odżywanie
klasyczności, ten najpierwotniejszy renesans przeciw
wyłącznemu ascetyzmowi średniowiecznemu, przeciw
jego zubożeniu myśli i życia zaczął się już w wieku
~~trzy~~nastym XIII a wzmógł w ~~piętnastym~~ XV-tym. Spotykali
się z nim Polacy za własnych studjów w Padwie
i Bononji, spotykali na soborach w Konstancji, Ba-
zylei, Florencji. Tu zawiązywali stosunki z wybit-
nymi humanistami włoskimi; stąd przywozili
cenne rękopisy do Krakowa, starożytne (~~Liwiusza~~ Stacjusza
~~i i.~~) i włoskie (~~Petrarki,~~ Bokaccia) i natychmiast
wyróżnimy po stylu i łacinie Polaków Padew.

cryków i Bolończyków, Jana z Ludziska, Mikołaja Lasockiego *) Grzegorza z Sanoka, od zadomowionych rodaków. Skoro rozstrzygał ~~więc~~ bezpośredni związek z Włochami, nie dziwi nas ~~więc~~, że Węgry, które ~~co~~ od początku XIV wieku najżywsze z Włochami (już przez swoich Andegawenów) podtrzymywali stosunki, Polskę wyprzedziły. Taki biskup waradyński, Jan Witez (Gara), był ~~jest~~ skończonym typem księcia Kościoła renesansowego ~~(oddał do niego Kardynał Oleśnickiemu!)~~ a synowiec jego, przedwcześnie zmarły Jan (Pannonius), był najznakomitszym poetą łacińskim XV wieku (wiersze jego rozeszły się w mnóstwie wydań i w XVI wieku, żaden z naszych neolatynistów równie licznymi nie może się poszczycić). Na dworze tego magnata z rodu, ducha i majątku gościli humaniści; Włoch Paweł Vergerio (autor cennego dzieła o

---

*) Lasocki wypytał z Polski bratanków swoich do Ferrary, do ~~znakomitego humanisty~~ Guarina na wychowanie. Ten w liście z r. 1436 obawiał się, czy się uczniowie, wychowani w zbytku i rozpieszczeni, zgodzą na jego bób i nieomdeżoną mąkę i napoły surowe jarzyny; ~~ale~~ w dziele z bobu i mąki (fabas, farinam), zrobiono fabulas i famam!

836

wychowaniu szlachetnej młodzi), grek z Cypru Podachatherus i i.); tu otrząsł się ostatecznie z średniowieczyzny Grzegorz z Sanoka.

183

Jedyny to dawny Polak, którego rozwój i wewnętrzny duchowy posiadamy najdokładniejszy; określił go obcy, Włoch, na podstawie kilkuletniej zażyłości u schyłku żywota arcybiskupa lwowskiego w Dunajowie jego. Portret Grzegorza, określony ręką Kallimacha, jest literackim klejnocikiem (takich innych Polska jeszcze nie znała), ale dla historji kultury pomnikiem pierwszorzędnej wagi. Występuje w nim jako żywy ten złotousty jarosz, stroniący od hucznych biesiad i sprośnych żartów ~~[illegible]~~ jarmackich, skąpy i porywczy w domu, jowialny i łagodny na ulicy, wymowny i poważny w kościele, wielbiciel medycyny a unikający lekarzy, wróg alegorji (obniżającej doniosłość cudu i czynu) i zbyt dokładnego wystawiania tajemnic wiary (szczególniej dla prostaków nie z badania zdzierać zasłony!), gardzący dociekaniami scholastycznemi, powtarzaniami cudzych autorytetów (choćby Arystotelesa), ceniący natomiast etykę dla treści a wymowę łacińską dla stylu, gardzący nieuctwem

837 duchowieństwa 184

i lekkiem traktowaniem obowiązków, dowcipny i towarzyski (w szczupłem gronie), co spokój i ciszę nadewszystko umiłował i od życia publicznego się [illegible] dopóki [illegible]ł. Nie przeczymy, że w wszędzie Kallimachowym wiele i przesady i [illegible] myśli i życzeń, że idealnego duszpasterza kreślił w postaci Grzegorzowej, ale nie zapominamy, że to ~~był~~ żywot żyjącego, skreślony dla kolegi (Oleśnickiego), świadomego rzeczy, wobec którego nie uchodziło czarne za białe wydawać. Gdybyśmy Długoszowi (co chyba niechęć Kardynała przeciw Grzegorzowi dziedziczył) zawierzali, widzielibyśmy w Grzegorzu tylko nowe wydanie Biskupa Jana z XIV wieku (muzyka, wiersze, kobiety) (poznamy dalej go) ależ i on przyznawał Grzegorzowi „ścisłą przyjaźń z Muzami i znaczenie w prozie jak w wierszu i w innych kierunkach humanizmu jak i w Kazaniach"; co do kobiet zaś stwierdza Kallimach tak stanowczo zupełny defekt fizyczny Grzegorza, że przeciwne plotki Długoszowe nie zbyt wiele ważą: co innego, że Grzegorza „pobożnika nie mierziała"; bo trudno bez niej o dobrą myśl a humanisty. Ale wywody Kallimachowe rzucają światło i na inne rzeczy, np. na niemiecki charakter Krakowa („tu widział Grzegorz, że wszystko, czy publiczne czy prywatne,

po niemiecku się zbywa") a cóż znamienniejszego, niż owe słowa (znowu o Krakowie: wtedy (za młodości Grzegorzowej) miasto, oddane najzupełniej teologji przy zaniedbaniu sztuk wyzwolonych, muzykę najwyżej ceniło, bo przez (wszelkich) nią ceremonje boskie jako najwspanialej uświetniano" (rozumiemy więc, jak ówczesnym śpiewem w kościele zachwycić się mogli, i Grzegorz „dyndereł się w sztuce, którą miasto najchętniej uprawiało").

Ale nie od samotnika Grzegorza, ~~co~~ który nawet co pisał nikomu nie udzielał (szczegóły historyczne, o Warmińczykach i wiernych, np. na Świętochnę Kallimachową), lecz od jego żywociarza Kallimacha rozszedł się pierwszy humanizm po Polsce. Gdy Włoch ów talentem swoim pozyskał względy królewskie i z nauczyciela łaciny synów królewskich na zawołanego deklamatę, używanego do wszelakich misji, się ~~podniósł~~ wzniósł, skupił on około siebie w Krakowie dobrane kółko literatów ~~[illegible]~~, ~~tworzące~~ niby jakąś akademję humanistyczną, w rozmowach towarzyskich o wykwintnym stylu rozstrzygająca wszelakie zagadnienia, np. historyczne, ~~inne~~ uprawiającą kult książki. Do tego kółka, co przetrwało do śmierci Kallimacha (1496 r.) należeli Piotr Bniński (~~późniejszy~~ biskup włocławski), krakowianin Jan z Saksonji Heydecke (Mirica; członkowie tej „akademji" przybierali imiona łacińskie, tłumaczone), ~~lekarz Jakób Boh.~~

839

186

pisarz miasta Krakowa i archiprezbiter u P. Marji; lekarz profesor Jakób Bokszyca (podróżnik do ziemi świętej); ~~doktor~~ profesor Mik. Tauchan (Mergus) z ~~Neisse~~ Nysy; medyk i astronom bononiski doktor Mik. Wodka z Kwidzynia *); Maciej Drzewicki, wychowanek ~~Zi ubobrancie~~ Kallimacha **); i inny astronom

*) przezwany „Abstemius", ~~bo~~ jakoby wina nie pijał, rzeczą jeszcze owczesnym niezwykłym (Włoch Bevelaqua; u nas w XVI w. znany Węgier Bornemisza i i.); on sporządził r. 1490 kompas słoneczny (do dziś istniejący) na ścianie kościoła w Włocławku, wedle późnej tradycji wraz z młodziutkim Kopernikiem, bawiącym u wuja (Wacenrode) w Włocławku; autor kilku „indiców", prognostyków, lekarz zawołany i astrolog.

**) herbu Ciołek, ziak jakoby żebrzący w Krakowie, którego Kallimach przytulił i z stajennego wyprowadził na sekretarza, najpierw własnego, potem i królewskiego, co za trumną swego „ojca" niósł już jako podkanclerzy, ~~a~~ w końcu arcybiskupem gnieźnieńskim ~~pogo.~~ ~~[illegible]~~. Najdawniejszy exlibris polski (wedle herbu) odbijano z jego książek i z rękopisu „Retoryki", który Kallimach swemu ulubieńcowi podarował.

rzyca, doktora Mik. Tauchana (Mergus) z Neisse, doktora Mik. Wodki z Kwidzynia (Abstemius, bo nie pijał wina), podkanclerzego (a później arcybiskupa) Mac. Drzewickiego (wychowanka Kallimachowego –

840   137

Wojciech z Brudzewa (Albertus Brutus), co Celtesa uczył (ale za bytności Kopernika w uniwersytecie 1491–1495 astronomji nie wykładał, mógł Kopernik z jego pism i wykładów Arystotelesowych korzystał), r. 1494 do Wilna jako sekretarz w. ks. się udał, gdzie już 1495 r. umarł.

Ale to ~~było~~ tylko prywatne, ~~co~~ na zewnątrz wi- do uniw. nie występowało. Kallimach sam pisywał wiele, wiersze okolicznościowe (i miłosne) w stylu wyborowym (zbierał je Drzewicki) i historyczne dziełka oprócz biografji (Grzegorza i Oleśnickiego ***), ale to rzeczy nie w większych rozmiarach. Piotr z Bnina i Drzewicki wymagali od humanisty skreślenia godnego dziejów polskich, ~~ale tego~~ co dokazał dopiero M. Kromer. Obok

***) Żywot Oleśnickiego (Kardynała) jest ~~tylko~~ parodją (poprzedniego). Grzegorz był mieszczaninem, więc niema mowy o jego przodkach, Oleśnicki szlachcicem, więc niemal połowa dziełka poświęcona herbom jego Dębno i bzdurom o Scytach i Dembrowie, od którego Kallimach ~~łgając sobie ze wszystkiego~~ Dębnów wywodził. Według niego Polska Dębnom więcej zawdzięczała niż Bogu i ludziom, ale piszący w kilka lat później dzieje Warneńczyka (co na nim Piotr z Bnina i św. Kazimierz wymogli) o Zbigniewie Oleśnickim już ani wspomniał, dowodząc, że umie pisać tak i owak! W całym „żywocie" jedyny nowy szczegół, jak piesek ocalił kardynała przed śmiercią w płomieniach – zresztą nic a nic!

kółka Kallimachowego, elity towarzystwa krakowskiego utworzył inne podobne, o Niemców krakowskich i śląskich oparte, wędrowny humanista i poeta uwieńczony Konrad Celtes z Würzburga, co jak i w innych miastach, w Krakowie akademję Wiślaną (Vistulanam) założył, wykłady prywatne (w bursie węgierskiej) miewał, listowania humanistycznego uczył, wiersze pisał i uczniów-wielbicieli skupiał, r. (Sodalitas litteraria) 1489 do 1491, kiedy Kraków nagle opuścił, może nie doznawszy uznania, na jakie liczył. Starzy znajomi i młodzi uczniowie garnęli się chętnie około niego, takie Wojciech z Brudzewa, którego sława astronomiczna i Celtesa sięgała, ~~Wawrzyniec Rabe (Corvinus)~~ medyk Jan Ber (Johannes Ursinus) z Krakowa, którego Modus epistolandi (z r. 1496) całkiem humanizmem przejęty, parokroć drukował wrocławczyk magister Bern. Feyge (Caricinus) r. 1500, pisany w Krakowie; później Wawrz. Rabe (Corvinus) i Jan Rack z Sommerfeld (Joh. Rhagius Aesticampianus). Ale sodalitas sama rozwiązała się rychło po wyjeździe Celtesa (co w późniejszych wierszach Krakowa i „Sarmatów" jak nie oszczędzał), uniwersytet trzymał się od niej ~~z boku~~ na uboczu.

159

Humanizmem ~~przejęte~~ odezwał się ~~[illegible]~~ w 842 nieco i traktat „De institutione regii pueri" (o nauczaniu syna królewskiego), niby od babki Elżbiety dla spodziewanego syna Władysława czeskiego i węgierskiego, napisany około r. 1502 przez nieznanego (~~Polaka?~~ Włocha?). omawia początkowe i dalsze wykształcenie, uwzględnia obok moralnego i fizyczne a kładzie główną wagę co do umysłowości na nabraniu znajomości czystej łaciny (z Wirgiliusza i innych pierwszych źródeł) i wprawy w retoryce (na podstawie Cycerona). przestrzega przed pochlebcami, ale zaleca hojność dla uczonych i literatów, bo ci uwieczniają pamięć panujących swojemi utworami. Mimo tego zabarwienia humanistycznego ~~całe~~ pisemko jeszcze ~~silnie~~ nieco średniowieczczyzną, (trącić) zbieraniną sentencji i anegdot. wychowanie religijne (niezbędne, bo religią zdobywa się przywiązanie poddanych) ogranicza się zewnętrznemi rysami.

843

190

Monopol naukowy dzierżył stale Kraków dla swego studium generale, lecz bardzo niezdarnie te nauki uprawiał, najmniej medycynę. Lekarzy uczonych było mało i nadzwyczaj cieniono ich usługi; jak starał się np. schorzały Zbygniew Oleśnicki, aby z Węgier od Huniadiego Macieja Króla (z Przemyśla) zwabić ponownie do Krakowa. Nie Kraków, lecz Padwa, dostarczała Polsce graduowanych mistrzów (szkoła Salerna włoskiego i Montpellier francuskiego całkiem wyjątkowo), więc w ich braku radzono sobie domowymi, cyrulikami, babami, żydami (co z Hiszpanji od arabskich medyków wiecej nauki wynieśli). Chorobę przyjmowano jako „Bożą karę", lekarz widział w niej naruszenie równowagi między owemi czterema składnikami przyrody ludzkiej, zimnem i gorącem, wilgotnem i suchem i starał się odpowiedniemi środkami (bo i rośliny miały te właściwości) równowagę przywrócić, zewnętrznym wyleczeniem zaradzał zręcznie, wewnętrznym radził swojemi receptami, bandażami itd.) tem nieskuteczniejszemi, im bywały dziwniejsze. Jeżeli kuracja jego nie skutkowała, odmawiano

844 191

umówionej zapłaty, spory z nim jak i z aptekarzami należały przed forum duchowne, jak wszystko, co z jakąkolwiek nauką, choćby odpisywaniem książek, miało styczność. „Aspekty" na niebie (konstelacje), przy roku silnie wpływały, więc nauka rządzenia, zatrzymania zdrowia dla każdego miesiąca stanowiła, czego unikać czy zażywać ~~należ~~ wypadało i kalendarze obfitowały w dłuższe i krótsze wiersze z podobnemi naukami (wziętymi od szkoły w Salerno wydanemi). Czego wszystkiego nie polecała ta medycyna! wydzieliny ludzkie i zwierzęce pod czas lub warunki osobliwsze zebrane, stare podeszwy, starte na proch, korzenie zagraniczne i wszelakie inne, zęby (stale fałszowane), rogi łosiowe i skóry świeżo wprost, zbawienne, ~~tak~~ jako leki albo odwracały jako amulety niebezpieczeństwo. Anatomji jeszcze nie było, wedle zwierzęcego poznawano ciało ludzkie; obserwacja moczu uchodziła za najpewniejszą oznakę; puszczanie krwi przez „zacinanie" żyły, lub przez pijawki, stawianie baniek, łaźnia były najpospolitszemi środkami; zioła lecznicze zbierano jak najstaranniej i cała nauka botaniczna polegała na rozeznawaniu traw i ziół, jakie ich „przyrodzenie" i przeciw czemu je stosować. Łaciński podręcznik wierszowany (Macer) wystarczał dla

teorji. praktyka bab, sprzedających zioła na targu, ją u-
zupełniała; uwzględniano więc starannie ich słownictwo
i temu zawdzięczamy zapisywanie polskich ~~xx~~ nazw
roślinnych. Kanonik krakowski Stanko zebrał ich i spisał ~~setki~~
całemi setkami r. 1472 i najobfitszy dział dawnego
słownictwa stanowią właśnie nazwy roślinne. Szal-
bierstwo kwitło w najlepsze, od owego Dominikana,
brata Mikołaja z r. 1280, o którym wyżej była mowa,
aż do Adama Balińskiego, co króla Aleksandra o ży-
cie przyprawił; akta konsystorskie wspominają niejed-
no, jak np. kanonik Wodka z Kwidzynia (zob. wyż.)
ocalił stosownemi środkami życie pacjentce, zagrożone
przez szalbierza; każda kapituła przecież starała się
mieć między swoimi członkami doktora medycyny.
Przy fatalnych warunkach zdro- (obok dekretystów różnia
wotnych miastach choroby zakaźne i kto mógł uciekał na
nalety po) wieś przy pierwszych oznakach „moru”; i księ-
gi kapitulne czy sądowe pełne zawieszań czynności są-
dowych, odroczeń terminów sądów, wieców, synodów dla
grasującej „pestis”. I „lepra” (trąd) pochłaniała ofiary i
bywał za miastem osobny dom leprosorium. Szpitale utrzy-
mywały miasto i zakony, przeznaczone głównie dla kalek.

846 193

Nierównie lepiej niż medycyna kwitła w Krakowie astrologja, astronomja, matematyka, co wszystko razem należało. Przyczyna była ta, że medycynę zawiadywał osobny fakultet, będący stale jak najsłabszym obsadzeniem (jeden lub dwu mistrzów, albo i żaden), gdy astronomja należała do „sztuk wolnych", do programu filozoficznego, więc z urzędu ją uprawiano, i tym lepszym skutkiem, że były w Krakowie nawet dwie osobliwe katedry, ~~~~ fundacji Jana Stobnera i Marcina Króla. dla niej przeznaczone) Ich Kolegjaci uczyli geometrji i arytmetyki (t. j. wykładali „Euklidesa" i „algorytm" Jana de Sacrobusto-Holywood), teoryki planet wedle tablic (króla kastylijskiego) Alfonsa, zestawiali corocznie kalendarz (almanach) a dalej i „iudicium", przepowiednie wedle konstelacji, jaki będzie rok przyszły nietylko co do (pogody, urodzajów, chorób), ale i co do zmian politycznych, ~~co do~~ wojen, rozruchów itd. zmian atmosferycznych) Mistrzowie krakowscy odznaczali się taką pilnością, że już Eneasz Silvjusz w swoich dziejach czeskich niewiele Krakowie dodał, gdzie kwitnie szkoła sztuk wyzwolonych, „słynąca z matematyki" (arte mathematica celebris) a w czterdzieści lat później Herman Schedel o Krakowie za-

pisał, że najsilniejsze tam studium astronomji (maxime viget) i w całych Niemczech sławniejszego nadeń nie znaleźć (r. 1493). Z nowymi przedstawicielami tej nauki, wiedeńczykami Peuerbachem i Müllerem (Regiomontanem) zaznajomili się bowiem Krakowianie wcześnie i dokładnie. Marcin Król poznał się w Padwie z Peuerbachem, jako doktor medycyny boloński wykładał astronomję w Bolonji, powróciwszy do Krakowa ufundował kolegjaturę dla astrologji i spisał niezwyczajne podręczniki, między innemi i dla sztuki mierniczej. Większej sławy zażywał jego uczeń, Marcin Bylica (z Olkusza), choć w kraju mało bawił, całkiem do Węgier przez króla Macieja ściągnięty, ~~ale~~ z Krakowem się stale znosił, uniwersytetowi swe księgi i ~~instrumenty~~ (narzędzia astronomiczne) legował, globus nieba, astrolabia i i. Najwyżej wyniósł się wielkopolanin Wojciech z Brudzewa, którego sława Celtesa do Krakowa zwabiła, kolega minor od r. 1476 a od r. 1483 maior, znany śród kółek humanistycznych Kalimacha i Celtesa, autor kilku Komentarzy i Kalendarzy, nauczyciel Kopernika. Z tych lat już pochodzi sława i znaczenie iudiciów (prognostyków) i Kalendarzy krakowskich, co się do XIX. wieku utrzymała („Krakauer Schreibkalender" wydawano w Wiedniu do lat sześćdziesiątych). Niezachwiana była wiara w astrologję i jej przepowiednie, często co prawda dosyć ogólnikowe.

848 195

Niezmiernie mniej głośne były inne działy filozofii i cała teologja. Mistrzowie byli przeważnie kompilatorami i eklektykami; byli tomistami - skotyści rzadziej przychodzili do głosu; produktywnością żaden z nich się nie odznaczał, na własne pomysły i tak się scholastyka, stanowczo już ku upadku dla wyczerpania się chyląca, nie wysadzała; była w Krakowie nauka i wiedza, brakło impulsów, energji; zadowalano się zamem powtarzaniem, rutyną. Pierwsza połowa wieku błyszczała jeszcze imionami teologów i dekretystów, jakich w drugiej już nie znachodzimy: Benedykt Hesse, mistrz Jakuba z Paradyża, Jan Elgot (ze Lgoty śląskiej), sekretarz mbp O. leśnickiego (obok Długosza), występowali przed soborem bazylejskim sławny, znaczny i w kraju mowami i działami. Tomasz Strzempiński, biskup krakowski, zwołany dekretystą, i i. Śród filozofów równie wybitnych osobistości nie było (Jakub z Paradyża, zob. wyż.), skoro wszystko co zdolniejsze pięło się do wyższych fakultetów. Najsłynniejszym między nimi spotykanymi ku końcu wieku, taki np. Jan Głogowczyk, piszący przeważnie komentarze do komentarzy (Versora i i.), czynny na wszystkich polach Artium, i geograf niezgorszy; albo paryski mistrz i doktor, Michał Twaróg z Bystrzykowa, co przeciw tomistom krakowskim skotyzm z Paryża przywiózł.

849

196

Rozdział ~~Trzy~~ Czternasty.

Literatura polska i Sztuka.

grosz nadwątlało strasznie powagę kościoła. Nigdy nie brakło śród wyższego duchowieństwa dbałych o poprawę obyczajów kleru i podniesienie godności stanu a najlepszym tegoż dowodem ustawy synodalne, poczęte od synodu Kaliskiego z r. 1357, zbierające i uzupełniające dawne przepisy, i wielkie następne, coraz liczniejsze w wieku piętnastym. Walczyły synody z dwoma rakami, toczącymi życie kleru, z konkubinatem jawnym i tajnym i z karczmą, z owemi „posiedzeniami", i grą w kostki i piciem „w rząd", karą synodalną (trzech grzywien) okupywano winę i ślubowano poprawę – do następnego razu.

Wobec znaczenia i bogactwa biskupów obsadzanie stolic biskupich było dla królów, szczególniej dla obu Kazimierzów, rzeczą pierwszorzędnej wagi. Kapituły dokonywały wyboru a i Rzym się mieszać w to umiał, ale król usuwał niedogodnych mu kandydatów, chociaż nie zawsze się to powiodło. Długoletni arcybiskup Jarosław (Bogorya) Skotnicki był godnym współpracownikiem Kazimierza Wielkiego, prawnik przykładał rąk do ustawodawstwa świeckiego i synodalnego, działał łagodząco i zażywał słusznej, nadzwyczajnej powagi; jego siostrzeniec, Janusz Suchywilk, kanclerz krakowski, ~~[illegible]~~ prawnik również, był najwpływowszym doradcą królewskim. W Poznaniu, Płocku nie dopuszczał król kandydatów niepewnych czy wrogich; w Krakowie nie przeszło przynajmniej do owych

Literatura w języku narodowym przeżyła podobne do łacińskiej koleje, t. j. w wieku XIV- pomnożyła się bardzo nieznacznie, dopiero w XV- rozrosła się, szczególniej ilościowo, łacińskiej jednakże nie dorównała, jako przeznaczona dla warstw niższych.

Wiek XIV- przydał zasób nowych pieśni, głównie pasyjnych i wielkanocnych, nieraz wcale sztucznie zbudowanych. Dwie z nich włączono już w pierwszej ćwierci XV- wieku do Bogurodzicy, niby dalszy jej ciąg, chociaż ani treścią ani formą z nią się nie wiążą, zlepek całkiem mechaniczny. Pierwsza z nich, wielkanocna, zawiera najoryginalniejszą w całej dawnej poezji zwrotkę, bo stosunki polskie żywcem w zaświat przenosi. Zwracając się do Adama, zowie go „ty Boży kmieciu, ty siedzisz u Boga w wiecu" – to niby polski „baro", biorący udział w „colloquium, conventus" niebiańskiem (urzędniczem) a o Chrystusie prawi, że nas odjął djablej stróży (cu.

stodia – pewność strzeżenia zamku djabelskiego, niby immunitet nam sprawił) i starostę słował piekielnego, starosta niby capitaneus generalis ~~czternastego~~ XIV wieku. Druga, mniej oryginalna, powtarza niejeden zwrot hymnów łacińskich. Inne są krótsze, jednozwrotkowe, np. „Przez twe święte zmartwychwstanie”, nadzwyczaj popularna, znana do dziś, inna wielkonocna „Wesoły nam dzień nastał” poszła z czeskiej a ta znowu z niemieckiej, która sama z łacińskiego tropu „O quam felix haec dies” powstała. Z łacińskich Horae canonicae Salvatoris przetłumaczono pieśń polską „Jezus Chrystus, Bóg człowiek, mądrość ojca swego... Zdradzon jest, wydan jest ludu żydowskiemu”, najdawniejszy nasz wiersz trzynastozgłoskowy, naśladował łacińską formę. ~~Jest~~ Była i pierwsza pieśń Maryjna, „Maryja czysta dziewice Daj nam widzieć Boże lice, Niebieska dziedzice. Czysta szczyra jeś poczęła, Nosiła porodziła, Z nas pierzwa prosiła” itd. – poezji w tej jak i w poprzednich niema. Była i druga Maryjna, przekład prozy Abelarda Mittit ad virginem o Zwiastowaniu NMPanny. Więcej pieśni wiek XIV nie stworzył, bo ~~kościół~~ wstępu im (polskich) do Kościoła broniono, jedna natomiast zamiast kazania służyła, wykład rymowany Dziesięciorga, przekazany

nam w kilkudziesięciu odpisach i w kilku, krótszych i dłuższych redakcjach, np. „Pierwsza kaźń (z tąd i kaznodzieja nazwany!) twórca naszego: Nie masz mieć boga jinego... Pamiętaj, że tobie wielę (rozkazuję), Bg czcił święta i niedzielę" itd., jak ~~Ojcze Nasz i Wierzę w Bóg~~ modlitwy główne tak i to był księdz obowiązany ludowi z ambony powtarzać, szczególniej gdy go na własne kazanie nie było stać; biskup krakowski Nanker w statutach z r. 1320 wyraźnie nakazał, aby każdy pleban co niedzielę ludowi Ojcze Nasz, Zdrowaś, Wierzę w Bóg a jeśli nadto zdoła i ewangelję (lekcję niedzielną) vulgariter wykładał. Dla kleru i żaków układano t. zw. Cyzjojany, dwuwiersze łacińskie zawierające początkowe sylaby nazw świętych, których (na każdy miesiąc) dnie w miesiącu przypadają wedle ich następstwa; przekładali je Czesi na swój język a my za nimi, oto np. wiersz na maj:

Phil Sig Krzyż Twor Got

(Filip 1. maja, Zygmunt 2, Znalezienie ś. Krzyża 3, Florjana 4, Gotarda 5)

Jan pan, Stasyka ściął Bolesław

(Jan 6, Stanisław 8)

A jedno to wytrzymał, aż przez bierał Urban (25)

Gonić wilka a drzeć łyka.

Nic bogatsza i proza polska wieku ~~czternastego~~ XIV-go. Były, jak właśnie widzieliśmy, główne modlitwy wraz z dziesięciorgiem; była formuła spowiedzi powszechnej, którą za księdzem lud powtarzał („Ja grzeszny człowiek kaję się... iżeśm przestąpił dziesięcioro bożą kaźń, te jeśm nigdy nie popełnił, a co mi mój tworzec kazał" itd.), było to Salve Regina (poczciwy przekład hymnu łacińskiego Zdrowa Królewno itd.). Wspomnieliśmy już o najdawniejszym odpisie psałterza polskiego w trójjęzykowym kodeksie floriańskim, przeznaczonym dla Jadwigi, lecz przerwanym z powodu jej śmierci i później mniej okazale dokonanym. Chyba dla mniszek kiedyś przetłumaczono modlitwę mszalną t. zw. „Kanon"*, słowo za słowo podkładając polskie łacińskim bez względu na sens i składnię, widocznie żeby taki profan nie wyznał się w znaczeniu. Jedyny oryginalny zabytek całego wieku, to zbiorek dziesięciu krótszych kazań polskich w rękopisie kapituły gnieźnieńskiej; sędziwy pleban przepowiada miłym swym dziatkom słowo Boże, wychodząc od tekstu ewangelicznego, i tak symbolicznie, alegorycznie tłumaczonego; naiwny, dobroduszny staruszek wlewa słowa otuchy i pociechy, nie gromi ani swarzy (wszyscyśmy ludzie), nie zazdrości nikomu, lubuje się w przykładach chwały i nagrody, np. w kazaniu na ś. Bartłomieja (którego

wy gniewanie, Bartodziejem go przezywając) schodzi na węża (*estote prudentes sicut serpentes*) i wężem tenor kazania zapełnił. Nie brak zwrotów wcale oryginalnych, np. mówiąc o ś. Janie (Chrzcicielu) podnosi, że był jedynakiem, bo dobrym rodzicom Bóg mało dzieci daje, bo dzieci bywają przyczyną zmartwień (np. złodziejem będzie a córka „ważną" stała, to wyraz ~~zamiast~~ dla nierządnicy). Nauka tego księdza nie wielka, ale serce złote i powaga wielka. Zarzucamy tylko do niego, że pierwotny gładki tekst upstrzył niepotrzebnemi dodatkami spójek i form czasownikowych, twierdzę że w rękopisie jego kazań łacińskich nierównie więcej niż polskich, ale i te łacińskie zaopatrywał w „glosy" (wstawki, objaśnienia) polskie.

Nierównie bogatsza spuścizna polska wieku ~~pięt~~XV-~~na~~stego. Nie co do kazań, bo tak się włożyli kaznodzieje w łacinę (co nieraz na stenografię zakrawa wobec obszernej pisaniny polskiej), że nią wyłącznie zapełniali swe kartki, wtrącając w tekst lub nad linjami glosy polskie. Z całego wieku ~~posiadamy~~ ogłoszono jedno kazanie, całe polskie, na Dzień Wszystkich Świętych, w rękopisie polskim tkwiącym na Morawach (zob. wyż.), kazanie dowodzące znacznej wyższości nad owemi „gnieźnieńskiemi"; obszerniejsze, lepiej zbudowane, jednolite od początku do końca, mniej trywialne we zwrotach, ale i chłodniejsze, bez górnych alegoryj, mądre, poważne, umiejętnie

855 202

wszelkiej prostoty, więc wyjątkowo zaczepił o rzeczy codzienne, np. „twarda pokuta ale rozumna jest jako na wrzód albo na ranę twarda maść, albo dziewictwo a „skrzyp na niwy zwrzczane" (więc żwirem albo equisetum szorowanego niski) albo „cnoty są jako drab (drabina) ku wlezieniu Boga poznania". Zresztą wpisał ktoś dosłowny niemal przekład polski w dwa kazania łacińskie u Augustjanów krakowskich – pozatem mor kazań łacińskich najrozmaitszych autorów z luźnemi głosami polskiemi, których dalej nie wyliczamy.

I w produkcji literackiej XV- ~~piętnastego~~ wieku zawsze jeszcze prym wodziła religijna, duchowna, co nie dziwi wobec faktu, że mieszczaństwo bywało niemieckie, szlachta ~~do~~ pióra ~~się~~ nie chwytała ~~czytała~~, jedyni duchowni się jego imali, a dla kobiet pisali, im obrotu religijnego nie szczędząc, którego inaczej, dla nieznajomości łaciny dostąpić nie mogły. Rozrosła się przede wszystkiem pieśń religijna, śpiewało ją [illegible] co żywo, i na pąci do miejsc odpustowych i w procesji na cmentarzu około kościoła i w domowem skupieniu. Ale przejmowała się treść, nie forma pieśni, ta owszem rzadziej podupadła, bo nie siliła się na oryginalne, sztuczne połączenia wszelakich wierszy, krótkich i dłuższych, lecz coraz częściej wpadała we zwykłe metrum średniowieczne, ogólne w epice i dydaktyce na całym zachodzie, t. j. w wiersze ośmiozgłoskowe rymowane parami (aa, bb itd.), przyczem rymy bywały bardzo pośledniej próby, gramatyczne

albo asonanse same (nie dokładne, częstochowskie, jak je później nazywano). Treść odmienna, przeważają [illegible] Marjyne, bo kult Marji (a zatem i ś. Anny) stale wzrastał; pieśni bywają obszerniejsze, zgłaszają się nawet ich autorowie, np. jedna zaczyna: „Radości wam powiadam Jżce nową pieśń składam O królewnie niebieskiej Księżnie chrześcijańskiej" itd. w innej („Możne boskie tajemności" itd.) brzmi zwrotka: „Mistrz Maciej o tobie pisze Wszem ludziom ku ucieszę, By się k Tobie uciekali, Swoje grzechy powiadali Boś ty ich rzecznica" i autor sili się na porównania: „Ani lilja białością, Czyrwona róża krasnością Ani nardus swą wonnością, Zamorski kwiat swą drogością Marijej się równa." Najpiękniejsza z tych wszystkich pieśni to „żale Marji", naśladujące dawną łacińską Planctus Mariae, po wszystkich literaturach średniowiecznych częsty (niemieckie Marienklagen, czeskie itd.) Gdy we wszystkich innych wierszach niema sztuki-poezji, jest tylko forma ufności i skrucha, głęboka wiara i uczucie, tu polot słowa i myśli wydobywają wewnętrzne sceny i stopniują wrażenie, np.:

O aniele Gabryele, gdzie jest ono twe wesele,
Cożeś mi je obiecował tako barzo wiele?
Rzekący: Panno pełna jeś miłości...
A ja pełna smutku i żałości!

Spróchniało we mnie ciało i wszystkie moje kości

albo: (Synku, bych Cię nizko miała,
Niecoć bych Ci wspomagała:
Twoja główka krzywo wisa, tęć bych ją podparła;
Krew po tobie płynie, tęć bych ją utarła,
Picia wołasz, piciać bych ci dała,
Ale nielza dosiąc Twego świętego ciała.

Z wielu innych pieśni Maryjnych, o ś. Annie, kolęd, wierszy wielkopostnych, o Duchu ś. itd. wyróżniał się nadzwyczajną popularnością „Żołtarz Jezusów czyli piętnaście rozmyślań o Bożem umęczeniu", napisany r. 1488 w naśladownictwie owych Horae canonicae, przełożonych na polskie we ~~czternastym~~ XIV wieku (zob. wyż.), a więc czterowierszowe zwrotki, wiersze trzynastozgłoskowe; śpiewany przez następne wieki, od Czechów jeszcze początkiem ~~16.~~ XVI wieku do ich Kancjonałów wciągnięty. Autor jego ~~jest~~ był bł. Władysław z Gielniowa, syn Piotra, Mazur, co wstąpił r. 1462 do Bernardynów i odznaczył się jako „najgorętszy kaznodzieja", każde kazanie zaczynał od Jesus Nazarenus Rex Judaeorum, objaśniając ten napis Piłatów; każda zwrotka owego żołtarza zaczyna się od „Jezus (Jezusa Judasz przedał za pieniądze nędzne" itd.; 15 zwrotek, przez innych dodatkami na 27 rozszerzone). Pieśń tę śpiewali Bernardyni zaraz po kazaniu. Pisał brat Władysław

wiele łacińskich proz i hymnów, koronki i psałterze NMP., co w szkołach powszechnie uczono. napisał i wiersz Jesus Nazarenus na pogan (Turków). Prawił z zachwyceniem, szczególnie ~~o~~ o męce Pańskiej. Cały szereg innych wierszy polskich on również złożył. Pierwszy to poeta polski, asceta, z wybuchami gorącego uczucia, którego zi-mnia i życia poznaliśmy, ale technika jego wiersza nieraz chroma.

Do liryki kościelnej przystąpiła i epika, legendy o świętych Pańskich, narodowych (Stanisław, Wojciech) i dawnych (Katarzyna, Dorota, Aleksy, Job, Krzysztof, Barbara), wszystkie niemal w ulubionem metrum epicznem (zwrotka o czterech ośmiozgłoskowych wierszach) pisane, krótsze i dłuższe, ważne szczególniej przez to, że już w ~~szesna~~ XVI-stym wieku weszły obok Bogurodzicy do repertuaru dziadowskiego, nie bez zmian językowych, ale zawsze tekst średniowieczny zachowując. Najobszerniejsza z nich legenda o ś. Aleksym i dla swych rozmiarów nie nadająca się do tego repertuaru, lichy jej odpis jest w rękopisie z r. 1454 (niedokończony, urywa na 240 wierszu), opowiedziana zresztą o „Bożym człowieku”, wzorze czystości i skromności, wszakże nieco, tu i owdzie rys domowy przebija, np. potkał na zdrowiu ojca swego, zdraw to studnia, nazwana tak od długiego drąga, przed grodem (Węgry ~~tak~~ podobnie studnie na swych „pustach” nazywają).

Krótkie legendy mają żywsze tempo; np. o ś. Stanisławie zaczyna tak: „Chwała Tobie, Gospodzinie, Iż o Twych świętych cześć słynie, Która nigdy nie zaginie I na wieki nie przeminie. Wesel się polska Korono, Iż masz takiego patrona, Dostojnego Stanisława itd." Legendę o ś. Aleksym napisał Mazur, co inaczej niż bł. Władysław, cech mazurzenia się nie wyparł, narzeczowych.

Na zachodzie prawiono całe kazania wierszami, podobne dwa i u nas ocalały. Jedno, o 21 zwrotkach, zaczyna od siedmiu słów Krystusa na krzyżu (wiersze wierszowanych), dodając przy każdem odpowiednią naukę, słowami „Katom odzienie swoje dał, Judasz piekło też otrzymał" przechodzi do nowego tematu: „Kostyrzowie a łotrzowie, Zbójce, złodzieje, katowie, Cześć Chrystusa z sukniej łupią, Za swe grzechy piekło kupią" i opowiada o strasznym wypadku w Budzyniu, gdzie kostyrę bluźniącego djabeł porwał żywcem. Drugie kazanie wierszowane, w 20 zwrotkach, opowiada o gniewie Pańskim, jak go nasze występki głodem, morem, rozlewem krwi karze i przytacza na to przykłady z dziejów, najobszerniej o spustoszeniu Sandomierza przez Tatarów r. 1259, co ludność wycięli (ob. wyż.), dowód, jak głęboko ta klęska w pamięci zapadła.

Obok liryki i epiki religijnej uprawiano i dydaktykę, wiersze rozmyślające o zagadnieniu śmierci przedewszystkiem,

„nic ci sortes nie pomoże” (t.j. Socrates, przytaczany jako przykład w podręcznikach logiki średniowiecznych), albo: „nie dam ci czytać epistoły” (nie będziesz czytał lekcji z Dziejów Apostolskich) [illegible]
Jeśli on magister, toć uczył się w Krakowie, ale —

temat dla średniowiecza niewyczerpany. Temu zawdzięczamy najobszerniejszy i najciekawszy nasz poemat całego 207

860

860

fanej szlachty **) pielęgnowało literaturę w narodowym języku; tu przetłumaczono najpierw statuta koronne (i mazowieckie) na polskie. tu powstała najobszerniejsza legenda wierszem (o św. Aleksym - bożym człowieku) i najcie-~~kawszy poemat nasz~~ średniowieczna, O Śmierci (roz-mowa mistrza Polikarpa ze śmiercią, skąd jej wszechmoc, jak działa, kto i dlaczego jej np. bać winien ~~się~~, kto nie itd.): temat głęboko religijny, ~~jak~~ ~~traktowany w całej średniowiecznej~~, ale bardzo popularnie, z satyrycznymi przebłyskami rozwie-dziony.

Autora nie znamy; był nim może scholastyk płocki, magister Stanisław (występujący w dokumentach między r. 1437 a 1449). był autor nasz trąbą szkolnym (bardzo biegły, z nie-go czerpał ~~biedne terminy i~~ zwroty i porównania, np. ~~jeśli~~ ~~magister, to odbył studia w Krakowie, gdzie czarny Marcin~~

~~**) A i z duchowieństwem bywało źle. W 1439 pod-dała w Płocku Kapituła dwu (o Kaznowach i kledriże) księży egzaminowi sprawionemu: nie umieli należycie odprawić mszy św., nie znali nawet słów przy transsubstancja-cji! Ale skargi na niewiedzę kleryków były ogólne, pod-nosił je J. Ostroróg, Grzegorz z Sanoka i i.~~

~~bywał jeden niewybrednych żartów („alfabet mazowiecki" itp.)~~, że Mazur, z diecezji płockiej to pisał, dowodzi ciągłe wahanie tekstu między np. ra- i re-, ja- i je- (jebłko zamiast jabłko itp.), charakterystyczne dla Mazurów (tak samo było i w legendzie o ś. Aleksym), i wyrazy, np. pospoła („Koniecznie sejmę infułę a dam za szyję pospołę", t.j. pogrzebek, wyraz nieznany narzeczom innym, ale Pospołą nazywał się Warszawianin r. 1426). Śmierć traci „wojewody i [illegible]" (urzędniki, znowu termin mazowiecki), „Karczmarze źle piwa dają, jako swe miarki natkają, wtenczas mą kosę poznają, kiedy zawiodą mą szkołę, będę im lać w gardło smołę"; „Kanonicy i proboszczowie będą w mojej szkole jeszcze, i plebani z miąższej (grubej) rzesze, iżto barzo piwo piją"; najdosadniejszy obraz mnicha: „Złe mnichy, którzy mają zakon lichy, co z klasztora uciekają a swej woli używają .. gdy mnich pocznie dziwy stroić, nikt go nie może ukoić .. jestli wnidzie na szkaplicę, wetknie za nadra kapicę, z [illegible] na konie wraca, często kozielce przewraca" itd.; szczególnie ostro zwracał się i przeciw niesprawiedliwym sędziom, które dla pokrewieństwa lub wziątku wyroki ~~dają~~ paczą. Cały długi wiersz (497 wierszy, brak końca) odznaczał się nadzwyczajną obrazowością, opis śmierci-szkieletu i każdy inny tchnął życiem, obcy naszemu

średniowieczu, znany u i innych narodów.

Scholastyk płocki nie był oryginalny co do pomysłu swego „Polikarpa", przejął go z krótkiego i suchego traktatu łacińskiego (prozaicznego) tej samej treści, tylko wypełnił go życiem i barwami. Myśl o śmierci (i zaświecie) przerażała średniowiecze, co wbrew starożytności żadnego w śmierci ukojenia nie wyczuwała, rozstrajała się grozą zaświatową otchłani i djabła, więc błogi jej sen przerywał ciągle ten niepokój i literatura kręciła się w tem kółku. Ten sam rękopis płocki zamieścił po „Polikarpie" inny, nierównie starszy (z początku XV wieku co najmniej, jeśli nie z końca XIV) utwór, skargi umierającego, który w 22 zwrotkach spowiada się z grzechów żywota, wyrzuty gorzkie sobie czyniąc, że praca jego na nic („ośm snar płótna, siedm stóp w grobie, tom tylo wyrobił sobie", powtarzał jeszcze Zygmunt August): zwrotek 22, wedle 22 liter łacińskiego abecadła, któremi po kolei zaczynają się zwrotki (od pierwszej: „Ach mój smętku, ma żałości, Nie mogę się dowiedzieć, Gdzie mam przyszły nocleg mieć, Gdy dusza z ciała wynidzie?" — wiersz ten dziś jeszcze u ludu znają). Odpowiedź na to pytanie daje dodatek do tych skarg umierającego, zachowany w najdawniejszych (dzisie

wrocławskim (z r. 1419) 863: „Dusza z ciała wyleciała, Na zielonej łące stała, Stawszy silno zapłakała" (płaczącą spotyka św. Piotr i zwodzi do królestwa niebieskiego); ta „zielona łąka" to niemieckie „grüne wang" duszy niepotępionej, ale i nieoczyszczonej jeszcze. ~~[illegible]~~ „Polikarpa" zupełnie zapomniano, (znamy go z jedynego ułamkowego odpisu); odżył on dopiero w XVI wieku, ale na Rusi, która go sobie w znacznem skróceniu (bez satyrycznych wstępów) przyswoiła (znamy go tam z trzech odpisów XVI i XVII wieku); „Ach mój smętku" natomiast było jedną z najpopularniejszych pieśni dziadowskich i odbiło się nawet w dawnej literaturze czeskiej, która do swej pieśni („O rozdzieleniu duszy z ciałem") niejeden dawny motyw i zwrot z polskiej przejęła. ~~Naturalnie~~, Nie na tych atoli wersjach kończył się zapas ~~nasz~~ średniowieczny; jest ~~znamy~~ i trzeci wyciąg innej podobnej pieśni; bo temat sporu duszy z ciałem w chwili śmierci (dusza wyrzuca ciału zbytki i zbrodnie) ~~[illegible]~~ coraz nęcił fantazję moralistów-kaznodziei, przed którymi oczyma stale się taniec śmierci przewijał.

Do wierszów religijnych, ~~tym razem~~ ale polemicznych należały i husyckie; że je duchowieństwo razem z samym husytyzmem wytępiło ~~doszczętnie~~, rozumie się samo przez się, lecz gdy Jan Elgot w Krakowie z ramienia biskupa ~~Kazał~~ rewidował ręko pis~~ma~~ magistra Andrzeja Gałki z Dobczyna, ~~Wielkopolanina rodem~~, kanonika u św. Florjana, odbywającego pokutę w Mogile, znalazł między pismami Wiklefowymi „Laudes et carmina vulgaria in laudem Wiklefi"; naturalnie je zniszczył, ale zbiegły z Mogiły na Śląsk do Bolka V opolskiego (Gałka) wystosował list o glejt do magnata któregoś polskiego i dołączył do niego owe „carmina vulgaria": „cantilena vulgaris". Jest to najostrzejszy pamflet na duchowieństwo katolickie, na „popów Antychrystowych", bo już tu za przykładem czeskim Antychrysta z rzymskim „popem" utożsamił: „prawdę popi tają, też popi z Antychrystem bają" a „pierwszy pop Lasota" (Sylwester) wziął moc od chobota (ogona) Konstantyna smoka (bo wedle legendy uwolnił papież Sylwester cesarza Konstantyna i Rzym za to otrzymał od jadu smoczego). O husytach nie ma tu i mowy, chociaż pisma Wiklefowe Gałka poznał od ~~ko~~ szlachcica czeskiego.

kazaniach gnieźnieńskich niemal cech wielkopolskich a w pieśni kościelnej, szerzonej po całej Polsce, tem mniej się mogły objawiać. Maciej Władysław z Gielniowa a tembardziej każdy inny autor używał wyłącznie języka literackiego, co na podstawie kościelnej w Małopolsce wzrósł, i stąd żadnych partykularyzmów (chyba dla przedrzeźniania gwary chłopskiej) nie znał.

Pieśni nabożne przechowały się i w dawnych odpisach i w tradycji ludowej (bab i dziadów); świeckie zaginęły wszystkie. A było ich sporo, które ~~wyżej przy tajnie wspominaliśmy,~~ ~~że~~ każde niemal ciekawsze zdarzenie, wojna, zbrodnia itp. odzywało się w pieśni ludowej, którą ~~natłoczone~~ nie lud, lecz „szpilman, igrzec" (joculator) dla ludu układał, z nią wędrował i za jej odśpiewanie datki zbierał. ~~Ustawy kościelne 14 i 15 wieku zakazywały klerykom nawet pod grozą ekskomuniki, żeby ich nie słuchali i żadnych im darów nie udzielali. O jednym igrcu (joculator Jurcus) wiemy nawet, że r. 1235 księdzu parafialnemu wołu zapisał.~~ Byli to wędrowni żacy, waganci, z coraz odmienniejszym repertuarem. Doszły z nas niego przypadkowo urywki, jeden lub dwa wiersze. Np. z grunwaldzkiej: „Hej Polanie,

866 213

z Bogiem na nie, Już nam Litwy nie dostanie" (gdyż hufy litewskie przez natarcia krzyżaków uciekły); Stryjkowski przytacza z „onej starowieckiej": „byli naszy Tatarom groźni (kiedyś), a cóż potem, kiedy nie dziś"; Bielski w Kronice polskiej mówiąc o ściętym za rozboje Szafrańcu z Pieskowej Skały dodaje: „śpiewają tam jeszcze około Szczekocina chłopi po wsi pieśń starowiecką o nim"; że takich ballad lokalnych trochę mogły się przyplątać i międzynarodowe, na tematy wędrowne, o niewierze małżeńskiej, o miłości kazirodczej (brat i siostra, nieświadomi występku), o zdradzie siostry dla kochanka lub kochanka i żony itp.; tu wzięła początek niejedna ballada ludowa, np. Maliny, Panni zabiła pana i i. Natomiast polska pieśń o zabiciu

~~Kompilator zdobywał się może i na większe kompozycje, splatając motywy zachodnie i wschodnie, bo motywy, jak i bajki, granic~~ politycznych ani wyznaniowych ~~nie uznawały. Ale bowiem pieśni, interpolator (Janko z Czarnkowa?) w t. zw. Kronice wielkopolskiej opowiadając zniszczenie Wiślicy przez Ruś opowiada przebieg z dawnych jej dziejów; powieść złożyła się z dwu wątków: pierwszy, zdawna, gdzieś~~ wykładała Walczerz ~~nawet imię niemieckiego bohatera, Waltariusa (z Akwitanii) i jego szczęśliwego konkurenta z~~ ~~Hel~~

A. Tęczyńskiego nie należy do epiki, jest oskarżeniem namiętnem „chłopów", co śmieli się targnąć na życie pańskie, wszyscy razem nie godni palca jego; rzeź ich już ścięto, ale to nie wystarcza, sławi syna jego, że mści godnie śmierci ojcowej; poezji tam ani na źdźbło, tem wyłączniej tendencja i nienawiść stanowa, zła na przyszłość wróżba.

dawny popis „igrca", bo już w XI wieku obiegał! 867

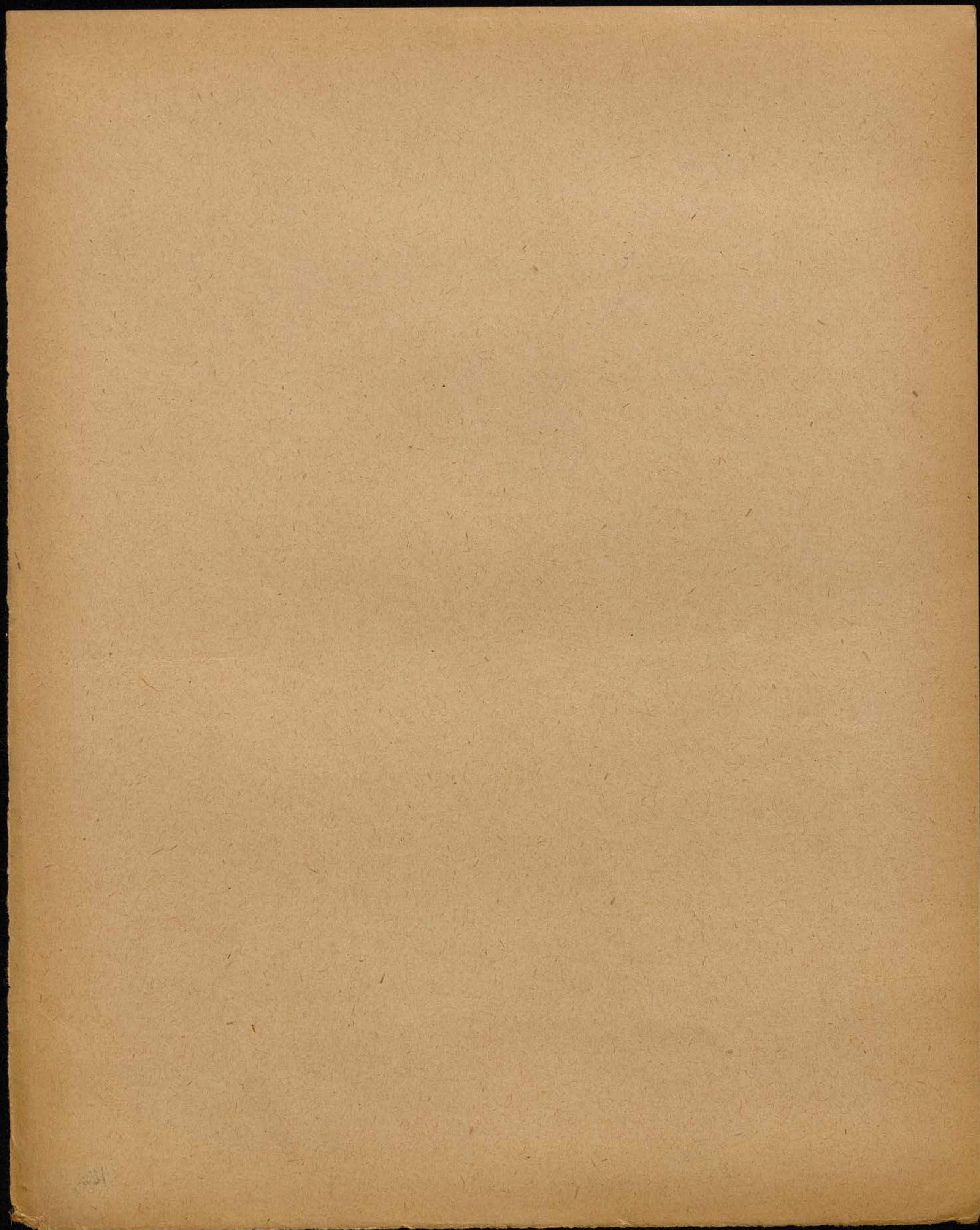
Nieco bogatsi, niż ostatki epiki, są ostatki liryki świeckiej; ~~Nie możemy~~ też przytaczać wierszów z 16 wieku, o lipce, albo owe początkowe wiersze („Idzie szewczyk po ulicy" itp.), wymieniane w dawnych (16. wiecznych) tabulaturach, bo pieśń podlega zmianie i powtarzanie jej w 16. wieku nie dowodzi jeszcze istnienia jej w 15.; zaznaczymy jednak, że liryka miłosna istniała już w tym wieku a uprawiali ją nie wyłącznie żacy. U Czechów istniała już w XIV wieku, ale XV-ty z husytyzmem przerwał zupełnie jej rozwój i dopiero przy samym końcu XV wieku odezwała się ponownie w wierszach tego Hynka z Podiebradu, co odstąpił od wiary, zacności i zdolności wielkiego ojca (jego „Sen Majowy" i i.), więc nie mieli Polacy w ciągu XV wieku wzorów czeskich i sami tworzyli, co w najrzadszym razie i po zgłoski przed sobą) żaków wyrazy, tajemniczych ocalało. Tak mamy w jednym rękopisie płockim raz list miłosny pisany od panny, bo panny jeszcze na rymy polskie się nie zdobywały a parę wiersz, panica do kochanki:

868

215

Dawnom przejeżdżał cudze strony,
Czechy, Włochy i Morawy,
Straciłem imienia wiele,
Szukając sobie miłej;
Nie nalazłem, aliż u nie.
Nalazłem ja k mej lubości
Chcę rad służyć jej miłości
Do mego skończenia wiernie
By raczyła wiedzieć pewnie
Wielki czas w nocy i we dnie.
Służba moja ustawiczna
Twej miłości, panno śliczna.
Że mną nie miej rozłączenia,
Dla mnogich ludzi sączenia
Sokom nie wierz ich zmyślenia itd.

(sok, sączyć, oskarżać) – wierny wcale przeciwny, bladyj Goretczy iw list panieński, twierdząc między innemi że „miłość to w sobie ma, że rzadko albo nigdy w wieselu bywa, ~~tylko~~ zawsze w smutku, w tęsknoci i też w niewymownej serca boleści trwa i przemieszkawa… żałość wielką i boleść mam w swojem sercu mnie a to przez moje po tobie wielkie tążenie i niewymowne myślenie… bo jakom cię (moj) namilejszy, poznała,



wszystkim w serdeczku miała", żeć bych wiernym pary, jasielem (ten wyraz przez cieśli dla kochanki zosta. nie!) była"; kończy upominając, by „nad mię innej mi. łej" nic nie ważł, a kto ci ten list da, powie, kto jest ja". Niestety żak zepsuł ten list, rozpychając go szkolnemi wymysłami o przymiotach duszy [ciała i] umiłowanego. W listach miłosnych ćwiczyli się i dalej za plecami mis. trzów stale, odpisywali dawno przestarzałą korespon. dencję miłosną Andrzeja Kapelana (Francuza, z XII wieku); ~~z krótkiego zbiorku podobnych listów, napoły oryginalnego, wypiszmy wyżej owe pisała łacińska do panny Heleny;~~ zdobywali się i na krótkie westchnienia, np.:

216

Ach miłość! coś uczyniła,
Żeś mnie tak oślepiła,
Żeżem się na miłość podał,
Jakbych nikogo w świecie nie znał

albo jeszcze przaśniej:

Miłuj miła! miłuj wiernie
Miej go w sercu zawżdy pewnie,
Kto to wzdrzy,
Diabeł bądź pan jego duszy!

W wieku ~~15.~~ XV zaczyna już kiełkować liryka panien, spóźniona u nas wobec średniowiecza zachodniego, wy.

przedrzająca Czechy, którym ta sztuka pozostanie obca aż do naszych dni. Oryginalny wyraz znalazła ona w wierszu jakiegoś Złoty z dawnego początku wieku; [na-]zwisko to częste w łęczyckiem, np. Przecław dictus Slotha r. 1390 (nr. 5787) albo tamże: Florianus Slotha, może jeden z nich?

Średniowiecze rymowało wszystko, nawet spisy własności roślin, kamieni i morza, więc nie dziw, że wydrało się i na rymowanie przepisów, jak się przy stole zachowywać, ~~co w średnich wiekach, nie znających widelców, bywało wcale i trudno, chociaż dawno przed tem rzec umywano~~. Takich „fagifacetów" (rzykownie jedzących) bywało sporo po łacinie, znany i polski wiersz „o chlebowym stole". To nic nadzwyczajnego, ale co nadzwyczajne, to gorące hołdy składane „przystojnej twarzy (płci) niewieściej". Jest to najdawniejszy wiersz świecki, bo nie duchowny go pisał, choć swoje „powiedanie" Bogiem zaczął i skończył a z Salomona zwrot pożyczył. Strofowawszy tych, co siedzą za stołem jak wół czy kół, co do mis sięgają wprzód, wybierając lube kęsy, co niegrzecznie wszystko zjadają (a potem ze wstydem odstąpić winni), upomina panny, by małe kąski brały i zapominając dalej o swoim chlebowym stole wysławia panie, które winniśmy czcić, wstawać przed niemi, bo „od Matki Bożej tę moc mają"; „ktokoli

czci ciężką twarz, Matko Boża, i tym obdarz: Przyjmij ji za sługę swego, Uchowaj grzecha śmiertnego i też skończenia nagłego... pamiętaj, stoi w wierszu, jeszcze jest na świecie wiele" itd. Ale nawet ów „Polikarp" osobno wysławiał święte panie i podziwiał ich stateczność, więc i on ku nim myśl zwracał. Oto i pierwsze zabarwienia myśli i literatury pobożnej kobiecością, co się odtąd z każdym wiekiem potęgować miała.

Nie brak i wszetecznych pieśni, które się nawet w kościele odzywały, jak z aktów konsystorskich wiemy (np. parodiowanie pieśni wielkanocnej na „gdaja Szczeleńskiego itp.). Biskup Łaskarz zapowiadał, aby przy pierwszej mszy nowych księży nie pozwalano na nieprzystojność wszelakie i rozpustność tańców i wszetecznych śpiewów. Było więc średniowiecze rozśpiewane (coraz jak zarzucali biskupi, aby klerycy nie ważyli się śpiewów świeckich i pogańskiego klaskania w dłonie a w karczmach brzydkich pieśni świeckich się strzegli), tylko że wszystko pokryła niepamięć głucha. Czasem coś ocalało, np. satyra - skarga szlachcica na chłopów, pańszczyznę niedbale odbywających:

Chytrze bydlą z pany kmiecie,
Wiele się w ich sercu plecie.
Gdy dzień pana robić mają,

Częstokroć odpoczywają 872

219

A robią silno obładnie.
Ledwo wynidą pod południe.
A na drodze postawają,
Rzekomo pługi oprawiają.
Żelazna wieś doma stoży,
A drzewiana na pług włoży;
Wprzęgają chory dobytek,
Chcąc zlichmonić ten dzień wszytek itd.

Kończy zaś wspomnieniem:

Umiemać każdy człowiek prawie,
By (chłop) był prostak na postawie,
Boć się zda jak prawy wołek,
Alić jest chytry pachołek:

to samo powie Rej w siedmdziesiąt lat później a jeszcze wiele późniejsze „Opisanie przechernej i sztucznej natury chłopskiej przeciw panom swoim" zapożycza całe wiersze z tej piętnastowiecznej satyry. Nie brakło satyr i na inne stany, szczególniej na najbardziej wyodrębniony duchowny, ale nic z nich nie ocalało, chyba ów wywód, wedle którego szydzą chłopi z „pijących piwo księży: „czytając, szalenie ją popsi itd."

823

Nie brak i wierszów dydaktycznych, pamięciowych i i., opisywano np. następstwo miesięcy tak:

Mnie pierwszemu Styczeń dzieją,
W ten-ci ludzie barzo piją
A sługi się też scikają (?)
Mnie wtóremu dzieją Luty,
Jeśliś nag, przyodziej buty itd.

ten ostatni wiersz powtarzały wszystkie kalendarze i przy-powieść to ludowa. Inne wiersze pamięciowe przypominały, kiedy przypadają Suchedni. inne wyliczały uczynki miłosierne albo uczynki, jaka ma być spowiedź itd. Czesi układali całe łacińskoczeskie słowniki wierszami, u nas ocalał tylko jeden i drugi wiersz podobny

Cała ta poezja, religijna i świecka, miała jedną wielką zasługę, wygładziła język, przełamała trudności techniczne (rymu i rytmu), stworzyła zwroty potoczne; aby tę zasługę należycie ocenić, wypada porównać wiersz ówczesny ze spółczesną prozą, twardą i chropawą, słabo naginającą się do myśli, nieudolną w łączeniu zdań, nawet najpoprawniejsze jej teksty, np. owo Kazanie o Wszystkich Świętych, trudniej dzisiejszy czytelnik zrozumie, niż spółczesne wiersze. Poezja ~~piętnastego~~ XV wieku przygotowała szesnastowieczną, o prozie tego powtórzyć nie można. wiersze piętnastowieczne przechodziły żywcem do następnego wieku, prozę trzeba było na nowo budować.

Pomniki prozy polskiej są prawie wyłącznie religij-
ne, z świeckich były tylko przekłady ksiąg prawniczych,
widać niezbędne, bo szlachta nie zawsze w łacinie, tem mniej
w niemieczczyźnie biegłą była; potrzebę tego odczuwano
najbardziej na mniej kulturalnem Mazowszu i na świeżo
do Polski włączonej Rusi. Więc na Mazowszu z polecenia
księcia Bolesława czerskiego (wybranego na tron polski r. 1446,
gdyby Kazimierz ostatecznie odmówił) a na prośbę księdza
Macieja z Różana, pisarza książęcego, przetłumaczył oba
statuty (mało- i wielkopolski) mistrz i doktor Świętosław z
Wocieszyna, kustosz warszawski, ale słowo niemal w słowo,
tak że bez wglądania w tekst łaciński polskiego nie łatwo
zrozumieć; sam Maciej z Różana przełożył zaś nieco wol-
niej, więc lepiej ustawy mazowieckie. Ta praca ugrzęzła
na Mazowszu. Po Polsce rozeszła się inna, około r. 1460
na Rusi Czerwonej (?) bezimiennie wykonana, streszczająca
raczej niż tłumacząca tekst łaciński; rok 1460 odnosi się
do jej najstarszego odpisu, oryginał o kilka lat wcześ-
niej powstał, zawiera kilka terminów ruskich; liczne odpisy
sejmastowieczne polegają na odpisie z r. 1501. Spółcześnie
może przetłumaczono ów niemiecki zbiór ortyli magdebur-
skich, o którym zob. wyż.; tłumaczenia dokonano we
Lwowie (?) z polecenia podczaszego lwowskiego, Mikołaja
Gologórskiego (podczaszował od 1440-1460); najdawniejszy

odpis tego bardzo starannego, ale nie wolnego t.j. dobrego przekładu służył za źródło wielu późniejszym, szematowiecznym. To najobszerniejsze zabytki i wiedzie. jest kilka dosłownych przekładów, między linjami wpisanych, aktów prawnych, np. skargi o oszczerstwo wniesionej przed (biskupa płockiego Jakuba r. 1422 przez rzecznika mądrego sąd) męża Jana waszej okłoci (parafji) przeciw Jana „ja żaka się bierzącego" ze łkaniem i płaczem o potwarz, wolałby tysiąc złotych czystego złota i sprawiedliwej wagi stracić niż to uwłaczanie cierpieć. Są i inne podobne dosłowne przekłady mniejszych aktów z r. 1428. Częstsze są słowniczki prawne, vocabula iuris, przeważnie wyrazów prawa niemieckiego; pochodziły ze wspólnego źródła. Po wszelakich słownikach łacińskich, Gramarjusach czy Rosarjusach itd., dopisywano tu i owdzie wyrazy polskie, wyjątkowo i bardzo licznie. Nazwy miesięcy, dopisywane do łacińskich, nie zgadzają się wcale z naszemi, np. zamiast kwiecień, łżykwiat a zamiast luty, strąpacz (co drogi mrozem strzępi). Najczęstsze bywają botaniczne słowniczki, między niemi najznakomitsza praca kanonika krakowskiego i wrocławskiego Jana Stanko z r. 1472, gdzie do kilkuset nazw przyrodniczych dopisano wcale po kilka do kilkunastu polskich synonimów. Tłumacze podsuwali pod nazwy obcych im zwierząt własne swojskie, np. tigris u nich zawsze żąbrz (żubr), onager (dzika oślę) – łoś itp.

Niezmiernie cenniejsze dla poznania i życia i języka
są zaś roty przysiąg polskich, (zachowane w księgach sądowych od r. 1387 począwszy) liczą się tysiącami,
~~ale nawet~~ język ~~niema z nich wielkiego pożytku, bo~~ lecz pożytek z nich nieznaczny, bo
powtarzają (nieraz) ~~się w nieskończoność~~ te same zwroty: Tako
mi pomoży bóg i święty krzyż (albo wszyscy święci),
jakom nie pobrał gwałtem itd.; i ~~[illegible]~~ na Mazow-
szu ~~za~~ ślady Tako mi pomoży itd. na Rusi roty;
świadkowie zawsze prawią: jako to wiemy i świadczy-
my itd. Wyjątkowo zawiera akt sądowy całe opowia-
danie polskie. Oto obrazek z życia szlachty mazowiec-
kiej: Piotr Kokoszka przysięga, „jakom ja Macieja Dus-
ka z Niedabyla nie zbił gwałtem anim jemu pięci ran
otworzonych i zatworzonych zadał, anim jego bijąc i ra-
wiąc imał i wiązał anim jego związanego podle Łodziej
pławił anim jego na me imienie Michałowo wodził." A
drugi: jakom ja nie rzeczył wyprawy po Małgorzecie
czepca za dwie kopie; swojki (wstęgi) za kopę; rąbka
jedwabnego w cztery łokcie; płaszcza we dwanaście
kolet po dziewięci groszy; i rękawów koftyrowych (jedwabnych) w trzy łokcie; kołdry za dwie kopie; trzech
poduszek, dwie parcianych (mote płótno a jena postaw;
cewa (jedwabna) po trzy łokcie; wezgłowie a to wszytko

nowe a dobre jakoby dobrzy cieśli" (?). Zachowały jednak te roty niejedno starożytne, np. chązę i chąsiebną rzecz t.j. złodziejstwo gwałtowne (przetłono!); żdżyć t.j. (tołatci. wic zżyć) 'strawić'; Tąkę zawsze sieką, nie kosą; ~~imiona pokrewieństwa dawne~~, dawne formy, kry 'krew', (otc 'od Ojców'?. ~~itd~~ Niejedno trudno odgadnąć, np. jakom ja nie wziął Trojanowi dwu prosucin" Mazowieckie I, nr. 1721; Bartłomiej ma dać duo capecia vulgariter proszucyjow wiedru Maciejowi (I, nr. 2737, w innej rocie (Krakowskiej nr. 1398 str. 316) pro trzesna pro prosuge et via, nieco światła na to słowo rzuca rota warecka nr. 46: o które proszycze Paweł na mię żałował, tych ja na trzy wozy nie pobrał gwałtem (dalej: preszycze) – czy to nie słoma prosiana, jakaś prosianka? Całkiem coś wyjątkowego, bo staropruskiego (!) czytamy w zapisce sandomierskiej nr. 136 z r. 1398: laneum ad pomerium dictum grawda & nr. 235 z r. 1398: in laneo pole grawdi; jest to termin staropruski, znany nam tylko z nazw miejscowych (Grawde, Grawdelauke, Graudkaim 'gaj'). Natomiast przeczę, aby sa(m)rzebra w łęczyckich (II 41, 75) była słowem polskiem; przecież wyraźnie stoi tam: samrziebra quod dicitur vulgariter zapunta, więc samsiebra jest słowo litewskie i dlatego na drugiem

miejscu samo wyjaśnione jako Łaciński: feci demum in sarzebra – czy to nie pomyłka zam. sa[l]lebra? Inne niejasne słowo w roście mazowieckiej: anym scanego zwycara wypokratl r. 1471 i dalej: Mikołaj Rawyn syn (ojciec nazywał się Rawa) ani wszyczaza Uxanszego tłumy zyczajmy any stampycyamy wyepokratl itd. A oto jeszcze kilka starych zwrotów czy słów i form: na sie gody (na powszystke Boże Narodzenie), do sich miast; cieść (teść) odmienia jeszcze prawotnie ćcia, ćciu itd.; wynidziecha, pokradziecha dawne, aoryst (nie złożony czas przeszły); nie chował chęci na Sędziwoja (gnieźnieńskie r. 1396, nr. 1033), w mazowieckich rotach zawsze z chęsą żywie (raz złodziejski t.j. po złodziejsku, że nie kradnie ani z chęsą żywie), z chąsby wypuścił 'de furticinio'; zamiast zdżyć 'consumere' powiedzą i strać (strawić); nazwy pokrewieństwa: za świeści swe, mieściory, dziewierze, także szkody kieb iściny (t.j. siostry żenine), o jen gaj-ten (zamiast który); a sładze, brzedze, roce; zamiast niewiedził chyca rzekł nie potawił; vallis zwąwal (dziś Wawel) itd.

por.

226

879

Liczniejsze są zabytki prozy religijnej. Na ich czele należałoby położyć następne świadectwo Długoszowe: prawiąc o śmierci opisywanej przez niego Jadwigi, co umarła in odore sanctitatis, zaznacza, że królowa „przykładała ducha i myśl tylko do modlitwy i czytania ksiąg świętych jakoto Starego i Nowego Zakonu, Homilij czterech doktorów, Żywotów Ojców (zakonnych), kazań i pasji świętych, (kościoła,) rozmyślań i modlitw bł. Bernarda, świętego Ambrożego, Objawień ś. Brygity i wielu innych, tłumaczonych z łaciny na polskie". Niestety polega to świadectwo „źródłowe" tylko na kombinacji i amplifikacji Długoszowej i nie ma w niem nic ~~faktycznego~~ rzeczywistego. Wymienione dzieła znajdowały się po części w Polsce drugiej połowy ~~15.~~ XV wieku, Długosz przeniósł je zwykłym trybem i na wiek ~~czternasty~~ XIV-ty. wiedział, że tylko kobiety prosta, [illegible] znały i czytały księgi nabożne, nie istniejące dla mężczyzn. Przeciwnie, nawet psałterza polskiego Jadwiga nie miała, bo przeznaczony dla niej dopiero w lata po jej śmierci wykończono (t. zw. psałterz floriański, trzyjęzyczny). Z żadnego z wymienionych przez Długosza dzieł nie ocalał ani jeden strzępek, co za takie uważano, poszło

wszystko dopiero z ~~piętn~~ XV-astego wieku. Biblji polskiej ani Piastowie ani Jagiellonowie nie posiadali, dopiero pobożna Sońka kazała ją dla siebie wytłumaczyć r. 1455 i o tem wiedział i Długosz, ale nie przydałby ani Jagiellonom ani Sońce (mimo uznawania przez niego jej pobożności) wolał już Jadwidze tę zasługę przypisać.

Wobec nierealnego świadectwa Długoszowego należy wykazać, co stanowiło polską prozę religijną (kilka szczegółów zob. niż.). Otóż Biblja, pergaminowa we dwu foljantach, z których jeden, pierwszy, ocalał ale po większej części zniszczony, w kolegjum reformowanem w Saros Patak na Węgrzech, dokąd się od wielkopolskich Krotoskich i Leszczyńskich po r. 1630 dostał; z (protestantów) drugiego ocalały tylko karty, wzięte do oprawy ksiąg na Śląsku (we Wrocławiu) na początku ~~siedmn~~ XVII-astego wieku. Tom pierwszy zawierał Księgi starozakonne aż do Hioba, na końcu Hioba brzmiała niegdyś zapiska: Dokonały się księgi zakonu na grodzie w Nowem Mieście Korczyn ku przykazaniu a woli ... Zofji.... a wykładały się przez ks. Andrzeja kapłana Jlości dziedzica (??) z Jaszowic a pisane przez Piotra z Radoszyc dnia wtorkowego ś. Jana jeż słowie ante portam latinam (t. j. 6 maja) pod latem bożem 1455." Dobrze losy tej biblji nie znane, w pierwszy tom

oprawiono r. 1562, jak i kiedy dokonywano jego niszczenia, nie wiemy, nawet w Sáros Patak wydzierano z niego karty na oprawę innych książek. Tłumaczenie nierówne, w pierwszych księgach polega na tekście czeskim, powtarzając go dosłownie z grubemi mylkami, w dalszych częściach nieco gładsze, mniej (nieraz niezrozumiałe) niewolniczo za czeskim wzorem postępuje; tego oryginału czeskiego nie odnaleziono, nie oddalał się zbyt od czeskich biblji redakcji pierwotnej. Pisany starannie ręką kilku pisarzy całkiem literami, jakby dla kobiety. Psałterza w tym tomie nie było.

Obok psałterza floriańskiego, dokończonego około r. 1410, przechował się drugi, t. zw. puławski, pisany w połowie wieku (pierwsza księga z znakiem ę) dla kobiety również, odpis starszego tekstu, z dodaniem „argumentami", objaśnia (może i o pół wieku) jącemi właściwe znaczenie (przeważnie całkiem alegoryczne, mesjaniczne) każdego psalmu, co jak cały tekst, wzięte z czeskiego. Tekst ten odchylał się znaczniej od floriańskiego; oba były w brzmieniu przestarzałe i w drugiej połowie wieku, gdzieś około r. 1475, w Krakowie powstał trzeci, znacznie zmodernizowany tekst, co wydano drukiem r. 1532 i 1535 a liczne jego psalmy powtarzano we wszelakich modlitewnikach

882)

np. śród Godzinek ubogiego Wacława (przeznaczonych dla kobiety), w Wigiljach za umarłe dusze itd. Z tekstem puławskim zgadza się poniekąd luźna karta psalmu pięćdziesiątego, Miserere mei etc.

229

Nowego Testamentu ocalał drobniutki urywek w oprawie książkowej, z połowy wieku; z jej końca początek harmonji ewangelicznej, ~~zbor~~ składanej ze wszystkich ewangelij; dalej liczne urywki po kazaniach i pasjach; najwięcej w przemyskiem „Rozmyślaniu o żywocie P. Jezusa", które zawiera żywot Marji i Syna, oparty to na łacińskiem eposie Vita metrica (b. virginis Mariae et Salvatoris), to na tekstach ewangelji (tak że „Rozmyślanie" zastąpiło całkowite ich brzmienie), to na wykładach Historia Scolastica Piotra Comestora (do ewangelji), to na wypisach z Ojców Kościoła: była to niby biblioteczka teologiczna naszego średniowiecza a utworzył ją samoistnie (t.j. nie miał gotowego wzoru) nieznany nam kompilator, oczywiście osoba duchowna gdzieś około r. 1475; licho odpisany tekst przemyski urywa przy Ecce homo; jest i karta luźna poprawnego bardzo odpisu z dalszego ciągu. Warto zaznaczyć, że z tekstu Rozmyślania korzystał bardzo obficie Opec w Żywocie Chrystusowym, druku z r. 1522, a również i pierwotne tłumaczenie ewangelji dostało się dziś nie bez zmian do druku z r. 1557. Było więc i Roz-

(ij)

myślanie" nie pracą oryginalną, lecz składanką ze wszelakich tekstów, ale ~~równie~~ obszernego splotu ewangelji, apokryfów (ksiąg niekanonicznych, nie uznanych przez kościół opowiadań o młodości i męce Pańskiej) i wykładów teologicznych nie posiadają inne literatury średniowieczne, najmniej czeska, ~~co zresztą~~ wzór i źródło naszej. Pierwszy to i najobszerniejszy nasz „romans duchowny", szczególniej w części początkowej, później przeważają już wykłady nad opowiadaniem. Najciekawszy to zabytek naszego średniowiecza.

Nie może z nim równać się „Historja trzech Króli", co jest tylko mechanicznym, dosłownym, więc źle zrozumiałym przekładem z łaciny karmelity-Niemca Jana z Hildesheim, nadzwyczaj cenionej na zachodzie, o czem mnóstwo odpisów i tłumaczeń świadczy: historja przeniesienia relikwij Trzech Króli ze wschodu na Medjolan do Kolonji, rozpchana najciekawszemi szczegółami z dziejów i etnografji wschodu. W Polsce znalazł się spółcześnie (pod koniec XV wieku) może i drugi tłumacz, co gładziej i zupełniej ~~ją~~ przekładał, ale ten drugi przekład został tylko w późniejszym białoruskim przekładzie z początku następnego wieku.

W życiu religijnem obu tych wieków ~~ale~~ zaważyło mnie tercjarstwo: ludzie, co nie mogą wstąpić do zakonu franciszkańskiego, co pozostali na „świecie", ~~ale~~ pragnęli

udziału w życiu zakonnem przez modlitwy, uczynki dobre, tryb życia na wzór zakonny (co do ubioru, postu, rządu domowego); byli to niby zakonnicy świeccy, tercjarze i dla nich wydawano reguły, potwierdzane i odnawiane przez stolicę apostolską; przechowało się tłumaczenie tej „reguły trzeciego zakonu ś. Franciszka" z ~~piętnastego~~ XV-tego wieku (częstsze pochodzą z ~~szesnastego~~ XVI-tego), przekład staranny, rozwlekły. O powinnościach dobrego gospodarza wobec służby uczyła „Epistola ś. Bernarda o rządzeniu czeladnem". Jakie zniszczenie czas wśród tych zabytków sprawił, dowodzi np., że z obszernych Objawień św. Brygity (nadzwyczaj w wieku XV cenionych, bo głoszących niezbędność reformy kościelnej obok bezpośrednich głosów Marji i Chrystusa), ocalały tylko dwie karty folio z bardzo starannie pisanego rękopisu z połowy wieku, z których trudno i ocenić wartość i źródło (czeskie? łacińskie?) ~~[illegible]~~ całego przekładu. Tak samo ocalały tylko strzępy z encyklopedji teologicznych t. j. zbiorów orzeczeń głównie Ojców Kościoła o cnotach i występkach, jakie w średniowieczu w najrozmaitszych redakcjach pod najrozmaitszemi tytułami obiegały, oba fragmenty (t. zw. Karta Glogera i fragment lubelski) jeszcze z początku ~~XV.~~ XVI wieku, w niezgorszem tłumaczeniu.

Wolno pytać, czy były obok prozy religijnej i prawniczej t. j. niemal wyłącznie przekładów z obcej literatury jakie obok

885 232

zabytki prozy świeckiej, a więc dziejowej (kronik) albo romansowej (powieści, modły budzących, dziejów Aleksandra Macedończyka, powieści wschodnich o Siedmiu Mędrcach itp.).[2]

Przerwał więc nakoniec wiek piętnasty dawną spiączkę umysłową, społeczeństwo obudzone zabierało coraz częściej i donośniej głos, ~~a kogo by raziło, że posiadane przez nas zabytki tak błahe~~ i ~~nieliczne, winien pamiętać,~~ [Schowiać] że właśnie na polu literatury świeckiej czas wyrządził największe spustoszenia. [Ale właśnie śród] Wiersz i proza religijne ocalały ~~po~~ [przy] ~~uczonych~~ rękopisach łacińskich, składanych starannie po klasztorach, kapitułach, w uniwersytecie ~~szczególniej~~, [ale] do ~~których~~ [nich] improwizowany nieraz polski wiersz i list świecki przystępu ~~wcale nie znachodził~~ [nie miał]; wobec wszechwładzy (na piśmie, nie w życiu) łaciny, wobec braku szkółek pol. [bynajmniej] skich i monopolu ~~naukowym~~ [nauki] łacińskiej nie zdobywano się ~~wcale~~ na zapisywanie rzeczy polskiej, ~~na~~ [o] celowanie w niej, ~~a co~~ się nikt nie ubiegał, bo któżby to wtedy ocenił, kiedy ~~jeszcze~~ jedyna łacina za wzór i źródło wszelkiej nauki i sztuki uchodziła, a dla każdej myśli gotowej dostarczała formy, które bez mozołu powtarzać czy nieco odmieniać należało, gdy myśl polska pasowała się mozolnie nietylko z wyrazem, ale i z samem pismem. Znano przecież tylko al.

886 233

Do największych zasług Husa, fanatycznego miłośnika języka narodowego, który chciał z należytości i nawyczek obcych, niemieckich, oczyścić, było stworzenie znakomitego alfabetu czeskiego, który znakami łacińskiego alfabetu, rozróżnianemi kropkami, oddawał nieźmiernie liczniejsze brzmienia czeskie: alfabet ten i dziś obowiązuje. Język polski miał brzmień jeszcze więcej niż czeski i zwykły alfabet łaciński o 24 znakach nie wystarczał na 38 (polskich) brzmień. Więc w XII i XIII wieku zadowalano się najprostszą mieszaniną: jeden i ten sam znak ~~oznaczał~~ służył wielu brzmieniom, np. d było i d i dź i dz i dż, z ~~tego~~ wszystkiego wszystkich wyjąć ~~np.~~ nałeżało odgadywać, o jakie brzmienie ~~tu~~ wychodzi. Wciągu XIV ~~XV~~ wieku składano wiele znaków na oznaczanie (i XV) jednego brzmienia, aby np. polskie ż rz ź i z

fabet łaciński (o słowiańskim, ruskim, rzadko kto co wiedział) a ten ~~miał~~ posiadał naprawdę znaki, obojętne dla polszczyzny (q, x), lecz niewiele więcej brakowało mu znaków, niezbędnych dla niej ~~dla polszczyzny~~. I otóż pytanie: jak pisać po polsku znakami łacińskiemi, zaradzało się każdemu, co za pióro chwytał, tem natrętniej ~~usilniej~~, skoro nie było szkoły polskiej, coby się z niem załatwiła.

itd. jako tako wyrazić, 887 więc pisano szyano (ziano), zyenya (ziemia) itp., nie odróżniano nosówek (ą, ę), ł i l, y i i. Ponieważ szkoły polskiej nie było, więc każdy pisarz radził się swoją głową: wystarczy popatrzyć, co za bezeceństwa popełniali notarjusze-pisarze, gdy przychodziło do zapisania w łacińskim tekście polskiej roty, szczególniej na przełomie XIV i XV wieku, gdy rzecz jeszcze była świeża. Ci przestawiają znaki (kald zamiast klad), to niedopisują ich. Tylko ci co całe teksty-dzieła spisywali, dochodzili do jakiegoś takiego ładu pozornego, ależ i u nich bywały zawsze osobliwości, np. ponieważ łacinnik ge/gi jako ji wymawiał, więc Polak chcąc ginąć wyrazić, h wstawiał (ghinąć) albo inaczej sobie radził (potwornie w Kazaniach gnieźnieńskich, drodze zamiast drogie); inny koń przez koyn oddawał; inny każde „zmiękczenie" notował osobno, więc pisał byczy (być), proszba (prośba) i tak w nieskończoność, a z nosówkami każdy harcował po swojemu (pisał nawet ą zamiast ą, ę, a odwrotnie.

(ą zamiast ą). Odczuto nakoniec w najpowołańszej instancji, w uniwersytecie, ten brak dotkliwy i rektor jego, Jakób Parkoszów (z Żórawicy) około r. 1445, utworzył poprawny alfabet, polecając go:

Kto chce pisać doskonale,
Język polski i też prawie,
Umiej obiecadło moje,
Któremem tak napisał tobie:

niestety, alfabet ten kuleje jeszcze bardziej niż rymy rektorowe. Ksiądz doktor wiedział o alfabecie Husowym i to go zgubiło, bo żeby w niczem nie przypominać spalonego na stosie heretyka, podążył inną drogą zupełnie i zabłądził: zaplątał się we wszelakich sprzecznościach, dawał dla jednego brzmienia to jeden znak (ċalo = ciało), to trzy (pisch = pisz, szadł = siadł itd.), pojął y jako „przedłużenie" od i, okrągłość liter w spiczastości odwracał a nieraz otwarcie się przyznawał, że sobie nie poradzi i domyślności czytelnikowej wszystko pozostawiał; nie dziw więc, że bardzo niedołężny projekt pozostał na papierze, nikogo nie nawrócił.

Posiadamy go też w jedynym odpisie, poprzedzonym wstępnem słowem innego (mistrza krakowskiego, bardzo poważnem i mądrem. (różnym) Gdy Jan Ostroróg bez szerszego uzasadnienia ~~wymagał~~ życzył poprostu, aby wszelkie kontrakty i ~~spory~~ sprawy sądowe po polsku zaś spisywano („bo łacinę każdy inaczej rozumie, ~~a~~ język (domowy każdy równie pojmuje”), to ów nienazwany mistrz pobudza do tego samego temi słowy: „Narody, zwłaszcza w najbliższem nam Polakom sąsiedztwie zamieszkałe, jako Czesi i Niemcy, wszystkie swoje sądowe akty, przywileje i inne dokumenty spisują w własnym języku literami łacińskiemi (dodając punkciki dla wygodności), aby cokolwiek prawdy między nimi tworzonej dotyczy, co w piśmie złożyć należy, wszyscy co o tem wiedzieć powinni, od słowa do słowa w tym samym języku, w którym rzecz się tworzyła, czytali, aby zasadnicza prawda sprawy toczącej się nie ucierpiała dla obcego tłumaczenia różnych języków, ale żeby tak ją odczytano słuchaczom poprostu, jak się toczyła”. Autor przytacza na dowód niezgadzania się języków, co rozumieniu właściwemu szkodzić może, przykłady, ale tylko niemieckie trafniej dobrane,

polski zasad. Ale zarówno ten ~~tzi~~ anonim jak i Ostroróg myślą tylko o używaniu polszczyzny przed sądem, nie dalej, chociaż anonim przeciwstawił się i przeciwko możliwemu zarzutowi, jakoby wiele ksiąg teologicznych w języku narodowym podniete do błędów i innych (herezji) dawała, tak że nawet kobiety, niektórzy mężczyźni czytając wszelakie pisma wykraczają, ależ złe użycie narzędzia nie potępia samego narzędzia.

Alfabet Jakubów nie jedyny zresztą dowód pieczy uniwersyteckiej około języka narodowego. I tak spisał ktoś w połowie wieku na podstawie czeskich słowników biblijnych (t. zw. Mammotreptów, objaśniających trudniejsze słowa tekstu ewangelji i biblji wedle następstwa rozdziałów) podobny polski; otóż tento słownik skrócili znacznie (opuszczając co zbyt łatwe) i poprawili mistrzowie krakowscy: poprawny jego odpis z r. 1471 ocalał obok swego dawniejszego.

Nie stworzył więc wiek XV jednolitej pisowni i właśnie przy końcu jego zapanowała na tem polu najzupełniejsza anarchja; natomiast ustalił na zawsze tę jednolitość językową, co już wcześniej się zaczęła.

Państwo więc polskie powstało nad Wartą, język literacki natomiast nad górną Wisłą, bo nie rodzi się wraz z państwem, lecz wyrasta na podłożu towarzyskiem a to podłoże tworzyło się właśnie w Krakowie już od r. 1040. Więc brak też w naszych dawnych zabytkach wyrazistych cech narzeczowych, nie posiadają ich np. kazania gnieźnieńskie, choć w Wielkopolsce powstały, tylko wyjątkowo zdarzy się pisarz Mazur, że np. Rękowskiego zamiast Rakowskiego wypisze, albo Wielkopolanin, że u zamiast ą w wygłosie położy, albo taki ułomki rynek z Borzy lubelskiej, z nad granicy ruskiej, że ruszczyzną upstrzy swoję polszczyznę. Te wyjątki potwierdzają tylko regułę: mógł Mazur (Władysław z Gielniowa) układać pieśni religijne, ależ mazowieckiego nic w nich nigdy nie było i śpiewała je cała Polska. Nieraz inni czechizmy wprowadzali, szczególnie dla pojęć oderwanych, ~~szczególnie~~ zwłaszcza w piśmie religijnem, najbardziej zaś, gdy nie z łaciny lecz ze wzoru czeskiego tłumaczono, gdzie terminologja była już ustalona i przez to tłumaczowi przy bliskości obu języków sama się narzucała.

89 230

W porównaniu z wielkomocarstwowem znaczeniem Polski odbijało niekorzystnie, choćby wobec Czechów, stosunkowe ubóstwo literatury w narodowym języku. na tem polu było niemniej tak widoczne, że ~~należało~~ trzeba odpowiedzieć na pytanie co do jego przyczyn.

takiem uspokojenia przy samym końcu wieku wkraczał humanizm (i to w swe prawa. Ależ w Polsce o wiarę walczono słabo i krótko, kraj sam zażywał błogiego pokoju mimo wszystkiego na wojny pozakrajowe; dobrobyt rósł stale, i życie umysłowe wybijało dzięki uniwersytetowi i ~~studiom~~ wyjazdom zagranicznym, więc skądże ten zastój samej polszczyzny?

W pierwszym rzędzie zawiodły miasta i dwór królewski, ~~naturalne~~ powołane ośrodki życia umysłowego. W ~~wielkich~~ miastach przeważał zawsze jeszcze ~~obcy~~ (niemiecki) żywioł, szczególniej w najbogatszem i największem, w Krakowie, zaliczanym nawet przez Polaka, Jana z Ludziska w mowie powitalnej (dla Warneńczyka z r. 1444?), między miasta mi niemieckie mi *). Ci jeszcze nie zasymi-

*) „Jak słońce między gwiazdami, tak przewyższa[12] (Kraków) inne miasta niemieckie uczonością i mądrością, ba wszelkim rodzajem filozofii, jak źródło wywodząc z siebie strugi na wszel~~kie~~ części świata i wszelaką wiedzę wypuszcza"; Niemcy sami Krakowa z „Sarmacji" nie wyodrębniali.

łowcami, ~~zupełnie obcy~~ przybysze nie uprawiali żadnej literatury, ani niemieckiej ani polskiej, robili majątki i używali życia ~~towarzyskiego, strojnego, tucznego~~. Była Kancelaryja Królewska, ale dworu w europejskiem znaczeniu słowa nie było. Jagiełło był (przed tem) Rusinem i muzyka ~~jedyna~~ (przez małomiejski ruskiemi) zaspokajały jego wymogi ~~a~~ estetyczne. Warneńczyk i Kazimierz bawili na Węgrzech lub Litwie; ~~ten~~ (Kazimierz zaś) pochłonięty troskami polityki dynastycznej, obojętny dla innych pytań; (wolne dwory magnackie nie wchodziły w rachubę) ~~Los biednego a gminnego chłopa pogorszył się z każdym dziesiątkiem lat a ustawa~~ „o przyczynach kmiecych" (powtarzana stale w ~~dalszych z r. 1501, 1503, 1510~~) ~~nakazywała~~ pozwalała, (z r. 1496 piotrkowska) że chłopu ~~może~~ tylko jednego syna oddawać do szkoły ~~lub rzemiosła (przed ukończonym dwunastym rokiem życia (r. 1503)~~. Szlachta ~~zaś~~ sama nie garnęła się jeszcze zbyt żywo do oświaty, nie wyjeżdżała liczniej za granicę a Krakowa omijała; wystarczał jej byle jaki domowy nauczyciel. Jedyną więc klasą, ~~co miała~~ posiadającą czas i środki dla uprawiania literatury, pozostała jak dawniej duchowieństwo, (i odczuwające swoje powołanie)

a to z zasady nie sprzyja literaturze świeckiej a w obawie przed husytyzmem ani literaturze w narodowym języku. 241

894

Istotnie też, jedyni autorowie, których ~~jako tacy~~ uprzedził wojenny, są księża (i zakonnicy nie- ~~którzy~~). Wyjątkowo i żaka czy mistrza odnajdziemy, ale ~~obaj należą~~ [i ci liczyli się] w gronie do kariery duchownej [duchowieństwa].

W rozwoju ~~umysłowej kultury polskiej~~ [jej] zaważyły ~~teraz~~ Czechy, ~~w kierunku dodatnim i ujemnym~~ [-ie, ale się odrazu]. ~~Czasy rządów czeskich w Polsce mimo swej krótkości zostawiły wybitne ślady nawet jeszcze za Kazimierza W., wystarczy przypomnieć urząd starosty lub grosze czeskie, zalewające Polskę; w literaturze ślad się to nie odbiło~~, np. w Kazaniach gnieźnieńskich niema śladu czeszczyzny. ~~Teraz~~ [Dopiero], na przełomie ~~14 i 15~~ [XIV i XV] wieku uczyli się księża polscy w Pradze, z Pragi przynosili i rękopisy czeskie i znajomość języka i od 1400 r. poczyna ~~wielce przedtem~~ wpływ i wzór czeski coraz silniej oddziaływać. Andrzej z Jaszowic, przekładając dla Zofii biblję, użył wzoru czeskiego (r. 1455); w pierwszej połowie wieku liczne pieśni czeskie powtarzano po polsku, nieraz nawet w haniebnej niezgrabności językowej

(legenda o św. Dorocie, to chyba odstraszający tego przykład); ~~nawet~~ także zapiski polskie o zakopanym skarbie a Długosza (gacina z czeska. Autorowie Polacy, nawet gdy nie wzorowali się bezpośrednio na czeskim tekście, wychodzili ~~z~~ od czeszczyzny, byli z nią obznajomieni i stąd ten napływ czeskich słów do polszczyzny literackiej, obcy niemal ~~13~~ XIII i ~~14~~ XIV wiekowi, charakterystyczny dla ~~15~~ XV–XVI. Dopiero przy samym końcu wieku, gdy wyjałowiała ~~dla~~ po wojnach walk wymienionych literatura czeska, zaczyna się stosunek odwracać: coraz bogatsza pieśń religijna polska znachodzi odgłos w czeskiej, posiadamy tłumaczenia czeskie pieśni polskich kilka, i panowanie czeszczyzny oberwało się, chociaż jeszcze i w ~~16~~ XVI wieku zagorzałe niedołęgi (np. Jan „Malecki" z Sącza, Prusak wkońcu) autorytet czeski ślepo uznawali – a był on niegdyś tak ogólny, że nawet Rusin, ~~co~~ który przekładał statut wiślicki z polskiego na ruskie, myślał, że z czeskiego go tłumaczy!

Ale ~~wpływ w czeski zaważył i ujemnie, bo~~ husytyzm, działający wyłącznie w narodowym języku, zaniepokoił duchowieństwo ~~polskie~~, ~~co dla~~ które z obawy herezji pismo św. w języku polskim, bo każde pismo polskie z największem niedowierzaniem przyjmowało

296 243

i szerzenia się jego albo nie sprzyjało albo je zawzięcie tępiło. Dzisiaj nie można tego położyć na karb samego przypadku, że gdy mało ~~rzeczy~~ posiadają z XV. 15. wieku kilkadziesiąt egzemplarzy czeskich biblji i ewangelji, dziś (cała wielka Polska tylko jedną biblję ~~(Zofji z r. 1455)~~, parę psałterzy i żadnej całej ewangelji ~~(prócz jednego strzępka i początku harmonji ewangelicznej u Zamoyskich)~~ nie posiada.ˣ A było ich niegdyś więcej, w tysiącznych chyba przez księży. ~~Bo oto mamy~~ potwierdzono prawie ~~Jana~~ Stanisława z Pakości i jego książek polskich, za Nowy Testament zarządano od niego kopę groszy. ~~akty konsystorialne gnieźnieńskie (z r. 1451) podają~~ ~~nauczyciela z Pakości, Stanisława, co bywał w Czechach, słuchał kazania Rokicany (utrakwisty) i posiadał książki polskie, ewangelję i listy apostolskie, i parę innych książek polskich i miał wzywać pisma polskiego i czeskiego: gdy badał całą sprawę jak najakuratniej, książki (trzy) zatrzymał. Stanisław nie chciał dać kopy (groszy) za ów Nowy Testament.~~

Na liczbę zresztą było tych książek polskich być już sporo, modlitwy się pomnie polskie już z nich; psałterz Jadwigi był olbrzymim foljałem, przeznaczonym do jej klęcznika, ale w XV. 15. wieku psałterze i modlitewniki pisano w ~~małym~~ tym formacie (16-

ka) i nosili je służący-paziowie za paniami do kościoła. Posiadamy do dziś takie modlitewniki; ~~(Nawojki z końca XV wieku~~ najstarszy nigdzy niemie to godzinki Maryjne i o „włosnym Aniele" [illegible] z modlitwami o św. Annie, który kult przy końcu XV. XV wieku i w Polsce bardzo się wzmagał), przepisane przed r. 1482 przez profesora teologji krakowskiego Wacława „ubogiego" z Brodni. Inne należą już do XVI w., przepisane dla kobiet ze wzorów średniowiecznych, np. modlitewnik Nawojki (Nastazji-córy wojewodziny poznańskiej Bnińskiej?), Wigilie za dusze zmarłych, Modlitewnik siostry Konstancji z r. 1527 itd. Głównym składnikiem modlitewników bywały psalmy Dawidowe; tych ocalało kilka, zob. wyż. ~~t. zw. puławski z połowy wieku (wierny odpis tekstu niezawisłego starszego); inny (podawany) co do języka moje około r. 1500 w Krakowie, który wydany bez zmian drukiem r. 1532 i 1535.~~

Czytania pobożne zasilały się żywotami świętych. Najpopularniejszy ich zbiór, t. zw. legendę złotą Jakóba de Voragine, przetłumaczono już na początku wieku (ocalał ~~xx~~ marny ~~xx~~ urywek ~~tylko~~); objawienia św.

w żywocie s. Błażeja

Egipty i inne, zob. wyż. Ale te fakty

Brygity ~~również przetłumaczono (w połowie wie-ka)~~; i ~~krążyły wspomnienia o męce Pańskiej, co się wkońcu rozszerzyły~~ w najobszerniejszy Żywot Matki i Syna, czerpiący z źródeł apokryficznych, nie kanonicznych, i podobna Historja o trzech Królach. Tłumaczono i luźne traktaty teologiczne ~~tyczące moralnej. Tylko że takie i tym podobne fakty~~ nieliczne nie zasłonią prawdziwego stanu rzeczy: nie odczuwano jeszcze ~~żadnej~~ potrzeby czytania pol-skiego w szerokich kręgach a najlepszym tego dowodem, że nikt ani pomyślał o druku polskim. ~~Zjawiła się~~ Sznidtgie wprawdzie drukarnia w Krakowie w latach 1473 i 1474, ale tylko dla duchowieństwa, dla łacińskich dzieł teologicznych, lecz po wydaniu kilku pism podobnych zaprzestała ~~istnieć~~ dalszych. R. 1491 poczęto ~~nawet~~ w Kra-kowie drukować dla szyzmy księgi obrzędowe – finan-sowali to ~~[illegible]~~ bogaci Turzonowie a przemyślny Niemiec z Frankonji (Swajpolt Fiol – częste wówczas nazwi-sko niemieckie) wcale nieźle wywiązał się z trudnego za-dania, lecz ~~to~~ wydawnictwo przerwano w dalszym ciągu (czy dla zakazu metropolji gnieźnieńskiej czy dla jakiej innej przyczyny?) – tylko że znowu

Wstawka do szpalty 212 1

rkp. str. 246

899

O dziwnej nieproduktywności średniowiecznej literatury świadczy widocznie, że nie posiadała ani jednego opisu podróży. Jeździli duchowni rokrocznie do Rzymu, Padwy, Bolonji; jeździli opaci na kapituły generalne we Flandrji czy Włoszech, pielgrzymowali do ziemi świętej 1), między żaden z nich nie wspomniał

1) Właśnie Polacy najmniej do ziemi św. pielgrzymowali. W walkach krzyżowych nie brali udziału, jedyny Władysław II (na wygnaniu) podążył na wschód za swoim protektorem Konradem r. 1147; młodszy jego brat Henryk, „i vit Jerusalem" r. 1154, podobnie Jaksa z Miechowa, r. 1227 brali książę (który? Odonic?), i rycerze polscy udział w wyprawie krzyżowej króla węgierskiego Andrzeja, innych „krzyżowców" XIV i XV wieku wymienił Jan St. Bystroń, Polacy w ziemi św., Syrji i Egipcie 1147–1914, Kraków 1930. Do wypraw krzyżowych Polska zamało była schrześcijaniona i miała zabliżko własne pogaństwo, co prawda, i z tem nie o wiarę walczyła.

~~ich na myśl~~, choćby dla zbudowania pobożnego czytelni-
ka, ~~wspomnieć coś~~ o miejscach świętych. Inaczej Ruś; jeź-
dziła do ziemi św., do Carogrodu, na sobór Florencki i od
XII do XV wieku gasiła cennemi pracami chorografję
ziemi św., ~~widoki ziemi~~ topografję Carogrodu, widoki ziemi nie-
mieckiej i włoskiej, poczynając od pobożnego mnicha Daniły
aż do popów suzdalskich. Jeździł wcześniej i Długosz w towa-
rzystwie Wilku ~~R~~ Ziemblicz r. 1450 do ziemi św., ale tylko
ze wzmianek ubocznych dowiadujemy się o marszrucie i
czasie. Dziwi nas też bardzo, jeśli r. 1446 w Nikozji na
Cyprze niemiecki podróżnik spotkał z viele polnische Pil-
gër; w kraju o tem głucho. Że kanclerz Szydłowiecki za
młodu był w Jerozolimie i na Synaju, dowodzą emblematy ~~podróży~~
na jego ~~her~~ tarczy herbowej, ale poza tem nawet ~~czasu~~ pielgrzymki zazna-
czyć nie sposób. Cała gałęź podróżnictwa świeci więc ~~pust~~-
pustkami ~~ką~~, chociaż potem Benedykt towarzyszył Janowi de
Plano Carpino (~~Jean Carpin Polonais?~~) r. 1245 do Kara-
korum do hana mongolskiego aż pod same Chiny, a na
okręcie duńskim Jan z Kolna, żeglarz gdański, zamiast
do Grenlandji dociera (r. 1476) do Labradoru i cieśniny
Hudsońskiej; oprócz gołych nazw i dat nie wzbogaciło się
same piśmiennictwo niczem, i tą niedbałość polską ukarać
należy. ~~A~~ Tem dziwniejsza, że ona wcześniej niż inne, ~~niż~~ jak

wstawka do s. ... 212 3

Długosz, ~~[illegible]~~ z najlepszym przykładem, otwierając (poprzedzał) dzieje polskie obrazem kraju, wyliczając najstaranniej wszelkie większe rzeki i jeziora; o górach nie było co wiele prawić. Długosz pierwszy dał więc coś w rodzaju wstępu geograficznego, zaniedbywanego przedtem przez innych kronikarzy; geografia zyskała i przez jego Księgi dochodów kościelnych diecezji Krakowskiej, chociaż nie o geografię się rozchodziło. Że i „Gall" we wstępie do Kroniki położenie przytem kraju określał, poszło z tego, że przedstawiał nowy Europie nowego przybysza, i należało go więc odpowiednio ustroić. Długosz tego obowiązku już nie miał a mimo to go dopełnił. Ależ to niejedyna jego nowość: próba scharakteryzowania, nie narodu tylko, lecz nawet poszczególnych ~~[illegible]~~ wielkich rodów zdradza niezwykłą śmiałość myśli; nikt ~~[illegible]~~, ani wcześniej ani później, nie pokusił się podobnej psychoanalizy.

~~Czyżby i tu przykład prawa Mendla?~~

~~żaden z krakowskich Niemców~~ tylko 902 o książce polskiej milcz-
ał mi ~~zamarzył~~ przypłat, gdy czeskie już były, nawet całe biblje, ~~cóż~~ nie mówiąc o
niemieckich, ~~francuskich, angielskich~~. Nie istniała więc
książka dla potrzeb umysłowych, bo ~~tych kilka czy~~ też znaczyło tych
kilka~~naście~~ dziesiąt czy kilkaset rękopisów, co się po wielkiej Polsce wała-
ły, kosztowne i mało komu dostępne, ~~tworzyły natury~~.
~~czysty wyjątek~~. Średniowiecze, nietylko w Polsce, obywało
się w domu bez książki. Ciężkie warunki materjalne
(odpis był drogi bardzo, ~~wobec braku~~ mało gotówki), twarde
życie, brak szkoły narodowej (była tylko obca, łacińska),
skromność wymagań (w zimie długi sen; pogadanka;
muzyczka; praktyki religijne ~~wym~~ trawiły wiele czasu
wolnego od zajęć domowych) złożyły się na to, by braku
jakiegoś nie odczuwano zbytnio, ale w Polsce przeciągnął się ten stan niemal ogólny, wyjątkowo długo. W kościele przecież,
śpiewano godzinami, wieczorami, szczególniej w post a najbar-
dziej w tydzień pasyjny, pieśni niemieckie, czeskie wiele,
lecz nikt ich nie spisywał; ~~co nam~~ Witeszka ~~chyba po łacinie.~~
~~polskie mamy tylko jedno, na Wszystkich Świętych, odpi-~~
~~sane w Czechach~~.

~~Jedyne, co się zaczęło i wtedy, to była pieśń religijna;~~
~~mamy jej spore zasoby, odpisy szczególnie Maryjne i Wielko-~~
~~piątkowe, i znamy nawet, czasem, przypadkowo, ale~~ ocalało nawet inne

903

~~Nie ukrywaliśmy bynajmniej~~ Mimo ubóstwa literatury polskiej, ~~tem silniej zaznaczyć należy~~ ~~żeśmy~~ to ~~ona~~ za granice etnograficzne już ona wylewała, dowód tej siły, bijącej od wielkiego państwa. Czesi zaczynali już przy końcu wieku korzystać z bogatych zasobów naszej pieśni religijnej, zanim sami ją masowo produkowali, a szło im to tem łatwiej, że w drugiej połowie wieku ~~wobec utraty wiernych~~ wiara katolicka z Polski do nich napływała. ~~a czem się w Czechach nieraz i niechętnie odzywano~~. Ruś odgraniczała obrządek i pismo zgodnie od Polski, a przecież już przy końcu wieku zaczynał się ten rozwój, który ~~co~~ później z każdym dziesiątkiem lat się wzmagał i w połowie XVII ~~XV~~ wieku szczytu dosięgnął: mimo przepaści, dzielącej wyznania-narody, sięgał Rusin już przed r. 1500 do zasobów polskich, do legend i apokryfów, do ~~pieśni~~ wiersza moralizującego, prawdopodobnie najpierw na Białej Rusi, bo na nią przeniósł się ruch umysłowy, i Polikarpa ma-gowiecki~~ego~~, Historja Trzech Króli, ewangelja Nikodemowa i inne teksty weszły w obieg ruski już w tych latach.

wstawka

247

Druga Wstawka do szpalty 212 904 … 247

Bibliografia. Wypadałoby wymienić wszelkie [dzieła,] ~~podręczniki i zarysy~~ [które] dziejów literatury [z średniowieczną] ~~które~~ krócej lub obszerniej ~~literatury~~ ~~piśmiennictwo łacińskie i polskie~~ [począwszy od trzech tomów Michała Wiszniewskiego] przedstawiają, (stosunkowo obszerniej ~~w moich~~ [dałem je w moich] Dziejach literatury polskiej w zarysie, tom I, wydanie trzecie, Warszawa b. r.). Zamiast ~~takiego~~ [dalszego] spisu odsyłam do dzieła: Roman Pilat, Historja literatury polskiej od czasów najdawniejszych do roku 1875, wykłady uniwersyteckie, tom I (do końca XIV wieku ~~i~~; część druga: wiek XV, opracował (część pierwsza:) Stanisław Kossowski, [Warszawa] 1926. Pilat nie uwzględniał w dalszych wykładach [ani] prozy, [ani] łaciny, ale ~~w~~ [do] wykładu o średniowieczu je wciągał, a Kossowski uzupełnił je i poprawił, dał zaś przytem wyczerpującą bibliografję wszystkiego, co u nas (i za granicą) kiedykolwiek o tem ~~wyszło~~ [pisano]. Na razie, po roku 1926, nie przybyło nic ważniejszego, oprócz drobiazgów (cyzjojan, wiersze ~~[illegible]~~ kalendarzowe i i.), które w tekście uwzględniłem. Niestety, rzeczy ważniejszych nowych już nie należy oczekiwać, pomnoży się znaczniej tylko dział rękopisów łacińskich, szczególniej z kazaniami łacińskiemi a glosami i wstawkami polskiemi.

III. 905 248

W dziejach polskich niema większej różnicy po nad tę, co dzieli czasy Łokietkowe a Kazimierzowe, ojca a syna; to nie różnica dwu pokoleń, lecz dwu światów odmiennych. Łokietek, to przeżytego ~~naszego~~ wojennego średniowiecza (wieków XI – XIII), zakuty we zbroi rycerz, co powalił w nadludzkim wysiłku smoka dzielnicowego i państwo z kawałków zespolił. Kazimierz, to nie zwiastun ~~[illegible]~~, lecz samo wcielenie nowego życia i ducha, co mądrą polityką, ~~licząca się nie z pragnieniami, lecz z siłami i środkami, ludowi swemu~~ narodowi zwycięzkiemu zapewnił lata długiego pokoju, niezbędnego dla wszechstronnego rozwoju sił jego kulturalnych; co zdobył dla niego nowe szerokie pola; co w rządzie i prawie, kościele i wojsku, mieście i ~~górnictwie~~ kopalni, ~~w~~ przemyśle i handlu, powytykał drogi przyszłego rozwoju, starł ślady prostoty średniowiecznej, piastowej, blaskiem przepychu siebie i swoich otoczył, nawet feminizmowi, ostatni Piast jak ostatni Jagiellończyk, od wczesnej młodości, jak żaden inny z Piastów, hołdował. Że tacy panujący i w dziejach zostali nie inaczej za-

906 249

pisał, rozumiało się samo przez się, tem bardziej, że przyświecały mu wzory dworów budzińskiego i praskiego, śród których się chował. Nie dziw też, że wczesne legendy jak o „królu chłopków", tak o „królu budowniczym" jego pamięć spowiła. Bo oto co ocim w lat sto niespełna Długosz napisał:

petitem „Nie pominął prawie żadnego w królestwie polskiem miejsca, żadnego z starodawnych miast i zamków, w którémby niepostawił nowych murów, upadających nie dźwignął, albo gdzie czego brakowało, nie przybudował. Dla zamków, dworów, kościołów i domów, które za jego panowania szlachta, mieszczanie, bądź ubożsi kraju mieszkańcy murować usiłowali, spieszył z pomocą i do ukończenia rozpoczętych dzieł pobudzał i nakłaniał. Taka pałał bowiem gorliwością o podźwignienie i ubogacenie swego królestwa, że największych na to nie żałował trudów i nakładów, aby widział pomurowane wszędzie kościoły, zamki, miasta i dwory, tak iż zastawszy Polskę glinianą, drewnianą i niechlujną, zostawił ją murowaną, ozdobną i wspaniałą. Cokolwiek też Polska ma zamków, kościołów, miast i dworów murowanych, to w większej części król Kazimierz postawił albo swym królewskim nakładem uzupełnił".

do l. petit

Od Kazimierza ~~datujemy~~ poczęty właściwy rozkwit sztuki gotyckiej. Dzieła jej nie ~~mogemy~~ da się wprawdzie ~~mierzyć~~ równać z dziełami zachodu; skromniejsze one w rozmiarach, uboższe w wykonaniu, oszczędniejsze w ozdob~~ie~~ach, bo i kraj był uboższy, odległy od ~~zachodu~~ środowisk sztuki i przemysłu, znacznie opóźniony w rozwoju, już nie wobec dalekiego zachodu, ale nawet wobec Czech pobliskich. Przez dwa wieki pan~~uje~~ował odtąd niepodzielnie gotyk w Polsce i ~~co~~ zostawił w ~~arch~~ budowlach i rzeźbach, nie w malarstwie, dzieła pierwszorzędnej wartości. Najznakomitsze należą czasom Kazimierzowym i opromieniają stolicę Krakowa; są niemal wyłącznie pomnikami architektury i rzeźby kościelnej; i ustępują wobec nich budowle świeckie, pierwsze, co nie u nas z dawnej Polski zachowały. Rzeźby ~~ustę~~ ust[illegible] jednak ~~[illegible]~~, mianowicie w wieku ~~czter~~nastym XIV, przed architekturą, która chyba jedyna nabrała pewnych cech ~~swojskości~~ rodzimych, łącząc dwa materiały budowlane, kamień i cegłę. Przy jej ocenie wadzi jednak zupełna ich anonimowość; wie~~my~~ się kiedy, lecz nigdy kto je stawiał, obcy przybysz (a wędrowali budowniczy gotyccy i rzeźbiarze stale) czy rodak, wychowany już w szkole domowej? Dalej sprawdził czas, pożary, przebudowy za-

czne spustoszenia nawet śród budowli z ciosu, co dopiero w drewnianych; szczególnie zniszczały budowle świeckie, zamki warowne, tak liczne na kresach węgierskich (w Małej Polsce) i domy mieszkalne po miastach. Pokój wiekowy, panujący właśnie od ściany węgierskiej nieprzerwanie, uczynił te zamki zbędnemi i zdał je na niełaskę otoczenia; domy coraz przebudowywano, tylko kościoły ocalały stosunkowo nienaruszone i one świadczą najlepiej o bogactwie ~~czternastego~~ XIV-stego wieku. Najznakomitsze z nich cztery krakowskie: katedra na Wawelu, kościół farny N. P. Marji na rynku, kościół Dominikański, kościół św. Katarzyny na Kazimierzu dla Augustjanów, jakich Kazimierz z Pragi sprowadził, oba bez wież.

Katedrę romańską spłonęła r. 1306, Łokietek zaczął r. 1320 a raczej biskup Nanker budowę, którą Kazimierz dalej prowadził a w r. 1364 dokończył; architekci nieznani; budowa stosunkowo wysoka, utraciła na zewnątrz przez przebudowę cechy gotyku, zachowane w jej wnętrzu. Dekoracja rzeźbiarska wcale uboga; system konstrukcji sklepień, w przeciwieństwie do używanych na zachodzie łuków odporowych, przybudowywanych do ścian, polega na przymurowywaniu się łuków przypór czyli szkarp do filarów od samego dołu; system ten występuje sporadycznie i w Niemczech, u nas wcześniej zapanował,

powtarzał się we wszelkich innych kościołach. 252

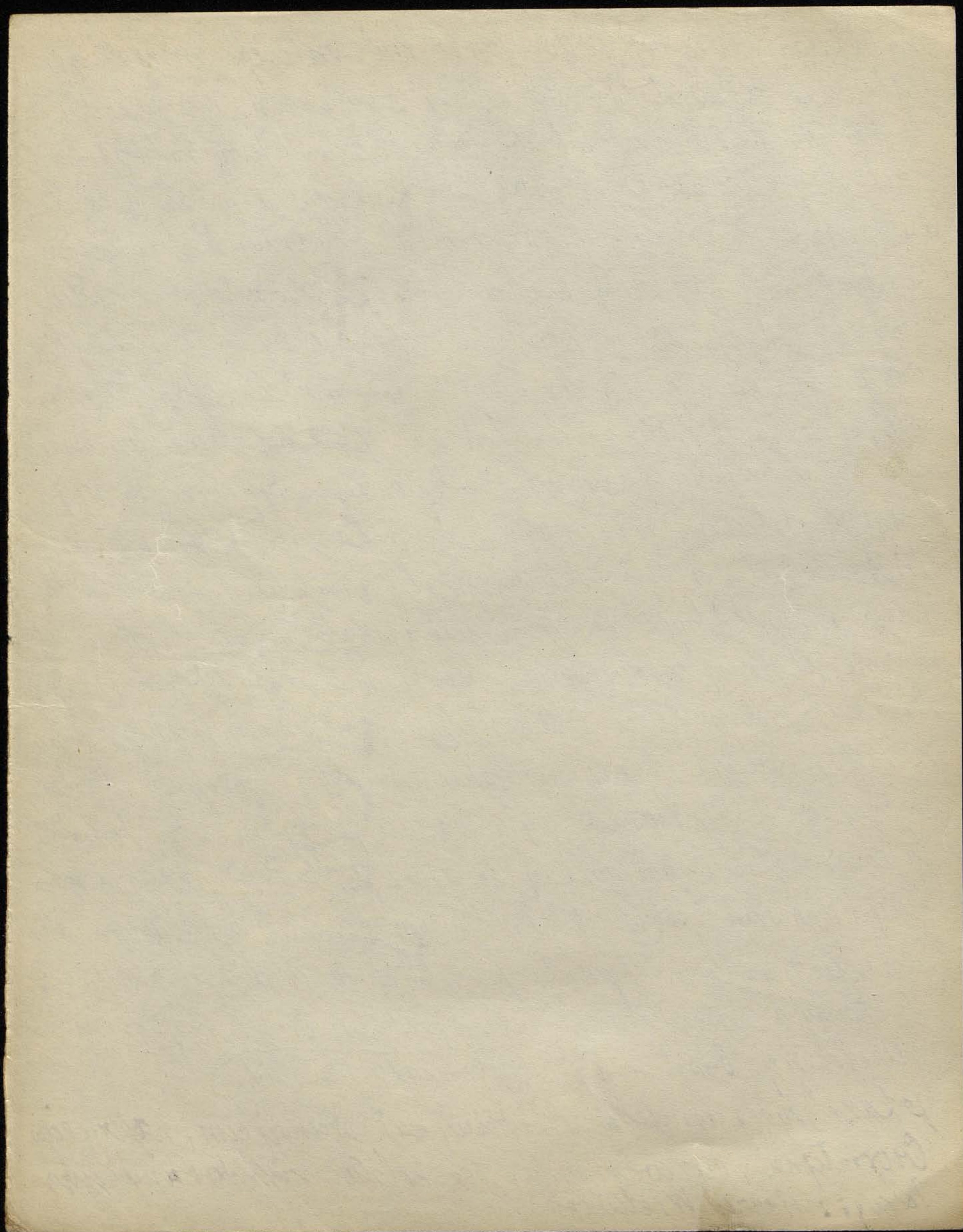
Charakter gotycki zachowała nienaruszony niemal fara, imponująca rozmiarami, szczególniej wysokością (o dwa metry mniejszą niż strazburska ~~nad katedrą~~; uboższa co do artystycznego wykonania wewnętrznego o ośm metrów większa niż katedra,) szczególnem bogactwem odznacza się prezbiterjum. Chór jej był gotów r. 1384, zasklepił nawę główną około r. 1395 Wernher z Pragi, ale sklepienie runęło r. 1442 i nowe, okazalszego dokonał Cipser z Kazimierza. Najpiękniejsza to budowa gotycka w całej Polsce, najokazalsza już dlatego, że stoi wolno, nie wciśnięta w zaułki, jak warszawska katedra ś. Jana. Kościół Dominikanów zniszczał w pożarze 1850 r.; najpiękniejsze co w nim ocalało, to portal prezbiterjum. Nierównie lepiej zachował się kościół ś. Katarzyny (patronki Karola IV), rozpoczęty przez Kazimierza, dokonany około r. 1399. Do wszystkich tych kościołów użyto tego samego kamienia i znaki kamieniarskie na ciosach są te same.

Wzory krakowskie naśladowano na prowincji, w katedrze gnieźnieńskiej, budowie XIV wieku (później przekształconej), w katedrze poznańskiej (przebudowanej na ich wzór r. 1431; zniszczył ~~ją~~ ~~pożar~~ pożar). Były to budowy wszystkie fare podobną, z 15. wieku,) kowe; obok nich, szczególniej na

prowincji, w kościółkach wiejskich, panował system ha-
lowy, jednofilarowy; Na północy, na Mazowszu, Dobrzy-
niu, Kujawach, zamiast architektury krakowskiej ze-
rzy [?] się krzyżówka. [halową i trójnawową jest katedra lwowska.]
Mniej świetne i mniej liczne były monumentalne
budowy świeckie, głównie przez mieszczan stawiane, którzy ~~co~~
nietylko o farę, ale i o ratusze i kramy, ~~dalej~~ o murach i
baszty dbali. Królewskie budowle gotyckie na Wawelu u-
stąpiły przed renesansowemi. Dawny drewniany zamek
spłonął r. 1306, Łokietek i Kazimierz wznieśli murowany
i otoczyli Wawel murem i basztami; z baszt ocalały
Kurza Stopka, wzniesiona przez Jadwigę i Jagiełłę, i z zamku
salka gotycka. Wawel Kazim. [i w drugiej, duńskiej albo Lubrance;] [resztki murów w] mieszczowy [?] byt
całkiem do dzisiejszego niepodobny; szereg wszelakich, więk-
szych i mniejszych, drewnianych i ceglanych budowli, oto-
czony murem z basztami pokrywał wzgórze. Przy no-
wych budowlach (np. i przy katedrze) korzystano z daw-
nych murów nawet kosztem symetrji. Nierównie lepiej
zachował się typ gotycki w mieście samym. Pierwotny
skromniejszy chyba ratusz ustąpił miejsca nowemu w
drugiej połowie wieku, z tego pozostała do dziś pra-
wie nienaruszona, imponująca wieża, gdy sam ratusz

przylegający do niej rozebrano przed wiekiem (1820). W wieży jest tylko najwyższe, zegarowe piętro wraz z hełmem późniejszym dodatkiem. I w kilku kamienicach przy rynku ocalały resztki gotyku, tak dwie ~~zachowane~~ izby ~~wnętrza~~ w t. zw. Kamienicy hetmańskiej. Nierównie okazalej przedstawiają się resztki budowy obronnej: brama Florjańska z murem i basztami, a przed bramą „barbakan". W dawnych grodach naszych wystawiano przed grodem potężny słup, aby z niego ostrzeliwać tych, coby murów dobywali; podobne zadanie miał i ów barbakan (termin arabski; zresztą znany i na zachodzie), połączony pierwotnie wązką szyją z bramą samą, czego u owych dawnych słupów nie bywało. Chociaż i barbakan i trzy baszty wzniesiono przy końcu ~~piętnastego~~ XV-go wieku, przypominają one dobrze i pierwotny wygląd, a grube mury, okalające bramę, sięgają może pierwotnego muru z XIII wieku. Bram było oddawna siedm, baszt, stawianych, utrzymywanych i bronionych przez cechy, przybywało wraz z cechami samemi; było ich ostatecznie około [illegible]. Pierwotnie okalał podwójny pierścień murów miasto, taksamo i Kazimierz. Mury i rowy przed niemi zniesiono i zasypano w latach 1809-1829; nadwątlone były one już w ~~siedmnastym~~ XVII wieku. Na rynku stały i inne budynki miejskie, waga miejska, stały już Sukiennice, wielka hala targowa, przerobiona z dawnych kramów, wykończona

międzego przed r. 1390 przez budowniczego miejskiego Marcina Lindintolde, który i innych przy innych, miejskich i mieszczańskich budowlach był czynny (przy ratuszu, mu-rach i i.). Mury Krakowskie wznosił już Wacław II, chociaż tyle miast Kazimierz obmurowywał, wiemy od Janka z Czarnkowa; zniknęły te mury wszystkie, ale i ratusze rzadko gdzie ocalały, np. w Toruniu i Poznaniu. Z świeckich bu-dowli XV-astego wieku wyróżnia się uniwersytet więk-szy, dziś biblioteka Jagiellońska, przekształcona wprawdzie ale w głównych zarysach zachowana, odznaczająca się for-mą kryształów, stosowanych do dekoracji filarów i skle-pień, wydatniej, niż w jakiejkolwiek innej budowie. Z do-mów nieszlacheckich na prowincji ocalał dwór obronny w Dębnie, ceglany, z basztami, siedziba Jakóba Odrowąża Dem-bińskiego, kanclerza i kasztelana krakowskiego, zmarłego r. 1490. Dawne domy miejskie (miały i wiejskie) bardzo szczupłe izby, fasady były wąskie, izby niskie, dom rósł tylko w głąb i podnosił się do góry; do okien już dawno używano szyb szklanych. Tylko na zamku królewskim albo wielkopańskim bywały przestrzeńsze alkierze, sklepione. Z licznych niegdyś zamków ocalały dobre resztki murów, szczególniej baszt — naj obronnych, pańskich) pokazałby zamek w Niedzicy, nad Dunajcem, naprzeciw Czorsztyna, ów węgierski, ten polski, rozbudowany przez Kazimierza Wielkiego.



Nierówne liczbą i wiekiem, zato sztuką niezwyczajnie celniejsze były rzeźby gotyckie. Najznamienitsze między niemi, to sarkofagi-tumby królów polskich, z baldachinem nad niemi, nieraz dziełem innych artystów, lub bez niego. Ale przy rzeźbach jeszcze trudniej oznaczyć ojczyznę mistrza, niż przy budowli. Rzeźbiarze byli jeszcze ruchliwsi. Posiadamy nazwy snycerzy krakowskich z XV wieku w księgach radzieckich, lecz nie sposób przypisywać im co ocalało, najpiękniejsze właśnie rzeczy, owe pomniki grobowe. Szereg ich zaczął Kazimierz grobowcem ojca w Katedrze (wzorowanym na grobowcu wrocławskim Henryka IV, księcia wrocławskiego i krakowskiego, wcześniejszym o sto lat z górą?). Na tumbie król leży w skromnym stroju, głowa, szczególnie fryzura, bardzo charakterystyczna. Samą tumbę zdobią płaskorzeźby przedstawiające płaczki i osoby duchowne; pomnik był polichromowany. Piękniejsze były rzeźby w kościele N. P. Marji, w prezbiterjum, bogate w figury, szczególnie w fryzie biegnącym pod dachem, a w samym kościele w dekoracjach roślinnych kapiteli, dalej we wspomnianym wyżej portalu kościoła Dominikanów. W Katedrze poznańskiej wystawił Kazimierz grobowce królów polskich, także Chrobrego, dawno już znikłe. Najwyżej stanął jego własny grobowiec, wystawiony przez nio,

stryjeńca, Ludwika Węgierskiego, dzieło nieznanego artysty, Francuza (?). Układ zwykły: na tumbie leży król w stroju koronacyjnym; ściany tumby ozdobione arkadami; w nich siedzą postacie męskie. ośm kolumienek na tumbie dźwiga baldachim, ze sklepionem wnętrzem a na niem gwiazdy na tle niebieskiem. Liczne stosunkowo rzeźby Matki Boskiej z ~~Dzieciątkiem~~ (i krucyfiksy) będą napewne wyrobami krajowemi. Z niektó-rymi wiążą się legendy, np. o Łokietku i Matce Boskiej Wiślickiej, która do niego przemówiła. Z pierwszej połowy ~~piętnastego~~ XV-go wieku najcenniejsza rzeźba, to grobowiec Władysława Jagiełły z czerwonego marmuru, lecz baldachim nad nim renesansowy za miejsce pierwotnego gotyckiego; ściany tumby zdobią płaskorzeźby dygnitarzy państwa i herbów ziem. u cokołu biegną psy i sokoły (jakby wspomnienie o myśliwcu namiętnym). Dalsze okazy sztuki kościelnej, to płaskorzeźby tablic erekcyjnych; [illegible]; Długosz czy inny fundator klęczy przed N. P. Marją, ofiarując jej wizerunek kościoła czy bursy, dalej tryptyki czyli ołtarze składane.

Najsłynniejszy z nich, szczyt snycerstwa średniowiecznego wielkiego u nas, to ołtarz marjacki Wita Stwosza, ~~co~~ który najlepsze lata długiego, kołatanego i wierzchołkami żywota w Krakowie przepędził, tu szkołę stworzył, syna Stanisława (1469-1496) i licznych uczniów pozostawił. Tryptyk marjacki, olbrzymi rozmiarami, zaczął r. 1477 a do.

kończył r. 1489; miał własny warsztat przy ulicy Grodzkiej w własnym domu. Tryptyk składa się z predelli, z szafy z ruchomemi skrzydłami i z trzech nad nią baldachimów. Środkowa kompozycja uśpienia (obdormicio) N. M. P. Marji śród apostołów, podtrzymujących i opłakujących niknącą. Obok tych grup wykończonych wolnie, płaskorzeźby na skrzydłach ruchomych i ukrytych za niemi nieruchomych, dwanaście, z życia N. P. Marji i męki Zbawiciela. Ołtarz wycinany z drzewa, malowany (z przewagą lazuru i złota) i złocony; figury nadnaturalnej wielkości, traktowane z nadzwyczajnym realizmem, pełne ruchu a wedle życia modelowane, jakby z drzemalnie; draperja pełna niespokojnych fałdów a architektura późnogotycka. Barwami dopełniano krajobrazy; mnóstwo akcesorjów, roślin, zwierząt itd. wpleciono do całości, mimo to jednolitej. Ołtarz znalazł licznych naśladowców. Nad uśpieniem wniebowzięcie, dwie idealne postaci wzlatują; nad niem Koronacja, po bokach jej śś. Wojciech i Stanisław. Z pod dłóta Stwoszowego wyszły może i dwa krucyfiksy w tym samym kościele, jeden na tęczy między prezbiterjum a nawą, drugi w południowej nawie, dzieło nadzwyczajnej piękności.

Na grobowiec Kazimierza Jagiellończyka z r. 1492 złożyło się dwu artystów o nierównej sile, tumbę wykonał Wit Stwosz, baldachim Jurek Huber. Król leży w stroju koronacyjnym, u stóp króla lwy herbowe, na ścianach tumby stany bia-

dające w postaci siedzącej, każda odmienna. Wykonał też baldachim z scenami Starego i Nowego Testamentu. Inne grobowce Wita Stwoszowego, to biskupa włocławskiego Piotra ~~ze~~ Bnińskiego i arcybiskupa Zbygniewa Oleśnickiego w katedrze gnieźnieńskiej. Płyta ~~grobowca~~ ~~Piotra~~ Filipa Kallimacha w Kościele Dominikanów, wykonana w bronzie, uchodzi ~~wedle St. Lepszego~~ za dzieło Stwosza, inni przypisują je słynnemu ludwisarzowi norymberskiemu, Piotrowi Vischerowi albo wyznaczają Stwoszowi tylko udział w pracy Vischerowej, mianowicie modelowanie (wykonane jeszcze za życia?) samej postaci Kallimachowej w pozie siedzącej przy pracy z bardzo charakterystycznem wyrazem mieszkania. Z pracowni Vischerowej wyszedł cały szereg grobowców poznańskich i krakowskich, grobowce Uriela Górki, biskupa poznańskiego z r. 1498, Bernarda Lubrańskiego, kanonika poznańskiego z r. 1499, grobowce Salomonów w Krakowie, Piotra Kmity na Wawelu i, tamże, Kardynała Fryderyka Jagiellończyka i inne, o coraz wyraźniejszem piętnie ~~w~~ renesansowem, należą też do pierwszych lat ~~szesnastego~~ XVI-tego wieku, a dowodzą ścisłości węzłów, spajających zachodnią Polskę z Norymbergą.

Z bogatym rozwojem rzeźby, zastąpionej na ziemi polskiej istotnemi arcydziełami, sprzęga się wielkość malarstwa; najznaczniejszy artysta, Jan Polak, malował

apelował do Rzymu, więc co strata czasu i środków, wy-
próbowali to np. mieszczanie lwowscy z swoim niegodliwym a
zuchwałym plebanem w ciągu lat kilkunastu.

Wiary samej i powagi Kościoła w wieku czternastym nikt
jeszcze nie podrywał, wprawdzie i dla Polski dobił się papież
wprowadzenia inkwizycji i powierzenia jej, jak wszędzie, do-
minikanom, ale ruchy heretyckie, widoczne w Niemczech, za-
czepiające i o niemieckich mieszczan śląskich, omijały jeszcze
Polskę. To odmieniło się w wieku piętnastym i biskupi i
kapituły śledzą czujnem okiem wszelkie próby przenie-
sienia pożaru czeskiego na grunt polski. Nie ustały też
przez cały wiek procesy o kacerstwa i bluźnierstwa po
wszystkich diecezjach, najbardziej w poznańskiej i kujawskiej.
Ale wiara jeszcze nie była zachwiana i każde od niej odstęp-
stwo, o nieostrożne ~~[illegible]~~ wyrażenie nawet, ~~denuncjowali wierni~~
~~i~~ wytaczały się ~~o to~~ procesy. Np. oskarżono młynarza o bluź-
nierstwo, że powiedział raz: moja córka ma odemnie ciało,
od P. Boga duszyczkę a od djabła ..... (kiecka). Cóż dopiero, jeśli
o jakiś heretyczny ruch pomawiano, o udzielanie sakra-
mentu pod obiema postaciami, o wypowiadanie posłuszeństwa
(biskup i papież nie więcej znaczą niż ksiądz zwykły): najlżej;
że podobne objawy tępiono nielitościwie, odstępców, szczególniej
jeśli w te błędy ponownie wpadali, palono na stosie; każdy, kto
z Pragi przybywał, uchodził za podejrzanego i zobowiązywano
go przysięgą, że bez osobliwszego pozwolenia biskupiego do

w Monachjum; zapiski miejskie i Konsystorjalne mówią o malarzach, procesujących się o nagrodę umówioną za wykonanie rzemiosła albo pozywanych o niedokonanie zamówionej pracy; ale pomników tego malarstwa zachowało się niezmiernie mało. Freski po ścianach kościołów, krużganków, kapitularzy, wyblakły albo zginęły pod narzuconym tynkiem. Obrazy sztalugowe zniszczyły czas, robak, pożary; ocalały niektóre witraże po kościołach i minjatury po rękopisach, wykonywane niekiedy nadzwyczaj bogato i starannie, chociaż osoba, dla której modlitewnik przeznaczono, na większe bogactwo by zasługiwała, np. modlitewnik Władysława Warneńczyka ciekawszy dla astrologiczno-magicznego charakteru, niż dla dosyć skromnych iluminacyj. Najsłynniejsze dzieło minjaturowe, legenda św. Jadwigi, dla kolegjaty przy kościele św. Jadwigi w Brzegu z polecenia księcia Ludwika legnickiego wykonana r. 1353 przez Mikołaja Prusza w Lubieniu: romantyka idealizacja i konwenans ustąpiły przed realizmem, który istotne życie wszelkich ludzi i stanów podpatruje i na karty przenosi; bez tła złotego, sztucznego, głębia, w której poruszają się postaci. Najpiękniejszy jest dalej Gradual Tęczyński, pisany r. 1467 przez Mikołaja Setorze, wikarjusza katedry krakowskiej.

Malowidła ścienne pozatracały się; wiemy o niejednem, np. chwalił Długosz malowidła kaplicy Wniebowzięcia przy

katedrze na Wawelu, z lat 1323-1340, ale ją zburzono dla kaplicy Zygmuntowskiej; ślady polichromii odnaleziono w farze wiślickiej z czasów Kazimierza W.; nierównie liczniejsze i lepiej zachowane w kościele parafialnym we Ojchowie, w krużgankach kościoła OO. Augustjanów Krakowskich, w klasztorze ładzkim Cystersów i i. Krzyżują się wpływy włoskie, idące na Czechy, i niemieckie; artyści sami mogą być i domowi, nie mogłoż malarstwo pozostawać całkiem w tyle za architekturą i rzeźbą; przeważa niezaj motyw Sądu Ostatecznego, w drugiej połowie XV-go wieku Męka Pańska i Góra Oliwna. Kuszą się malarze (np. taki pictor regius de Cracovia) o sceny spółczesne, w Lublinie (Nicolaus ocalały resztki fresku, wjazdu tryumfalnego Jagiełły do Lublina po Grunwaldzie. Rusin Jagiełło od matki ruskiej do obrazów ruskich nawykły, kazał malarzom ruskim pomalować nawę opactwa ś. Krzyża na Łysicy, sypialnię na Wawelu r. 1394, kolegjatę wiślicką i w katedrze gnieźnieńskiej; wszystko zaginęło, ocalały freski katedry sandomierskiej i kaplicy zamkowej lubelskiej. Jeszcze i Kazimierz za wzorem ojcowym kazał kaplicę ś. Trójcy na Wawelu ozdobić ruskiem malowaniem. Poza osobistą interwencję obu królów ta próba przeniesienia bizantyńskiej sztuki na zachód nie wyskoczyła, skutków nie wywołała.

Najliczniejsze obrazy sztalugowe ocalały w rozmaitych tryptykach z kościołów w Tuchowie (około r. 1460), Szczepanowie

wic, Dobczyc i i. Krzyżują się wpływy włoskie i niemieckie, zwłaszcza norymberskie, naturalistyczno-realistyczne, niż kolońskie, idealizujące i sentymentalne; przeważają niemieckie, jak przy napływie współczesnym żywiołów niemieckich i przy ścisłych związkach z Norymbergą oczekiwać należało. Mnożą się nazwiska, które można już powiązać niekiedy z dziełami, np. Adam z Lublina albo z Krakowa (gdzie tu później osiadł) i tryptyk kaplicy ś. Anny w Olkuszu z obrazami życia N. P. Marji. Z aktów radzieckich dowiadujemy się o innych, tak np. zamawia Litwin, Sołtan r. 1486 w Krakowie u malarza Marcina obraz „Jerozolima" (Chrystus na krzyżu na tle Jerozolimy) wielkości obrazu katedralnego. Kolatorowie zawieszają swoje obrazy w swoich kościołach, wiemy o tem z procesów, por. wyż.; takie obrazy później usprzątano.

Malarstwo witrażowe zawitało wraz z olbrzymiemi oknami świątyń gotyckich i wraz z polichromją ołtarzów i ścian sprawiało nadzwyczajne efekty barwne. Najstarsze witraże, z scenami z Nowego i Starego Testamentu, posiada prezbiterjum fary krakowskiej, podobne w katedrze włocławskiej; rzadziej traktowane, nie wszystkie, były w obramowanie geometryczne w kościele Dominikanów krakowskich *).

---

*) Szczegóły tego rozdziału o sztuce (jak i poprzedniego o sztuce wczesnego średniowiecza) zawdzięczam wszystkie Tad. Szydłowskiemu, Pomniki architektury epoki Piastowskiej we województwach krakowskiem i kieleckiem, 1928, i dziełom prof. F. Kopery.

Malarstwo ścienne, szczególniej cechowe, było bardzo ożywione, bo liczne kościoły i kaplice wymagały obrazów ołtarzowych a kolatorowie umieszczali także swoje portrety w kościele, jak np. dawali się malować; występują więc malarze cechowi w zapiskach radzieckich, np. malarz Jan r. 1472 pracuje w kościele św. Piotra. Obok malarstwa cechowego istniało jednak zakonne i mnisi-malarze nie pracowali tylko dla klasztoru, lecz zdobili i kościoły pobliskie. Kroniki zakonne często o nich wspominają, np. kronika bernardyńska Komorowskiego prawi o braciszku Franciszku z Sieradza (~~zm~~ pogrzebanym w Warcie przy końcu ~~15.~~ XV wieku), że „w Warcie szczególnie kościół, dalej w Bydgoszczy cały kościół, również w Kobylinie, Słupcy, Opatowie, Krakowie u św. Agnieszki i w klasztorze kaplicę i odrzwi ozdobił i pomalował"; w Krakowie u Bernardynów pracował współcześnie i braciszek Franciszek, malarz z Węgier. W Mogile braciszek Mikołaj „kościół niejszczony św. Bartłomieja, wewnątrz wcale przyzwoicie ozdobił a zarazem wiele ksiąg do śpiewu, nokturnowe, iluminował i ozdobił". Inne klasztory również liczyły malarzy między swoją bracią; chyba i malowidła po krakowskich kościołach franciszkańskich sami franciszkanie wykonali; trudno je tylko przypisać wiekowi ~~piętnastemu~~ XV-, bo i w początkach ~~szesnastego~~ XVI-stego tradycja nie wygasła, podobnie przetrwały, szczególnie na prowincji, kościoły gotyckie przez cały wiek ~~szesnasty~~ XVI-.

Kultura muzyczna środkowała się w Krakowie, co nie dziwi wobec tego, że Niemcy właśnie narodem muzykalnym. O nadzwyczajnem pielęgnowaniu muzyki w Krakowie mieliśmy do niedawna tylko wymowne świadectwa obcych (najwymowniejsze Kallimachowe w żywocie Grzegorzowym); inne Hermana Fincka, wnuka słynnego muzyka Henryka Fincka, bo wydając tegoż motety stryjecznego) i pieśni zaznaczył Herman, że wydoskonalił się stryj za młodu w Polsce a dożył do zaszczytu swej sztuki za szczodrobliwością Jana Albrechta i braci. Od kilkunastu lat przybyły dzieła same naszych muzyków; rękopis z połowy XVI. wieku zawiera trzydzieści sześć utworów muzycznych, niektóre obcych muzyków (Włochów), inne przeważnie anonimowe, ~~siedm~~ sześć jednak oznaczone jako dzieła Mikołaja z Radomia, pochodzące z r. 1424 i następnych. Są to monodje z akompanjamentem instrumentalnym, dwie na urodziny Władysława (Warneńczyka) i pierwszego Kazimierza (wcześnie zmarłego), trzecia (niewiadomo czyja) pochwała Królowa (do tekstu Ciołkowego, zob. wyż.); Magnificat na trzy głosy; Gloria i Credo, wcale obszerne kompozycje mszalne. (dwojakie) wreszcie kompozycja trzygłosowa, czysto instrumentalna (pod żadnym

głosem nie dopisano ani jednego słowa tekstu; jest i hymn o ś. Stanisławie Mikołaja z Ostroroga. Utwory Radomczyka stoją na poziomie ówczesnej sztuki muzycznej włoskiej (i francuskiej); w Florencji wyrobiono ten nowy styl muzyczny, artystyczne połączenie czynnika wokalnego z instrumentalnym, przeniesiony do Polski wcześnie ~~to~~ wcześniej niż do Niemiec. Inny rękopis zawiera kilka kompozycyj do nabożnych tekstów łacińskich – powypisywano nazwiska Rembowski i Hans Scultheth (kompozytorów?). Są i dwie kompozycje polskie: jedna, pieśń o ś. Stanisławie („Chwała Tobie gospodzinie Tyo Twych świętych części słyszę, która nigdy nie zaginie i na wieki nie przeminie" itd.) „dorównywa poprawnością techniki i pięknością brzmienia dojrzałym utworom obcym z tej epoki" (około r. 1450). O wiele prymitywniejsze jest ~~....~~ opracowanie dwugłosowe pieśni maryjnej „O najdroższy kwiatku panieńskiej czystości."

Melodji do dalszych zwrotek Bogurodzicy nie przekazały nam dawne zabytki, chyba z wieku ~~siedemnastego~~ XVII-stego i tradycja żywa w praktyce katedry gnieźnieńskiej; na ich podstawie osądzono melodję trzeciej i czwartej części jako styl przejściowy między muzyką gregorjańską a ludową, potrącający o formy taneczne. Jeszcze wyraźniej wy-

ustąpił ton ludowy, taneczny, melodji do słynnego Żołtarza Jezusowego Władysława z Gielnowa (zob. wyż.) którego autora (czy sam bł. Władysław?) nie znamy. Posiadamy i nuty do pierwszej krótkiej pieśni Maryjnej („Radość wam powiedam") a po kazaniach coraz wzmianki, jak biskup wzywał nabożną gminę do odśpiewywania wszelakich pieśni nabożnych (Bogurodzicy i i.). *)

Ale to wszystko tylko nędzne okruchy tego, co było w istocie a o czem tylko zapiski kronikarskie czy pozycje w rachunkach urzędowych świadczą. I tak wiemy, że Anna-Aldona, pierwsza żona Kazimierza W. rozmiłowana była w tańcu i śpiewie: dokądkolwiek konno (? wolno wątpić, pewnie nie jeździła konno) lub w kolebce wyjeżdżała, poprzedzał ją orszak śpiewaków, „cum sambucis, tympanis, fistulis" (nazw nie tłumaczę, bo nie pewne, co to za narzędzia) – charakterystyczny też dodatek, cechujący ascetykę Długoszową: „dlatego też dość znamiennym i strasznym losem z tego świata zeszła" (niby karą za tańce!). O niejednym biskupie i opacie zapisano ich umiłowanie muzyki a później (np. r. 1446) zjawiają się i protesty prze-

*) Wszystkie szczegóły powyższe wziąłem z dzieł prof. Zdzisława Jachimeckiego, Historja muzyki polskiej, 1920 i szkicu jego w dziele zbiorowem Polska, 1929. dalsze z A. Polińskiego, Dzieje muzyki polskiej w zarysie, 1908.

ciw "trzęsieniu gardł w śpiewie kościelnym". Czytamy r. 1366 o flecistcie krakowskim, Kapuścic, skazanym na śmierć za zabójstwo mieszczanina, że za wstawieniem się królewskiem miasto mu tylko oko wyłupiło i do tego nawet nie przyszło. Rachunki miejskie krakowskie zapisują r. 1390 sto pięćdziesiąt trzy grzywien jako wydatek na odzienie dla muzykantów miejskich (naguska pół polskie, pół niemieckie), r. 1391 na siedmiu muzyków grzywien 95 i groszy 18, r. 1392 103 grzywien i groszy 24, r. 1393 grzywien 63. A z rachunków dworu królewskiego: Jadwiga każe dać 9 gr. 174 „citaristis suis Handzliconi cum sociis", na jednej stronicy (166 wydania Piekosińskiego) zapisano „2 fistulatoribus Aaloni et Nespechoni posłanym do Witowta 4 grzywny na drogę. Bartholomico tubicini 1 grzywna. Heynone tubicinatori regis posłanemu również do Witowta 2 grzywny, fistulatoribus domini Sczibori 6 grzywien, fistulatoribus et citharistis króla i królowej na zwykłą kolędę 6 grzywien, fistulatoribus ducisse Semowithi 2 grzywny, fistulatoribus jadącym za królem do Wielkiej Polski 3 grzywny a tubicinatoribus 2. Groncemi fistulatori 2 grzywny na łaźnię. (a Jadwiga kazała im dać jeszcze 2 grzywny) Przeważnie to Rusini, np. bębenniczy Opanas, ale są i Krocai (Kroaty).

Tej najbujniejszej praktyce muzycznej nie odpowiadało bynajmniej teoretyczne jej uprawianie, szczególnie na uniwersytecie; ograniczano się tam do powtarzania najpospolitszych traktatów; największą powagą był Boethius (de musica), bardziej filozof i matematyk, niż muzyk, dalej traktaty Jana de Muris, z których jeszcze Jan Głogowczyk, filozof i matematyk, za początku ~~szesnastego~~ XVI wieku korzystał; i dla niego jeszcze etyczne znaczenie muzyki górowało nad innemi. Jedyny oryginalny podręcznik śpiewu kościelnego dla początkujących ułożył przejrzyście magister Szydłowita in studio Cracoviae in collegio Jerusalem w połowie wieku. Liturgja kościoła polskiego pod względem muzycznym mało co się różniła od rzymskiej i wytrwała przy tej tradycji nawet wobec zreformowanego za soborze trydenckim chorału rzymskiego.

bnie jak kościoły gotyckie budowano, szczególnie na prowincji, i przez cały wiek zgermaniony.

Malarstwo podlegało głównie wpływom czeskim, obok nich niemieckie się odezwały i włoskie, np. u Franciszkanów krakowskich, a których Wróci mieli swoją kaplicę, należą już do zgermaniałego wieku. Krzyżują się różne wpływy i eklektyzm pozostanie głównym rysem tej sztuki.

Przemknęły się przed ~~naszymi oczami~~ nami obrazki z lat tysiąca (500 – 1500); jakież wrażenie ogólne? Trudno ~~objąć~~ ogarnąć całkowity rozwój, od luźnie żyjących szczepów barbarzyńskich aż do potężnego mocarstwa narodowego a europejskiego zarazem; rzeczy to zbyt odmienne, a po większej części zbyt mało w szczegółach znane; ścieśnijmy więc ~~nasze~~ uwagi do wieków ~~nam~~ bliższych, głównie do ostatnich.

Rozwój był z początku nader powolny, ale stały; nie zaznał żadnej przerwy (zawieruchę r. 1038 pominąwszy) ani wstrętu, bo polityczna niemoc Polski dzielnicowej nie ~~wiązała~~ osłabiła ~~się~~ zbytnio ~~z~~ postępu kulturalnego. Dopiero ~~za~~ ~~cza~~ Kazimierz Wielki ~~ego~~ przyspieszył nadzwyczaj ten ruch ~~rozwój~~; on pchnął byt Polski na nowe tory i w tem jego wielkość, zasługa równa Chrobrowej, ale o trwalszych wynikach. on budowniczy Polski, ale ani drewnianej ani ceglanej; tytuły jego sławy na innych polach; jego naśladowały następne pokolenia; on zwrócił Polskę ku wschodowi; czy bez jego zajęcia Rusi Czerwonej byłoby przyszło do paktów krewskich i Unji, wolno o tem wątpić.

Wstąpiła Polska do grona narodów europejskich jako ostatni ~~później niż którykolwiek~~ inny i stąd widoczne jej opóźnienie, jej młodość cywilizacji, ale bynajmniej nie na każdem polu. W nauce np., którą łatwiej przejąć, stała Polska piętnastowieczna na równi z innymi; nie (sztuce ani) ~~we~~ w literaturze, ~~co~~ która się trudniej zdobywa-

92

268C

~~Jej~~ ówczesna literatura, zapatrzona w zaświaty, obca ziemi, nie była jeszcze ani głosem sumienia publicznego ani wyrazem kultury ani wylewem uczuć czy myśli osobistych ani płodem fantazji, ale jej nauka powtarzała już wszelkie obce zdobycze a na niejednem polu nikomu się wyprzedzić nie dawała.

Rosła budowa tej kultury powoli, ale pod dobremi wróżbami; nie wstrząsnęły nią żadne wojny religijne, żadne ~~walki~~ krucjaty przeciw niewiernym obcym czy domowym (Albigensom-Husytom); żadne walki stanowe, wewnętrzne, socjalne. W tym wiekowym pokoju mógł organizm narodowy, nie wystawiony na żadne ciężkie przejścia, przetrawić i asymilować owe obce, przeszczepione ~~nań czynniki-rozczyny~~ dod. żywioły, chrześcijańskie i inne; pod ich wpływem szlachetniała przyroda słowiańska. Trzeci przy końcu ~~piąt.~~ XV-~~nas~~tego wieku, najbardziej obca przymieszka, niemiecka, ~~wiel~~ miejska, była już zasymilowaną i początek następnego wieku dał tylko urzędowe świadectwo o fakcie dokonanym. Wyłoniło się ~~coraz ważniejsze~~ inne ostrzejsze zadanie: podbój moralny i kulturalny świata wschodniego, a i na tem polu wiek ~~piętnasty~~ XV-ty stawiał pierwsze, najcięższe kroki. Ale co więcej, już zaznaczyły się wyraźnie linje osobliwszej polskiej siły przyciągającej: r. 1249 wybrali Prusowie tylko prawo polskie, we dwieście lat później wybrali ~~xxx~~ państwo polskie! a i Czesi i Węgrzy garnęli się do tej Polski, ~~co~~ która, temu nie tak dawno, tylko z królestwem krakowskiem słynęła.

~~Nie wyprzedzała Polska swoich zasobów na żadne eksperymenty (jak np. Czesi na husytstwo), nie przerywała niczem~~

Gdzież tajemnica tej siły przyciągającej? Tkwiła w samej przegrodzie słowiańskiej, której obcy przymus moralny, tyranja nad sumieniami, znęcanie się nad „cudzymi" w mowie i obyczaju. Biskup wrocławski nakazał Polakom kilku swych wsi albo wysłowić się po niemiecku albo się wynosić. Państwo polskie ani pomyślało kiedykolwiek o wynarodowieniu swoich Niemców. Katolickie zżywało się najspokojniej z swoimi schizmatykami, Polskie z Rusinami. Niech się kto inny domyśla tu i pewnej dozy opieszałości słowiańskiej, fakt pozostaje niezbity: Prusowie, Czesi, Węgrzy wiedzieli i czuli, że w unji z Polską nie zaprzepaszczą się ich prawa. Już zapowiadały się pierwsze oznaki późniejszej nierówności stanowej, ale wyraźniej nikt ich jeszcze nie dostrzegał, najmniej żydzi, co się coraz liczniej tu sprowadzali. Żyło się pod orłem polskim bezpiecznie i błogo.

Gdy Moskwa unikała twórczości Europejskiej kultury; gdy Czesi na eksperyment husycki krew żywotną wylali; gdy Bałkan słowiański zamierał pod półksiężycem, jedyna Polska nie wyczerpywała daremnie swoich zasobów moralnych i materjalnych i w pełni swych sił, jedyne wielkie państwo słowiańskie i europejskie, wstępowała w szranki nowożytne. Wprawdzie nie całkiem jednolicie. Dzielnice, które leżały przy arterjach ruchu handlowego i umysłowego, Mała i Wielka Polska, wyprzedziły o wiele zacofane,

Wstawka do szpalty 219 ... 268

Porywy idealne bywały jeszcze nader rzadkiemi. Entuzjazm religijny wzruszył tylko przelotnie i miejscowo gładziznę zwierciadła życia polskiego, w XIII i XV wieku. Poczucie solidarności narodowej, w wrogiem otoczeniu nieustannie od zachodu zbudzone, istniało w pełni, ale patrjotyzmu jeszcze nie było. Średniowiecze znało i ceniło więzy dynastyczne, stanowe, dzielnicowe, ale nie wzniosło się do miłości ojczyzny. Pierwszy świadomy patrjota, to Długosz, w którym ortodoksja nie zabiła Polaka: on ogarnął pierwszy wszystkie dzielnice równą miłością; jemu pierwszemu przyświecała cała Polska, nie Mała czy Wielka, nie Prusy czy Mazowsze, jako nierozerwalna, organiczna całość, co w XIV wieku tylko kiełkowało po dzielnicach, on świadomie wyraził i w tem średniowiecze przezwyciężył. Humanizm, oswabadzając indywidua, zrywał z uniwersalizmem średniowiecznym, wprowadzał pojęcia i ideały klasyczne na pole państwowo-narodowościowe, ojczyzny, iż patrjotyzmem nie utożsamiany chełpliwości narodowej; tej było już i w średniowieczu podostatkiem. Przecież mistrz Wincenty zmyślił zbiór dwustu listów Aleksandrowych (których nigdy nie było, było kilkanaście w znanym romansie), tylko ad maiorem

wstawka do szpalty 219. str. 2 263

nominis Polonorum gloriam. Najjaskrawiej wyraziła się ta chełpliwość w szumnej przemowie Jana Ostroroga przed papieżem, Pawłem II, r. 1467: powtórzył tam wymysły Wincentowe, dodał od siebie Wilno jako Julia; przewilegeli wedle niego Włoski Juliuszowe, zadane im przez Polaków, ~~to Zustym~~ tylko (historycy) Rzymianami; z Jagiełły robi dwunastego apostoła itd. Nie zniosła takiej obrazy duma włoska i zdobyła się na wiersz, karcący wymysły „poety"; nic w tem prawdy, że Włoski to jawny fałsz, wszystkie narody podległy Rzymowi: garnek kotłowi przymawiał, i na ten wiersz ktoś równym pomysłem się odciął. Zabawny to turniej obopólnej chełpliwości. Ubocznie dowiadujemy się o przepychu wystąpienia poselskiego, z orszakiem we sto koni; poseł i orszak ~~wszyscy~~ cały w drogich lokach, jak je z obrazów współczesnych znamy.

93a

268 E

bo ustronne Mazowsze. Żywioł niemiecki nie ~~odegrał~~ nabrał tam oni w mieście, cóż dopiero na wsi, znaczenia, jakie mu w innych dzielnicach przypadło; wystarczy porównać imiona mieszczan tu i tam. Krakowi i szlachtą i kulturą był nadto odsunięty. Liczna a uboga szlachta dożywała wieku, żyjąc własnem partykularnem życiem, obca jeszcze zupełnie ~~tym~~ nowym hasłom, wydając jednak już zdolnych pracowników (np. obaj Ciołkowie, z pierwszych lat XV. i XVI. wieku). I to była specjalna młodość cywilizacji mazowieckiej, a najmniej dawała się odczuć właśnie na polu literatury narodowej, gdzie Mazurowie w ~~piętnastym~~ XV-stym wieku znakomicie się zapisali. Wstawka #

Były wielkie czyny, ale jeśli Grunwald (i Warnę) pominiemy, głównie pokojowe: unie wszelakie, i z Litwą i z Prusami, stałe i ~~nie mówiąc o~~ przenikające. Obcy nie przejrzeli tej pokojowej przyrody polskiej; Papież i Wenecjanie, Węgrzy i Bałkan liczyli stale ~~na~~ to, że orzeł Polski wspomaga tureckiego wyparcie z Złotego Rogu; nie przeczuwali, że to tylko kulturze polskiej była przeznaczona wielki pochód na wschodzie, zaczepne i trwałe zdobycze, nie orężne, lecz pługa i warsztatu, pióra i myśli, mowy i obyczaju. Ale w roku 1500 podnosiła się dopiero zasłona nad tem nowem widowiskiem.

Piętnasty.
~~Czternasty~~

Rozdział ~~Dwunasty~~

Ruś i Litwa

~~I Ruś wschodnia i zachodnia, jej ujarzmienie zaboru niej przez ~~Ruś~~ Litwę i Polskę. Stan kultury, przesunięcie się z Halicza-Wołynia na Ruś Białą (litewską). II Wszechwładztwo wpływów ruskich. Przyjęcie katolicyzmu i zahamowanie tego wpływu. Życie na Litwie-Żmudzi.~~

I   933   270

Co się ~~już~~ w ~~p~~ ~~dwunastym~~ XII wieku zaznaczyło ~~wyraźnie~~, dokonał ~~trzynasty~~ XIII i ~~czternasty~~ XIV: ~~wyniki~~ ~~przedstawił~~ ~~zsumował~~ zupełny rozłam Rusi wschodniej i zachodniej ~~zupełny~~. Od wieku ~~trzynastego~~ XIII żyła ~~cała~~ Ruś ~~wschodnia~~, włodzimierska, twerska, riazańska, na razie pod zwierzchnictwem tatarskiem, ~~swojem~~ odrębnem życiem, na przeważnie nowo skolonizowanej ziemi, bez tradycyi bojarstwa i drużyny, wiecowej i grodowej, pod coraz bardziej despotycznym, tatarszczyzną zaprawionym rządem Rurykowiców. Jak w Polsce kościół, tak przedstawiała na Rusi cerkiew jedyny łącznik narodowy ~~obu dzielnic~~.

~~Odmienny kierunek przybrały dzieje~~ Inaczej na Rusi zachodniej, ~~co~~ która się ~~sama~~ znowu na południową i północną rozdzieliła. Południowa, halicka (i wołyńska) ~~szczególniej~~, odczepiła się już w wieku ~~dwunastym~~ XII-tym od kijowskiej stolicy ~~księstwa~~ ~~wielkiego~~, wciągnięta w orbitę polityki węgierskiej; odzyskała samodzielność za Daniła-Wasylka, aby popaść w zupełną niemoc pod ich następcami, wydana na łup możnowładztwu-bojarom. Ponieważ państwo uchodziło za własność rodu panującego, więc po wymarciu halicko-wołyńskiej linji Rurykowiców narzu-

cił się tej Rusi Krewny, książę mazowiecki Bolesław Trojde-(siostrzeniec, ...) nowic, przyjął wiarę grecką jako Je-rzy, ale nie pozyskał bojarów, niechętnych jego związ-kom z zachodem i umarł bezdzietny, otruty przez nich r. 1340. Na podstawie znowu pokrewieństwa jako dziedzic jego państwa, wy-ruszył Kazimierz na Ruś, zajął Lwów, ale dopiero po latach (długich walkach), utraciwszy Wołyń, zapewnił sobie i Polsce posiadanie Halicza i otworzył kolo-nizacji niemieckopolskiej szerokie wrota. Wprowadził rządy polskiego starosty, któremu podlegali wszyscy i polscy woje-wodowie (odpowiadający tylko polskim kasztelanom); nadawał panom, polskim głównie, obszerne włości; loko-wał miasta na prawie niemieckiem; sprowadzał kolonistów Niemców i Polaków, starał się o organiza-cję Kościoła łacińskiego, łącząc wiarę z narodowością; tak rzucił trwały pod-kład pod przyszłe panowanie żywiołu polskiego, który prze-trwał chwilowe wmieszanie się węgierskie i chociaż nie objął całego dziedzictwa Romanowiczów i Trojdenowica, z każdym dziesiątkiem lat wzmacniał się tak dalece, że miasta traciły szybko charakter ruski, nabierały nie-mieckiego, Duchowieństwo, jeszcze we XIV wieku, a z czasem i polskiego. przeważnie niemieckie, zor-
, z pol.

szczęto w ~~piętnastym~~ XV zupełnie. Miasta całkowity (, szczególniej Lwów, który ~~co~~ odebrał znaczenie Włodzimierzowi wołyńskiemu, wspierany przez Kazimierza W., zagarniając cały handel ze wschodem t.j. z kolonjami włoskiemi czarnomorskiemi i z Mołdawią i Wołoszczyzną, gdzie znacznemi ofiarami zdobywał cenne przywileje, wolność od ceł itp. ~~a w ręce tych wpływów wciągała się i powstała w wieku czternastym ziemia mołdawska~~.

Owoce posiewu Kazimierzowego zbierał już wiek ~~piętnasty~~ XV.; asymilacja żywiołu bojarskiego przez szlachtę polską postępowała wytrwale ~~naprzód~~; kolonizacja przybierała coraz wydatniej charakter polski; obrządek łaciński, wspierany dzielnie przez ~~Klasztory~~ Franciszkanów i Dominikanów, szerzył się stale ~~którym mimo wielkiemu niezadowoleniu kleru świeckiego nadano przywileje misyjne (udzielania sakramentów)~~, panowie polscy, Odrowąże, Awdańce (Habdanki), Leliwici, tworzyli coraz znaczniejsze latyfundja (żeniąc się i z dziedziczkami rodów bojarskich). X Proces polonizacji Czerwonej Rusi i Podola, pozyskania dla ekspansji polszczyzny olbrzymich przestworów, dojrzał zupełnie przy końcu średniowiecza. Już zaczynała się zacierać różnica między szlachtą polską a ruską (polskie sądy i prawa obowiązywały już od r. 1434), tylko wyznanie w miastach a szczególnie po wsiach dzieliło ostro napływowy i rodzimy żywioł, tak dalece, że Ruś

Skutki były dla Rusi katastrofalne. jej kultura upadła całkowicie. Na ziemi halicko-wołyńskiej ona nie

(nie uznawała nawet królów Władysława (Jagiełły) i Kazimierza, lecz prawiła o ~~jakimś~~ króla Jakóbie i Andriju.

zupełnie zamikła; jedyne, co ją podtrzymywało, cerkiew, uległa ~~zupełnemu~~ rozprężeniu. Metropolita kijowski, oddawna moskiewski, rościł tylko prawa do tych dalekich dyecezyj, ale ich nie wykonywał; próby utworzenia osobnej, nowej metropolii halickiej nie powiodły się; już w ~~piętnastym~~ XV-tym wieku, nawet już na soborze do Konstancji, noszono się z planami unji obu kościołów, z planami, niechętnie widzianemi przez kler polski świecki, ~~co~~ który w siebie wmówił możność zupełnego zkatolicyzowania ~~prawosławnej~~ greckiej Rusi, a nie liczył się ~~zwcale~~ z zaciętym uporem całej ludności, utożsamiającej obrządek z narodowością. Już same plany unji (przenigdy ~~przyjęcia~~ poddania się pod katolicyzm) trafiały tylko w wyższem duchowieństwie na bynajmniej nie gorących zwolenników, których wzgląd na rozpaczliwe położenie patrjarchatu pod jarzmem tureckiem pociągał ku Rzymowi, ~~co mając~~ aby za jego pomocą podnieść poziom własnego duchowieństwa, „czarnego", coraz bardziej po monasterach się rozluźniającego, i „białego" (świeckiego), chłopiejącego (bazyljańskich) z każdem nowem pokoleniem, bez nauki, przy pracy na polu, w trosce o rodzinę. Z całego wieku ~~czternastego~~ XIV i ~~piętnastego~~ XV-go niema ~~ani jednego~~ testamentu czy postanowienia soborowego czy objawów literackich, bo był jakiś akt sądowy ruski – to białe kruki, nie należą do ~~piśmiennictwa~~ literatury – brak kronik; rzadkie były nawet proste odpisy dawnych ksiąg cerkiewnych; ~~których brak dowodzi się słusznie~~ obywano się najmniejszą ich liczbą.

Na takiem tle rozegrał się

Niezwykle ciekawy epizod w Krakowie, gdy to w mieście, które żadnego ruskiego ani Rusinów cerkwi nie miało, dla ich potrzeb książki cerkiewne wydrukowano, chociaż o polskich drukach nikt jeszcze przez dalsze dwa dziesięciolecia ani pomyślał. Zarazem to pierwszy ogółem druk słowiański, poprzedził w Wenecji i. piastowany. Tajemnica otacza to przedsięwzięcie, którego przebieg faktyczny znany jak najdokładniej, chociaż daremnie pytamy, kto też za tem stał, z czyjej inicjatywy to wielkie i trudne dzieło wyszło? W r. 1491 14 lutego umówił się mieszczanin krakowski, przybyły w r. 1479 z Neustadt w Frankonji koło Rothenburga, hafciarz Szwajpolt Fiol (Fiolów było sporo w Frankfurcie nad Menem) z Rudolfem Borsdorfem z Brunświka o odlanie czcionek ruskich wedle dostarczonych wzorów z obowiązkiem zachowania w tajemnicy tej sztuki. W tym samym roku jeszcze wyszła pierwsza książka, foliant o 169 arkuszach, Oktoich (Osmoglasnik, zbiór pieśni cerkiewnych Jana z Damasku) z dopiskiem, wymieniającym rok, miejsce i drukarza Fiola Franka: na-

obszywał sobie widocznie znaczne zyski wobec mnóstwa cerkwi ruskich, ale nie postarał się o jakiekolwiek polecenie od episkopów

trzy 938 275 z tegoż roku
stąpiły ~~cztery~~ dalsze księgi, Czasosłowiec (brewiarz) i
wielkanocna o którym jest wieść bardzo
Triod postna i ~~kwietna~~, Psałterz, ~~(dotąd nie odna-~~
niepewna, zdaje się, tegoż
~~leziony, może go i~~ nie było). ~~Lecz~~ Z końcem r. 1491 o-
skarżyła inkwizycja krakowska Swejbolda o zdania
(czy komplikacje wyprowadzane, przenigdy o te druki cyrylickie)
heretyckie, ~~uwięziono go i wypuszczono dopiero 22 mar-~~
~~ca 1492 r., gdy się okazała jego prawowierność i sam~~
~~się wszelkiej herezji wyprzysiągł.~~ Tymczasem rozstrzyg-
nął się los dalszego wydawnictwa, bo w styczniu 1492
r. zwrócił się bogaty mieszczanin i rajca krakowski,
Jan Turzo z Lewoczy węgierskiej, który wraz z szwag-
rem swoim Tesznarem, Ślązakiem, ręczył był 21 listopada
1491 r. za Swejbolda, do arcybiskupa Gnieźnieńskiego
z prośbą, by dozwolił druku i wydania ksiąg ruskich.
Turzo był oczywiście nakładcą; arcybiskup po naradzie
z kapitułą (w której świeżo zasiadł syn Turzona jako
-najmłodszy (bez najbliższego podania przyczyny)
jej scholastyk) 13 stycznia 1492 r. zakazał wydaw-
(był to pierwszy fakt cenzury kościelnej, zanim przez papieży wprowadzonej)
nictwa i druku dalszego, i na tem urwało się przedsiębior-
(na zawsze, nigdy więcej nie wznowione)
stwo; Turzo wycofał się z niego a Swejbold już r. 1498
nie posiadał ani jednego egzemplarza swych wydań, które
XVI (a w ~~szesnastym~~ wieku po Rusi jeszcze krążyły)
w kilku egzemplarzach ~~(oprócz Psałterza)~~ do dziś ocalały;
Fiol po ~~Dr~~ rzucił dotąd wszelkie drukarstwo, i przeniósł swą zabieg-
liwość i pomysłowość na ~~całkiem~~ inne pola, wkońcu wy-
niósł się z Krakowa do Węgier, gdzie i umarł r. 1525. Wszyst-
kie druki wykonano bardzo starannie, ale im zarzucić nie można.

Oto fakty: pieniędzy dostarczył (Turzo ~~bogaty~~ bogacz i spekulant), lecz od kogo wyszła myśl i wszystkie przygotowania? zgadywano najrozmaiciej: pomawiano nawet (wojewodów mołdawskich) czy bojarów, że to oni zamówili (druki, ale oni łączyli się ze Lwowem, nie z Krakowem); pomawiano humanistów krakowskich (którym się o czemś podobnem nigdy nie śniło); upatrywano w tem jakieś woli w celach unji, chyba u jej gorących zwolenników, bernardynów (co ~~chyba by~~ raczej w Wilnie byliby się czegoś podobnego jęli); zwrócono wkońcu uwagę na bojarów litewskich, najrychlej na katolickich Gasztołdów, z nierównie większem prawdopodobieństwem na szyzmatyckich między Sołtanów i Sapiehów, którzy się szyzmy wyrzekli i (szczególnie Iwan Sapieha) unję krzewili: oni to dostarczyliby rękopisów dla ustalenia tekstu i alfabetu hafciarzowi krakowskiemu. Wobec absolutnego milczenia źródeł nie trudno więc o domysły, razi jednak to zupełne zaprzepaszczanie samej myśli, łatwe do pojęcia, jeśli wyszło tylko od spekulantów Turzona i Fiola, mniej jasne, jeśliby za niem stali bojarzy ruscy, którzy mieli środki i wpływy, aby na innem miejscu, w Wilnie czy Lwowie, gdzie szyzma oficjal. stosowniejszem nie istniała i od Gniezna nie była w niczem zawisła, dzieło rozpoczęte, bardzo potrzebne dalej prowadzić. Może więc stali za dziełem całem tylko Turzo i Fiol, co myśl poddał? ale kto go wsparł w tem trudnem dziele? w Krakowie samym o niem wobec braku ksiąg i ludzi nie mogło być i mowy.

kratyczne duchowieństwo ~~katolickie~~ z pogardą na chło-
piąte schizmatyckie patrzyło, i już Macieja o żadnem
równouprawnieniu, o żadnej unji ani myślało i dało te-
mu niebawem dosadny ~~wyraz~~ w dziełku Jana Sakrana, profesora krakowskiego poświęconem „błędom
ruskim" ~~(łatwo zrozumieć)~~. Inaczej myślano o tem w
Rzymie samym, inaczej śród bernardynów wileńskich, którzy ~~co~~
z wielką księżną Heleną, i z jej dworem schizmatyckim
znosili; inaczej śród wyższego duchowieństwa schizmatyckiego,
~~(~~jednostronnym które ~~co~~ mimo nieudałej próby soboru floreno-
akcie oskarżenia kiego (znienawidzonego później u Rusi i
tych „herezyj." srodze potwarzanego) i mimo zupełnego
(„zwanego „rozbójniczem")

W istocie więc niczego o tem dziele nie wiemy; było założone na wielką skalę, skoro wydane najpierw księgi mniej ważne; widocznie miały nastąpić niezbędnie potrzebniejsze, mszał (Trebnik), ewangelje itd., do czego już nie przyszło; wybór był więc nie najszczęśliwszy. Wiemy tylko o r. 1491, ale i ta rzecz wymagała więcej czasu; w tym roku wydrukowałby Fiol więcej niż 3000 stronic foljowego i kwartowego formatu a gdzież przygotowania niezbędne – dostarczenie rękopisów, wybór pisma? tych rzeczy w Krakowie nie było, to ktoś z stron ruskich dostawił, Rusin, jak wynika z języka kilku zapisek; główny tekst był redakcji południowej, średniobułgarskiej, ~~co~~ która jednak przeszła przez ruskie pośrednictwo (?). W samym uniwersytecie nie ~~natrafiono~~ odnaleziono najmniejszego śladu, niema żaków ruskich (są niektórzy litewscy), którychby można o współudział posądzać a przecież musiał Fiol mieć pomocników – więc cała wewnętrzna strona tego epizodu zakryta zupełną tajemnicą.

~~Nastawały~~ ~~nie~~ Poglądy na szyzmę (w społeczeństwie polskiem) ~~najprzeróżniejsze~~ ~~co się~~ nie dawały się pogodzić. ~~Nie dziwi wcale~~, iż Wyższe szczególniej, arysto-

279

niepowodzenia (unickiego) metropolity Izydora, wygnanego z
Moskwy dla zakusów unijnych, myśli o unji nie
porzucało, jak świadczyło wymownie pismo metropo-
lity Misaila do papieża Sykstusa IV z Wilna r. 1476
wystosowane, opływające w wyrazy najgłębszego hołdu
i dlatego przez szyzmatyków, gdy je metropolita Pociej
r. 1605 drukiem ogłosił, za fałszerstwo Pociejowe o-
krzyczane, chociaż ono najautentyczniejsze. Wspomina-
liśmy wyżej o bojarach ruskolitewskich, Sołtanach i
Sapiehach, którzy ~~co~~ już syzmę rzucali i albo katolikami zo-
stawali albo za unję gorąco się ujmywali – w wieku
~~piętnastym~~ XV-stym bardzo jeszcze nieliczni, później coraz liczniejsi.
Husytyzm nie odbił się na Rusi; ci, (nawet Fedko Ostrogski), co z Zygmuntem Kory-
butem, najpierw za wolą Witowta a potem przeciw niej,
do Pragi się wybierali, nie o wiarę dbali, ale o służbę
wojskową, po której sobie naprózno wiele obiecywali; tu-
żyli sami (zwracali się) w ~~antagonizmie~~ niechęci przeciw Rzymowi ~~prawosławnego~~
~~ziomu~~ do patryarchy carogrodzkiego ~~się zwracali~~, (lecz) o Rusi
ani pomyśleli; ~~myśli, co~~ poglądy, jakie Hieronim z Pragi na dworze Wi-
towtowym rozsiewał, ani tu ani w Pradze się nie przyjęły.
Sam ~~cathien~~ złoto element, żydowski, ~~zaniedbanie~~ objawił się (później) na Rusi, w Kijowie,
~~ale~~ przeszedł niebawem na północ, do Nowogrodu i Moskwy, wywołał
tam „herezję żydostwujących" i tłumaczenia z hebrajskiego; świadectwo ~~z traktatu~~ te-
~~tamtejsze~~ tego ruchu północnego ~~i tłum filozoficznych Majmonidesa~~, wyszły jednak z południa. ~~i nie~~

Żydzi bowiem od dawna mimo czasowych pogromów w Kijowie i na Rusi się gnieździli, zarówno Karaici z Krymu, jako i talmudyści, dla których po wzięciu Konstantynopola za sułtana Mahmeda nowe środowisko tam się otworzyło, równie miłe hiszpańskiemu. ~~nie brakło też propagandy wielkiej z ich strony~~ Wspominałem wyżej o pozyskaniu Małgorzaty Mościtynówny dla żydowstwa, co tylko ustną propagandą wytłumaczyć można (r. 1479); późniejszy niemal rozegrał się ów ~~inny podobny~~ kijowski epizod (o nierównie szerszym zakresie i z znacznym skutkiem. Opowiadają niezmiennie źródła moskiewskie, że gdy Nowogrodzianie wezwali do siebie przeciw Moskwie księcia Michała Olelkowicza r. 1471, przybył z nim razem z Kijowa żyd Scharja, astrolog i czarnoksiężnik, i nawrócił w ~~ty~~ Nowogrodzie jednego i drugiego z popów, potem przyszli z „Litwy" (t.j. z Rusi litewskiej) inni żydzi, Józef, Szmoiło, Skarjawej, Mosej, Hanusz (imię czeskopolskie!) i prowadzili skutecznie dalszą propagandę, która ~~co~~ wkrótce w herezji „żydowstwujących" w Nowogrodzie i na dworze wielkoksiążęcym w Moskwie się objawiła i wielką burzę wywołała, a szczegóły jej moskiewskie nie uchodziny. W ostatnich trzydziestu latach odnaleziono

~~jak i inne~~ też (literackie ześlaki tej propagandy, bo tak chyba pojąć należy szereg tłumaczeń na ruskie i to białoruskie ówczesne kancelaryjne, logiki Majmonidesa i innych dziełek filozoficznych z hebrajskiego; jedno z nich zaczyna tem dosłownie wyrazami: „pytał mnie pan abych jemu... roskazał" (niby po polsku, ale to tylko kancelaryja białoruska, „litewska", tak się polonizmami potrzyła); od tego nam zupełnie nieznajomego kółka wyszły i tłumaczenia ksiąg ~~Starej~~ biblijnych (i takich, których prawosławni nie posiadali), między niemi i psałterza wedle podziału hebrajskiego i bez wszelkich aluzyj mesjanistycznych. Tłumaczenia objęły także pseudoarystotelesowe „Wrota" („Secreta secretorum", niby podręcznik dla Aleksandra Macedońskiego, jak rządzić, ludzi poznawać itp.) i wszelakie wróżbiarskie pisemka (Sennik, itp.). Tłumaczenia logiki i pokrewnych dziełek bardzo ciężkie, z osobliwszą terminologją, trudno się i samemu domyślać (bez oryginału), ale dowodzą w każdy sposób, że się żydzi spółcześni i naukę rozszerzali i do siebie ludzi żądnych wiedzy wabili: w ~~piętnastym~~ XVI-stym wieku miało się to na Rusi jeszcze silniej objawić, nierównie silniej niż w Koronie i znowu kobiety (nawet wielkie panie!) tej propagandzie ulegały. W XV wieku były to pierwsze pojawy racjonalizmu, co odrzucał dogmaty i cuda ewangieliczne. wobec niejasności źródeł jednostronnych, pochodzących od przeciwników wyłącznie, nie wiemy, jak daleko [się posuwał] ten deizm;

XX. 945

282

Z halickiej i podolskiej ziemi przeniosło się ~~wielkie~~ ruskie umysłowe życie do Wielkiego księstwa litewskiego. W tem księstwie „litewskiem" nie obejmowała właściwa ziemia litewska ani jednej dziesiątej części, a sami Litwini oprócz szlachty-bojarów ~~na razie~~ nic w niem nie znaczyli; litewskiem było ~~tylko~~ ich pochodzenie panującego rodu, który ~~jeszcze~~ tylko w drugiem ~~ger~~ pokoleniu po założycielu, Gedyminie, władał jeszcze językiem litewskim, Jagiełło, Witowt, Szwitrygiełło itd., ale już synowie Jagiełły po litewsku nie umieli, Warneńczyk na pewno nie, Kazimierz chyba również. Język urzędowy, towarzyski, nawet rodzinny (oprócz Żmudzi) był (w języku wszelkim (?)) wyłącznie białoruski, została w nim para słów litewskich, np. dziakło i mezlewa dla podatków, dojlid (rzemieślnik) i żibintojis (dla dozorującego świecy i łuczywa), wojtininkas (dla sługi konnego) i burtowanie (dla czarowania) ~~i na tem niemal już koniec~~. Po litewsku mówił ~~tylko~~ chłop na wsi, przejmujący od otoczenia ruskiego niemało wyrazów. Podstawę pod księstwo rzucił już wiek XIII ~~trzynasty~~, gdy Litwa korzystała z rozbicia ruskiego dzielnicowego i zagarniała, nawet bez wysiłku zbrojnego, drogą np. ożenków, jedno księstwo ruskie po drugiem, aż do Kijowa sięgnęła a równocześnie po bezpotomnej śmierci Bolesława-Jerzego r. 1340 na tej samej podstawie do zawodnictwa z Polską Kazimierzową o Wołyń, Halicz i Podole stanęła. Utrzymała się tylko przy Wołyniu.

~~wypadł wypadły na Rusi samej wpływów dawnych, chyba w głębokiem ukryciu.~~

~~(Całkiem osobiennie powtórzyły się dzieje~~ Rdzenna Litwa, Auksztota i Żemaitja, wytrwały ~~…~~ i we czternastym (XIV-) wieku przy pogaństwie, które patriarcha wschodni ~~ochrzci~~ czczeniem ognia ~~święceniem mianował~~ obezwał; Żmudź jeszcze i w piętnastym (XV-). Nie pomogła misja franciszkańska, w Wilnie osadzona, tem mniej krwawe „rejzy" krzyżackie, rok rocznie (przy licznym udziale rycerstwa zachodniego) ~~…~~ podejmowane, nie ~~…~~ dla ochrzczenia, lecz dla opanowania Kowna, Trok i Wilna, stające nieraz pod ~~…~~ wałami tych grodów, lecz nie opanowujące ich na stałe. Czego ani misja ani rejzy nie dokonały, dokonał ~~wok stanowczy~~ Jagiełło, łącząc się z Polską i katolicyzmem. Naturalny rozwój byłby prędzej czy później oddał Litwę i Żmudź obrządkowi ruskiemu, cerkwi wschodniej; ~~przypadł~~ odwrócił ten rozwój nagle Jagiełło przez umowę krewską z panami małopolskimi, przez śluby z Jadwigą ~~i dal.~~ ~~się stąd wynikające krwi~~ przez nawiązywanie coraz ściślejszej spójni katolickiej z Polską. Ale do r. 1387 była Litwa całkiem pogańska; wprawdzie posłuszna rozkazowi W. Księcia ochrzciła się, ~~widziała~~ patrzyła spokojnie na rozrzucenie drewnianej świątyni Perkuna w Wilnie (na jej miejscu wybudowano katedrę ś. Stanisława), zalanie jej ognia wiecznistego, ucieczkę kapłana -żinczia ~~(Wi…~~ znachora ~~dosłownie)~~, co z ognia wróżył, lecz mimo założenia biskupstwa w Wilnie pozostała (pomyłką urobiono u nas od tej nazwy kapłana jakiś znicz „ogień")).

przy wierze ojców. Bo je sam Jagiełło pacierze główne wyłożył a kazanie dominikana wszystkim tłumacz powtarzał, nie zastąpiło to ~~wcale~~ braku duchowieństwa i nie zaradziła temu nawet Jadwiga, wyposażając w Pradze seminarjum duchowne dla przyszłych księży litewskich i ruskich. Nierównie więc silniej niż w Polsce po r. 966, opierało się pogaństwo litewskie po r. 1387 chrystjanizacji, nie gwałtem, zawzięcie, lecz uporem, skrycie. (Najbardziej zaś na Żmudzi, która przez półtorawiekową walkę z Krzyżakami płonęła nienawiścią ~~ku~~ przeciw chrześcijaństwu, jakiej ~~czego~~ Litwin, sąsiadujący najspokojniej ~~obok~~ z prawosławnym Rusinem wcale nie znał. Chrystjanizacja samej Żmudzi opóźniła się też o lat trzydzieści, ~~ale biskupstwo dla niej w Miednikach założone jeszcze mniej niż wileńskie zdziałało.~~

~~Wobec tak późnego przetrwania pogaństwa zostały po niem nierównie liczniejsze i wyraźniejsze ślady niż po naszem, jemu ponadto pokrewnem i dlatego warto więcej do zapisać, przyczem różnicy między Litwą „wyższą", Auksztotą wileńską, a niższą, Żmudzią kowieńską, trudno nieraz zachować, bo sprawozdawcy sami nie stwierdzają jej wyraźnie. Były wieczne tradycyjnie, niskie domki drewniane, gdzie płonął wieczysty ogień Perkuna, obsługiwany przez kapłana-czarodzieja, bo Litwin był jeszcze przesądniejszy,~~

(żinycza „znachora", z czego u nas jakiegoś znicza mylnie zrobiono,)

~~Na soborze~~ W Konstancji przedstawiono wprawdzie ojcom soborowym skarżących Żmudzinów, aby potwierdzić wszystkie okrucieństwa. Sobór wydelegował arcybiskupa lwowskiego i innych duchownych do misji żmudzkiej i arcybiskup po trzechmiesięcznej misji zdawał z niej sprawę w piśmie do soboru. Zaznaczył, jakie olbrzymie tłumy ich na Litwie witały, jak rozdzielać na mężczyzn i kobiety i każdej grupie jedno po imieniu nadawał, ale o podobnej gotowości na Żmudzi samej jakoś niewyraźnie się tłumaczy; poprzestaje się tem, że urządzono biskupstwo dla niej w Miednikach i naznaczono na biskupa księdza wileńskiego Macieja, władającego dobrze językiem żmudzkim (misja sama litewszczyzny naturalnie nie znała) i ustanowiono plebanje po całym kraju. Tak późno zaczęła się chrystjanizacja Żmudzi i Litwy i wobec tego spóźnienia napływały najpewniejsze źródła o ich pogaństwie i można o niem więcej nieco powiedzieć, [illegible], 390. wiadomem, przyczem ścisłej różnicy między Auksztotą a Żemajtą przeprowadzić nie konieczne.

Były więc świątynie, niskie domki drewniane, obsługiwane przez żinczów, gdzie wieczysty ogień Perkuna (pioruna) płonął, odwiedzane przez lud dla wyroczni, bo litewski był jeszcze (więcej przesądny) wierzący

nie poganin polski. nie podejmował niczego bez wróżenia, bez rzucania losów (wnętrzności i koni) bez badania ofiary. Bóstwa jego, z wyjątkiem Perkuna-pioruna, najwyższego, władcy nieba i ziemi, nie oddalały się zbyt od przyrody samej, nazwy ich się dość całkiem przeźroczyste: Medejn 'leśny', Zwerine 'zwierzęca' (rodzaj żeński przeważał u Litwy i Łotwy między bóstwami), Diewo rykszte ('różga boża', o tęczy), Kalwelis 'Kowalik' (co słońce zkował i na niebo rzucił, pomylił raczej fińskiż, niż aryjska) (i wiele innych) Olimpu nie było; bóstwa mieszkały w gajach świętych, w rzekach świętych (częsta na Litwie nazwa) a gdy misjonarze gaje i dęby prastare tępili, lud uciekał z płaczem do Witolda: gdzież się nasze bogi podzieją, co nam pogodę i deszcze zsyłają? Młot olbrzymi, czczony niby fetysz, bo nim rozbił (czy Perkun?) ~~więzienie~~ wieżę, w której ~~[illegible]~~ więziono (na zimę) słońce, i wypuścił je na świat, ten młot przypomina germańskiego Thora-Donara. Obok kultu ognia (Perkuna) wyróżniała się Litwa kultem węży domowych, niby uosobień ducha przodków, strzegącego ogniska domowego i zapewniającego dobrobyt rodzinie. amulety wszelakie ~~za~~ (żemiuniak albo żemine (żeńskie), bóstwa ziemi i wiele innych, pomniejszych,) ~~[illegible]~~ wyczyniały tego samego ~~so~~ bom. Bóstwom dziękowano i przebłagiwano je ofiarami; ze zdobyczy wojennej najcelniejsza, np. Komtur krzyżacki, płonęła na stosie; całe okolica składały się na wspólne ofiary,

wołu, czarnego kozła, kur czarnych; po oddaniu cząstki tłuszczu i krwi, spożywali ofiarnicy mięsa, pieczywo, upijali się piwem domowem (alus) i miodem. Karmiono i duchy przodków: przed świętym dębem (dla mężczyzn) lub świętą lipą (dla kobiet) niewano stołeczki, na których składano (mięsa, sery, miody) dla nich w pewne pory. Drzewele dostawały się w zaświat tylko, gdy ciała na stosie całe spłonęły; jeszcze Kiejstuta i Olgerda zwłoki palono, z Kiejstutem ośmnaście wierzchowców (jak w mogiłach królów scytyjskich); z Olgerdem konia, charta, sokoła itd.; był nawet mit osobny, który uzasadniał konieczność palenia zwłok, co błogo spoczną, gdy w drzewie trumny je osy i szczoły a w ziemi robactwo by trapiło. Tak się przedstawia w najgrubszym zarysie mitologia litewska ~~bez zmyśleń Narbutowych~~, bez Krywe-krywejto, bez licznych bóstw ~~i innych wymysłów~~, jakiemi zapełnił litewski Olimp upstrzył Kraszewski, Stryjkowski, bajarzowi Narbutowi. Pomijamy drobniejsze, nowsze (chyba) Ałtwara-Skrzata, rąganę-wiedźmy, Laume-Mamunę itp.

~~Co się~~ Kultura litewskiej ~~tyczy~~, była ~~ona na Litwie samej~~ już ~~to~~ czternastym XIV- i piętnastym XV wieku już ruską. Wilno czyniło wrażenie jakby grodu ruskiego a bojarowie mówili i żyli po rusku. Typu prostego Rusina, w szarem odzieniu a skromnem życiu, nie rzucił i Jagiełło, dla którego łaźnia, łowy, ruskie malowidła cerkiewne były rodzimemi; Ruś czciła też Kiejstutowiców i Olgerdowiców nie inaczej niż Rurykowiców i nadawała im nawet kniazi

~~zwierzęta~~ przetrwane i mię. Ponieważ i dawniej była ona na Żmudzi, dokąd wpływy ruskie mniej sięgały; Żmudź zachowała sobie z małemi przerwami niezawisłość i zachowała dłużej pierwotną prostotę: domy, raczej namioty - wieże, kryjące rodzinę i bydło zarazem; gospodarstwo pierwotne, gdzie uprawa roli nie najważniejsza, las, barciami i zwierzem, liczne jeziora rybami lud karmiły, bo rola nieraz zawodziła. Życie rodzinne było monogamiczne, żonę kupowano lub uprowadzano (za porozumieniem wspólnem), ale i tu pierwsze skrzypce mężczyzna odgrywał rolę, kobiety miały jednak więcej swobody, niezależności niemal, niż u Słowian i trzoda była ich głównem zajęciem, ale i mężczyźni przędli. Pogarda życia cechowała Litwina, sam się wieszał, gdy go wielka krzywda dotknęła. Kary były też okrutne, zaszywanie w skóry, rozdzieranie przez niedźwiedzi. Łowy były namiętnością ogólną, łowy na żubry przypominały hiszpańskie walki byków; obyczaje tchnęły prostotą i jeszcze długo później wydrwiwano z naiwności i braki ogłady litewskiej.

Tak żył lud po wsiach. W miastach nielicznych, prócz dawnych rozlicz, które tu nie należą, napływowy żywioł obcy Niemcy i Polacy, jedynie posiadał mieszczaństwo - w Wilnie już w ~~kilkunastym~~ XV wieku Litwy jakby niebyło, była Ruś, Niemcy, Polacy - szczególniej duchowieństwo było wyłącznie polskiem, z zakonów Bernardyni najwięcej zyskali niwy.

Już za Mindowga bowiem, t.j. około r. 1260, zaczęła się Litwa „cywilizować", poczęli napływać do jej grodów cudzoziemcy, kupcy i rękodzielnicy, szczególniej do Wilna, świeżo przez Gedymina wedle snu wieszczego o żelaznym wilku (jeśli to nie późniejsze, umyślne naśladownictwo Rzymskiej wilczycy!) założonego. W tem Wilnie przeżyli się najspokojniej chrześcijanie-cudzoziemcy, pobok Franciszkanie, obok Bazyljanie, bo pogaństwo nie znało nietolerancji, pozwalało każdemu czcić własnych bogów, i Wilno obwarowane murami, inaczej niż dawne nasypy na piłkalnicach, przypominało swą kolonją niemiecką miasta zachodnie. Z każdym dziesiątkiem lat ubywało w niem żywiołu litewskiego, przybywało ruskiego i niemieckiego, aż polski oba przezwyciężył. Wzrastał handel i przemysł; gdy Mindowg głównie skarbami złupionemi, ruskiemi i polskiemi, szafował, opierał się Gedymin i synowie o własne. Z początkiem XV wieku zaczęły się i wędrówki rodowitej Litwy po obczyźnie dla zdobycia oglądy i nauki i wydały między innemi osobliwszy owoc. Taki np. Jerzy Butrym, wróg Polski (separatyzm litewski sięgał daleko wstecz), który „w państwach katolickich długie lata strawiwszy w dowcip i rozum obfitował" (wedle świadectwa Długoszowego) i na Litwie u separatysty Witowta rolę odgrywał, spłodził moje owe bajki o początkach Litwy, które się przez całe wieki wbrew rozumowi utrzymywała.

Jak bowiem w ~~piętnastym~~ XV wieku szlachta polska, gardząc domowym początkiem, z nad Renu, z Burgundji lub Włoch się wywodziła, podobnie uszlachetniła i Litwa swój rodowód. Przy rażącem podobieństwie niektórych potocznych słów litewskich a łacińskich (np. naktis = łac. noctes, dantis = dentes, diewas = deus, ugnis = ignis i i.), musiała powstać myśl, że to szlachta, jeśli nie cały lud litewski, opuściwszy przed prześladowaniami Nerona i innych despotów, Italję do Lituanji się wybrała, pędzona wiatrem na morzu. Tak to ~~powstały~~ urosły te bajdy o jakimś Litonie, Palemonie i tym podobnych bohaterach ~~zmyślonych~~, którym i Gedyminowicze i szlachta (Kolumny = Kolonny wedle herbu), Giedrojcie, Kiezgajły i i. zawdzięczają początek. Nierównie realniejsze, niż te mrzonki heraldyczno + genealogiczne, były dążenia szlachty: uzyskać przywileje polskie, wydobyć się z poniżającej uległości wobec księcia, i katolicka przynajmniej, jako nagrodę za zmianę wiary, otrzymała je bezpośrednio. Zrównanie stanowiska prawnego pociągnęło za sobą, wprawdzie nierównie powolniej, i zrównanie kulturalne; polski obyczaj, mowa, pismo zaczęły powoli (obok ruskich) obowiązywać po dworach pańskich, za wzorem królewskiego (właśnie Kazimierz przesiadywał długo na Litwie) i tak zaczęła się zgóry, od króla, duchowieństwa i szlachty wspólnie polonizacja Litwy, ~~co~~ która jednak dopiero w ~~szesnastym~~ XVI wieku kresu dobiegła.

Wielki książę litewski był zupełnie absolutnym władcą, jak moskiewski: żadne wiece nie ograniczały jego ~~władzy~~ samowoli; miał u boku radę przyboczną, ale rządził sam przez namiestników, wybieranych śród bojarów ~~szlachty~~, ~~co~~ który pod względem praw niezmiernie niżej od polskiej stali, z ograniczonem bardzo prawem dziedziczenia, z wydawaniem córek za mąż za pozwoleniem książęcem ~~tylko~~, za brakiem osobistej wolności. Ciwuni sprawowali niższe rządy, wybierali podatki, doglądali i sądzili gminnych, „kopnych", gdy sędziów wyższych książę mianował. Podatki były liczne i ciężkie, służba wojskowa obowiązywała wszystkich, własność ziemska miała cechy lenna, nadawana za tę służbę; zwyczajowe prawo ruskie stanowiło o wszystkiem. Ruch umysłowy staroruski, bez szkół, tlił w ~~tych grodach~~ Smoleńsku, Witebsku, Połocku, Nowogródku, Wilnie, Trokach, Łucku, Włodzimierzu, ale nie zdobył się na nic większego, oryginalnego; zapiski kronikarskie wznoszą się wyjątkowo, np. przy zgonie Witowta, na jakąś ogólniejszą ocenę, na jakiś polot wyrażenia; ~~wleką się stale~~ wyliczają zresztą najprozaiczniej i- nej ~~szpuszej~~ suchlej ~~po ziemi~~ same fakty. Odpisują i zdobią ewangelje, wyjątkowo kroniki (np. tekst radziwiłowski, niegdyś królewiecki, podarowany bibljotece przez Bogusława Radziwiłła jako namiestnika Prus (królewieckiej, kronickich i książęcych, zabrany r. 1750 do Petersburga), ale nic własnego, prócz aktów urzędowych, ~~które są~~.

~~niej ~~. W końcu oddziaływało jednak sąsiedztwo polskie, z [illegible] „Unijników”, władających sztuką czytania i pisania (a takich wiele ich było), treść polskiej prozy i wierszów i już na ~~przy~~ samym przełomie ~~piętnastego~~ XV wieku ~~napotykamy~~ zdarzały się pierwsze tłumaczenia z polskiego: legenda o Trzech Królach i ich relikwjach, niegdyś medjolańskich, później Kolońskich; ~~dalej~~ apokryf (t. zw. ewangelja Nikodema) ~~bajeczne~~ o zstąpieniu Chrystusa do otchłani i o skutkach wyroku Piłatowego w Rzymie samym; legenda o bożym człowieku, św. Aleksym, znakomita białoruskiego tłumacza; tłumaczenie bardzo nieudolne, dosłowne, lecz zwłaszcza ~~nam~~ i odtworzył tekst polski zatracony. Wierszu o śmierci i mistrzu Polikarpie ~~wiedział równiej~~ tłumacz ~~ale~~ ten odrzucił formę (wierszową, jemu niedostępną) i treść bardzo ~~sobie~~ uprościł, bo pozbawił ją wszelkich rysów obyczajowych, tak dobitnych w oryginale, i skrócił ją zwłaszcza w dalszym ciągu, do samych ascetycznych uwag (co bardzo dla starej Rusi charakterystyczne, wrogiej ~~rzeczom~~ rzeczom świeckim). Z Białej Rusi powędrowały z czasem te pobożne teksty do Moskwy. Nie zerwała jeszcze ta Ruś związków z Bałkanem i nabyła nawet od Słowian bałkańskich, od Serbów zachodnich, rzeczy świeckie, Rusi zupełnie obce, księgi-romanse rycerskie prozą o Bowie (Buovo d'Antona), z karolińskiej lombardzkiej tradycji (co ~~się wiele~~ z czasem stało się ulubioną książeczką-powieścią ludową śród Rusi moskiewskiej, rzeczą o ~~Bowie~~ Bowie-Królewiczu) i dalej o Izoldzie-Tristanie z epopei bretańskiej, która jednak równej popularności już nie za-

956

293

znała; ~~nam samym oba wątki pozostały~~ zupełnie obcemi.

Literatura cerkiewna białoruska nie mogła się nawet po-
dobnemi nowemi nabytkami poszczycić. ~~Skoro jednak~~ Lecz wkrótce nastąpił przez przyjęcie
katolicyzmu przez ród panujący i ~~ziemian~~ bojarów i lud litewski
~~nastąpił~~ w ~~litewskiem~~ państwie rozłam wyznaniowy,
tak silny, że ~~szlachtę~~ bojarów schizmatycką ich od równouprawnienia
z katolickimi pierwotnie wyłączono; poczuł się element
schizmatycki, ruski, czuć u siebie nieswojo, zaczęła nań dzia-
łać siła przyciągająca ościennej moskiewskiej i już w ~~piętnastym~~ XV
wieku rozpoczęło się odpadanie pogranicznych książąt „litewskich" do Rusi moskiewskiej w imię zagrożonej
wiary. Wielki książę moskiewski ~~podejmował~~ popierał skwapliwie
~~te kroki~~ ten ruch i sam ~~dalej~~ niebawem występował jako jedynie uprawniony,
tytułem Rurykowego dziedzictwa, do wszystkich ziem ruskich,
jakie Litwa zdobyła i w imię „zbierania" oderwanych niegdyś
prawie ziem ruskich zaznaczył linję wytyczną dalszej
polityki moskiewskiej, dążącej w dążeniu do odebrania dziedzin ojczystych,
nie tylko Kijowa, ale i Wilna. Co w ~~piętnastym~~ XV wieku, za
Iwana III, jako ukazało, miało się w następnych urzeczywistnić.

Dzieje Rusi litewskiej ~~piętnastego~~ wieku wypełnia ~~ten~~
antagonizm narodowy, podsycany ~~przez~~ „litewskich" książąt samych, np. Świdrygieł,
przez Witowta a szczególnie przez
tę; i dalej wzmógł (niemożliwej inkorporacji i) polsko-litewską ochotę ~~podziału~~ ziem,
podolskiej a głównie wołyńskiej. Wkrótce pochłania je
wojna z Moskwą Iwana III.

Nie zmienił się tylko temperament narodowy. Litwin w porównaniu z ruchliwym, sangwinicznym Polakiem pozostał i nadal flegmatykiem, powolnym i ociężałym, ale dążącym nieustannie do swego celu, skrupulatnym, oszczędnym w słowa i ruchy, podejrzliwym i zazdrosnym; jak czuwała Litwa nad tem, żeby się Polacy nie wciskali ani do urzędów (oprócz duchownego, na to niebyło jej rady) ani do posiadłości ziemskich ani się o ręki dziedziczek litewskich ubiegali; separatyzmu litewskiego, co chyba w najwyższych sferach się nie objawiał, i wieki spółżycia nie złamały, był on jeszcze w ~~siedemnastym~~ XVII-stym wieku aż nadto widoczny.

Tak zaczął się z r. 1386 nowy, niespodziewany, ~~ok~~ rozwój na Litwie rdzennej i jeżeli Litwin raczej do trybu dawnego, do tradycji, niż do ziemi własnej był przywiązany, to i tego trybu zaczął się powoli wyzbywać, porzucać swoje barbarzyństwo, jeden z ostatnich w Europie.

W nowy wiek wstępowały Ruś i Litwa nie (jako) spółrzędni, równouprawnieni z innymi narodami, Litwa dla swego niedawnego barbarzyństwa, Ruś dla odwiecznej schizmy; przyszłość ukrywała na razie, jak się przystosują do zmienionych okoliczności, do nowego porządku.

